



UNIVERSITETNA
BIBLIOTHEKA
BEOGRADA

71519

kal.komp.

Mag. St. Dr.

P



THEOLOGIA.

N. 1081.



71519

I

I 48.

87

20. ca

1871. I. 36.

Fontaine M^{re} 405
pseud Royg^{re} 405.

H

S

W

la

J.O.
Bisk

HISTORYA STAREGO Y NOWEGO TESTAMENTU,

WEDŁUG PORZĄDKU CHRONOLOGII

Wydanie drugie poprawione
ZEBRANA,
PRZEZ

J.O.X. Jmci ANDRZEIA ZAŁUSKIEGO
Biskupa Warmińskiego, Kancelarza Wiel-
kiego Koronnego,

(z łaciny)
z Francuzkiego na Polski Język

PRZETŁUMACZONA.



PRZEDRUKOWANA

W WARSZAWIE 1800.

w Drukarni XX. Piłarow.

W. Madewski

Handwritten text, possibly a signature or title, in cursive script.

71.519

Handwritten initials or marks, possibly 'M' and 'M'.



Wyprowadza BOG z niczego Niebo i Ziemię, i w sześciu dniach napełniwszy je ozdobami, napełnia stworzeniami różnemi.

Gen: 1.

*Rok pierwszy świata, przed Narodzeniem
Chrystusowym 4004.*

Chcąc BOG wyprowadzić z niczego świat, i cokolwiek w nim jest zamkniętego, od tego zaczął: że wywiódł materią nieutożoną, ciemną, bez porządku i bez tej piękności, która się pokazała potem. Pismo S. wyraża, że to wielkie dzieło w sześciu dniach BOG z niczego wyprowadził. Pierwszego dnia postworzeniu Nieba i Ziemi, rozkazał, aby się pokazało światło. Drugiego dnia wywiódł firmament, któremu dał imię Nieba. Trzeciego dnia oddzielił ziemię suchą od wód, które były z nią zmieszane, złączył te wszystkie, a dał im imię morza; rozkazał potem, aby wydawała z siebie ziemia wszelkie zioła i owoce, a w nich żeby się znajdowały ziarna dla pomnożenia się każdego w swoim rodzaju. Czwartego dnia pokazał BOG te dwa wielkie i jasne ciała, które są na Niebie: Słońce, aby rządziło dniem, i Księżyc, aby prezydował nocy poruszeniem swoim, rządząc biegiem, czasem, latami; wywiódł także i gwiazdy, które przywią-

zał do firmamentu, aby świeciły w nocy. Dnia piątego poszedł Bóg od stworzenia nieczułego, do tego które jest żyjące, i duszę mające; najpierwsze były wody, z których wywiódł ryby żyjące i ruchające się, a wywiódł bez liczby różnych rodzajów wielkości, rozkazawszy im, aby rosły i rozmnażały się. Do stworzenia ryb przydał Bóg i ptastwo wyciągnawszy je z morza, i stworzywszy tegoż dnia, rozkazując mu, aby napełniło powietrze. Szóstego dnia rozkazał Bóg ziemi, aby wywodziła nie już drzewa i latorośle, iako była zaczęła, ale zwierze żyjące różnych rodzajów. Chciał jeszcze stworzyć tegoż dnia człowieka, a to dzieło było ostatnie, i najdoskonalsze z iego czynów, i dla którego wszystko uczynił, bo tylko ieden człowiek między tak wielką stworzeniami pięknymi znajduje się, który może znać i kochać Stworzyciela swego. Poprzestał swojej roboty Bóg dnia siódmego, i dlatego poświęcił go na zawsze. Nie mówi nic o Aniołach Mojżesz, opisując stworzenie świata, ale Oycowie Święci rozumieją, że wtenczas stworzeni byli, kiedy Bóg rzekł owe słowa: Niech się stanie światło. Dla czego S. Augustyn rozumie, że ten rozdział, który uczynił Bóg światła od ciemności, znaczył oddzielenie się dobrych Aniołów od czartów. Chcąc Bóg od pierwszego początku świata i w najgodniejszych stworzeniach pokazać, że ci nie mogą być szczęśliwi, którzy się oddzielają od niego, że na iakikolwiek stopień wielkości i sławy wyniesie się stworzenie, musi i powinno

mu bydź poddane, i że zepchnie z naywyższego szczęścia w ostatnią mizeryą i nędzę tych, którzy są niewdzięcznemi, i którzy sobie samym przypisują to, co z szcudrobliwey iego odbieraia ręki. A iako dał nam modelusz i przykład wieczney nieprzerwaney w Aniołach Świętych wierności, którąśmy mu powinni; chciał także, aby tak ciężki upadek, tak niewymowna kara, tak straszna mizerya, na którą skazał rebellizujących Aniołów, była głosem ustawicznie w uszach naszych, że Bóg sprzeciwia się i spycha pysznych, a daie łaskę swoię pokornym.

Stworzywszy Bóg człowieka, osadza go w Raju ziemskim, i zakazuje: aby nie pożywał owocu z drzewa umiejętności dobrego i złego. Rok przed Narodzeniem Pańskim 4004.

Wyprowadziwszy Bóg z niczego Niebo, ziemię i morze, i chcąc dać światu iednego Pana, stworzywszy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo swoje, i natchnąwszy go życiem, osadził go w delikatnym Raju, który sam zaszczerpił, i w którym znajdowały się wszelkie drzewa i do smaku, i do widoku. W pośrodku tego Raju było drzewo nazwane drzewo żywota, drugie drzewo nazywało się drzewo umiejętności dobrego i złego. Osadzaiąc Bóg człowieka w Raju, aby się tam zabawiał (*mówi Pismo*) i pilnował go, chciał dać mu sposob do poznania iego wierności, i do wyświadczenia Autorowi Stworzenia swoiey tego, że z chęcią mieć chciał depen-

dencyą wszelką od Boga, iako od swego Pana, wyznając wdzięczność za wszystko to, cokolwiek miał od niego. Dla czego przykazał mu rzecz w sobie słuszną, a do wykonania bardzo łatwą: pożyway z drzew wszystkich, które widzisz w Raiu, ale się nie tykay drzewa umiętności dobrego i złego, bo tegoż momentu, gdy się dotkniesz, śmiercią umrzesz. Sprowadził potem przed Adama wszystkie zwierzęta, które stworzył, aby im dał nazwiska. Co Adam uczynił, mianując każde takim imieniem, które znaczyło naturę i własności wszelkich besty. Ale że Adam był sam i nie miał kompanii, któraby mu była przyzwoita, uspił go snem, któremu Pismo S. daie imię zachwycenia; a kiedy spał, wyciągnął jedną kość z boku iego, a to miejsce napełnił mięsem. Uformowawszy Bóg białogłowę z teyże kości z Adama wyciągnionej, przyprowadził ją przed niego, którą obaczywszy Adam rzekł: oto kość z moich kości, i ciało z mego ciała. Y że na potym w biegu wszystkich wieków porzuci człowiek Oyca i Matkę, aby przywiązał się do żony, i z tego dwoyga nie będzie tylko jedno ciało,

Czart przez węża mówi do Ewy, i kusi ją, aby ściągnęła rękę do zakazanego owocu, aby pożywała go, upada Ewa, do upadku także przyprowadza

Adama. Gen: 4.

Gdy Adam i Ewa poczęli się cieszyć z delicyj Pańskich, czart, który już był upadł przez swoją pychę, i który zcierpieć nie mógł wier-

ności tey dwoyga niewinnego stworzenia, uważając, że bardziey Bogu podlegli byli w ciele z ziemi ulepionym, niżeli on w Niebie, i w godności natury duchowney: odważył się uderzyć na nich, i zgubić w początku wszystkich ludzi, którzy z nich nastąpić mieli; zażył do tego węża naychytrzejszego ze wszystkich bestyy, a rozumiejąc, że łączney zwycięży białogłową, do niey się udał nayıpierwey, mówiąc: czemuż Bóg nie pozwolił wam używać ze wszystkich owoców tego ogrodu? Ewa miasto tego, co by była miała odrzucić ten głos trucizną zarażony, co by go była niesłuchała na pokazanie Bogu wierności swoiey, odpowiedziała temu na zdradę zawziętemu, i rzekła: mamy wolność iść ze wszystkich drzew miejsca tego, zakazał nam tylko Bóg, abyśmy nie tykali owocu tego drzewa, dla boiaźni, żebyśmy nie pomarli. Znalazłszy czart taką w niey łączność, śmiał upewnić przeciwko wyraźnym słowom Boskim, że z tego nie będzie nic, ośmielił się nawet przypisać to zakazanie Boskie nikczemney zazdrości. Wie Bóg (rzekł do niey) że tegoż dnia, którego skosztuiecie tegoż owocu, otwarte będą oczy wasze, i staniecie się iakoby Bogami. Dała się Ewa oszukać tym zdracliwym obietnicom, i zacząwszy upadać w sercu, dokończyła zguby swoiey, uważając z pilnością ow owoc. Kiedy miasto odwrócenia oczu, iako od rzeczy, która iey była zakazana, patrzała z gustem na to, co mile było iey wzrokowi, i nie wątpiąc więcey, że miał być także delikatny do smaku, ściągnęła rękę, zerwała i

iadła. Y tak według Pisma, grzech zaczął się na świecie przez białogłowę; bo zażywwszy sama tego owocu, dała go i Adamowi, którego nie czart zdradził przez obietnicę, ale się zmiękczył dla upodobania, i nie miał tey mocy w Raju, iako to Ojcowie Święci uważają, którą miał potym Job na gnoiu; ponieważ Adam wołał nie smućć żony swojej odmawiając, niżeli się iey sprzeciwić, aby był został przywiązany do prawa Boskiego. Ten ci to upadek, za którym poszło i poydzie aż do skończenia świata tak ciężkie nieszczęście. Ten ci to był grzech, którego święci nazywają niewymownym w swojej wielkości, który zabił wszystkie dzieci w Oycu, który czyni, że wszyscy podlegamy śmierci i czartowi, wprzód ieszcze niż się rodzimy. Bo czart uczyniwszy Adama swoim niewolnikiem, ma prawo słuszne nad wszystkiemi dziećmi, które od niego pochodzą. Ta głęboka rana pokazuje nam, że nie możemy dostatecznie uważyc łaski tego, który przyszedł leczyć. Ustawicznymi, który ztąd mieć powinniśmy, powinien z strachem odrzucać od nas wszelkie pokusy czartowskie, który nie mogąc zapomniec pierwszych swoich sztuk, które mu się tak dobrze udały, stara się codzień, aby nam w tysiąc sposobów wyperswadował, że możemy niewinnie czynić to, co nam sam Bóg zakazał. Ale iako Ewa doznała, że pogrozka była prawdziwa, a obietnice czartowskie były fałszywe; tak my powinniśmy uznać, że te groźby, któremi nas Bóg teraz kaze, są rzeczy prawdziwe; fałszywe tłumaczenia,

któremi czart kol ryzuie na oszukanie nasze,
są zdradliwemi sztukami, przez które chce
oszukać dzieci, iako zdradził ich Oyca.

*Wygania Bóg Adama i Ewę z Raju po ich upadku,
i osadza Cherubina u bramy, aby im tam wstęp nie
pozwolił. Przed Chrystusem Rok 4004.*

Uszedłszy Adam i Ewa w tak ciężki występnek,
poczęli czuć pierwszy skutek swojej winy,
widząc się nagimi. Nagość ich nie pokazywała
się przedtym w niewinności ich, bo ciało ich do-
skonale było podległe duchowi, i dlatego po-
częli się wstydzić zarz po swoim upadku, i o-
krywali nagość swoją liściami figowemi. Usły-
szawszy potym głos Boga przechodzącego się po
Raju, miasto pociechy, którą ztąd miewali
przedtym, uciekali od obecności jego, i kryli
się. Zawołał Bóg na Adama, i pytał się, gdzieby
był? A on odpowiedział, że się bał pokazać przed
nim, dla swojej nagości; a gdy Bóg wyrzucił mu
na oczy jego nieposłuszeństwo, które mu od-
kryło nagość jego, wymawiał się skarżąc się nie-
słuchanie na żonę, że ona ten mu owoc podała;
pytał Bóg potym białogłowy, czemu to uczyniła,
a ona także winę zwała na węża. Ale Bóg nie-
przyimując tych wymówek w tak oczywistym
zgwałceniu prawa, przeklął naprzód węża, któ-
ry był tego złego nypierwszym autorem, i o-
sądził go, aby się czotgał po ziemi, i nią się
karmił, opowiadając mu: że iak iedną zdradził
białogłową, tak druga potym zetrze mu głowę.
Opowiedział potym dekret na tych dwóch win-

nych: skazując każdego z nich na taką karę, którą prawdziwie aż do dnia dzisiejszego cierpiemy. Rzekł do białogłowy: że pomnoży iey uciski, że rodzić będzie w bolu, i że będzie poddaną męszczynie. Do Adama zaś rzekł: że ponieważ bardziey sobie ważył głos białogłowy, niżeli głos Boski, przekłeta będzie ziemia, że dla niego wydawać będzie ciernie i oset, że pożywać będzie chleba z potem czoła swego, aż powróci do tey siemi, z której iest wyciągniony. Dał mu potym szaty z skór bydlęcych zrobione, a przydając żart do skarania słusznego, rzekł: Otoż Adam stał się iakoby ieden z nas, i zna teraz, co iest dobre, a co złe, zabieźmyż temu, aby pożywając owocu życia, nie żył wiecznie, i dlatego wygnał go z Raju ziemskiego, i osadził przy bramie Cherubina z mieczem obosiecznym, aby strzegł drzewa żywota. Y tak wyszli z owego miejsca delicyi pełnego, na płacz i niesłychaną mizeryą do tey ziemi, która dla nich nie miała tylko ciernie, i na której w którąkolwiek się stronę obrocili, nie znaleźli nic, tylko smutne grzechów swoich ślady. Przypominali sobie niewymowne szczęście, w którym przedtym opływali, i dla którego byli stworzeni, i uważali nieszczęście, którego sami byli przyczyną. To smutne porównanie, które nieskończenie lepiej uczynić mogli niżeli my, przez doświadczenie własne, i to oświecenie, które było w nich, a które w żadnym człowieku bydz nie może, głębokim żalem serce ich napełniało. Wspomnienie na tak wiele

potomstwa, które od nich pochodzić miało, i którego oniz sami byli zabóycami, przebiiało serce, i jeżeli byli pierwszymi grzechu autorami, byli także pierwszymi pokuty przykładami i modeluszami, którą tak czynili, że my tego pojąć żadnym sposobem nie możemy.

Zazdroszcząc Kain Ablowi bratu swemu, wyprowadzwszy go w pole iakoby na przechilskę, zabił go.

Gen: 4. Rok świata 228. przed Chrystusem 3872.

Jeden z żalosnych skutków grzechu Adamowego, była śmierć syna iego Abła. Nie mogąc czart ukontentować się gubiąc człowieka na duszy, chciał jeszcze ruynować go i na ciele. widząc że Abel służył Bogu wiernie, wzbudził w sercu Kaina Brata iego wielką przeciwko niemu zazdrość. Abel będąc pasterzem owiec, ofiarował Bogu cokolwiek miał najlepszego w trzodzie swojej, a Kain który bawił się gospodarstwem polnym, ofiarował mu owoce ziemi. Ale gdy Bóg widział w sercu tego ostatniego zazdrość, którą był zdięty przeciwko Bratu swemu, brzydził się iego ofiarą, i przeciwnym sposobem wdzięczna mu była Ablowa. Im bardziej zaś pokazywał Bóg upodobanie swoje w nim, tym większą Kain zapalony był złością, i pokazała się w ten czas nypierwsza figura, co się potym dziać miało w Kościele, gdzie obowiązani bydź mieli dobrzy do życia między złem, i do znoszenia złości i nieprawości. Chciał Bóg sam słowem swoim ugoić trucizną zazdrości zarażone serce, spytał Kaina: co za melancholia trapiła

go i suszyła ! bo jeżeli co dobrego czynił, odbierał nadgodę w urodzaiach i owocach ziemskich, jeżeli co złego, grzech iego samemu szkodzi, nie należąc żadnym sposobem do kogo innego. Ale Grzegorz S. uważa bardzo dobrze, że i słowo Boskie nie nie pomaga duszom zazdrością zapalonym, i że to nayprzednieysze lekarstwo, które uzdrawia wszystkie choroby, tę tym bardziej pomnaża. Passya Kaina przeciwko Bratu iego tym większa była, lubo w nim nic nie znajdował, tylko wszystko dobre. Y zmyśliwszy przed nim chęć do przechadzki, namówił go na nią mówiąc: Wyniędźmy ztąd i podźmy w pole; poszedł zaraz Abel spokojnie, będąc aż nadto do dobrego skłonny, żeby mógł być i imaginować sobie tak ciężki i zapamiętały gniew w swoim Bracie. Ale kiedy obadwa oddalili się w pole, podniósł się Kain przeciwko niemu, i zabił go. Zaboy ten nie otworzył mu oczy, i gdy go Bóg spytał, gdzie się obracał Abel ? śmiało mu odpowiedział: że o nim nie wie, i że nie jest strożem Brata swego; ale Bóg chciał w tym pierwszym przykładzie krwi niesłusznie wylanej dać naukę na wszystkie wieki przysze, że będzie się mścił na niewinnych, niesłusznie przez Braci swoich prześladowanych: wyrzucił żywo i surowo ganił grzech ten, który popełnił Kain, mówiąc: że głos krwi Brata iego podniósł się aż do Nieba. Oświadczył mu, że będzie przeklęty na ziemi, którą ręka iego zmasała niewinną krwią Abła, i że będzie wygnańcem i tułaczem przez całe swoje życie.

Rozgniewany Bóg na grzechy ludzkie, bierze rezolucyę skarć cały świat przez potop; ażeby ochronić Noego sprawiedliwego, rozkazuje mu, aby robił Korab. Gen: 6.

Rok świata 1536. przed Narodz. Chrystusa 2468.

Tenże zły duch, który wzburzył Kaina, aby zabił Brata swego, bez zwłoki zmazał całą ziemię tysiącym różnym występkiem rodzaju. Im więcej mnożyło się ludzi na ziemi, tym większa złość odrywała się na świecie; i ledwo co umarł Adam, aż ciężka potopków jego złość tak wzięła górę, że iey Bóg, więcej nie mógł znosić. Porwał z głębokim żalem (jak mówi Pismo) na ludzi, którzy nie myśleli o niczym dobrym, i dożyć nie mogli w nich najmniejszego znaku dzieła swego. Żałował, że stworzył człowieka, który szpecił ziemię swemi grzechami, niasto tego, żeby był według końca stworzenia swego i chwałą i osobliwą ozdobą. Przedsięwziął tedy wykorzenić ludzi, i z niemi wszystkie bestye ziemskie, które nieiako zarażone były ich występkiem. Ale w tym potopie grzechow znalazł się jeden sprawiedliwy, który się utrzymał w niewinności. Znalazł łaskę u Pana Noe, i w ten czas, gdy Bóg najbardziej gniewał się na świat, on iakoby był pośrednikiem według słów Pisma, byłznaczony, aby zupełney całego świata zabiegł zgubić. Oświadczył mu tedy Bóg, że się rezolwował skarć ziemię przez uniwersalny potop, ale gdy go znalazł sprawiedliwym, chciał go oddalić od ukarania innych ludzi, iako

się on oddalił od ich złości. Rozkazał mu tedy, aby zbudował Korab, i naznaczył mu wyraźnie wszystkę miarę i proporcją, iako z rozkazy bydz miał, aby wtedy, gdy czas miał zbliżać się potopu, wszedł weń z całym domem swoim, i uwolnił ostatek zwierząt. Uczynił wszystko to Noe co Bóg kazał: z pilnością wielką budował ten Korab przez lat sto, czego nie uważali ludzie, lubo wiedzieli przyczynę, dlaczego go budowano, ani myśleli poprawie grzechów swoich. Co było, według Chrystusa, figurą niedbania Chrześcijańskiego, którzy wiedzą nieszczęście, którym Bóg grozi na sądzie swoim, a postaremu nie poprawiają się w występkach swoich; przydą na ten nieszczęśliwy czas, że takież kara Boska na nich nastąpi, iakiej doznali owi złi ludzie podczas potopu. Bóg, który bez żalu karać nie może ludzi, pokazuje zawsze oczywiste dobroci swojej znaki i w największym gniewie, i dlatego przestrzegał przed ostatnią ruiną tak wczesnie ludzi, aby był ich pobudził do uprzedzenia przez pokutę tej kary tak ciężkiej. Toż czyni codzień, grożąc ludziom surowością przyszłego sądu swego. Jeżeli zaś nie będą uważać na te przestrogi i pogrożki, iako nie uważali na ten czas tamci, nie unikną pewnego i słusznego karania. Pokazuje oczywście w tym potopie, że nie folguie grzesznikom, choćby nimi cały świat był napelniony, i kiedy długo albo dufamy nazbyt, albo lekce sobie ważemy iego miłosierdzie, wpadamy nakoniec w surowość iego sprawiedliwości.

Potop
go ty
M

Gdy
zbliz
Arkę
mem
aby t
sze
tylko
ten r
ki ze
tem,
swoi
te: z
W te
z wi
town
dni i
padał
nił o
niosły
tności
wyżs
rzęta
ginęł
to, za
rzeni
rzy
dy po

Potop napełnia całą ziemię, sama Arka uwalnia od niego tych, którzy są w niej zamknięci. Gen: 7. Rok świata 1666. przed Narodzeniem Chrystusa 2347.

Gdy czas na zgubienie ziemi i oczyszczenie iey ze wszystkich grzechów przez potop zbliżył się, rozkazał Bóg Noemu, aby napełnił Arkę wszelkim prowiantem, i dla siebie z domem swoim, i dla zwierząt które przykazał, aby tam wprowadził. Rozkazał mu zamknąć tam sześć par każdego zwierza czystego, a dwie tylko pary z tych, które były nieczyste. Gdy ten rozkaz był wypełniony, wszedł Noe do Arki ze trzema synami, Semem, Chamem i Jafetem, z żoną swoją, i trzema żenami synów swoich, a gdy tam weszli, powiada Pismo Święte: że Bóg zamknął drzwi Arki po wierzchu. W tenże moment wypłynęły wody z Nieba, i z wielkim impetem napełniły ziemię, i gwałtowny bardzo deszcz nie padał, ale lał przez dni i nocy czterdzieści. Ten zaś deszcz, który padał z Nieba w tak strasznęj obfitości, napełnił cały świat, okrył wszystkę ziemię, i podniosły się wody nad wszystkie wysokości piętnaście łokci, stawszy się wyższymi nad najwyższe góry. Wszyscy ludzie, wszystkie zwierzęta ziemskie, wszystko ptastwo niebieskie poginęły w tej powodzi, i cokolwiek życie miało, zadusiło się w wodach. A gdy wszelkie stworzenie tak ginęło, Arka sama zbawiła tych, którzy w niej byli zamknięci. Nie mogły iey wody potopu zatopić, i lubo z wielkim impetem

rozlewały się na ziemi, przecięż nic nie szkodziły, i owszem tym bardziej ią ku Niebu podnosiły. Ludzie, którzy przedtem z tego zarzowali, narzekali na głupstwo swoje, i zguba którey się uchronić nie mogli, tym zdała się im cięższa, im lepiej mogli ią uprzędzić, a tego nie uczynili. Oycowie Święci wnoszą: że ta Arka była oczywistą figurą Kościoła, który jest samą tą Arką, gdzie się może znaleźć zbawienie, a kto w niej nie jest, zginie nieóchybnie.

Wychodzi Noe z Arki, czyni ofiarę Bogu, którą Bóg przyymie wdzięcznie: i obiecuje, że nigdy nie będzie karał świata potopem, pokazując na Niebie Tęczę na znak tej prawdy obiecanej. Gen: Cap. 9. Rok święta 1667. przed Chrystusem 2348.

Gdy zatopioną całą ziemię wody trzymał przez dni sto pięćdziesiąt, wspominał sobie Bóg na Noego i na tych, którzy z nim pospół w Arce zamknięci byli. Spuścił na ziemię wielki wiatr, który zmniejszając począł wody, i w siedm miesięcy po zaczęciu potopu, odpoczęła sobie Arka na górach Ormiańskich. W kilka czasów potem Noe otworzył okno Arki, i posłał Kruka, który według Pisma będąc figurą grzesznika, nie dbał o to, aby się nazad powrócił do Arki. Ale gołębica, którą także Noe wysłał, nie znalazłszy miejsca, gdzieby była mogła noga iey odpocząć oprócz Arki, wróciła się, a w siedm dni znowu wypuszczona, przyniosła Noemu w pysku swoim gałązkę oliwy zielonej, która znaczyła pojednanie się Boga z światem,

nie szko-
lebu pod-
tego zar-
i zguba
łała się im
ie, a tego
że ta Ar-
y jest sa-
awienie,
ybnie.

*Którą Bóg
nie będzie
Tęczę na
Rok swia-*

trzymał
iał sobie
pospołu
nie wiel-
dy, i w
spoczęła
W kilka
i, i po-
c figurą
powró-
Noe wy-
yła mó-
ciła się,
zyniosła
zielo-
z swia-
tem,

tem, i kochać pomsty, którą sprawiedliwość
sola gnęła. Poznał Noe z tej gałązki zieloney.
że już wody się pily, zdiął wierzch Arki, i oba-
cz... że cała ziemia już była oschła: a odebra-
wszy o tym wyznaczony rozkaz Boski, wyszedł
z niej, i wraz z sobą wiodził żonę i dzieci, i wszystko
to, co tam było zamknięto: w rok potym iak
tam wszedł, (bo przez tak długi czas trwał po-
top) najpierwsza rzecz, którą uczynił Noe wy-
szedłszy z Arki była ta: że wystawił Ołtarz
ofiarując Boga ze wszystkich zwierząt i pta-
stwa czystego, które były w Arce, na wyzna-
nie i owdzięczenie protekcyi tak osobiłwey
w powstęchny całego świata ruinie. Przyjął
wzięcznie Bóg tę ofiarę, i obiecał niezłorze-
czye więcej ziemi dla grzechów ludzkich. Po-
błogosławił Noemu i jego dzieciom, i rozkazał,
aby rozmnażali świat. Wzbudził we wszystkich
zwierzętach ziemskich boiaź ich, dając im
nad zwierzętami moc doskonałą, i pozwalając
im, aby je pożywali: czego do tych czas był
nie pozwolił, dawszy je na pokarm, jako przed-
tem uczynił był z owocami i ziołami ziemskie-
mi. Uczynił wieczny pokoy z Noem i jego
dziećmi, i chciał, aby Tęcza na Niebie była ia-
koby znakiem, która ile razy się pokaże, wspo-
mni sobie na ugody, które z temi zawarł, i
nie dopuści, aby wody ziemię zalać miały. Ja-
koż dotrzymuje tego w skłitan, i po tym pier-
wszym potopie nic podobnego nie pokazało się
na ziemi, lubo się znalazło tak wielgo łoych
ukarania występków. Ale obietnice Boskie

są wierne: kontentował się oczywiście skarać raz, aby pokazać, że może to uczynić zawsze, i że m. że wyk. zenić łąco wszystkich grzeszników, lubo teraz tylko niewidomym karę ich karaniem. Ta Tęcza jest znakiem ięg, przeciwko nam dobioć, i rozkazuje nam w Piśmie S. żebyśmy gdy ją obaczemy, błogosławili tego, który ją uczynił.

Drugi syn Noego Cham naśmiewa się z Ojca swego, ściąga na się przeklęstwo. Gen: 9.

Gdy przeklęstwo Boskie oddaliło się od ziemi, a Noe z swoimi dziećmi oddychał po nieszczęściach przeszłych, wspominając sobie miłosierdzie Boskie, które mu uczynił, stała się rzecz pewna, która pozwala oczywiście, iak jest ciężkie zepsowanie człowieka: iako widok choć najstraszniejszego sądu i kary Boskiej, nie czyni go rozumnym, nie utrzymuje w sercu prawdziwej sądów Boskich boiaźni. Ze trzech synów Noego, którzy tak cudownie zbawieni byli w Arce, i których Bóg zachował, aby przez nich napęłnić świat cały, znalazł się jeden, który zarobiwszy na przeklęstwo Ojca, ściągnął na się przeklęstwo także Boskie, i który miasto tego, co by był miał być pierwszym Świętym iakiej familii, stał się początkiem nieszczęśliwej pot. mności, na którą Bóg miał się tylko z gniewem patrzeć. Bo w ten czas, gdy Święty człowiek Noe wyszedł z Arki, czytamy w Piśmie S. że pilnować i pracować około ziemi począł, a między innemi robotami za-

szerzył też i winnicę. Agdy zażył z niey owoc, i napił się, nie mając mocy wina, zarzucił sobie mocno łowe i usnął, a we śnie nie należytym sposobem i wstydom przeciwnym leżał; Cham drugi syn jego to postrzegłszy, miasto tego, żeby był powinien uczynić, do czego go niechęć mądrego syna pobudzić miała, wziął to sobie przeciwnym sposobem za okazję i materją żartu. Nie kontentował się tym, że się sam naśmiewał z Oyca, ale jeszcze chciał, aby i drugzi jego Bracia pomogli mu kompanii, uciechy i występku; pobiegł do nich opowiadając i przyprawiając ich do tegoż, gdzie piliństwem zaśpiory leżał Ojciec. Ale Sam i Jafet nie pochwalili tego Brata swego śmiałości, i owszem płaszcami go okrywwszy, odstąpili; O czym obudziwszy się Noe gdy się dowiedział, ganił Chamowi to, i tegoż momentu przeklinał go. Wrotyż mu, że będzie niecznie sługa sług Braci swych, przeciwnym zaś sposobem błogosławił Semowi i Jafetowi, błogosławiąc im długą i szczęśliwą potomność na przyszłe czasy. Historya ta oczywiście uczy dzieci respektu ku Rodzicom, których szanować Bóg kaze, i ukrywać ich defekt, i jeśli im się, nie zaś żartować z nich sobie, i śmiechy robić.

Pyszni ludzie wystawili oczą wielką aż do Nieba, przeszkadzając Bóg temu, żeby im się, wzięciu tak ich pomieszawszy i gazyki, że jeden drugiego nie rozumiał. Gen: 11.

Poczęły się rozmawiać dzieci Noego na ziemi, i w krótkim czasie tak wielka ich poczęła

bydź liczba, że nie mogąc mieszkać porpołu, umyślili oddalić się od siebie, i w różne udać się części ziemi. Ale przez tym oddaleniem się wzięli przed się zamysł, w którym pokazali równą gupstwu swemu próżność. Podźmy, mówil ieden do drugiego: zbudujemy miasto, i wystawmy taką wieżę, któreyby wysokość podnosiła się aż do Nieba. Ten mniey rozumny zamysł dwie miał przyczyny iednako próżne: pierwsza, aby imię swoje uczynili byli wieczne przez tak pyszną fabrykę; druga aby się bronić mógł Bogu, choćby chciał drugi raz karać świat potopem, który, rozumieli, że im nie miał szkodzić, iakoby tylko byli tey wieży dokończyli. Ale Bóg, który i na ten czas pokazać chciał, że przez pokorę iedyną podnieść się może prawdziwie człowiek, i że bardziey myśleć powinien o tym, iakoby pokutą mógł zmiekczyć gniew Boski, a nie szukać obrony w próżnych siłach przeciwko iego pomście: Zstąpił na ziemię, mówi Pismo: aby obaczył tę wieżę, którą budować zaczęli synowie ludcy, i żartując z tak śmiesznego zamiaru rzekł: Wszyscy ci ludzie iednym mówią ięzykiem, i zdadzą się tak być upartemi, że nie przestaną dokończać co zaczęli. Dla czego pomieszam ich ięzyki tak dalece, aby ieden drugiego mówiącego nie rozumiał; i w tenże moment spuścił Bóg w ich ięzyki takie pomieszanie, że rzecz była im niepodobna, aby ieden drugiego zrozumiał co który mówił. Y tak musieli porzucić niedokończywszy dzieła owego próżności, i oddalić się w różne kraie. Co dało

ok
to
by
mi
nie
po
się
aż
o t
zie
pra
Pon
zien
obie

Po
lizu
trw
dam
i c
wyt
nig
i mi
in C
wał
nidz
dom
pok
lud
Błog

okazyją nazwania tej wieży wieżą Babilońską, to jest wieżą pomieszczenia, a ten pyszny budynek był figurą, według S. Bernarda, tego co świat miał w dalszych wiekach czynić; w których nie myśli o niczym bardziey, iako o tym, żeby podnieść przeciwko Bogu wysoką wieżę, żeby się zapewnić przeciwko iego sprawiedliwości, ażeby się przeciwie iego wielkości, bardziey o tym m. śląc, aby wieczną imienia swego na ziemi zostawić pamiątkę, aniżeli starać się o prawdziwą w Niebie wielkość.

Powołanie Bóg Abrahama, i rozkazanie mu aby porzucił ziemię Chaldeyską. i zbliżył się do tej, którą mu Bóg obiecał. Gen! 12. Rok świata 2083 przed Chrystusem 1922.

Potym iak ludzie wielkiey zażyli pracy, aby byli wywyższyli Babilon miasto. Bóg rebelizujące, które chcieli, aby do końca świata trwało; umyślił też w ten czas Bóg zadośćc fundament Miasta S. to jest: Kościoła Świętego, i chciał aby Abraham był początkiem familii wybranej i wiernej, któraby się nie skłaniała nigdy. Ten człowiek Święty był synem Thare, i mieszkał z Oycem swoim w mieście Ur, w kraju Chaldeyskim, gdzie błażochwalstwo panowało, i tam dał mu Bóg owo przykazanie; Wyjdź z twoiey ziemi, z twoiey Ojczyzny, z domu Ojca twego, a pódz do tego kraju, któryć pokażę, uczynię cię głową i Oycem liczne go ludu, i uczynię że imię twoie będzie sławne. Błogosławić będę wszystkim tym, którzyć bio-

gosiłwie będą, złorzeczyć ty będę, którzy
 tobie złorzeczyć będą, i w tobie wszystek lud
 ziemski będzie błogosławiony. Uwierzył bez
 wachania się tym słowom Boskim Abraham,
 który mu obiecał tak wielkie dwa szczęścia:
 pierwsze, że miał być początkiem wielkiej
 rodziny; drugie, że miał ubłogosławić ziemię,
 w tym, który miał kiedyś, wynieść z krwi ie-
 go. Porzucił tedy Ojczyznę swoją z Tharem
 Ojcem swoim, i udał się do Haran miasta Miezopotamii,
 z kąd po śmierci Ojca swego poszedł
 do ziemi Chanaan z Sarą żoną swoją, i Lotem
 swoim synowcem: Gdy tam stanął, odnowił znou
 wiarę swoją Bogu, że mu miał być cały
 ten kraj, gdzie był na ten czas, a Abraham uni-
 żając się Bogu, który jako Pan rozdawał Króle-
 stwa, komu chciał, odbierał komu się, podał do;
 zbudował Ołtarz na tym miejscu, aby tam imię
 jego wielbił. Mieszkał c w tym kraju niejakie
 czas, nastąpił wielki głód, który go przynie-
 wolił, że się obrócił do Egiptu z Sarą i całym
 domem swoim. Uważając zaś, że piękność Sary
 żony swojej mogła mu szkodzić, bojąc się aby
 Egipcjanie zakochawszy się w niej nie zabili
 go, chcąc potym wziąć żonę jego bez żadnej
 przeszkody, znalazł sposobu niewinnego, i prze-
 sił Sary, aby przez wszystkie powiedziała,
 że była jego Siostrą, co słusznie i bez kłam-
 stwa mówić mogła, aby zamiast tego, co by go
 zabić byli mogli, gdyby się żoną jego pokazał,
 tym lepiej go traktowali dla jego siostry. Cze-
 go się Abraham obawiał, to się stało. Dziwując

się Egipcyanie piękności Sary, opowiedzieli to
 Królowi Faraonowi, który ją sprowadził na
 swój pałac, bardzo dobrze utraktowano Abra-
 hama, iako Brata iey. Ale Bóg umiał uwolnić
 czystość Sary z ręku Faraona, i zesłał na tego
 Króla tak wiele karania, że szukając z pilno-
 ścią ich przyczyny, dowiedział się nakoniec,
 że Sara była żoną Abrahama: oddał mu ją tedy za-
 raz, skarżąc się na niego, że mu w początku
 prawdy nie powiedział. Tak ten Pan (mowi
 S. Ambroży) lubo Białwochwalca, brzydził się
 cudzołóstwem, i nie chciał ukrzywdzić cudzo-
 ziemca, którego głód wprowadził w jego Pań-
 stwo. W ten tedy sposób poczynił powołując
 do siebie tego, którego obrał za Oycę wszyst-
 kich wiernych. Traktował go według stałości i
 stateczności wiary iego, przywiódł go, że po-
 rzucił ten kraj swój w którym był mążny, a
 osiadł w tej ziemi, w której z początku napadł
 na głód ciężki, dla którego musiał włożyć się
 z wielkim niebezpieczeństwem po cudzych kra-
 iach, iaszey tam nie znayując pomocy, tylko
 tę, że wiedział zapewne, iż taka była wola tego
 Boga, któremu wiara iego ochotne powierzyła
 i świadczyła zawsze posłuszeństwo. Ale Bóg
 pokazał oczywiście, że wszystkich uwierając
 go niebezpieczeństw, że niczego bać się nie trze-
 ba nigdy, kiedy idziemy za wolą Boga, i kie-
 dy odważamy się na rzecz jaką niebezpieczną,
 abyśmy tylko pokazali, że dufamy szczerze sło-
 wom iego, on sam staie się naszym obrońcą, i
 wyprowadza nas szczęśliwie ze wszystkiego
 nieszczęścia, które nas otacza.

Pasterze Abrahamowi pokłócili się z Lotowami, i dlatego odzielili się Panowie ich od siebie. A Lot udał się ku Sodomie. Gen: 13. Rok świata 2084. przed Chrystusem 1920.

Wraciwszy się Abraham z Egiptu z żoną swoją Sarą i Lotem synowcem swoim na to miejsce, z którego byli wyiechali, to jest do Bethel, przyszedł do tego nieszczęścia, które na zawsze przywiązane było do jego bogactw. Bo iż obadwaj byli bogaci, wszczęły się zwadki między pasterzami ich trzód, które pokazały, iako Pismo mówi: że nie mogą z sobą dłużej mieszkać, i że ich jeden kraj nie zniesie. Złośny był bardzo Abraham na te kłótnie, i uważając na przyszłe czasy nieszczęśliwości, które te poswarki między domowemiściągnąć mogły, spływając od niego do samych Panów; słuszne uważenie, które się w sercu jego wznieciło, przyprowadziło go do tego, aby pomyślił, ba i wykonał iak najprędzej wspólne oddalenie się. Y dlatego poszedłszy do Lotu rzekł mu: abyśmy się i my, (proszę się o to serdecznie) i twoi pasterze z moiemi nie wadzili, bo jesteśmy Bracia, to jest bliskiemii krewnemi; wszelkaziemia jest do twego upodobania, proszę cię tylko, abys się odemnie oddalił. Jeżeli się ty udasz w lewą, ja poydę w prawą, jeżeli ty w prawą, to ja wezmę się w lewą. Ale Lot nie pokazał (akceptując to, co mu ofiarowano) tej roztropności, którą pokazał Abraham gdy mu to ofiarował.

Bo nie pomyślawszy nad tym, iaka to będzie szkoda, gdy się od takie o oddzieli człowieka, i nie uważając, że lepiejby było nie wiedzieć iaką cierpieć rzecz, aniżeli ten rozdział, bez żadney trudności pozwolił na to, co mu proponował Abraham, nakłonił się muięy rozumnie, iako mówi Święty Ambroży, do zróżdła tysiąc niebezpieczeństw. Nie myślił tedy, tylko żeby był obrał stronę, w którą się miał udać, i nie poradziwszy się w tej okazyi tylko rozsądku swoich własnych oczu, obrał sobie ten Kray, który mu się zdał być najpiękniejszy i najweselszy, i poszedł mieszać do Sodomy. Oddaliwszy się od kompanii najświętszego, który mógł być wtedy na świecie człowieka, wpada w kompanię ludzi nieczystych, i oddaliwszy się od swego Stęcia, przyszedł do miasta, na które już Bóg z gniewem począł był patrzeć, i którego więcej nie mógł wytrpieć występków.

Uwalnia Lot i Synowca swego z rąk nieprzyjacielskich Abraham, najwyższy Kapłan Melchisedech błogosławi iemu. Król Sodomski ofiaruje mu łupy, których nie przyjmuje. Gen: 14. Rok świata 2092. przed Chrystusem 1912.

W krótkim czasie, iako się Lot oddalił od Abrahama, stał się taki przypadek, który pokazał, że Abraham nie z oziębłego affektu ten oddział proponował, i że Lot z niewielką chwycił się go odwagą. Czterech Królów się złączywszy z sobą, splondrowali kraie bliskie

Sodomy. Król Sodomy i i czterech innych z bliskich Państw złączyli się na niego do odporu napastującemu, i na swoją obronę. Ale pięć tych Królów przez owych czterech są zwyciężeni, i Król Sodomy musiał uciec z czterema swemi kolidatami. Czterech Królów widząc się zwycięzcami, udali się ku Sodomie, aby bogatą otrzymali zdobycz, a między iaszemi więźniami, wzięli i Lotą ze wszystkim tym, cokolwiek miał. Wymknąwszy się jednak z potrzeby, przybiegł dając znać o tym Abrahamowi, który na sercu poruszony będąc nieszczęściem swego Synowca, nie tracił czasu płacząc, ale zaraz myślał o tym, iakby go był mógł wybawić z rąk nieprzyjacielskich. Wziął trzysta ośmnaście sług najsilniejszych co ich mógł mieć, i udał się za temi czterema Królmi: pobłogosławił Bóg tej wojnie, do której sama miłość wzbudziła tego Świętego Patriarchę, i w której pokazał oczywiście, że wszystkę swoją nadzieję bardziej pokłada w Bogu, aniżeli w mocy wojska swego. Zatałował tą małą ludzi liczbą bieg zwycięstw czterech Królów, i uczynił więcej sam, niżeli owi pięć pospołu uczynić mogli; bo uderzwszy z ludźmi swemi na tych czterech Królów, zwyciężył ich, zezgnął i gonił daleko tych, którzy uciekali. A tak uwolnił Lotę z ich rąk ze wszystkim tym, co mu byli wzięli. A Król Sodomy dowieziawszy się o aacy tak sławney, zastąpił Abrahamowi oświadczając mu swoją pociechę i wzięczność. A w ten czas pokazał się Melchisedech ów

człowiek tak sławny, którego Pismo Święte zowie Kapłanem Najwyświeższego Boga, który na ten czas ofiarował chleb i wino, a te Ofiary wszyscy Oycowie Święci brali jako za jedną cudowną figurę ofiary Księciola, którą Chrystus prawdziwy Kapłan nie wedle porządku Aarona, ale Melchisedecha miał postanowić, któraby trwała aż do skończenia wieków. Błogosławił potem Abraham i dziękował Bogu, że w ręce jego wpadli nieprzyjaciele jego. A kiedy zdało się, że na niczym nie schodziło sławie Abrahamu, Król Sodomy chciał go przynaglić, aby niżej się powrócił do domu, wziął wszystek łup, którykolwiek odzyskał z rąk nieprzyjacielskich, ponieważ ten słasnie mu należał. Ale Abraham nie chciał tego uczynić żadnym sposobem, i przysięgł, że na jedną nitkę nie weźmie ze wszystkiej tej zdobyczy; błądząc się, aby się kto nie znalazł na ziemi, któryby mógł się chlęścić, że ubogacił Abrahama.

Przeciwia się Agar Sarze Pani swojej, gani iey to Sara surowo; Agar nie mogąc tego cierpieć, ucieka z domu na puszczę, gdzie Anioł perswadił iey aby się wróciła do Sary. Gen. 16. Rok 1611. 2093. przed Chrystusem 1911.

Powróciwszy Abraham z zwycięstwa orzech Królów, i oddawszy Lotowi pierwszą jego włość, zażywał w domu swoim takiego szczęścia, że mu na niczym nie schodziło, tylko na iednych nie dostawało dzieci, któreby do br iego tak wielkich mogły być dziedzica-

mi. Ale w tym punkcie chciał Bóg iego ukontentować pragnienie, i zawdzięczyć pokorną uniżoność, którą pokazywał w niepłodności żony swej, przez Syna którego mu obiecał przeciwko wszelkiemu podobieństwu. Widząc Abraham iaka była moc tego, który mu tę czynił obietnicę, bez żadnego wątpienia wierzył i wolał zapomnieć wszelkiej racyi naturalney, niżeli wątpić o słowach tego, który do niego mówił: w krótkim czasie potym Sara sobie stęskniła, że Abraham był bez dzieci, prosiła go, aby sobie Agarę służebnicę iey wziął za żonę, i zastąpił niepłodność iey płodnością służebnicy. Poznał Abraham (iako to Święci Oycowie uważają) że Sara wzbudzona była osobliwym natchnieniem Boskim do tey propozycji i zezwolił na nią. Ale doznawała potym przez dosiadczenie, że to, czego s bie życzyła dla swej pociechy, stało się iey przeciwnym sposobem nową przyczyną umartwienia; bo Agar widząc się być uczczoną od Pana, i ciesząc się wielce, że urodziła Syna, lekce sobie ważyła Sarę iako niepłodną, i nie przypominała sobie, że ona była iey Panią. Uskarżała się zaraz na to Sara przed Abrahamem, który pokazując, że się nic nie przyczynił do nierostroplności Agary, i że iedynie tylko dla iey prośby to czynił, oddał ją Sarze zupełnie, pozwalając aby ją karała, iakoby się iey tylko podobało. Zażywała tedy Sara swej powagi, i karała Agarę tak żywo, że nie mogąc więcej znieść tak surowego obchodzenia, wyszła z

SSS

don
ied
i sp
dzia
Pan
Sar
szn
któ
woś
pod
żeb
Mat
bra
ra n
my
prze
iako

Abra
Sarz

W

Izm
Bóg
złąc
mu p
iego
aby s
któr
zwał
tey

domu i uciekła. Ale gdy była na puszczy blisko jednego źródła, pokazał się jej Anioł Pański, i spytał z kąd i dokąd idzie? ona mu odpowiedziała szczerze, że ucieka od gniewu swojej Pani. Rozkazał jej Anioł, aby się wróciła do Sary, żeby się jej upokorzyła, wyznając słuszne panowanie, które nad nią miała. Bóg, który nie miecza nigdy porządku sprawiedliwości, upokarza zawsze tych, którzy powinni podlegać tym, do których należą, i miasto tego, żeby się Agar podnosić miała przez to, że się Matką stała, i że łaskę extraordinaryną odebrała, chce przeciwnym sposobem, aby pokora nasza tym bardziej rosla, im więcej jesteśmy podniesieni w honorze, bo nikt nie jest przed nim wielkim, tylko według proporcji iako jest pokornym.

Abraham przyjmie trzech Aniołów, którzy obiecają Sarze, że w rok miała mieć Syna, Gen: 18. Rok świata 2107. przed Chrystusem 1897

Wróciwszy się Agar w dom Abrahama, urodziła mu prędko Syna, którego nazwano Izmaelem. We trzynastu lat potym pokazał się Bóg Abrahamowi, chcąc z nim tym ściślej się złączyć, i odnowić wszystkie obietnice, które mu przedtem uczynił. Odmienił naprzód imię jego, i co się przedtem zwał Abram, rozkazał aby się potym zwał Abrahamem; a żona jego, która się dotąd zwała Saray, aby się na potym zwała Sara. Rozkazał mu obrzezanie, iako znak tej przyjaźni, która się między niemi zawiera-

ła, i obiecał mu, że Sara urodzi mu Syna, którego napelni wszelkimi błogosławieństwami, i z którego wyjdzie tak wiele Królów, i tak wiele Narodów. Na te słowa Abraham padł ustami na ziemię, i poczęł się śmieć mówiąc w sercu swoim: ~~czyż~~ czyżna we sto lat czy możeć mieć Syna, a Sara w czterdziest lat czy możeć jeszcze rodzić? Ale Bóg upewnił go w tym i odszedł. W którymś czasie potym gdy Abraham pod czas gorąca siedział sobie przed swoim mieszkaniem, poszedł trzy osoby zblizające się, a to byli Aniołowie, a kiedyś miłość jego nie pozwoliła, aby kto minął bez pokazania ludzkości, poszedł przeciwko nim, uklonił się z wielkim respektem, prosił aby w domu jego spoczęli, aby im umył nogi, potym nakarmił. Na co gdy zezwolili im, bieżał prędko i rozkazał Sarze, aby upiekła trzy podplomyki, bieżał sam do swojej trzodcy i wziął cielę bardzo tłuste, które jak na przegzety przygotować kazał, i swoich nim częstował gości. Po leżeniu wy-
tali się Abrahama który im posługował, i gdzie była Sara żona jego? odpowiedział Abraham, że była w izbie, bo oni po cieżewemilieli. Aniołowie upewnili go, że w każdym czasie gdy się powrócą, Sara urodzi mu Syna, co gdy usłyszała Sara, poczęła się śmiać, ale Anioł spytał Abrahama, czemuby się śmiała, i czy jest iaka rzecz trudna Bogu? Sara zląkła się zaprzęła się tego, że się nie śmiała: Aniołowie zganiwszy iey to, że nie mówiła prawdy, odeszli precz, a Abraham wyprowadził ich.

*Przyjmaie Lot do domu swego Aniołów, Sodomitowie chcą im gwałt uczynić, ale ich Aniołowie ślepotą kara-
ją. Gen 19.*

Po obietnicy wyraźnej, którą Bóg uczynił Abrahamowi, że Sara prędko urodzić miała Syna, namienił mu odchodząc, że miał zagubić Sodomę, bo grzechy tego ludu wołały o pomstę aż do Nieba, i obiecał Abrahamowi, który mu suplikował, aby przepascił sprawiedliwym w tym mieście się znajdującym, że jeżeli znajdzie przynajmniej ich dziecię, przepuści ich z temi tak ztem ludem. Przyszło tedy dwóch Aniołów ku wieczorowi do Sodomy; Lot, który siedział na ten czas przy bramie miejskiej, poszedł przeciwko nim, iak prędko ich postrzegł, i pokazał, że w pośrodku tak ztego Miasta utrzymywał się w tych cnotach, których się nauczył od Abrahama, gdy z nim mieszkał. Prosił ich tedy, aby do jego wstąpili domu, i tam przeczowali, a potem nazajutrz w przedsięwziętą puscili się drogę. Wzbranił się zrazu Aniołowie, i nie przyjmowali tej ochoty, mówiąc: że przemocnią w rynku Miasta tego. Ale prawdziwa miłość, która się tym bardziej grzeie trudnością i przeszkodą, wzbudziła Lotą, aby tak gorąco prosił tych dwóch gości, że nakoniec zezwolili, i do domu jego weszli. Przyjął ich z miłośną ochotą, i nad zwyczaj częstował; ale gdy spać mielić, młodzie ludzie miasta tego wzbudzeni szpetną passją, która im była zwyczajna, otoczyli dom Lotą,

pytali go, gdzie byli ci dwaj młodzianie, którzy do niego weszli. **X**chcąc koniecznie, aby im ich wydał. Ciężkim żalem przerażone było serce Lotowe, widząc, że w niebezpieczeństwie były te dwie osoby, dla których rozumiał bydz bezpieczne miejsce dom swój, i w gerącey miłości uważając, że goście iego i cudzoziemcy powinni byli wszelki mieć respekt. Wyszedł tedy przed dom swój, aby mówił z niemi i perswadował, aby tak złego swego poprzestali przedsięwzięcie. Ale oni odęchnęli go, i wyrzucali, że sam będąc cudzoziemcem, chciał ich użyć; Y już się gotowali do uczynienia gwałtu na niego, gdyby Aniołowie nie byli przyszli prędko na pomoc iego, i nie wciągnęli go byli do domu. Gdy drzwi zamknięte, puscili ślepotę na tych wszystkich ludzi, którzy (iako Pismo S. wyraża) nie tracąc furji, która ich zagrzewała serce, szukali, aby uczynili dosyć woli swojej, będąc już nawet oślepienemi; chodzili około domu Lota macając, aby iakie znać zli wędzkie.

Rozgniewany Bóg na szpetne Solomy grzechy, spuszcza na nią i insze miasta bliskie z Nieba deszcz ognisty i siarczysty. Gen: 19. Rok tenże 2107.

Uwolniwszy Aniołowie Lota od tego gwałtu, który domowi iego Sodomitowie uczynić chcieli, opowiedzieli mu: że Bóg ich posłał na zatracenie Miasta tego, a jeżeliby miał Córkę iaką albo Zięcia, aby iako najprędzey wyprowadził ich z sobą z Sodomy, którego głos

pod-

e, które,
e, aby
ne było
ieczę-
rozu-
wów, i
iego i
ieć ra-
by mó-
go swe-
ni ode-
cudzo-
otowa-
yby A-
pomoc
Gdy
wszy-
ża) nie
serce,
będąc
o domu
ie.
suszczą
ognisty
7.
gwałtu,
uczynie
osił na
Córki
ey wy-
y głosi
pod-

podniosły się aż ku Niebu, i która słuszne ka-
zanie za swoje odbierze grzechy. Lot prędko
poszedł przestrzegając tych, których sobie był
mniemali za Zięciów, ale oni w żart obrócili
przestragę jego, i wzięli ją iako za iaki sen.
Gdy poczał być poranek, przynagłali Anioł-
wowie i eta, aby wyszedł z Zoną i dwiema Cór-
kami, jeżeliby nie chciał zginąć z drugimi, a
kiedy zwłoczyli nieco, wzięli go za rękę, i wy-
ciągnęli za miasto rozkazując, aby się schronił
tam naprzecywu ognia, i ażeby się wzad nie
ogładał. Prosił Lot o pozwolenie, aby mógł
wrócić do Zeger, i obiecali mu to, byle się
śpieszył, nie chcąc nic zacząć, a aby był do tego
doszedł Miasta, które dla niego uwolnić obiecali.
Gdy tam walczył, ot, spisał Bóg ognisty i
siarczany, który strawił zaraz Sodomę,
i inne Miasta z krainą okoliczną i ze wszy-
stkimi temi, co tam mieszkali. Lotowa Zona
złaski się w lasu który słyszała, zapomniawszy
zakazu Anielskiego, zaraz też ciekawość iey
stawała była. Bo obejrawszy się nazad, obróci-
ła się w bałwan soli, i stała się na przyszłe
czasy lekarstwem przeciwko zepsowaniu sła-
bych dusz, które wszedłszy w ciasną drogę,
zatrzymują się i oglądają na to, co porzuciły.
Złaski się Lot tym, co się dostało czterem
owym miastom, i bojąc się aby toż nie potkało
Zeger, gdzie się schronił, wyszedł z niego prę-
dko, i udał się na tę górę, którą mu byli razu-
raznaczyli Aniołowie, i tam mieszkał sam ie-
den z Córkami swoimi. Gdzie Córki rozumie-

iąc, że tylko same zostały na świecie, i żałując skończenia ludzi, odpowiadając Ojcu zostały Matkami.

Abimelech Król Gerary wziął gwałtem Sarę żonę Abrahama, którą rozumiał być Siostrą jego, oddając ją zupełnie bez krzywdy Abrahamowi. Gen: 20.

Rok tenże 2107.

Musił Abraham po zgorzeniu Sodomy porzucić to miejsce, gdzie mieszkał, i udać się ku Gerarze, gdzie wpadł w niebezpieczeństwo od Króla tamtego miejsca dla Sary Zony swojej, w którym był w Egipcie od Faraona. Bo gdy tam stanął, porwać kazał Sarę Abimelech Król Gerary, która się mieniła być Siostrą Abrahama, iako powiedziała w Egipcie, i kazał ją przyprowadzić do siebie. Ale Bóg, który był zawsze obrońcą życia Abrahama i czystości Sary, nie ochraniając i samych Królów, kiedy im iaką uczynić chcieli krzywdę, postraszył tego Pana śmiercią, jeżeliby co myślał o tej białogłowie, i oznaymił, że Abraham był iey mężem. Zadziwił się niesłychanie Abimelech, gdy się widział bliskim grzechu tak wielkiego, nie wiedząc, żeby była cudzą Zoną, oświadczył się tedy w prostocie przed Bogiem, że mu ukryto prawdę, powiedziawszy, że była siostrą Abrahama. Przyjął Bóg wymówkę iego, i oznaymił mu, że dla tej przyczyny chciał go ochronić od tak wielkiego występku, pokazując oczywiście, iako zwykł karać tych, którzy czystość łoża małżeńskiego śmieją mazać niewstydliwemi postępka-

mi. Przestraszony Abimelech i groźbą Boga i wystawieniem s nie grzechu, którego był bliskim, wstał w północy, zwołał swoich Dworzan, opowiadając im to czego doszedł, kazał także przyść Abrahamowi, i skarżył się przed nim o to, że mu ukrył prawdę, pytając się, co mu zawiąnil, że chciał tak wiele nieszczęścia ściągnąć na osobę i Królestwo jego? A kiedy z żalem natarzał na postępek Abrahama, on mu odpowiedział: że gdy wszedł do Miasta jego, nie wiedział, jeżeli poddani jego mieli jaką boiaźń Boską, i że obawiając się aby go nie zabito, chcąc po śmierci jego mieć Zonę jego, prosił Sary, aby powiedziała, że jest Siostrą jego, iakoż też prawdziwie nią była, i że nic więcej tu nie uczynił nad to, co czynił na wszystkich miejscach gdzie tylko przechodził, i tu zatrzymał tenże swój zwyczaj. Przyjął tę wymówkę Abimelech, i oddał Abrahamowi Sarę, przydawszy mu wiele podarunków tak w pieniądzach, iako i w bydłe, a odchodząc od Sary rzekł do niej z śmiechem, że dał iey Bratu (iako go zwała) tysiąc sztuk srebrnych, aby (mówi S. Ambroży) kupiła sobie zasłonę na okrycie głowy swojej, wszystkim pokazując na potom ludzom, że była mężatką, prosił iey także, aby sobie wspomniała na to nieszczęście, którego chciała mu bydź przyczyną, i żeby się chroniła tego, aby kto inny w podobne nie wpadł. Abraham odchodząc prosił Boga za Abimelecha, i uwolnił go zaraz Bóg od tey choroby, którą był zarażony, i cały dom jego dla Sary którą był wziął.

*Widząc Sara, że Izmael Syn Agary źle traktował
małego Izaaka, prosiła Abrahama, aby ią z Synem
wystał z domu, a Izaak sam był dziedzicem według
obietnicy Boskiej. Gen: 21. Rok świata 2108.
przed Chrystusem 1896.*

Wypełniwszy Bóg obietnicę swoją, którą dał
Sarze, iż urodziła Syna w steroci swoiey
w ten czas właśnie, gdy iey Bóg naznaczył, dał
mu Abraham imię Izaaka, i obrzezał go osmego
dnia, Sara sama karmiła go, lubo wielkiey go-
dności iako iaka Xiężna była. (a) Gdy przy-
szedł czas oddalić go od pierś, wielką sprawiła
uczcie na oświadczenie wielkiey pociechy, która
była obrazem owey radości, którą odbierają
prawdziwi Kościoła Pasterze, gdy widzą, że
ich owieczki postępują w pobożności, i że już
nie potrzebują pokarmu mleka. Ale kiedy Sara
w pośrodku swych wiaziała się pociech, kie-
dy ten młody Syn zacierał żal i wstyd niepło-
dności przeszłej: (b) Syn Agary tak wiele iey
przyniosł zgryzoty, iak Matka przyniosła była
lat kilka przedtym. To dziecko widząc, że go
omylili nadzieie przez urodzenie Izaaka, na
którego z żalem patrzyło, że miał być dziedzic-
em tak wielu dóbr, które ono sobie obiecywa-
ło, nie mogło znieść tey pociechy, którą Rodzi-
ce Izaaka pokazywali patrząc na niego, i za-
wzięło przeciwko niemu zazdrość tajemną, któ-
ra się wydawała często powierzchownie przez

(a) Rok świata 2113. przed Chrystusem 1891.

(b) Izaak miał w ten czas pięć lat.

postępkami nienależyte w obchodzeniu się z nim, przez złość, którą mu wyrządzało. Przejrzała Sara smutne skutki tej nienawiści, a afekt iey trzymając stronę tego, o którym wiedziała, że był przeznaczony od Boga za dziedzica wszystkich dóbr, prosiła Abrahama, aby wygnał z domu Agarę niewolnicę i z Synem iey Izmaelem. Uraził się zresztą tą prośbą Abraham, ale Bóg rozkazał mu uczynić wszystko to, czego Sara chciała. Wziął Abraham buchelek chleba i kubek wody, a włożywszy na grzbiot Agary Syna iey Izmaela, wyprowadził ją z domu. Zkąd wygnana Agar, poszła na puszcza Bersabci, gdzie iey nie stało wody, położyła Syna swego pod drzewem, a sama poszła pod drugie, aby na śmierć iego nie patrzała. A gdy tak zalewała się łzami i narzekała, zawołał Anioł z Nieba na nią, i dodawał iey serca, rozkazawszy, aby miała staranie o Izmaela, bo od niego wyjdzie wiele ludzi. Pokazał iey potem jedną krynicę bliską tamtego miejsca; to wsparcie uciechy nie mało Agary, i wychował Syna swego w owej osobności, gdzie się uczynił sposobnym do strzelania z łuku.

Abraham ofiaruje swego Syna. Gen: 22.

Po wygnaniu Izmaela z domu Abrahama. żył sobie spokojnie Izaak, jako iedyny dziedzic wszystkich dóbr Ojca swego. Ale gdy już miał lat trzydziści siem według podania Żydowskiego, chcąc Bóg doświadczyć Abrahama, rozkazał mu wziąć Syna ukochanego, i ofiaro-

wać go na górze pewney. Wspomniawszy sobie Abrahama, że tego Syna miał od Boga, nieomieszkanie chciał mu go oddać, i wielka wiara jego zatłumiła wszystkie myśli, którekolwiek przyiść mu mogły o obietnicach, które mu Bóg tak często potwierdzał, że mu miał dać przez Izaaka taką potomność, która się miała rozmnożyć iko gwiazdy na Niebie. Wstał bardzo rano, i nic nikomu nie mówiąc, wziął Izaaka i dwóch sług, uciął drwa, na których gorzeć miała ofiara, i szedł potym na to miejsce, które mu Bóg pokazał. Dwa dni całe w tym tworząc przedsięwzięciu, od którego obecność Syna nie oderwała go, dnia trzeciego nakoniec podniósłszy oczy dzyrzał zdaleka miejsce oznaczone na tę wielką ofiarę, i rozkazał swoim dwóm sługom, aby na dole pod górą zostali przez ten czas, gdy on iść miał z Synem swoim dla pokłonenia się Bogu. Wziął te drwa, które uciął dla ofiary, i włożył je na grzbiet Izaaka, który wstępując na górę obciążony drzewem które go strawić miało, był oczywiście figurą prawdziwego Izaaka, który potym szedł na górę Kalwaryjską, obciążony Krzyżem na którym miał wypełnić ofiarę. Gdy tak Izaak szedł z Oycem swoim trzymającym w ręku broń i ogień, spytał go, a gdzież jest ofiara, którą miał zabić? Abraham zapomniawszy że był Oycem, odpowiedział bez zasmucenia się: że Bóg ją opatrzy, a przyszedłszy na miejsce, które mu Bóg naznaczył, wystawił Oltarz i położył na nim drwa od Izaaka przyniesione, związał potym Izaaka,

położył głowę jego na drzewie, wziął bróń, i podniósł rękę aby go zabił. Poruszyła Boga odwaga Oycy i poddanie się syna, i nie chcąc aby ta wielka ofiara, którą widział iakoby już wypelnioną, zmazana była krwią, wyobrażającą niekrwawą ofiarę Oltarzów naszych, zatrzymał przez Anioła rękę Oycowską, poznawszy oczywiście, że się go bał, i kochał prawdziwie, kiedy iedynego swego dla niego nie żałował Syna. Blisko tego miejsca pokazał się baran, który był uwiązł w krzaku, ofiarował go Bogu Abraham na miejsce Syna swego, i wrócił się nazad.

Sara żmiera, Abraham gotuje jej nowy grob od mieszczan Heth kupiony. Gen: 23. Rok świata 2145. przed Chrystusem 1859.

Oddany będąc Oycu i Matce Izaak z woli tegoż samego, który im go był dał przeciwko porządkowi natury, cieszył potym starość Matki swojej Sary, która przeżywszy sto dwadzieścia i siedm lat, umarła po trzydziestu i siedmiu lat iak go urodziła. Płakał iży Abraham, i wylawszy nad nią łez nie mało, myślał gdzieby ją pogrzebił, i szukał dla niej grobu. Udał się dlatego do mieszkańców Heth, opowiedział im, że jest cudzoziemiec w ich kraju, prosząc, aby mu dali prawo, aby mógł mieć grob między niemi, i pogrześć ciało umarłej swojej Zony. Wszelką lud k s c ó w lud Hethński pokazał mu, dając mu imię Xi dęcia Boskiego, i pozwalając, aby sobie obrał w całym mieście, któreby mu

się naybardziej podobale. Abraham, który miał w sobie świętą do szczodroblowości sposobność, nie chciał być obowiązany nikomu za żoną łaskę, wyświadczył wdzięczność owemu Ludowi, i nie chcąc mieć nic darmo, prosił ich, aby pozwolili Ephronowi znacznemu miasta owego Panu, aby mu sprzedał swoje pole, w którym była dwoiaka iaskinia, gdzieby mógł pogrześć Sarę. Chciał Ephron dać mu ją bez pieniędzy, ale Abraham stałym będąc w swoim przedsięwzięciu, przynaglał nakoniec Ephrona, że mu powiedział, iż owo pol. wartowało czterysta funtów srebra, lubo gorąco o to prosił, aby owę był wziął ziemię nie płacąc. Abraham przy wszystkich ludzich kazał ważyć owe srebro za onę ziemię, i ugodziwszy się przed wielą świadkami, otrzymał dziedzictwo owego pola, i tam Zonę swoją pogrzebł.

Izaak żeni się z Rebeką. Gen: 24. Rok świata 2148. przed Chrystusem 1856.

Podstarzawszy się Abraham, i chcąc ożenić Izaaka, nie chciał krewnić się z Córkami w kraju Chananejskim, ~~XXI~~ rozkazał Eliezerowi swemu Gospodarzowi, aby pojechał do Mezopotamii, i znalazł dla Syna taką Zonę, któraby nie ściągła na niego gniewu Boskiego. Gdy tam się pocił Eliezer, będąc blisko miasta Haran, w którym Nachor i jego potomkowie mieszkali, prosił Boga, aby mu pokazał, którą naznaczył za żonę Izaakowi; zebrząc iego łaski, aby w ten czas, gdy Córki z owe-

go miasta poyść bież wodę do studni, aby mu
 ją przez ten znak oznaczył, że gdy iey bę-
 dzie prosił o trochę wody głąposilka, nie tyl-
 ko mu iey ochotnie zafować nie bęzie, ale
 ofiarować ją jeszcze będzie i dla iego wielbłą-
 dów. Gdy tak się do Boga modlił, Rebeka, któ-
 ra była bardzo piękna Córka Bathuela, który był
 Synem Melchy Zony Nachora Brata Abrahama,
 wyszła z miasta po wodę, a' gdy się wracała,
 udał się przeciwko niej Eliezer, prosząc, aby
 mu podała trochę wody się napić. Ochotnie to
 uczyniła, ofiarując nawet i dla iego wielbłądów.
 Ten wierny sługa poznawszy po tym znaku, że
 była ta, którą Bóg naznaczył za Zonę młodemu
 iego Panu, dał iey zaraz zausznice i mmele,
 zawdzięczając iey cnotę. Pytał iey iakby się
 zwała, jeżeliby było miejsce w domu Ojca iey,
 aby tam mógł stać; upewniła go w tym Re-
 beka, i pobiegła szpieszo dając Ojcu znać o
 tym co iey się trafiło. Laban Brat iey widząc
 owe zausznice, poszedł do Eliezera i prosił,
 aby wszedł do ich domu, dokąd wszedłszy Elie-
 zer, zapraszył się, że ani iedź, ani pęd nie
 będzie, pókiły nie zroczą tej sprawy, dla
 której przyszedł. Opowiedział im naprzód,
 że był sługą Abrahama; że Bóg uczynił bardzo
 bogatym Pana iego, i że chcąc ożenć Syna swe-
 go, posłał go w ten kray, gdzie gdy prosił Bo-
 ga, aby mu pokazał przez znak (który im opo-
 wiedział) Zonę, którą naznaczył Izaakowi, po-
 znał iż to prawdziwie była Rebeka, i że przy-
 chodzi, aby o nią prosił. Bathuel i Laban wi-

dząc oczywiście, że to był palec Boski, który to pakazywał, sklonili się do tego; a Eliezer wielkie dał zaraz podarunki, sztuki złota Córce i iey krewnym, i nazajutrz chciał zaraz iechać, ale gdy go zatrzymać dłużej chciano, zawołano Rebekę, którą obiecano; chcąc wiedzieć, iezeli ona na tak prędki pozwoli odjazd. Ona się oświadczyła, że nie iest temu przeciwna, i iechała z Eliezerem, który śpieszno powracał do Abrahama; zbliżając się do domu, znalazł w polu Izaaka. A Rebeka dowiedziawszy się od Eliezera, że to był ten, którego iey Bóg naznaczył za Męża, wrzuciła zasłonę na głowę swoją. Opowiedział wszystko o drodze swojej Eliezer Izaakowi, który wziął Rebekę za Żonę, i miłość, którą miał przeciwko niej, iako Pismo Ste namienia, zmniejszyła żal, który ieszcze był w sercu iego z śmierci Sary Matki iego, która przed lat trzema umarła była.

Ezan przedaie Bratu swemu prawo starszeństwa za trochę soczewicy. Gen: Cap. 25. Abraham umarł 175. lat mając Rok świata 2183 przed Chrystusem 1821. sto lat po wyjściu do ziemi Chananeyskiej, w 15. lat po urodzeniu Jakoba.

Jak się szczęśliwie małżeństwo Izaaka z Rebeką skończyło, żył ieszcze Abraham siła lat, a nakoniec zawołał go Bóg do siebie, aby mu cieszyć się był pozwolił z tego szczęścia, które sobie wielka wiara iego obiecywała. Miał to szczęście, że pokazał Bogu przez wszystkie czas wiargę swoją aż do skonczenia życia swego,

który
 niezer
 córce
 ochać,
 ołano
 ieżeli
 na się
 i ie-
 cał do
 w po-
 ię od
 azna-
 woię.
 iezer
 i mi-
 Pismo
 szcze
 ego,

i że się z tego cieszył, gdy się miał za wygnań-
 ca i cudzoziemca w kraju Chanaaneyjskim, nie
 myśląc nigdy o powrocie do Chaldei. Podda-
 wał zawsze rozum swój pod wiarę i affekt nay-
 gorętszy natury pod wielką ku Bogu miłość.
 Szedł zawsze za Bogiem, na żadne nie uważa-
 iąc niebezpieczeństwa. Mądrość jego wycią-
 gnęła go z tych trosków, w które go była pię-
 kność Sary Zony jego wprowadziła; odwaga
 jego wybawiła go z tych nieszczęść, w które
 go był wdał prawdziwy ku Siostrzeńcowi jego
 Lotowi affekt. Skończywszy tedy sto siedm-
 dziesiąt i pięć lat w ustawicznym ćwiczeniu
 cnot, zasłużył sobie na to, że bywszy na tym
 świecie Oycem, i przykładem wszystkich wier-
 nych, stał się na drugim ucieczką szczęśliwą
 tych, którzy spoziwiają się na łonie jego od-
 poczynek mieć wieczny. Bóg (iako Pismo
 S. mówi) po śmierci Oycy, napelniał błog sła-
 wieństwo swemu Synu jego Izaaka, i na niczym
 mu nie schodziło, aby był ile można, szczęśli-
 wy, tylko że jego Rebeka była nieplodna, bo
 dwadzieścia lat z sobą żyli, a żadnych nie mieli
 dzieci, co przynagliło Izaaka, który już miał
 lat 60. do uniżenia się Bogu, prosząc, aby usta-
 ła nieplodność Zony jego. Wysłuchał Bóg mo-
 dlitwę jego, i Rebeka brzemienną została dwie-
 ma bliźniętami. Ale gdy ci dwaj pasowali się
 w żywocie Matki swojej Rebeki, zląkłszy się
 tego przypadku, i żalując niejako swojej nie-
 płodności przeszłej, pytała się Boga, co by to
 znaczyło. Odpowiedział jej Bóg: że ci dwaj

mali Synowie będą Wędzami dwoyg: ludu, i że starszy z tych dwóch, będzie służył młodszemu. Gdy czas urodzenia przyszedł, urodziła dwóch Synów Rebeka; ten, który wyszedł pierwszy, był czerwony okryty włosami, i nazwano go Ezau, wyszedł za nim drugi trzymając się Brata za nogę, dla czego nazwano go Jakobem. Te dwoje dzieci będąc resłom (c) trądo się ze Jakób nagotował soczewicy; Ezau, który przyszedł z polowania, na którym najwięcej czasu trawił, a bardzo zmierzowany, taki miał apetyt do owej soczewicy, że gdy Jakób nie chciał mu iey dać, chyba z warunkiem że mu miał starszeństwa ustąpić, uczynił to tegoż momentu.

Chcąc błogosławić Izaak Ezawowi, przez staranie Rebeki dał błogosławieństwo Jakóbowi, które mu należało według przeznaczenia Boskiego Gen: 25. & 27. Rok świata 2245. przed Chrystusem 1759. Izaak miał wtenczas lat 137. a żył potym lat 44.

Gdy Ezau sprzedał Jakóbowi prawo swego starszeństwa, Rebeka Matka tych dwóch Braci, która serdecznie kochała Jakoba, w kilka lat potym upewniła mu to szczęście starszeństwa przez sposób święty i pełen tajemnic. Bo gdy Izaak już się czuł bydlę starym, i chciał pobłogosławić Synom swoim przed śmiercią, zawołał Syna swego Ezaua, którego kochał, i rozkazał mu, aby przeszedł w pole, i przypióst mu z polowania swego iaka zwierzyne do ie-

(c) Mieli po dwadzieścia lat według Augustyna. Rok świata 2188. przed Chrystusem 1816.

dze iak, i żeby mu potym pobłogosławił. Przestrzegła zaraz Jakóba Matka o tym, i rozkazała mu, żeby iak nayprędzey pobiegł do trzody, i wziął dwoie kozłg, które gdy przyniosł i oddał Matce, ona nagotowała Izaakowi tak, iako on rad iadał. Ubrała potym Jakóba w szaty Ezawa, które miała, i okryła ręce i szyję jego skorką kozłą, aby Oyciec jego, który mało widział, słysząc głos Jakóbow, przynajmniej dotknąwszy się kosmatych rąk, rozumiał że to był Ezau Brat jego. Izaak słysząc głos, który byź rozumiał za Jakóbow, kazał mu się zbliżyć, i dać sobie nagotowaną potrawę, a dotknąwszy się skórek, któremi miał okryte ręce swoje, rzekł głośno: to głos iest iakoby prawdziwy Jakóbow; ale ręce są iakoby Ezawa. ~~W~~ nadszys się, i czując przy pocałowaniu Jakóba zapach sukien jego uperfumowanych, błogosławił mu i życzył rosy Niebieskiej. Postanowił go za Pana wszystkich jego Braci, i skńczył swoje błogosławieństwo temi słowy, (z których mówi Bernard Święty, Chrzęścianie prawdziwi wielką mieć powinni pociechę) że ten, który ci ztorzeczyć będzie, sam będzie przekł ty, ten któryć będzie błogosławił, napełniony będzie błogosławieństwem. Ledwo co Izaak skończył te słowa, aż wszedł Ezau, i przyniosł mu do iedenienia, co na polowaniu dostał, życząc sobie, aby nadszys się, otrzymał jego błogosławieństwo. Zadziwił się ten Święty Patriarcha niesłychanie; kiedy poznał to, co się stało. Ale

zamiast tego co miał odwołać to co uczynił, i owszem potwierdził, bo widział oczywiste w tym reki Boskiey rozrządzenie. Począł potym narzekać Ezau, iako Pismo Święte wspomina, i skarżąc się m. cno na szukanie Brata, pyta się Ojca swego, czy nie miał tylko iedno błogosławieństwo? wyrażając w tym na sobie obraz onych, którzy kontenci, gdy mogą pogodzić Boga z światem, chcą razem cieszyć się z niebieskich i ziemskich pociech. Poruszony Izaak krzykiem Ezawa, nakoniec mu pobłogosławił, ale poddał go Bratu iego, z kąd zawziął tak ciężką nienawiść przeciwko Jakóbowi, że tylko śmierci Ojcowskiey czekał, aby go był zabił.

Uciekając Jakób od gniewu Ezawa, widzi że śnie cudowną drąwinę. Gen: 28 Tenże Rok światła 45. przed Chrystusem . 759 Jakób już miał w ten czas lat 77.

Gniw Ezawa przeciwko Jakóbowi, który go uprzedził do błogosławieństwa Ojcowskiego, był tak oczywisty, że go musiała widzieć Rebeka, a ta Matka bardzo kochała Syna, dla czego myślała iakoby uprzedzić złe tey nienawiści skutki, przeto rozumiała za rzecz potrzebną, aby Jakób ustąpił Bratu na iaki czas, i żeby gniew iego zmiękczył oddaleniem się z domu. Wolala raczej nie patrzeć na tego, który iey był tak miłym, szukając bardziey bezpieczeństwa Syna swego, niżeli swojego ukontentowania. Zeby zas Izaak na to pozwoilił,

wzięła pretext ożenienia Jakóbowego, mówiąc do męża: że nie mogła tego znieść, aby Jakób wziął za żonę którą z kraju Chananey-
skiego, i żeby w tym nie naśladował Ezawa Brata swego, który już dwie Zony miał z tych krajów, nie uważając, że tego i Oyciec i Matka nie życzyli. Prosiła tedy Izaaka, aby go posłał do Mezopotamii w dom Bathuela, aby w tamtym kraju ożenił się. Pozwolił na to Izaak, a żegnając Jakóba, odnowił wszystkie swoje błogosławieństwo, które mu był dał przedtym. Oddalił się Jakób od Ojczyzny swojej bardziej iako zbieg i uciekający, który się schraśniał od zemsty Brata zagniewanego, niżeli iako człowiek bogaty, który idzie szukać Zony z zwyczajnym ludzi m światowym przygoławaniem. A gdy w tym ubóstwie, które znaczyło cudowne ubóstwo Chrześcijańskie i Zakonne, zabawił się na iednym miejscu w polu, gdy słońce zaszło, podłożył pod głowę swoją kamień i zasnął, i we śnie widział taki widok, który mu pokazał, że Bóg pozwała się znaleźć tym, którzy są ubodzy, i nie słusznie od swoich przesławani Braci, i że o takich osłabiwe ma swoje Boskie staranie. Bo ten święty człowiek we śnie widział drabinę, której się ieden koniec dotykał ziemi, a drugi aż do samego dostawał Nieba. Pełna ta drabina była Aniołów, którzy wstępowali i zstępowali, a Bóg był na górze, który się na niey wspierał, i który mówił do Jakóba: Ja jestem Bogiem Abrahama, i Bogiem

Izaaka, ja dam ci tę ziemię, na której spisz, dzieci twoje tak rozmnożą się, że ich będzie liczba iako iest piasku na ziemi, i wszystek lud świata będzie błogosławiony w tym, który wynidzie z twego pokolenia. Obiecał mu, że wszędzie dołąkajciech, i idziecie, będzie mu za towarzysza, i że szczęśliwie powróci do tej ziemi, którą przeka, i gdzie wszystkie swoje wypełni obietnice. Cłuził się z tego głębokiego snu Jakób, i zląkłszy się tego, co widział, zawołał: że to miejsce było straszne, ponieważ tam znajdował się Pan.

Jakób służy Labanowi Wnuowi swemu, aby mógł mieć Rachelę za żonę. Gen: 29. Rok świata 2252 przed Chrystusem 1752. Jakób miał w ten czas lat 84.

Będąc upewniony Jakób przez to tajemnicze po-
ne widzenie o opiece Boskiej, szedł daley
nie się nie bojąc, i poszedł do Haranu, gdzie zna-
lądł się w niektórych Pasterzów, spytał ich, czy
znali Labana Wnuka Nachora? pasterze po azali
mu Rachelę Córkę jego, którą szła za żonę
swoją, aby ją była napoiła przy studni, którą
zamykano wielkim kamieniem. Jak ją pasterz
Jakób, odwałł ów kamień, aby bez trudności
bydło iey napić się mogło, i dał iey się poznać.
(C) czym dawszy zaraz znać Ojcu swemu Laba-
nowi Rachel, przybiegił ten zaraz, i obłapił
go, i prosił, aby do domu jego z nim poszedł,
w ten czas zaraz opowiedział mu Jakób przy-
czynę drogi swojej, opowiedział gniew Brata

swe-

sw
si
aby
zci
czy
lat
Cór
nie
lecz
Bo
Cór
dał
nie
żył
go b
sied
swe
z ty
żył
miał
z cz
nako
urod
urod
mu p
czył
rzad
nią
bie t
si g
i zg

(d)

y spisz,
będzie
szyszek
i, któ-
ał mu,
dzie mu
róci do
zyskie
z tego
ego, co
raszne,

gi mieć
z przed
at 84.

ic pol-
daley
e zna-
h, czy
ożani
rzoda
którą
strzegł
dnosci
cznać.
Laba-
obłapił
szedł,
przy-
Brata
we-

swego, i nieodbitą przyczynę dla której mu-
siał uciekać. Zezwolił na to Laban ochotnie,
aby mieszkał u niego, ale gdy nie mógł tego
zcierpieć, aby mu służył bez nadgrody, oświad-
czył mu się Jakób, że mu chciał służyć przez
lat siedm, aby mógł pojąć Rachelę drugą iego
Córkę. Te siedm lat skończyły się, a Jakób nie
nie uważał na prace swoje, bo kochał Rachelę;
lecz znaleźli przecie omyłone nadzieie swoje.
Bo Laban nie mogąc tego zniesć, aby młodsza
Córka wprzód za mąż poszła niż starsza, pod-
dał mu Lię w wieczór miasto Racheli, a Jakób
nie wiedząc nic, miał ją za Rachelę. Lecz skar-
żył się na to Jakób nazajutrz; ale Laban, aby
go był uspokoił, prosił, aby wytrzymał przez
siedm dni, obchodząc uroczystości i i rzewego
swego wesela, po których dał mu Rachelę,
z tym jednak warunkiem, ażeby mu jeszcze słu-
żył lat siedm. Przez te siedm lat sześć Synów
miał Jakób z Li; Rachel była długo nieplodną,
z czego żal pokazywała mężowi swojemu; ale
nakoniec wysłuchał Pan Bóg iey modlitwę, i
urodziła Syna, którego nazwali Jozefem. Po
uródnieniu tego Syna, prosił Labana Jakób, aby
mu pozwolił wrócić się do Ojca swego. Oświad-
czył mu się, że wypełnił lat czternaście, że
rządził dobrem iego z wszelką sprawiedliwo-
ścią, i że nakoniec już też był czas, aby o so-
bie myślał samym, i o domu swoim. (d) Pro-
sił go Laban, aby jeszcze z nim pomieszkał,
i zgodził się z nim, co mu miał dać za nadgro-

D

(d) Jakób miał lat 91.

dę iego usług, i tak jeszcze sześć lat z nim mieszkał.

Gen: 31. *Rok świata 2265. przed Chrystusem
1739. Jakób miał lat 104.*

Błogosławieństwo, którym Bóg napelnił Jakoba, i wszystko to, co do niego należało, uczyniło zazdrość Labanowi, dlatego ten S. Patriarcha za rzecz słuszną poczytał oddalić się od Mezopotamii, iako się był przedtym od ziemi oddalił Chanaueyskiey. Gdy zaś był w tych myślach, a wypełnić ich niechciał, bo w niczym się nigdy na swój nie spuszczał rozśadek, rozkazał Bóg sam, aby powrócił do ziemi, w której się urodził, i obiecał mu, że go miał bronić od Ezawa brata iego. Jakób chciał wypełnić ten rozkaz Boski bardzo tajemnie, i wynisć z Mezopotamii tak, iako tam był przyszedł, to jest sposobem uciekającego. Zawołał tedy dwóch Żon swoich Racheli i Lii; opowiedział im zamysł swój, który obiedwie potwierdziły, i pozwoliły na to, żeby z nim iść mogły. Więc w ten czas, gdy nie było Labana, oddalił się Jakób nie pożegnawszy go, i wzięwszy z sobą wszystko to, co do niego należało. Przestrzeżony Laban o wyieździe tak nagłym, i dowiedziawszy się w tenże czas, że mu iego zabrano bałwany, spieszył za Jakóbem przez dni siedm z wielkim gniewem, i dogonił go przy górze Galaad. Gdy był blisko niego, pokazał mu się w nocy Bóg, i kazał aby nic złego nie czynił Jakóbowi; zaznaczając gdy go obaczył z daleka, zawołał na nie-

go, skarżąc się, że wyprowadzał Córki iego jako niewolnice wzięte od nieprzyjaciół. Mówił przytym, że nie słuszuie tań mu swoje zamysły żeby go był wyprowadził z czcią, i żeby był miał tę pociechę pożegnać Córki swoje. Nie ganił tego, że powracał do ziemi Boga swego, ale żalił się, że mu srebrne iego Bogi wzięto z sobą. Przerwał te słowa Jakob, i wymawiając własne utajenie drogi swojej, nie przyznawał się do kradziestwa Bogów iego, na które się skarżył, na śmierć osądził tego, u któregooby się znalazły, co tym śmieley mówił, im mniej o tym wiedział, że owe Bożki Rachel wzięła. Szukając ich tedy bardzo pilno Laban, gay wszedł do namiotu Racheli, skryła ie pręko pod siodła wielbłądowe, na których usiadła, prosząc Labana, aby miał ją za wymowną, że nie wstaie przed nim i nie kłania się, bo się nie czuła bywać zurową. A tak gdy próżno Laban szukał, zaczął się też z swojej strony skarżyć Jakob na tak niesłuszne obeyście się, które mu czyniono, ale nakoniec uspokoiwszy swój gniew, pogodzili się z sobą oładway i oddalili się od siebie, poprzysięgając sobie wieczną przyjaźń.

Mądrość Jakóba w ulagodzeniu Ezawa, walka iego z Aniełm. Gen: 32. Tęże Rok.

Uwolniony będąc od rąk Labana Jakob, o tym tylko myślił, iakoby także uchronił się gniewu Ezawa, zaczął tedy posyłać mu swoich ludzi, dając znać, że powracał z Mezopotamią do

ziemi Chananeyskiej, i że go prosił, aby mu do niej wnieść pozwolił. Ale gdy się wracali ludzie jego i powiadali mu, że za pierwszą nowiną, zaraz Ezau puścił się w drogę z czteraset ludzi, zląkł się niesłychanie, i wołał do Boga, aby go uwolnił od gniewu Brata jego, a tak największą nadzieję w Bogu założywszy, zażył potem naturalnej swej roztropności, i rozumiał, że trzeba było wszelkim sposobem o to się starać, aby zmiękczyć, i zniewolić Brata. Najlepszy zaś sposób do tego być rozumiał przez podarunki; odłączywszy tedy część swej trzody, posłał ją przed sobą w równych odległościach, aby ją iedną po drugiej potykając Ezau, zmiękczył serce swoje, widząc tak wiele podarunków i uniżoność tych, którzy je ofiarowali. Dawszy te rozkazy Jakób, które nazajutrz miały być wykonane, przy kończącej się nocy miał takie widzenie, że człowiek ieden passował się z nim aż do poranku, który dotknawszy się żyły jego nogi, ta zaraz uschła. Ale Jakób nabrawszy nowych sił z szczęśliwego tego obrażenia, rzekł do tego który go zranił, i który chciał odejść: że go nie puści, ażby mu wprzód pobłogosławił. Spytał go Anioł o imię jego, i zamiast Jakóba, dał mu imię Izrael, które potem stało się tak sławne, upewniając go, że jeżeli był mocnym passując się z samym Bogiem, nie powinien się bać ludzi, i że Brat jego nic mu nie uczyni złego. Prędko potem Jakób obaczył zdaleka Ezawa, który szedł ku niemu w towarzystwie ludzi czterech set, zostawiwszy za

sobą Zony swoje i dzieci, poszedł sam najpierwey przeciwko Ezawowi, i pokłonił mu się siedm razy, a każdy raz inaczey. Zmięczony Ezau tak wielką uniżonością, bieżał ku Jakobowi, i obłapił go serdecznie, patrzył z ukontentowaniem na Zony i dzieci, które mu Bóg dał, i z ciężkością przyimował te podarunki, które mu ofiarował.

Posłała z ciekawości Dyna, chcąc widzieć Białogłowy u Sychimitów, Miasta tego Syn Królewski gwałt iey uczynił, a Bracia iey mścili się tego i pozabiali wszystkich lud tameczny i z własnym ich Królem. Gen: 34. Rok świata 2274. przed Chrystusem 721. Dyna miała na ten czas koło lat 15.

Gdy się Jakób wrócił z Mezopotamii, i mieszkał spokojnie w Salem mieście Sychimitów, gdzie był sobie kupił małątkości, trafił mu się przypadek, który go wielkim nabawił żalem. Córka iego Dyna chciała widzieć białogłowy tamtego miasta, ale Sychem Syn Królewski zakochawszy się w niey, gwałt iey uczynił, i przyznał się Hemorowi Oycu swojemu, że ją chciał pojąć za Zonę. Niesłuchanie się tym zmartwił Jakób, a tym bardziey Synowie iego gniewem się zapalili, za hańbę Siostrze swojej uczynioną. Tym czasem wstawiając się Król za Synem swoim, pożyteczne im ofiarował warunki, aby tylko na to zezwolili wesela. Oni ukrywając chęć zemsty, zdawali się na to zezwalać pod tym warunkiem, jeżeli z wszystkiemi swemi poddanemi przyimie obrze-

zanie; inaczej bowiem przeciwko Prawu żadnego z nim związku czynić nie mogą. Na co gdy on chętnie zezwolił, i z całym poddaństwem mężkiej płci to przyrzeczenie wykonał, dnia trzeciego po owym obrzezaniu Symeon i Lewi Bracia rodzeni Dyny, która była Córką Matki ich Lii, wyszli z gołą bronią, nie nie powiedziawszy Jakóbowi, do Miasta Sychem, i pozabiali wszystkich mężkiej płci, których tylko znaleźli, nie ochroniwszy ani Króla, ani Syna jego, którego rozpusta była najpierwszą przyczyną tego zabójstwa. Po tym krwawym mordzie, Synowie inisi Jakobowi weszli do miasta, zrabowali, i łup wszystek i zdobycz wyprowadzili. Rozgniewał się bardzo o to Jakób, i surowo kazał Symeona i Lewi, że taką mu uczynili nienawiść postępkami tak strasznymi w tamtych krajach, i że dla pomsty swojej woczywiście podali go niebezpieczeństwo z całym jego domem. A w sam ten czas, kiedy się bał rozgniewania owych sąsiadów bliskich, rozkazał mu Bóg, aby szedł do Betelu, gdzie mu Bóg pokazał się wtenczas, gdy uciekał od gniewu Brata swego. Y Pismo Święte powiada: że Bóg zesłał bojaźń na wszystkie miasta, przez które przechodził, tak dalece, że nikt gonić go nie śmiał. W krótkim potym czasie gdy tam stał, Rachel Zona jego umarła, urodziwszy Beniamina, i właśnie pod ten czas Jzaak Ojciec jego umarł, mając lat sto ośmdziesiąt, pogrzebiony był przez dwóch Synów swoich Ezawa i Jakóba, którzy prędko potym oddzielili się od sie-

bie, bo byli obadwaj bardzo bogatemi, i nie mogli pospołu mieszkać.

Jozef przodany od Braci Gen: 37. który wienczas 16. lat miał skończonych, a zaczął siedemnasty, Rok święta 2276. przed Chrystusem 1728. lat 12. przed śmiercią Izaaka.

Jakób który się schronił w oyczyźnie cudzoziemskiej, doznał domowey wojny prędko potym, która tym cięższa mu była, że od swoich własnych pochodziła dzieci. Jozef Syn ostatni Racheli, którego miała w Mezopotamii, oskarżył Braci swoich przed Oycem o wielki występpek, którego Pismo S. nie mianuje. Ta skarga tak wielką młodemu tego Brata i miłość osobliwą, którą mu pokazywał Ojciec, tak wielką między Bracią wzbudziła nienawiść, że mu słowa dobrego dać nie chcieli. Ale pomnożyła się ta ieszcze bardziej, gdy Jozef opowiedział im dwa sny swoje, że w jednym widział iakoby wiązały pospołu snopy w polu, że iego snop nad wszystkie snopy Braci podnosił się, i że inne snopy klaniały mu się: w drugim zaś śnie zdało mu się, że Słońce, Xiężyc, i wszystkie Gwiazdy szanowały go. Te dwa sny, które o wywyższeniu iego przyszłym wróżyły, wzbudziły w innych gniew taki, którego Bóg zażył na podwyższenie tegoż samego, którego oni nienawidzili. Y tak wprędce potym, gdy Jakób do nich posłał Jozefa do Sychem, iak prędko go postrzegli, tak taraz postanowili u siebie zabić go; Najstarszy ze wszystkich Brat Ruben nie

chciał na ten uczynek tak bezużyteczny żadnym sposobem pozwolić, i ukar, wając swoją myśl, którą miał oddać go Oycu, radził im, aby nie mazali rąk swoich krwią Jozefa, i kontentowali się tym, żeby go wrzucili w studnię, która tam była bez wody, zład on miał wyciągnąć go tajemnie, i oddać Oycu swemu. Poszli za tym zdaniem, i wrzucili go w ową studnię próżną, ale znowu wyciągnęli, i sprzedali kupcom Izmaelitom, którzy przypadkiem tamtą iechali drogą. Skropili krwią koźłą suknią jego, i posłali Jakóbowi, aby poznał, jeżeli ta nie była Jozefowa? poznał ją zaraz Jakób, szarpał na sobie suknie swoje, i płakał Syna swego Jozefa, żadney nie przyjmując pociechy.

Napaść na Jozefa od Zony Putyfara, i więzienie jego. Gen. 39. Około Roku świata 2286. przed Chrystusem 1718. A Jozef miał lat 27.

Będąc zaprzędany przez Braci swoich Jozef, zaprowadzony był do Egiptu, i sprzedany był Putyfarowi, który miał wielki na tym dworze Urząd. A Bóg, który nie puszcza nigdy niewinnych prześladowanych, sprawił Jozefowi w cudzey ziemi więcey przyjaźni, niżeli w własney jego Ojczyźnie, i w pośrodku Braci jego. Rostropność, skromność, i wierność jego, zniewoliły serce Pana jego, który widząc, że ten młody niewolnik nie miał nic niewolniczego w swoich obyczajach, zlecił mu rząd całego domu swego. Gdy w tym opływał szczęściu Jozef, żona Putyfarowa pomieszała to ukontento-

wanie przez obrzydliwy swoy affekt. Patrząc często na Józefa zakochała się w nim, i ów potym sekret serca objawiła mu słowy, od słów do gorących namów, a nakoniec do oczywistego gwałtu przyszło. Bo znajdując zawsze nieporuszonego Józefa, który i boiżn miał Boską, i uszanowanie dla Pań, nie mogąc ta Białogłową nakoniec brzydkiey swoiey zwyciężyć chuci, i nierozumując o tak wielkiej skromności iednego niewolnika, znalazłszy go samego w pokoju swoim, ciągnęła go za płaszcz, pobudzając do tego, od czego on tak statecznie uciekał. Józef w tak znacznym zostając niebezpieczeństwie, wołał zostawić płaszcz w ręku owey niewstydlivey niewiasty i uciekł. Rozgniewana owa Egipcyanka taką wzdargą, odmieniła affekt swoy w nienawiść pełną szal nistwa. Poczęła zaraz krzyczeć i wołać w domu swoim, trzymając ow płaszcz, który wyrzucił na oczy iey niewstyd, pokazywała go twierdząc: że Józef chciał iey uczynić gwałt, i przez to dowodząc, iako była mężowi swemu wierna. Uwierzył temu Putyfar, i stał się okrutnym i niesprawiedliwym. Rozgniewał się bardzo na Józefa, i posłał go do więzienia Królewskiego, gdzie był bardzo ściśle trzymany.

Wywyższenie Józefa. Gen: 40. & 41.

Będąc w więzieniu Józef, pokazał przez te łaski, które tam odebrał, że te miejsca, które są często ludziom nieprzystępne, znajdując w sobie miłosierdzie Boskie, i im bardziey wnie-

my się w niebezpieczeństwo, abyśmy mu byli wiernymi, tym większe łaski od niego odbieramy. Pokaził w tym więzieniu tak wielkie cnoty i rostopność, że ten który tam rządził, oddał mu rząd nad wszystkimi więźniami, i nie się tam bez jego rozkazu nie działo. Gdy się tak rzeczy znajdowały, dwóch among Króla Faraona, jeden Podczaszy, a drugi Piekarz, czynili coś złego, i wsadzeni byli do więzienia pod rząd Jozefa, z tych oba mieli sen, który przyszłe obiecywał rzeczy: Podczaszy widział przez sen winnicę, w której było pełno kwiatów, a potem gron winnych, które w kubek wycisnął Faraonowi, i podawał mu do picia. Piekarz zaś widział trzy koszyki mąki na głowie, i że w koszyku, który był najwyższy różne rzeczy nosił zrobione z ciasta, a ptacy przylatywali i w nich dziobali. Jozef wyobrażając na ten czas Chrystusa, przez rozsądek tych dwóch więzienia spólnego towarzyszków, powiedział Piekarzowi, że za trzy dni będzie wisiał, a Podczaszemu że go Faraon za trzy dni przyjmie do łaski, i prosił go, aby sobie jego przypomniał. Ale Podczaszy zapominał zupełnie o nim w swoim szczęściu, aż we dwie nocie sen, który miał Faraon, przywiódł na pamięć owemu Podczaszemu o śnie przedtym mianym i o Jozefie, który mu go tłumaczył. Widział Faraon we śnie siedm krów bardzo tłustych wychodzących z Nilu, i pasących się na łąkach; widział potem siedm drugich z teyże rzeki wychodzących niesłychanie chudych, które zjadły owe pierwsze siedm. Zasnawszy

potym, widział siedm kłosów bardzo pięknych, które strawione były przez drugie siedm bardzo chudych. Ocknąwszy się zatym Król, kazał przywołać Wieszczków, żeby mu wytłumaczyli co by znaczyły takowe sny, których gdy oni dociec nie mogli, dopiero Podczaszy rzecze: Królu, jest tu w więzieniu Młodzian rodem Hebrayczyk, który ma ducha wieszczego, i sny dobrze wyklada. Tedy rozkazał zaraz aby go z więzienia wypuszczono, i do niego przyprowadzono. Józef owe sny usłyszawszy, rzekł do Króla, iż to znaczyło, że miało być siedm lat wielce urodzajnych, po których nastąpić miały drugie siedm niesłychanego głodu. Dla uprzedzenia tedy tego, radził mu, aby iako największe budować zalecił stodoły, i tam sprowadzać wszystko zboże kazał, cokolwiek go by było w tych pierwszych leciech, aby go potym zażyć mógł pod czas głodu. Zadziwił się Faraon mądrości tego młodego człowieka, i tak mu się zdało: że nie było nikogo sposobniejszego nad niego samego do wypełnienia tego wielkiego dzieła. Dał mu tedy pełną moc nad całym Egiptem, i wsadził go na swój wóz otwarty, i rozkazał, aby wolano przed nim, żeby wszyscy kłękali na kolana przed Jozefem, dając mu imię Zbawiciela świata.

*Jozef posłał Braci swoich do więzienia. Gen: 42.
Rok świata 2296. przed Chrystusa 1708.*

Odebrawszy Jozef tak wielką moc od Króla Faraona, i mając w rękach swoich złożoną

całą powagę Królewską, pokazał temu Panu, iak szczęśliwy jest taki Król, gdy ma mądrego Ministra, i że dobrą radę przekładać trzeba nad wszystkie skarby. Wszystkie naprzód starania obrócił na to, aby poddanych owych uczynił iak najszczęśliwszemi, starając się o obfitość pod czas ubóstwa, nie wprowadzając ubóstwa w pośrodku obfitości. Zebrał z wielkim staraniem zboża pod czas pierwszych siedm lat, igdy już początki głodu zaczynały ścisnąć ludzi, wszystek lud w swoiey nędzy udał się do Faraona, iako do tego, który powinien był potrzeby ich opatrywać. On zaś odsyłał wszystkich do Jozefa, który słuchał łaskawie wszystkich prośby, nie odrażając nikogo. Kray Chananeyski nie był wyięty od nieurodzaiów tak niezwyczajnych, dlatego Jakób wiedząc, że przedawano zboże w Egipcie, rozkazał Synom swoim tam dla kupna iego iechać. Poznał ich zaraz Jozef, ale nie dał się poznać: chcąc się dowiedzieć czy z małym Beniaminem nie obeszli się tak iak z nim samym, chcąc doysć prawdy udał, że ich wziął za szpiegów. Usprawiedliwiając się oni z całego zarzutu, powiedzieli że są wszyscy Synowie iednego Ojca, który został w Chanaan z najmłodszym Bratem. Rzekł do nich Jozef, chcąc być w tym upewniony że to prawda była, aby iednego z między siebie zostawili na załodze, ażeby poiechali i przyprowadzili mu tego młodszego Brata, o którym wspomnieli. Y dopiero w tym nieszczęściu przypominać sobie zaczęli to, co uczynili ziego Jozefowi, a gdy się skarży-

li między sobą językiem swoim naturalnym, wzruszony był Jozef aż do gruntu serca swego, i odwrócił się od nich, aby tr chę zapłakał. Wrócił się potem i kontentując się, że zostawił w więzieniu Symeona, odesłał drugich, rozkazując, aby wory ich napelniono zbożem, i pieniądze ich włożono w nie; gdy powrócili do Ojca, Jakób nie mógł żadney przyjąć pociechy, uważając obietnicę którą uczynił, że mu mieli oderwać Beniamina. Wspominał sobie zaraz na ow ciężki żal, który miał gdy stracił Jozefa, i rzekł z mocnym przedsięwzięciem: że nie puści tego ostatniego i z dzieci swoich nayu kochańszego.

Jozefa poznają Bracia. Gen 43. 44. & 45. Rok światła 2298. przed Chrystusem 1706.

Głód, który codzien był większy, przywiódł nakoniec Jakoba, aby posłał Beniamina do Egiptu bojąc się, aby ten od głodu nie umarł, którego addalenie rozumiał że mu śmierć przynieść miało. Pomógł do tego znacznie Judasz, obiecując zapewne: że odpowiadać będzie za Beniamina, i że mu go nazad odprowadzi. Poiechali tedy z upominkami dla Jozefa, który obaczywszy Braci swoich i młodego Beniamina, rozkazał, aby ich puszczone, i ucztę nagotowano. Nie wiedział nikt przyczyny, czemu by się to działo, bać się naprzód poczęli dla tych pieniędzy, które pierwszy raz znaleźli w swoich workach, a chcąc uysć więzienia, powiedzieli starszemu słudze Jozefowemu, że mają z

sobą, i oddadzą pieniądze znalezione między zbożem w worach swoich, który gdy ich cieszył, pokazywał im Brata ich Symeona. Wyszedł Jozef, aby był siadł do stołu, a oni mu się pokłonili, i ofiarowali upominki, które ochotnie przyjął Jozef. Mówił potym z nimi łagodnie, i pytał o zdrowiu Ojca ich, ale obaczywszy młodego Brata, który był także iako i on Synem Racheli, poruszył się znacznie, i życząc mu wszelkiego błogosławieństwa niebieskiego, łzy, które prawdziwey przeciwko niemu miłości były znakiem, przynagliły go, że musiał iść na osobność, aby tym wolniey zapłakał. Wróciwszy się nazad z wesołą twarzą, siadł do stołu, i kazał aby wszyscy iego Bracia siedli także. Dzień ten strawiłny jest w weselości, a gdy Bracia Jozefa nagotowali się do powrotu, kazał wory ich napełnić zbożem, i włożyć także ich pieniądze, iako uczyniono pierwszego razu. Roskazał także aby czarę z której pili, włożono w wor Beniamina. Ledwo co wyiechali, posłał w pogon za nimi starszego syna swego, który się skarżył, że mu ziemi za dobre nadgrodzili, ukradłszy czarę Pana iego. Wymawiali się wszyscy z tego występku, i zezwolili na to, aby ten, któryby był winien tej kradzieży, został więzieniem. Przetrzęsano ich wory, i nakoniec znaleziono ową czarę w worze Beniamina, o co się niesłychanie wszyscy poczęli mieszać. Wszyscy się ofiarowali zostać w więzieniu na mieyscu małego Beniamina, naygoręcey nad wszystkich o to prosił Judasz, opowiedział śmia-

ło
m
wn
Sy
ży
się
nis
i p
był
ich
ucz
i z
od
wi
szy
lią
cie
ści
ciw

Jak
mili
s

J
go
lest
by
sze
trz
nen
go i

do Jozefowi obietnicę, którą uczynił Ojcu swemu, że mu miał odprowadzić Beniamina, i upewnił, że wzięwszy wiadomość, iż ten kochany Syn jego został w więzieniu, niedodobna, aby żywym miał zostać. Nakoniec Jozef nie mogąc się więcej inż wstrzymać, kazał wszystkim wynieść, a będąc sam jeden z Bracią, zawołał głośno, i powiedział im, że on był Jozef. Napelnieni byli bojaźnią i podziwieniem. Ale Jozef ciesząc ich rzekł im: że cokolwiek oni przeciwko niemu uczynili, stało się to za osobliwą wolą Boską, i że się dostał do tego kraju, aby ich uwolnił od głodu. Objął ich potem wszystkich, i mówił, aby iako nayspędzey z tą nowiną pospieszyli do Ojca, przyprowadzili go z całą familią na wozach, które Faraon ciesząc się z tej pomocy, którą mieli, dać kazał z szczerobliwością godną takiego Pana, który znał się naprzeciwnie tak mądrymu Ministrowi.

Jakób puszcza się w drogę do Jozefa z całą swoją familią. Gen: 46. Rok świata 2298. przed Chrystusem 1706. Na początku trzeciego Roku głodnego.

Jak prędko Bracia Jozefa powócili się z Egiptu, opowiedzieli Jakóbowi że Jozef Syn jego żyje, i że wszystkim rządzi w tym Królestwie, ten Święty człowiek znalazł się iako by był w zachwyceniu uspięny. Gdy zaś przyszedł do siebie, i dowiedział się wyraźnie o Opatrzności Boskiej, którą Bóg miał nad jego Synem, o niczym nie myślał bardziey, iako żeby go iako nayspędzey widzieć, a potem obaczy-

wszy, umrzeć w ukontentowaniu. Zatrzymał się trochę z tym, żeby był przenosił całą familią do Egiptu dla obietnic, które mu był Bóg uczynił, że mu miał dać ową ziemię Chananeyską. Obawiał się, aby jego potomkowie zakochawszy się w wygodach obfitości Egiptu, nie chcieli powrócić na to miejsce, i żeby byli nie przekładali ukontentowania, które znaleźć mogli w ziemi cudzoziemskiej nad to szczęście, które im Bóg zachował w tym kraju, który miał być prawdziwą ich Ojczyzną. Ale Bóg odwrócił od niego tę myśl przez widzenie w nocy, i zaraz uczynił przedsięwzięcie bez bojaźni, aby pospieszył do widzenia tego, którego miał na świecie najukochańszego. Jak się dowiedział Józef przez jednego z Braci swoich, że się zbliżał Jakób, pojechał przeciwko niemu aż do ziemi Gessen, a widząc że się wóz jego zbliżał, wysiadł z swego, idąc do obłajenia Jakoba. Pociecha wielką którą mieli, zacięła wszystkie słowa, i długo się trzymali ściskając; a nie mówiąc. Po znakach pociechy i po łzach, które tak niespodziewane widzenie w obudwach wyzysnęło, Józef poprowadził Ojca swego do Faraona, aby mu się pokłonił, a życząc aby wszyscy mieszkali w Egipcie odłączeni od Egipcyanów, nie wstydził się tego w swej wielkości, że się z Ojcem i z Bracią przed Królem i przed wszystkimi przyznał, że byli którymś się brzydili Egipcyanie, to jest pasterzami. Otrzymawszy tedy od Króla ziemię Gessen aby tam mieszkali, żadnego złego skutku nie czuli głodu, i

ów obszerny lud Izraelski, który był zamknięty na ten czas w siedmdziesiąt osobach, utrzymał się przez Opatrzność Boską i dobroć Jozefa.

Faraon rauczył kaze w rzecę nazwaną Nil wszystkie dzieci męskiej płci Izraelitów; Exodi 1mo. Rok święta 2315. przed Chrystusem 1689.

Spokojnie żył Jakób przez lat siedemście w Egipcie, a gdy się bliskim widział śmierci, zawołał Syna swego Jozefa, i zaprzysiął go, aby go po śmierci do grobu Ojca jego zaprowadził. Pobłogosławił potem dzieciom swoim, i umarł lat 147. przeżywszy. Jozef, jako mówi Pismo, podł na twarz jego, i wiele łz wyłał, kazał nabalsamować ciało jego, i wiele dni płacząc, prosił Faraona przestych, którzy byli najbliżej boku jego, aby mu pozwilił, żeby mógł zaprowadzić ciało Ojca swego do ziemi Chananejskiej; najznaczniejsi z Egiptu pomogli tej wyprawy pogrzebowej. A gdy Jozef położył ciało Jakóbowe wedle Abrahama i Izaka, wrocił się do Egiptu, gdzie żył zawsze w tejże powadze; bo się spławował z taką roztropnością i dobrocią, nie uważając nigdy na swój interes, że władzieli wszyscy i czczeni, iż nie był wywyższony do tej godności, tylko dla pożytku innych. Gdy zaś postrzegł, że się zbliżał koniec życia jego, zwołał Braci swoich, i o tęż rasę, którzy żądali od niego Ojciec jego Jakób, prosił ich, aby mieli staranie zaprowadzenia kości jego do ziemi Chananejskiej. Umarł tedy mając lat 110. rządził całym Egiptem przez lat 30. Ra-

balsamowali ciało jego, i włożyli je jako skład w grób ieden Egipski. (a) Nie długo po śmierci Jozefa odmieniły się rzeczy w tamtych krajach. Nowy Król nieprzyjaciół Żydów, nazwany także Faraon, bo tego imienia zażywali wszyscy Królowie Egiptu, zamiast tego żeby był miał wzgląd iaki mieć na nich, iako jego poprzednik, przeciwnym sposobem nie miło mu było, że się tak rozmnażali; postanowił tedy u siebie zgubić ich, ale rozumnie zaczął naprzód mordować ów lud robotami bardzo ciężkimi około cegły i ziemi; ale owo uciemiężenie jeszcze im pomagało do pomnożenia, znacząc wcześniej, że utrapienia świata nie miały szkodzić, ale pomagać do rozmnożenia Kościoła. Faraon wziął inny sposób, rozkazawszy po porożeniu zabijać wszystkie dzieci męzkiey płci. Dlatego ten Król rozkazał wszystkim babom odbierającym dzieci, aby gdy białogłowy Izraelitów rodzić będą, zaraz dusiły wszystkich Synów z żywota macierzyńskiego wychodzących. Brzydziły się owe baby takim surowym i niehumanym rozkazem, i bojąc się Boga, nie chciały rozkazania owego okrutnego słuchać, ochraniając owych niewinnych, których im zabijać kazano. Rozgniewał się bardzo Faraon, że jego nie słuchały nakazu. Rozkazał tedy ludowi swemu, aby brali małe owe dzieci męzkiey płci, i rzucali je w Nil, polecając bardzo owe białogłowy, że jego rozkazów nie wypełniły. Ale Bóg, iako mówi Pismo Święte, dobrze przyjął pustepek owych

(a) Rok świata 2369. przed Chrystusem 1635.

białychgłów, i nagrodił pobieżne ich nieposuszeństwo domy ich błogosławiąc.

Córka Faraona każe wyciągnąć z wody Moyżesza, i bierze go za Syna swego, Exodi 200. Rok świata 2433. przed Chrystusem 1571. a 14. rok po śmierci Lewi.

Gdy lud Izraelski cierpiał w Egipcie niesłuszne prześladowania, kiedy zię i niewdzięczny Król chciał wygubić plemię tych wszystkich ludzi, którym ie o przodek winien był i Państwo i życie; Jeden człowiek z pokolenia Lewi, nazwany Amram, miał z Jochabety Zony swejey bardzo pięknego Syna: Matka wzruszona pięknością iego tak wielką, wszelkim starała się sposobem, aby go mogła ukryć. Jakoż przez trzy miesiące chowała go bezpiecznie; ale że rozkazy Faraona surowe były, i musiano ie pełnić, musiała zapomnieć Syna, aby się sama nie zgubiła. Zrobiła tedy iakoby kolebkę, kładąc, przywiązując i klejąc takie drzewo, które po wierzchu pływa, i wsadziwszy owo małe dziecię, położyła go przy brzegu Nilowym, rozkazała Siostrze owego dziecięcia, aby blisko stała rzeki, uważając co się z iey bratem stanie. Córka Faraona przyszła tymczasem kąpać się do Nilu w towarzystwie wszystkiego swego Francymeru. Jak usłyszała owo małe dziecię w kolebce płaczące, i Panna jedna z iey służących opowiedziała, iak to dziecię jest piękne, uzaliła się bardzo, a piękność dziecięcia pomnażając w niej czułość, przywiodła ię do przedsięwzięcia aby go wybawiła. Siostra dziecięcia

Widząc co się dzieje, zbliżyła się i prosiła Córki Faraona, żeby jej pozwoliła szukać mamki między Żydówkami, i przyprowadziła prędko swoją własną Matkę, której Córka Faraona karmić kazała owo dziecko, dobrą za to obiecawszy nagrodę. Gdy już podrosł, Matka jego zaprowadziła go do Córki Faraona, która go za własnego wzięła Syna, dawszy mu imię Mojżesza, dlate o, że go od wody uwolniła.

Bóg mówi do Mojżesza w krzaku ogninym, Exodi 3tio. Rok świata 2478. przed Chrystusem 1511.

Mojżesz miał w ten czas lat 40.

Wyawiony będąc M. yżesz od wód sposobem tak cudownym, i będąc wychowany w domu Faraona, pokazał w starszym wieku, że go Bóg do większych przeznaczył rzeczy, a nie do wielkości doczesney. Bo kiedy widział utrapienie Izraelitów w ten czas, gdy on w najwyższym opływał szczęściem, nie mogła i wiara i serce jego zniesć tej różnicy stanu, wołał, iako mówi S. Paweł, cierpieć z ludem Boskim, aniżeli być szczęśliwym z temi, którzy jego oczywistemi pokazywali się nieprzyjacielami. Umyślił tedy porzucić Pałac Królewski, a zbliżyć się i złączyć z Bracią swemi, i obaczywszy jednego Egipcjana, który pastwił się nad Żydem, zdęty miłością ku Żydom, zabił go i zagrzebał w piasku, rozumiejąc, że ów uczynek żarliwy od nikogo nie był widziany. Nazajutrz postrzegł dwóch Żydów wadzących się, chcąc ich pogodzić, przekładał im, że byli bracia mię-

dzy sobą: ieden z owych Żydów spytał go, czy nie chciał zabić którego z nich, iako wczoraz zabił Egipcya a? Te słowa przynagliły Moysesza, że musiał schronić się do kraju Madyan; tam gdy był u pewnego źródła, siedm Córek Kapłana Madyańskiego imieniem Raguel, albo Getro, zbliżyły się napawić bydło, ale inisi pasterze odpychali owe Panny gwałtownie od wody. Moysesz zaś obronił je, i dopomógł do napoienia bydła. Oyciec ich dowiedziawszy się o tym, chciał widzieć owego Egipcjana, który Córkę iego z taką ludzkością obronił. Moysesz widząc dobroć owego człowieka, pozwolił na to, żeby z nim mieszkał, i wzięwszy Córkę iego Sephorę za Zonę, czterdzieści lat trawił pasąc bydło Oyca Zony swojej na puszcy. Pewnego czasu, gdy zaprowadził swoją trzodę w dalekie miejsca, około góry Horeb, pokazał mu się Bóg w pośrodku krzaka gorejącego, a zgorzeli nie mogącego. Chciał zbliżyć się, aby ten cud lepiej widział, ale Bóg go zatrzymał, i kazał mu, aby się nie zbliżał, rzekł potem do niego: że głosy Izraelitów przeniknęły uszy iego, i postanowił u siebie, żeby ten lud z tyraństwa Egipskiego uwolnił, i że iego na to dzieło chciał zażyć. Wymawiał się Moysesz zrazu, ale mu znowu Bóg rozkazał, i ażeby go tym łacniej do tego pociągnął, pozwolił mu wtenże moment dwa cuda uczynić. Naprzód odmienił rozgę swoją w wędła, i znowu wędła odmienił w rozgę; uczynił rękę swoją trędownatą, gdy ją w zanadrze włożył; znowu ją wyciągnął uzdrowio-

na. Przeciwił się jeszcze daley temu Moyżesz, aż Boga do gniewu przywiódł, ale nakoniec musiał zezwolić. Pożegnał tedy Moyżesz Cetrą swego Teścia i poszedł do Egiptu, chcąc znaleźć lud swój i pocieszyć go.

Moyżesz prosi Faraona, aby pozwolił iść Izraelitom na puszczy, aby tam ofiarowali Bogu, Exodi 5to. & 7mo.

Używszy Faraon pierwsze propozycye, które mu imieniem Boga uczynił Moyżesz, aby pozwolił ludowi iego Bogu i Panu swemu oddać ofiarę na puszczy, żartować zaczął z tey prośby, i odpowiedział: że nie znał żadnego nad siebie Pana, przypisał Moyżeszowi, iakoby się buntować chciał; kiedy wyraźny rozkaz Boski opowiedział, pokazał w tym swcie nieukontentowanie Moyżeszowi, biorąc go za buntownika; rozkazał, aby we dwóynasób gwałt czyniono ludowi owemu, i żeby go przynaglano, aby tyle cegły oddawał iak i przedtym, nie dawszy mu słomy według zwyczaju. Widząc się ów lud w pomnożeniu prac i trudów, przyszedł skarżyć się do Moyżesza i Aarona, którzy przyczyną byli tego nowego prześladowania, i wyobrażali cudownie na ten czas owe szemrania, które były potym w Kościele przeciwko prawdziwym dusz Pasterzom, gdy przedsięwzięli nawrócenie ich, i z Egiptu gęzeszników wyprowadzenie. Wzruszył się Bog tak złym ludu swego traktowaniem; a iako utrapienie jest iednym głosem, który się aż do iego podnosi tronu, posłał znowu Moyżesza do Faraona rozkazując mu, aby wypuścić lud

iego. Moyżesz był posłusznym Bogu, i z Bratem Aaronem stawiał się przed Faraona, a na znak poselstwa swego od Boga, rzucił przed Królem Aaron łaskę swoją, i przemieniła się w węża. A gdy Faraon toż samo przez swoje czarnoksiężniki uczynił, że się ich laski obróciły w węże, laska Aarona w węża obrocona pożarła czarnoksiężskie. Ten tedy Król nie uważał na ten cud, a Bóg rozkazał Moyżeszowi, aby jeszcze poszedł do niego i przełożył mu znowu, żeby pozwolił odejść ludowi jego. Przyszedł Moyżesz do niego na brzegu Nilu na ten czas znajdującego się, nie uważając na te pogroźki, które mu grożono, i mówił do niego z wolnością świętą, nie bez pokory zwyczajnej i skromności, prosząc go, aby dozwolił ludowi Boskiemu iść na puszczę, tam ofiarować Bogu. A gdy na to nie zezwalał, rozkazał Moyżesz Aaronowi ściągnąć rozgę swoją na Nil, którego byli bliscy, i w iedenże moment cała woda owej rzeki, i razem wszystkie wody Egipskie odmieniły się w krew, i wszystkie ryby wyzdychały; i tać była nayszybsza kara Egiptu, która przeznaczała karę, którą Bóg karać miał w przyszłych wiekach tych, którzy mieli nie wierzyć słowu jego.

Kara Egiptu, Exodi 8vo. 9no. 10mo. & 11mo.

Nayszybsza kara, kiedy się odmieniły wody w krew, gdy nic nie pomogła, zesłał Bóg następujące:

Druga kara była żaby, które cały Egipt napelnily, a ta według S. Augustyna znaczyła tę,

którą Bóg zsyła teraz na ludzi, gdy tylko w słowach chcą być dobrzy, wszelką swoją pobożność w próżnych zakładając mowach. . .

Trzecia była od małych robaczek wlatujących szczypiących, co tę znaczyło karę, którą Kościół martwi przez kłótnie i spory tych, którzy radzą mieszać pokoy, i w niepokoy wprowadzić dusze.

Czwarta była od much niesłychanie uprzykrzonych, która znaczyła karę, którą cierpią ludzie owi, którzy żyją w niepokoiu ducha, bo ten nie pozwala im kosztować słodkości prawdziwego pokoju.

Piąta była powietrze, które wyniszczyło wszystkie bydła i inne bestye, która znaczyła, że na tych wszystkich, którzy żyć będą w Kościele iako bestye bezrozumne, padnie powietrze niewidome, przez które umierać będą ich dusze, lubo nie nie będzie ciałom.

Szosta poszła od bestyi do ludzi, i napelniła ich krostami i wrzodami szpetnymi, która znaczyła czarną złość, wydającą się tak na duszy, iako wydnie się wrzod na ciele. Te krosty opuszcnie i wszystkie napalone, znaczą cudownie plagę tych, których Bóg karze gniewem i pychą.

Siedma była grad, który potłukł wszystko to, cokolwiek napisał; a ten oznaczał niesprawiedliwość i gniewy tych, którzy przez zazdrość psują prace drugich, a sami giną przez to złe, które czynią, iako grad topniecie czyniwszy wiele złego na ziemi.

Osma była od szaranczy, która pożerała wszystko to, cokolwiek było zielonego na po-

10. Ta plaga oznaczała wszystko to złe, które w Kościele pochodzi od fałszywych świadectw, bo szarańcza, iako fałszywi świadkowie, nie szkodzi tylko gębą.

Dziewiąta była od ciemności, która znaczyła straszne zaćmienie, które się znajduje w duszach złych w ten czas, gdy dobrzy cieszą się z światła czystego. Trzeba tu przytoczyć to, co mówi Pismo w Księgach mądrości: że Bóg nie karze twardości Barana, tylko przez części a nie rzem, pokazując dobroć i w samym gniewie, i pragnienie które ma, aby karania jego lekkie wzbudziły błądź większych, i zebysmy się ich przez pokutę uchronili.

Rozkazanie Bóg Złotem, aby iedli Baranka Wielkanocnego, a za dziesiątą plagą umierał wszyscy pierworodni synowie, Exodi 11. & 12. Rok od stworzenia świata 2513. przed Chrystusem 1491.

Gdy dziesięć pierwszych kar Egiptu nie mogły zmieścić upór Faraona, Bóg przed dziesiątą rozkazał, aby wszystkie pierwsze Izraelskie ofiarowały Baran, którego im kład mied gotowego na 10. dzień Wielkiego Anioła, a 11. dnia tegoż Miesiąca ofiarować. Nauczył także sposobu, iako go mieli iść, to jest żeby stali, żeby mieli rękę w ramie, i żeby byli gotowemi do odiazu iako ludzie przedzieli, ale naywyraźniej rozkaz był ten, żeby w każdym domu gdzie miało ofiarować tego Baranka, nie zapomniano tego, żeby krwią jego pomazano wierzch drzwi, aby gdy Anioł będzie przechodził i wycinał wszy-

stko pierworodne, pominął te domy, które krwią ową pomazane będą. Synowie Izraelscy uczynili to co im Bóg rozkazał, i gdy czternastego dnia tegoż miesiąca zgromadzili się przez Familie ku wieczorowi, aby iedli Baranka, którego ofiarowali, w północy zesłał Bóg karę, że pierworodni Synowie, nie wyimując i najstarszego Syna Faraona, który inż siedział na Tronie, aż do pierwszego z ostatniej niewolnicy urodzonego, nawet i nayszybsze bydłta, nie tykając nic Izraelitów, poumierali. Porwał się w północy Faraon przestraszony tak cudowną Syna swego śmiercią, w każdym domu zatrwożyła lud ta plaga, napełniony był cały Egipt boiaźnią, i każdy drżał bojąc się o siebie samego, co się nayukochańszym z ich dostało dzieciom. Poznać się mogło oczywiście w tym przypadku, że Bóg iako chce rozrządza ludźmi, i że ich nakoniec przynagła, aby to uczynili, co mu się podoba. Faraon, który aż do tego czasu przeciwił się woli Bokiey przez Moyżesza wyrażoney, był sam pierwszym do proszenia Izraelitów, aby poszli precz, gdzieby chcieli, dając im wszelką moc czynienia coby chcieli, i pozwalając, aby wyprowadzili z sobą wszystkie dzieci swoje, i wszystkie trzody swoje. O iedną tylko ich prosił łaskę, aby się pokwapili, o co ich wszyscy Egipcianie prosili. Nazajutrz tedy po Wielkieynocy ruszyli się z miejsca tegoż dnia, kiedy się dokończyły lat czterysta trzydzieści, (iako Bóg obiecał Abrahamowi, że potomność iego będzie pielgrzymująca, i że

traktowana na ziemi) dochodząc liczby sześciu
kroć sto tysięcy do boiu, oprócz Zon i dzieci.
Ale wprzód niżeli odeszli, uczynili to co im
Bóg rozkazał, to jest: że napożyczali od Egi-
pcyanów naczynia srebrnego i złotego, co Egi-
pcyanie przez tajemny skutek Opatrzności Bo-
skiej uczynili dla nich bez żadney trudności.
Tak tedy uwolnieni zostali z owej długiey nie-
woli w Egipcie, gdzie przez lat dwieście pie-
tnastcie mieszkali. Zrabowali nieiako ów kraj
wychodząc z niego, iakoby w nadgodę tego,
co czynili z tak wielką pracą dla Egipcyanów
około budowania ich Miast, i wzięli wszystko,
cokolwiek mieli najbogatszego; znacząc przez
to, że będzie taki czas, że co znacznego na świe-
cie, przeydzie do Kościoła, i służyć będzie na
iego chwałę i na potrzebę.

Tonie Faraon w Morzu czerwonym, Exodi 14.

Tenże Rok.

Widząc Faraon, że lud Izraelski schronił się
z iego rąk, i że te trzy dni, o które prosi-
li, aby mogli ofiarować na puszczy, inż były mi-
nęły, a oni się nie wracali, zapomniał owych
plag cudownych, któremi był karany, i zwyczaj-
ne owe zatwardzenie serca przyprowadziło go
do przedsięwzięcia, żeby za nimi poszedł w po-
goń. Zgromadził tedy wszystkich poddanych
swoich, których chęć do odebrania owych na-
czyni napożyczanych do tey wzbudziła pogoni.
W ten czas Izraelici obaczyli się w nowym nie-
bezpieczeństwie na puszczy, gdzie nie widzieli
z iedney strony tylko morze, a z drugiey strony

woyska Faraona: to obecne nieszczęście przy-
wiodło ich do zapomnienia o wyjsciu tak cudo-
wnym, i o Boskiej Opatrzności, którą prowa-
dzeni byli na puszczy przez słup z obłoków w
dzień, i przez słup ognisty w nocy. Poczęli te-
dy szemrać, i pytać się Moyżesza, iakoby się
naygrawając z niego, czy nie dostawało im gro-
bów w Egipcie, aż trzeba było szukać śmierci
na puszczy? Cieszyli ich Moyżesz w owym osta-
tnim nieszczęściu, i obiecał pomoc od Boga, ia-
koż pokazało się to w skutku. Bo kiedy Faraon
zbliżał się, wyciągnął Moyżesz rękę nad mo-
rzem, i wody owe rozdzieliły się, pokazując
drogę Synom Izraelskim; weszli w tę ścieżkę
nową, a wody podniosłszy się z obudwu stron
naksztalt iakiego muru stały, i przeszli przez mo-
rze suchą nogą. Nie zalekli się Egipcyanie tak
wielkim cudem, i rozumiejąc, że też się miało
stać dla nich, co dla tych za któremi pośpieszyli,
wesze w morze bez żadney boiaźni. Ale Bóg po-
kazał prędko różność, którą czynił między nie-
mi a ludem swoim. Rozkazał bowiem Moyże-
szowi, aby wyciągnął rękę swoją na morze, i
w tenże właśnie czas rozdzielone wody złączy-
ły się, i przykryły Egipcyan, z których nie
został żaden wolny od zatonięcia.

*Spuszcza Bóg mnogość Przepiórek, i z Nieba manę,
która potym codziennym pokarmem była Izraelitom przez
lat czterdzieści, Exodi 16. Tenże Rok 2513.*

Tak cudowne morza czerwonego przeyscie
napelnito naynieuważniejszych między Zy-

dami owemi podziwieniem i wdzięcznością. Zgromadzili się do Mojżesza wszyscy, który zaśpiewał Bogu bardzo piękne podziękowanie, ucząc nas przez to, abyśmy się chronili niewdzięczności, gdy takie odbieramy dobrodziejstwa od Boga. Marya Siostra jego zgromadziła także białogłowy, które śpiewały grając na arfach i bębnach hymny wesole. Ale gdy byli wolni od owych nieprzyjaciół, głód który ich ścisnął w owej osobności, pobudził ich prędko do szemrania przeciwko Mojżeszowi, na którego rzucili całą winę wszystkiego nieszczęścia, które na nich spadło. Wierny ten sługa Boski przekładał ludowi owemu, że też same skargi ściągają się na samego Boga; obiecywał im iednak, że Bóg zesle im pokarm. Jakoż stało się to tegoż samago wieczora: bo przyleciała wielka liczba przepiórek, a nazajutrz rano spadała iako deszcz manna na ziemię, która od tego czasu przez lat czterdzieści padała, póki zostawali na puszczy. Zadziwili się Izraelici, gdy zobaczyli nazajutrz napełnioną ziemię tym pokarmem; a gdy swoje pokazywali podziwienie, odpowiedział im Mojżesz: że to był chleb, który im Bóg posyłał z Nieba. Rozkazał im, aby codzień rano przed wschodem słońca zbierali tę mannę, ucząc ich (iako mówi Pismo Ste) żeby uprzedzali słońce, i błogosławili Boga z poranku, dziękując mu za iego dary. Bo gdy słońce podniosło się trochę, nie mogli oni więcej już zbierać owej manny, bo topniała. Zakazał im także Mojżesz, aby z niey nie chowali nic na

drugi dzień, bo i ogłosił, aby ludzie od tego czasu nauczyli się nie myśleć tylko o dniu dzisiejszym, a zostawić to staranie Opatrzności Boskiej. Nakoniec opowiedział im, aby zachowując ściśle dzień Sobotny, w wigilię zbierali tyle, ile może wystarczyć na dwa dni, i nie psowała się w ten czas owa manna, iako in-szych dni gdy ją chowano.

Mojżesz wyprowadza wodę z skały, Exodi 17.

Takby rozumieć trzeba, że lud Izraelski nie powinien był o Opatrzności Boskiej, która go prowadziła więcej wątpić, po tak wielkim cudzie, który widzieli oczywiście w mannie codzienną spadającej, która dawała im nowe upewnienia o wierności tego, który się podjął prowadzić ich. Ale nowa potrzeba, która nastąpiła, przywiodła ich do zapomnienia o pomocy tak oczywistej, i do szemrania przeciwko Mojżeszowi, lubo w ręku jego widzieli tak wiele razy samego Boga Wszechmocność. Bo przyszedłszy na miejsce, które się zwało Raphidyn, nie znaleźli tam wody, i znajdując się w pragnieniu, poszli do Mojżesza narzekając i pytając się, czemu ich wyprowadził z Egiptu? Ow Wódz tak spokojny i miłośnik ludu złego i nieposłusznego, nie znalazł in-szej ucieczki tylko do tego, który go na tym postawił urzędzie. A w ten czas, gdy owę pokazywali mu potrzebę, gdy szemranie całego ludu na ulamienowanie jego słyszane było, Bóg ciesząc go rzekł, aby wziął z sobą najstarszych z Izraela, i tę roz-

gę, którą uderzył w Nil, gdy odmienił wody w krew, i żeby poszedł do kamienia Horeb, gdzie mu obiecał pokazać swoją moc, i wyprowadzić wody na posiłek owego ludu licznego. Pokazał się skutek owej obietnicy, i iak prędko Moyżesz uderzył w ów kamień, strumienie wody płynęły na suchą ziemię, i rzeki wyszły z twardey skały.

Otrzymaie Moyżesz zwycięstwo z Amalecytów, mając ręce ku Niebu wzniesione, Exodi 17. Tenże Rok 2513.

Gdy ożył lud Izraelski nowym wody posilkiem, który Bóg z twardego wyprowadził kamienia, poczał potym tracić serce, widząc się ściśnionym od nieprzyjaciela, który mu wypowiedział wojnę. Amalecytowie byli pierwsi, którzy się odważyli uderzyć na tych, których Bóg uwolnił z Egiptu z taką sławą. Ci nieprzyjaciele okrutni uzbroili się przeciwko ludziom podrożą zmordowanym, i z nagłą napadli na nich. Ale Moyżesz, który pokładał zawsze wszelką moc i zaufanie w Bogu, nie zląkł się ani liczby, ani przygotowania owego woyska. Rozkazał tylko Jozuemu, aby wybrał między wszystkim ludem tych, którzy mieli dobre serce, opatrzył ich bronią i upewnił: że on ostatek uczyni na górze, na którą poszedł z Aaronem i z Hurem. Gdy do potrzeby przyszło, i Jozue spotkał się odważnie z Amalecytami, Moyżesz udał się do Boga trzymając ręce wyciągnięte, a czyniąc postać Krzyża, który miał być kiedyś

tak zbawienny i straszny nas ym nieprzyjacio-
 łem; nauczył lud Żydowski w t y pierwszej
 potyczce, że iako zwycięstwo zad i o jedynie
 od Boga, tak Bóg ie daie tym, którzy się zni-
 ęcają pod mocną ręką iego z głęboła pokorą.
 Dlatego ten Święty człowiek nieprzestannie
 ręce trzymał wyciągnięte ku Niebu, prosząc
 Boga, aby dał szczęśliwy koniec broni ludu
 iego. A gdy w tym stanie nie myślał tylko o
 wybawieniu Żydowskiu, zmordował się i zni-
 żył ręce, nie mogąc ich dłużej podwyższonych
 trzymać. Ale Aaron i Hur, którzy byli z nim,
 uważali, że gdy Moysesz spuścił ręce swoje
 które miał wyciągnięte do Nieba, w ten czas
 Amalecytowie zwyciężyć poczynali; a lud Bo-
 ski ustępował nieprzyjacielowi. Dlatego rozumieli-
 za rzecz potrzebną, aby byli usiadli na ka-
 mieniu, a oni mu podpierali ręce; co było na-
 koniec przyczyną, że zbili szereg iwie Amale-
 cytów Izraelici, a po tym zwycięstwie rozka-
 zał Bóg, aby Moysesz zapisał to w Księgę na
 pamiątkę wieczną, i żeby się zapamiętali, że
 wiecznie woiować mieli z Amalecytami, kiedy
 do ziemi dojdą obiecaney.

*Daie Bóg prawo Ludowi swemu na górze Synaj;
 Exodi 19.*

We trzy miesiące i otym i k Bóg uwolnił lud
 swój od tyraństwa Faraonowego, zawołał
 Moysesza, i rozkazał mu, aby opowiedział Izra-
 elitom, iakim sposobem wyprowadził ich z Egi-
 ptu, i żeby mu powiedział, że jeżeli statecznie
 przed-

przedsiewzię, aby mu byli wiernemi, i tego zachowali przykazanie, wiecznie ich będzie miał iako za swoich Dziedziców, iako za ten lud, który wybrał na całym świecie sobie poświęcony. Przyszedł Mojżesz do Izraelitów, i opowiedział im to co mu Bóg rozkazał, a oni jednym głosem oświadczyli się z tym: że to czynić będą, co im Bóg każe. Gdy zaś ten Święty człowiek opowiedział Bogu uniżoność Żydów którą oświadczyli, rozkazał mu Bóg, aby ich przestrzegł, żeby byli gorliwi w trzech dniach, i że do nich mówić będzie z wierzchu góry Synaj. Dał rozkaz Mojżeszowi, aby założył granicę przy początku góry, zakazawszy, żeby żaden iey nie przeszedł, ktokolwiekby zaś śmiał wniyść za granicę, zaraz miał umrzeć. Gdy tak się oddzielili, iak się począł dzień trzeci, słychać było ze wszystkich stron od tęj góry wielki hałas piorunów i grzmotów, cały świat oświecony był błyskawicami, a gęsty obłok okrył całą górę; słychać także było odgłos trąby, a oczy i uszy tak były głuszone i zakryte, że z wielką trudnością mógł Mojżesz wyciągnąć z namiotów owych ludzi, aby wyszli przeciwko Bogu, który im opowiedzieć miał przykazanie. Zawołał Bóg Mojżesza z wierzchołku owej góry, która stała się bydź wszystka w ogniu, ząg wychodził płomień, iako zwykły wychodzić z zapalonego wielkiego pieca. Ale ów lud z daleka słuchał dziejącemu przykazani, które Bóg ustami swemi opowiedział. Ażey boiżń otoczyła go patrzą-

czego na tak wielkie byskawice, prosił Moyżesz, aby on sam mówił z Bogiem, a potem im powiedział imieniem Bos im wszystko to, cokolwiek Bóg chciał imazać, obawiając się, aby nie stracili życia, jeżeliby do nich Bóg dłużej mówił.

Obaczysz Mojżesz cielca złotego, połamał tablice prawa, Exodi 32. Rok świata 2513. wcztery Miesiące potem, iak wyszli z Egiptu.

Gdy to pokazali Izraelitowie, że woleli raczej aby Moyżesz do nich mówił, niżeli Pan, zawołał go tedy Bóg na wierzchołek góry, i przełożył mu wszystkie Prawa, które do rządzenia ludu owego należały z mądrością tak głęboką, że wszyscy ci, którzy osadzeni są na rządzenie Państw, albo na urzędach iakich wysokich, mają pewnie czego się uczyć. Zatrzymał go nawet z sobą samym na owej górze przez dni i nocy czterdzieści, i powiedział mu wszystkę swoją wolę, odesłał go do ludu swego, dawszy mu dwie kamienne tablice zapisane palcem swym Boskim, gdzie znajdowało się dziesięcioro przykazania, które miał opowiedzieć ludowi, i w którym zamykało się wszystko to w krótkości słów, cokolwiek nakazywał. Lud tymczasem zawsze twardy i niewierny, tak długo nie widząc Moyżesza, poszedł do Aarena, i przynaglił go groźbami, żeby im zrobił cielca złotego. Dali na to wszystkie zausznice Zon swoich, i kłaniali się owemu bałwanowi z wielką pocięcią.

Moy-
potym
to to,
ąc się,
h Bóg

tablice
y Mie-

eli ra-
niżeli
ek gó-
óre do
trością
adzeni
ich ia-
uczyć.
owey
powie-
odesłał
ne tr-
gdzie
a, któ-
ym za-
w, co-
zawsze
e Moy-
go gro-
Dali
i kła-
ciechą

Gdy Moysesz szedł z góry ze dwiema tablica-
mi palcem Boskim zapisanemi, usłyszał ten ha-
łas, i zbliżywszy się zobaczył ciełca owego złoto-
tego i tańce nienależyte, które owole niego
czynili, i w tenże zaraz moment żarliwość zdję-
ła go, którą się zapaliwszy, rzucił o ziemię
owe tablice, i stłukł je przy owej górze, ro-
zumiejąc, że rzecz była niepotrzebna, aby Pra-
wo Boskie napisane było na kamieniu, gdy je
wymazali z serc swoich, i tak mu się zdało, że
onże tak niestateczne nie był, gotne, aby je
Bóg uczcił swemi przykazaniami. Wziął potym
owego ciełca złotego któremu się kłaniali,
spalił go i w popioł obrócił, a potym rzucił
w wodę, z której wszyscy Izraelitowie pili,
uczając ich przez to, iako był wzgardy godzien
ow cielec, któremu się kłaniali. Pokazał po-
tym Aaronowi swoje nieukontentowanie, że na
ów pozwolił nierząd, a stanąwszy w bramie
obozowey, począł wielkim wołać głosem, aby
wszyscy ci, którzy chcieli należeć do Boga, do
niego się łączyli: iak prędko to usłyszeli ci,
którzy byli z pokolenia Lewi, zbili się zaraz
do Moyšesza, który im rozkazał, aby zaraz
wzięli swoją broń, i żeby szli i przechodzili
się przez cały oboz zabijając wszystkich tych,
którychbykolwiek potkali, nie folgując ani
przyjacielowi, ani krewnemu, ani Bratu, ani
Synowi. Uczynili to z chwalebną żarliwością,
i zabili dwadzieścia tysięcy ludzi. Błogosławił
zaraz Moysesz rodzinę Lewi, i powiedział im,
że nie tylko nie zarobili sobie na nienawiść

u Boga, że tak wiele wylali krwi, ale i o-
wszem ręce swoje poświęcili Panu.

*Daie znówu Bóg insze tablice Prawa, które odbieraiać
Izraelici z poszanowaniem, Exodi 34.*

Nieszczęście Izraelitów aż do gruntu przeni-
knęło serce Moyżesza; zgromadził ich na-
zajutrz, i wytłumaczył jeszcze raz wielkość
grzechu bałwochwalstwa, powiedział im potem,
że idzie i przed Bogiem pokaże się, chcąc wie-
dzieć jeżeli go może zmiękczyć, i odwrócić ka-
rę, na którą tak sprawiedliwie zarobili. Upoko-
rzył się tedy przed Bogiem, i akoby sam on był
winien tego grzechu żydowskiego, i akoby nie-
śmiał otworzyć ust, przepraszając za tak stra-
szone świętokradztwo. Y znalazła miłość jego
nakoniec lekarstwo na tak wielkie choroby, po-
stawił się między winowaycami, i ofiarował, że
chce bydź wymazany z niemi z Xiegi żywota.
Przymusił nieśmieszko Boga, aby przebaczył tak wie-
lu winnym dla jednego niewinnego, niżeli żeby
miał umrzeć niewinny jeden za tak wielu win-
nych. Y tak Bog odesłał go do ludu, opowiadając
mu, że na pamiątkę ich Oyców da im obiecaną
ziemię, ale nie poydzie przed niemi sam, iako
przed tym, bo byli nazbyt złości, obawiając się,
aby ich zatwardziałość nie przynagliła go na-
koniec do tego, żeby ich zupełnie nie wyko-
rzenił. Rozkazawszy im tedy, aby zrzucili z
siebie wszystkie stroie na znak pokuty, roz-
kazał i Moyżeszowi, aby wyrobił tablice dwie
kamienne podobne do tych, które stukał. Po-

szed
den,
czte
iego
blok
go, a
Przy
mu s
dni i
kazo
powi
mi p
się b
pełn
żesz
zbliż
wied
leżał
wił,
był u
zaws
gdy v
uczq
aby
bości
wew
mny
dlitw
Bóg
i mo
aby v
świę

szedł bardzo rano Mojżesz na górę Synaj samie-
den, gdzie wzywał imienia Boskiego przez dni
czterdzieści, padł na ziemię przed Majestatem
iego świętym, który się pokazał podiednym o-
błokiem wierzchołku owej góry, i zaprzysiągł
go, aby przebaczył grzechy całego owego ludu.
Przyjął Bóg łaskawie modlitwy iego, i obiecał
mu swoją opiekę, i kiedy minęły czterdzieści
dni i nocy, a on nie iadł słuchając wszelkich roz-
kazów Boga, które mu dawał na czas przyszły,
powrócił ze dwiema tablicami prawa, napisane-
mi palcem iego świętym. Ale ów lud zadziwił
się bardzo, gdy obaczył twarz Mojżeszową na-
pełnioną promieniami światłości, o czym Moy-
żesz sam nic nie wiedział. A kiedy nie śmiał nikt
zbliżyć się do niego, zawołał ich Mojżesz, i po-
wiedział im wszystko to, cośkolwiek do nich na-
leżało. Zasłaniał twarz swoją gdy do nich mó-
wił, to światło wydawało się zawsze, którego
był uczestnikiem z obcowania z Bogiem, musiał
zawsze zasłaniać twarz swoją, odsłaniając się
gdy wchodził do przybytku, aby mówić z Bogiem,
ucząc przez to wszystkich Pasterzów Kossicła,
aby ważyli prawdy święte, i stosowali je do słabości tych, którzy ich słuchają, a ukrywali dary
wewnętrzne, któremi ich Bóg obdarza w tajem-
nych użyczeniach, które z nim mają przez mo-
dlitwę. A tak tablice prawa były powroczone i
Bóg amiękczony przez skarcenie tak wielu ludzi
i modlitwę Mojżesza, skłonił się drugi raz,
aby wypysował sam na łamieniu palcem swoim
świętym przykazania, które im podał.

Każę Moysesz budować Przybytek według rozkazu, który odebrał od Boga, Exodi 36. Tenże Rok świata 1513. sześć miesięcy po ich wyjściu, ale Przybytek ten nie był skończony aż na drugi rok, to jest w sześć miesięcy.

Gdy przynosił ludowi Moysesz tablice prawa, i gdy ów lud przyrzekł oddawanie wiernego posłuszeństwa Bogu, nie myślał o czym innym ów święty człowiek, tylko aby wypełnić to, co mu Bóg przez dni czterdzieści, w ten czas gdy na gorze zestawiał, zalecił. Niżeli zaś którą robotę zaczął, zgromadzał lud, i zalecał mu wszystko to, co Bóg uczynić rozkazał, aby każdy ofiarował to co mógł na wystawienie tak wielkiej rzeczy. Ledwo co im to przełożył, zaraz znosić poczęli naderóższe swoje sprzęty. Na y i białogłowy nie mało z swoich zaszcio, muł, pierścieni, i naczyń naderóższych; oddali zaraz cokolwiek mieli z bogactw materyi i perfumów. Gdy zaś Moysesz obrał osoby oświecone rozumem od Boga do tych robot pólnowania, tak wiele drogich różnych rzeczy do nich znoszono, że musieli kazać otworzyć przez woźnego, aby nikt więcej nie przynosił. Najpierwsza rzecz, którą Bóg rozkazał Moyseszowi, był przybytek, który był przykryty różnemi materjami i wewnątrz i z wierzchu. Te, które były wewnątrz, niesłychanie były bogate, te, które po wierzchu, były materje grube i skóry na wielki deszcz i niepogodę nocną. Haftowanie zasłon wewnątrz, wystawiało Cherubinów z pierami, a wszystkie

zwierzchnie skłoty trzymały się siebie spinane
 będąc spinkami cudowną sztuką wyrobionemi,
 cztery różne materye jedna na drugiej były,
 aby tym lepiej deszcz mogły znosić. Na brzegi
 położono pierścienie złote, przez które prze-
 chodziły drewna długie złotem otoczone, aby
 się mógł przenieść ów przybytek z miejsca na
 miejsce, a fundament był ze srebra, aby tym
 bezpiecniej mógł być noszony.

*Arka iednająca albo błagająca, Exodi 37. Rok świa-
 ta 2514. pierwszego kwartału.*

Gdy według wykreślenia Boskiego Mojżeszowi
 podanego skończony był przybytek, ro-
 bić poczęto około Arki. Ta Arka była iako ze-
 branie całej wiary żydowskiej, i dlatego przy-
 bytek był zrobiony, aby owa Arka z uczciwo-
 ścią w nim postawiona była. Mieli ją Żydzi
 za rzecz najdroższą u siebie, i Pismo Ste samo
 zowie ją chwałą Izraela, i mocą ludu Żydow-
 skiego. Była półtrzecia łokcia wzduż, a pół-
 tora wszertz, wzwyż także półtora łokcia, z
 drzewa była zrobiona nieskazitelnego, we-
 wnątrz i po wierzchu obtoczona lamą z szcze-
 rego złota; to co powierzchu było, nie było z
 drzewa, ale była tablica złota teyże wielkości
 co Arka, a to przykrycie zwało się błagalnia, bo
 tam Bóg opowiadał wolę swoją ludowi swemu,
 gdy mu łaskę chciał wyświadczyć, i przyjmować
 modlitwy, chcąc się poiednać z nim. Na wierzchu
 tey błagalni posażeni byli dwaj Cherubinowie,
 jeden na drugiego patrzący, a skrzydła na Arkę

rozpościerający, czyniąc iakoby tron Maiestatu-
wi Boskiemu, zkąd tak często czytamy w Pi-
śmie, że Bóg siedział na Cherubinach. Kazał
także Bóg przywiązać do czterech owej Arki
kątów pierścienie złote, przez które przecho-
dziły laski złotem otoczone, żeby nieś się mó-
gła owa Arka w ten czas, gdy się wojsko rusza-
ło. Chciał Bóg, aby ma poświęcona była owa Ar-
ka, i żeby tam w niej nie kładziono nic, tyl-
ko tablicę Prawa, i dlatego nazwana była Arka
świadczenia, albo Arka błagająca, dla prawa,
które nazwane jest temi dwiema imionami w
Piśmie Świętym. Włożono także tam miarę
manny z rozgą Aaronową, i tak się podobalo
na ten czas Pemu Bogu owemu prostemu ludowi
dać widok pobożności, który oczywisty był, i
który stosował się do jego słabości.

*Figura tego stołu, na którym leżały chleby pokładne,
Exody 37.*

Jak prędko Arki dokończono, kazał zrobić
Mojżesz stół według tego, iako mu Bóg za-
lecił. Ten stół był z drzewa nieskażonego, ze
wszystkich stron okryty złotem, dwa łokcie
miał długości, łokieć szerokości, półtora łokcia
wysokości. Kazał Bóg położyć koronę małą złotą
do koła, która i z wysoka i z niska go otaczała,
a cztery pierścienie złote pod koroną były,
przez które przechodziły laski otoczone zło-
tem, dla przeniesienia owego stołu, kiedy miało
się pomykać wojsko. Ten stół zaś naznaczony
był, aby tam ustawicznie przed Bogiem ofiaro-

wano chleb. Było dwanaście bochenków, których sześć na jedney stronie, sześć na drugiej położone były, te zaś zrobione były z najpiękniejszey mąki, odmieniano je każdego Szabatn, i zamiast tych kładziono zawsze inne świeże. Niegodziło ię tylko samym Kapłanom pożywać te, które zbierano, i nawet musiała iść na mięscu świętym, aby tym bardziej pocić im pokazywali uszanowanie. Rozkazał Bóg Moyżeszowi, aby kazał porobić małe tace złote, na którychby te chleby leżały na stole, i małe pokrywki złote, aby ich na wierzchu przykryć. Rozkazał także Bóg, aby położono na te pokrywki naczynie pełne pachnącego kadzidła, aby dym poszedł aż w Niebo, a takowe chleby poświęcone były Bogu.

Figura złotego Lichtarza.

Lubo wszystko było i legito i wspaniało w Przybytku, któr Bóg rozkazał Moyżeszowi dla honoru swego wystawić, mówić się jednak może, że między inszemi rzeczami, które się tam wydawały, osobliwie wydawał się lichtarz złoty. Sam Bóg pokazał formę iego Moyżeszowi, rozkazał mu zrobić sześć nakształt gałęzi, które na każdej stronie wychodziły w okrąg iakoby z korzenia który je utrzymywał, i iakoby siedmą czynił gałąź, ozdobione były w równy odległości iakoby w małe iabluszka, i w kwiatki liłowe, które się między sobą cudowną sztuką wiązały. Na wierzchu tych siedmiu gałęzi rozkazał Bóg położyć siedm lamp, które także były z wy-

bornego złota. Ordynował, aby starano się pilnie o to, żeby przy Oferze w Kościele najświeższą oliwą napelniono lampy, i sam najwyższy Kapłan powinien był ie codziennie zawieszac, aby gorzały przez noc w Przybytku.

Figura dwóch Oltarzów, pierwszy Oltarz który się zwał perfumów, a drugi całopalney Ofiary.

Dokończając tego Moyesz, cokolwiek Bóg rozkazał robić, by w Przybytku postawił, rozkazał także zrobić Oltarz, który zwano perfumów, bo na nim ustawicznie Ofiary czyniono Bogu, ten zrobiony był z drzewa Setim, otoczony ze wszystkich stron złotem, był w kwadrat zrobiony, łokieć w szerz, a dwa w górę. Nauczyl sam Bóg iakim posobem robić miano te perfumy, które mu ofiarowano na Oltarzu. Ten postawiony był w Przybytku przeciwko zasłonie, którą Bóg rozkazał był zawiesić przed Arką między stołem, gdzie były chleby pokładne, i lichtarzem złotym. Przed Kościołem, iakoby to w kruchoie, postawić kazał drugi Oltarz, który że był naznaczony na palenie ofiar dlatego nie był przykryty, i zwany był Oltarzem całopalney ofiary. Był także w kwadrat, pięć łokci w zdluz, pięć w szerz, i trzy w zwyż; zrobiony także był z drzewa nazwanego Setim, otoczony ze wszystkich stron blachą miedzianą, facyata iego była okryta kratą. Ten Oltarz, który nie był tylko iakoby surowy, nie był podobny przez to do drugich Oltarzów, które Bóg rozkazał wystawić w ten czas, gdy

na miejscach mieli być stałym, bo na ten czas i Ołtarze powinny były być gruntowne, to jest z ziemi albo kamieni nie rżniętych. Ten zaś Ołtarz był umyślnie zrobiony do przenoszenia, który odmienić mógł miejsce, gdy lud gdzie indziej miał się przenieść.

Ubiór najwyższego Kapłana i Lewitów.

Po wszystkich tych robotach został jeszcze do zrobienia strój najwyższego Kapłana i Lewitów. Oprócz ubioru spodniego, który Bóg nakazał mieć dla przystoyności, mieli wszyscy szatę z płótna naksztalt Alby tego czasu. Na tey szacie mieli pas z różnych kolorów, ten pas we dwa razy opasywał, i wisiał aż ku dołowi, ale go zarzucali na ramiona, gdy obrządki odprowadzali. Na głowie mieli czapkę z płótna, różnie ją zawijając; i to było Kapłanowi i Lewitom pospolite. Ale Kapłan najwyższy miał na wierzchu tey szaty płóci. Inney drugą szatę koloru hiacyntowego, która bardzo była przestrona, długą aż do samych prawie kostek nóg, a na dole przyszyte były pewne dzwoneczki złote, aż do siedmdziesiąt dwóch, na wierzchu tey szaty była druga nazwana Efod, z bogatey bardzo materyi haftowancy, ta tylko do pół ciała dochodziła, z obu dwu stron była zawarta, i tylko wierzchem ją wdziwać trzeba było, iako są teraz dalmatyki. Zamykała się potym dwiema haftkami, w których były dwa kamienie drogie cudowney piękności, na których były wyrysowane imiona dwunastu pokoleń.

sześć na jednym, a sześć na drugim kamieniu. Na przodzie tego Effodu było miejsce na pięć w kwadrat sztucznie haftowane, nazwane Racyonał, osadzone w cztery rzędy dwunastą drogami kamieniami, na każdym z tych napisane było imię każdego ze dwunastu pokoleń Izraelskich. Te zaś dwa słowa napisane były tamże na blasze złotej: nauka i prawda. Ten Racyonał przywiązany był czterema łańcuchami złotymi, dwa trzymały go z wierzchu, a drugie dwa wiązały się ku pasowi. Lubo ta szata była ciasna, przecież Arcykapłan wiązał ją jeszcze pasem świecącym się z haftowania. Na mitrze miał blachę szczerozłotą, która okrywała jego czoło, gdzie wyrysowane były słowa: świętobliwość należy do Pana.

Nadab i Abiud starsi Synowie Aarona włożyli ogień cudzy w turybularze ofiarując Bogu, za co pożarci byli od ognia w samymże Przybytku, Levitici 10. Tenże Rok 2514. Roku od wyjścia z Egiptu 2. Miesiąca 2.

Jak Mojżesz skończył wszystko to, co Bóg rozporządził dla ołnary i czei swojej, wystawiwszy Przybytek, i posadziwszy w nim to wszystko co należało, poświęcił to na początku drugiego roku od uwolnienia z Egiptu. Pokazał Bóg oczywiście, że przyiiał mile wszystko to, co na chwałę jego ołnarowano, i mgła schodząca z Nieba okryła przybytek, dając znać, że go Majestat Boski napelniał. Ta mgła trwała przez cały dzień, w ten czas gdy Bóg chciał, aby Przybytek na tymże zostawał miey-

scu, a oddalała się, gdy lud Izraelski miał się daley pomykać. Tak tedy zaczęto ofiarować nieustannie Bogu na ziemi czecciem powierzchownym, oddając ofiary według prawa, które sam opisał; Aaron i Synowie jego bawili się tą usługą, do której ich Bóg powołał. Bóg zaś pokazał prędko, z jaką doskonałością i pilnością chciał, aby te powinności wypełnione były w jego ofiarach. Było między innymi i to prawo, że ogień powinien był ustawicznie gorzeć na Oltarzu, czego przestrzegali Kapłani przykładając świeżych drzew i siano i w wieczór: a z tego ognia, który był poświęcony, napelniano turybularze, gdy czyniono kazzenia od Boga nakazane. A gdy Nadab i Abiud młodszy Synowie Aaroni zaniedbali tego czynić, a wzięli innego ognia w swoje turybularze, pomarli w Przybytku samym w obecności Świętego Świętych gdy kadzili. Ogień, który Bóg zesłał na nich jako piorun, pożarł ich wnętrzności, nie tykając nie powierzchowni ciała, ani nawet szat ich. A Moyżesz biorąc okazję z tak nagłej i niespodziewanej kary, przestrzegał innych Kapłanów, aby odprawowali powinność swoją z pilnością, i kazał wynieść ciała Nadaba i Abiud z świątyni Pańskiej, i wyrzucić za obóz w tejże postaci, iako byli w Przybytku, to jest w tuniellach płóciennych. Zakazał Moyżesz Aaronowi i jego innym dzieciom, aby owych nie płakali umarłych, aby nie golili głowy, ani szat na sobie z żalu nie drapali; rozkazał im, aby porzucili te znaki żaloby in-

szym ludziom, od których w tym punkcie powinni się różnić, iako i w innych poważając oley Święty, którym byli poświęceni.

Bóg każe kamienować tego, który bluźnił Imię jego święte, Leviticus 24. i drugiego, który gwałcił Święto Sabbatu, zbierając drwa, Numerorum 15. tenże rok.

Dawszy Bóg tak wielki przykład surowości przeciwko swego Oltarza Ministrom, karząc tak nagiłą śmiercią Nadaba i Abiud, pokazak także drugą sprawiedliwość przeciwko pospolitym ludziom. Powadzili się dwaj Żydowie z sobą, ieden z nich rozgniewawszy się bluźnić począł Imię Boskie, uraziły się drugich uszy temi obrzydliwemi słowami, i przyprowadzono owego bluźniercę do Moyżesza, który nie nie rozkazując na ten czas, poszedł poradzić się Boga. Rozkazał mu Bóg, aby w tenże moment wyprowadzono owego bluźniercę za qbóz, a tam wszyscy ci, którzy słyszeli owe bluźnierstwa, włożyli ręce na głowę jego, a potem żeby cały lud go ukamienował. Wypeniony był ow rozkaz w iednymże momencie z taką surowością, która wzbudziła białą w ten czas w tych, którzy byli skłonni do bluźnierstwa, a wstyd w tych, którzy ie cierpią z godną przyganą obojętnością. Uczynił potem prawo Bog, które się ściągało przeciwko wszystkim bluźniercom, aby napotym od całego ludu byli ukamienowani. Trafił się potym prędko drugi przykład podobny surowości: lubo ów lud był pilnym w zachowywaniu powierachowney świętobliwości, dnia Sabbatowa-

go, według wyraźnego ustami własnemi samego Boga przykazania, aby żadney w nim roboty nie robili: znalaziono człowieka, który zbierał drwa na puszczy w Sabbat. Gdy go przyprowadzono do Moyżesza i Aarona, aby go osądzili, kazali go zatrzymać, ażby się wpzód poradził Boga, bo sami nie wiedzieli, iakby go mieli osądzić na śmierć za tak rzecz małą, albo przynajmniey iaką śmiercią miał umrzeć. Rozkazał także Bóg, aby go wyprowadzono za obóz, i żeby go cały lud ukamienował.

Posyła Moyżesz dwanaście śpiegów, na uważanie ziemi Chananeyskiej. Ci przyczyną są, że lud począł szemrać, a Bóg na ukaranie ich za to szemranie upewnia, że nie wniydą do tej ziemi, Numerorum 12mo.

13tio. & 14to.

Surowość i tak wielkie kary, które Bóg spuszczał różnemi sposobami na swoy lud, nie mogły utrzymać szemrania iego; nawet i Aaron, i Siostra Moyżeszowa do tego się przymieszała: bo zazdroszcząc wielkiej powadze, którą Bóg dawał Moyżeszowi, skarżyli się i mówili: że nie tylko on sam był, do którego Bóg mówił: a dając iakikolwiek pozor szemrania swego, wzięli okazją gadania o Zonie Moyżeszowej, która była Egipczyanka. Zachował Moyżesz w ten czas swoię zwyczajną łaskawość, ale Bóg pomścił się sam za niego, a ochroniwszy Aarona dla iego godności, spuścił na Maryą tak ciężki trąd, że w momencie jednym cała nim okryta była iako śniegiem. Modlił się Moyżesz

do Boga, aby uleczył jego siostrę, ale Bóg chciał, aby była oddalona, i z obozu wygnana przynymniej przez dni siedm, po których została zdrowa. (Czy się to prywatnie skończyło szemranie, nastąpiło drugie całego ucisku, bo gdy rozkazał Bóg Moyżeszowi, aby posłał jednego człowieka z każdego pokolenia na uważanie ziemi Chananeyskiej, i przyniesienie z niej owoców, powrócili, i przynieśli grono winą, z którego zrozumieć każdy mógł, jaka była żywność owej ziemi. Ale w ten czas zaraz powracający rozsieli między ludem, że mieszkańcy tamtego miejsca byli ogromni i straszni, a przeto wzbudzili błąź w sercach całego ludu; więc wszyscy jednomyślnym głosem skarżyć się zaczęli na Moyżesza, i chcieli raczej pomrzeć wszyscy na puszczy, niżeli się mieć z owemi olbrzymami. Nakoniec postanowili obrócić między sobą Wodza, któryby ich zaprowadził nazad do Egiptu. Moyżesz i Aaron upadli przed Bogiem miłując jego gniew, a tym czasem Kaleb i Jozua, którzy byli z owych dwunastu, poczynali miękczyć lud, nie uważając uporu dziesięciu owych, którzy byli początkiem wszczętego buntu. Opowiadali, że owa ziemia niepodobna iak była piękna, i że jeżeli sobie zniewolą łaskę Boską, tak owych mieszkańców pożrą, iako się zje kawałek chleba. Ale ów lud niesłychanie rozgniewany, bliski był tego, że chciał ukamienować Kalebą i Jozuego, gdyby był Bóg nie zatrzymał ich zapalczywości, pokazawszy się ogromnie nad przybytkiem

bytku
wie
k
sobi
sły,
lat d
toy
dzi
Jozu
wre
rzy
ment
miesz

Kore
począ
ieb
T

Do
n
barr
poci
el
i na
i po
li na
grani
żesz
racze
runc
gonie
cia n

b, kłębem swoim: rozkazał Mojżeszowi, aby opowiedział całemu ludowi owemu, że tak ich traktować będzie, jako sami chcieli, że ponieważ sobie życzyli pomścić na puszczy, pomrą wszyscy w, zeznawszy rachunek od tych, którzy nie i lat dwadzieścia, i tylko dzieci ich wniydą do tej ziemi, a oni błędnie będą przez lat czterdzieści na owej puszczy. Wyśłał od tej kary Jozuego i Kaleba, którzy się owemu przeciwili szemraniu, a wszyscy z dziećmi i śpiegów, którzy byli przyczyną owego buntu, tegoż momentu pomarli, jako autorowie tak wielkiego nieszczyścia.

Kore, Dathan i Abiron szemrali przeciwko Mojżeszowi, szcząc sobie najwyższą godności Kapłańskiej, i dlatego ich zgnęch piasła ziemia, Nrum 16to & 17mo.
Tenże dok 2514. a drugi po wyjściu z Egiptu.

Do szemrania ludu przez śpiegów zaczętym, nastąpiło drugie, które uraziło Boga iście bardziej. Kore, Dathan i Abiron, ze stem pięćdziesiąt najznaczniejszych między Izraelitami podnieśli się przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi, zazdrościli baro ich powadze, i powiedzieli im: że dotąd aż nadto panowali nad ludem Pańskim, i że czas był założyć granice ich tyranstwu. Upadł na ziemię Mojżesz, gdy postrzegł ten spisek, a że oni szemracze najwyższego kapłanstwa pragnęli, wyznał im na oczy owo o dostojności zabieganie: pokazywał im, że dosyć to było honoru dla nich, że są wywyższeni do godności Le-

witów, i nie trzeba było podnosić wyżej ich pragnienia, a pokazawszy, że ich szemrania były przeciwko Bogu samemu, powiedział im, aby nazajutrz rano przyszli z swemi turybularzami, a Aaron przyjdzie też z swoim. Gdy się to stało, Kore z swemi przyjaciółmi stanął na iedney stronie, a Aaron na drugiej. W tym momencie pokazał się Bóg w Maiestacie swoim, i rozkazał wszystkim, aby się oddzielili od owych szemraczów, którzy zostali sami na wyjściu namiotów swoich z żonami i dziećmi swemi. A w ten czas Moyżesz wziął na świadectwo cały lud, i powiedział im: że widzieć mieli próbę niewątpliwą, że nic nigdy nie czynił tylko za rozkazem Boskim, i że nadzwyczajna śmierć owych buntowników usprawiedliwiać go dōsyc będzie w ich własney obecności. Ledwo co skończył mówić, a ziemia się otworzyła pod nogami tych trzech podżegaczy buntu, i pożarła ich z namiotami, i ze wszystkim co do nich należało. Poszli żywo do piekła, ciała ich pożarte były we wnętrznościach ziemskich, i zniknęli w momencie z pośrodku ludu, który uciekał ze wszystkich stron, bojąc się, aby nie był zagarniony w owej ruinie. W tenże właśnie czas ogień od Boga spuszczonego strawił owych trzysta stronników Korego. Kazał wyrzucić ich turybularze Moyżesz z owego ognia i schować, i oprawić je w blachy złote, i przywiązać do Ołtarza, aby wieczną były pamiątką tak surowey pomsty. Podniósł się lud przeciwko Moyżeszowi, iako przeciwko auto-

żę ich
nia by-
a! im,
rybula-
n. Gdy
i stanął
W tym
swoim,
i od o-
a wey-
ni swe-
świade-
eć mie-
czynił
ryczay-
wiedli-
ności.

ę otwo-
gaczów
wszyst-
do pie-
nościach
śrzedka
n, bojąc
nie. W
zczony
Korego.
zowe-
hy zło-
ną były
się lud
co auto-

rowi śmierci tak okrutney, który skaralby był Bóg ogniem t, mże, którym skaralszemraczów, gdyby był Moyżesz modliłami swemi temu nie zabiegł, rozkazawszy Aaronowi, aby pospieszył i wziął swój turybularz, włożył sam kadziadła, i gałęw Boski uśmierzył, a tak ów ogień zatrzymał się strawiwszy blisko piętnaście tysięcy ludzi. A na utwierdzenie tym większe Kapłanstwa Aaronowego rozkazał, aby każde pokolenie położyło rozgę w Przybytku, i napisało swoje imię, i aby poznano przez tę, któraby zakwitnęła tego, którego Bóg obrał sobie za Kapłana. Znalezione potym, że rozga Aaronowa z korzenia martwego wypuściła kwiaty i gałęzie, którą Bóg kazał na zawsze zachować w Przybytku.

Szemrząc lud przeciwko Bogu i Moyżeszowi, skarany był węsmi ognistemi, od których uzdrowiony został przez węsa miedzianego, który kazał Moyżesz wystawić na widok całego ludu. Numerorum 12 mo. Rok świata 2552. przed Chrystusem 1452. Szóstego miesiąca roku 40. po wyjściu z Egiptu.

Bunt Korego i Dathana i Abirona będąc uspokoiiony, zaczął się znowu drugi prędko między całym ludem, który Bóg sposobem skaralszczególnym. Bo gdy błądzili na puszczy przez lat tak wiele po różnych miejscach, przez które ich prowadził Moyżesz, poczęli niesłychanie tęsknić w tych podróżach. Podnieśli się tedy wszyscy według zwyczaju przeciwko Moyżeszowi, wielkie swoje pokazując nienakonten-

towanie, i poczęli się skarżyć z gniewem publicznie przeciwko Bogu nawet samemu. Skarżyli się, i narzekali w ten sposób, iako już wiele razy przedtym, że ich wyciągnął z Egiptu; czemużeśmy tam nie zostali, mówili głośno: i czemu umierać mamy wszyscy na tej obszerney puszczy: nie mamy chleba do iedzenia, i wody nawet często nam nie dostaje, już nam się uprzykrzyła, ba ledwo nie obrzydła ta manna, pokarm tak lekki, na który już i patrzeć ledwo możemy. Rozgniewany był Bóg tym szemraniem, i przepuścił na tych nieważęczników węże ogniste, które wielkie i straszne spustoszenie między owym uczyniły ludem. Naywięksi buntownicy przestraszeni zostali tak cudownym karaniem, w jednym momencie ustały szemrania ich wszystkie, i odmienili wszystkie narzekania i groźby w modlitwy i ięczenia. Przyszli do Moyżesza, i wyznawali grzech swój, widząc że rozgniewali Boga, szemrząc przeciwko iego rządóm. Zaprzysięgli go nakoniec, aby miał politowanie nad niemi, i uśmierzył przedko owo śmiertelne karanie. Przełożył z pokorą Bogu Moyżesz ich modlitwy, a Bóg zmiekczony prośbą tego Świętego człowieka, rozkazał mu, aby wystawił węza miedzianego, pokazując go oczom wszystkich, aby ci, którzy byli od węzów ukąszeni, patrzali na owego węza miedzianego, i rany ich były uzdrowione; i tak owa śmiertelność ustała między ludem, która nam dała od tego czasu i w ranach i w uzdrawianiu bardzo potrzebne nauki.

*Falszywy Prorok Balaam, lubo niechęący, błogosławił
Ludowi Boskiemu, chociaż go Król Balak posłał na
złorzeczenie. Osłica skarżyła się na niego, że ją bił,
iż się zatrzymała przed Aniołem, którego nie widział
Balaam, Numerorum 22do. & 23tio. Rok świata
2554. przed Chrystusem 1451.*

Po tak wielu utrapieniach i pracach, których
zażył Mojżesz prowadząc lud swój, nie zo-
stawało mu nic przed śmiercią, tylko żeby był
doświadczył tych, których upadku miały być
przyczyną różne niegodziwe sztuki fałszywych
Proroków. Gdy obóz Izraelski był nie daleko
od Moabitów, Balak Król ich przestraszony, udał
się do fałszywego Proroka Ammonitów nazwa-
nego Balaam, prosząc go, aby zbliżył się i zło-
rzeczył Izraelitom. Ten fałszywy Prorok radził
się w nocy Boga, który mu zakazał aby tego nie
czynił, ponieważ sam temu Ludowi błogosławił.
Odesłał tedy Balaam ludzi Balakowych, ale Król
nie ustawał w swojej prośbie, i posłał ludzi zna-
czniejszych do niego z wielkimi upominkami,
wzruszył się ten fałszywy Prorok łakomstwem,
i miasto tego, aby był odpowiedział odważnie
owym osobom, radził się znów, i aby złoto
owych drugich posłańców mogło być uczynić
odmianę w Bogu, którą uczyniło w sercu owego
łakomcy. Dlatego Bóg zastawiwszy go taie-
mnym iego pragnieniem, rozkazał mu, aby szedł
z temi posłańcami do Balaka; gdy był w drodze
zastąpił mu Anioł, a on go nie widział. Osłica na
której siedział baczyła go i stanęła, upadła na-
wet na kolana, gdy bił ją Balaam, Bóg (mówi Pi-

smo Ste) otworzył usta oślicy, i przez cud, który był do tych czas iedynym, skarżyła się na tak niesłuszną surowość, a w ten czas też zaraz obaczył Balaam Anioła, który się drodze iego sprzeciwiał, a kiedy mu groził że go zabije, upokorzył się przed nim Balaam, i rzekł do niego: że był gotow wrócić się, jeżeli tego żąda. Pozwolił mu Anioł żeby dalszą kończył drogę, tylko z tym warunkiem, aby nic nie mówił tylko to, co mu rozkaże Bóg. Co uczynił w skutku, i loho przynaglić go chciał Balak, aby złorzeczył Izraelczykom, Bóg na złość Balaka uczynił, że nie słyhać było tylko dla Żydów błogosławieństwo, które niesłychanie rozgniewało owego Króla. Ale Bóg prowadził ięzyk Balaama, i tak niedawno ięzyk oślicy na której siedział. Boizna jednak, aby nie stracił nadgrody, który się spodziewał od Króla, była przyczyną, że Balaam przez radę swoją którą dał, zepsował wszystko to, co przedtem mówił. Bo mówiąc już nie jak Prorok, ale jako zły człowiek, radził Balakowi, aby pokazał białogłowy Madyanitów ludowi Żydowskiemu, żeby ów lud grzesząc z nimi, kłaniał się bałwanom, a żeby go potym Bóg porzucił w ręce nieprzyjacielskie. Ta rada koniec miała żaloszny, bo owe bałwochwalne kobiety zniewoliły prawdziwie w skutku przez swoje sztuki ów lud łacny, i zepsowały naprzód na duszy, a potym i na ciele. A tak ów fałszywy Prorok, który pokazywał, że był człowiekiem do Boga należącym, okazałby był przez swe sztuki i łakomstwo, nagley

całe
sług
żarł
Zyc
dwó
zmi

Poka
ney
iego

G

śmi
wy
lud
wa
mia
ow
w
zni
zab
pra
ich
do
a w
gni
tyn
za
za
ry
za
ko

całego ludu Bożego zguby, gdyby prawdziwy sługa Boski nie sprzeciwił się był temu świętą żarliwością; bo Finees doyrzawszy iednego Zyda na grzechu z Madyanitką, przebił owych dwóch winnych bronią swoją, i ową ofiarą zmięczył gniew Boski.

Pokazuje Bóg Moyżeszowi z Góry Nebo ziemię Chanaaneyską, na której umiera, nikt zaś nie wie gdzie zostało jego ciało, Deut: 34to. Rok tenże 2563. Na końcu roku czterdziestego po wyjściu z Egiptu.

Gdy do grzechu przywiódł Balaam lud Izrael-ski, rozkazał Bóg Moyżeszowi, aby przed śmiercią pomścił się nad Madyanitami: dla czego wybrawszy dwanaście tysięcy odważniejszych ludzi, posłał ich pod rządem Fineesa, spodziewając się, że ta żarliwość, którą już pokazał, miała ściągnąć błogosławieństwo Boskie na owych wszystkich żołnierzów. Nie oszukał się w swojej nadziei, bo owi dwanaście tysięcy znieśli doskonale Madyanitów i ich starszyznę, zabili Balaama, który tak sprosney rady był przyczyną, popalili wszystkie miasta, pobrali ich białogłowy i trzody, prowadząc to wszystko do obozu. Potkał ich Moyżesz powracających, a widząc że prowadzą kobiety, strasznie się rozgniewał przeciwko starszyźnie, że pozwolili żyć tym, które ich oszukały, i których na zgubę ich zażył był Balaam; dla czego rozkazał, żeby pozabijawszy ogółnie wszystkie mężczyzny, starych i młodych, pozabijali także wszystkie męzkatki, nie zostawiając tylko Panny, których było blisko trzydziestu dwóch tysięcy. Rozdawał

potym Moyżesz pokoleniu Ruben, Gad, i pokoleniu Manassessa, owę ziemię z jednej strony Jordanu, a że go nie mógł przeysć, rozkazał Bóg, aby sobie zawołał Jozuego, i oddał mu rządy przy obecności jego i całego ludu. Napominał kilka razy Jozuego Moyżesz, aby się uzbudził mocą i sercem, i żeby wprowadził ową lud do ziemi, którą mu tak często obiecywał, powtórzył krótko całemu ludowi to, co Bóg rozkazał mu imieniem swoim wykonywać przez lat czterdzieści, i napisał to wszystko, w jednej Księdze, którą położył w Arce z tablicami prawa. Wszedł tedy na wierzchołek góry Nebo, błogosławił wszystkim pokoleniom Izraelskim, pokazał mu Bóg ziemię Chanaanyską, mówiąc, że dosyć na tym, iż ją oczyma widzi, ale tam pewnie nie dojdzie. Ten Święty człowiek umarł na tej górze, mając lat 120. a nikt potym wieść nie mógł, gdzie było jego ciało, ani znaleźć grobu jego. Plakał go wszystek lud przez dni trzydzieści, i słuchał Jozuego, którego Bóg nappełnił duchem swoim i mądrością, a po Moyżeszcu równo go nie widział świat aż do czasu iaski Proroka, bo ten łączył najwyższą łaskawość z cudowną siłowością, zgadzając jedno z drugim świętą mądrością. Wiara i wierność jego była podziwieniem wszystkich Świętych; oddawał Bogu wszystko to, co mu był powinien, nie opuszczając nic z tego, co był powinien ludowi swemu; oddawał ludowi swemu wszystko to, i czynił dla niego wszystko, czegokolwiek od niego się mógł spodziewać, nie

nbliżając nie temu, co powinien był Bogu. Życie jego było zawsze pełne niebezpieczeństwa, i pracy, a skończyło się śmiercią, która była iak by kara, i przez którą zdało się, że Bóg chciał oczyścić cnotę tego wielkiego Sgo Proroka.

Przeprowadza przez Jordan cały lud Jozue. Oschła zaraz ta rzeka, iak prędko w nią weszli Kapłani, którzy nieśli Arkę, i podniosły się wody czyniąc po stronach iako góry iakie, J zuchwatio. Roku śwata 2253. pierwszy Miesiąc roku czterdziestego pierwszego po wyjściu z Egiptu.

Po śmierci Moyżesza obiecał lud cały Jozue mu, że go miał we wszystkim słuchać. Z początku zaraz tego nowego Wodza pokazał Bóg skłonność swoją ku niemu przez szczęśliwe przez Jordan przeyscie. Zgromadził J zuch wszystkich Żydów, i rozkazał im, aby przygotowali żywność, bo we trzech dniach mieli tę rzekę przebyć. Jak te trzy dni minęły, Jozue kazał obciążyć przez woznego, aby lud ów miał baczność na Arkę, i gdy będzie ją widział w rzece, aby w ten czas postępował przebywając ją, nie zbliżając się jednak do Arki, chyba o dwatysiące kroków. Rozkazał potem Duchownym wnieść w Jordan z Arką, i zatrzymać się w pośrodku rzeki. Jak prędko Jordan poczuł Arkę, wody które były pod nogami Kapłanów, spłynęły zwyczajnie do morza martwego, drugie podniosły się na strony iako wielkie góry. Przebył tedy ową rzekę lud Izraelski suchą nogą, gdy Kapłani utrzymywali Arkę póki cały lud nie przeszedł.

Jozue, który się nauczył od Moyżesza, iak wiele na tym zależało, żeby wyświadczył Bogu wdzięczność ile razy od niego iaką odebrał łaskę, niechciał aby tak cudowne dobrodzieystwo zostało bez wieczney pamiątki należytey wdzięczności. Rozkazał tedy, aby dwanaście ludzi z dwunastu pokoleń wybranych wzięli każdy z osobna kamień z pośrodku rzeki z tego miejsca, gdzie się nogi Kapłańskie zatrzymały, i żeby z tych dwunastu kamieni uczynił Oltarz na ziemi stałej, któryby był znakiem na przyszłe czasy tak cudownego przeyscia. Rozkazał także, aby wzięli dwanaście kamieni na brzegu rzeki, i żeby je zaniesiono na to miejsce, gdzie się zatrzymali Kapłani, i żeby tam zbudowano nakształt Oltarza, któryby został zawsze na potym w pośrodku rzeki. Gdy te wykonano rozkazy, i gdy już więcej nic nie zostawało, kazał dać znać Jozue Kapłanom, którzy niesli Arkę, aby wyszli z pośrodku rzeki, a gdy się znaleźli na ziemi stałej, wody owe Jordanowe, które się były na stronę rozdzielily, poczęły się nagle spuszczać, i bieg brać pospolity.

Mury Jerycha upadają na odgłos trąb Kapłańskich, które poprzedziły Arkę Pańską, Jozue 6to. Tenże rok.

Naypierwsze miasto, które dobywać trzeba było po przeysciu Jordanu, zwało się Jerycho, gdzie Jozue posłał już był śpiegów dla rozeznania, których poznano, i w wielkim byli niebezpieczeństwie własnego życia, gdyby jedna białogłowa nazwana Rahab, która dotąd

swaw
Ci śp
czyni
lat c
wies
przec
wied
żyło,
Strac
dziel
wielu
nagła
które
tak ie
dobył
owyc
do m
mury
lud o
dnia
któr
Arką
milcz
i hał
żeby
cuią
na zi
był o
go ni
kolw
iako
kolw

swawolnie żyła, nie skryła ich była i nie ocaliła. Ci śpiegowie powróciwszy do Jozuego nie uczynili tak, jak oni pierwsi Moyżeszowi przed lat czterdziestą posłani, którzy przez swe powiesci wbiłi byli boiaźń w serca ludu: ci zaś przeciwnym sposobem dodali śmiałości, i opowiedzieli: że Jerycho tak bardzo się potrwoczyło, że iakoby w pół zwyciężone już było. Strach, który opanował cały ów lud, gdy widzieli zbliżających się Izraelitów, i pamięć tak wielu cudów, które Bóg uczynił dla nich, przynaglał ich do tego, aby wszelką mieli gotowość którey nie znajdując tylko w murach i wałach, tak je umocnili i obwarowali, że się zdały nie-dobyte. Ale Bóg żartował z przygotowania owych ludzi, i obiecał Jozuemu, że bez machin do mocnego dobywania, obali owe wszystkie mury; rozkazał mu, aby przez dni siedm cały lud obchodził do koła mury owego miasta, a dnia siódmego żeby Kapłani wzięli trębaczów, którzyby trąbili ustawicznie postępując przed Arką, i siedm razy obeszli miasto z głębokim miłozeniem, a dnia siódmego aby razem krzyk i hałas uczynili wielki, z którym wszystek lud żeby się także iak nągłośniecey odzywał, obiecując, że na ten czas mury Jerychonu upadną na ziemię, co się stało według tego, iako mu był obiecał. Zakazał mu potym, aby nie z owego nie brano miasta, którykolwiekby zaś cokolwiek wziął, miał bydz wyklęty, co Jozue iako najsroowiey zakazał, bojąc się aby którykolwiek dla swego łakomstwa nie był przyczyną

nieszczęścia całego ludu. Nie zapomniał także przestredz swoich, aby zachowali Rahab, i rozkazał spiegiem, aby zaraz poszli, i wzięli ową białogłową ze wszystkim tym, co do niej należało, i przyprowadzili ją w pół obozu, aby tam znalazła to bezpieczeństwo, które tak sprawiedliwie zasłużyła. Y tak Jerycho było zepsowane, i lud nieprzyjazny Bogu, który dukał wysokości i mocy swoich murów, widział, że w iednym momencie upadły na ieden trąb ogłós, i lud ze wszystkim został wycięty.

Jozue po ruinie Jerycha dobywa miasta Hai, od którego zaraz odpędzony jest dla występku Achana, ale gdy go skarał, dobywa miasta i pali go, Jozue 7. Tenże rok.

Po zruynowaniu Jerycha nastąpiło zruynowanie Hai, a że to miasto nie było takiey wagi, przekładano Jozuemu, że nie trzeba było całego fatygować wojska, i że dwa albo trzy tysiące dobyć mogły tey twierdzy. Uwierzył temu Jozue, ale w ten czas, gdy się spodziewał, że wyprowadzeni ludzie z zwycięstwem mieli powracać, musiał się zadziwić usłyszawszy, że ich po części zniesiono, i że powracali po wstydlivey ucieczce. Padł na ziemię przed Panem, i nie mogąc znieść tego wstydu ludu swego, skarżył się o to przed nim z głębokim żalem; odpowiedział mu Bóg: że gżerz Izraela był przyczyną tey przegranej, że kłątwa, która była w posrzedku ludu, odwróciła d niego moc iego, i przynagliła go porzucić nieprzyjaciółom: ale żeby się starał o to, aby lud był poświęcony, a w ten czas

nie ubliży mu na dół opier. i swej. Kazał tedy Jozue zgromadzić lud świadczając się, że ten, który znajdzie się winien, będzie spalony: rzucano łos na pokolenia, i padł na pokolenie Judy, rzucano go potym na familie tego pokolenia, i padł na familie Zare, a potym na Achana, któremu Jozue kazał się przyznać i powiedzieć prawdę, dając chwałę Bogu. Widząc Achana grzech swój tak cudownie odkryty, rozumiał, że rzecz była niepotrzebna zataić ostatek, wyznał swój grzech, i że przy ruinie Jerycha płaszczy szkarłatny pokusił go, i że go wziął ze dwiema sztukami srebra, jedną złotą, i że to wszystko zakopał w ziemię w swoim namiocie na pewnym miejscu, które skazał tym, co szukac poszli, i którzy potym przyniesli to wszystko Jozue w obecności całego ludu. Kazał zaraz Jozue wziąć Achana z żoną i z dziećmi, i cokolwiek do niego należało, i zaprowadziwszy go na nizinę Achor nazmienowali go, i spalili wszystko to, co do niego należało. Przeproszony będąc Bóg tą postą, opowiedział Jozue, aby się niczego nie bał, że miasto Hai już jest jego. Rozkazał tedy postawić zasadzkę blisko miasta, aby zmyśliwcy ucieczkę jako pierwszy raz, wszyscy mieszkańcy Hai przecięci byli przez tych, którzy ukryć się mieli blisko miasta, a drudzy żeby zmyślili ucieczkę, co się w skutku samym pokazało. Ludzie ci pełni podniechy gonili uciekających pory, póki nie obaczyli ognia w mieście, na ten czas Zjazi obrócili się, i znieśli wszystkich mieszkańców Hai, aż do liczby dwudziestu tysięcy.

*Jozue goniąc swych nieprzyjaciół zatrzymał słońce,
aby miał więcej czasu na zgubę ich Jozue 10mo.
Na koncu tego roku 2553.*

Wszyscy Królowie krain Chananeyskiego wi-
dząc tak zły los miast Jerycha i Hai, zgro-
madzili się, aby odpór dać m. Izraelitów.
Gabaonitowie jednak będąc mędrsi niż drudzy,
uważywszy że żadnego pożytku z nich nie miało być
przynieść ligi, i widząc, że nie miało się znaleźć
nic takiego, co by się sprzeciwiło p. trafi o Izra-
elitom, rzucili się do sztuki, wzięli na się szaty
naddarte, i zmyśliłi że byli z dalekich krajów,
z których przyszli umyślnie do Jozuego szuka-
jąc jego przyjaźni. Bał się zrazu oszukania ia-
kiego Jozue, dał jednak się nakoniec przeswada-
czyć, widząc że chleb, który z sobą miał w
proch się prawie obrócił, naczynia w których
mieli wino połamane były, obuwia zdarte, i sza-
ty nadpsowane. A tak nie radząc się w tym Boga
(jak mówi Pismo) zawarł traktat z owemi ludź-
mi, i poprzysiął że ich nie wykorzeni. W trzy
dni potem doszedł owej sztuki: zbliżył się do
krajn Gabaonitów, i lud szemrać począł, że
ochroniono owych szalbierzów, chcieli nawet
zabić ich, gdyby Jozue nie był przeszkodził,
wywiedząc ludowi świątobliwość przysięgi, któ-
rą im uczynił; osądził ich tylko na wieczną nie-
wolą, i skazał ich na rąbanie drzew, i noszenie
wody dla ludu wszystkiego. Ale Gabaonitowie
będąc uwolnieni od rąk Izraelitów, bliscy byli
zguby od swych sąsiadów, gdyby ich był Jozue
nieuwolnił. Bo Adonizebek Król Jeruzalem wi-

dząc,
począł
bo G
i lud
rech
czyli
rzy
niebo
i od
Izra
owy
dopu
znies
mało
przy
prze
tym
kieg
szny

Smie
Zydo
uczyn

Jak
i
stki
nął,
kraj
rał.
przy
ów

dząc, że Gabaonitowie poddali się Izraelitom, począł na nich patrzeć iako na nieprzyjaciół, bo Gabaon było największe ze wszystkich miast, i ludzie bardzo wolenni; dla czego uprosił czterech innych Królów swoich sąsiadów, aby złączyli się z nim, i wykarzowali Gabaonitów, którzy inszy nie mieli ucieczki w tak wielkim niebezpieczeństwie, tylko do dobroci Jozuego, i odwagi ludu Izraelskiego. Jakoż ruszyli się Izraelitowie na pomoc ich, i znieśli zupełnie owych pięciu Królów, a że zniżone słońce nie dopuściło iść za nieprzyjacielem, i zupełnie go znieść, rozkazał Jozue słońcu, aby się zatrzymało, pokądby się nie pomścił nad swemi nieprzyjaciółami. Zatrzymało się zaraz słońce przez cud, który był jedynym przedtym i potym (mówi Pismo) nie widziano nigdy tak wielkiego dnia, bo Bóg chciał pokazać się posłusznym, na głos swego sługi.

Śmierć Jozuego, Król Adonizebek zwyciężony od Żydów, obciął mu kończ nog i rąk, iako on był reż uczynił siedmdziesiąt Królom, Jozue 24. Juc. amo.

Rok świata 2570. przed Chrystusem 1434.

Jak zniósł swoich nieprzyjaciół Jozue, skłaniając się Niebo do jego zwycięstw, bo wszystkich rozganiał i zabił, ktokolwiek się nawiniął, nie znalazł już prawie żadnego w owych krajach odporu, i codziennie cały się rozpościerał. Uciekali wszyscy przed nim, i zdali się przyznawać moc tę, którą Bóg dał Żydom, aby ów osiedli kraj iako własne dziedzictwo. Jakoż

wielką część owych bratwochwalców wykorze-
niona była w lat sześć, i Pięć S. aż do trzydzie-
stu i jednego Króla i chleba, którzy byli przez
tego odważnego Izraelitów zwyciężeni Wodza.
Nie zostawił Bóg w tamtych krajach z owych
mieszkańców, tylko ile było trzeba, aby lud swój
trzymał w bojaźni doświadczając ich wierność,
i żeby miał sprawców pomsty swejey na ukar-
nie Żydów, gdyby grzechami swemi na gniew
iego zarobili. Stawszy się Panem Jozue owego
kraju przez odwagę i broń swoją, podzielił owę
ziemię mądrze na wszystkie p. kolenia, a ów po-
dział był tak słuszny i sprawiedliwy, że mu się
doskonale wydziwić trudno. Skończywszy te
czyny chwalebne, do których go był użył Bóg,
i będąc bliski końca swego, zgromadził wszystek
lud przed śmiercią, iako był uczynił Mojżesz,
pokazując im co Bóg uczynił dla nich, zaprzy-
sięgał ich, aby inszego Boga nie mieli za Boga, co
ma z przysięgą obiecali, a potem umarli spoczy-
nie 110. lat mając, i płakał go wszystek lud. Po
którym smutku skończonym radzili się Izrae-
litowie Pana, kęsby im rzeczy naznaczyć za
Wodza przeciwko Chananejczykom, i oddawali
odpowiedź, aby na tę wojnę przodkowało Poko-
lenie Juda. Za którego rzędu zbici byli Chana-
nejczykowie i Ferezeyczykowie, Król ich Aa-
nizebek poimany, któremu gdy kazano palce u
rąk i u nóg poucinać, w bólu swym wołał spra-
wiedliwie to cierpię, bo toż samo się umdźiesiąt
Królom odemnie zwyciężonym uczyniłem, któ-
rzy odrobiny chleba pod stołem moim iadali.

Śmierć

Smierć Zyzary; Judzi: 4to & 5to. Rok światła

2719. przed Chrystusem 1185.

Po śmierci J. zuego, i niektórych, którzy żyli lat piętnaście po nim, w wielki nierząd wpadł lud Żydowski, który pokazał, że szczęście dusz zawisło rz. sto od mądrości Pasterza, i że nie-masz nieszczęśliwzych nad te, które chcą sobą samemi rządzić. B. Żydzi nie mając Wodza, i czyniąc każdy co mu się podobalo, i jako mówi Piemu Sto, wpadli w różne grzechy, a pogrzechach w niewolę, w której udali się do modlitwy, a tę wysłuchał Bóg naznaczaiąc Wodzów uwolnienia ich, których nazwał Sędziami. Po Othoniela Siostrzeńcu, i następcy Kalebha, Aod, i Samgar zwał rząd ludu ledney biadłotwie nazywaney Dekora, która pokazała, że wszędzie narzędzie w rękach Boskich iest dobre, kiedy go chce zażyć. Podczas rządu tej Biadłotwy, Jabin Księż Chanaaneyński wypowiedział wojnę Żydom, i posłał przeciwko nim Zyzarę Hetmana woysk swoich. Duchem Boskim napełniona Debora nie pokazała mniej serca pod czas wojny, iako rozumu pod czas pokoju; dała zaraz Hetmanowi swoim wystawić go przeciw Zyzarze. Posłała do Baraka, oświadczaiąc mu: że Bóg go obrał za Hetm. na swego, ale Barak odpowiedział, że na tę wojnę nie poydzie, iedzi tak-że nie poydzie Debora. Gdy się zbliżyło do dnia potrzeby, i gdy rozkazała Debora Barakowi, aby z dziesięcią tysiący ludzi ucerzył przeciwko Zyzarze, który dukał w wielkiej liczbie wo-zow dobrze uzbrojonych, napełnił Lóg zgniała

bojaźnią serce nieprzyjacielskie tak dalece, że sam Zyzara przestraszony uciekł piechotą, gdy wszystko woysko jego znoszono. A gdy uciekał, Jahel żona Habera, krewna Jabina, poszła przeciwko niemu prosząc go, aby wszedł do iey namiotu, a kiedy ucieczka jego nagła wszystkę jego zmniejszyła siłę, ukladł się na ziemi, a Jahel przykryła go, dawszy mu wprzód napić się mleka zamiast wody, o którą iey prosił. Gdy mocno zasnął, ta białogłowa chcąc ochronić lud Boski, wzięła wielki gwoździ i przebiła nim głowę Zyzary przybivszy ją do ziemi. A gdy Barak szukał go wszędzie, prosiła go Jahel, aby wszedł do iey namiotu, pokazała mu Zyzarę umarłego; kazała zatym Debora śpiewać chwałę Bogu na podziękowanie za łaskę tak pięknego zwycięstwa, w którym wychwalała mądrość i serce Jaheli.

Gedeon zawołany od Boga, aby uwolnił Żydów od nieprzyjaciół, oddać ofiarę Bogu na kamieniu, z którego wychodzi trawiący ogień, udc: 610. Rok swiata 2759 przed Chrystusem 1245.

Po śmierci Debory zostawszy ów lud bez Wodza, taką wziął przed się wolność do grzechu, że Bóg oddał go w ręce Madyanitów przez lat siedm. Ostatni bieda, do której go nieprzyjaciele jego przyprowadzili, przycisnęła go, że uciekł się do Boga, który był poruszony modlitwami, i przedsięwziął pomódz mu. Dlatego posłał Anioła do Gedeona, że Bóg obrał go, aby uwolnił lud jego z rąk nieprzyjacielskich. Zadziwił się Gedeon na tę nowinę, pokazał swoją słabość,

i rzekł do Anioła: że gdy familia jego najmniejsza z innych Izraelskich, nie mógł się podjąć tak wielkiego dzieła. Ale Bóg odpowiedział: że miał być z nim, i że z pomocą jego owa niezliczona wielkość Madyanitów tak miała uciekać przed nim, iako gdyby jeden tylko szłowiek był. Prosił Gedcon Anioła, aby mu dał jakiś znak na upewnienie, że to co mówił była prawda, i prosił, aby zaczekał jeden moment, ażby mu przyniósł jakiś posiłek. Obiecał mu Anioł że miał czekać na niego, a Gedcon pobiegł przędło, iako mówi Pismo Św., i kazał upiec koziołka, i nagotował chleba, położył mięso upieczzone na półmisku, a polewkę z tego mięsa w jedno naczynie, i wrócił się do Anioła ofiarując mu to, co przyniósł. Anioł rozkazał, aby owo mięso położył na kamieniu, i ową polewkę wylał, co gdy Gedcon uczynił, podniósł Anioł koniec rozgi którą trzymał w ręku, na dotknięcie się tego mięsa, i zaraz wybuchnął ogień z kamienia, na którym położone było mięso, i wszystko strawił. Zniknął zaraz Anioł, a Gedcon przestraszony tym, że mówił do Anioła, rozumiał, że miał zaraz umrzeć; ale Bóg go upewnił o życiu, rozkazawszy, aby poszedł i zepsował Oltarz Baala, wyciął drzewo które go opasywało, i zbudował potem Oltarz prawdziwemu Bogu swemu, i na tymże miejscu oddał iemu ofiarę. Uczynił wszystko według owego rozkazu, (ale w nocy) bo się obawiał mieszkańców miejsca owego; a gdy nazajutrz dowiedziano się o tym, ktoby był tę obelgę uczynił Baalowi? gdy się

dowiedziano, że to był Gedeon, chciano koniecznie, aby go Oyciec wydał na śmierć. Ale go wybawił Oyciec, głośno się oświadczał, że należało do Baala, jeżeli był Bogiem, aby się sam pomścił krzywdy na swoich nieprzyjaciółach. A tak uwolniony od śmierci, od tego czasu nazywany był Gerobaal.

Gedeon odbiera od Boga cud runa, na próbę, że go obrał, i że uwolni lud jego, Judic: 6te. Tenże Rok.

Gdy poznał Gedeon, że to była wola Boska, aby on lud jego prowadził, przez cud pokazanego z kamienia ognia, który strawił ofiarę: o niczym nie myślał, iako o sposobach uwolnienia Żydów z tej niewoli, pod którą ięczeli. Dlatego gdy Madyanitowie byli złączeni z innymi sąsiadami przeciwko Izraelitom, opanowany był Gedeon od Ducha Boskiego, sam trąbił, i wołał głośno aby za nim szli: rozkazał zaraz, aby wszystkie się złączyły pokolenia, i bez żadney przeciwności ieden człowiek, który do tych czas był prywatny, i z familią mało sławney, stał się Wodzem tak wielkiego wojska i przyznany od wszystkich za Pana. Ale się nic nie pysznił z tak wielkiej mocy, przypomniał sobie, że cokolwiek miał, to miał od Boga, i kiedy widział się w rządzie wojska tak licznego, miasto tego żeby był miał być pysznym, pokazał się i owszem pokornym, i niedowierzanie sobie i uniżoność była aż zbytnia, bo się nie kontentował pierwszym owym cudem, który Bóg uczynił dla niego, ani owym sercem, które Bóg uczynił odważne; zatrzymał ieszcze

wszystkie swoje zamiary, ażeby był Bóg dał mu nowy znak woli swojej, i tego obrania, które uczynił, aby on a nie kto inszy na ten czas lud iego prowadził. W czym (iako mówi S. Ambroży) nie tak postępował sobie dla swego interesu szczególnego, iako bardziey dla naszej nauki, i żeby nam dał poznać, abyśmy się łąčno sami nie upewniali, że nas Bóg zawołał na urzędy większe i świetniejsze, niżeli te były, na które Gedeon był zawołany. Dlaczego prosił Boga, aby go ieszcze raz upewnił o swoim postanowieniu, że go chce zażyć, aby uwolnił lud iego od nieprzyjaciół, przez cud nowy. Prosił go tedy, iżby zezwolił na to, aby w polu położył runo, albo skórę owczą, mówiąc: że jeżeli rosa padnie na nie, gdy tym czasem całe pole będzie suche, pozna na ten czas, że Bóg lud swój wybawi. Stał się taki cud iabiego pragnął. Ale pokorna iego bojaźń, nie będąc ieszcze doskonale uspokojona, prosił Boga, aby uczynił cud drugi przeciwny pierwszemu, to jest: aby rosa całą zmoczyła ziemię, a owo runo samo zostało suche; co uczynił Bóg, zupełnie go zapewniając, że on miał lud iego uwolnić.

Rozkazanie Bóg Gedeonowi, aby wszystek lud swój wyprowadził na brzeg Jordanu, i dać mu poznać tych, których miał zażyć do potrzeby przeciwko Madjanitom, Judic: 7mo.

Dwa te cuda tak znaczne, gdy poprzedziły w iedenże czas powołanie Gedeona, i obietnicę zwycięztwa nad nieprzyjaciół: nie mógł więc zebrać się woli Boskiej i rozkazem Nay-

wyższego, pokazując tym większą ochotę na wypełnienie ich, im większa była boleźń na podjęcie się. W krótkim tedy czasie zebrał wielką liczbę ludu, i stanął obozem blisko Madyanitów. Bóg widząc wielką liczbę Żydów zgromadzonych, przejrzawszy, że ów lud niewdzięczny i pyszny przypisze raczej liczbie wojska swego to zwycięstwo, które przypisać należało samej opiece Boskiej, oświadczył Gedeonowi: że jeżeli wszystek ów lud pójdzie do potrzeby, nie otrzyma zwycięstwa; i że nie chciał aby Izraelitowie mówić mogli, że przez własną moc swoją znieśli Madyanitów. Kazał tedy obwołać Gedeon w obozie, żeby wszyscy ci, którzy są bojaźliwi, i którzyby się na zbliżenie nieprzyjaciół, albo na gotowanie do potrzeby mieli lękać, aby się oddalili; dwadzieścia i dwa tysiące radzi będąc temu oświadczeniu, oddzielili się od innych, których nie zostało tylko dziesięć tysięcy. Ale ta liczba będąc jeszcze zbyt wielka na zamierzenie Boskie, rozkazał Gedeonowi, aby wszystkich zaprowadził do Jordanu, obiecując mu pokazać wszystkich tych, których miał do tej użyć potrzeby: gdy się zbliżyli do rzeki, rzekł Bóg do Gedeona: aby uważał tych, którzy nie zatrzymując się nic, brali prędko, i iakoby młając wodę z rzeki w ręce swoje ochładzając nieco pragnienie, iako i tych, którzy zatrzymują się, i z wygodą pić będą. Nie znalazło się tylko trzysta pić-wszych, a Bóg rzekł do Gedeona, że tych trzysta prowadzić miał przeciwko nieprzyjacielowi, upewniając, że z niemi miał otrzymać zwycię-

two. Spuścił się Gedeon na słowo Boskie, od którego sobie obiecywał wszystko; odesłał wszystek ów lud, i nie zatrzymał przy sobie tylko owę małą garstkę odważnie i śmiało ich prowadząc przeciwko Madyanitom.

*Znosi Madyanitów przez bałas trąb, i jasność lamp,
Judic: 7mo.*

Tak wielkie upewnienie o zwycięztwie mógło Gedeona ukontentować, choćby się było nie podobalo Bógu dać ostatnią próbę przez własne i nieprzyjaciół jego usta. Rozkazał mu, aby sam ieden poszedł do ich obozu, a jeżeliby sam się bał, aby wziął z sobą Syna swego, obiecując mu, że gdy tam stanie, usłyszy prędko od własnych nieprzyjaciół, co za skutek będzie tej potrzeby. Uczynił Gedeon co mu Bóg rozkazał, poszedł w nocy do obozu Madyanitów, gdzie usłyszał mowę jednego żołnierza, który powiadał sen swój towarzyszowi swemu: zdało mi się (mówił) jakobyś widział chleb upieczony na popiele, który tocząc się do obozu naszego, i oparłszy się o ieden namiot wywrócił go, i z gruntu zepsował, odpowiadał mu zaraz drugi: że ten sen oczywiście znaczył miecz Gedeona, któremu Bóg poddał Madyanitów. Co usłyszawszy Gedeon wrócił się zaraz z upewnieniem tego, co mu Bóg obiecał, i powiedział to zaraz swoim, którzy napełnieni zostali pociechą i odwagą przez tę mowę, którą słyszeli. Podzielił potem owe trzy sta ludzi na trzy części, uzbroiwszy ich sposobem iak nowym, tak cudownym, rozkazał aby każdy wziął trąbę w rękę,

i statek próżny, w który włożył był lampę, a gdy usłyszą odgłos trąby, aby wszyscy także trąbili, przydać do okrzyku trąb głośnie wołanie: niech żyje Pan i Gedeon, i żeby tłukli idon o drugi owe statki, gdzie były zagalone lampy. Jak prędko Gedeon dał im znak umówiony, puścili odgłos trąb na cały odgłos Madyanitów, których byli otoczyli, w tenże czas potłukli naczynia owe z ziemi, które w drugich ręka mieli, i podnieśli lampy, które były ukryte, stali nierniejszą się na miejscach, gdzie ich postawił Gedeon. Cały oboz Madyanitów napełniony był pomieszczeniem i strachem, i przez cudowną moc Boskiej skutek, oboje nieprzyjaciele broni swej przeciwko sobie, i sami się zabili; i tak Madyanitowie upokorzeni są przez Żydów, albo raczej przez samego Boga.

Abimelecha okrucieństwo, którego kamieniem iedna żona była białogłowa, Júd r: 900. Rok światła 2768. przed Chrystusem 1236.

Rządziwszy świątobliwie Gedeon Izraelitami, i zostawiwszy siedmdziesiąt Synów z różnych żon, umarł. Ale ieden Syn jego nazwany Abimelech, którego miał z żony z Miasteczka Sychem, wzbudził okropne zamieszanie po śmierci Ojca swego. Zniewolił sobie naprzód Sychimitów przez Matkę i krewnych swoich, i przekładał im, że rzecz lepsza była, aby on sam ieden panował, a nie siedmdziesiąt Synów Gedeona, którzy byli Bracią jego. Uwierzyli temu Sychimitowie, obrali go sobie za Króla, i złożyli

mu wielką sumę pieniężną, których zażył Abimelech na zebranie i uzbrojenie znacznej zgrai ludzi, których do króla Gedeona zaprowadzwszy, zabił wszystkich swoich Braci, oprócz ostatniego imieniem Joathan, który się szczęśliwie ratował od zawziętości Abimelecha. Gdy ten młody Joathan dowiedział się, że się zgromadzili byli Sychimitowie na polu ciesząc się z obroną nowego Króla, pokazał się na wierzchołku góry Jedney, i głośno niewdzięczność im wyrzucał; przytoczył im rozmowę drzew w jednym lesie, które chcąc sobie obrać Króla, udąły się wprzód do oliwnego, a potem do figowego drzewa, a na koniec do wino: które drzewa nie chciały przyjąć tej godności. Udąły się na koniec do ciernia, które obiecało śmieie, że ich cieniem swoim okrywać miało. Wzywał Boga, aby się pomścił tej obelgi, którą uczynili Gedeonowi, i żeby pokazał, iako nie potawała obrona Abimelecha, aby z tego ciernia wyszedł ogień, i pożarł Sychimitów i Abimelecha. Wysłuchał Bóg modlitwę Joathana, bo we tej samej potym uprzykrzył się Sychimitom rząd owego tyrana, a gdy myśleli się uwolnić od tego iarzma za pomocą jednego Nijęzicia nazwanego Gaal, narbył byli słabi przeciwko Abimelechowi, który ich zwyciężył, i z fundamentu całe miasto zraynował. Gdy tedy ten lud niewdzięczny skarany był za złości przeciwko Gedeonowi przez tegoż samego, którego byli tak nie słusznie obrali, zgabił też Bóg na koniec i owego tyrana, który nie myślił o niczym, tylko aby pomykał dalej szczęśliwe wojska swego powo-

dzenia. Oblęgi pewne miasto nazywane Tebes, gdzie była wysoka wieża, na którą wszyscy mieszkańcy schronili się byli, do tej gdy się on zbliżał chcąc ją zapalić, białogłowa jedna rzuciła sztukę kamienia młyńskiego na głowę Abimelecha, którym go śmiertelnie raniła, on zaś nie mogąc cierpieć tego, aby mówiono, że od ręki białogłowy umarł, rozkazał swemu żołnierzowi, aby go iak najprędzey zabił, co i uczynił: i tak ów nieszczęśliwy skarany był, bo na to słuszenie zarobił, tak okrutnie wszystkich swoich pozabijawszy Braci.

Jefte nieważny ślub czyni, i na ofiarę zabija Córkę swoją, Judic: 11 mo. Rok świata 2317. przqd Chrystusem 1187.

Śmierć bezbożnego Abimelecha była przyczyną, że panowanie żydowskie przeszło do Thole i Jsira, po którym nastąpił Jefte w tenże sposób: Oyciec jego Galaad miał go z białogłowy swawolnego życia, niechcieli go przyznać Bracia jego, i wygnali go do kraiu Top, gdzie gdy pokazał odwazne serce, rozbóynicy którzy nie żyli tylko z wydzierstwa, obrali go za swego wodza. Trafiło się potem, że Ammonitowie okrutnie przez wojny trapiłi Żydów, którzy inszego nie znali sposobu, aby się obronić mogli, tylko odwagę Jeftego, dla czego ugodzili się między sobą, aby posłali do niego, prosząc, aby się powrócił do Oyczyzny, co im obiecał, wyrzuciwszy im na oczy złe obchodzenie, którego doznał od nich przedtym, i odebrawszy pewność, że go słuchać będą iako Pana. To gdy się stało, sta-

rał si
Kró
miał
na te
do w
go, kt
i sze
wszy
zwy
wszy
wra
cioł,
w sm
iedy
nion
cząc
instr
Jefte
ię, a
ciec
aby
ukoi
cięż
aby
móg
Pan
ca,

Sam

Po

rał się Jefte na początku, żeby był odwrócić
 Króla Ammonitów od tego zamachu, który on
 miał przeciwko Zylom, ale ów Król był uparty
 na te wszystkie namowy, i pokazywał skłonność
 do wojny. Duch zatem Pański opanował Jefte-
 go, który sprowadził wojnę z wszystkich stron
 i szedł prosto przeciwko Ammonitom, uczyni-
 wszy ślub i obiecawszy Bogu, że jeżeli mu da
 zwycięztwo, odda mu na ofiarę tego, który pier-
 wszy wyjdzie z domu przeciwko niemu po-
 wracającemu z wojny. Gdy zniósł nieprzyja-
 ciół, pociecha zwycięztwa obroczyła się prędko
 w smutek: bo gdy powracał do domu, Córka jego
 jedynaczka pociechą z sławy Ojca swego napeł-
 niona, wyszła pierwsza przeciwko niemu ska-
 cząc z innymi Paniami przy głosie bębnów i
 instrumentów muzycznych. Przerażony został
 Jefte do gruntu serca, gdy postrzegł Córke swo-
 ię, ale ta dowiedziawszy się o ślubie, który Oj-
 ciec z osoby iey uczynił, odważnie go prosiła,
 aby go wypełnił, upewniając go, że umrze z
 ukontentowaniem, ponieważ powrócił z zwycię-
 cięstwem nad Ammonitami, domagała się tylko,
 aby iey pozwolił dwóch miesięcy, przez które
 mógłaby opłakać panieństwo swoje z innymi
 Pannami, które gdy przeminęły, przysłała do Oj-
 ca, a ten nakoniec wypełnił swoją obietnicę.

Samson rozrywa Lwa w kawałki, Judic: 13. & 14.

Rok świata 2867. przed Chrystusem 1137.

Po śmierci Jeftego, nie wspomina nikogo Pismo
 Święte znaczniejszego oprócz Samsona,

krórego historyę dosyć osobliwie opisać. Był on on z pokolenia Dan, urodzenie jego opowiedziane było przez Anioła, który upewnił Matkę jego, że niepłodność iey ustanie, i że będzie miała prędko Syna: rozkazał iey zaraz z początku, aby się przyczyniła do poświęcenia tego dziecka nie pijąc wina, i wszystkiego tego, co może upoić, iako i Syn, który się narodzi, żeby od takowych trunków wstrzymywał się, i żeby brzytwą na jego głowie nie postala. Przestrzegła żona męża swego Manue cokolwiek iey opowiedział Anioł, który pokazał wielkie pragnienie, aby także mógł obaczyć Anioła. Zezwolił Bóg nato czego żądał, i żona jego postrzegłszy drugi raz Anioła, zawołała go prędko, wzięła go, i chciała mu oddać ofiarę; ale Anioł wiedząc, że ofiara samemu tylko Bogu jest powinna, i nie chcąc przywłaszczać sobie honorów Boskich, rzekł do Manue: że jeżeli chce oddać ofiarę, żeby ją samemu oddał Bogu: gdy tedy Manue położył baranka na kamieniu aby go spalił, i gdy płomień ofiary podniósł się, Anioł Pański także z ogniem wzbil się pod obłoki, i więcej go nie widziano. Gdy się tedy urodziło dziecko według obietnicy Anielskiej, było nazwane Samsonem; wszystko zachowywano, cokolwiek Bóg rozkazał, nie urzynano mu włosów, nie pił wina ani wszystkiego tego co upaja, a stał się iednak najmocniejszym z ludzi. Gdy już dorósł Samson, prosił Ojca, aby mógł wziąć za żonę Filistynkę, którą wymienił, przeciwiał się temu zrazu Ojciec, i bał się imienia tego Filistyńskiego,

nie wiedząc (jak mówi Pismo) jeżeli Bóg prowadził w tym Samsona, szukał on przez to spokrewnienie okazji, aby oddał Filistyńczykom to, co Z, dzi przez tak wiele lat od nich cierpieli. Gdy pewnego czasu szedł widzieć tę białogłowę, potkał Lwa młodego, który pieniał się od złości, rzucił się ku niemu, ale Samson pelen będąc ducha Boskiego, biegał ku temu Lwu bez broni nie mając i najmniejszego w ręku pretka, wziął go za paszczkę i rozerał na kawałki z taką łatwością, iako gdyby był mały iaki koziołek. W krótkim czasie potem, gdy wracał się tą drogą, chciał widzieć owego Lwa, którego zabił; aż znalazł w pysku jego miedź, który pszczoły robiły iakoby w ulu, (powiedział to iakoby gadkę iaką tym młodym ludziom, którzy na jego przyszli wesele: pokarm wyszedł z tego, który poźerał, i słodkość z mocnego. Wiedzieć nie mogli znaczenia tej gadki, tylko przez żonę Samsona, którą sobie byli zniewolili. Ta tedy białogłowa gorąco go prosiła, aby iey wytłumaczył owo przysłowie; nie mógł się Samson łagodnym iey sprzeciwić sztukem, i musiał iey powiedzieć wszystko. co ona młodym owym ludziom doniosła.

*Samson pali zboża Filistyńskie, i poraża Filistynów
kością szczeki osley, Judic: 15.*

Widząc Samson, że jest zdradzony od białogłowy, która wyciągnęła od niego przez pieczętę sekret, który potem opowiedział drugim, pokazał iey swój gniew za iey zdradę:

porzucił ją w gniewie, z kąd rozumieli Rodzice, że ją już całe opuścił; i będąc tego rozumienia, oddali ją za żonę inšemu człowiekowi; a gdy potym Samson przyszedł do niey, Oyciec tey białogłowy przestraszony wyszedł przeciwko niemu, i przyznał się, że rozumiejąc, iż z nią całe ślub zerwał, dał ją komu inšemu w małżeństwo, ale że miał Córkę młodszą, ofiarował nią za żonę. Nie przyjął Samson tey wymówki, i owszem oświadczył się, że za tę krzywdę, którą mu uczynili Filistynowie, s m i b ę d ą przyczyną tego nieszczęścia, które ich czeka, pomścił się zaraz nad tym ludem sposobem cudownym: wziął trzysta schwyconych liszek, powiązał ogony ich jeden do drugiego, przywiązał do każdego pochodnię zapaloną, i wypuścił w zboża Filistynczyków, które wszystkie wygorzały. Załowali niesłychanie tey szkodny Filistynczykowie, i chcieli wiedzieć kto był tego autorem, a dowiedziawszy się że Samson, i doszczetwszy przyczyny dlaczego się to stało, zaniasz tego żeby się nad nim mieli byli pomścić, obrócili gniew swój przeciwko jego Tesciowi i owy białogłowie, którą był wziął za żonę, i spalił ich. Nie rozumiał Samson, aby na tey pomście miało być dosyć, do tych osób przyłożył jeszcze wiele Filistynczyków. Gdy bowiem żalem zdążył z utraczonych zbóż Filistynowie w wielką liczbę zgromadzili się, i stanęli ebozem blisko ziemi Pokolenia Judy, mieszkańcy tameczni pytali się ich, coby mieli za przyczynę do prowadzenia wojny? którzy odpowiedzieli, że Samson takie a takie

pocz
ny im
Posz
i Sam
zami
w ręk
go z
taką
schw
mi, t
rozpi
bie,
prosi
z ręk
iego
ki, i
wód
był t
owo
się:

Samso
miej

Gdy
ustać
czyn
mach
wi z
ko C
świę

poczynił im szkody, którzy teżeli żywcem wyda-
 ny im nie będzie, bez wojny się nie obyjdzie.
 Poszło tedy trzy tysiące ludzi z Pokolenia Judy,
 i Samsona związanego dwiema nowemi powro-
 zami wydali na wolą Filistynów. Ci mając go
 w ręku, już wołać poczęli z pociechy iakoby
 go zwyciężyli, ale on porwał owe powrozy z
 taką łatwością, iakoby nie były tylko nici; a
 chwyciwszy szczękę osła, którą znalazł na zie-
 mi, tysiąc nią zabił Filistyńczyków, a innych
 rozproszył, tak się zaś zagłzał w owej potrze-
 bie, że wielkie na niego napadło pragnienie, i
 prosił Boga, aby go nie opuszczał wybawiwszy
 z rąk tak wielu nieprzyjaciół. Wyłuchał Bóg
 jego prośbę, otworzył jeden ząb z owej szczę-
 ki, i mocą swoją odmienił go w źródło żywych
 wód; które mu przywróciły siłę. Wdzięczny
 był tego cudu Samson, i sam postanowił, aby
 owo miejsce na pamiątkę wieczną nazywało
 się: Podniesienie szczeki.

*Samson zamknięty w Gacie, wynosi na górę bramę
 mieyską, Judic: 16to. Rok święta 2885. przed
 Chrystusem 1135.*

Gdy zniósł Samson tysiąc Filistyńczyków tak
 cudownym sposobem, zdało się, że mieli
 ustać na przyszłe czasy w swoim gniewie nie za-
 czynając z niego przeciwko niemu nowego za-
 machu. Ale że wojna ich przeciwko Samsono-
 wi znaczyła przyszłą wojnę czartów przeciw-
 ko Chrystusowi, i przeciwko Kościołowi iego
 świętemu, trzeba było, aby prześladowania coraz

nowe cięcych szalonych nie przyjeściół znaczyły nam upór wojny, którą przeciwko nam czynić mieli czanci, i owe przedsięwzięcia okrutne, które mają w prześladowaniu naszym, nie odrażają się nigdy zwycięstwem, które nam Bóg daje nad nimi. Więc Filistynowie miasto tego żęty mieli zostawić Samsona w pokciu, osobiwie dla swoich własnych interessów, przeciwnym sposobem czuwali na to, aby na niego nowe złożyli sieci, starając się o sposoby, aby mógł pod ich podpaść noc: a gdy pilno około tego czuwali. dowiedzieli się pewnego dnia, że był w mieście Gaza u swojej drugiej oblubienicy Dalili, zaczęli nie gubiąc czasu, a nienawisć utwierdzając, pilno zgromadzili się w kilku godzinach, i otoczyli owe miasto ze wszystkich stron, osadzili wielką liczbą żołnierzy bramę, i postanowili między sobą, aby przez noc nie śpiąc chodzili około miasta w wielkim mroczeniu, aby w ten czas gdy wyidzie rano, zabili go żadnego nie czyniąc zgiełku. A gdy tak wiele Filistynów zatrudniało się około tego przez całą noc, aby ieunego złapali człowieka, Samson spał sobie spokojnie nie myśląc o niebezpieczeństwie, które go było otoczyło: a gdy przestraszony był, wstał w północy, poszedł bez żadney bojaźni do bramy; a wzięwszy ją na swoje ramiona zaniósł ją na wierzchołek i oney góry, przeszedłszy w półroczku tych, którzy byli przestraszani tym, na który patrzali widokiem, a tak wszystkie nadzieie Filistynów i nowie jeszcze były oszukane, i widzieli iako przedymyż się na ich

zawsty-

zawstydzienie obróciły owe zamachy wszystkie, które poczynili byli na zgubienie iednego człowieka.

Przyznaje się Samson Dalili, że wszelka iego moc w włosach była zamknięta, Judic: 16t.). Rok wiata tenże 2885. przed Chrystusem 1135.

Gdyby był Samson miał tyle mocy na danie odpera ieney biągłowie, iako miał gdy rozrywiał Lwow, i sam ieden cale znosił woysho, mógłby się być poczytać za bezpiecznego, ale sztuki różne Dalili były przyczyną śmierci najmocni yszere między ludźmi, i znalazł w iey pieśzczołach i łzach to nieszczęście, którego się uchronił w tak wielu okazyach. Bo postrzegłszy to Filistyńczykowie, że Samson często nawiedzał Dalilę, obiecali iey wielką sumę pieniędzy, iężeli by wyrozumiała z Samsona, na czym zawisła iego moc? Zartował z tey biągłowy, gdy się pytała, powiedziawszy iey: że ktoby chciał uczynić go podobnym inszym ludziom, trzeba go było związać nowemi powrozami, albo trzeba było obwiązać włosy iego około kawałka iakiego drewna: a przez takie wynalazki uwalniał się od iey nalegania i zbytney ciekawości. Ale Dalila doświadczaiąc za każdym razem tego, co iey powiedział Samson, poznała że z niey zartował: dotknięta była tym odmowieniem, nad którym pomścić się inaczey nie mogła, tylko mu ie wyrzucając na oczy i płacząc. Nie mógł Samson głuzey sprzeciwić się skargom, którei nalegała dzień i noc na niego, i nakoniec wyznał

iey prawdę, powiedziawszy, że nigdy brzytwa na głowie jego nie postać, i gdyby go ogolono, wszelka siła ustąpiłaby z włosami. Gdy się tego dowiedziała, dała zaraz znać Filistyńczykom, i uspiwszy Samsona, Cyrulikowi którego miała gotowego, kazała ogolić głowę jego, i w tenże zaraz czas wszelka jego znikła siła. Odecknąwszy się gdy widział około siebie Filistyńczyków, tak rozumiał, że będzie żartował zwyczajnie z ich zamachów. Ale Bóg, iak mówi Pismo, oddalił się od niego, a Filistyńczykowie mając go w ręku, naprzód mu wylupili oczy, potem przymusili, aby koło młyńskie obracał. Gdy Samson żył w tey pracy ciężkiej i wstydlivey, włosy jego odrosły; pewnego zaś dnia święta, kazali go przyprowadzić Filistyńczykowie, aby grał przed nimi i cieszył ich w sali, gdzie się byli zgromadzili. Przerażony aż do gruntu serca Samson z tey obelgi, kazał się zaprowadzić między dwie kolumny, na których się cały dom wspierał, gdy on tam stanął, wzywał i prosił Boga, aby mu przywrócił pierwsze siły, biorąc iedną ręką iedną, a drugą ręką drugą kolumnę, trząsł nimi siłą wielką, obalił cały budynek, i umarł sam także z trzema tysiącami Filistyńczyków, których więcey zgubił umierając iak wspomina Pismo, niżeli przez całe życie.

*Obelga uczyniona Zonie iednego Lewity, Judic: 19no.
Rok świata 2868. przed Chrystusem 1136.*

W ostatnich dwóch Rozdziałach tych Xąg Sędziowskich Pismo Święte wspomina iedną

historią, która wielkie miała skutki w Izraelu, i która była przyczyną całego iednego Pokolenia upadku. Jeden Lewita, który mieszkał na górze Efraim, pojął Zonę z miasta Bethleem, z którą gdy się poróżnił, rozwiedli się, i ta białogłowa wróciła się do swoich krewnych do Bethleem. Był ten Lewita bez Zony cztery miesiące, po skończeniu których, czując affekt przeciwko tey, którą był porzucił, i chcąc się z nią poiednać, poszedł do Bethleem do swego Tescia, i prosił go, aby mu znowu wrócił Zonę iego, która Oyciec przyjął go z wielką pociechą, i Zona także wspomniawszy tego, co się stało, pokazała mu wszelki swój affekt: zatrzymali go w domu przez dni trzy, a kiedy chciał się wrócić, odkładano zawsze odiażd iego odednia do dnia: ale nakoniec wyiechawszy, napadła ich noc blisko miasta Gabaa w pokoleniu Beniamina, i musiał tam zostać. Był nieiaki czas w posrzedku zynku, bo go nikt nie chciał przyjąć, ale nakoniec Starzec ieden z tego kraju co i Lewita, postrzegłszy go powracając z pola od roboty, prosił go do swego domu, i taką pokazał ochotę, na iaką się mógł zdobyć. Po wieczery, gdy się brali do spania, mieszkańcy owego miasta Gabaa otoczyli dom, gdzie był ów gość, i koniecznie chcieli, aby gospodarz wydał go i Zonę; ów dobry Starzec przestraszony był gwałtem, i nakoniec nie mógł żadnym sposobem przeszkodzić, żeby Zona owego Lewity w ręce ich nie wpadła, przez całą noc z wielką pastwili się nad nią swawolą, że aż rano powróciła do domu, gdzie

został był mąż. Gdy tam zaszała padła umarłą na ziemię, trzymając rękami wyciągniętymi drzwi, iakoby wołając na męża o pomstę za tak straszną krzywdę. Wyszedł rano mąż, i widząc, że się nie rusza przy drzwiach, rozumiał zrazu że spała; ale poznawszy prawdę, żal którym miał napelnione serce, przywiódł go do tego, że rozciął owę białogłową umarłą na części dwanaście, i posłał jedną część do każdego pokolenia, pobudzając ich do pomsty za tak straszną złość. Przedsięwzięły wszystkie pokolenia ukarać tak wielki występki. Uważały bowiem, że nic podobnego nigdy nie pokazało się w Izraelu, oświadczyli się, że nie powrócą do domu, póki by nie pomścili się tak strasznego uczynku.

Pokolenie Beniamina zostało wykorzenione.

Wszyscy Izraelitowie zgromadzili się w Masphe. Ow Lewita, którego Zonę znieważono, skarżąc się przed niemi pobudził, że się ruszyli przeciwko autorom owego grzechu, na ukaranie tak wielkiego wystęku. Posłali na przód do Beniamitów skarżąc się na nich, i żądając, aby im wydali zaraz owych winowayców, dla ukarania ich śmiercią; ale Beniamitowie stali się ich obrońcami, i złączyło się ich aż do liczby dwudziestu pięciu tysięcy. Niżeli Izraelitowie dali potrzebę, radzili się Pana, który pokazał, że owo dobrze przyjmował przedsięwzięcie, tym czasem miasto szczęśliwego powodzenia, które sobie obiecywali Izraelitowie, trafiła się rzecz przeciwna, bo dwadzieścia i dwa tysiące ludzi

zniesli im Beniamitowie. Zdziwili się bardzo nad tą stratą, ale nie stracili serca do nowey potrzeby, na którą się z wielką łez gotowali. Radzili się jeszcze Pana, który im opowiedział, że mogli iść przeciwko swoim braciom: ale jeszcze raz Beniamitowie zniesli ośmnastcie tysięcy Izraelitów. Zdziwiony cały Izrael, że czterokroć sto tysięcy ludzi ustępowało dwudziestu pięciu tysiącom w sprawie tak sprawiedliwej, udał się do Boga, płakali, pościli wszyscy, i radzili się trzeci raz Pana, chcąc wiedzieć, jeżeli jeszcze raz mieli iść przeciwko Beniamitom, co im nie tylko Bóg rozkazał, ale o zwycięztwie upewnił, na które upewnienie poszli przeciwko Gabaa, i osadzili jednę zasadzkę bliskie miasta; ow lud iakoby upoiony szczęściem z dwóch owych pierwszych zwycięztw, wyszedł według zwyczaju z zapalczywością, która się pomnażała przez zmyśloną ucieczkę tych, którzy nie uciekali tylko dlatego, żeby lepiej naprowadzić Beniamitów na zasadzkę, na której tam byli osadzeni. Cała liczba owa dwudziestu pięciu tysięcy tego pokolenia była zabita, a miasto w popiół obrócone; nie uwolnił się nikt od owej zguby, tylko sześćset, którzy się udali na puszcza, i w których p tym utrzymało się to pokolenie: bo Izraelitowie po tym zwycięztwie wiele żalowali upadku i dnego ze dwunastu pokolenia, ale się oświadczyli: że im nie dadzą swoich Córek w Małżeństwo. Zaradzili jednak tym sposobem o ich ożenieniu: Miasteczko Jabes Galaad nie było w pospolitey potrzebie, zaczęli go Izraelito-

wie ukarali wycięciem mężczyzn i niewiast zro-
mężnych, a czterysta Panien tamże zabranych
oddali w małżeństwo Beniamitom, resztę zaś
Zon dabrali sobie z miasteczka Sylo.

*Ruth idzie z Moab z swoją Teścią Noemi do Ziemi
Zydowskiej, Ruth: 1mo. & 2do. Rok świata 2706.
przed Chrystusem 1298.*

Tak znaczna jest hi-torya o Rucie, że się po-
dobno Bogu, aby była napisana w osobliwy
Kieźce. Wtenczas gay Sędziowie rządili, a
wielki głód nastąpił w Izraelu, człowiek ieden
z Betleem nazwany Elimelech, poszedł z Zoną
swią i dwiema Synami do kraju Moab szukając
pożywienia: gdy Elimelech umarł, Nemi zosta-
ła tam z dwiema Synami, których ożeniła z
dwiema tamtego kraju Pannami, z których iedna
zwała się Ruth, co p szła za młodszego. W dzie-
sięć lat po tym dway Synowie Noemi zmarli, a
ta biedogłowa znajdując się bez męża i dzieci,
rzekła do Zon swoich Synów: że Bóg z miłosier-
dzia swego weyrzał na kraj Zydowski, i że
p stanowiła tam powrócić, dla czego prosiła ich,
aby powrócili do swoich krewnych, żeby mie-
szkały w tym kraju gdzie się porodziły, i gdzie
mógły znaleźć mężów, ciesząc swój wdowi stan.
Nie mógły owe Synowe ścierpieć tey mowy,
oświadczały się, że iey nigdy nie opuszczą.
Noemi zaś odpowiedziała im, że nic od niey spo-
dziewać się nie mogą, i że niewygodą, którą
iey towarzysząc poniosą, będzie iey cięższa,
niżeli własne utrapienie. Więc Orpha, która

była za starszym Synem, pożegnała ią, i wróciła się, ale to oddalenie tym bardziej podniosło wielką wiarę Ruthy, i prawdziwą iey miłość; bo nie chciała nawet pomyśleć o tym, aby Matkę męża swego porzuciła, lubo o to wielce proszona była, odpowiadając statecznie temi słowy cudownemi: nie wyciągaj więcej, abym się miała oddalić od ciebie, pójdę wszędzie, dokądkolwiek ty pójdziesz, i mieszkać na tychże miejscach gdzie i ty będę: twój lud będzie moim ludem, twój Bóg będzie moim Bogiem, chcę umrzeć tam, gdzie i ty umrzesz: i tylko jedna śmierć jest, która mię oddali od ciebie. Noemi widząc tak wielki statek, który znaczył odważne serce Kościoła, którym miał kiedyś iść za Chrystusem w prześladowaniu, pozwoiliła Rutcie, aby z nią szła do Betleem, które było miejsce iey urodzenia. Przyszły tam podczas żniw, a że ubóstwo nagliło, prosiła Ruth Teści swojej, aby iey pozwoiliła wynieść na pola, i zbierać za żeńcami kłosy, żeby się mogły czym pożywić, na co Noemi zezwoiliła. Trafiło się przypadkiem, że pole gdzie przyszła zbierać kłosy należało do Boosa, który był krewnym Elimelecha męża Noemi. Dowiedziawszy się Boos co to była ta młoda białogłowa, i drudzy żniwiarze wynosząc z wielkiemi chwałami niezmordowaną w zbieraniu kłosów iey pracę, wyświadczył iey zaraz wielką dobroć, i przynaglił aby iadła z iego Córkami; pozwolił także żeńcom, aby zostawiali umyślnie wiele kłosów, a ona je zbierała.

*Boos krewny Ruthy bierze ją za Żonę według Prawa,
Ruth: 3. & 4. Tenże Rok świata 2706.*

Przestrzeżoną będąc Noemi o tey do braci, którą Ruthie pokazywał Boos, chciała zżyć więcej tych pierwszych łask, które iey uczynił, i rzekła do swojej Synowy, że myślała o tym, aby iey mogła wynaleść sposób do uspołeczenia iey z tą, na ego na cale życie: przydając, że Boos był iey krewnym: a wiedząc, że miał spść w polu gdzie ona kłosa zbierała, poradziła iey, aby poszła do niego w nocy, gdy nikt słyszeć nie będzie, i żeby się trzymała u końca łożka iego, spoczywając, który do niej pewnie będzie mówił to, co uczynić będzie trzeba. Uczyniła Ruth cokolwiek Noemi iey rozkazała, czegoby była pewnie z siebie samey nie uczyniła. A gdy się zbliżyła cich w ciemnościach do końca łożka Boosowego, przestraszył się ów człowiek, i spytał: koby byś? odpowiedziała mu: że ja jestem służebnicą twoją Ruth, i że Boos będąc iey bliskim powinowatym, miała prawo po sobie, że ją mógł pojąć sobie za Żonę. Boos który miał wtenczas więcej iak sto lat, pokazał iey iako ją szacował żąd naybardziej, że nie nasładowała innych młodych niewiast, które za szaloną i ślepą puszczały się miłością, i bez uwagi wolą młodych aniżeli rozumnych mężów, przydając, trzeba pierwej żeby inszy krewny powiedział, że ciębie nie chce za Żonę mieć. Nazajutrz Boos przyszedłszy do bramy miasta, siadł między drugimi Senatorami, gdzie sądzono według zwyczaju owego czasu, a widząc owego krewnego idącego przez bramę, rzekł mu przy

obecności wieli ludzi znacznych: że Noemi chciała przedsię swoić rolę, aby ją ożyczył, jeżeli chce ją mieć, bo jeżeli nie chce, to on sam ją kupi: ów krewny odpowiedział, że chce ją kupić: a Boos rzekł do niego, że razem trzeba pojąć i Ruth za Żonę. Zauzi wiwszy się ów krewny na taką mowę, wolał ustąpić prawaswego Boosowi, który wziąłowych Senatorów, i cały lud na świadectwo, że mógł pojąć Ruth, którey wszyscy ówi obecni winowali wszelkiego szczęścia, i prosili Boga, aby owamłoda białogłowa, która wchodziła w familią Boosa, była tak szczęśliwa jako Rachel i Lia, i żeby iej imię było sławne we wszystkich dalszych wiekach. Y tak skończyło się wesele i małżeństwo, które Bóg pobłogosławił prędko przez urodzenie Obeda, który był Oycem Izai, a Dziadem Króla Dawida. Casy ów kray winzował i Noemi owego szczęścia, która małutkiemu Obedowi wielką czyniła usługę, służąc mu i za Matkę i za mamkę, i miła i za szczęśliwą, że iedną Synową miała Ruth, niż gdyby była miała wiele dzieci.

Ofiaruje Anna trzeciolernego Samuela Panu i oddaje go Kapłanowi Holi, i razem Sędziemu ludu Izraelskiego, Priino Regum Cap: 1mo. 2do. & 3tio. Od Roku 1749. do Roku 1761. gdy już Samuel miał lat 12.

Tak zaraz od niewinnego życia począł Bóg opiekować się Samuelem, że znać było, iak wielką na świecie miał iasność światobliwości. Matka jego Anna, która, iako mówi Chryzostom S. sławniejsza była, że urodziła Syna takiego,

niż gdyby była Matką na świecie najwyższego Królewica, strawiwszy wielką część wieku w niepłodności, prosiła Boga tak gorącemi modlitwami o potomstwo męskie, że nakoniec otrzymała od niego tego Syna, który był owocem iey pobożności i nagrodą iey wiary. Ze zaś owa Święta Matka wiedziała dobrze, że owo dziecko od samego miała Boga, nie długo myśląc, iemu go ofiarowała. Nie kontentowała się tym, aby zamiast dziecięcia ofiarowała mu pieniądze, albo żeby go była tylko na kilka lat oddała, ale go poświęciła na całe życie Panu. Ledwo co urodziła tego Syna, w którym wszystek swój z rzeczy doczesnych położyła afekt, z wdzięczności, którą miała za ową łaskę Bogu, kwapiła się zaraz ofiarować mu go iak nayprędzey, i nie uważając na interes, (co bywa u wielu w uwadze Matek Chrześcijańskich) poszła przeciwko zdaniu światowego rozumu, i poświęciła go Bogu w naypierwszey iego niewinności. Została go malutkiego (bo nie miał wtenczas nad lat trzy) w ręku Helego najwyższego Kapłana, nie patrząc już na niego, iakoby do niey nie należał. Ta ofiara zbliżyła się, i podobna była nieciakim sposobem do ofiary Abrahama, bo porzucając swego Syna Bogu, nie rozumiała, aby co innego oddała iemu, tylko to co było iego, i czego zatrzymać przy sobie nie mogła, chyba świętokradzko. Pobłogosławił Bóg pobożności Matki, wylewając obfitość łask na tego Syna. A gdy miał lat dwanaście, bawił się usługą najwyższego Kapłana, posługując w Kościele i aypiając przy Arce. Miał pewne objawienie,

przez które mógł osądzić zaraz czym miał być na potym, zawołał na niego Bóg trzy razy w nocy gdy spał, a maly Samuel rozumiejąc że to był głos najwyższego Kapłana, na każdy raz chodził do niego pytając się, czegoby żądał? ale nakoniec z czwartym razem mówił do niego Bóg, i opowiedział mu wielkie nieszczęścia, które miały spaść na Helego i całą jego familią: dokładając, że nie mógł więcej ścierpieć nieszczęśliwego niedbalstwa tego Oycy nieczemnego, który widząc złe życie swoich dzieci, i widząc iak wielą sposobami obrażali codzienną świętość Kościoła i Ostarza jego, kontentował się małym i lekkim pośmiewaniem, zamiast tego, co by był powinien świętą zdięty żarliwością dla interessu Boskiego, surowo sobie z dziećmi swemi postępować, mówiąc, że występki domu najwyższego Kapłana były takie, że nie mogły być zmazane przez wielość ofiar, które mu dawał. Staral się Heli gorąco nazajutrz, aby był mógł wiedzieć od młodego Samuela to, co Bóg do niego mówił w nocy, i wyciągnął z trudnością z ust jego, co uszanowanie dla owego Arcy-Kapłana chciało zatłumić w nim, donosząc mu, że go Bóg z całym jego domem w jednym dniu ciężko ukerze. Wyznając tedy Heli sprawiedliwy wyrok Boski, obaczył ale nie rychło, że nie dosyć było na Oycę być dobrym dla siebie samego jeżeli się nie starał, aby i dzieci jego były dobre, i poddał się pokornie uniżoności na wszystkłą tę karę, na którą zasłużył przez złe wychowanie dzieci swoich.

Chcąc Bóg skarać niedbalstwo w ćwiczeniu dzieci nayszyjszego Kapłana Helego, dopuszcza, że wzięwszy wiadomość o ich śmierci na wojnie, i wzięciu Arki, spada z krzesła i sztyg łamie, Primo Reg: Cap: 4to.

Rok świata 2888. przed Chrystusem 1116.

Chcąc Bóg wypełnić te nieszczęścia, które opowiedział na familią Helego, wzbudził nową wojnę Filistyńczyków przeciwko Żydom: ten Narod był oczywistym nieprzyjacielem ludu Bożego, będąc w ręku Boskich jako mocny instrument, którego sprawiedliwość jego zażywała w okazjach na karanie największych grzechów Żydowskich. Będąc tedy zagniewany na lud swój, nie im natenczas nie pomógł, jako uczynił przed tym tak wiele razy, i dozwolił, że uciekali przed Filistyńczykami. Dziwowali się Żydzi nieszczęśliwemu powodzeniu wojska swego, i rozumieli, że chcąc przynaglić Boga, i schraniając się p dobnego przypadku, należało im, aby na wojnę prowadzili z sobą to, co mieli u siebie najsświętszego, to jest: Arkę przymierza. Ale Bóg, który nie da z siebie żartować, który porzuca rozgniewany to, co jest najsświętszego na świecie, pozwolił, że Arka weszła do obozu, nie myśląc nie o iey obronie. Przygięło ją całe wojsko z pełnemi pociechy głosami, nie rozumiejąc, żeby to, z kąd się spodziewali chwwały i szczęścia, miało im przynosić wstydu, i hańby, i że owi zepsowani Kapłani Ophni i Finneas Synowie Helego, którzy byli przy niej, na których Bóg już z gniewem patrzył, ściągając

nieli większe nieszczęścia na nich, niżeli Arka Pańska miała szczęścia pomnożyć. Filistyńczykowie zadziwili się zrazu wielkiemu hałasowi, który uczynili Zyczi przy obecności wchodzącej do obozu Arki, i trwożyć się poczęli, ale dodawszy sobie serca potym, i do bitwy się za-
grzawszy, rzucili się z natarczywością przeciwko Zydow; wzięli Arkę Pańską, zabili dwóch Synów Helego, i trzydzieści tysięcy Zydów na placu położyli, a ostatek rozproszyli. Heli czekał z wielkim pomięszaniem na koniec tej wojny, drżąc i obawiając się o Arkę, aby nie była wzięta od Filistyńczyków, lubo jednak mnicy o to bał, że codziennie przez własnych jego Synów nie była uczczona. Wkrótce potym przybiegł człowiek powracający z tej nieszczęśliwej wojny, którego gdy Heli spytał o powodzeniu wyienney wyprawy, a ten opowiedział mu zniszczenie całego woyska, i gdy oznaymił, że Arkę wzięto, a zaś dwóch jego Synów zabito, ow Arcy Kapłan blisko sto lat mający spadł z krzesła wznak i szyję złamał, Synowa zaś jego, Zoon Pineasa, usłyszawszy śmierci męża i wzięcia Arki, będąc brzemienną, porodziła nagle, i zaraz umarła.

Złożyli Filistyńczykowie Arkę w Kościele przy Dagonie Bósku swoim, ale upadł w obecności iey ten bałwan, i był plagą tak ciężką ukarani, że musieli ią odesłać nazad, Primo Reg: Reg: Cap: 5. Rok święta tenże 2888.

Będąc Arka Pańska wzięta, rozumieli nieprzyjaciele, że miała stracić owę sławę, którą ią Bóg dotychczas był napelniał, ale się nigdy nie

pokazała sławniejszą, iako wtenczas, gdy w ręku była Filistynczyków. Jak tylko ją mieli w swojej mocy, zaprowadzili ją do Azotu, i położyli w Kościele przy bałwanie Dagona, świętokradzki pokazując nam występki tych, którzy chcą złączyć w iednymże sercu część Boga, i część czartów. Ale Bóg pokazał w tej okazyi, że nie jest podobny fałszywym Bogom. Nie mógł się utrzymać Dagon przy obecności Arki, i nazajutrz znaleziono go przewróconego na ziemi. Zadziwili się mieszkańcy Azotu, i wstydzi się z przypadku tego Boga Dagona, podnieśli go, i posadzili na miejscu pierwszym to bożyszcze; ale drugiego znowu onia znaleźli go na ziemi bez głowy i bez rąk. Pomsta Boska od bałwana pomknęła się ku fałwochwalcom; bo mnogość szczurów, które Bóg w całym kraju rozmnożył, wielkie w polach czyniła szkody, wszyscy zaś mieszkańcy w Azocie na sekretniejszych ciała członkach ciężką skarani byli plagą. Ta szpetna rana, która im nie pozwoliła i usieść przez ciężki ból, który w tamtej części cierpieli, (i który endownie znaczył wstydlive i tajemne rany grzechu) do podziwienia przywiodła Azoteńczyków, i poznali zaraz przez to, że przyczyna nieszczęścia ich pochodzi z pokrzywdzenia Arce Pańskiej uczynionego. Szczęśliwsi nad tych którzy nie czują karania, którym Bóg karze w nich nieuznanowanie rzeczy świętych, które natenczas wyrażała Arka. Nie mogąc tedy ciużej scierpieć obecności Boga, którego doświadczali tak oczywistej mocy, prowadzili Arkę do inszych

miast, która wszędzie podobnież za sobą na nich ścigała nieszczęścia. Bojąc się przeto Filistynicykowie, aby wszyscy nie poumierali, sprowadzili Mędrców swoich i Duchownych, którzy im tę dali radę, z której Bóg odebrał chwałę przez pamięć wieczney pomsty nad nieprzyjaciółami swemi uczynioney. Rada ich była: aby odesłali Arkę Izraelitom, przydając małą skrzyneczkę, w którejby zamknęli pięć figur tych szczurów, które im szkody czyniły, i pięć drugich figur owych tajemnych części ciała ich, które były zarażone, zrobionych ze złota.

Odsyłając Arkę Filistynicykowie Żydom uobozując nieszczęścia, które codzień pomnażało się, Primo Regum

Cap: 6to. & 7mo.

Nie mogąc więcej ścierpieć Filistynicykowie obecności Arki Boskiej, która na nich tak wielkie ściągnęła karania, poszli za radą swych Duchownych, i kazawszy zrobić nowy wóz, na którym ją położyli, zaprzęgli dwie krowy, których zamknęli cielęta, aby gdyby krowy nie idąc za instynktem natury, ale raczey ku ziemi Izraelskiej, poznali przez ten gwałt nadnaturalny, że nie z przypadku, ale przez skutek oczywistej mocy Boskiej tak wielkim nieszczęściem byli skarani. Poszedł nieciako Bóg za słabością owych ludzi, i uczynił, że owe bydłota zwyciężając miłość naturalną, którą miały do swoich dzieci, ciągnęły Arkę nie sie nie zatrzymując, prowadziły ją prosto do Ziemi Żydowskiej, i pokazały cudowną figurę, jakim

sposobem iść mamy ku Bogu podnósząc się nad wszystkie affekty ziemskie. Nypierwsi między Filistyńczykami ludzie chcieli bydź świadkami tegoż cudu, i z podziwieniem widzieli: że Arka zatrzymała się u Bethsames przy pierwszym Żydowskim mieście, którego lud niesłychaną ztąd miał przeciechę, wiążąc Arkę której niewola cały Izraelski naród w żałobie trzymała; ale ta pociecha prędko się obróciła we łzy, kiedy obaczyli, że ten święty skład nie ochraniał zarówno Żydów iako i Filistyńczyków. Skarał Bóg zbyt ciekawe patrzenie Bethsamitów na Arkę Pańską zniszczeniem pięćdziesiąt tysięcy ludzi, którzy nagle trupem padli. Bojaźń, którą byli napędzeni, i strach żeby wszyscy nie pomarli, przynaglił ich do tego, że drząc mówili, coż to za Bóg? co jest za świętosc jego? a któż zostać może przed obliczem jego? Posłali tedy do Kariatmarim, prosząc owych mieszkańców, aby przyszli i wzięli Arkę, postawili ją w domu Abinadab, który był w Gabaa, to jest na górze nad miastem Kariatmarim, gdzie będąc na tym miejscu, które Bogu sobie na mieszkanie obrał, nie tylko nie karał więcej owego kraju, czym karał wszystkich Filistyńczyków, a potem i Bethsamitów, ale i owszem wszelkimi nagaśniał ich. Gosławienstwcy, pokazując oczywiście, że ten, którego Arka była figurą, nie inszego nie szuka, tylko sposobów, aby mógł wydać łaskę swoją na nas ludzi, gdy się iey nie spoziewamy, ale gdy sprawiedliwość iego rozgniewamy, umie pok-

zać wielkość mocy swojej w karaniu tych, którzy lekce sobie wazą dobroć jego.

Samuel ofiaruje całopalną ofiarę Bogu, a potem Zydzowie zwyciężają Filistyńczyków. Domagają się Zydzowie Króla od Samuela na wzór innych Narodów, Primo

Reg Cap: 7mo. & 8vo.

To się działo w Zydostwie, co się wyżej wyraziło, a Bóg pokazał podwyższając Samuelu na honor; że gdy chce łaskę swoją wyświadczyć ludowi swemu, naprzód mu daie Pastierzów dotrych. Święty ten Prorok czując się być wzruszonym od Ducha Boskiego, kazał począć po całym Izraelu, opowiadając ludziom ich grzechy, i obiecując, że jeżeli chcą popsuwać swoje bałwany, aby tylko samemu klaniali się Bogu, będą szczęśliwymi na przyszłe czasy, i że Bóg od tyraństwa Filistyńczyków uwolni ich. Gdy pokazali po sobie, że chcą słuchać głosu jego, i gdy w samym skutku zepsowali bałwany Baala i Astharota, rozkazał im Samuel, aby się zgromadzili do Masphy, aby tam za nich się modlił, gdzie gdy stanęli, wyznali swoje grzechy przeszłe, nakazali post powszechny i upokorzyli się przed Bogiem, wyznali swoje występki, prosząc Boga, aby im wybaczył ich winy, i przyjął łaskawie tę ofiarę, którą Samuel Prorok jego miał za nich ofiarować. Gdy w tych zostawali pobożnych myślach, z podziwieniem dowiedzieli się, że Filistyńczykowie zbliżali się, aby się z nimi bili. Owi nieprzyjaciele ludu Bożego nadęci szczęściem przeszłych potyczek,

widząc, że Żydzi zgromadzili się do Masphy, rozumieli że to była sposobna okazyja zniesienia wszystkich w jeden dzień, nie uważając tego, że Bóg, od którego zawisło wszelkie zwycięztwo, był przeciwny od swego ludu na prośbę Samuela; i spodziewali się tegoż powodzenia, które mieli przedtym. Oddał ofiarę Bogu Samuel, która tak mu była miła, że wtenże moment wielkie spuścił pioruny przeciwko Filistyńczykom, któremi tak byli przestraszeni, że się wszyscy udali do ucieczki. Zabili wielu uciekających Izraelczyków, i długo się za nimi uganieli. A tak Samuel przez ową ofiarę, którą oddał Bogu iednając z nim lud, przywrócił pokoy Żydom, otrzymawszy odpuszczenie ich grzechow, które sprowadziły były na nich wojnę, rządząc potym niemi z osobliwym staraniem, i z iednostayną prawdziwego Oycza miłością. Ale starość iego zatrzymała bieg wielkich szczęśliwości, bo Samuel miał Synow, którzy mu w niczym nie byli podobni; nie starali się o nie, tylko aby byli uczynili dosyć swemu łakomstwu, i czynili wstydlivy przekup sprawiedliwości w sądach zepsowanych. (a) Rozumieli tedy Żydzi, że była okazyja przygodna prosić o to Samuela, żeby niemi zarządzili Królowie, iako wszystkie narody przez nich się rządziły. Zasmucił się bardzo Samuel na takie żądanie, i skarżył się przed Bogiem, na co Bóg odpowiedział mu, że nie na niego tylko ta obra-

(a) Rok świata 2909. Samuel mając lat 60. a rządząc po śmierci Helego 22. lata.

za padała, lecz i jego Majestatowi ubliżała: z tym jednak wszystkim rozkazał mu, aby zezwolił na to czego pragnęli, ale chciał naprzód aby im Samuel opowiedział wszystko to, cokolwiek od nich będzie wyciągał Król nowy, i iak sobie z niemi będzie postępował.

Samuel z rozkazu Boskiego namaszcza Saula za Króla Żydowskiego, Prius Regnum f. 110. r. 110. & 110. 0.

Rok świata 2909. przed Chrystusem 1095.

Chcąc Bóg pozwolić ludowi swemu Króla o który go prosił, obrał Saula w ten sposób: Cis Ojciec jego zgubiwszy Osłice, posłał Saula Syna aby ich szukał, nie znalazłszy ich, chciał się już wrócić, ale sługa jego powiedział mu: że może się o nich dowiedzieć od Samuela Proroka, który także objaśnić go może we wszystkich wątpliwościach, o któreby go pytał. Poszli tedy szukać go, a gdy go znaleźli oświadczył Bóg Samuelowi, że to był ten człowiek, którego on obrał za Króla, i który miał uwolnić lud jego od Filistynów. Ten Święty Prorok przyjął go do domu z wielkim poszanowaniem i dobrocią, gdy odprowadził noc w tej izdebce, którą mu był nagotował, poszedł z nim pospołu rano, kazał odejść słudze, a odwiódłszy na stronę Saula, włożył na jego głowę z Maszeczki którą miał oliwę, poświęcając go za Króla, i oblał witając w tej nowej godności. Na próbę zaś, że to wszystko cokolwiek mu mówił, z wyraźney było woli Boskiej, opowiedział mu, że na pewnym mieyscu, które mu naznaczył, znajdzie

osoby, które mu opowiedzą, że oślice których szukano znalazł się, i że Oyciec jego o niego się tylko frasował, i że prędko potym znajdzie wielką liczbę Proroków, z którymi i on także prorokować będzie. Ow człowiek tak szczęśliwy według świata, który oślic szukając znalazł Królestwo, nie powiedział nic o tym wszystkim Oycu, a Bóg chciał go publicznie opowiedzieć za Króla przed całym ludem w zgromadzeniu uroczystym, które ze wszystkich Żydów w Masphe za rozkazem Samuela było zwołane, w którym on się natenczas nie znajdował. Rzucono tedy losy, i padł najpiwszy los na pokolenie Beniamina, a potym na familie prywatne z tego pokolenia, które było obrane, nakoniec na samego Saula, i tenże los utwierdził to, co się już było potajemnie stało, i pokazał, że Bóg rządził losami, tak iak wszystkim tym, cokolwiek się dzieie między ludźmi. Gdy Saul ogłoszony był za Króla, a tam się nie znajdował, musieli go szukać, i z wielką trudnością znaleźszy go, przyprowadzili. Pokazał go całemu ludowi Samuel, dając do uwagi, że Bóg obrał im Króla z miną bardzo dobrą, bo był wzrostu wysokiego. Był Saul zrazu bardzo pokorny, ani się pysznił swoją godnością, i znosił skromnie niesmaki niektórych, którzy go nie chcieli przyjąć za Króla; ale potym pokazał osobliwie przez owę ofiarę, którą chciał oddać Bogu na miejscu Samuela przez niedyskretne kwapienie się; że iest rzecz trudna być pokornym w wielkich godnościach.

Wojna z Ammonitami i Filistynami, których Saul poraża. Gromi go Samuel, że się odważył ofiarę czynić. Jonatas Syn Saula idzie sam z swoim żołnierzem do obozu Filistyńczyków, i przynagla ich do ucieczki, Primo

Regum Cap: 11mo. 12mo. 13tio & 14to.

Wkrótce potym wszczęła się wojna Ammonitów, których Król Naas chciał opanować miasteczko Jabes Galaad, i do niego szturmował. Poszedł na odsiecz iemu Saul z ludem swoim, i nieprzyjaciół na głowę potaził, którą szczęśliwą wyprawą bardzo sobie ujął serca oddanych, swoich. Filistynowie iednak iako poprzysiężeni nieprzyjaciele Zydów, nic nie zrażeni tym Saula zwycięstwem nad Ammonitami nie przedstawiali napastować granic Izraelskich, których w kilku mniejszych utarczkach pogromiwszy Saul, stanął obokiem na polach Gulgala naprzeciw licznemu woysku tychże nieprzyjaciół, dokąd też za iednym dni miał przybydz Samuel na czynienie ofiary Bogu za Króla i lud Izraelski. Którego gdy siódmego dnia widać nie było, a nieprzyjaciele zbliżali się, odważył się sam Król czynić ofiarę, którą gdy skończył, nadszedł Samuel, i za taką zuchwałość ciężko go zgromił, opowiadając mu odrzucenie od Boga, i obranie innego na iego miejsce, a nie chcąc przyimować iego wymówki odszedł Samuel do domu swego. Saul zaś postępował z woyskiem ku nieprzyjacielowi, gdzie znacznym popisał się mężstwem Syn iego Jonatas. Ten bowiem upatrzyszy stanowisko nieprzyjaciół na górnym po-

łożeniu, odważył się sam z swoim żołnierzem przedrzeć się do obozu Filistynów, będąc pewien, że Bóg może łatwo gdy zechce dać zwycięstwo z tak liczego i mocnego wojska, iednemu tylko człowiekowi. Puściwszy się tedy ku ich obozowi przechodząc i czołgając się przez góry i skały ledwie dostępne, zabił zaraz kilku Filistyńczyków których potkał, co przestraszyło powoli wszystkich oboz, i tak się wszyscy pomieścili, że rozumiejąc iż są w pośrodku nieprzyjaciół, obrócili broń swoje ieden przeciwko drugiemu, i nie trzeba było inszych nieprzyjaciół na ich zniesienie. Usłyszano w obozie Izraelitów ten hałas, i domyslał się Saul co się działo nie widząc Jonaty w obozie, ruszył się zaraz przeciwko Filistyńczykom, chcąc dokończyć tego zwycięstwa, które Syn jego zaczął. Poprzysiął także, i wyklął tego, ktokolwiekby śmiał w całym wojsku iść przed nocą, dlaczego wszystkie wojsko przechodząc przez miejsca pełne miodu, nie śmiało się tego dotknąć. Jonatas zaś nie wiedząc o tym zakazaniu, przynaglony potrzebą i ustawianiem sił, wyciągnął koniec swojej łaski, i wziął trochę miodu, który mu wrócił nowe siły. Odpocząwszy trochę w wieczor, gdy chcieli znów zacząć gonić Filistyńczyków przez noc, radził się Saul Boga chcąc wiedzieć, co za powodzenie będzie tego zamysłu, ale nie mógł mieć żadney odpowiedzi. Poznał tedy zaraz, że musiał być ktoś, który rozgniewał Boga, i przysiąg, że choćby sam był winien Jonatas, miał

umrzeć nieomylnie. Rzucił go S ul który nako-
niec padł na Jonatę. Pytał się go S ul co by
uczynił? Jonatas narzekając na swoje nieszczę-
ście rzekł: wziąłem trochę miodu nakoniec
laski moiej, i dlatego umierać muszę: ale przez
wstawienie się za nim całego wojska, od śmier-
ci uwolniony został.

*Ochrania przeciwko woli Boskiej Saul Agaga Króla
Amalecytów, Bóg opowiada mu gniew swój przez Sa-
muela, który poprawia jego nieposłuszeństwo skazawszy
tegoż Agaga na śmierć, Primo Regum Cap: 15to.*

Rok świata 2930. przed Chrystusem 1074.

Gdy dobrali miarki przechów swoich Amale-
cytowie, kazał Bóg Saulowi przez Samuela,
aby ich zupełnie wykorzenił nikomu nie prze-
puszczając, i najmniejszej rzeczy nie zоста-
wując, co by do nich należeć mogło. Nie wypeł-
nił Saul tej woli Boskiej, bo poszedłszy więcej
niż ze dwiema króć sto tysięcy ludzi przeciwko
owym bałwochwalcom, wytłumaczył według
swojej myśli rozkaz od Boga odebrany, zamiast
tego, co by być powinien po prostu bydz posłu-
sznym g osowi jego, zezwolił na to, aby ochro-
niono to, cokolwiek było między trzodą nay-
lepszego, pod pozorem, że chciał ofiarę Bogu
z tego uczynić, i Agaga ich Króla przy życiu
zachował. R zgniewał się Bóg na tę śmiałość
nieuwważną, że Saul przeciw się ważył jego
rozrządzeniu, i rozkazał Samuelowi, aby po-
szedł do Saula i odpowiedział mu: iż żałował
tego, że go za Króla obrał. Znalazł przycho-

dzący Samuel już wystawioną od Saula bramę tryumfalną na okazłość tego zwycięstwa, którego sam zmażał sławę przez swoje nieposłuszeństwo. Wyszedł Saul przeciwko Prorokowi Samuelowi, mówiąc do niego: że we wszystkich wypełnił rozkaz Pański: a z kądże (dpowiedział Samuel) ten hałas różnych bydłał słyszę? na to Saul: że ludzie zostawili to, aby ztąd ofiarę uczynili Bogu. Ale ow Święty Prorok wzruszony żarliwością o honor Boski, począł przypominać pysznemu Królowi mierność Pokolenia jego, a dobroć, którą go Bóg bez żadney jego zasługi wyniosł na gośność Krolewską; a on wszelako chwycił się ohydliwego interessu, który mu nie dopuścił wiernie wypełnić woli Boskiej. Pokazał mu, iakie obrzydzenie miałyby Bóg a nie cześć z tych ofiar, że posłuszeństwa nad wszystko potrzebuie od ludzi, przekładając je nad wszystkie ofiary, że nieposłuszeństwo jest iako grzech bałwochwalstwa, bo ten, kto niechce być posłusznym tylko sobie samemu, postanawia sam sobie Boga. Deklarował mu nakoniec, że ponieważ lekce sobie ważyłeś rozkaz Pański, Bóg cię też odrzucił, abys nie był Królem. Wzruszony był temi słowy Saul, i począł mówić, że zgrzeszył: ale to wyznanie miane było za figurę fałszywych pokut, które pomnażają bardziey grzechy, a niżeli je mażą, i które bardziey ieszcze gniew wzbudzają Boski, zamiast tego, coby miały poruszyć jego miłosierdzie. Bo ten Pan nie bardzo uważając na gniew Boski, prosił Proroka, aby mu wyświadczył ho-

nor przed ludem, i ambicję jego pokazała, iak
sprawiedliwie nie wysłuchał Bóg spowiedzi ie-
go zmyślonej, bo uważając bardziey serce ni-
żeli słuchając słów, znalazł w duszy owego
pysznego Pana niepoiete pragnienie, aby część
odbierał od ludzi. Kanał potym Samuel przypro-
wadzić Agaga Amalecytów Króla, i przez wier-
ną gorliwość za niewykonane rozkazy Boskie
zabił go i rozsiekał na sztuki w obecności Pań-
skiej, i odszedłszy od Saula, więcey się z nim
aż do śmierci nie widział.

*Saul będąc odrzucony od Boga, opanowany był od złego
ducha, znajdując mu człowieka, któryby mu na arfie
grał na zmniejszenie bólu jego, Primo Regum 16 ap:
16to. Rok świata 2934. przed Chrystusem 1070.*

Dawid 15. lat miał, a Samuel 85.

Po odrzuceniu Saula od Boga za to, że był nie-
dbały w wypełnieniu woli jego, obrał zaraz
Bóg inszego Króla do rządu ludu swego, i za-
żył na to Samuela, rozkazując mu, aby go po-
święcił. Co słysząc święty Prorok, poznawał
dobrze, że namaszczać inszego na Królestwo,
byłoby to obrażać panującego Króla Saula, i po-
dać się w oczywiste śmierci niebezpieczeństwo.
Ale sam Bóg dał mu sposoby na obranie tego no-
wego Króla, i na schronienie się gniewu tego,
którego był odrzucił, pokazując mu, aby zażył
okazy: albo pretextu ofiary, którą uczynić miał
w Betleem. Gdy w owym stanął mieście, zapro-
sił Izai Ojca Dawidowego, aby przyszedł on, i
Synowie jego na obiad do niego. Uważał iedne-

go po drugim, bo wiedział, że między temi był ten, którego Bóg obrał za Króla, ale poznał na koniec, że się Bóg nie skłania iakomy do powierchownych widoków w sądach, które o ludziach czyni, ale że postępuje aż do serca. Bo widząc starszego z Synów Izai wzrostu wysokiego, rozumiał że był ten, którego Bóg obrał za Króla z siedmiu Synów, z którymi Izai pokazał się przed nim pokazując iednego po drugim, ale Bóg nie skazał na żadnego. Spytał się tedy Samuel Izaiego: ieżeliby miał ieszcze którego Syna? odpowiedział on: że ma najmłodsze- go, który pasie owce; kazał go potym przyprowadzić, a Bóg zaraz opowiedział: że miał byćż ten, którego miał poświęcić, iakoż go zaraz tamże namaścił na Królestwo, i niebawiąc odszedł do domu swego. Od tego momentu Duch Boski napełnił Dawida, a opuścił Saula. Ten żalu godzin Król opuszczony będąc od Ducha Boskiego, wtencze zaraz czas opanowany był od ducha złego, który go do szaleństwa przyprowadzał, i niesłychanie męczył. Ten przypadek, który był sprawiedliwym karaniem niewdzięcznego tego, i przeciw Bogu buntującego się Króla, i który wróżył, że godność iego miała mu bydź prędko odięta, był przeciwnym sposobem początkiem podwyższenia Dawida. Gdy Saul był ściśniony owym szaleństwem, razuli mu Dworscy, aby znaleźć kogo w Królestwie iego, któryby dobrze grał na arfie, aby wtenczas, gdy go zły duch męczyć będzie, harmonia owego instrumentu zmniejszała mu ból i duszę

uspokajała. Nie znalaziono biegłego w tym nad Dawida, który do tej biegłości złączył piękność ciała, dlatego Saul bardzo go począł kochać; uczynił go swoim najmilszym z nadwornych żołnierzy, i zawsze chciał go mieć przy sobie: a ile razy duch zły do szaleństwa przprowadzał Saula, zawsze go uśmierzył Dawid graniem na arfie, uwalniając Króla od ta-
kiej męki, która była mu nieznosną.

Goliat Filistyńczyk nieślachany wielkości zabity od Dawida, który nie miał insey broni, tylko procę i kiy, Primo Regum C p: 17mo. Rok świata 2942. przed Chrystusem 1061. Dawid miał wtenczas lat 23.

Prowadził wojnę Saul z Filistyńczykami, a woyska były bliskie iedno drugiego, Goliat Filistyńczyk cudowney wielkości ciała, a jeszcze większey pychy, przez dni czterdzieści naygrawał się z Izraelitow, mówiąc im ustawicznie: że nie potrzeba trudu tak wielu ludzi z tej i z drugiey strony, dosyć będzie tę wojnę skończyć przez ieden pojedynk, a tak ktokolwiek jest naysmielszy z Żydów, niechby wyszedł i z nim się bił: to zaś wyzywanie z taką wzgardą i nasmiewiskiem czynił, że ścierpieć tego lud Izraelski nie mógł, ale boiaźń owego Olbrzyna, wielkość ciała iego przyłączona do straszney broni, do drżenia naysmielszych przyprowadziła. Wtenczas zaś Izai posłał Syna swego Dawida (który dawniey od Saula do domu był powrocił) do trzech Synow swoich a Braci iego, którzy byli na wojnie, z po-

trzebną dla nich żywnością: gdy stanął w obozie i obaczył owego śmiałego Filistyńczyka, wzbudzony będąc żarliwością chwały Boskiej, spytał się, co by to był za człowiek? i co by dało temu, któryby go zabił? odpowiedziano mu: że Saul obiecał Corkę swoją i wielką nadgodę temu, któryby tego zwyciężył nieprzyjaciela. Słyszając Bracia iego tę mowę ganili mu iego próżność, mówili z pogardą, aby wrócił się paść owce, które opuścił z ciekawości tylko widzenia tego pojedynku. Dawid atoli, który czuł w sobie daleko insze pragnienia od tych, które wzbudzać zwykła próżność ludzka, i zapalony będąc żarliwością Boską, począł między żołnierzami wyraźnie mówić, że on poydzie przeciwko temu człowiekowi, i że się go całe nic nie boi. Suchają go i prowadzą do Saula, który biorąc miarę z małości wzrostu iego do wielkości Goliata, uznawał wielką nierówność w tym pojedynku, i nigdyby był na to nie pozwolił, gdyby był Dawid nie wymógł, żeby mu pozwolił uczynić co chce, przydając: że się przyzwyczaił pasąc bydło swoje bić się z niedźwiedziami i ze lwami doganiając ich często, i wydzierając zębów własnych to, co mu porwali z trzody, a nawet i zabijając ich, będzie tedy i ten bezecny oszczerca, który uwłacza imieniu Izraelskiemu, iako ieden z nich. Pozwolił tedy na to Saul, i dał Dawidowi własną swą zbroję i miecz, ale Dawid wzięwszy ją na się, i chcąc postąpić w owej zbroi, nie mógł dla nie wzwyżczenia się tego uczynić; dlaczego

zdiawszy ią, i udał się do swej broni zwyczajnej, to jest: do kija i procy. Gdy go zbliżającego się postrzegł Goliat, śmiać się począł: rozumiesz ty (mówił do niego) że ja jestem pies, że przeciwko mnie idziesz z kilem? grożąc mu, że ciało jego zabite da na pożarcie ptastwu niebieskiemu i bestyom ziemskim, skoczył do niego chcąc go przebić dzidą, Dawid także sunął się ku Goliatowi, i kamieniem z procy tak dobrze trafił w czoło jego, że zaraz padł na ziemię, do którego przyskoczywszy Dawid, uciął mu głowę własnym jego mieczem, napelniając przez śmierć bojaźnią wszystkich Filistyńczyków, a pociechą Izraelitów. Jakż pierzchnęli zaraz z placu Filistyńczykowie, a Izraelitowie wiele ich wucieczce wygubili, i cały oboz zrabowali.

Gdy Dawid powracał zwyciężywszy Goliata wszystkie białogłowy Izraelskie wyszły czcząc tryumf jego, i ogłaszając jego sławę, co było pobudką Saulowi do nienawidzenia Dawida, Primo Reg: Cap: eod: 17, & 18.

Tak się cieszyli wszyscy Żydzi tym zwycięstwem Dawida nad Goliatem, że nie mogli dosyć się wydziwować, i nad niebezpieczeństwem, z którego się widzieli tak szczęśliwie uwolnieni, i nad sercem i odwagą tego, który ich wybawił. Król Saul począł się pytać wyraźnie, ktoby był Dawid? chciał wiedzieć z którego był domu, i iako się zwał Ojciec jego? (Nie poznał go bowiem Saul, gdyż przed kilką latami porzucił Dwór jego, a w domu Ojca swe

go mieszkał.) Jonatas zaś Syn Saula, który nie mało wielkich dzieł uczynił przeciwko Filistyńczykom, zamiast tego żeby był miał pokazać niekozemną zazdrość owemu nieznałomemu, lubo ten iednym zwycięstwem zmazał wszystko to, cokolwiek on kiedy uczynił chwalebnego, taki przeciwko Dawidowi powziął affekt, że we dwóch osobach nie była tylko iedna dusza, i iedno serce. Poprzysiął mu przyiaźń wieczną, zdjął z siebie wszystkie ubior, i wszystkie broń, ubierając w to Dawida, ale podziwienie, którym wzruszony był wszystkie lud z tej okazji poszło dalej. Bo gdy Dawid zabiwszy Goliata niesł w ręku głowę jego, białogłowy Zydowskie kupami wyszły przeciwko niemu, chcąc uczcić tryumf jego wszelkimi instrumentami muzycznymi, i znaczyć przez tę niesłychaną pociechę pochwały owe, które wszystkie Kościoły świata, figurowane przez owe białogłowe Zydowskie, miały potym oddawać Chrystusowi, czcząc jego zwycięstwo, które miał odnieść z czarta. Ale ten tryumf, który był należyłą wdzięcznością, wybawienia całego ludu Zydowskiego, byłby był początkiem wszelkiego nieszczęścia Dawida, a jeszcze i zguby, gdyby ten był nie uprzedził przez swoją roztropność. Bo gdy białogłowe śpiewały i przy grańiu wotały, że Saul zabił tysiąc Filistyńczyków, a Dawid dziesięć tysięcy: ow pyszny Król, nie mogąc znieść takiego pochwały, którą Dawida przekładano nad niego, wzruszony był zazdrością przeciwko Dawidowi, i zamiast tego co był powinien naśladować w spa-

niałości Syna swego Jonaty, tak się żarł okrutną zazdrością, że nigdy patrzeć nie mógł tylko ze złością na tego, którego dotąd miał jako za osobę naygodniejszą swego affektu, i któremu prawdziwą był powinien wdzięczność. Zatrzymał go iednak przy swoim Dworze, dla umiętliwości grania na arfie, którą go rozrywał.

Saul pełen gniewu i zazdrości przeciwko Dawidowi, chciał go kilka razy zabić, co mu się nie udało, Primo Regum Cap: 18vo, & 19to. Rok świata 2943.

Złość Saula przeciwko Dawidowi codzień rosła większa, niczego bardziey nie szukał, iko okazyi, aby go zgubił. Postrzegł Dawid, i żył z cudowną ostrożnością, chroniąc się zasadek Królewskich. Gdy szaleństwo napadało go zwyczajne, a Dawid grał na arfie według zwyczaju w obecności iego, chciał go przebić włócznią, którą miał w ręku, ale Dawid który strzegł się zawsze, schronił się tego razu, i uciekł. Szukał tedy Saul inszych sposobów na zgubienie iego; chciał tego dokazać przez Małżeństwo, powinien mu być dać Córkę po zwyczajwie Goliata; ztymwszystkim zazdrość przywiodła go do niepamięci obietnicy swojej, i dał Córkę swoją starszą Merobę komu inszemu, nie wspomniawszy sobie Dawida, Dawid też z swojej strony miał się za niegodnego, bo nigdy nie zapomniał swojej pierwszej niskości. Ale affekt, który zawzięła Michł i druga Córka Saula przeciwko Dawidowi, odnowił umowę o małżeństwo, wiedząc bowiem Saul o tym affe-

kie, kazał powiedzieć Dawidowi: że jeżeli chce mieć Córkę jego za Żonę, tego tylko żądał po nim, aby zabił sto Filistyńczyków, i żeby mu przyniósł umowiony znak ich śmierci. Ta propozycja, która w sobie była złośliwa, i która się ściągała do wydania na sztych Dawida nieprzyjaciółom, stała się, iako zwykło bywać zawsze, na konfuzyą tego Króla, a na sławę tego, którego prześladował. Bo zabiwszy Dawid dwieście Filistynow zamiast sta, które mu kazał Saul, pojął jego Córkę, nie wpadłszy w to niebezpieczeństwo, które mu był nęgotował. Przerażony żalem Saul, że mu się nie udało cokolwiek przeciwko Dawidowi chciał uczynić, i że Dawid łasczył tak wielką roztropność z tak wielką odwagą, chciał jeszcze drugi raz przebieć go włócznią swoją, gdy grał przed nim na arfie. ale Dawid uprzedził ten raz przez swoją ostrożność, i schronił się od niego. Jonatas Syn Saula czynił co mógł, aby był wmówił w Ojca większe względy przeciwko Dawidowi, bo go serdecznie kochał, ale owa miłość Synowska nie zmniejszała nic gniewu Oycowskiego, iako też zawziętość Oycowska nie mogła zmniejszyć tak znaczney przyjaźni Synowskiej. Dlatego Saul wziął przed się zgubić iakimkolwiek sposobem Dawida, i kazał otoczyć dom jego żołnierzem w nocy, rozkazawszy, aby iak dzień przyjdzie, zabili go. Michol Zona jego, która tak wiele kochała Męża, iak wiele go nienawidził Ojciec, oszukała ten surowy rozkaz, i spuściła go w nocy przez okno; włożyła zaś posąg szatami

łami okryty w łóżko iego, pokazując iakby Dawid ieszcze leżał, i gdy przyszli pytać się o niego, powieściła że spi, i że był chorym, aby tymczasem miał sposobność do ucieczki. Gdy potem poznano tak sztuczne oszukanie owej biogłowy, i że Saul od swojej własney Córki był oszukany, kazał gonić nieprzyjaciela swego, który się tymczasem ukrył w domu Saula. Wszyscy ci, których iednych za drugiemu posyłał Saul na wzięcie gwałtem ztamtąd Dawida, opanowani byli od Ducha Bożego, i prorokowali, że ani pomysleć nie mogli o wypełnieniu rozkazu Saulowego. O czym on dowiedziawszy się, chciał sam osbą swą iść i uciec, nie to, czego nie mogli przez swoich Officerów, ale także iak i oni od Ducha Boskiego byli opanowani, i musiał się wrócić nic nieuczyniwszy.

Jonatas widząc nieprzebieganego w gniewie Oycę przeciwko Dawidowi, przestrzegł go aby się zbrowił, Primo

Reg: Cap: 20. 8c. 21. Rok świata 2944.

Jonatas widząc z żatoczą zaciętego w złości Oycę przeciwko Dawidowi, a spodziewając się, że czas miał to upokoić, prosił Dawida, aby się był ieszcze tak daleko nie oddalał, a żeby się dokładniej dowiedział o chęci względem niego Oycę swego. A gdy przyszedł dzień ieden uczysty, gdzie powinien był Dawid znaleźć się u stołu z Saulem, gniew który miał ów Król, gdy go nie widział, przeświadczał Jonatę, że go chciał zgubić. Dla czego poszedł tak, iako zmówili się byli, w pole bliskie z iednym tylko pa-

chołęciem, iakby ćwicząc się w strzelaniu z łuku, ale to było dla przestrzeżenia Dawida co miał czynić, bo posławszy owo pacholę iakby na zbieranie strzał, wołał na niego, że te daley były za nim, co było znakiem, żeby Dawid daley uciekał. Wyszedł tedy prędko ukryty tamże Dawid, a Jonatas odesławszy swego sługę, przyszedł ku niemu, i serdecznie go oblał, i poprzysiął mu wieczną przyjaźń. W tym stanie nędzney ucieczki, w którey mu na wszystkich rzeczach schodziło, nie rozumiał Dawid, aby mógł bezpieczniejsze znaleźć miejsce, iaku Kapłanów Pańskich, poszedł tedy do Arcy-Kapłana Achimelecha, opowiedział mu, że wyszedłszy z domu za nagłemi Króla rozkazami, nie opatrzył się w żywność na drogę, nawet broni swojej z sobą nie wziął, zaczęm prosił go o iakiekolwiek w te rzeczy opatrzenie. Achimelech nie mając inszego chleba tylko ten, który poświęcony był Bogu, dał mu go w takowey potrzebie z dobroci, która była przeciwko prawu, ale którą Chrystus sam w Ewangelii pochwalil. Dał także miecz Goliata, i we wszystkich rzeczach dał mu pomoc, iak tylko mógł; ale ta miłość Kapłańska była przyczyną śmierci iego, bo Doeg Idumeyczek ieden z Officerów Saula poszedł do niego, a gdy usłyszał skargę, że wszyscy iego poddani, i nawet Syn własny wydali mu wojnę, sprzyiając iego nieprzyjacielowi; ten nikczemny dworzanin opowiedział mu, co uczynił Achimelech dla Dawida, i był przyczyną, że ów Król uczynił pamięć swoją nienawistną na wszystkie wieki

przez zaboystwo i świętokradztwo. Bo przy-
zwałowego Arcy-Kapłana, który się wywiódł
niesłychanie dotrze, upewniając, że nie wie-
dział nic o nieprzywzięci Królewskiej przeciw-
ko Dawidowi, i że go przeciwnym sposobem
miał za wienego się i za Zięcia Królewskie-
go: ale obrona tak spowiedliwa nie zatrzymała
gniewu Saula, i niewinność Kapłańska nie prze-
szkodziła złości jego, gdyż na tymże miejscu ka-
zał go zabić. A kiedy żaden nie śmiał z Izraeli-
tów podnieść ręki na Kapłana B. skiego, znalazł
się Idumeyczka Doeg tak śmiały, że nie tylko
owego Arcy Kapłana zabił, ale i dwudziestu
pięciu innych Kapłanów w stroju Kapłańskim.
Niewymownie się zmartwił Dawid tą nowiną,
mniąc się iako za przyczynę tego krwie wyla-
nia. Schronił się potym do Achis Króla Gethu,
ale mało go sława przeszła nie zgubiła: bo ten
Król ciesząc się że miał w ręku tego, który tak
wiele pięknych lecz sąsiadów szkodziwych u-
czynił dzieł na wojnie, chciał go zabić. gdyby
Dawid przez nowy wynalazek nie pokazał się
był szalonym, aby się uwolnił od śmierci, któ-
ra mu była nieuchronna.

Abigail Zona Nabala mądrze uśmierza gniew Dawida.
Primo Regum Cap 2. to. Rok świata 2947. przed
Chrystusem 1057.

Zycie Dawida pod czas gniewu i zawziętości
Saulowej było nieszczęśliwe, uciekał iako
jeden błakacz z góry na górę, z iaskini do iaski-
ni, i znalazł wszędzie tych, co go zdradzali, aby

tak wiele ucisków, przez które kupował sobie
 nowe Królestwo, czynił go w następujących
 czasie pokorniejszym niżeli był Saul, który za
 iednym razem znalazł się w wielkości i spokoj-
 nym korony tej posiadaniu. Naywiększy frasu-
 nek Dawida w tym stanie będącego był ztąd,
 że czterysta ludzi cierpieli niedostatek równo
 z nim którzy się przy nim trzymali, i nigdy go
 nie odstąpili. Gdy uniknął z niebezpieczeństwa,
 gdzie mało nie stracił życia na puszczy Zyp, i
 gdzie go zdradzili Obywatele, i gdy szukał spo-
 sobu iakoby się mógł posilić w głodzie, do któ-
 rego tak wiele ucieczek z ludźmi jego przyna-
 glili, posłał ich dziesięciu do Nabala, który był
 człowiek bardzo bogaty, ale wielkie ładaco i
 nieużyty. Owi ludzie opowiadając mu imieniem
 Dawida Pana swego, że nie tylko żadney nie
 miał krzywdy przez wszystek ten czas, gdy w
 bliskości jego ludzie byli, ale i owszem obronił
 i utrzymał wszystko jego dobro, i że ten postę-
 pek i godzien był iakieykolwiek wzięczności.
 Odpowiedział im Nabal swawolnie: że im nie
 da, że nie wiedział kto był Dawid, i że cały
 teraz świat pełen jest sług, zbiegów, którzy się
 kryli przed swemi Panami. (b) Niestłuchanie się
 rozgniewał Dawid gdy mu tę uczyniono odpo-
 wiedź, oczywiście widział, że niesłusznie mu
 koniecznych potrzeb odmówiono, że niepodo-
 bna było znieść tej wzgardy, i ruszył się za-
 raz z swoiemi ludźmi z zamysłem zemśczenia

(b) Rok świata 2947. w którym umarł Samuel mając
 lat blisko sto.

się tego na Nabalu, i na całej jego Familii. Ale Abigail Zena Nabala, która była nieporównanie cnoty, zacności, i tak mądra, iako mąż iey nie rozumny, posłała prędko przeciwko Dawidowi, i mówiła z nim z tak wielką uniżonością i mądrością, że iey mowa i upominki które przyniosła, zaspokoili gniew Dawida, i odwieśli go od tego zamysłu zgubienia z innemi iedney biatogłowy tak wielkiej godności. Abigail po tak chwalebnym zwycięztwie powróciła do siebie, nic nie mówiąc mężowi o tym wszystkim, cokolwiek się stało, bo był pogrążony w winie. Nazajutrz gdy ię o tym dowiedział, tak się przelękł, że w dziesięć dni potym umarł śmiercią, którą ze łaski Bóg na niego, i który się łepiej krzywdy pomścił, niżeliby sam Dawid iey nadgrozdenie uczynił sobie. Zaraz potym Dawid żądał Abigail wziąć za Zonę, która przez swą ośmiłość swoją sądziła się być niegodną tego honoru, ale owa odmowa tym bardziej pokazała, że godniejszą tego była przez swą potęgę, czego się już była uczyniła godną przez swą mądrość, i stała się Zoną tego Pana.

Dawid ma Saula w ręku swoich: ale nic nie czyni z tego, kontentując się, że mu wziął wócznią i kubek,
Primo Regum Cap: 6 Tenże Rok 2947. przed
Chrystusem 1057.

Tak gwałtownie następował Saul na Dawida, że chcąc zgubić iednego człowieka, wielką siłę sprowadził Królestwa. Przyszłł nakoniec chcąc go obledz na puszczy Zypch, starając się

usilnie o to, ażeby go jakim mógł schwytac sposobem, dla wielkiej zawziętości, którą miał przeciwko niemu. Gdy na oney puszczy z całym nocował woyskiem, Dawid z śmiałości, którą go Bóg natchnął, poszedł sam z żołnierzem Abizai, i wszedł w nocy do iego namiotu, i postrzegłszy, że nie tylko Saul, ale i Abner woyska iego General, i wszyscy Officerowie w głębokim byli zanurzeni śnie, nie mając tylko jednego nieprzyjaciela, od którego nie powinni się byli niczego bać, a który powinien był drzeć przed nim: Abizai przekładał natenczas Dawidowi, że Bóg sam dał mu w ręce iego nieprzyjaciela, i że w iednym momencie mógł się od wszystkich uwolnić ucisków: ale Dawid zaniżając w nieprzyjaciela swoim p. mazanie święte, którym był p. święcony Królem, nie tylko nie chciał ściągnąć ręki na niego, ale nawet zakazał tegoż czynić Abizai, kontentując się wziąć iego włócznią i kubek, a kiedy wyszedł z tamtąd, zawołał zdaleka na Abnera budząc go, i wyrzucając mu na oczy takie niedbalstwo, z którym pilnował swego Pana, i które godnym go śmierci czyniło. Pytał go, gdzie jest włócznia i kubek Saula Pana twego? Saul się na ten hałas obudził, i pokazał coś dobroci w podobieństwie usłyszawszy głos Dawida, dając mu nawet imię Syna: a Dawid z cudownym affektem pytał go, dlaczego przesładował tak surowo iednego z swoich sług, który nie był tylko iak pies zdechły względem niego. Opowiedział mu niewinność całego życia, i skończył mówiąc: że jeżeli

go Pan wzbudza przeciwko niemu, prosi Boga, aby przyjął jego ofiarę, ale jeżeli inni wzbudzali go do pomsty i przyprowadzali, aby go odegnał od dziedzictwa Pańskiego, ci ludzie choćby byli nuygodnieysi, żeby byli przeklęci od Boga. Nie miał co odpowiedzieć Saul na sprawiedliwość tey skargi, i wyznał że zgrzeszył, przyznał publicznie swoje głupstwo, upewniając, że wiele rzeczy nie wiedział. Zostawił go tedy w pokoiu, a Dawid odsyłając mu włoczną iego, poprzysiął Bogu, że iak wyznał to, że życie Saula było drogie w oczach iego, aby także życie iego było w oczach Pańskich, i żeby god od wszelkiego uwolnił nieszczęścia.

Niektórzy Amalecytowie zrabowali Syceleg w niebytności Dawida, bieżą za niemi, i znosi ich, Primo Regum Cap: 30. Rok świata 2949. przed Chrystusem 1055.

Widząc nakoniec Dawid, że gniew Saula nigdy się nie mógł przednać, że nie mógł mu roztropnie żadną miarą dowierzać, szukał bezpieczeństwa sweley osoby w odległych od Oyczyzny krajach. Schronił się tedy do Króla Achis, który go bardzo dobrze traktował, i dawał mu miasto Syceleg; a ta rzecz była przyczyną wielkiego zmartwienia Dawidowego. Bo Filistyńczykowie gotowali się przeciwko Saulowi, Achis obligował Dawida, aby z nim poszedł na wojnę, i żeby się bił za Filistyńczyków przeciwko swemu Królowi. Uwolnił iednak Bóg przez przypadek szczęśliwy z tego kroku nie-

bezpiecznego Dawida, bo Filistyńczykowie bo-
 iąc się, aby ich nie zdradził Dawid, i nie wydał
 Saulowi, prosili Króla Achis, aby go oddalił od
 siebie: uczynił to z trudnością Achis wyma-
 wiając się Dawidowi z tej niegrzeczności,
 składając ją na pierwszych Filistyńczyków,
 którym nie miał szczęścia podobać się. Po tym
 nieukontentowaniu nastąpiło dżugie, i całko-
 cięzsze Dawidowi: gdy się wracał do Syceleg,
 który mu był dał Król Achis, gdzie były Zony
 jego i wszystko to, cokolwiek do niego i do
 jego żołnierzy należało, znaleźli, że Amalecy-
 towie owo miasto spalili, i wzięli wszystko co
 cokolwiek w nim znaleźli. Oprócz umartwienia
 szczególnego, które miał Dawid z wzięcia Zon
 swoich, czuł jeszcze znacznie stratę tę, którą
 ponieśli ci, co byli w jego towarzystwie, któ-
 rzy wielkim wzruszeni będąc zalem, nierozu-
 mnie chcieli się pomścić tej krzywdy na Dawi-
 dzie samym, i myśleli go nawet ukamienować.
 Nie tracił serca przez to nieszczęście Dawid,
 i wszelką swoją ufność osadził w Bogu: ra-
 dził się według swego zwyczaju, chcąc wiedzieć
 czy miał gonić owych rozbojników, którzy mu
 wzięli wszystko to, cokolwiek miał najdroż-
 szego na świecie. A gdy go Bóg upewnił, że ich
 zwycięży, obrócił się ze wszystkimi swemi
 ludźmi, aby się z nimi bił, dwiescie jego lu-
 dzi ustali w drodze, i nie mając siły, pilnowa-
 li rzeczy obozowych, i nie poszli za Dawidem.
 Dawid zaś znalazłszy jednego z owych rozboj-
 ników, co się za obozem pozostał, wziął go za

przewodnika, i najgorszy nieprzyjaciel, napadł na nich wtenczas, gdy się tego najmniej nie spodziewali; i gdy się najbardziej częstowali, ciesząc się z tak wielkiego łupu; bił ich Dawid przez cały dzień, i ledwo ich kilku uciekło na wielbłądach, odebrał wszystko to, co mu byli wzięli, i miał jeszcze nadto wiele zdobyczy. A że żołnierze, którzy z nim byli, nie chcieli udzielić z owej zdobyczy owym dwięście, którzy nie mieli dosyć siły iść za Dawidem, rozumując, że dosyć było na nich, gdy im się to wróci, co byli stracili; Dawidowi inaczey się zdało, i osądził, aby się wszyscy ową zdobyczą podzielili, a ten sposób dzielenia się zdobyczą był przykładem, i służył za prawo nieodmienne w całym Izraelu.

Wojsko Saula zniesione przez Filistyńczyków, którzy także trzech synów jego zabili, a będąc i on ranny w potrzebie, sam siebie zabił, Primo Regu. C. p. 28. & 31. Tenże rok 1949. we dwie lecie po śmierci Samuela.

Ze Filistyńczykowie odmówili Dawidowi pomocy się był do ich wojska nie łączył, stało się to dla niego tym szczęśliwiej, iż Saul i Jonatas, iako i inisi Synowie jego mieli w tej potrzebie umrzeć, i żeby był nie zdał się być pomocnikiem do ich śmierci. Ten nieszczęśliwy Król od Ducha Boskiego opuszczony, i który się swoim tylko rzadził, poradziwszy się Boga, co za skutek miał być tej potrzeby z Filistyńczykami, a żadney nie odebrawszy odpo-

wiedzi, czyni iako rozpaczający i szalony, a chcąc dociec w sztukach czartowych, i piekielnych tego, czego nie mógł otrzymać od nieba, (lubo był sam surowe i ciężkie dekreta poczynił przeciwko czarnoksiężnikom i wieszczkom) przecięż się w tej okazyi do nich udał. Przebrał się bowiem nieznacznie, i wszedł do iedney błogłowy, która była biegła w tych czarnoksiężskich naukach, prosił iey, aby mu wskrzestła Proroka Samuela. Gdy ona czarodzieystwem swoim narabiała, z zrządzenia Boskiego pokazał się Samuel, i zaraz dorozumiała się, że ten, który się iey radził, był sam Król, zdieła ią tedy boiaźń, która także przeszła i do samego Saula: gdy Samuel prorokując mu rzeczy przyszłe nawet i po śmierci swojej, rzekł do niego z podziwieniem: czemuż mieszasz mój odpoczynek? czemuż mię pytasz? p nieważ Pan już cię opuścił, i przeszedł do tego, który ma panować na twoim miejscu: już się zbliżają te wszystkie nieszczęścia, któremi Bóg groził: odda Królestwo twoje Dawidowi, ciebie Filistynczykom, i jutro ty i twoje dzieci będziecie ze mną. Zniknął Samuel po tych słowach, a Saul podł na ziemię nie chcąc ciele iesc, a bardzo był osłabiał, ponieważ przy swoim trudzie cały dzień nic nie jadł. Ledwie go tedy i owa niewiasta i słudzy jego namowili, że wziął posiłek, a pokrzepwszy się, wrócił do obozu, a nazajutrz bitwę wydawszy nieprzyjaciółom, przegrał. Woysko jego wszystko było zniesione, Synowie na placu padli, sam śmiertelną odebrał ranę, która z roz-

paczą złączona przywiodła go do tego, że swemu żołnierzowi kazał się dobić, czego gdy on nie chciał uczynić, sam na sztych broni swojej padł i zabił się, co też za przykładem jego i żołnierz uczynił.

Cieszą się Filistyncykowie z śmierci Saula, zbroję i głowę jego batwanowi ofiarują, ciało zaś zawieszli na murze Bethsam. Dawid żałuje śmierci jego, idzie do ziemi Pokolenia Judy, które go przyznaie za Króla w Hebronie, Primo Regum Cap: 31. & Secundo Reg: Cap: 1mo. 2do. 3tio. & 4to.

Tak wielka była pociecha Filistynczyków z śmierci Saula, że uciąwszy jego głowę, po wszystkich nosili miastach, a potem z zbroją jego ofiarowali ją w Kościele swoim Bożyszczowi. Uczynili w tym to, co czynią pospolicie drudzy ludzie, którzy się cieszą zawsze śmierci tych, którzy są im ciężcy. Ale Dawid, który szedł za inszemi maxymami, insze miał zdanie, i zamykając oczy na te dobra, które miał odebrać, i na to złe, które minęło, opłakiwał z szczerym żalem Saula i Jonatę, ułożył pieśń żałobną na ich honor, i przeklinał góry Gelboe, gdzie ci dwaj odważni Rycerze tak nieszczęśliwie byli pobici. Pokazał potem osobliwą wdzięczność ludowi Jabes Galad, którzy ciałom Saula i dzieci jego ostatnie uczynili honory, poszcząc przy pogrzebie i płacząc: nawet to uszanowanie, które miał po śmierci przeciwko temu Królowi, pokazało się w okazji daleko większej. Jeden Amalecyt przyszedł do Dawida w

Syceeleg zostającego we dwa dni potym iak zniósł Amalecytów i odzyskał zabrane łupy: spytał go Dawid, co są za nowiny o potrzebie, osobliwie o Saulu i Jonacie? ten Amalecit powiedział mu: że Saul umarł, i dając mu próbę niewątpliwą, przydał to: że znalazłszy się przypadkiem na górze Gelboe, widział Saula wspierającego się na swej włóczni, a Filistyńczykowie zbliżali się ku niemu, zawołał na mnie i prosił, abym mu zadał iako naprzedzey śmierć, co uczynilem na rozkaz iego, a po śmierci wziąłem ozdoby Króiewskie, i przyniosłem do ciebie Pana mego. Dawid w ciężkim żalu, w którym się znajdował był daleki od tego, aby pokazał wzięczność iaką temu człowiekowi, który mu owę przynosił nowinę, i który powiedział, że się do iego przyczynił śmierci, owszem z żalu szarpał szaty na sobie: i spytał się znowu owego Amalecyty iako śmieli ściągnąć rękę na Pomazańca Boskiego? i wtenże zaraz moment rozkazał iednemu z swoich, aby do zabił: zostawiając wielki przykład tym postępkiem, aby się nigdy nie cieszyć z śmierci nieprzyjaciół swoich, ani z nie-szczęścia, lubo słusznego, które na nich napada. Po śmierci tego nędznego Króla poradziwszy się Dawid Boga, wrócił się do Ziemi Pokolenia Judy, gdzie go toż Pokolenie i Beniamina sobie za Króla namaściło, mającego natenczas trzydzieści lat. Tym czasem Abner Hetman woysk Saulowych wziął Izbozeta Syna iego, i postanowił Królem nad inszemi dziesięciu Pokoleniami. Nie długo się iednak cieszył tym panowaniem,

w pięć lat bowiem potym Baana i Rechab, chcąc przysługę uczynić Dawidowi, nad iego wiadomość, poszli kryjomo do domu Izbozeta, śpiącego mu głowę ucieli, i za wielki upominek Dawidowi oddali, który brzydząc się tak szkaradną zbrodnią, że człeka niewinnego w domu własnym zamordowali, kazał ich obu zabić, i odtąd obiał rządy nad wszystkimi dwunastu Pokoleniami.

Dawid każe przyprowadzić do siebie Arkę. Umiera Oza, który aby nie upadła, zatrzymywał ją ręką, z do.

Regum Cap: 5to. & 6to.

Zaraz po śmierci Izbozeta, wszystkie Pokolenia Izraela oddały się Dawidowi, który widząc, że Bóg chciał go ustanowić na tym królestwie, które mu był przyobiecał za żywota Saula, zaczął wielkie wojny, i poszedł naprzód dobywać Jerozaleń, które dotychczas pod panowaniem było Jebuzczyków, zniósł ich wszystkie, miasto i zamek Syon, który potym miastem Dawida zwany był, opnował. Jak został Dawid Panem Jerozolimy, i iak się rzeczy trochę uspokoiły, pokazał większą pobożność, nazwał Saul przez wszystek czas panowania swego. Bo zamiast tego, żeby iak ów niezcześnie Pan najmniej nie myślał o Arce, która zastawała u Abinadaba od tego czasu, iak ją Filistyńczykowie zostawili przez siedemdziesiąt, Dawid nie naśladował tego zapomnienia, nagotował dla niej u siebie barzo poważny namiot, zgromadził poddanych aż do liczby trzydziestu tysięcy, aby ją sprowadzili z postanowieniem z

domu Abinadaba do Jerozolimy. W tym obrzędzie znalazła się wszelka pompa i wspaniałość, ~~Mo~~órakolwiek mogła pobożność tego świętego Króla wymyślić: sam grał na arfie, i wielka liczba ludzi na różnych grała instrumentach. Gdy okazała się ta napełniała pociechą serca wszystkich ludzi, a Arka szła powoli, niespodziewany przypadek odmienił znową pociechą w smutek, napełniając strachem serca wszystkich. Oza bowiem Syn Abinadaba, który prowadził wóz ten, na którym złożona była Arka, postrzegłszy że woły nieswornie szły i nachyliły ją, podniósł rękę swoją aby ją wstrzymał, ale zamiast tego, żeby był przeszkodził upadkowi Arki, upadł sam znową umarł, i Bóg (iako mówi Pismo) rozgniewany na nieuwagę owego człowieka, w jednymże momencie zabił go. Wszyscy ci, którzy na to patrzyli skaranie, napełnieni byli bojaźnią, i sam Dawid zląkszy się odmu nił przedsięwzięcie które miał, żeby ową Arkę do niego zaprowadzono, kazał ją tedy złożyć w domu Obodedona.

Przedsięwziwszy Dawid drugi raz sprowadzić do siebie Arkę Pańską, kazał ją nieść Lewitom, obawiając się podobnego przypadku Ozego. Tancuje przed Arką, a Zona jego Michol za to mu przymawia, za co do śmierci skarana niepłodnością.

We trzy miesiące po śmierci Ozy od przeniesienia Arki, bojaźń Dawida była trochę zmniejszona, a wiedząc że dom Obodedona, gdzie Arka złożoną była, wszelkim napełniony był

szczęściem, postanowił powtórnie sprowadzić ją do siebie do Jeruzalem, a wiedząc, że obaczy śmierci Ozy ztąd poszła, że nie było natenczas Lewitów, dostateczną obrał ich liczbę, aby nie już mieli staranie prowadzić ją na wozie iako przedtym, ale żeby ją sami niesli. Harmonia głosów, i różność wszelkich instrumentów postanowiona była z wielkim staraniem. Co sześć kroków drogi ofiarowano wołu i barana, a Dawid ubrany w białą lniąną suknię nazwaną ephod tańczył, (iako mówi Pismo Ste) ze wszystkich sił swoich. Y tak Arka święta weszła w tryumfie do Jeruzalem, i niesiono ją w poszrodku ciżby niestychanej ludzi, na miejsce, które Dawid kazał nagotować. Ale Michol Zona jego, która patrzyła na tę pompę z okien pałacu swego, obaczywszy Króla tak ubranego, bez szaty Królewskiej przed Arką tańczącego, poczęła nim gardzić w sercu swoim. I gdy powrócił do siebie, wyszła przeciwko niemu mówiąc z śmiechem: iak wiele sobie Król Izraelski dziś nabył sławy, obnażywszy się z swoich sukien, i tańcząc przed swemi poddanemi, iako owi błaznowie, ktorzy cieszą inszych. Stusznie Dawid urażony dumną białołową mową odpowiedział Micholi: Bóg wyciągnął mię z ostatnich ludu swego i przeniósł mnie nad twego Oycę; przez niego samego króluję; i dziś spokojnie nad wszystkim panuję Izraelem, dlatego upokarzać się będę coraz to bardziej, przy jego obecności, będę zawsze małym i wzgarzonym w oczach moich, i to sobie za największą założę

slawę, abym się zniżał, a przez to chwalebniejszym okazać się. Nie była też tary Michol za tę zuchwałą mowę swoją, do śmierci bowiem żadnego nie miała syna.

Posłał Dawid Joabą przeciwko Ammonitom, mścić się na Hanonie ich Królu, że Posłów jego wziął za szpiegów, i zniewazył 2do R. g: Cap: 10m.o. Rok świata 2967. przed Chrystusem 1037.

Gdy domowe wojny uspokoiły się w Zydostwie, i gdy Dawid nie był więcej pomieszczany nieagoda swoich poddanych, nastąpiła mu niegdyś nowa zagraniczna wojna przeciwko Ammonitom dla tej przyczyny. Gdy umiał Naas Król ich, wspomniawszy sobie Dawida, że był jego przyjacielem, i chciał poprzedzić ludzkością Syna jego Hazona, posyłając do niego Posłów swoich, i upewniasz go, że był u niego szczerym przyjacielem, i że będzie zawsze przyjacielem jego tak, iako był i Ojciec jego. Ale ten młody Pan nie mając dobrej rady, a słuchając złych poradców w swoim Królestwie, którzy mu radzili, aby nie ufał Dawidowi, że to nie przez ludzkość, ani z pożałowaniem śmierci Ojca jego, przysłał mu posłów, ale że to brał za pozor wprowadzić szpiegów w jego Państwo, którzyby uważali miysca słabe, aby potem tym łatwiej mogli wtargnąć z wojskiem i zostać Panem całego Królestwa. Uwierzył temu młody Pan, i czyniąc na tym fundamencie, bardzo źle traktował owych posłów, kazał im ogolić połówę brody, i tak potzarpać z tyłu ich suknie, że nie

Że nie mógł nikt na nich patrzeć bez naruszenia przystoyności. Dowiedział się o tym Dawid od kogo inszego wprzód, niżeli Postowie iego powrócili, zagniewany był za tę odelgę którą odebrał, i posłał naprzeciwko tym Postom ludzi, ciesząc ich i rozkazując, aby się nie powracali do Jeruzalem, a czekali w Jerycho, pokądby brody ich nie odrosły. Wziął też przed się zaraz, aby tak wielka zniewaga nie była bez karania, i wysłał Joabą swego Hetmana przeciwko Ammonitom. Którzy że nie wątpili o tej wojnie, szukali wsparcia od swoich Sąsiadów, a osobliwie w Syryi, ale i te posilki nie pomogły, bo zniesieni byli wszyscy, i Joab pokazał w ów dzień swbie nieustraszone serce, i wielką na wojnie umiejętność. Ammonitowie w drugim roku zgromadzili liczne woysko, przybrawszy do siebie Syryjczyków i inaych Sąsiadów, poszedł przeciwko nim Dawid z całemi swami siłami, zniósł swoich nieprzyjaciół czterdzieści tysięcy ludu konnego, oprócz tych, którzy się znajdowali w siedmiuset wozach wojennych: wszyscy inni Sąsiedzi z bliskich krajów, którzy przyszli na pomoc Ammonitom, nauczyli się z owej przegranej, iako się trzeba było być natenczas Życów, i młody Król Ammonitów poznał z żalem, na iak wielkie nie-szczęście podnie się Pan, idąc za złą radą, ponieważ ruina całego Królestwa inszego początku i przyczyny nie miała, tylko nierozmyślną i porywczą radę.

Widząc z daleka Dawid kąpiącą się Betsabeg żonę Uryasza, z tej okazji wpadł w cudzołóstwo, i kazał potem zabić męża iey Uryasza, 2do Reg: Cap: 11. Rok świata 2969. przed Chrystusem 1035. Dawid miał lat 50.

Nie wyszło wiele czasu po pogromieniu Amomitów, gdy Dawid Król posłał Joaba Hetmana z wojskiem swoim, aby daley gnębił tychże nieprzyjaciół, i ich kraie pustoszył, tym czasem on sam żył spokojnie w Jerozale. Trafilo się, że po południu dnia iednego przechodząc się po galeryi Pałacu swego, dojrzał niedaleko białogłową, która się kąpała w sadzawce domowej, a była wielkiej piękności, spytał się ktoby była? a gdy odpowiedziano, że była Betsabea Zona Uryasza, kazał ją do siebie przyprowadzić, i popełnił z nią cudzołóstwo. Gdy zaś owa niewiasta bieżmienną została, bojąc się żeby nieprzytomność męża iey Uryasza grzechu iey nie obiawiła, a przez to nie zarobiła na karę, którą prawo przeciwko podobnym postanowiło białogłowom: przestrzegła tedy Dawida o boiaźni w której się znajdowała. Dał Dawid zaraz rozkaz Joabowi Hetmanowi swemu, aby mu przysłał Uryasza, pod pozorem uwiadomienia o rzeczach wojennych. Który gdy przybył, i o powodzeniu wojny opowiadał, kazał mu Król poyść do domu wywczasować się póki go do obozu nie odesłę, ale dowiedziawszy się że tego nie uczynił, nazajutrz pod-

ę Zonę
i kazał
ap: 11.
Dawid

iu Am-
Joaba
y gnę-
pusto-
e w Je-
iu dnia
cu swe-
tóra się
ielkiej
y odpo-
rysza,
pełnił
ewiasta
ieprzy-
nie ob-
ę, którą
ilo bia-
o boia-
wid za-
u, aby
adomie-
y przy-
iał, ka-
wać się
iedzia-
rz pod-

poił go, i znowu ponowił rozkaz, aby sobie
w domu uczynił wczas, wkrótce go mając
odesłać do woyska, lecz i powtórę tego nie
uczynił, ale spał przed pokojem Królewskim.
Za co gdy strofował go Dawid, odpowiedział
mu Uryasz: Królu! Arka Boska, wszystkich
Izraelski, i Joab Hetman mój z wszystkimi
mami współnikami pod namiotami zostają, a ja
tuam isć do domu, abym iadł, pił, i z Zoną
się cieszył? nigdy tego nie uczynię. Gdy te-
dy nie stało się tak, iako u siebie Dawid uło-
żył dla wielkiego sereca owego człowieka, a
wizując, że blisko tego było, żeby Bethsabeg
miano za cudzołożnicę, przedsięwziął uczynek
całkowicie przeciwny owej swojej dobroci, któ-
re mu była naturalna. Posłał rozkaz Joabowi,
aby w potyczce postawił Uryasza na takim
mieyscu, ktoreby było najniebezpiecznieysze,
i żeby go tam porzucił samego bez dania mu
pomocy. Posłuchał wiernie Joab rozkazów
Dawida, i zgubiwszy Uryasza w ciężkim po-
żnaniu się z nieprzyjacielem, żadnego nie da-
wając mu wsparcia, posłał zaraz nowinę do Da-
wida, który się iacno pocieszył z straty tak
wielkiego i odważnego siugi, ktorey był naj-
pierwszą przyczyną. Zona Uryasza dowie-
dzawszy się o śmierci męża swego, płakała
go, a gdy dni smutku iey wyszły, wziął ją
Dawid za Zonę, i miał z niey Syna, z tego
to swego cudzołóstwa.

*Posyła Bóg Proroka Natana do Dawida, opowiadając mu jego grzech żalnie zaś Król, i przy-
muje wszelkie niezczęścia, które mu opowiada Pro-
rok, 100 Regum. Cap: 1. Rok świata 2976.
przed Chrystusem 1034.*

Popełniwszy Dawid dwa tak wielkie grzechy, cudzołóstwo i zabójstwo, pokazał nie starać się poprawić po upadku, głębokie ciemności, które rzucił grzech na tych nawet, którzy byli największemi świętymi, żył w pokoju przez cały rok w tak wielkim nierzędzie, (ieżeli p kóy znajdować się może w takim sercu, które ciężko obraziło Boga.) Ale kiedy był w tym zapomnieniu i Boga i siebie, zmiłował się Bóg nad nim, i posłał Natana Proroka swego, aby mu otworzył oczy, i pokazał ranę śmiertelną duszy jego. Ten święty Prorok odebrawszy od Boga tak ciężkie rozkazanie, pokazał przez rozumny sposób, którym z nim mówić począł, z iak wielką mądrością sprawować się trzeba z takimi osobami, które są na takich dostojnościach iako był Dawid, nie odrażając ich słowami grubemi i zbyt surowemi. Zażył Natan przypowieści człowieka iednego, który mając wiele owiec, wziął iedną owieczkę iednemu ubogiemu, który nie miał tylko owę iedną, i który ją kochał. Ow Król, który nie był jeszcze zaślepiiony w tym, co do jego urzędu należało, ogłosił dekret przeciwko takiemu człeku, że jest godny śmierci, nie uważając, iż on się jego samego tykał. Aż Prorok nie ukrywając więcej prawdy z powagą godną tego, którego był

slugą, rzekł mu: że on sam był tym, którego mianował, człowiekiem. Opowiedział mu imieniem Boskim: iako miał z iego łaski Panowanie nad Izraelem, iako tyle razy uwolnił go od zasadzek Saula godzącego na życie iego, iako mu oddał w moc dom Pana iego Saula, Zony i dostatki, a przecież zamiast wdzięczności tak wielką nieprawość przeciwko Bogu popełnił, że przywłaszczył sobie Zonę Uryasza, samego zaś zabić kazał mieczem Ammonitów: Dlaczego przemennie mówi Pan: niewynidzie miecz z domu twego, a Zony twoje od twego przeciwnika w oczach całego ludu zhańbione będą: tyś uczynił nieprawość sekretnie, słowo zaś m ie w obecności słońca wykonane będzie. Dawid przerażony taką pogrozką, rzekł skruszonym sercem do Natana: Zgrzeszyłem Panu! odpowiedział mu Prorok: Przyjmuie Pan wyznanie twoie, i grzech odpuszcza, ale żeś był pobudką nieprzyjaciółom Pańskim do bluźnienia iego, to co opowiedziałem stać się musi, i Syn który ci się z tego grzechu narodzi umrze. Co się też w samej rzeczy stało.

Absalon pogodziwszy się z Dawidem Oycem, każe na siebie swojej zabić Brata Amnona, Buntuje się przeciw Oycu, Dawid musi uciekać z Jeruzalem, i znosi to prześladowanie z cudowną cierpliwością, z do Regum Cap: 13tio. 1st. & 16. Rok świata 2972. przed Chrystusem 1032.

Gdy z łaski Boskiej za napomnieniem Natana wrócił się Dawid do Boga, pokazał mu,

iako go na potym traktował, i że ta naywiększa
 jest łaska, którą uczynić może grzesznikom,
 kiedy ich nie ochrania. Bo naprzed wziął z
 świata tego małego, który się z cudzołóstwa
 urodził, ani lzy, ani posty nie mógł odmie-
 nić dekretu Boskiego; Syn zaś jego Amnon do-
 puścił się grzechu z Tamarą Siostrą rodzoną,
 zmyśliwszy chorobę, prosząc iey aby mu iść
 nagotowała. (a) Rozgniewany Absalon tą obel-
 gą Siostrze iego własney uczynioną, (bo była
 z iedneyże z nim Matki) wziął przedsię zabić
 Amnona: czekał na to przez dwa lata, a potym
 wziął okazję na uczenie, którą dla Braci swo-
 ich sprawił, na którey kazał go zabić. (b) Po
 tym zaś zabójstwie, którym okazał pomstę swo-
 ię osobistą, i którey Bóg zażył na pomstę prze-
 ciwko Dawidowi, oddalił się od oblicza Króla
 Oycy swego. Zażywał potym wiele sposobów
 do pozyskania łaski Oycy tak, że we trzy lata
 dozwolił mu Dawid powrócić do Jerozolimy.
 (c) To przywrócenie do łaski Syna, ledwie
 nie było zaubą Oycy, bo iak tylko ten nie-
 wdzięczny Syn widział się bydź dobrze poie-
 dnany z Oycem swoim, zaczął znowu czynić
 przeciwko niemu i życiu iego: iedną sobie
 zrazu affekt pospółstwa, i rozmawiając ze wszy-
 stkiemi temu, którzy przychodzili do Dawida
 na rozsądzanie spraw swoich, czynił nadzie-
 ię, że gdyby by Królem, miałby pewnie
 czynić im sprawiedliwość. Pracując tedy oko-
 ło tego przez lat cztery, i iednając sobie ró-

(a) Rok świata 2974. (b) 2976. (c) 2979.

żnych i ciągnąc na swoją stronę, prosił nako-
niec Dawida o pozwolenie aby mógł iść do He-
bron, pod pozorem wypełnienia ślubu ofiary,
który był w swoim uczynił wygnaniu. Gdy
tam stanął z swemi stronnikami, kazał zatrą-
bić i ogłosił się Królem w Hebronie. Co gdy
się doniosło do Dawida, musiał on mając wię-
cey niż sześćdziesiąt lat wynieść piechotą z Je-
ruzalem, nie mając wiele przy sobie, tylko
wiernych ludzi wojennych. Poszedł przez
rzekę Cedron, i płacząc wchodził na Górę
Oliwną, gdzie natenczas figurował to, co po-
tym prawdziwemu stać się miało Dawidowi.
Znosił w tym stanie z wielką pokorą naysgra-
wania Semei i naśmiewiska, który mu ziorze-
czył, który ciskał na niego kamieniami; a uwa-
żając ów bunt poddanego swego, iako obraz
buntu swego przeciwko Bogu, brał to za sku-
tek sprawiedliwości Boskiej nad sobą, i przyi-
mował wszystkie te krzywdy z tą uniżenością,
iako by Bóg owemu człowiekowi czynić to roz-
kazał. Tymczasem Absalon wiechawszy w try-
umfie do Jeruzalem, zaczął według rady Achi-
topela gwałcić publicznie Zony Ojca swego,
co Dawidowi wróżył Natan, a co ten Król
pokutując doznał przez własne doświadczenie,
że kiedy człowiek podnosi się przeciwko Bo-
gu, wszystkie stworzenia w tenże czas podno-
szą się przeciwko człowiekowi mszcząc się
krzywdy Boskiej, którą mu uczynił.

*Absalon uciekając z potyczki, uplatił się na dębie w lesie.
sami swemi, gdzie go Joab trzema włóczniami przebra-
ia, z do R. gum Cap: 7mo. & 18vo. Rok świata
2981. przed Chrystusem 1023.*

Zostawszy Panem Jeruzolimy Absalon, myślał o sposobach, iakoby zgubić Króla Ojca swego; złożył radę, na której Achitopel będąc najbieglejszym w wykrętach, radził, aby iako najprędzey pojechać w pogoni za Dawidem, póki jeszcze wojsko jego nie było skupione, ale Bóg rozbił tę radę, i którzy byli pewnie przyczyną zguby uciekającego Króla. Albowiem Chuzai, który sekretnie iedno trzymał z Dawidem, zawołany będąc od Absalona, powiedział: że tą razą rada Achitopela nie była dobra. Wywodził iakie niebezpieczeństwo gonić tych, którzy są w rozpacz, i że na tych początkach, gdzie jeszcze nie było we wszystkich zupełnego przedsięwzięcia, zniosłszy małą liczbę żołnierzy Absalonowych, mogliby osławić, że całe wojsko zniesione, co by było przyczyną bojaźni całej strony. Rada tedy Chuzai zwyciężyła, z kądpyszny Achitopel tak się tym obiaził, że poszedłszy do siebie z rozpacz obwiesił się. Przestrzegł prędko Chuzai Dawida, aby się przeprawił za Jordan, bo go prędko miano gonić, uczynił to Dawid, i zgromadziwszy cokolwiek tylko mógł ludzi swoich, gotował się do potrzeby, chciał się nawet w niej znajdować osobą swoją, ale mu tego nie dopuszczono. Rozkazał iednak wyrażnie Joabowi i innym Office-

rom przy obecności całego woyska, żeby ochroniono Absalona. Gdy się dwa woyska spotkały, woysko Absalonowe lubo było nie równie większe, zniesione iest. Wielkie było wylanie krwi, i dwadzieścia tysięcy ludzi iego został na placu. Absalon zaś chciał ocalić ucieczką życie swoje, a gdy muł iego bieżał podług jednego dębu bardzo gałęziami okrytego, włosy iego, które były gęste i wielkie, zawikłały się na gałęziach tak dalece, że muł wyszedłszy z pod niego, iego wiszącego na dębie zostawił. Dano znać o tym Joabowi, który się rozgniewał za to, że go nie zabito, i że sobie wspomiano na ów rozkaz, który Dawid uczynił, aby go ochroniono. A nie znalazłszy nikogo tak śmiłego, aby sięgnął rękę na Syna Królewskiego, kazał się sam zaprowadzić tam gdzie wisiał, i przebił serce iego trzema kopiiami, i kazał zatrąbić na odwrót kończąc przez to potrzebę, i przeszkadzając aby więcej ludu nie ginęło. Doniesiono w tymże momencie tę nowinę Dawidowi, który naybardziej się bał o Syna swego Absalona, a gdy się dowiedział o śmierci iego, pociechę z zwycięztwa odmienił w żalobę. Joab zaś będąc uciążony, że Król tak niedobrze przyjął szczęśliwe powodzenie woyska swego, wyrzucił mu to na oczy z wielką wolnością, i nawet z groźbą że go miał odstąpić dlatego, że kochał tych, co go nienawidzili, a nienawidził tych, którzy go kochali, i przynaglił go choć niechętnego, aby się pokazał ludowi z oświadczeniem ukontentowania z sprawności i odwagi ludu swego.

Buntownicy powracają się do Dawida, i posłuszeństwo odnawiają. Seba buntuje się na nowo przeciwko Dawidowi wciągawszy w tenże spisek dziesięć Pokolenia, następuje na niego Joab, i oblega go w Abeli, gdzie za radę jednej białogłowy głowę mu ucinają i oddają Joabowi, zdo Regum Cap: 19no. & 20mo. Tenże Rok.

Po śmierci Absalona pierwsi Generałowie woyska iego widząc swój błąd, pośpieszyli się do poprawy poprzysięgając Dawidowi wieczne posłuszeństwo. Ci którzy się najbardziej oświadczyli byli przeciwko temu Panu w iego nieszczęściu, pokazali tym większe pragnienie do przeproszenia go. Semei widząc, że iego występki przeszłe mogły sprawiedliwie za sobą zasłużoną pociągnąć karę, przyszedł także, i rzucił się do nóg iego, wyznając grzech swój. A kiedy ci którzy byli obecni nie mogli ścierpieć, aby tak złemu człowiekowi wybaczone, i gdy prosili Króla, aby im pozwolił żeby go zabili, Dawid odpowiedział: że nie mógł tego ścierpieć, aby skążono zwycięztwo, które mu Bóg dał, zabójstwem takiego człowieka. Misibozet Syn Jonaty przyszedł także do Dawida, ale z postawą bardzo żalowaną, wymawiając się z tego, że kuliawy będąc, nie mógł za Królem Panem swoim na wojnę iechać, i że go sługa iego Syna zdradził, zabrawszy konie i ludzi iego, udawając przed tobą Królem, iakobym ia z tego zakłócenia chciał korzystać. Dawid jednak niedowierzał temu, połowę dóbr iego dał Sybie, a połowę zostawił Misibozetowi. Wszystko tedy

Króle
niesp
klótn
bny,
Izrael
zgoda
poko
kiem
praw
tego
a nie
Absa
ogier
swoi
tedy
był
mna
do sp
mu p
wied
się z
dział
wila
gdy
sła p
Rach
karze
się
Cap

L

Królestwo zaczynało być spokojne, gdyby niespokojna głowa w nowo nie wdała go była klótnie. Seba człowiek do zamieszkania sposobny, począł swawolnie trąbić w pośród ludu Izraelskiego, wołając że nie może nigdy być w zgodzie z Dawidem, i oddzielił od niego cziesięć pokoleń, którzy udali się za owym buntownikiem. Pokolenie zaś Judy było zawsze wierne prawdziwemu swemu Panu. Obawiał się Dawid tego nowego buntu, i spodziewając się nowych a niebezpiecznych skutków, tak iako było za Absalona, postanowił przydusić na początku ten ogień, i odważnie ruszyć się ku Sebie, który z swoimi zamknął się w mieście Abeli. Oblęł tedy za rozkazem Króla miasto to Joab, które byłoby w niebezpieczeństwie, gdyby była rozumna i jedna białogłowa nie uwolniła go z niego, bo spytawszy się Joaba z wysokich murów, czemu przyszedł na ich obleżenie? na to Joab odpowiedział: że nie żądał tylko Seby zdrajcy, który się zbuntował przeciwko Dawidowi. Zgromadziła ona zaraz wszystkich lud z miasta, i namówiła go, aby głowę Seby zrzucili z murów. Co gdy uczynili śmierć jednego człowieka przyniosła pokoy całemu miastu i całemu Królestwu.

Rachując Dawid lud swój próżną zdięty chluba, Bóg karze Królestwo jego powietrzem, w którym siedmdziesiąt tysięcy ludzi umarło przez trzy dni, zd. Regum Cap: 24. to. Rok świata 2987. przed Chrystusem 1017.

Dawid miał lat 68.

Ledwo co Dawid odetchnął po utrapieniu, którego doznał w domu swoim i w Królestwie

od Boga karzącego grzech który popełnił, aż zaraz pokóy, którego poczał kosztować, był przyczyną, że wpadł w inszy, i pokazał swoim przykładem, że człowiek choćby był naysprawieśliwszym, albo choćby naybardziey pokutował, iest człowiekiem podpadającym pod pokusy i upadki coraz nowe. Passya nieczysta pierwszy raz go zdradziła, a z niey poszło zabóstwo, ale w tey okazji dał się uwieść próżności, którey się obawiać powinni i naydoskonalsi, gdy chciał za powodem skrytey pychy uczynić rachunek całego swego ludu. Przeciwni byli temu zrazu słudzy iego, mówiąc: że dosyć na tym, aby prosił Boga, żeby chciał pomnażać lud iego coraz bardziey, nie pytając się ani myśląc o tym, iak wielka iego może być liczba. Ale Król gdy im to wyraźnie rozkazał, przez dziesięć miesięcy obiegaliby całą Zydowską ziemię, i znaleźli w Izraelu ósmkroć sto tysięcy ludzi sposobnych do wojny, a pięć kroc sto tysięcy w samym tylko pokoleniu Judy. Poznał potym Dawid błąd swoy, i nie potrzeba było tego, iako pierwszy raz, aby mu Prorok otworzył oczy, wyznał sam z siebie grzech swoy, i prosił Boga aby mu go przebaczył. Gdy był w głębokim upokorzeniu oplakując próżność swoją, która tego grzechu była przyczyna, posłał do niego Bóg swego Proroka imieniem Gad, nie żeby mu powiedział, że mu przebacza grzech nie karząc go, ale żeby sobie obrał tę, którą ze trzech kar chciał przyjąć: głód przez lat siedm, wojnę przez trzy miesiące, albo powietrze

prze-
pow-
nych

Adon-
Daw-
zał
różn-
Rok

S-
sta-
stw-
szcz-
do p-
ktol-
szy
pli-
czy
wie-
dzie-
nie
czo-
stad-
był
sze-
la,
pon-
czy
mon-
ws-
kaz

przez trzy dni. W tak ciężkim razie Dawid obrał powietrze, które we trzech dniach naznaczonych siedmdziesiąt tysięcy ludzi wymorzyło.

Adoniasz starszy Syn Dawida chce się uczynić Królem. Dawid zaś na prośbę Bethsabei i Proroka Natana, kazał namaścić na Królestwo Salomona, i zostawwszy mu różne zalecenia umiera, 3tio Reg: 1mo. 2do & 3tio. Rok świata 2989. przed Chrystusem 1015. Dawid miał wówczas lat: 70. a Salomon 18.

Starość Dawida i blisko następująca śmierć, ledwie nie była okazją nowego w Królestwie zamieszania. Gdy bowiem żadnego jeszcze z Synów swoich nie wyznaczył po sobie do panowania, i wszyscy byli w oczekiwaniu, ktoby po nim nastąpić miał? Adoniasz najstarszy Syn Dawida po Absalonie zabitym, niecierpliwy w tym długim oczekiwaniu, chciał się uczynić Królem, przeciągnąwszy na swoją stronę wielu znaczniejszych z Izraela, których na dzień umówiony zapraszał na ucztę, aby podczas niej Królem go ogłosili. Gdy ten dzień naznaczony przyszedł, Natan Prorok widząc co się stać miało, a wiedząc znowu wolę Boską, która była, aby Salomon królował po Dawidzie, poszedł do Bethsabei radząc jej, aby poszła do Króla, i uwiadomiła go o zamiarach Adoniasza, przypominając mu obietnicę, którą jej przedtem uczynił, że miał Królestwo swoje zostawić Salomonowi. Gdy Bethsabe mówiła z Dawidem, wszedł Natan i pytał się Króla, jeżeli z jego rozkazaniam obwoływano Królem Adoniasza? To sły-

sząc, nie odkł. dał dalecy Dawid, i tegoż momentu rozkazał, aby namaszczone na Królestwo Salomona, i żeby go na tronie osadzono. Ta nowina gdy się rozgłosiła po całym Królestwie, tak przestraszyła wszystkich owych, którzy stronę Adoniasza trzymali, że ich zgromaczenie było rozsypane, i sam Adoniasz nie szukał czego innego, tylko żeby był mógł życie swoje ochronić, trzymając się rogu Oltarza; obiecał mu to Salomon, że mu się nie stanie, byleby chciał żyć spokojnie, i w żadne nie wdawał się intrygi. W sześć miesięcy potym zawołał Bóg z tego świata Dawida, który przed śmiercią on Salomonowi przestrogi potrzebne i rozkazy, które miał wypełnić. Nie długo potym przez Matkę Salomona Bethsabegę ocpraszal się Adoniasz u Króla, aby mu pozwolił wziąć za Żonę Abizag. Była to młoda Panienska piękności rzadkiej, którą obrano w całym Izraelu, aby służyła Dawidowi w starości jego. Ale Salomon ociekł iego zamysłu, który był niebezpieczny, i kazał go zabić; toż samo spotkało i Joaba Hetmana woysk Dawidowych, przez rozkazanie Oycy, które mu zostawił umierając; toż uczynił i Semeiemu, który laiał Dawida, i lżył wtenczas, gdy przed Absalonem uciekał. Traktował go zrazu dobrze, kontentując się tym, że mu rozkazał, aby nie wychodził z Jeruzalem pod gardłem, ale w lat trzy dwóch iego niewolników uciekło, on przez zapomnienie zakazu wsiałszy na konia gonił ich, co gdy uszów doszło Salomona, kazał go zabić. Salomon widząc już tak szczęśliwe swoje, że

Tron
z Kr
(a) P
upew
i że
żada
obsz
bydź
wyż
dział
trzel
tak v
był
miał
jedn
czło
droś
to na
cał,
bydź
szym
byli

Ślaw
użi

O

świa
świa

(a) l

Tronie ustanowienie, szubst. pokrowienia się z Królem Egiptu, i chciał córki jego za Zonę. (a) Prędko potem pokazał mu się Bóg we śnie upewniając, że go kochał dla Dawida Ojca jego, i że wszystko mu da, czegokolwiek od niego żądać będzie. Salomon uważając, że był Królem obszernego kraju, że ta godność powinna była być utrzymywana przez wielką mądrość, bo im wyżej go podnosiła, tym do większych pobudzała rzeczy; rozumiał za rzecz sobie naypotrzebniejszą, aby mógł mieć mądrość do rządu tak wielkiego Królestwa należącą. Wzruszony był Bóg tym wybaniem, lubo ten młody Król miał już to dane sobie o co prosił; obiecał mu jednak: że ani przed nim, ani po nim nie ma być człowieka, któryby się równać mógł niemu w mądrości, a pokazując iak mu się to podobalo, że to nad wszystkie insze dobra obrał sobie, obiecał, że mu to miał dać niezawodnie, iż miał być oprócz tego naybogatszym i naywspanialszym Królem nad wszystkich, którzy przed nim byli, i którzy po nim nastąpić mieli.

Sławny sąd Salomona w docieczeniu, która by była prawdziwa jednego dziecięcia Matka, dwie się weń wpięrając, 3tio Regum Cap: eodem 3tio.

Odebrał Salomon od Boga dar mądrości; podała się zaraz okazać na pokazanie iey, i doświadczenie prawdy w sprawie zawitej, cały świat sławą jego napelniło. Dwie biłogłowy

(a) Rok świata 2991. przed Chrystusem 1013. Salomon miał lat 20. a królowania jego był rok 3.

złego życia przyszedł przed tron jego, pro-
sząc go o sąd, i jedna z nich z rzekła mu: że obie-
dnie mieszkamy w jednym domu, i ja urodzi-
ła Syna, trafiło się że we trzy dni potem dru-
ga także urodziła Syna, którego w nocy udusiła,
i ciebie wstawszy gdy ja spała, wzięła moje
dziecię żywe, a położyła przy mnie na tymże
miejscu swoje umarłe; ja rano wstawszy gdy
chciała dać ssad mojemu dziecięciu, znalazłam
go umarłym, ale przypatrując mu się z pilno-
ścią, poznałam, że to dziecię było nie moje.
Druga białogłowa zapierała się mocno tego co
pierwsza twierdziła, upewniając, że to dzie-
cie żywe było iey własne, a owo umarłe nale-
żało do tey, która iey chciała własne iey ode-
brać. Sprawa ta zawikłana bez dowodu, bez
świadców; bo się to stało w ciemności i w ie-
dnej zamkniętej izbie, i w milczeniu nocy,
potrzebowała tak mądrego Króla, iako był Sa-
lomon, który pokazał w tey sprawie (iako o
nim czytamy) rozeznanie iasne wielkiej natu-
ry, nie tylko co należy do ziół, drzew, i zwie-
rzząt, ale też co należy do poruszenia najsekre-
tniejszego serca ludzkiego, i affektu najgorę-
tszego Matek ku swoim dzieciom. Kazał tey
przynieść miecz; i taki wydał dekret, kto-
ry się zdał być cudownym: Jedna mówi, to
dziecię, które żyje jest moje: druga twier-
dzi, że jest iey własne a nie cudze, niech
go rozetną na dwoje, i niech każda połowę
weźmie. Fałszywa Matka pozwoliła zaraz na
ten sąd, i rzekła: dobrze jest, ani tobie ani
mnie;

moim, jancich będzie na połowę przecięte: ale prawdziwa cniąc w sobie w zysztie poru zone wnetrności, rozpoznała się Króla, aby raczył oddać całe owo dziecię tej, która iey go wydrzeć chciała. A przez to poznano zaraz prawdziwą Matkę, i czuowano się tak pięknemu sposobowi, którego zażył Salomon na poznanie prawdy, i zaraz kazał oddać dziecię prawdziwej Matce. Pokazał prawdę tego, co sam mówi w przypowieściach: że Król siedząc na Tronie ma nieśako ducha Prorockiego na wargach, że jest rzecz trudno, aby co się miało ukryć przed iego mądrością, i że umie doskonale rozsądzić między prawdą a kłamstwem.

*Salomona wspaniałość, bogactwa, i budowanie Kościoła,
3tio Reg: Cap: 4to. 5to. & 6to. Rok świata 3000.
przed Chrystusem 1004.*

Królestwo Salomona, było Królestwem pokoju, i wszelkiego doczesnego dobra; bogactwa nieskończone Królewskie spływały na wszystkich poddanych, którzy żyli spokojnie, (jak mówi Pismo) każdy pod cieniem Rgi swojej i swojej winnicy. Lekce ważono i atenczas i prawie za nic miano srebro, bo go jak kamieni wielka była obfitość, a złota niezmierną liczbę corok do Państwa wprowadzano. Nayokazalsza wspaniałość następujących po Salomonie Królów nie mogła się do okazałości iego przyrównać, i powinnyby być miani za ubogich, i za prywatnych ludzi, gdybyśmy ich chcieli równać co Salomona. Trzeba było na każdy dzień na

wyżywienie Dworu Królewskiego więcej niż iedenastcie tysięcy miar pięcney mąki, a dwadzieścia dwa pospolitey, dziesięć tłustych wołów, a dwadzieścia podlejszych, sto baranów, oprócz nieskończoney liczby ieleni i sarn, ptastwa, i wszelkiey zwierzyny. Czterdzieści tysięcy było koni cugowych, dwanaście tysięcy rumaków, na których dzielono obroki i siano z niestychanym porządkiem. Ten pokoy, którego natenczas w całej Zydowskiej zażywano ziemi, był przyczyną tych obfitości, dla których Salomon miał imię Króla spokojnego. Tego pokoin było trzeba do tego przedsięwzięcia, które miał, aby był zbudował Kościół, o którym myślał Dawid, a uczynić tego nie mógł dla ustawicznych wojen. Ten młody Pan wszelkie na to obrócił starania, aby go był wystawił. Naznaczył trzy tysiące sześćset ludzi do dozoru robotników, osmdziesiąt tysięcy do wyrabiania kamieni w górach; a siedmdziesiąt tysięcy ludzi na noszenie ciężarów na ramionach. Posłał także prosić Króla Tyryiskiego Hirama, aby mógł wyrobić cedrów niemało na Libanie na budowę Kościoła przy pomocy iego ludzi, za co mu należytą nagrodę przyobiecał. Kościół tedy ten zaczęto budować czwartego roku panowania Salomona, w czterysta osmdziesiąt lat po wyjściu z Egiptu, to jest Roku świata 2992. a skończono go około roku 3000. po stworzonym świecie, właśnie w tysiąc czterysta lat przed narodzeniem prawdziwego Messyasza, którego był figurą. A tak Salomon, który mało co więcej

nia
ws
wcz
tak
pięć
opis

Różn
mora

gdy

Bn

skor

la k

weg

tym

obra

czn

mini

zał

szcz

rzó

pan

tury

Pań

licz

god

nac

się

Mie

wod

był

niał iak lat dwadzieścia, kiedy zaczął ten pierwszy Kościół na ziemi, na imię i chwałę praweżiwego Boga, dokończył w niewielu latach tak pyszny budynek, nad który dotychczas nie pięknoiejszego nie widziano, iako to obszernie opisuje Pismo Święte.

Różne naczynia Kościelne, osobliwie Lawatersz nazwany morze miedziane, w którym umywali nogi i ręce Kapłani gdy do Kościoła wchodziłi, 3 io Regum Cap: 7mo.

Budynek Kościoła Salomonowego, lubo tak cudowny i tajemnic pelen, nie byłby był doskonały, gdyby ów Pan, którego wszystkie dzieła były figurami, iako sam był figurą prawdziwego Salomona, nie napelnił go był wszystkim tym, cokolwiek należało do części Boskiej, i do obrządku ofiar, Długoby ozdobę całą wewnętrzną Kościoła opisywać, naczynia przynajmniej niektóre kosztowniejsze wymienię. Kazał wystawić Salomon w tym Kościele Ołtarz szczerocioty, na którym chleby leżały; lichtarzów dziesięć szczerociotych, i z swoiemi lampami, kleszcze, wiadra, szczypce, moździerze, turybularze, nawet zawiasy drzwi Świątyni Pańskiej z czystego złota, oprócz niezmiernej liczby naczyń miedzianych, między któremi godne jest uwagi morze miedziane. Było to naczynie obszerne, pięć łokci wysokie, dziesięć szerokie, a trzydzieści mające w około. Mieściło się w nim blisko trzechset beczek wody według naszej miary rachnić. Złożone było na dwunastu miedzianych wołach, z któ-

tych trzech na wschód, trzech na zachód, trzech na północ, a trzech na południe obroconych było. Ozdobić było różnemi festonami, i sztukaterjami z różnych figur, cokolwiek najlepsi natenczas rzemieślnicy mogli wymyślić. Postawił Salomon w Kościele ten statek na to, aby się w nim umywali Kapłani, gdy wchodziłi na odprawowanie powinności duchownych. Ten rozkaz dał był przedtym Bóg Moyżeszowi, aby ten Święty Prorok kazał zrobić wielkie naczynie z miedzi, któreby był między Przybytkiem a Ołtarzem, aby Kapłani tam umywali sobie nogi i ręce, gdy wchodziłi do Świątyni Pańskiej i wychodziłi. Co dało miejsce wielom do wierzenia, że wtenczas, gdy ofiarować mieli Kapłani kadzenia, nie chodzili tylko gołemi nogami, kiedy im Bóg rozkazał umywać się w ten sposób, pod karą śmierci, chcąc (i ko mówi Pismo Święte) aby to prawo wiecznie było zachowane.

Różne stanowiska Arki, wprowadzenie iey do Kościoła, i poświęcenie iego, na którą uroczystość zgromadza Salomon wielką mnogość poddanych swoich, 3tio
Regum Cap: 8vo. Rok świata 3001.

Gdy Salomon dokonczył budynek Kościoła, i tego wszystkiego, cokolwiek do obrządku ofiar należało, umyślił poświęcić go, i przenieść Arkę z miejsca tego, gdzie ją Dawid zostawił. Rzecz jest potrzebna, abyśmy wiedzieli o różnych przenosinach, które się stały z Arką w Pismie S. tak sławną. Arka i Przybytek zbud-

wane od Mojżesza na puszczy według rozkazu, który był odebrał od Boga; postawione były przez Jozuego w Sylo, siódmego roku po przeysięciu Jordanu, gdy po zniesieniu powszechnym nieprzyjaciół swoich poczęli się Izraelitowie w krajach owych cieszyć z pokoju. Sylo było Miasto Pokolenia Efraim, które zda się być tym co i Salim, blisko którego Sty Jan chrzczył. Zostawała tam Arka przez lat trzysta dwadzieścia ośm do tego czasu, którego ją do obozu zanieśli, i wkrótce wzięli ją Filistyńcy, a gdy ją odesłali w siedm miesięcy, postawiona była potem u Alinadaba w Kariathiarim, zostawała tam lat siedmдесят, a potem przeniesiona była do Obededona, gdzie tylko trzy miesiące była, po których skończył ją kazał ją postawić Dawid na miejscu, które dla niej nagotowano w nowym tego mieście Syon, które było iakoby fortecą Jerozolimy, Zda się, że wtenżeczczas Przybytek, który także zostawał w Sylo, przeniesiony był do Gabaon Pokolenia Judy. Ale w czterdzieści lat potem, chcąc Salomon poświęcić Kościół który zbudował, kazał przenieść Arkę, i Przybytek z Ołtarzem miedzianym, na którym czyniono ofiary, zostawało to wszystko aż do czterechset dwudziestu i czterech lat, gdy Nabuchodonozor miał wziąć Jeruzalem, i spalić Kościół. Wtenżeczczas Jeremiasz prorokując zupełną ruinę, która nastąpić miała, kazał wynieść Arkę i Przybytek, i schował je w skale góry Phazga, z której Mojżesz widział ziemię świętą, i tenże

Prorok upewnił: że to miejsce będzie niezna-
iome, aż Bóg będąc zmiękczony, wyprowadzi
lud swój z niewoli, i że wtenczas objawi Bóg,
i pokaże do wiadomości, iakoż ta Arka by-
ła znów położona w drugim Kościele od Cy-
rusa zaczętem, a od Dariusza skończonym. Ze
wszystkich tych przenosin Arki nie było sław-
niejszych, iako te, o których teraz mówie-
my. Aby tym wspanialszą uczynił Salomon ce-
remonią, zgromadził wszystek lud, którego by-
ła niesłychana mnogość, siedł sam przed Arką,
którą nieśli kapłani, i oddawał ofiary bez liczby.
Gdy do Kościoła przyszedli, zaniesli Kapłani Arkę
do świątynicy, na miejsce nayskrytsze, które
było nagotowane, a gdy stamtąd wyszli, mgła
napeniła cały Kościół, tak dalece, że Kapłani
nie mogli tam zostać, ani czynić tego, co do ich
urzędu należało. Niesłychaną napelniony był
pociechą ten Król, gdy poznał przez ten znak
powierzchowny, że Bóg przyjmował wdzię-
cznie to miejsce, które mu nagotował, padł
na kolana przed Oltarzem, i podniósłszy w górę
ręce, wzywał Boga z całego serca swego, wo-
łał przed Maiestatem jego Przenajświętszym:
Czy możnaż, aby Bóg chciał mieszkać na
ziemi? i jeżeli Niebo i ziemia ogarnąć go nie mo-
gą, a iakoż go ogarnie ten dom, którym zbu-
dował? prosił potem Boga, aby ów lud napenił
błogosławieństwem swoim, aby słuchał łaskawie
modlitw tych, którzy przyjdą do tego Kościoła
żebrac miłosierdzia jego, i żeby się skłonił ku
tym, którzy wyznawac będą grzechy swoje z

szczerem żalem. Prosił go, aby wtenczas, gdy lud ściśniony będzie od swych nieprzyjaciół, znalazł w tym Kościele pewną ucieczkę przeciwno ich zdradom, a gdy grzechy ludzkie uczynią Niebo iak miedziane, ziemię iak żelazną, i kiedy długa suchość trapić będzie ludzi przez głód, aby modlitwy które mu ofiarować będą w tym Kościele, otworzyły katarakty Niebieskie, i sprowadziły deszcz na ziemię. Prosił nakoniec, aby oczy jego Boskie otworzone były zawsze na to miejsce święte, odwracając wszelkie nieszczęścia od tych, którzy mu się w nim modlić będą, i żeby uszy jego skłoniłone były do wysłuchania ich modlitw. Ta ceremonia trwała dni piętnaście, bo była złączona z uroczystością Przybytków, która przydała ośm dni do poświęcenia; po których Salomon rozpuścił swoy lud, ofiarowawszy na tę uroczystość dwadzieścia i dwa tysiące wołów, i sto dwadzieścia tysięcy owiec.

Królowa Saba przyjeżdża do Salomona, aby jego słuchała mądrości, i oddaie mu wielkie podarunki, scio
Regum Cap: 10mo. Rok świata 3013. przed
Chrystusem 991.

Zbudowawszy Salomon tak wspaniały Kościół, zbudował także Pałac dla siebie, którego budowanie trwało lat czternaście, w którym nie wydawało się ze wszystkich stron tylko złoto; i gdzie bogate kolumny i snycerskie roboty całego świata pociągaly oczy. Takie fabryki budynków tak wspaniałych wsławiły

imię jego na cały świat, i biegło co żywo ze wszystkich stron, aby widziano tego Króla, którego miano za ieden cud wieków. Naywiększe zaś pragnienie widzenia go pokazała Królowa Saba, która z licznym dworem przyjechała do Jeruzalem, chcąc doświadczyć, czyli to co o tym Królu wszędzie głoszone, zgadzało się z prawdą. Oddała Salomonowi bogate upominki, sto dwadzieścia talentów złota, które blisko ośm milionów złotych czynią: pereł wiele bardzo kosztownych, i perfumów takich, których podobnych nie widziano. Ale iak obaczyła tego Króla wspaniałość, mądrość rozmów jego, przeniknienie w rzeczach nayskrytszych, porządek domu, i liczbę jego Officerów, odeszła prawie od siebie (iako mówi Pismo) i rzekła do niego: wyznaię teraz, że cokolwiek mi kiedy powiedziano o tobie i o twoiej mądrości, jest rzecz prawdziwa: a nie mogłam wszystkiemu temu wierzyć, co mi powiadano, i chciałam, aby moje własne w tym mię obświadczyły: ale to co widzę, zwycięża nierównie to wszystko, cokolwiek słyszałam: szczęśliwi ci, którzy są ustawicznie na usługę twoiej, którzy nieprzestannie słuchają mądrości mowy twoiej. Powróciła się nazad ta Królowa napełniona pociechą ze wszystkiego tego, cokolwiek słyszała; a Salomon dał iey podarunki nierównie większe niżeli te, które ona mu przywiozła.

Salom
i pa
Cap:

Pok
P
kne
ze c
na s
nym
włas
nako
było
ści,
do b
któr
trze
któr
kazy
wie
dzo
praw
bałw
wzi
Mos
ty B
i in
ki g
zał
raz
szc

*Salomona psułą niewiasty, wystawnie Kościoły Bałwanom,
i pali im kadzidła, nakoniec śmierć jego. Zio 100:
Cap: 1110. Rok świata 3023. przed Chrystusem
981. Salomon miał więcej lat niż 50.*

Pokazawszy Salomon rzeczy tak cudowne na początku życia swojego, zakończył tak piękne czyny zejściem haniebnym, co pokazuje, że człowiek nie powinien się nigdy wspierać na sobie samym, i im jest bardziej podwyższonym, tym się bardziej bać powinien swojej własnej słabości. Bo Białogłowy zepsowały nakoniec to serce, które przez tak wiele lat było Kościołem Boskim; od zamilowania mądrości, poszedł do miłości białogłów, i skłonił się do bałwochwalstwa. Miał Zon blisko siedmset, które wszystkie były zwane Krolowe: oprócz trzech set innych nalożnic, lubo Prawo Boskie, które natenczas pozwalało mieć wiele Zon, zakazywało jednak tak wielkiej liczby, a osobliwie żeby się nie żenił z białogłowami cudzoziemskimi. Zbudowawszy Kościół Bogu prawdziwemu, zbudował nie jeden także dla bałwanów, i owo upodobanie, które miał dla Zon wziętych z Egiptu i z krajów Ammonitów i Moabitów, przewiodło go, że wystawił Kościoły Bogini Sydońskiej, bałwanowi Ammonitów, i innym obrzydliwościom podobnym. Tak wielki grzech rozgniewał niesłuchanie Boga, pokazał mu się, nie już tak iak przedtym po dwa razy chwalcąc jego postęпки, albo obiecując szczęście, ale grożąc mu surową karą, że tak

sobie lekce ważył łaski iego, i tak niewstydl-
wie łamał prawo iego: opowiedział mu, że roz-
dzieli Królestwo iego, i że go da słudze iego:
mając iednak wzgląd na Dawida Oycę iego, miał
zachować iedno Pokolenie Synowi następcy ie-
go. Salomon zaś doszedłszy tego, że ten sługa,
który miał być dziedzicem Państwa iego był
Jeroboam, którego wychował z młodu, i któ-
remu Prorok Achias obiecywał Królestwo nad
dziesięcią Pokoleniami, rozrzucając płaszcz
swoy na dwanaście części, z których mu dał
dziesięć, czynił cokolwiek mógł aby go zgubił;
ale on uknął do Egiptu, i tam był aż do śmier-
ci Królewskiej. Panował Salomon spokojnie
przez lat czterdzieści, a umarł mając lat blisko
sześćdziesiąt, i był pogrzebiony w mieście Da-
wida Oycy swego.

*Po śmierci Salomona domaga się lud od Roboama iego
Syna ulżenia podatków, który więcej sobie ważąc radę
młodych niż starych, lud surowością uraził, i utracił Kró-
lestwo Izraelskie, 3tio Regum Cap: 12mo. Rok
świata 3029. przed Chrystusem 975.*

Gdy Salomon um. rł, a Syn iego Roboam osiadł
królestwo, poddani iego, a przed niemi
przodkując Jeroboam, przyszli do niego pro-
sząc pokornie, żeby im zelżył tych podatków,
których Oyciec iego Salomon na nich wiele
ustanowił. Ten Pan na uwagę wziął sobie na
trzy dni, potym pytał się zrazu starszych, któ-
rych Oyciec iego zażywał rady, co za odpo-
wiedź miał dać? którzy mu radzili wszyscy, aby

jak najłaskawiej traktował lud, i żeby im dał odpowiedź dobrą, zniewalając sobie wszystkich serca na początku panowania swego, aby niemi tym doskonalej potym rządzić mógł. Ale ten Pan młody porzuciwszy radę starych, chwycił się rady młodych ludzi, z którymi był wychowany, którzy mu radzili, aby odpowiedział surowo owym Deputatom; pogroził im, że ich na przyszły czas ostrzej traktować będzie, i surowiej jak Oyciec jego czynił. Pismo Ste pokazuje, że się to stało przez osobliwe sporządzenie Boskie, że ten Pan dał się oślepić, idąc za radą tych młodych ludzi bez doświadczenia, a niestuchając starszych; a przez tę nierostopność Roboama chciał Bóg wypełnić to, co obiecał Jeroboamowi przez Proroka swego Achiasza; bo ów lud odebrawszy tak złą odpowiedź od Króla, powstał przeciwko niemu, oświadczając się, że mu nigdy nie będzie posłusznym. Chcąc Roboam uspokoić ów tumult, posłał na poskromienie buntowników Adurama z pierwszych Officerów swoich, którego lud rozjątrzony ukamienował, i sam Król także ucieczką tylko swoje mógł ocalić zdrowie. Cały tedy Izrael, to jest dziesięć Pokolenia oddaliły się od Roboama, i wzięły sobie Jeroboama za Króla, a gdy się Roboam gotował przeciwko niemu na wojnę, mając sto ośmdziesiąt tysięcy ludzi wybranych, które z samego pokolenia Judy i Beniamina zebrał, bo to Pokolenie było zawsze wierne i przywiązane do jego usługi przez wzgląd na Dawida, którego Bóg kochał; człowiek ie-

den Eosli nazwany Semeia, przyszedł do niego opowiadając mu wolę Pańską, żeby wojny nie zaczynał przeciwko Jeroboamowi, bo to rozewanie Królestwa stało się z woli iego, i według tego iako obiecał. A tu zaczął się ów długi przedział Judzkich i Izraelskich Król w, który był oczywistą próbą w następujących wiekach nieuwagi tego młodego Króla, który zgubił przez swoją nieuwagę to, co mógł zatrzymać przez swoją mądrość.

Jeden Prorok z Pokolenia Judy ganiąc Jeroboamowi niebożności Bałwochwalstwa, zabity od Iwa za nieposłuszeństwo Panu, który mu na tamtym miejscu zakazał być, aby nie iadł ani pił. 5 i. Reg: Cap: 13 tio. Rok świata 3030. przed Chrystusem. 974.

Widząc się Jeroboam Panem dziesięciu Pokoleń Izraelskich, zaczął zaraz od tego, od czego zaczynał przewrotni politycy, więcę waząc interes panowania niżeli wiarę. Bo ten bezbożny Król rozumiał, że jeżeli lud chodzić będzie według zwyczaju do Jerozalemu, a g tam ofiarował Bogu, wróciłby się mógł powołać do posłuszeństwa Roboamowi prawdziwemu ich Królowi. Pomyśliwszy tedy nad tą sprawą, kazał zrobić dwóch złotych cielców, jednego z nich w Betel, drugiego w Dan osadzając, i pokazał ludziom, że ci są Bogowie, którzy ich wyprowadzili z Egiptu, i którym się kłaniać powinni. Wystawił im Ołtarze z wielką pompą, i chciał naśladować w czczeniu owych bałwanów we wszystkim tego, cokolwiek się

działo w Jeruzalem na cześć pr wdziewego Boga. Ale gdy Jeroboam sam był przy ofercie owego Ołtarza, który był w Betel, posłał Bóg Proroka z pomiędzy Pokolenia Judy, który mowę swoją obrócił do owego Ołtarza, i który prorokował, że się urodzi Syn z Pokolenia Dawida, który się zwać będzie Jozyasz, a ten na tym Ołtarzu popali wszystkich Kapłanów, którzy fałszywym Bożkom kadziła palą: a na dowód tego (rzekł do Jeroboama) oto Ołtarz ten, przy którym stoisz rozpadnie się, i popiół z niego rozsypie się: i tak się zaraz stało: reszta zaś Proroctwa wykonana była przez Jozysza we dwieście pięćdziesiąt lat potem. Jeroboam zaś widząc, że mówił przeciwko Ołtarzowi, który on sam wybudował, podniósł rękę skazując do Officerów, aby go w areszt wzięli; ale ta ręka zaraz uschła, i nie mógł iey więcej odciągnąć. Ten Pan będąc upokorzony przez tak nagłe skazanie, prosił Proroka, aby otrzymał uzdrowienie iego ręki od tego, który go przeciwko niemu posłał, a będąc uzdrowiony, prosił go, aby się posilił na drogę w domu iego; ale Prorok odmówił opowiadając, że Bóg zakazał mu pić i iść na tym miejscu. Gdy tedy zamtąd odszedł, fałszywy Prorok jeden, który w tymże mieście Betel mieszkał, biegł za tym człowiekiem Boskim, którego zastał pod drzewem odpoczywającego, i prosił go, aby chciał zjeść u niego kawałek chleba, i wody się napić dla pokrzepienia sił do dalszej podróży, czego gdy nie chciał uczynić, mówiąc: że mu

Bóg zakazał, on rzekł: i ja iestem także Prorok iak i ty, ieden z Aniołów rozkazał mi, abym biegł za tobą, i zaprowadził cię do domu mego, abys zemną razem posił sie. Oszukał go przez tę sztukę, i zwabił do siebie, ale gdy cbadwa byli przy stole, fałszywy ów Prorok od Boga przecięż poruszony, rzekł do niego: ponieważ nie byleś posłuszny Bógu, i żeś tu śmiał ięś przeciwko zakazaniu iego, nie będziesz pogrzebiony z Oycami twemi: co się prędko w skutku pokazało, bo gdy powracał na swojey oślicy, napadł lew na niego, i uduślił go, nie tknąwszy się ani ciała iego umarłego, ani oślicy, stojąc tylko iak na straży przy Proroku umarłym.

Podniósł bunt Zambry przeciwko Ela czwartemu Królowi Izraelskiemu, i iego zabił, a będąc obciążony w Tersie, zgerzał sam z całą familią swoją w swoim własnym Zamku, ztio Regum Cap: 16to. Robiła 3075, przed Chrystusem 929.

Popełniwszy tak wielkie bezboż. ści Jeroboam. umarł nakōniec dwadzieścia i dwa lat panując, prowadził zawsze wojnę z Roboamem, który był przeciwko niemu powstał. Nadab Syn iego dwa roky tylko po nim panował. bo Baasa wydarł mu prędko królestwo. Ten to zaś był Baasa, który prowadził okrutną wojnę przeciwko pobożnemu Aza Jedy Królowi, Synowi bezbożnego Abisza, który panował przed nim po śmierci Roboama Ojca swego. Ale Bóg chcąc nagrodzić Azie pobożność, któ-

Przeciwko niemu pokazywał, i staranie które miał, aby wszystkie wykorzenieć bałwany z całego Królestwa Judy, i osadzić tam część jego, uczynił go sławnym nad nieprzyjaciółmi jego, i dał mu kilka zwycięstw nad Baasą Królem Izraelskim, który ustawicznie z nim prowadził wojnę, a który nie był mniej bezbożny iako i jego Poprzednicy, Jeroboam i Naab. Jakoż Jehu Prorok Pański przyszedł do niego, i opowiedział mu wszystkie nieszczęścia, które na niego i na cały dom potym nastąpić miały. Umarł prędko po tej groźbie prorockiej Baasa, zostawił Królestwo swoje Synowi imieniem Ela, który zaczął panować przez zabicie Jehu, dla proroctw które czynił Oycu jego i następującej potomności, ale ten nie panował tylko lat dwa. Bo Zambry, który hetmaniał część woyska jego, zbuntował się przeciwko niemu, i zabił siedzącego u stołu, kazał się zaraz potym obwołać Królem Zambry, lubo się nie długo cieszył z tego Królestwa, którego przez taką bezbożność dostąpił. Bo Amry, który drugą częścią woyska rządził Elego, był także od swoich żołnierzy obrany za Króla, chcąc dalej przez odwagę tam postępować, gdzie go fortuna mniej o tym myślącego prowadziła, poszedł przeciwko Zambremu, który się w mieście Tersa umocnił. Gdy ów zły człowiek widział, że żywo na niego następowano, nie pokazał mniej okrucieństwa przeciwko sobie samemu, iako pokazał przeciwko Eli Panu swemu. Bo kazał zapalić Pałac swoy własny,

i zgorzał tam sam z całą swoją rodziną. Umarł (jako mówi Pismo) w grzechach swoich i we wszystkich bezbożnościach, które popełnił idąc śladem Jeroboama, który cały lud Izraelski przyprowadził do bałwochwalstwa

Karze Bóg ziemię przy wielkiej suszy nieurodzajem
przez lat trzy. Posłał Proroła Eliasza, gdzie na puszczach
dwaj krzcy iść mu przynoszą, a potem udaje się do
wdowy mieszkającej w Sarepta,atio Egiptum Cap.
17m. Około Roku 3092. przed Chrystusem 912.

Spokoynie zaczął żyć panowanie Amry w Izraelu po śmierci Zambrego, który sam siebie spalił; królował przez lat dwanaście; i został wół po sobie na tronie Syna Achaba, który według Pisma udał się do bezbożności przeszłych swoich poprzedników, złość jego naturalna i o-mnożyła się jeszcze bardziej przez ożenienie się z Iezabellą Córką Króla Sydońskiego. Tak zaś daleko wyniosł niesłychane swoje występki, że Bóg skarać go musiał przez suchotę niezwyčajną lat trzy trwającą, którą Achabowi opowiedział Prorok Elias: a pierwszy raz poczęł Bóg wstawiać tego Świętego człowieka, którego w tym nieurodzajnym sposobem cudownym żywił, bo go posłał ku rzece Rarith, gdzie Krucy przynosili mu rano i wieczor chleb i pożywienie. Ale gdy długi upał wysuszył wodę w owej rzece, rozkazał Bóg Prorokowi, aby szedł do Sarepty do domu iedney wdowy, której rozkazał, aby miała o nim staranie. Gdy się zbliżał do miasta, obaczył bli-

sko
pro
szuk
ze t
dzia
mają
dwa
upie
a pot
cezy
do i
aby
ich
go
dy
mu
ze a
do t
desz
w s
wde
wo
kow
wia
w C
śmi
na,
tak
wi,
łzan
wró
nio

sko bramy białogłową, która zbierała drzazgi, prosił iey, aby mu dała się napić, gdy szła szukać wody, prosił iey, aby mu przyniosła także trochę chleba; ale owa białogłowa odpowiedziała mu, że nie miała u siebie tylko trochę mąki, i trochę oliwy, i że wyszła, aby zebrała dwa, albo trzy drzewienka, na którychby mogła upiec trochę chleba, zjeść z swoim dzieciąciem, a potem umrzeć. Pokazał ów człowiek Święty oczywiście, że kiedy Bóg posyła sług swoich do jakiego domu, posyła ich bardziej dlatego, aby napenił błogosławieństwem tych, którzy ich przyjmują, niżeli żeby od nich mieli czego potrzebować dla siebie samych. Rzekł tedy do owej białogłowej: aby poszła i upiekła mu podptomyk z owej mąki, opowiadając iey, że ani mąka, ani oliwa nie zmniejszy się aż do tego dnia, którego Bóg zacznie spuszczać deszcz na ziemię. Ów cud obiecany, i potem w samej rzeczy wykonany, napenił radością wdowę, przeto chciała (lubo była z kraju bałwochwalskiego) wyświadczyć owemu Prorokowi ten afekt, którego mu Żydzi sami odmawiali: znaczyła ona przyszłą wiarę poganstwa w Chrystusa, a niedowiarstwo Żydowskie. Ale śmierć iedynego Syna w tymże czasie nastąpiła, odmieniła prędko pociechę iey w żal, i tak wielkie utrapienie swoje pokazała Eliaszkowi, że ten Święty Prorok tężący będąc iey łzami, po długiej do Boga modlitwie przywrócił go do pierwszego życia, i oddał pomienionej wdowie.

Pokazawszy prawdziwego Boga Eliasz przez cud ognia, który spadł na ofiarę, rozkazał aby lud zabił ośm set Proroków, i pięćdziesiąt Kapłanów Baalowych, 210 Reg: Cap: 18 vo. Rok świata 3096. przed Chrystusem 908.

Wówczas, gdy Prorok Eliasz żył ubezpieczony u wdowy w Sarepcie, Achab i Jezabel szukali go na wszystkich miejscach, aby go skazali na śmierć, a nie znalazłszy, wszystkie swoy gniew obrócili na Kapłanów Pańskich. Gdy koniec suchości trzyletniej następował, rozkazał Bóg Eliaszowi, aby się pokazał przed Achabem. Przestrzegł Eliasz Abdiasza człowieka wielkiej pocziwości i pobożności, który rządził Dworem Achaba, aby opowiedział Królowi, że miał prędko z nim mówić: uczynił zrazu trudność Abdiasz, bojąc się, aby Duch Boski nie uniosł na insze miejsce Eliasza, i żeby to nie było przyczyną śmierci jego: ale Eliasz upewnił owego człowieka, żeby się nie bał, iako ten, który pokazał niedawno pobożność swoją, żywiąc sto Proroków w iaskiniach, i ocalając ich przed zaiadłością Jezabeli. Poszedł tedy Abdiasz do Achaba oznajmując mu, że Eliasz chce się z nim widzieć, i że tu ku niemu spieszy. Wyszedł tedy Król naprzeciw niemu, a zobaczywszy go, pyta z gniewem, a tyś to jest, co cały mięszasz Izrael? a Eliasz duchem gorliwości owe-mu bezbożnemu Królowi, który na niego tak niesłusznie nastąpił odpowiedział: nie ja jestem, który mięszam Izrael, ty jesteś taki Kró-

Ju i dom Oycy twę , którzy opuściliście Boga,
 gdyście ofiarę czynili Baalowi. Z tym wszystkim
 każ zgromadzić wszystkich lud Izraelski i Ka-
 pianow Baala, co gdy się stało, rzekł Eliasza do
 całego ludu: a pókiż dzielić się będziecie? ie-
 żeli Pan jest prawdziwym Bogiem, pódzień
 za nim: jeżeli zaś Baal, to się za nim udajcie.
 Ja jestem sam jeden z prorokow Boskich, a oto
 czterysta pięćdziesiąt Kapłanow Baala, na po-
 kazanie prawdy z której strony jest prawdzi-
 wy Bóg, niech nam dadzą dwóch wołów, ja
 wzmę jednego, a oni drugiego; niech go pośie-
 kać i przecięci i położyć na Oltarzu, ja też z
 mojej strony też uczynię, każdy chwalić bę-
 dzie i wywać swego Boga, a ten który wy-
 słucha naszych modłów, i który spuści ogień
 na ofiarę i spali ją, niech będzie za prawdzi-
 wego znanego Boga. Zgodzili się wszyscy na to
 kapłani: Baala zaczęli przecinać, i położywszy
 wołu na Oltarzu, wywali Boga od poranku do
 południa, ale nikt im nie odpowiadał; co dało
 okazywać Eliaszowi, że do nich z świętym żar-
 tem mówił: wołajcie jeszcze głos ten, p do-
 bno Bóg was spi, albo jest u stoła: a ci Ka-
 płani ledwie się nie rozpukając od głasku i
 krzyku, nie mogli nic otrzymać od Boga swego
 Baala. Wtenczas Eliasz wystawiwszy Ol-
 tarz kamienny, i okrążywszy go ze wszystkich
 stron rowem, położył na nim drwa i wołu,
 podzieliwszy go na wiele części, kazał na to
 wlać po trzykroć cztery wiadra wody, tak da-
 lece, że się ze wszystkich stron lała, i ów rów

był nią napełniony, a gdy godzina przysłała, prosił Boga, i ogień z nieba zaraz spadł, strawił owę ofiarę, drwa, kamienie, piasek, aż do samej wody. Cały lud tedy upadł na ziemię twarzą, i wyznał, że Pan był prawdziwym Bogiem. Widząc takie przysposobienie w owym ludu Prorok, rozkazał mu, aby wszystkich Baala Kapłanów schwycił, i żeby żaden z nich nieuszedł, których sprowadziwszy do rzeki Cyzon, wszystkich pozabijał, Królowi zaś Achabowi powiedział, aby się prędko do domu spieszył, żeby go deszcz nagły nie uprzedził; iakoż zaraz obfity nastąpił, i pola odżywił.

Uciekając od gniewu Iezabeli Eliasze, która się chciała mścić fałszywych Proroków, utwierdza go omdłatego na puszczy Anioł, iść mu przynosząc, 3tio Regum Cap: 19no. Rok świata 3097. przed Chrystusem 907.

Złośliwa i bezbożna Królowa Iezabel, Żona Achaba dowiedziawszy się o tym, co Eliasze uczynił fałszywym iey Prorokom, posłała do niego, opowiadając mu, że nie minie ieden dzień, a stanie się z nim to, co on uczynił Prorokom Baala. Przestraszony Człowiek Święty takową groźbą, uciekł iak naysprędzey, i wzbudził podziwienie przez pokazanie i odwagi i bojaźni, iako człowiek podległy niestatkowi w tym życiu, i że często po czynach nayodważniejszych okazujemy tym bardziey, iako jesteśmy słabemi. Uciekł tedy na puszcza, gdzie będąc przyciśniony i tęsknicą i fatygą, prosił Boga, aby mu pozwolił umrzeć; usnął w tych

myślach, a wtenczas przyszedł do niego Anioł, i budząc go rzekł mu: wstań a iedz. Znalazł odecknąwszy się chleb upieczony na popiele, z trochę wody; iadł i pił, i znowu zasnął; obudził go znowu drugi raz Anioł, i kazał mu znowu iść, bo długa następowała droga, co gdy uczynił, szedł przez dni i nocy czterdzieści będąc umocnionym owym cudownym chlebem, który był zawsze miany za figurę Przenajświętszego Sakramentu, który nas utrzymuje mocą Boską w tej podróży życia naszego. Gdy przyszedł Eliasza do Góry Horeb, pokazał mu się Bóg, i rozkazał mu iść do Damaszku, aby tam poświęcił Hazaela za Króla Syryjskiego, a Jehu za Króla Izraelskiego. Opuściwszy tedy ową górę według rozkazu Boskiego, znalazł w drodze Elizeusza, który orał ziemię, i sam między dwunastu plugami ieden prowadził; położył nań swój płaszcz, a Elizeusz czując się być zagrzanym wewnątrz przez gwałtowne w duchu poruszenie, porzucił swoją robotę, i pobiegł za Eliaszem, uprosiwszy sobie mały czas u niego, aby mógł pójść do domu, i pożegnać Oycę i Matkę, co mu pozwolono. Przy pożegnaniu zabił parę wołów które orał, i z nich sprawił bankiet dla ludu, z którym się zegnał, a potem powrócił do Eliasza więcej od niego nie odstępuiąc.

Panowanie Azy Króla Judy i nastąpienie po nim Jozafata, który przestrasza wszystkich sąsiadów, pokazuje na wszystkich okazjach pobożność ku Bogu, a on mu daje wszelkie zwycięstwa. 3tio Reg: C. p: 15t & Paralip: 16t. Rok świata 3105. przed Chrystusem 899.

Gdy Król Achab panował w Izraelu, i Zona jego Jezabel zgadzała się z nim popełniając wszelkie bezbożności. Królestwo Judy było w ręku Azy, który wiele czynów pobożności pozostawił w życiu swoim, ale go dosyć zle skończył, zawarłszy przymierze z Królem Syryjskim, chcąc się przez to obronić od mocy Króla Izraelskiego. Posłał Bóg do niego Proroka Hanani, ganiąc mu ten postępek, i kazał go pytać, jeżeli Boga ma za słabego, aby mu dał zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi bez szukania pomocy między bałwochwalcami, któremi się brzydził. Nie mógł znieść Aza słusznego łajania Proroka, kazał go wziąć i wsadzić do więzienia. Przyprowadzono go iego rozjątrzone serce i dalej do okrucieństwa, gdyż kazał pozabijać wielką część z poddanych swoich. Ganił go także Pismo. Stę ztąd, że w długiej chorobie swojej większą ufność pokazał w biegłości Doktorów, niż w pomocy Boskiej, a tak zarobiwszy sobie przez długie czas na słuszne pochwały przez postęпки godne wielkiego Króla, zeszedł życie swoje przez mieszaniiny uczynków, albo krzywdę czyniących Bogu, albo surowych przeciwno ludziom. Jozafat Syn nastąpił po nim, i szedł śladem Dawida, pokazał się miłym bar-

dzo w oczach Boskich, ściągnął iego błogosławieństwo na całe Królestwo, i na całe woysko, stawszy się strasznym Królowi Izraelskiemu i wszystkim sąsiadom. Pobożność iego wielką w nim wzięciła odwagę, i nie pokazał tey boiaźni, którą insi Królowie przed nim, dopuszczając bałwochwalstwa wszelkiego na miejscach wysokich. Posłał Kapłanow i Lewitów po wszystkich ziemiach Królestwa swego, aby wszędzie opowiadając Prawo Boskie uczyli ludzi, i znosili bałwany.

Śmierć niewinna Nabota, gromi za to Achaba Eliasz, i wielkimi karami iemu i Jezabeli grozi. Sprzymierza się potym z Jozafatem Królem Judy, którzy oszukani radą fałszywych Proroków podnoszą wojnę przeciwko Syrii, i onę przegrywają, a Achab zabity zostaje strzałą, 3tio Reum: Cap: 22do. Rok świata 3107. przed Chrystusem 897.

Grzechy Achaba i Jezabeli co raz to się więcej wielkością swoją podnosiły do Nieba. Ale czego naybardziej oczy Boskie znieść nie mogły, było niewinne Nabota zabycie. Miał ten człowiek winnicę, około której pracował, iako około dziedzictwa Oyców swoich; chciał ią mieć Achab dla rozszerzenia ogrodów swoich. Ale Nabot, który przez stateczność figurował żarliwość świętą, którą mieć powinniśmy w dochowaniu składów prawdy, którąśmy od Oyców naszych odebrali, niechciał nigdy zezwolić na zbycie owej winnicy. Achab lubo był niesłychanie zły, nie rozumiał iednak, że

mógł gwałtem sobie postąpić, lubo z poddanym swoim, ale gdy nie mógł zwyciężyć uporu Nabota, to odmówienie ciężki w nim wzbudziło żal, takdalece, że z gryzoty ani jeść ani pić nie mógł. Dowiedziawszy się o tym Jezabel dlaczego był smutny od niegoż samego, żartowała z jego prostoty: powaga twoja (mówiła mu) jest widzę wielka, wielką widzę masz moc w Królestwie twoim! kiedy ieden poddany tyle ci może zadać utrapienia. Tegoż momentu napisała do przedniejszych tego Miasta zkąd był Nabot, i zhaszując, żeby należiono dwóch fałszywych świadków którzyby go oskarżyli, że źle gadał o Królu, i żeby go tegoż momentu przyprowadzono do sądu i skazano na śmierć, aby go ukamienowano. Stało się to co Królowa rozkazała, znaleźli się dwaj świadkowie fałszywi, skrzyż na Nabota, wydali przeciwko niemu dekret Sądziowie, i tegoż dnia ukamienowano go. Odbiera tę nowinę Jezabel, niesie ją do Achaba iakoby w tryumfie. Achab uzdrowiony z swojej melancholii, idzie widzieć tę winnicę, dokąd też Eliasza przyszedł, i tak do Króla rzekł: zabiłeś niewinnego Nabota, a przez jego śmierć wzięłeś winnicę jego, ale pilizac będą twoją krew na tymże miejscu, gdzie lizali krew Nabotową, a ciż sami złośliwą Zonę twoją Jezabel ziedzą. Odszedł Prorok, a Achab iakoby tego nie zrozumiał wrócił się do domu swego. Tym czasem woyna, którą wkrótce zaczął przeciwko Syryi Achab, wypełniła prędko to proroctwo; prosił ten Król Króla

Judy Jozafata, aby z nim na wojnę poszedł, ale Jozafat życzył naprzód, aby się o to poradził Proroków; kazał przysłać czteremset Achab, z których mu wszyscy obiecali zwycięztwo, pytał się Jozafat, jeżeli nie było jakiego Proroka Pańskiego? odpowiedział Achab, że się znajdował jeden, ale go nienawidziłam, bo mu nigdy nie dobrego nie prorokował, tylko zawsze złe i nieszczęścia, a ten był Prorok Micheasz, który przecież na prośbę Jozafata był zawołany. Powiedział tedy Micheasz śmiało, co za prawdziwy skutek miał być tej wojny, i upewnił przeciwko wszystkim obietnicom ówch fałszywych Proroków, że Achaba tam miano zabić. Rozgniewany za prośbę to Achab, kazał go wsadzić do więzienia, grożąc mu śmiercią za powrotem swoim z wojny, na co z całego serca zerwał Micheasz, wiedząc dobrze, że nie miał nigdy powrócić. Wyszedł tedy Achab na wojnę, i znalazł Króla Syryjskiego tak dobrze przeciwko sobie nagotowanego, że uszykowawszy wojsko swoje do potrzeby, rozkazał wszystkim żołnierzom, by dawszy inszym pokoy, przeciwko samemu tłu bili Achabowi. Rozkaz ten Króla Syryjskiego niebezpieczeństwa wielkiego nabawił Króla Jozafata, bo on będąc w wojsku po Królewsku ubrany, a Achab przebrany inaczej, największa siła potrzeby padła przeciwko Jozafatowi, bo go wzięto za Achaba; i gdyby był niemówił, i nie pokazywał się tym czym był, doznałby był smutnym doświadczeniem, że to jest nie-

szczęście dobrego Króla, gdy się łączy z nie-
zbożnemi. Stało się jednak, że strzała na wiatr
wypuszczona trafiła Achaba na wozie iego,
śmiertelny raz zadiwszy, i tegoż wieczora od
tey umarł rany. Krew iego, która ciekła obfo-
cie z rany cały wóz zboczyła, którą gdy ob-
mywano w sadzawce Samaryi, widziano, że psi
lizali owę krew, według przepowiedzenia Eli-
asza Proroka.

*Ochoziasz Syn Achaba Król Izraelski choruigo śmier-
telnie, posyła radzić się Beelzebuba Bozka Akkaroni-
tów, czyli wyidzie z tey choroby? zachodzi drogę Po-
słom iego Eliasza, gromi za bezbożność, i każe do-
nieść Królowi że nieuchybnie umrze.. Król rozgnie-
wany posyła po niego raz i drugi Rotmistrza z 50.
Żołnierzami, których ogniem z nieba spuszczoneym Eli-
asz traci, za trzecim razem idzie z żołnierzami do
Króla, toż mu co i pierwszy przepowiada Eliasza wkrót-
e potym na ognistym wozie z obecności ludzi porwany,
Elizeusz uczeń iego po nim następuje, Quarto Re-
gm Cyp: 110 & 110. Rok światła 3108. przed
Chrystusem 896.*

P śmierci Achaba dostało się Królestwo Sy-
nowi iego Ochoziaszowi, który szedł śla-
dem bezbożnego Ojca swego i Matki Jezabe-
li, te nie długo żył, bo panując dwa lata,
wypadł z okna Pałacu swego, a będąc w nie-
bezpieczeństwie śmierci, posłał radzić się Beel-
zebub Bozka w Akkaronie, aby wiedział, czy
upadek iego był śmiertelny. Rozgniewany będąc Bog, że te Król Izraelski uciekał się do

owego balwana czartowskiego, posłał Eliasza przeciwko owym postom, rozkazując im, żeby wróciwszy się pytali króla: czy nie było Boga w lasach? i upewnić kazął imieniem swoim, że z tej choroby nie wstanie. Dowiadował się Ochozyszą od tych, którzy mu tę przynieśli odpowiedź, co to był za człowiek, który do nich mówił? a z ich powieści dorozumiawszy się, że to był Eliaz, posłał Rotmistrza z pięćdziesięcią żołnierzami, aby go wzięto i przyprowadzono, ale za Eliasza rozkazaniem zstąpił ogień z nieba, i spalił owego Rotmistrza i ludzi jego. Co gdy się stało, posłał drugi raz tyleż ludzi Ochozyszą, ale toż nieszczęśliwie i na drugich padło, a gdy trzeci raz w tej potrzebie posłał, Rotmistrz bójąc się śmierci, poszedł do Eliasza z taką mówią pokorą, że Święty Prorok zmiękczył się, i poszedł z nim do Ochozysza, któremu opowiedział śmierć, inkoż zaraz umarł. Y ta była ostatnia sprawa, którą uczynił Eliaz, bo go prędko potem Bóg miał przenieść na miejsce niewiadome od społeczności ludzi. O czym przestrzeżony będąc Elizeusz, że Pan jego miał się oddalić od niego, nie chciał go nigdzie więcej odstąpić. Po trzy razy próbował Eliaz bydlę na osobności, rozkazując Elizeuszowi, aby go puścił samego, powiadając, że mu trzeba było na pewnych znajdować się miejscach, ale Elizeusz oświadczał się zawsze, że go nie odstąpi. Nakoniec spróbawwszy dostatecznie wierności swego ucznia, pytał go czego by od niego żądał? upe-

wniając, że mu to wyświadczy, prosił go tedy Elizeusz o ducha jego dwoistego, i lubo Eliasza znalazł rzecz tę trudną do wyświadczenia, obiecał mu to iednak, byleby go widział wtenczas, gdy będzie wzbijał się ku niebu. Ten Święty Prorok rozdzieliwszy Jordan uderzeniem płaszcza swego, i suchą nogą go przeszedłszy z Elizeuszem, nakoniec na wozie ognistym porwany jest, zostawiwszy żalosanemu uczniowi swemu własny płaszcz, którym on powtórnie rozdzielił Jordan, i powrócił iako Prorok następca po nauczycielu swoim.

Elizeusz gorzkie wody i nieurodzajność w Ferycho odmienia. Dzieci zaś nasmiwających się z niego, za jego przekleństwem rozdzierają niedźwiedzie, 4to Regnum Cap: 4do.

Po wzięciu Eliasza Proroka z tego świata, pokazał Bóg w uczniu jego Elizeuszu, że duch jego przeszedł do niego, i że jeszcze z większym skutkiem dokazywał, niżeli w jego Nauczycielu. Naypierwszy skutek był ten (iako się namieniło) kiedy nie mając innego sposobu przeyscia Jordanu, zażył tegoż płaszcza, który od Eliasza odebrał. Nie słuchały zrazu wody Elizeusza, gdy ie uderzył płaszczem, ale ten Święty człowiek będąc pełen ducha kochanego swego Mistrza, którego miał obecną jeszcze moc w owym płaszczu, który odebrał iakoby pamiątkę jego miłości, rzekł bezpiecznie do rzeki Jordanu: a gdzie jest Bóg Eliasza? a wten-

Czas zaraz rozdzieliły się wody nadwie strony, tak iako nie dawno uczyniły na rozkazanie Eli-
asza. Gdy wrocil się ztamąd do Jerycho Elize-
us, pokazali mu ludzie owego miasta, że sytuacja
ich była bardzo dobra, i położenie miasta, ale że
wody były gorzkie, a zatem były przyczyną nie-
urodzayney ziemi. Skłoniwszy się Elizeusz na
ich prośby, kazał przynieść sobie naczynie z
ziemi, gdzie włożył trochę soli, i wrzucił w
owe wody, upewniając, że przez ten sposób na-
prawi ie Bóg, i że nie będzie więcey nieuro-
dzaiu w tych krajach. Ale po tak łaskawym cu-
dzie, uczynił drugi Elizeusz, którym pokazał,
że ten Święty Prorok był także pełnym żarli-
wości, iaką pokazał Mistrz iego; bo gdy wcho-
dził do miasta Bethel, potkał na drodze skupio-
nych wiele małych dzieci, które wyszły z owe-
go miasta, a widząc Świętego śmiały się i żarto-
towały z niego, że był łysym, wołając głośno:
chodź sam łysy, chodź sam łysy. Spoyrzawszy
na nich Elizeusz, przeklął ich Imieniem Pań-
skim, a zaraz po tym przeklęstwie wyszło
dwóch niedźwiedzi z lasu bliskiego, i czter-
dzieści dwoie owych dzieci poszarpały.

*Elizeusz dla woysk Jozafata Króla Judzkiego, i Jo-
rama Izraelskiego, idących przeciwko Moabitom, obfitę
wodę sprowadza, a Wdowę uciemiezoną od dłużników
dostatkim oliwy ubogaca, 4t. Reg. um Cap: xiv &
4to. Rok świata 3109. przed Chrystusem 895.*

Po śmierci Achaba i Syna iego Ochoziasza,
Brat iego Joram młodszy Syn Achaba nastą-

pil na Królestwo, który w ciemności bezbożny
 był, iako nówi pismo, ale przeciwko niemu, iako
 Oyciec jego Achab i Jezabel Matka. Wtenże
 właśnie czas panował, kiedy pobożny Jozafat w
 Judzkiej ziemi, i ci dwaj Królowie ścisłą z so-
 bą mieli przyjaźń. Joram mając wojnę prze-
 ciwko Moabitom, którzy mu nie chcieli płacić
 tych podatków, które płacili Oycu jego Acha-
 bowi, prosił Jozafata o pomoc: przyszedł Jozafat
 osobą swoją i z wojskiem. Ale gdy szli prze-
 ciw Moabitom siedm dni przez puszcza bardzo
 suchą, wielce pragnieniem strapieni byli. Jozafat
 w cwoy ciężkiej potrzebie pytał się, jeżeli
 był gdzie w bliskości Prorok iaki Pański, którego-
 by się mógł poradzić: przywołano Elizeusza,
 który dla samego Jozafata, iako to samo śmiało
 wyznał Joramowi, oświecał nie tylko wodę, ale i
 zwycięstwo nad Moabitami. Nazajutrz rano w
 zrobionych według rozkazu Proroka fassach tak
 wielką obfitość znaleźli wody, że uścześnie
 nią nie tylko ludzie, ale i bestye posiliły się:
 owana woda stawszy się ożywieniem wojsk
 Judy i Izraela, była przyczyną zguby nieprzy-
 jaciół ich. Bo Moabitowie obaczywszy ją za-
 pierwszemi promieniami wschodzącego słońca,
 rozumieli że była zmieszana z trawą, i że bez
 potrzeby ci, którzy przeciwko nim szli nieprzy-
 jaciele, sami się między sobą zabijali. Kuszy-
 wszy się tedy w tę fałszywą nadzieję przeciwko
 Joramowi i Jozafatowi pewni zwycięstwa, zna-
 leźli przeciwko spodziewaniu owych Królów
 pękających życia i serca, którzy tak na nich ude-

zayli, że porażeni, umknąć się z resztą musieli do stołecznego swego miasta, które obleżone było zaraz, a Król Moabitów z rozpaczey Syna swego starszego ofiarował zabijwszy go na murach, z czego taką wzięli obrzydliwość Zydzi, że bez dobywania owego Miasta nazad się wrócili. W tymże czasie Elizeusz gorąco proszony był od ubogiej Wdowy o ratunek, która tylko dwie dzieci miała, i które iey dłużnik w niewolą wziąć zamysłał. Spytał iey Prorok, czy w domu miała, a ona odpowiedziała, że tylko trochę zostało w naczyniu jednym oliwy. Elizeusz rozkazał iey, aby napełyczła od swoich sąsiadów iak najwięcej próżnego naczynia, i zamknęła się potem u siebie, i potrosze ponalewała we wszystkie te naczynia z owej oliwy, która iey została: uczyniła to, i tak długo stawało owej oliwy, aż wszystkie napełnione zostały statki. Przedała potem część owej oliwy na wypłacenie długów swoich, a drugą część zostawiła na potrzeby swoje, i na wychowanie dzieci swoich.

Elizeusz Sunamitce Syna u Boga uprasza, i zmarłego wskrzesza; potrawę gorzką trochę maki odmienia, chleb dla wielu pomnaża; Naamana od trądu uwalnia, od którego biorący pieniądze sługa Elizeusza Giezy tymże trądem zarażony zostaje, 4^{to} Regum Cap: 4^{to} & 5^{to}.

Rok świata 3110. przed Chrystusem 894.

Elizeusz chcąc nadgrodzić ludzkość w staraniu około siebie Sunamitce iedney, uwolnił ją od wstydu długiej nieplodności, i otrzymał dla niej

od Boga łaskę, że miała Syna, ale to dziecko bardzo młodo umarło, a Matka przyszła do Proroka dając znać o tym z wielkim żalem. Posłał zaraz do niej, ale próżno, sługę swego Cielezgo z łaską swoją, aby ją na zmarłym położył, poszedł i sam czyniąc podobny cud Eliaszwemu, bo modląc się do Boga, wskrzesił go, i żywego oddał Matce. Odiął w pewny czas potym garścią mąki wszystkę gorzkość z potrawy, którą położył no przed dziećmi Proroków, z nieostrożności zmięszawszy tam przytę zioła. Pomnożył także cudownie olej pod czas głodu, który podzielili między wiele ludzi, (lubo temu był przeciwny Cielez, który wszędzie nie pokazywał tej wiary, i owszem wydawało się w nim łakomstwo) a przecięż i ludzie się nasycili, i jeszcze dla nich zostało. Ale między najsławniejszych czynami Elizeusza był ten, który Chrystus sam wspomina w Ewangelii: to jest to, co się stało z Naamanem wojska Króla Syryjskiego Hetmanem. Ten Pan miał wielką powagę przy Królu swoim, ale był trędowaty; a jedna Panna Zycowska, którą zbojcy porwali byli z Izraela, powiadała często Zonie jego, a Pani swojej u której była niewolnicą, byleby chciał iść Pan do Izraela, uzdrowiłby go mógł pewnie z tego trądu Prorok Elizeusz. Posłał więc tego Naaman, i otrzymał od Króla Syryjskiego Pana swego list do Jorama Króla Izraelskiego, w którym go prosił, aby przyjął upominki które mu pasyłał, i uzdrowił Naamana Hetmana jego. Joram wziął to poselstwo za zdradę, którą mu na-

gato-

gato-
bie
aby
raze
niep
uzdr
kim
ski
drzw
szed
siug
w J
za n
palo
okaz
któr
kład
wyc
przy
szed
uzdr
Eliz
ki,
chci
był
strz
dom
Pro
liwi
reby
zeus
kom

gotował mu Król Syryjski: drzeć począł na sobie szaty, i pytał się: czy go miano za Boga, aby mógł uzdrawiać trąd tych, którzy nim są zarażeni? ale Elizeusz kazał donieść Królowi, że niepotrzebnie szarpał na sobie suknie, i że dla uzdrowienia może mu przysłać Naamana, aby i sam Król, i inni wiedzieli, że jest Prorok Pański w Izraelu. Przyszedł tedy Naaman do iego drzwi z wielką kupą ludzi, a Elizeusz ani wyszedł do niego, kazał mu tylko powiedzieć przez sługę swego, aby poszedł i siedm razy się obmył w Jordanie. Ow Pan brał sobie taki postępek za nieznośny affront, i wracał się wszystek zapalony gniewem, mówiąc do siebie: izali nie okazalsze są rzeki Damaszku nad Joraań, w którychbym się obmył? ale słodzy iego przekładali mu, że ponieważ ta rzecz, którey po nim wyciągano była tak łatwa, powinien iey być przynajmniej doświadczyć. Usłuchał ich, i poszedłszy obmył się siedm razy w Jordanie, i był uzdrowiony. Wrócił się tedy zaraz dziękując Elizeuszowi, i wielkie okarując mu upominki, z których najmnieyszey rzeczy wziąć nie chciał. Ale Giezy sługa iego miasto tego, aby się był dziwował cnotie umiarkowania swego Mistrza i onę naśladował, pobiegł za owym Panem domagając się iakoby dla potrzeby przybyłych Proroków od niego pieniędzy, a to mówił kłamliwie, bo ie chciał dla siebie otrzymać, za któreby mógł być kupić iaką rolę. Poznał to Elizeusz przez Ducha Bożego, i dziwował się łaskomstwu swego ucznia; wyrzucił mu ie na

oczy i opowiedział, że trąć Naamana wniydzie w niego, i następująca po nim potęmałość: co się też na nim zaraz ziszcilo.

Benadad Król Syryjski czyni zasadzki na schwytanie Króla Izraelskiego Jorama, który przestrzeżony od Proroka unika ich, a mając poróżumienie, że Elizeusz wydnie jego zamysły, każe go schwycić, ale mu się nie powiedlo, nareszcie oblega Miasto Samaryę, i przyprowadza ją do strasznego głodu, 4to Regum Cap: 6to.

Rok świata 3116. przed Chrystusem 887.

Benadad Król Syryjski kilka razy czyni zasadzki, ale daremne, aby był Jorama Króla Izraelskiego złapał; dlaczego rozumiejąc, że go jego własni zdradzili słudzy, niesłuchanie się rozgniewał, ale ieden z nich powiedział mu: że to Prorok Elizeusz wszystkie jego mieszał zamia-ry, i on o wszystkim dawał wiadomości Joramowi. Uspokoił się tedy w swoim gniewie przeciwko sługom swoim; a dowiedziawszy się, że Elizeusz mieszka w miasteczku Dothan, kazał go opasać wojskiem. Sługa Elizeusza wstawszy rano, i obaczywszy tak wielką liczbę ludzi zbroynych, rozumiał, że zginął równo z Panem swoim; ale Prorok chcąc go ubezpieczyć, prosił Boga, aby mu otworzył oczy, i żeby obaczył liczbę nierównie większą Aniołów, którzy byli około niego na jego obronę: prosił także Boga, aby skarał ślepotą wszystkich tych, którzy na zgubę jego przyszli, i poszedł sam przeciwko nim. Powiedział im ten S. Prorok, że zbłądzili, kazał za sobą iść, i zaprowadził ich

Wydzie
se: co
wytanie
od Pro-
sz wy-
nie po-
prowa-
to.
7.
asadz-
Izra-
iego
roz-
ze to
zamia-
Jora-
prze-
ę, że
kazał
wszyscy
ludzi
Panem
pro-
aczył
y by-
także
kto-
prze-
t, że
lich

w pośredek Samaryi, prosić Boga drugi raz,
aby im otworzył oczy, żeby poznali niebez-
pieczeństwo w którym się znajdowali. Chciał
zrazu Król Joram, aby wszyscy ci ludzie iako
nieprzyjaciele pobici byli, ale Prorok zaka-
zał, przeciwnym sposobem kazał im dać iść i
pić, i odesłał ich w pokój. Tymczasem Bene-
dad Król Syryi ani przeciwko Królowi Joramo-
wi nie mogąc się uspokoić, ani przeciwko Pro-
rokowi, wielkie zaciągnął woyska, i z niepo-
liczoną liczbą żołnierzy obległ Samaryą. To
obleganie przywiodło Miasto do ciężkiego bar-
dzo głodu, że nawet (iako mówi Pismo Święte)
masiano kupować głowę iednego osła za .80.
szeklików, a za 5. miarkę gnoiu gołębiego.
Tamże się trafiła owa żalosna historia: że ie-
dna białogłowa przyszła prosić Jorama rzuci-
wszy się do nog iego, o sprawiedliwość: gdy
izy Król pytał czego by żądała? odpowiedzia-
ła mu: że zgadła się z drugą białogłową, że-
by własne zjadły dzieci; zaczęła ona od swe-
go, i pospołu go zjadły, a kiedy iść miały
drugie, schowała go iego Matka, i niechciała
go dać. Ow Król rozjątrzony z przypadku tak
okrutnego i niesłychanego, począł szarpać na
sobie szaty, i postrzeżono włosiennicę, którą
nosił na ciele swoim; i wnetże obrócił gniew
swoy przeciwko Elizeuszowi, iakoby skarżąc
się na niego, że mógłby był wybawić Miasto,
gdyby był chciał: i tegoż momentu zaraz po-
słał żołnierza, aby go zabił. Przestrzeżony
Duchem Boskim Elizeusz, kazał zamknąć drzwi

przed owym człowiekiem, póki by sam Król nie nadszedł, któremu miał oznajmić wolę Baską.

*Elizeusz opowiada Joramowi przyszłą nazajutrz wsty-
skiego tanność w Samaryi, czemu gdy niedowierz-
ieden z Panów Izraelskich, według przepowiadania Pro-
roka od cisnącego się gminu roztratowany i uduszony zo-
staie, 4to Regum Cap: 7mo. Rok świata 3119.*

Gdy Król Joram przyszedł się skarżyć Elize-
uszowi na ostatnią nędzę, do której głód
przywiodł Samaryę, Święty Prorok cieszył Kró-
la z ludem utrapionym i upewniał, że nazajutrz
teyże godziny, i mąka i ięzczeń mało
co ważyć będzie. Z trudnością wierzyć mógł
kto proroctwu tak cudownemu; i ieden z Pa-
now, który był przy Królu mówił: że ta rzecz
była niepodobna, odpowiedział mu Prorok: oba-
czysz to twemi własnymi oczami, ale nie bę-
dziesz z tego zażywał: co się w ten sposób
sprawdziło: Gdy Samaryja coraz to bardziey
ściskniona była od Syryczyków, czterech trędo-
waty, którzy mieszkali przy bramie, mówi-
li z sobą: czegoż my mieszkamy tu, czemuż
umieramy od głodu? pódźmy oddamy się Syry-
czykom, może nam życie darują, wszakże nam
i tu od głodu umierać potrzeba. Odważyli się
tedy poyść do obozu nieprzyjacielskiego, ale
musieli się zadziwić, gdy w nim nie znaleźli
nikogo. Rzucił bowiem Bóg na nieprzyjaciół
tey nocy niesłychany postrach, i słyszeli od-
głos następującego wielkiego woyska, i rozu-
mieli, że Król Izraelski posyła Miastu ratunek,

w te
stawi
dowa
kieg
nami
chcie
pope
Mian
i po
gdzi
Jora
czy
stał
dy,
Ci
czy
ryi
scac
Gd
się
zu
prz
Eli
gie
był
wa
rz
ie
lu
wi
na
sz

w tey boiaźni rozsypało się całe woysko, i zos-
tawiło w obozie bogate zdobycze. Owi trę-
dowaci obaczywszy, że byli Panami wszyst-
kiego, poczęli iść co znaleźli w pierwszym
namiocie, wzięli potym tyle złota i srebra ile
chcieli, i schowali to, ale uważając iaki błąd
popęlnią, jeżeli tey nowiny nie opowiedzą
Miastu, poszli do tych, którzy pilnowali bram,
i powiedzieli im: że idą z obozu Syryjskiego,
gdzie nikogo nie znaleźli. Rozumiał zrazu
Joram, że to był podstęp nieprzyjacielski, za-
czym znalazłszy ieszcze pięć koni, które zo-
stały były w Samaryi, posłał na dwóch na zwi-
ady, chcąc wiedzieć, gdzie byli nieprzyjaciele?
Ci znaleźli całą drogę napełnioną bogatym na-
czyniem i obiciem, które przestraszeni Sy-
rycyzycy na wszystkich zostawowali miey-
scach z największą skwapliwością uciekając.
Gdy tę nowinę przynieśli do miasta, wysypał
się wszystek lud z Samaryi na rabowanie obo-
zu Syryczyków, a mąka i ięczmień tak była
przedawana, iako dniem przedtym opowiedział
Elizeusz. Stało się i to na utwierdzenie dru-
giey prawdy, że Król kazał owemu Panu, który
był niedowierzał obietnicy Prorockiey, zos-
tać przy bramie Samaryi dla utrzymania po-
rządku, a ten rozkaz był przyczyną śmierci
iego, i sprawdzenia słów Elizeusza: bo cizba
ludzi wychodzących i wchodzących była tak
wielka, że ten człowiek w tłumie onym padł
na ziemię, i był od gminu strатовany, i udu-
szony.

Benadad Król Syryjski chorując, raźił się Elizeusza przez Hazaela o zdrowie. Hazael upewniając go zdradziecko o nim, udusza go, i sam na jego miejscu panuje. Joram Król Izraelski, i Ochozjasz Judzki wojaczką nim prowadzą. Jebu napada na nich w Mieście Jezabel, zabił ich, każe rzucić Jezabel przez okno, która jest połączona od psów, 4^{te} Regum Cap: 7^{ma} & 9^{na}. Rok świata 3120.

Elizeusz gdy był w Damaszku, Benadad Król Syryjski, który natenczas był śmiertelnie zachorował, przysłał do niego Hazaela, dowiadując się, jeżeli ozdrowieje? Elizeusz odpowiedział mu zar: donieś Królowi, że będzie zdrow. Rzeki potem cicho Hazaelowi: wiem, że twój Pan ma umrzeć, i to wymówiwszy, poczęł drżeć, i racwno płakał: spytał go Hazael o przyczynę, a Elizeusz odpowiedział: że dla tego płaczę, iż wiem wszystko złe, które ty masz uczynić Izraelowi, gdy będziesz Królem Syryjskim. Hazael powróciwszy do Króla, upewnił go zdradziecko, że ozdrowieje z swojej choroby, ale nazajutrz udusił go, i kazał się obwołać Królem; to się stało wtenczas, kiedy Joram drugi Syn Achaba był Królem w Izraelu, a Jozafat w królestwie Judzkim. Jozafat będąc nazbyt starym, oddał Królestwo Synowi swemu Joramowi, tak dwaj Królowie tych dwóch królestw obadwa mieli jedno imię. Joram Król Judzki nie miał nic z pobożności Jozafata Ojca swego, ale był podobien w niezbożności do Królów Izraela, iako do domu Achaba, którego

Elizeusza
 go zdra-
 ieyscu pa-
 lski woy-
 w Mieście
 z okno,
 pi:

poiał był Córkę. Joram Król gdy umarł, Ocho-
 zysz Syn iego panował na miejscu iego w Ju-
 dei, gdy Joram Syn Achaba był ieszcze Królem
 w Izraelu. Ochozysz pomagał Joramowi na
 wojnie, którą miał przeciwko Hazaelowi Królo-
 wi Syryjskiemu, gdzie Joram zostawszy rannym
 w tej wojnie, kazał się zaprowadzić do miasta
 Jezrael, gdzie go Ochozysz nawiedził. Ale gdy
 to się dzieie, nie poczekał Jehu ażby umarł, ale
 zaraz począł królować, bo będąc poświęcony od
 Ucznia Elizeuszowego na Królestwo Izraelskie,
 i na wykorzenienie całego domu Achabowego,
 poszedł prędko do tegoż miasta Jezrael, gdzie
 chorował Joram, i gdzie Ochozysz Król Judz-
 ki nawiedzał go. Przestrzegła warta Królewska
 Pana swego, że wielka liczba ludzi wziętych
 z daleka się pokazywała: Król posłał różnych
 ludzi chcąc się dowiedzieć, kto to był? a gdy
 Jehu zatrzymywał wszystkich, nie dowierzając
 Joram, lubo chory ruszył się sam z Ochozya-
 szem: Jehu potkał go w polu Nabota, i postrze-
 liwszy strzałą Jorama, kazał rzucić ciało iego
 psom na tymże polu, wypełniając prorostwo
 Elizeusza przeciwko pokoleniu Achaba; a gdy
 Ochozysz postrzegłszy zasadzki uciekał, kazał
 go także zabić, a ciało iego dozwolił zanieść
 do Jerozolimy. Pomięszana Jezabel tym wszy-
 stkim co się działo, udała się do sztuk swojej
 płci; pobielila twarz swoją, przedała czerwono-
 ści, i pokazała się w oknie, aby ją widział prze-
 ieżdżający Jehu; Ale on spojrzawszy na nią, za-
 miasł tego żeby się dał oszukać zdradzieckie-

mi iey powabami, rozkazał kilku swoim, którzy byli z nim, aby ją zrzucili z okna, co też zaraz uczynili; była tedy stratowana końmi, i tak zostawiona. Agdy Jehu siadłszy do stołu, rozkazał, aby ciało iey było pogrzebione dla godności Królewskiej, nie znaleziono więcę nic, tylko wierzch głowy, końce rąk i nog, bo psy pojadły ostatek, według proroctwa Elizeusza. Taki był koniec tey nieszczęśliwey Królowy, która przykładnym narzędziem była sprawiedliwości Boskiej, czyszcząc sług iego przez swoje gwałty.

Jehu wyraca resztę Pokolenia Achaba, wszystkich Baala Kapłanów rozkazuje pozabijać i Bożnice niszczyć, Attalia Matka Ochozjasza gubi wszystko Pokolenie Dawida prócz Joasa, którego po siedmiu latach Jojada Królem ogłasza, Attalię zaś każe zabić. Elizeusz umiera, na którego grób umarły wrzucony zmartwychwstał, 4to Regum Cap: 11 mo. & 43to. Rok świata 3120. przed Chrystusem 874.

Widząc Jehu, że był postanowiony Królém w Izraelu, aby wykorzenił dom Achaba, zacząwszy tak dobrze od Jorama i Jezabel, każeł potem zgładzić siedmdziesiąt dzieci Achaba, których sami Panowie w Samaryi powybiłali, obawiając się, aby Jehu nie był ich nieprzyjacielem. Zeby zaś tym snadniey mógł wykorzenił wszystkich Baala Kapłanów, którzy w lasce niegdys byli u Jezabeli, zmyślił, że chce daleko bardziey czcić Baala, niżeli go przedtym czcił kiedy Achab. Wzbudził tedy Ka-

planów wszystkich owego bałwana, aby się zgromadzili wszyscy aż do iednego, gdy weszli do Kościoła, kazał ich pozabijać żołnierzom swoim, a na mieysce Bożnicy Baala, którą i z iego posągim zniszczył, kazał wystawić mieysca potrzebne dla powszechney ludu wygody. Chwalił sam Bóg Jehu z tey żarliwości, którą pokazał dla iego chwały przeciwko nieprzyjaciółem iego. Ale nie długo trwał w tey drodze prostey, wpadł wnierzady wszystkie Jeroboama, sciągnął na się i na cały Izrael gniew Boski, i umarł nakoniec zostawiwszy za następcę Syna swego Joachaza. Gdy się to działo w Izraelu, Attalia Matka Ochozjasza Króla Judy zabitego od Jehu, białogłowa pyszna, chcąc królować sama, kazała pozabijać wszystkie dzieci Króla umarłego. Ale Jozabet Siostra Ochozjasza, a Zona Joiady Arcy-Kapłana, wziąwszy ukradkiem Synowca swego, który był ieszcze malutkim, skryła go i kazała tajemnie wychować.

(a) Gdy Attalia przez siedm lat panowała, Arcy-Kapłan Joiada rozumiał, że był czas ogłosić całej Judei, iż miała prawdziwego Króla, któremu Attalia wydarła była gwałtem koronę, chcąc mu wziąć i życie. Kazał tedy przyprowadzić owego małego Joasa do Kościoła, gdzie go przyjął wszystek lud za własnego Króla z wielką pociechą i wesółemi głosami. Attalia posłyszawszy o tym (iako go zwała) spisku, i chcąc go na początkach zaraz przyduś, pobięła do Kościoła gdzie był młody Król,

(b) Rok świata 3126. przed Chrystusem 878.

ale tam ią zabito, a Joas panował w pokoju, nie mając wtenczas tylko lat siedm. Około tegoż prawie czasu zachorował Elizeusz Prorok. Joas Król Izraelski imiennik Króla Judzkiego, a Syn Joachaza panujący po Oycu swoim, przyszedł nawiedzić tego Świętego człowieka, pokazując mu żal wielki, który miał z iego choroby; Prorok nadgrodził mu tę iego ludzkość, obiecując mu tak wiele zwycięstw przeciwko Syryi, która na niego żywo następować będzie, ileby wystrzelił strzał z łuku na ziemię: a że tylko trzy razy wystrzelił, trzy też tylko razy potym pogrzebł Syryczyków, i ten ostatni raz prorokowawszy Elizeusz, umarł. Wkrótce potym trafiło się, że człowieka zmarłego tamże w bliskości grobu tego Proroka grześć miano, a że tuż zbliżali się rozboynicy Moabitowie, porzucili go na grobie tegoż Świętego i uciekli, ów zaś umarły zaraz ożył, i stanął na nogi swoje.

Joas Król Judzki słuchał rady Joiady Arcykapłana, póki jeszcze żył, był pobożny, i chwalebnie panował, po śmierci iego słuchał pochwał Panów, odstąpił czci prawdziwego Boga, i Zacharyasza Arcy Kapłana Syna Joiady zabił kazał, za co sam małą garstką Syryczyków porażony, zraniony, a nareszcie od własnych sług zabity został, 4to Regum Cap. 12mo & 2do.

Paralip: Cap: 24to. Rok świata 3165. przed Chrystusem 839.

Zostawszy Królem Joas Syn Ochoziasza w Judei przez staranie Joiady Arcy. Kapłana,

był wdzięczny tego affektu, i miał zawsze w poszanowaniu tego, z którego ręk miał Królowa. Powolność ta, z którą był na zdrowie tego świętego człowieka, uczyniła go dobroną i utrzymywała w pobożności, czyniąc wszystko cokolwiek tylko mógł dla chwały Boga. Widział z obrzydzeniem owe nierządy, które bezbożna Attalia Matka jego popełniła w Kościele, z którego wyciągnęła wszystkie bogactwa, aby ozdobiła Kościół i bałwan Baala, i chciał koniecznie nadgrodzić te szkody. Nie mogąc zaś sam ieden tak wielkim wystarczyć wydatkom, przestrzegł lud o swoich myślach, aby ci, którzy chby do tego własna wzbudziła pobożność, mogli się czym do tego przyczynić. Ale że Kapłani nie dobrze czynili rachunki z tego, co z pieniędzy brali, znaleziono nowy sposób na zbieranie iatmużn od ludzi, postawiając skrzynkę iedną w Kościele, zostawiwszy małą dziurkę, którąby kładli wszyscy iatmużn na ofiarę Bogu; wypróżniano zaś ową skrzynkę co dzień w obecności Namiestnika Królewskiego i Arcy Kapłana. Gdy Kościół był naprawiony, i do dawnego wrócił się stanu, gdy wszystkie naczynia częścią nowe zrobione, częścią dawne były naprawione, na nieszczęście Joasa umarł Joiada sto trzydzieści lat mając. Uczeń go i po śmierci Joas, i karał go pospółu pogrześć z Królami Judzkimi; ale się prędko sam odmienił, pokazując, że często tacy są Królowie, iacy są ci, którzy ich bliscy. Bo Pismo Ste mówi: że zaraz po śmierci tego Arcy-Ka-

piana, który tak mądrze radził temu miodemu
 Królowi, najpierwsi z królestwa przyszli, i
 uczynili mu głębokie pokłony, zdradzieckimi
 zaś mowami swemi skazili serce iego, a Królo-
 wi owe nikczemne pochlebstwa bardzo się po-
 dobały, słuchał ich potym, i uczynił swemi fa-
 woritami, i wténże sam czas porzucił Pana Bo-
 ga, i zamiast owego starania tak pilnego, które
 pokazywał przedtym około Kościoła i Ołtarza,
 kłaniać się począł bałwanom, i takie czynił o-
 brzydliwości, że naostatek ściągnęły gniew Bo-
 ski na niego i na całe Królestwo Judzkie. Za-
 charyasz Arcy-Kaplan Syn Joiady nastąpiwszy
 po Oycu na urząd, znieść nie mógł tych bezbo-
 żności, i wzbudzony będąc od Ducha Boskiego,
 poszedł wyrzucając z wolnością świętą te zbro-
 dnie Królowi, i najpierwszym na dworze, że
 porzucili Boga prawdziwego, a kłaniali się bał-
 wanom: ale tę wolność przypłacił życiem, bo
 Joas nie mając względu (iako mówi Pismo) na
 Oycę w Synu, i zapomniawszy, co powinien
 być pamięci Joiady, który na głowę iego włożył
 koronę, kazał ukámiénować Zacharyasza przy
 samym wchodzie do Kościoła, a ten święty
 człowiek tak niesłusznie umierając, to tylko
 wyrzekł: niech Bóg widzi to, co cierpię, i uczy-
 ni mi sprawiedliwość. Doznał tego w skutku
 Joas, bo skarał tak wielki występек Bóg, i
 uczynił ostatek życia owego Króla tak nędzny,
 iako iego był początek szczęśliwy. Wzbudził
 przeciwko niemu Syryczyków, którzy z małą
 bardzo liczbą ludzi iego zbili woysko, Miasto

Jeruzalem i Królestwo zrabowali, z nim samym tak się nieludzko obeszli, że Pismo Ste dla wstydu tego zamilczało, a nakoniec wyszedłszy z ich rąk pełen hańby, wzdardy i chorob, nie mógł mieć pokoiu i od swoich, bo słudzy jego zabili go na łóżku, i nie miał nawet honoru po śmierci, aby go pogrzebiono w grobie Królów Przodków swoich.

Amazyasz po Oycu swoim Joasie panuje w Judzkim Królestwie, wytraca zabójców Oycy swego, Idumeyczyków poraża, ale zaczepiwszy Joasa Króla Izraelskiego, porażony i schwycony zostaje od niego, który Jeruzalem, i Kościół złupił z bogactw, część muru około miasta obalił. Po śmierci Joasa uwolniony Amazyasz, nie dobrze, iak zaczął panować, i od swoich w Mieście Lachis zabity zostaje. Po nim nastąpił Ozyasz, czyli Azaryasz Syn jego, który przywłaszczając sobie w Kościele urząd Kapłański trudem zarażony zostaje do śmierci. Po nim panuje Joatam, po Joatamie Syn jego Achas, za którego panowania bezbożnego i nieszczęśliwego, wielką część Izraelitów wziął w niewolę Teglatfalasar Król Syryjski, 4to Regum Cap: 14to. 15to. 16to. 1do Paralip: Cap: 25to. 26to. 27mo. & 28vo.

Nastąpiwszy Amazyasz po Joasie Oycu swoim na Królestwo Judzkie, naprzód zabójców Oycy swego kazał wytracić, potym Idumeyczyków znacznie poraził, wyciąwszy ich albo w niewolę wzięwszy na dwadzieścia tysięcy, i wielką zdobycz zabrawszy. Pokusił się Króla Izraelskiego Joasa zaczepić, ale od

niego straszliwie porażony, i sam wanic wolą zabrany był. Joas, Król dobył Jeruzalem, i Kościół złupił, a część muru około Miasta na czterysta łokci obalić kazał. Po śmierci Joasa wróciwszy się do Państwa swego, tak iak zaczął źle panować, przeciwko któremu spiknęli się poddani; gdy chciał umknąć zaradzek, i do Miasta Lachis schronił się, tamże zabity został. Po nim obiał rządy tegoż Królestwa Syn iego Ozyasz, którego także zowie Pismo Azaryaszem. Był zrazu dosyć pobożny, i radził się Proroków we wszystkich rzeczach, chcąc od nich wiedzieć wolą Pańską; wszystkie mu się udawały bitwy, i dawne ruiny naprawił w Jeruzolimie, ale szczęście wyniosło nakoniec serce iego, zaniedbał cześć Boskiey, i będąc zaufany w sile i mocy Państwa swego, wszedł do Kościoła, chciał ofiarować sm na Ołtarzu perfumów: Arcy Kapłan Azaryasz zadziwiwszy się nad tą śmiałością, poszedł z innymi Kapłanami, przypominając mu, że sobie przywłaszczał powagę Kapłaństwa nad rozkaz Boski, ale ten Król grożąc im, że ich pogubi, a trzymając zawsze turebularz w ręku, nie chciał odstąpić zamysłu swego. Spuścił tedy Bóg w oczach Kapłanów na niego trąd, który go wygnali z Kościoła, bo też i sam spieszno z niego uchodził, (a) gdy poczuł tę wstydliwą plagę, którą go Bóg skazał. Był zaś trędowatym aż do śmierci, i musiał ustąpić Królestwa Judzkiego Synowi swemu Joathamowi,

który we wszystkim naśladował początkową
 (b) cya swego pobożność. (b) Tak zaczął Król
 szesnaście lat królując, zostawił Królestwo bez-
 bożnemu Królowi nazwanemu Achaz, który
 odnowił w Jeruzalem wszystkie obrzydliwości
 bałwochwalstwa. Rozgniewany Bóg za jego
 grzechy, dał go w ręce Królowi Syryjskiemu,
 a potem Królowi Izraelskiemu. To Królestwo
 Izraelskie idąc od Joasa do Syna jego Zacha-
 ryasza, wpadło potem na Sellum i Manahem,
 który zostawił za następcę Phacee Syna swe-
 go, przeciwko któremu Phacee Syn Romelia
 zbuntował się, zabił go, i na mieyscu jego
 panował. Y ten iest Phacee, który podniósł
 wojnę tak ciężką przeciwko bezbożnemu
 Achasowi i całej Judei; zabił z ludu owego
 sto dwadzieścia tysięcy ludzi przez ieden tyl-
 ko dzień, bo (iżk mówi Pismo) Achaz i lud
 jego porzucił był Boga. (c) Tak wielkie mor-
 cerstwa czynili przeciwko Judei, że gdy się
 powrócili z tryumfem do Samaryi, Prorok ie-
 den Pański nazwany Oseo, nie mogąc znieść
 tak wielkiej zawziętości, zabił im te okru-
 cieństwa przeciwko własnemu Braci, i nakło-
 nił nakorciec, aby odeszli do Judei dwakroć
 sto tysięcy niewolników, którego byli zabrali:
 co uczynili dając znaki wielkiej lirości odzie-
 wając tych, którzy byli siabi, i piechotę iść
 nie mogli. Ale Ach z nie upokorzywszy się
 za tak wielkimi plagami, coraz to bardziej
 postępował w złości przeciwko Bogu, i zła-

(b) Rok świata 3261. (c) Rok świata 3263.

czył się z Królem Assyryjskim za sługę się iemu oddając, byleby go tylko od Syryczyków i Króla Izraelskiego obronił. Przyszedł tedy na pomoc iego Teglatfalazar Król Assyryjski podarunkami wielkimi zniewolony, pogromił Króla Izraelskiego, Razyna Króla Syryjskiego zabił, i wziął wszystkich Izraelczyków, którzy na tamtej stronie byli Jordanu, przeprowadził ich do Assyrii, z kąd nigdy potym nie powrócili, iako i owa reszta dziesiątka pokolenia, którzy potym przeprowadzeni byli przez Syna iego Salmanazara: a tak owa przyjaźń Achaza nie tylko Izraelskiemu szkodliwa była, ale i samemu Królestwu Judzkiemu, bo i iego samego nie oszczędzał Król Assyryjski: iako i Filistynowie zewsząd pustoszyli Państwo iego, zamiast tego, żeby miała być pożyteczna (iako mówi Pismo.) Z tym wszystkim im bardziey Bóg karał go, tym on go lekcey ważył, przypisując te szczęścia, które na nim otrzymywali iego nieprzyjaciele, nie gniewowi Boskiemu, który na się ściągnął, ale mocy ich bałwanów. Zamknął Kościół Boży, i wystawił ołtarze bałwanom po wszystkich kątach ulic Jeruzolimskich, aż też Bóg skończył bezbożność iego przyspieszeniem śmierci, pogrzebiony był w Jeruzalem, ale nie w grobie Królów Przodków swoich.

ę iemu
zyków
di tedy
ryjski
gromił
yjskie-
yków,
prze-
potym
esiątka
ni byli
przy-
odliwa
u, bo
yjski:

Pań-
dz po-
ystkim
ekcey
na nim
gnie-
t, ale
Boży,
stkich
skón-
nierci,
w gro-

Phacee Król Izraelski iako nabył Królestwa przez bunt i zabicie Króla Phaceiasza, tak też sam przez Ozeę był z tronu zepchnięty i zabity, tego zaś ostatniego Salmanazar Król Assyryjski zwojował, i spustoszywszy Państwo, resztę Pokoleń Izraelskich w niewolę zabrat, i w północnych Państwach swoich Azyatyckich osadził, i tu się skończyło Królestwo Izraelskie. W Judzkim zaś Królestwie po Achazie niezbożnym Królu, panował Syn jego Ezechiasz cnotliwy i bogobny, który niegodziwe pamiątki bałwochwalstwa Ojca swego zburzył, cześć Boga powinną przywrócił, Królestwo z nędzy prawnił, i nieprzyjaciół pokroził. Na pomocy do tego miał Izaiassza Proroka natchnionego, o Re um Cap: 18 v. Rok świata 3278. przed Chrystusem 726.

Zostawszy Phacee Królem Izraelim przez bunt, który podniósł przeciwko Phaceiaszowi, (iakośmy wyżej powiedzieli) tymże sposobem stracił swoje królestwo, którym go nabył, to jest przez bunt jednego z swoich poddanych nazwanego Ozeę, który go zabił, i na jego miejsce królował. Zaraz też Salmanazar zaczął wojnę przeciwko niemu, i z wyciągnął go, potym nałożył podatek pewny na jego Królestwo. Ale kiedy Ozeę chciał zrzucić z siebie owo iarżmo, dufając mocy Króla Egipskiego z którym się sprzymierzył, Salmanazar wrócił się przeciwko niemu z nowymi siłami, obległ Samaryę, i w lat trzy ją wziął, i przeniósł ledwie nie resztę Izraelitów do swoich krajów, to jest do Medyi i Assyryi, z kąd się rozmnożyli po wszystkich

Azyi północney częściach, nie wróciwszy się nigdy do Oycyzny. I tak się skończyło Królestwo Izraelskie w dwiescie pięćdziesiąt i pięć lat po oddzieleniu się od Judei. Wtemczas zaś, gdy Królestwo Izraelskie było utrapione od tak wielu złych Królów, z których jedni po drugich następowali przez zabójstwa i gwałty, Królestwo Judei odetchnęło sobie trochę po tak długiej nędzy w której ięczeli poddani za panowania bezbożnego Achaza. Bo Syn iego Ezechiasz, który po nim nastąpił, odmienił wszystko w Judei, i panowała za niego pobożność i cnota na miejscu niebożności, która przed nim po całym rozpościerała się Królestwie. Daie mu Pismo Świadeństwo: że ani przed nim, ani po nim nie był żaden Król w Judei, któryby się z nim mógł porównać; przywiązany był zawsze do Prawa Boskiego, nigdy się od niego nie oddalając, ani na prawą ani na lewą stronę. Otworzył bramy Kościoła Pańskiego, które był Oyciec iego zamknął, oddawając cześć, która należała prawdziwemu Bogu. Rozkazał Kapłanom i Lewitom wszystko to, co należało do czci Boskiej poświęcać, i aby oczyszczili to miejsce, które było splugawione, porzucił owe z drzewa bałwany, i wyrzucił węża miedzianego, którego był przedtym Mojżesz z rozkazaniami Pańskiegogo postawił, i którego uczynili byli owi ludzie bałwanem, i ofiarowali mu kadzienia. Miał sobie za odblisk uciechę ustanawiać Kapłanów we wszystkich powinnościach i urzędach, i starał się o to, aby mieli czym żyć, odnowiwszy pra-

wo dziesięcin i pierwiastek. Bóg też wzaiemnie miał pociechę, gdy błogosławił we wszystkich zamysłach tego Króla, gdy nadgradzał pobożność jego przez szczęśliwe powodzenie woysk i zamiarów jego. Uwolnił się od tyranstwa Królów, którzy podbili sobie byli jego Przodków, zrzucił z siebie iarzmo Króla Assyryjskiego: podniósł wielką wojnę przeciwko Filistyńczykom; podbił największe ich Miasta, i przynaglił ich, że musieli ściskać się w granicach kraio w swoich. Pod tym Królem tak pobożnym, żył Prorok Święty Izaiasz, który był ze krwi Królewskiej, który z nim żył w wielkiej przyjaźni, i którego mu Bóg posłał, aby go we wszystkich jego cieszył utrapieniach. Dodawał mu serca Izaiasz, aby coraz to większą w Bogu pokładał nadzieję, któremu się kłaniał, a gdy się podobało Bogu doświadczać więcej tego Króla, gdy przeciwko niemu mocni następowali nieprzyjaciele, umacniał go ten Święty Prorok, i niedopuszczał, aby się ich groźby lękał.

Dla Króla Ezechiasza znosi Bóg woyska Sennacheryba przez Anioła, który jedney nocy zabił sto osmdziesiąt i pięć tysięcy ludzi, 4t Krzum Cap: 19no.

Rok świata 3294. przed Chrystusem 710.

Chcąc Bóg doświadczyć wiary Świętego Króla Ezechiasza, wzbudził przeciwko niemu Sennacheryba Króla Assyryjskiego, który r. zgniewany, że mu Ezechiasz wypowiedział poddaństwo, i niechciał płacić haraczu, posłał Rabsarcesza z wielkim woyskiem, sam także zbliżając

się z drugim, któr podstąpiwszy pod mury Miasta, wyrzucał wielki nierozum Ezechiaszowi z surowemi groźbami, nasmiewając się z tej ufności, którą miał w Bogu swoim, przeciwko mocy takiego Pana, któremu aż do tego czasu żadna się moc nie oparła. Słyszając te nagrawania Ezechiasz, które bardziey padały przeciwko Bogu, niżeli przeciwko niemu, poszarpał na sobie szaty, odział się worem, i tak poszedł do Kościoła Pańskiego, i posłał do Izaiasza opowiadając, że był ściśniony żalem tak wielkim, iako białogłowa która rodzi, a urodzić nie może. Odpowiedział mu Izaiasz: że się bać nie powinien tych groźb, i że Bóg wołować za niego będzie, upewnił go, że Sennacheryb nie wnidzie do miasta, ani go obleże, i że ze wszystkich jego sił nie będzie, bo Bóg mu tego nie pozwoli, jeszcze go przynagli haniebnie powrócić tąż drogą, przez którą wnidzie. Przyjął Ezechiasz to słowo Prorockie, i usłyszał go w tenże czas, gdy wylewał serce swoje na modlitwie w Kościele Pańskim. Pokazywał Bogu te listy, które mu od Króla oddano, i trzymając je w swoich ręku, które podniósł do niego, mówił: Panie Boże Izraela, który siedzisz i wspierasz się na Cherubinach, ty jesteś sam Bogiem Królów całej ziemi, rąk twoich uszy i twoje i posłuchay, otwórz oczy Panie i patrz, słuchay wszystkiego tego, co mówi Sennacheryb. Prawda, że on zepsował i zruynował tak wiele innych ludzi, iako się chępli, i wrzucił wszystkich ich Bogów w ogień, ale się to stało, że nie byli ci

prawdziwi Bogowie, i że byli tylko dziełem rąk ludzkich, ty zaś prawdziwy Boże potrafiśz go ukrocić. Owe modlitwy nie były bez skutku, bo gdy Sennacheryb coraz to bardziej sobie obiecywał zgubę Ezechiasza, i że miał pościszyć Królestwo jego, pokazał Bóg swoją opiekę przez niewidomy ratunek, który się dał widzieć przez skutki oczywiście: posłał Anioła w nocy, który zabił sto osmdziesiąt i pięć tysięcy ludzi w obozie Sennacheryba. Obudziwszy się rano ten Pan, nieśtychanie tym się zadziwił, widząc tak wielką stratę swoich ludzi, nie myślał więcej, tylko o iak najszybciej ucieczce, iakoż zaraz do Niniwy spieszo uszedł, gdzie także nie znalazł bezpieczeństwa, zabity był od dwóch własnych Synów, którzy potem uciekli do Armenii.

Król Ezechiasz będąc chorym śmiertelnie, cudownie z choroby powstał, i żył potem lat piętnaście, gdy pokazując próżną chęćliwości Posłom Króla Babilońskiego wszystkie dostatki swoje, gromi go o to Izaiasz i przypomina, że to wszystko w niedługim czasie dostanie się Babilończykom. Co się stało za panowania niezbożnego Syna jego Manassessa i innych, 4to Regim Cap: 20mo. 21mo. & 22do. Paralip: Cap: 33tio Rok świata 3291. przed Chrystusem 713.

Król Ezechiasz wtenże czas, gdy wojsko Sennacheryba z hańbą uchodziło z jego Królestwa, śmiertelnie zachorował, bo go Bóg chciał różnemi wypróbować sposobami, tym bardziej wiarę jego wynosząc i mocy swojej

skutek pokazując. W chorobie swojej Ezechiasz upokarzał się Bogu, prosząc z wielką gorącością ducha o zdrowie; na jego modlitwę odpowiedział Bóg przez Izaiasza, (który przyszedł był pierwej dając mu znać o śmierci zbliżającej się) że Bóg skłonił się do jego modlitwy, i że go tak prędko uzdrowi, że we trzech dniach będzie w Kościele, że mu piętnaście lat jeszcze życia przelecze, i jako go z rąk Sennacharyba uwolnił, tak bierze w opiekę Miasto Jeruzalem. Na utwierdzenie tej prawdy uczynił na prośbę jego ów cud sławny: że się wrócił cień dziesięcią liniami na Królewskim kompisie. Tak wiele uczynionych cudów dla Ezechiasza nieszczęściem się zakończyły, i pokazał Bóg w jego uzdrowieniu, że częstokroć rzecz jest lepsza w chorobie umrzeć, niżeli ozdrowieć. Dopuszczał bowiem Bóg na niego upadek, który się z tej okoliczności trafił. Posłowie Króla Babilońskiego przyjechali do niego z bogatemi upominkami, ciesząc się z jego zdrowia, i chcąc się lepiej dowiedzieć o owym cudzie, który się stał dla uzdrowienia jego. Ezechiasz miał upodobanie w tym honorze, który dla niego ów Król czynił, i pokazał z chępliwością owym Posłom wszystkie swoje bogactwa, i cokolwiek miał nawyspaniajszego w domu swoim. Bóg, który tę ranę ukrytą widział na gruncie serca tego Króla, posłał Izaiasza pytać go, co to byli za ludzie, którzy go nawiedzali, i co z nimi mówił? odpowiedział Prorokowi:

że to byli Posłowie Króla Babilońskiego, i że im pokazał wszystkie swoje skarby, nie przed niemi nie utaiwszy. Izaiasz rzekł mu imieniem Boskim: że wszystkie owe skarby, którekolwiek Babilończykom pokazał, przenieść miały do Babilonu, i że własne jego dzieci, i ci którzy po nich następować będą, zostaną sługami na Pałacu Króla Babilońskiego. Sprawdziło się to proroctwo w następnych piódn Królewskiego, którzy potem byli w niewoli wzięci od Nabuchodonozora. A naprzód Manasses lat dwanaście mający nastąpiwszy po śmierci Ezechiasza Ojca swego na panowanie, stał się gorszym Królem, niżeli który był przedtym. Pobudował to, co Ojciec jego był popsuwał, popsuwał zaś, cokolwiek był pobudował: kazał także wielu pozabijać, a między niemi Proroka Izaiasz, nie będąc poruszony, ani świętobliwością, ani godnością krwie Królewskiej, ani jego starością, bo miał naten czas więcej niż sto lat. Zwyciężył w obrzydzeniu, iako sam Bóg Prorokom opowiedział, wszystko to, cokolwiek Amorrhycykcowie uczynili w owych krajach; dla czego Bóg pobudził przeciwko niemu Króla Assyryjskiego, który go pogromił, zrabował Miasto i Królestwo, i samego wziął w niewolę Manasses, obciążył go kajdanami, i zaprowadził do Babilonu. To nieszczęście było przyczyną, że się wrócił do siebie, uważał Boga, który go karał, przepraszał go z całego serca, pokazując prawdziwą pokutę; dla czego też Bóg

żłitował się nad nim, i przywrócił go do Królestwa, a on w reszcie lat swoich poprawiał i tak mógł błędy swoje w szczerym żalu aż do śmierci.

Amon Syn Manassessa bezbożnie i krótko panuje, od swoich zabity, po nim następuje Syn jego Jozyasz, który przywraca powinną część Bogu w swoim Królestwie, i staie się równym w cnocie wszystkim pobożnym Królom swoim Przodkom, 4to Regum c. p. 21mo. 22do, a 23tio. Rok świata 3361. przed Chrystusem 643.

Po śmierci Króla Manassessa, Syn jego Amon królował na jego miejscu, naśladowiąc Ojca swego w bezbożnościach, ale nie w pokucie; dla czego porzucił go Bóg, i jego własni słudzy zbuntowali się przeciw niemu, i skończył nędzne przez dwie lecie panowanie swoje gwałtowną śmiercią. Skarawszy zaś lud owych zabójców Króla swego, podniósł na tron Syna jego Jozyasza, który nie miał natenczas tylko lat ośm; zaczął to być Król, i rzadkiej pobożności, którą w pierwszy swoiey pokazał młodości, i od której się nie oddalił nigdy. Wykorzenił wszystkie posągi Baala, popalił kości fałszywych Proroków na Ołtarzu tego bałwana, według obietnicy, którą Bóg uczynił Jeroboamowi, w trzyista pięćdziesiąt lat przedtym. A tak oczywiście nie tylko Jerozolimę i Judeę, ale nawet rozciągnął swoją żarliwość na wielką część Izraela, zruynowawszy pryncypalne Miasta, Manasses, Efraim, Symeon

na, i Neftali, i w nim wszystkie drzewiane
posągi, którym się kłaniano. Po tej wyprawie
tak wielkiego Króla gdney, gdy naprawiono
Kościoł, który był zupełnie zruynował i splu-
gawił Manasses, znaleziono Xieęgę Deuterono-
mii, którą napisał Moyżesz; gdy ją zaś Królo-
wi oddano, i gdy tam przeczytał wielkie po-
gróźki, któremi Bóg straszył wszystkich tych,
którzy się oddalał od prawa iego, szarpał z
żalu na sobie szaty, uważając te wszystkie nie-
szczęścia, które niezbożni sę Oyców ich na nich
zaciągnęła. Postał radzić się w tym Proroki-
ni iedney na imię Holda, która go upewniła,
że wszystkie te kary sprawdzą się, ale że iemu
Bóg pozwoli umrzeć w pokoju. To cokolwiek
żeś słuchał wszystkich słów tej Xiegi, że ser-
ce twoje niemi poruszone było, żeś się apo-
korzył w obecności Boskiej, żeś drżał przed
nim, żeś wylewał łzy przed oczami iego, wy-
słuchał cię, i nie pośpieszy prędko z pomstą
swoją na łamiących prawo iego, aż będziesz
pogrzebiony w grobie, któryś sobie nagotował.
Odebrawszy Jozyasz tę odpowiedź, zgroma-
dził wszystek lud do Kościoła i sam im czytał
cokolwiek się w tej znajdowało Xiedze,
oświadczał się przy tym, że obiecuie z całego
serca byđź posłusznym, wszystkim rozkazom
napisanym, i zaprzysięgał wszystkich tych,
którzy byli obecni, aby ich z wielkim stara-
niem dochowywali. Otrzymał to od nich w
skutku, i surowe iego napominania złączone
z przykładem dobrego życia, były przyczyną,

że wszystek ów lud był wierny Bogu aż do jego śmierci, która przyszła z rany iedney otrzymaney na wojnie przeciwko Nechao Królowi Egipskiemu.

Oblega Nabuchodonozor Jeruzalem, bierze go, i przenosi do Babilonu wszelkie bogactwa, i z Królem Joachimem wszystkich mieszkańców. Jto Regum Cap: 24to & 45to. Rok świata 3398. przed Chrystusem 606.

Gdy umarł Król Jozyasz, opłakiwało go całe Królestwo. Sellum, albo Joachaz młodszy Syn iego, posadzony jest przez lud na iego mieyscu, ale Nechao Król Egipski powracając z wojny, którą był przedsięwziął przeciwko Assyryczykom, wszedłszy do Jeruzalem zrzucił go, i wzięwszy go w kaydany, zaprowadził z sobą do Egiptu, a narzuciwszy wielkimi podatkami Judeę, zostawił na mieyscu iego brata iego Eliakima, któremu dał imię Joakim. Ten Król królował dwanaście lat; miał za swego panowania wiele Proroków, a z tym wszystkim nie słuchając ich, wpadł w ciężkie grzechy. Gdy mu Jeremiasza pokazano proroctwo, gdzie mu opowiadał wszystkie te nieszczęścia, które nań nastąpić miały, poprzeczynał je scyzorykiem, i wrzucił w ogień. Ale Bóg rozkazał Prorokowi napisać też groźby w inszey Xiędze, i przydać ich ieszcze więcej. Czwartego zaś roku panowania iego przyszedł Nabuchodonozor, i obległ Jeruzalem, wziął tego nieszczęśliwego Króla, i w kaydany okowa-

wszy, zaprowadził go do Babilonii; a odtąd zachować trzeba lat siedmdziesiąt niewoli, przecież go wypuścić potym, kontentując się wielki nań nałożyć podatek; ale gdy powstał i zbuntował się po trzech leciech, wzięty był nakoniec przez Chaldecyzyków, którzy go zabili, i zostawili bez pogrzebu. (a) Syn iego Joachin, albo Jechoniasz nastąpił, który był także bardzo zły człowiek; przyszedł znowu Nabuchodonozor, wziął go, i zaprowadził z Matką iego do Babilonu, Zony iego i Dzieci, i dziesięć tysięcy ludzi z Jeruzolimy. A wtenczas pobrał wszystkie owe naczynia poświęcone, które Salomon porobić był kazał, i inni potym Królowie; postanowił Królom na mieyscu Joachima, Sedecyasza Stryia iego. Sedecyasz nie uważając Jeremiasza, (iako Pismo mówi) który mówił mu Imieniem Boskim, i iego słusznych przestroż nie słuchając, żył zawsze w zwyczajnych swoich bezbożnościach. Idąc przykładem iego pospolstwo, na wielką rozpucito się swawolą, popełniając wszelkie pogańskie obrzydliwości, nie chcąc słuchać przestroż, które im Bóg dawał codzień przez swoich sług, naśmiewali się z Pisma i z tych, którzy z niemi o Bogu mówili, lekce waząc wszystko to, cokolwiek słyszeli, naysgrawiało się naybardziej z Proroków. Ten postępek wzburzył gniew Pański przeciwko nim, i zbliżyła się pomsta bez żadnego miłosierdzia. Gdy tedy Sedecyasz dziewiąty panowania swego kę-

(a) Rok świata 3403.

czył rok, wzbudził Bóg przeciwko niemu Nabuchodonozora, który o pomście tylko prywatnych swoich krzywd myślał, a tym czasem mścił się i Boskiey. Jeruzalem obległ, i długo trzymał wojskiem swoim otoczone, do straszego przynaglił głodu, a po dwóch latach oblężenia, ściéniono bardziey miasto, i do niego przypuszczono wielki szturm. (b) Wtenczas Żydzi niesłuchanie się lękać poczęli; cokolwiek znalazło się ludzi odważnych, pouciekali w nocy, i Sedecyasz sam przez tajemną bramę umknął, ale gonić go rozkazał Nabuchodonozor, i złapano go blisko Jerycha, przyprowadzono przed Króla Babilonu, który surowym rozkazem wykonał dekret dawno od Boga przeciw temu Królowi naznaczony: bo kazał naprzód w oczach iego zabić Synów iego, a po tym tak okrutnym widoku, kazał wytłupić oczy iemu samemu, i tak go do Babilonu zaprowadzić. Nabuchodonozor posłał potym Nabuzardana do Jeruzalem, aby ostatek sprowadził ludu, zabrał wszystkie skarby, które ieszcze zostały, spalił Kościół, Pałac Królewski, i wszystkie domy, obalił mury, nie zostawiając tylko mało co ludzi, i ubogich w tamtych krajach, którzyby tylko orać w polu mógli, i około winnic chodzić; i ten ci był żałosny koniec, do którego przyszła Jerozolima za grzechy królujących i obywatelów.

(b) Rok świata 3416.

Zydzi Godoliasza Rządę swego zabilią, i przed gniewem Nabuchodonozora do Egiptu uchodzą. Ewilmerodacó Król Babiloński po śmierci Nabuchodonozora traktuje łaskawie Joachima Króla Judei, i uwalnia go z kajdan, 4to Regum Cap: 25to. Rok świata 3417. przed Chrystusem 587.

Gdy całe Królestwo Judei było zruynowane przez Babilończyków, byli Zydzi w tę ciężkiew niewoli przez lat siedmdziesiąt, którą im opowiedział był Bóg przez Proroków, który tylko z żalem karze ludzi. Dawno przedtym groził ludowi swemu tą ciężką niewolą, aby się iey chronił: często o niey mówił Jeremiasz, i wołał cierpieć prześladowania od wielkich ludzi, którzy go za swego mieli nieprzyiaciela, aniżeli mieszkac w dawaniu przestrogi pożytecznych. Przestrzegał ich także wtenczas, aby gdy będą w niewoli Babilońskiej, nie naśladowali obyczajów owych ludzi, ale żeby statecznie trwali prawdziwego czcząc Boga, iako się tego od Oyców swoich nauczyli, i cieszyli ich w owym utrapieniu, obiecując im zapewne: że ich w tym (iako go nazaczył) uwolnią czasie. Ten Święty Prorok znalazłszy łaskę u Nabuzardana Hetmana woysk Nabuchodonozora, który dał rozkaz wyraźny, aby mu nic złego nie czyniono, mając wolność iezeliby chciał iść do Babilonu, i tam żyć w pokoju: wołał zostać w Judei ciesząc tę małą garstkę ludzi, którzy tam zostali. Dawał dobre przestrogi Godoliaszowi, który postanowiony był przez Nabuchodonozora dla utrzymania nad tym ludem powa-

gi, i dlatego był zostawiony w Judei, ale Godoliasz nie uważając na to, w czymkolwiek przestrzegano go, nawet o spisku Izmaela, zabity był od tego buntownika w Masphacie ze wszystkimi temi, cokolwiek z nim było ludzi. Żydzi tedy którzy byli w Judei, obawiając się gniewu Króla Babilońskiego iak się dowie o śmierci Godoliasza, którego był sam postanowił, szukając swego bezpieczeństwa, schronili się do Egiptu. Jeremiasz czynił co mógł przeskadzając tym zamysłem, oświadczając się zawsze, że żadne na nich nie padnie nieszczęście. Jeżeli mieszkają będą w Judei; a przeciwnym sposobem zginą wszyscy nędznie, jeżeli się ruszą do Egiptu. Ale mu ów lud nie wierzył, uparli się wszyscy pójść koniecznie do Egiptu; a Jeremiasz i Baruch iego uczeń, że nie było sposobu odradzić im, woleli iść z nimi, aniżeli ich porzucić; gdzie stanąwszy prorokowali, że Król Babiloński tak zgubi Egipt, iako zepsował Judeę. Wtenczas, gdy ów lud przedtym tak ulubiony od Boga, tak wiele ponosił utrapienia we trzech różnych Królestwach: w Babilonii, w Egipcie, i Judei, a żaden znak miłosierdzia Boskiego nad niemi nie pokazał się, i żyli bez żadney inszey pociechy, tylko tę mieli, którą im nadzieia końca tej niewoli po skończonych lat siedmdziesiąt dawała: stało się to jednak w Babilonii, co ich trochę pocieszyło, bo Nabuchodonozor, którego Bóg zażył iako narzędzia na skarcenie innych, umarł nakoniec, a Syn iego Ewilmero-

dać nastąpił po nim, i zaraz wyprowadził z więzienia Joachima Króla Żydowskiego, którego był przedtym Nabuchodonozor więźniem do Babilonii zaprowadził przed Sedecyaszem ostatnim ich Królem; a tak ów Pan będąc trzydzieści i siedm lat w więzieniu, wyszedł nakoniec z niego przez politowanie Królewskie, miał powagę na dworze Króla Ewilmerodacha, i rządził przy stole jego aż do śmierci.

Cyrus Król Perski, a potym Babiloński dowiedziawszy się że o nim powiedzieli Prorocy, iż on miał naprawić Kościół Jerozolimy, dać wolność wszystkim Żydom, którzy byli w Babilonii, aby do swoich powrócili krajów, dawszy ich pod komendę Zorobabela, gdzie potym Dariusz następca posłał i Ezdrasza, imo Esdra integro. Od Roku świata 3468. aż do Roku 3538. przed Chrystusem 466.

Gdy się nakoniec stało dosyć gniewowi Bożskiemu nad Izraelitami, i siedmdziesiąt lat naznaczonych niewoli miały, chciał Bóg na naprawienie Judei przez Cyrusa, uczynić go Panem całego wschodu, i osadził na tronie Królów Babilońskich. O czym on dowiedziawszy się z Proroctw, pozwolił Żydom, aby się wrócili do swoich krajów, i naprawili Kościół swój. Wyciągnął z skarbu Królów Babilońskich wszystkie naczynia, które były tam sprowadzone, oddał je Żydom, których wyszło czterdzieści i dwa tysiące, trzysta sześćdziesiąt, a ich niewolników rachowało się więcej iak na siedm tysięcy osób. Zabawiwszy się nieiaki

czas na rozrządzeniu Pokoleń, zgromadzili się siódmego miesiąca do Jeruzalem, gdzie zaczęli budować Ołtarz, i oddawać ofiary Bogu, a roku następującego założyli fundament Kościoła. Różne głosy między nimi dawały się słyszeć (jako mówi Pismo) iednych cieszących się, że mieli wiedzieć nowy Kościół i mury Miasta; drugich, osohliwie starych, płaczących i lamentujących nad spustoszeniem Miasta i Kościoła, przypominając sobie przeszłą okazyłość iego, rzeżko się iednak krzątając około tego budowania. Pierwsi mieszkańcy Samaryi nie mogli cierpieć tej Zgód pociechy, pobużali wszystkie sąsiedzkie potęgi, i przeszkadzali temu budowaniu, i dlatego było przerwane przez lat szesnaście, aż do drugiego roku panowania Dariusza Histaspesa. Wtenczas Ageusz i Zacharyasz napomnieli Zydów, aby znowu zaczęli to dzieło: iaczkolwiek niego rącho chodzili, nie bojąc się tych, którzy temu przeciwni byli, bo także i Dariusz przykazał, aby skończono Kościół, przyczyniając się we wszystkim do kosztu, który był na to potrzebny. Skończony był w lat cztery, i poświęcili go Zydzi z wielką uroczystością: a we czterdzieści lat potem Xerxes Syn Dariusza pozwolił Ezdraszowi iść do Jeruzalem z Babilonu ze wszystkimi Zydami, którzy ieszcze zostali, i którzyby byli chcieli z nim iść, rozkazując wszystkim Oficyalistom, i Starostom, aby ich opatrowali we wszystkim tym, czegokolwiek potrzebowali do ofiary i

uczczenia prawdziwego Boga. Pozwolił także Ezdraszowi, aby sam sobie obrał Sędziów i Namiestników, na sądzenie i rządzenie ludu, według Prawa Boskiego; a ten święty człowiek, nakazawszy wielki post wszystkim Żydom, którzy byli w Babilonii, ofiarując Bogu tę tak daleką podróż, przyszedł nadstatek do Jeruzalem z wielką ludu liczbą. Stanęli tam we cztery miesiące, i dowiedział się z Jalem, że Żydzi, którzy przyszli z Zorobabelem przed lat siedmdziesiąt, żenili się bez uwagi, i spokrewnili się z ludźmi bałwochwalskimi, i wywiodł im na wielkim iednym zgromadzeniu, iako ten uczynek był przeciwny Prawu Bożemu: Mówił do nich z taką mocą w tej mowy, że postanowili wszyscy zupełną zgodę, aby odesłali owe białogłowy cudz ziemskie. i przyrzekli, że nie mieli mięszac się więcej z Narodami bałwochwalskimi.

Król Artaxerxes posyła Nehemiasza do Jeruzalem z pozwoleniem dalszego naprawienia i budowania murów. zdo. Esdrz tere integro.

JUż Żydzi poczęli chodzić około naprawy Księcioła za staraniem Zorobabela, i Ezdrasz pobudował niejakie domy w Jeruzalem nakształt kryptów, czyli lochów podziemnych, do których sprowadzał Żydów, ucząc ich w Prawie Boskim, i stanowiąc uczciwość małżeństwa, ale mury świętego Miasta zostawały jeszcze w owej ruinie, w której ie Nabuchodonosor zostawił. Bóg który podziela między różnych da-

ry swoje, zdał się, że to dzieło zostawił Nehemiaszowi, który był Zydem, ale w wielkiej powadze u Króla Artaxerxesa. Ten święty człowiek uwiadomiony doskonale o stanie, w którym było Jeruzalem, i wiedząc od wszystkich, co ztamtąd powracali, co się tam działo, wzruszony był z gruntu serca swego, gdy się dowiedział, iaka była ruina miasta tego, iakie zepsowanie wszystkich jego murów, że bramy jego wszystkie były spalone, iak żałosne znaki powszechney ruiny, w której zostawało. Miłość jego zdaleka czuła to nieszczęście, lubo go nie widziała, i smutek, który ukrywał w sercu swoim, wydawał się na twarzy jego. Poznał to Król Artaxerxes w ten czas, gdy Nehemiasz z obowiązku urzędu swego, (bo był Podczaszym) podawał mu pić u stołu; spytał go o przyczynę smutku, a Nehemiasz szczerze się przyznał, zebrząc u Króla o pozwolenie, aby mógł wrócić się do miasta tego, gdzie odpoczywali Rodzice jego i Przodkowie, naprawić mury, i odnowić wieże i bramy. Pozwolił Król na jego prośbę, ale że był Urzędnikiem którego kochał, spytał go, iak wielkiego na to potrzebuje czasu? i domagał się, aby mu obiecał, że się powróci: przyrzekł to uczynić Nehemiasz, a Król podpisał wszystkie listy, i osobliwe potrzebne na to uniwersały. (a) Gdy

(a) Z tego rozkazu bierze się termin siedmdziesiąt tygodni Danielowych, który dany był roku dwudziestego panowania Artaxerxesa. A roku świata 3550. przed Chrystusem 454.

Nehemiasz stanął w Jeruzalem, trzymał to w wielkim sekrecie, i umyslił widzieć sam wszystkie miejsca w nocy, nie biorąc z sobą, tylko małą liczbę ludzi, aby się wszystko bez najmniejszego dźwięku hałasu; a poznawszy, w jakim stanie były mury miasta, sprowadził znaczniejszych Jeruzolimczyńskich mieszkańców, i opowiedział im swoje myśli i pozwolenie, które mu Król dał, upewniając, że ręka Boska była z nim. Zaczeli zaraz to budowanie z gorącością niesłychaną, ale nieprzyjaciele owego ludu nie mogli znieść pomnożenia owego dzieła, żeby mu się nie sprzeciwili, i Sanaballat M. abitów Pan, najpierwszy z nich zbuntował Samarytanów, i innych bliskich sąsiadów, aby się byli owemu sprzeciwili budowaniu. Przerażony był tym aż do gruntu serca Nehemiasz, ale postaremu nie tracił serca, stawiał pilność swoją przeciwko przeszkodom ich, siłę przeciwko gwałtom, i w tej okazji pokazał, że pierwszy raz widziano ludzi, w lewej ręce cegły, lub kamienie do roboty, w drugiej na przemianę broń do obrony trzymających, aby się pokazali gotowemi do bicia tych, którzyby chcieli ich robotom przeszkadzać, a tak skończył nakoniec dzieło, i mury Jeruzolimy doskonale stanęły. Rozporządził potem wszystko to, co należało do Kapłanów. do czci Boga powinney, do dobrego krainu rządu, a przeto coraz bardziej pomnażali się Żydzi w szczęście, i w siłę przeciwko swoim nieprzyjaciółom.

Tu się kładzie Historia Tobiasza w porządku Xląg świętych na tym miejscu położona, lubo się dawniej stała bo za Salmanazara Króla Assyryjskiego kiedy dziesięć Pokoleń Izraelskich w niewolę zabrał, w którą się też dostał i ten Święty człowiek z Zoną i Synem swoim tegoż imienia Tobiaszem. Naprzód się opisuje jego Pokolenie, przed niewolą cnota i wychowanie dobre Syna, w niewoli dobre uczynki, ślepotą i nasygnowanie z cierpliwością znoszone Tobia mo. & 2do. Od Roku świata 3283. przed Chrystusem 721. aż do Roku świata 3295. przed Chrystusem 709. wieku swego od Roku 44. do 56.

TObiasz Święty Człowiek był Zydem z Pokolenia Nephtali. Pism. święte mówi o nim, że był mądrym od swego dzieciństwa, i że nie nie pokazał dziecinnego w swoich uczynkach, nie poszedł za innymi w Izraelu, którzy kłaniali się cielcowi złotemu od Jacoboana podniesionemu, ale chodził zawsze do Jeruzalem ofiarować Bogu. Ciału mu Bóg dał Syna, wychował go z niesłychaną pilnością w bojaźni Boskiej, i miał tę zabawę za najpiękniejszą powinność. Nie przeszkodziła jednak ta jego cnota, żeby nie był zaprowadzony więzieniem z innymi dziesięcią Pokoleniami Izraelskimi do Niniwy przez Salmanazara Króla Syryjskiego z Zoną swoją, i małym Synem Tobiaszem. Ale niewola jego nie przywiodła go nigdy do tego, żeby kiedy opuścił drogę Boską, i owszem wyświadczał zawsze ludowi temu, który był więziony w niewolę równo z nim, tę powinność mi-

łości, na którą tylko mógł się zdobyć. Bóg zaś, któremu tak wiernie służył, ziednał mu łaskę u Króla Salmanazara, że mu dał pozwolenie wolnego chodzenia wszędzie, gdzieby mu się tylko podobało w Królestwie iego. Nie zażywał tej wolności ten święty człowiek, tylko na pociechę drugim niewolników, między którymi znalazłszy się w Rages mieście Medów, Gabelowi, który był ubogim, ale z iego pokolenia pochodził, pożyczył chętnie za ręcznym piśmem dziesięć talentów srebra, które mu był Salmanazar z szczerobliwości dał Królewskię. Gdy umarł Salmanazar, Sennacheryb, który po nim nastąpił, i który bardzo nienawidził Żydów wszystkich, przyczyną był, że Tobiasz tym większe miał staranie cieszyć ich, i nie opuszczać nigdy w życiu i po śmierci nawet; bo ich często zabijanych grzebił, chociaż przeciwko wyraźnemu zakazowi Królewskiemu. O czym dowiedziawszy się Król, rozgniewany tą pobożności powinnością, posłał ludzi, aby zabili Tobiasza, i wszelkie iego skonfiskowali dobra. Umknął się od gniewu tego Króla Tobiasz z żoną i synem, na miejscach odległych ukrywając się, co była mu rzecz snadna, bo miał wiele przyjaciół. Potym w krótkim czasie śmierć zachwyciła Sennacheryba, która Tobiaszowi przywróciła wolność, iego dobra i iego życie. Niebezpieczeństwo, z którego dopiero wyszedł, nie uczyniło go w wykonaniu powinności cnotliwego człowieka bojaźliwym. Bo gdy w poszrodau iedney uczyty, na którą zaprosił

był niektóre osoby, co się także iako i on bały Boga, dano mu znać: że Zyda iednego zabito, wstał od stołu, porwał owe ciało umarłego, i sarkł go aż do nocy, aby go mógł bezpieczniey pogrześć. Ganili mu przyjaciele ten iego postępek, mówiąc mu: że dopiero wyszedł z niebezpieczeństwa śmierci, a znowu się w nie podajesz: ale Tobiasz bardziey się bojąc Boga, niżeli Króla, nie zostawiał żadnego umarłego, o którym się dowiedział, żeby go był nie pogrzebł. Z tym wszystkim Bóg doświadczający i jeszcze wiernych sług swoich, i tego świętego człowieka nie pominął. Bo gdy dnia iednego zmor-dowany tą pobożną dla zmarłych przysługą u-kładł się przy ścianie domu swego, i zasnął, z gniazda iaskółczego ciepły gnój padł na iego nos, i wzrok mu odebrał. Nie pomieszał się nic tym przypadkiem, ale trwał zawsze w no-żności Boskiey, choć krewni iego, i nawet żo-na sama, naygrawali się z niego; przestępstwo Przykazania Boskiego naywięcey go oochorzi-ło. Przeto zasłyszawszy w domu swoim baczę-cego koziołka, którego s bie rękami swemi za-robiła żona iego, rzekł do niy: aby uważa-ła, ieteli ten koziołek nie był wzięty komu. Co owę biagłowę do takiego przyprowadziło gniewu, że mu rzekła ze wzgardą: oczywiście znać próżność twoiey, z którą się chlubił; na-dziei, i iakieżny twoie na coż wyszły? oto na to, że teraz niedostatek cierpiemy. Ale ani ubostwo, do którego przyszedł, ani ślepotą, którą cierpiał, ani naygrawania Zony, i kre-

wnych iego, nie mogły wzruszyć najmniey stateczności winry iego, która go czyniła we wszystkich nieszczęściach nieporuszonym.

Tobiasz stary prosi Boga o skończenie życia, daie piękne nauki Synowi swemu, posyła go po dług do Gabeli, w tey podróży Archanioł Rafał staie mu się przewodnikiem, obiecuje mu Raguela krewnego iego córkę za Zonę. Tobie Cap: 3tio. 4to. 5to. & 6to.

Rok świata 3299. Młody Tobiasz miał w ten czas lat około 20.

Człowiek Święty Tobiasz w ten sposób, inkosmy słyszeli, będąc doświadczanym, prosił Boga, wyznając pokornie sprawiedliwość iego nad sobą, aby go uwolnił z tego nędznego życia, i tak skończył nieszczęścia iego; a w tey nadziei, że miała być modlitwa iego wysłuchana, zawołał Tobiasza młodego Syna swego, chcąc mu dać ostatnie przestrogi przed śmiercią, które że są zebraniem nauk, które mądry Ojciec powinien dać dzieciom swoim w życiu, i zostawić po śmierci, tu je krótko przytoczymy. Zaleciwszy mu tedy uczciwe siebie pogrzebanie, przykazał, aby czcił Matkę swoją lubo ubogą; aby się bał Boga; aby nigdy nie zezwalał na grzech; aby zawsze czynił według możliwości iakmużnę, aby nigdy nie miał pysznych o sobie samym myśli; aby nic nie czynił, tylko za radą osoby iakiey mądrey; aby się zawsze udawał do modlitwy. Opowiedział mu także, że Gabelus winien mu dzie-

sięć talentów, ktorych mu w potrzebie pożyczł. Ten Święty człowiek lubo do ostatniego przyprowadzony ubóstwa: nie zażył żadnego gwałtu, a-e-by był ten dług, lubo był sprawiedliwy, tenże Gabelus wypłacił, nie opowiada go nawet Synowi, tylko wtenczas, gdy się wiazi bliskim śmierci, nie rozumiejąc za rzecz słuszną, ukrzywdzić go w tey części dzieciectwa, i nawet wtenczas, gdy o tym z Synem rozmawiał, nie mówi, żeby razął sobie na placie korzyść od tey summy, lubo dosyć by to było znaczna, i którą od tak dawnego czasu był winien, ale tylko przykazuje, aby sumnę odebrał. Słuchał młody Tobiasz z uszanowaniem przestroż Ojca swego, który nie był zaślepionym tylko na cieło, a był oświeconym wielce na duszy. Jedno tylko odebranie tego długu zadowolniało go, bo nie znał Gabelusa, ani wieział nawet, gdzie było owe miasto Rages, w którym mieszkał; na co Ojciec jego mu odpowiedział, żeby szukał przewodnika, któryby go tam zaprowadził. Wyszedł tedy z domu, chcąc wykonać rozkaz Ojcowski, i znalazł młodego człowieka dziwnie pięknego, który mu się pokazał ochotnym za przewodnika. Młody Tobiasz nie wiedząc, że to był Archaniół Rafał, którego mu Bóg posłał, spytał się, ktoby był, i dokąd szedł? A po odpowiedzi dowiedziawszy się, że znał Gabelusa, przyprowadził go do Ojca swego, który go uprosił, aby przeprowadził Syna jego, obiecując mu dobrą za to nagrodę. Anioł okryty podobień-

stwe
pilo
za fi
łow
star
nad
bias
nogi
iaca
co
mi
guj
cho
prie
lic
mu
go
ied
za
iuz
go
bit
się
ien
cz
ko
sob

stwem człowieka, prowadził Tobiasza z taką pilnością, którą od tego czasu miano iakoby za figurę niewidomego starania, które nasi Aniołowie Strożowie mają o nas, i iako za wzor starania oczywistego, z którym służy Bascy nad duszami czuwają naszymi. Gdy młody Tobiasz skoneczywszy pierwszy dzień drogi, mył nogi swoje w rzece Tygrys, postzegł z blizającą się rybą, która go chciała pożreć, na co on się przestraszył, o ratunek zawołał, rzekł mu Anioł: aby wziął ją za iey skrzele, wyciągnął na piasek, i rozpiął, przykazując zachować serce, żołą i wątrobę, kazawszy upić ostatek, co im służyło w drodze za pomocą kilka dni potym. Wielką już część drogi przelazszy, pytał się młody Tobiasz Rafała, do kądby mieli na nocleg wstąpić: Odpowiedział mu Anioł: że wstąpiemy do Ragnela krewnego twego, który tu w bliskosci mieszka, a ma iedyną córkę, która tobie przeznaczona iest za żonę. Zmieszkał na te słowa Tobiasz młody, już zasłyszal, że siedm mężów, których iednego po drugim ta Panna miała, przez czarta zabitych zostało, a że on iedyndakiem był, smuciłby się i bolał Oyciec, gdyby się tenże przypadek iemu stał; upewnił go Anioł, i powiedział: że czart nie ma tey mocy na osoby bogoboynę, tylko na te, które dla cielesności samey obierają sobie stan małżeński.

Raguel przyjmuje mile Tobiasza do domu swego, daie mu w małżeństwo Sarę Córkę swoją, i z nią w posagu połowę dóbr; odbiera Anioł od Gabela imieniem Tobiasza dług; powraca Tobiasz do domu, uzdrawia Oycę, zmarłych Rodziców grzebie; wraca się do Teściów swoich, także im pogrzeb sprawuje; Panem zostaje całej ich fortuny, i szczęśliwy przed Bogiem i ludźmi umiera.

ra. Tobia Cap. 7mo. 8vo. 9no. 10mo.

11m. 12mo. 13mo. & 14to.

MLody Tobiasz wszedłszy do Raguela z Aniołem, przyjęty był z wielką pociechą, lubo go zrazu poznał Raguel, ale dowiedziawszy się potym, że był Synem Tobiasza, przez pamięć na cnotliwego Oycę wyłat wielki przy powitaniu jego, i wielką mu nagotował ucztę; ale Tobiasz oświadczył się przed nim, że nie siądzie do stołu, dopóki ma oświecać za żonę jedyną córkę swoją Sarę. Zatrwożył się z początku na te słowa, ale bo lubo to spowinowacenie było dla jego córki dobre, obawiał się jednak nieszczęścia podobnego, które się trafiały pierwszym iey mężom. Ale Anioł przytomny upewnił, że Bóg tę córkę zostawił dla Tobiasza, i dlatego drudzy umarli, że iey nie byli godni. Kazano tedy przyić Sarze, która długo opłakiwała przed Bogiem swoją osławę, stawszy się obmową świata, i śmiechem nawet własnych swoich służebnic, i tegoż czasu z przyzwolitami obżędkami zaślubiono ich, wszelkiego im życząc błogostawieństwa. Przypominał sobie Tobiasz przestroge

Anioła, która była ta, aby włożnicy swojej spalił wątrobę z ryby wziętą, na odęgnięcie czarta, i żeby trzy nocy minęły małżeństwa na modlitwach, i wstrzeźliwości z ową oblubienicą swoją. Szczęśliwa była nazwa rz. nowina dla Raguela, gdy mu dano znać, że oboje nowożeńcy byli zdrowi, z radością tedy zamknął grób, który już był dla ziemia nagotował. Ale lubo wszelką wesołość w tym domu dla siebie znajdował Tobiasz młody, nie zapomniał jednak Ojca swego, zważać sobie i na najprzedszego powrotu; a Anioł chcąc się do tego przyczynić, wziął na się to staranie, że miał iść do Gabelusa upominać się dziesięciu talentów winnych, i iego przyprowadzić na wesele młodego Tobiasza. Nakoniec po zakończonym weselu, gdy długo prosił Raguela, aby mu pozwolił wrócić się do Rodziców, otrzymał pozwolenie, dał połowę swego dobru, i córkę swą Sarę Raguel, którą przestrzegł przy ostatnim pożegnaniu, aby szanowała Ojca i Matkę męża swego: kochała męża, rządziła dobrze czeladką, i domem swoim. Tymczasem Matka młodego Tobiasza nie mogąc inaczej uskaromić żalu swego z oddalenia się Syna swego, tylko zachodząc mu drogę, i upatrując, jeżeli go gdzie nie potkała; postrzegła go nakoniec z daleka, i przybiegła z wielką pociechą, dając znać mężowi swemu. Młody Tobiasz według nauki Anioła, poklonił się na przód Bogu, a potem wszedłszy do izdebki, Ojca, i iego powitawszy, potarł oczy iego

ową schowaną żołą z ryby, przywrócił mu zupełnie zaraz wzrok; i opowiedział wszystko to, cokolwiek mu się przytrafiło; z czego będąc Ojciec napełniony pociechą, chciał zaraz mu grodzić usługę tak **wiernego przewodnika**, chwytając mu połowę wszystkiego tego, co on mu przed Riguela sprowadzili. Ale Archanioł Rafał, że przyszedł już ten czas, którego im miał opowiedzieć wszystko Imieniem Boskim, rzekł, że tej nagrody nie potrzebuje, i że jest iednym z niedzielnymi Aniołów, którzy przed obliczem są Boskim. Boga tedy chwalił wielobieństwo, który wam tak wielkie wyświadczył przezwyciężenie dobrodzieystwa, i zostawiwszy ich od pokłonu, którą z obecności Jego powzięli, zniósł w oczach ich, zostawiwszy ich na twarz upamiętanych, i wielbiących Boga przez godzin trzy. Spiewał potym ziożymy piękną pieśń. Toż jest, w której czyni dzieła Boga, opowiada cuda, które miał spełnić w świecie swoim. Ten Sły człowiek ślepym był przez lat cztery, a potym przejrzawszy żył lat czterdzieści dwa w szczęśliwej starości, po której umarł, mając więcej niżeli lat sto zostawiwszy za naśladowcę pobożności swojej młodego Tobiasza, który na wszystkie wieki będzie doskonałym obrazem uszanowania i posłuszeństwa, które Ojcu winne są dzieci, i tey świątobliwości, w której żyć powinni ludzie w małżeństwie, wychowując dzieci swoje z tak wielką pilnością i pobożnością, aby naśladowały w cnocie Rodziców swoich, i były tak imienia swego, iako i kraju, w

którym się narodził, uszczęśliwieć. Po-
grzebiwszy przystoynie Ojca swego, i w niedlu-
gim czasie Matkę Tobiasz, według przepowie-
dzenia Ojca swego o zburzeniu Niniwy, wy-
szedł z tego Miasta, i wrócił się do domu Te-
ścia swego, któremu, iako i iego żonie, też
pogrzebową usługę uczyniwszy, został Panem
całej iego fortuny. Żył lat 99. widząc do pią-
tego pokolenia potomstwo swoje, umiał i lu-
biony zawsze Bogu i ludziom.

Po *Historji Tobiasza* w porządku *Kiąg świętych*, kładzie
się *Historja Judy*, lubo się dawniej stała, to jest:
po przywróceniu z niewoli na Tron Królestwa Judy
Manassessa. W pierwszej części opisuje się zamysł Na-
buchodonozora Króla Assyryjskiego (inszego od owego
Nabuchodonozora Wielkiego) zawojuwania wszystkich
Królestw, i uczynienia się Panem świata, w którym
przedsięwzięciu, posyła z ogromnym wojskiem Hetmana
swego *Holofernesa*, który po podbiciu wielu krajów,
przystępuje do granic Królestwa Judy, i blisk Betu-
lii obozem staje. a dowiedziawszy się od *Achiora* *Księcia*
Ammōnitów, który mu się z ludem swoim poddał) o
wszechmocności Boga Żydowskiego, który lud swój by-
leby mu wiernie służył, przeciwko największej ludzkiej
sile snadno obronić potrafi, rozgniewał się i zwię-
zanego *Achiora* odesłał do *Betuli*, przyrzekając po do-
byciu Miasta, tam go z Żydami śmiercią ukarać.

Judith Cap. 10. s. x. Około Roku 3847.

przed Chrystem 657.

KRólowie Assyryjscy byli prawie zawsze bi-
czem w rękach Boskich na postrach i oca-

ranie Narodów. Ten, którego Pismo nazywa Nabuchodonozorem, lubo był inszy od wielkiego Nabuchodonozora, który opanował, i złupił Jerozalem, przedsięwziął podbić wszystko pod swoje panowanie, i zostać Panem świata. Obrat na to Holoferesa za Hetmana, który wspierając się na imieniu, i na mocy swego Pana rozumiał, że nie mu nie było niepodległego, i że wszyscy ludzie powinni się byli spieszyć, aby raczy wprzód spróbowali jego dobroci, aniżeli mocy. Przeszedł przez Prowincye iak ogień, okrył ziemie żołnierzami swymi, i wozami, rzucił strach po wszystkich miastach, zrabował nawet i te, które mu się poddały, i powycinał te, które się mu najmiej nie sprzeciwiały: im bardziej i daley postępował, tym więcej obecność jego straszyla świat, i ze wszystkich stron śpieszono się posyłać do niego Posłów, i przyjmując wszelkie warunki, których żądał, prosząc tylko, aby przynajmniej życia ochronił, przyjmowanego wszędzie z głęboką uniżonością: lubo mu wszelkie wysławiano honory, z trudnością jednak można zmiękczyć jego surowość, i obronić się od zbytkiego jego gniewu. Za takimi wiadomościami obawiali się i dla siebie i dla Kościoła Żydzi, i przykład tak wielu inszych nauczył ich, iak wielkie niebezpieczeństwo było, które im groziło: a lubo się mężnie ragetowali na odpor nieprzyjacielowi, uznawali jednak daremne to przygotowanie bez pomocy Boskiej, iedyńco tylko pokładając nadzieję w modlitwie.

w poście, i łzach, które do niego zasyłali. Gdy Holofernes dowiedział się, że się gotowali na wojnę, niesłychanie się rozgniewał; chciał wiedzieć naprzód, co to był za lud tak śmiały, że się odważył na obronę przeciwko niemu? a kiedy Achior Xiążę Ammonitów, który przyszedł poddać mu się, piękną uczynił mowę, wyrażając wielkość Boga Żydowskiego, i cudów, któremi pokazał swoją moc przez wszystkie wieki, i upewnił go, że pokąd ten lud służył wiernie Bogu swemu, nie był nigdy zwyciężony, i jeżeli go nie rozgniewaia przez jaką obrazę, daremnie na nich następować myśli: Rozgniewał się na tę mowę jego Holofernes, biorąc ją sobie za wielki afront, i nie mogąc więcej utrzymać swojego gniewu, i dziwiąc się, że się znalazł tak odważny, i nierozumny człowiek, żeby miał wierzyć, aby ktokolwiek znalazł się taki, coby mógł przeciwieć się jego Panu; rozkazał zaraz, aby związanego Achiora posłano do Betulii, i aby tam czekał, pokądby wzięwszy Miasto ze wszystkimi Żydami nie był skarany za tę nieuwagę, którą śmiał przekładać moc Boga Żydowskiego, nad moc Nabuchodonozora. Achior przyniósł tę nowinę straszną Żydom, ale go prze-dniejsi z nich cieszyli, mówiąc mu: że miasto tego, co Holofernes groził mu śmiercią tak okrutną po wzięciu tego Miasta, przeciwnym sposobem spodziewali się, że Bóg pokaże swoją opiekę, dając pomoc ludowi swemu, a zgubę Holofernesowi.

Holofernes oblega Bethulię, odeymuie ięz wodę, Obywatela ścisnieni obłączeniem myślą się poddać, gromi ich za nieufność w Bogu Judytba znamienitey cnoty Wdowa, sama zaś pięknie ubrana idzie z służebnicą swoją do obozu Holofernesa, od którego mile przyjęta zostaje.

Judith Cap: 7mo. 8vo. 9no. 10mo & 11mo.

BOiszn, w której zostawali obywatele usłyszawszy Achii re opowiadającego srogosć Assyryczyków, pomnażało się jeszcze bardziej, gdy obaczyli zbliżającego się Holofernesa ze stą dwudziestą tysięcy piechoty, a dwudziestą tysięcy i dwóch konnych. Pańli wszyscy na ziemię, i wyznawali, że im pomóc w tych uciskach ostatnich nie może przyjsć tylko z nieba. Obległszy Holofernes Bethulię, obleczawszy wszystkie mury, postrzedł, że nie mieli mieszkańcy wody tylko tę, która sala przez rury, kazał ie przeciąć, aby im przynęlił przez pragnienie, żeby mu se poddali. W kilku dniach w całym mieście nie stało wody, i Bethulczykowie już myśleli o tym, aby owę nędzę, nie mając co pić, zakończyli poddaniem się Holofernesowi. Tedy Judyth stanęła przed nimi, ciesząc ich, i serec dodawając: była to jedna Wdowa wysokiey cnoty, która wdowi stan prowadziła w ukryciu domowym, zawsze poszcząc, i włosienicę nosząc. a od długiego czasu tym świętym umocniwszy się ćwiczeniem, wzruszona była w ostatniey owego ludu nędzy tym duchem, który nie mógł przyjsć, tylko od Boga. Kazała sprowadzić Kapłanów do siebie, i wyrzuciwszy im

na oczy małą ufność w Bogu, odpowiedziała im o pewnym zamiśle swoim, którego wydać nie mogła zaraz, zalecała im tylko, aby się iako naygoręcey modlili wtenczas, póki ona będzie za miastem. Gdy się owi Kapłani modlili, weszła do swoiey izdebki, i wzdychała długo, padwszy na ziemię przed Bogiem, wstała potem, i utra-
 ła się iako naybogaciey mogła, co naturalną iey pomnażało piękność, którey ieszcze więcej przydał Bóg dla tey przyczyny, dla której iey zażyć miała. Wyszła tak z Bethulii, patrzyli na nią wszyscy z podziwieniem, ale nik nie śmiał nic mówić. Gdy już opodal była za miastem, zcł-
 nierze Holofernesa widząc Białogłową dziwnęy piękności, wzięli ją, i zaprowadzili do Hetma-
 na swego. Zadumiał się Holofernes widząc Ju-
 dithę; a wtenczas gdy z podziwieniem zapatry-
 wał się na ię, nagle, oszukany był mądrością słów
 iey, gdy do niego mówić poczęła, że uciekła z
 miasta Bethulii, bo widziała, iako Bóg roz-
 gniewał się na swój lud, i że go podobno odda
 mocy nieprzyjacielskiey. Holofernes omamiony
 swoją passyą, ślepo uwierzył temu wszystkiemu,
 cokolwiek mu owa białogłowa powiedziała, i
 rozkazał, aby ją iak naylepiej traktowano; ale
 Judith powiedziała mu, że nie mogła się prze-
 ciwko prawu Narodu swego tykać potraw nie-
 czystych, i że sługa iey miała przy sobie to, co
 ieść miała, a tak dochowała doskonale prawa
 Boskiego, i wtenczas nawet, gdy w pośrodku
 była swoich nieprzyjaciół. Pozwolił na to chę-
 tnie Holofernes, żeby swoich używała potraw,

i prócz tego dał w. Inność wyznaczonych godzin przechodzenia przez obóz na modlitwę, i czczenie swego Boga.

Holofernes na bankiecie upił się, Judyth opitą głowę ucią, i z nią do Betbulii powraca, nazajutrz wojsło Assyryjskie w rozsypkę idzie, wielką jego liczbę Żydzi zabijają, i cały obóz w zdobycz się im dostaje. Judith Capitibus ultimis sex.

Przywiązanie, które powziął Holofernes ku Judyście, coraz to bardziej się pomnażało, przeto domagał się tego, aby była przysłała na wieczerzę do niego, a potym żeby ich zostawiono samych. Judyth, która miała daleko inne myśli w sercu swoim, a doskonałą ufność w Bogu, poszła, nie obawiając się niczego, do Holofernesa, który rozumiał, że iey wielki uczyni honor, gdy przy iey obecności trunkiem się zaleje. Jak się potym wszyscy Officerowie oddalili, Judyth idząc się samą z swoją służebnicą przy owym uspiyonym przez opilstwo człowieku, o tym tylko myślała, iakoby swój wykonać mógł zamiar. Stała przez niełaki czas, i modliła się cicho Bogu, prosząc, aby uzbroidł rękę iey mocą i siłą w tej okazyi, a będąc napełniona żarliwością Boską, zbliżyła się do iego łóżka, gdzie wisiała szabla Holofernesa, dobyła iey z pochew, i podniosłszy oczy do nieba, zkaąd się spodziewała siły, wzięła Holofernesa za włosy, i za dwiema razami ucięła mu głowę, którą obwinawszy w własny iego pawilon, dała słudze swojej przy drzwiach tegoż pokoju wac-

tuńczy. Poszły potym obiedwie przez wszystek obóz, iakoby na modlitwę, według zwyczaj, w pole ku miastu Bethulii. Gdy blisko była bramy, zawołała, aby iey otworzono, przyięto ją przy świecach, i całe miasto gorąco napomniada, aby oddali dzięk Bogu za pochwycenie ręką iey nieprzyjaciela, pokazując im ową głowę Holfernesa, którą z sobą przyniosła. Poczęli dopiero wszyscy od radości wołać, błogosławić Boga za zwycięstwo tak niespodziane, i wysławiać tę, która siebie samę podała w niebezpieczeństwo dla ich wybawienia. Kazała zawołać Achiora Judyth, i pokazała mu głowę tego, który tak okrutnie na iego zaprzysięgi się był zgubę, którą on obaczywszy, padł na ziemię, a przyszedłszy do siebie, skłonił się do nóg Judythy, uwierzył w Boga, którego ona czciła, i został Żydem. Zawieszono z rozkazu iey z muru tę głowę, i gdy się dzień pokazał, a wojsko Holfernesa dowiedziało się o wszystkim, niesłychaną zdjęte było bojaźnią, a Życi też nie bawiąc zbrojno zaraz wyszli z Bethulii, gonili Assyryczyków co żywo, i pozabliawszy wielką liczbę, podzieliłi się bogatą po nich zdobyczą. Najwyższy także Kapłan z wszystkimi Lewitami z Jeruzalem przyszedł oglądać tę, której Bóg zażył na uwolnienie ich od nieprzyjaciół, czcili to zwycięstwo przez publiczną radość, która trwała przez trzy miesiące, i poświęcili na pamiątkę swojej obronielki corocznie Święto wielkie. Od tego zaś dnia stała się sławną Judytha w Izraelu, a ogra-

rowawszy Bogu zdobyć po Holofernesie, i złożoną przez siebie pieśnią wychwaliwszy cudowną moc, i dobroć iego, zamknęła się w swoim zwyczajnym sekretnym mieszkaniu, i niepokazywała się, chyba w dni Święte. Zasłużoną potym służebnicę swoją wolną uczyniwszy, i sama przykładnie przeżywszy lat sto i pięć, umarła, i pogrzebioną została w grobie Męża swego, której śmierć mieszkańcy Bethulii przez siedm dni rzewnie opłakiwali.

Po opisaniu odważnego uczynku Judythy, w porządku Xiąg Pisma Świętego kładzie się Historia Esthery, która trafiła się za panowania Dariusza Histaspis Króla Perskiego, którego tu zowie Pismo Święte Asswerusem, w iego Państwie było wiele Żydów dawniej w niewolę zabranych, między któremi znacniejszy był Mardocheusz, i iego Synowica Esther, którzy nayprzedniejszą tej Historii są materyą. W pierwszej części opisuje się zawziętość Amana faworyta Królewskiego na Mardobeusza i wszystkich Żydów, otrzymane pozwolenie od Króla wytracenia ich, Esther stawia się przed Asswerem z zamysłem ochronienia od zguby Narodu swego, Esther Cap: 1mo.

2do. 3tio. 4to. & 5to. Rok świata

3490. przed Chrystusem 514.

Asswerus Król Perski wyniosłszy Amana faworyta swego na wysoki chwały stopień, rozkazał, aby wszyscy poddani klękali przed nim, szanując go: sam tylko Mardocheusz rodem Żyd, i jeden z owych, którzy przeniesieni byli z Judei do Babilonu przez Króla Nabuchodonoo-

zora Wielkiego przed lat dziewięćdziesiąt, nie chciał oddawać człowiekowi tego honoru, który rozumiał, że samemu tylko winny był Bogu. To niechęć, które nie pochodziło z pychy, iako rozumiał Aman, ale było skutkiem pobożności Mardocheusza, pociągnęło nietylko na niego, ale na wszystkich Żydów okrutney śmierci dekret. Bo ten faworyt rozgiewany, nie kontentując się tym, żeby jego zapalczywości był ofiarą sam Mardocheusz, od którego rozumiał się być obrażonym, ale na cały lud gniew swoy rozpościerając, opisał go przed Królem, iakoby był do buntow skłonny, i że żyjąc w insze osobliwey wierze, pogardza naszą, i niebezpieczny jest Królestwu. Uwierzył temu Król, nic nie rozbiierając głębiey takowego udania, pozwolił, aby kazał napisać, iaki chce Uniwersał, rozkazując, aby w całym Królestwie jego, dnia pewnego, który naznaczył, wszyscy Żydzi pozabiani byli, męszczyźni i białogłowy, starzy i młodzi, nikomu najmniejszemu nie folgując. Esther zaś Synowica Mardocheusza, która przez cudowną sprawę Boską wzięta była za Zonę od Asswerusa na miejsce Wasthy, którą porzucił, stała się ochroną nieuchybney Żydów zguby. Żywo czuła nieszczęście swego ludu, lubo w nim nie była zagarniona; bo Mardocheusz, którego we wszystkich okazjach mądrey słuchała rady, poradził iey, aby się nigdy z tym nie wydawała; że była Żydówką. Gdy tedy szukała iakiego sposobu w tak wielkim nieszczęściu, radził iey Mardocheusz, aby poszła, i pokazała

się Królowi, wywodząc mu niesprawiedliwość tego na Żydów wyroku. Esther pokazywała na-
przód Mardocheuszowi, że oczywiście podałaby
się w niebezpieczeństwo śmierci, która była
nieuchronna wszystkim tym, którzy wchodzą
do Króla nie będąc zawołanemi. Ale Mardoche-
usz iey odpowiedział, aby nie rozumiała, żeby
w tej pospolitej stracie wszystkich Żydów, ona
sama życie swoje miała ocalić przez to, że się
w pałacu znajdowała Asswera: bo jeżeli bo-
że uczyni ją miłą, znajdzie Bóg inny
sposób na uwolnienie ludu swego; a ona i dom
Ojca iey zginie, i że podobno dla tej iedynej
przyczyny Bóg ją osadził na tronie, aby była
pomocą uciśnionym. Usłyszawszy to ta Święta
Białogłowa, nie zbraniała się więcej, i tegoż
momentu przedsięwzięła odważyć życie za cały
lud; i przygotowała się do tego przez łzy,
modlitwy i post, poszła do pokoju Królewskie-
go, i stanęła w obecności Króla. Blask, któ-
ry otaczał tron iego, ozdoba szat iego, ale na-
de wszystko gniew, który się w oczach już poka-
zywał Królewskich, przyprowadził do tego po-
mieszania Estherę, że zemdląca, a Bóg w tenże
zaraz czas odmienił serce Królewskie, że sam
śpieszno zszedł z tronu podnosząc ją, a gdy ją
ostrzeżwił z swemi dworskimi, i gdy przyszła
do siebie, rzekła do Króla: rozumiałam Panie,
gdym cię zobaczyła, żeś obaczyła Anioła, i
blask, który cię otaczał, tak pomieształ serce
moje, że uszło od bojaźni i znowu drugi
raz upadła iakoby umarła. Odchodził Król od

siebie, widząc w tym stanie Estherę, trze-
źwił ją, i pytał się czego żądała: oświadczając
się, iż wszystko gotów uczynić, choćby też po-
łowę Królestwa od niego otrzymać chciała. Es-
ther zaś po zupełnym odzyskaniu pierwszey si-
ły, o to go tylko prosiła, aby dziś i nazajutrz
chciał obiad iść u niej z Amanem, w którym
czasie obiecała mu skrytość serca swego wyia-
wić. na co Król chętnie zezwolił, i Amano-
wi rozkazał dać znać, aby się dziś, i jutro u Kró-
lowy z nim znajdował na obiedzie.

*Aman nadęty pychą, że u Królowy z Królem iadł o-
biad, i jutro drugi raz ma iść, za radą Zares Zony
swoiey kazał wystawić dla Mardocheusza szubienicę,
mając od Króla wziąć pozwolenie, aby go nią uka-
zał: Bóg go upokarza, bo za rozkazem Asswera, u-
branego w szaty Królewskie, na koniu Królewskim po-
sadowanego Mardocheusza, sam cugle trzymając, po wszy-
stkich ulicach stołecznego Miasta Suzan z tryumfem o-
prowadzać musi, wołając: Tak czczon będzie, którego
Król chce uczcić. Esther Cap: 5: 10. & 6: 10.*

Rok świata 3495.

A Man uczynionym sobie od Królowy honorem
dziwnie ukontentowany, że u niej z Kró-
lem iadł obiad, i nazajutrz jeszcze iść miał,
powrócił do domu swego, zaszczycając się tym
przed Zares Zoną swoją i przytomnemi przyja-
ciółami, ale i to przydał: że chociaż w takie
opływa honory i szczęście, nigdy iednak spo-
koynym nie będzie, póki na hardego Mardocheu-
sza, siedzącego przed pokojami Królewskiem

będzie patrzeć. Na co się tym trapisz (rzeaze mu Zona) albow nie masz Króla po sobie ? każ wystawić na pięćdziesiąt łokci szubienicę, pódz jutro rano do Króla , a snadno otrzymasz, że ieszcze przed obłacem Mardocheusz na szubienicy wisieć będzie. Przysłał Aman na tę Zony swojej radę , kazał szubienicę przygotować , a iu ro jak nayanieny miał się stawić przed Królem, i zgubę swego nieprzyjaciela otrzymać. Tym czasem Asswerus czyli z pomieszania dla słabości Królowy Esthery, czyli raczey z zrzędzenia Boskiego, następującej noey spieć nie mógł. Kazał sobie tedy dla uniknienia teskności przynieść Dzieie Królestwa swego , i ie przed sobą czytać. Iak przyszedł do tego miejsca czytelnia, na którym opisywano spisek , i sprzysiężenie się dwóch Dworzan na życie Asswera , które szczęśliwie odkrył był Mardocheusz , i przez to ochronił Króla od śmierci nieuchybnej, przerwał Król czytanie i spytał się: czyli odebrał iaką nagrodę za to Mardocheusz ? odpowiedział czytelnik : że , ile może wiedzieć , żadney nie odebrał. Rozkazał tedy zobaczyć, ieżeli kogo nie masz przed pokojem : Zrzędzeniem Boskim iuż był Aman, mający prosić Króla o zgubę Mardocheusza, kazał go tedy zawołać, i nie dawszy czasu do mowienia, spytał: Coby trzeba wyświadczyć temu człowiekowi, którego Król chce bardzo uczcić: Rozumiejąc Aman że to on był, którego Król tak chciał uczcić, rzekł mu: trzeba Królu, żeby ten człowiek był odziany purpurą Królewską, żeby

wsiadł na konia Królewskiego, mając koronę na głowie, i żeby w tym stanie przez całe miasto był prowadzony przez nayszybszego w Królestwie trzymającego wędzidła u konia, i wołającego: że tak powinien być uczczony, którego Król chce uczcić. Rozkazał Król zaraz, aby uczynił wszystko to, cokolwiek wymówił, i żeby przez całe miasto tak oprowadził Mardocheusza. Pokazała się wtenczas cudowna odmiana: bo zobaczono pokornego Mardocheusza w najwyższej wysokości sławy przez samego Amana radę, lubo nayszybszego jego nieprzyjaciela, pysznego zaś Amana swoim własnym językiem przycisnionego, skłaniającego się przed tymże samym, którego w sercu swoim radby był i nóg widział trupem leżącego. Gdy przyszedł po tym tryumfie do domu swego Aman, skarżył się na nieszczęście swoje przed Zorą, i temi, co do rady jego należeli, z kąd oni smutną wrótkę wzięli, która pomnożyła jego żal i bojaźń. Mówili mu bowiem, że Mardocheusz będąc z pokolenia Żydowskiego, kiedy raz już nad tobą górę wziął, nie wystarczysz iemu oprzeć się, i od tak mocnego nieprzyjaciela pokonany będziesz. To gdy oni rozmawiają, przyszedł posłaniec od Królowy, aby się Aman stawiał na obiad.

*Esther wyiawia przy obiedzie zawziętość Amana na
naród Żydowski, i podstępnie na zgubę jego wymożo-
ny wyrok, Assuerus rozgniewany każe obwiesić Ama-
na na tey szubienicy, którą gotował dla Mardocheusza,
i coſa dekret ſmiarei publikowany, przeciwko Żydom,
daiąc im w Państwie swoim wolność za wstawieniem
się Estbery, a Mardocheusza faworytem swoim
czyni. Esther Cap: 7mo. & 8vo.*

JAK się Aman z wesołą miną na pozor (cho-
ciaż mu wczorajsze upokorzenie bardzo do-
kuczalo) stawil na obiad przed Królem, i
Królową, cieszyli się wspólnie, zażywając po-
traw wytwornych i napoju, a w tym razie ani
komu na myśl padło, żeby ta wesołość okropne
miała mieć dokończenie. Tym czasem Król As-
swerus podochociwszy sobie, pamiętny dobrze
obietnicy Królowy, że mu na tym obiedzie
wyiawić miała tajemnicę prosby, i żądz swo-
żej, rzecze do niey. Królowa Ester, co iest
za prosba i żądza twoja? czego się doma-
gasz? upewniam, wszystkó dane ci będzie, cho-
ciażby też i połowa Królestwa mego. Na to
z upokorzoną i pełną politowania postawą
Królowi odpowiedziała: Królu, jeżeli znal-
azła przed obliczem twoim łaskę, i jeżeli ta-
kie upodobanie twoie nastąpi, daruy mi ży-
cie moje, za którym wnoszę prosbę, daruy toż
i ludowi memu, za którym również twego że-
brzę miłosierdzia: oddani bowiem iesteśmy,
ia i lud mój na uciemiężenia, zabójstwa, i
zupełne zniszczenie: i obyśmy zaprzedaną

byli za niewolniki i niewolnice, znośniejsza
 rzecz była, ięcząc milczącym: srogość zaś
 nieprzypięcia naszego taka jest, że skutki okru-
 cenia tego patron twój o Królu zlewają się.
 Król gniewem zapalony odpowiadając Królowy,
 rzecze: a kto jest taki? i jakiey mocy? żeby
 się odważył czynić to w moim Państwie? odo-
 wiedziała Królowa: wierutny nieprzyjaciel nasz
 jest ten sam, którego wiesz, nieuchwytliwy A-
 man! To Aman słysząc, cały zdrętwiał, nie mo-
 gąc znieść przytomności Króla i Królowy. As-
 swerus zaś w zapale gniewu porwał się od sto-
 łu, i wyszedł do ogrodu dla przechadzania się
 między rozsądzonemi rokosznie drzewami,
 chcąc w pierwszym ochłonieć zapędzie. W tak
 niebezpiecznym dla siebie razie widząc Aman
 nieuchronną swoją zgubę, spieszo powstał z
 swego łoża, (na łożach bowiem przy stole
 rozstawionych zwyczaj mieli starodawni ludzie
 iadać) i padł na kolana u nóg przy łożku Królo-
 wy, upraszając się litości i pożałowania nad
 sobą. W tej postawie żebrzącego o miłosier-
 dzie u Królowy Amana zastał powracający z
 ogrodu Król, i w zapędzie nowego gniewu za-
 wolał: a cóż to! ten szkaradny zbrodzień,
 prócz innych występków popełnionych, śmie
 jeszcze zbliżać się do łoża Królowy Zony mo-
 iej? i zamyslać nieiaki gwałt i czyścić?
 rozkazałem, żeby zaraz tego hultaja okrutnie
 zamordowano. Porwano go natychmiast, cze-
 kaając tylko, jakim śmierci sposobem każe go
 zgładzić. W tym czasie ogrywał się Harbona ie-

den z Dworzan: Panie, iest gotowa szubienica, którą wczora Aman kazał wystawić dla Mardocheusza, iezeli taka wola Królewska, może być użyta na iego ukaranie. Dobrze iest, (rzecz Król) niechay bez odwłoki na niey będzie obwieszony. I tak się uspokoił gniew Królewski. Za wstawieniem się zaś Esthery Królowy, wydany na wytracenie Żydów wyrok odwołany został, znaczne przywileie i wolności otrzymali Żydzi, Mardocheusz nakoniec skonfiskowane po Amanie dobra otrzymawszy, pierwszym Króla faworytem uczyniony, pomnażał szczęśliwość uciemiężonego przedtym Narodu swego.

Historja Joba, którego by się czasu trafiała, pewności niemasz, wielkie iednak iest podobieństwo, że pod tenże czas, kiedy Żydzi po puszczach błąkali się, dążąc do ziemi obiecanej. W tej Historji iest odmalowany w osobie Joba obraz człowieka przy wielkich dostatkach cnoty się trzymającego, Ojca troskliwego o gź cnotę dla dzieci swoich, zgadzającego się z wolą Boską, a nade wszystko wszelkie dolegliwości i utrapienia oł Boga przesłane, aż do podziwienia znoszącego. W pierwszej części opisuje się możność iego, zguba dostatków i dzieci, zarażenie po całym ciele wrzodami, przegrzyski Żony iego, i na wolą Boską iego zdawanie się.

Job: Cap: 1mo. & 2do.

BYł człowiek w Ziemi Hus, która iest częścią Arabii, nazwiskiem Job, człowiek (iako mówi Pismo) prosty, sprawiedliwy, i bojący się Boga, między sąsiadami swemi bardzo możny. Liczył bowiem między dostatkami swemi siedm

tysięcy Owiec, trzy tysiące Wielbłądów, pięćset
iarzm Wołów, pięćset Oslic, a Czeladzi i Haldow-
ników mnogość wielką. Miał siedm Synów i
trzy Córki, które w bojaźni Bożej wychowa-
wszy, pilne na nich miał oko, aby iej nieodstę-
powały. Zwyczaj miały dzieci jego w zgodzie i
w zobopólnej miłości odwiedzać się, i często-
wać, za które Boga i nie ściągnęły na siebie gniewu
jego, ofiarę czynił Bogu, i jego błagał. Nie
mógł scierpieć czart tak wielkiej cnoty, aby
przeciwko niej nie uderzył, odważył się nawet
potwarze na niego swoje przed samym rozpo-
ścierać Bogiem, a nie znalazłszy nic w Jobie,
coby był mógł naganić, oczerniał jego tajemne
myśli, utrzymując przed Bogiem: że mu nie słu-
żył tylko dla tego szczęścia doczesnego, w któ-
rym mu dozwolił opływać. Na zawstydzenie
Bóg owego potwarcy, i na przekonanie bardziej
jego kłamstwa, dał moc wszelką, aby mu wszy-
stkie jego odebrał dobra, nie tykając nic osoby
jego. Zużył Czarz tej mocy ze wszystką swoją
złością, a chcąc tym lepiej przycisnąć owego
świętego człowieka wielką nieszczęść liczbą,
starał się o to, aby w iedenże dzień wszystkie,
które mu wyrządzić miał, nieszczęścia i szkody
doniesione iemu były. Naprzód tedy ieden z
służących przybiegł, donosząc: że wszystkie ie-
go woły zabrali Sabeyczykwie rozbojnicy, i
ludzi przy nich będących pozabijali: drugi zno-
wu dał znać, że wszystkie trzody owiec piornu-
nami pozabijane zostały: trzeci zaś opowiedział:

że wielbłądy jego i oslice Chaldeyzykowie opanowali, ludzi przy nich będących pomordowawszy: ledwie ten mówić skończył, ozwały się przybiega z doniesieniem: że dziecinniego wszystkie, razem iedząc od nadzwyczajnego wiatru w dół obalonym pogrzebione zostały. Te wszystkie nowiny smutne w iedenże czas doszły do Joba, a cnota jego zasadzona na Bogu, bynajmniej się takim szturmem dolegliwości nie zachwiała. Padł tylko na ziemię, błogosławił Boga, i wyrzekł te słowa, które są tak sławne: Bóg mi to dał, Bóg mi to wziął, c. się Panu podobalo, to się stało: niechże imię jego będzie błogosławione. Niewinność, którą ten święty człowiek w tej okazyi utrzymał, uczyniła cnotę jego czystsza, gruntnieyszą i sławnieyszą, a pokusiła owego ducha złego, który znalazł ohydę swoją od tego, którego chciał zawstydić. Dlaczego (nie mogąc nic przeciwko świętym czynić, tylko to, co mu Bóg pozwoli) żądał jeszcze od Boga, aby mu uпустиł doświadczyć cnoty przez dolegliwość i cięć jego. Dozwolił mu Bóg i tego, zakasując szkodliwie życie, aby tym bardziej złość jego zawładnęła, i pokazał, że nic się nie znalazło w słodzie jego, tylko prawdziwa cnota. Spuścił na ten czas czar na Joba wrzozy straszne, które całe jego obsiadły ciało tak, że musiał nęczny siedzieć na gnoiu, i skorupą z garka ocierać ropę, która wychodziła z przegnitych wrzodów jego. Nie zostało mu przytym ze wszystkiego dobra, które miał na świecie, tylko iedna Zona, którą ma

czart zostawił nie dla porzeczki, (tak się spodziwał) ale na większą obelgę, i rozjątrzenie męża swego, i żeby go do inkiety niecierpliwości przez nią przyprowadził. Ta bowiem białogłowa sądząc przez swe nieszczęścia, że pobożność owego świętego człowieka była próżna, starała się o to, aby go przyprowadziła do rozpaczki i bluźnierstwa, mówiąc iadawicie do niego: gdzież twoje zaufanie w Bogu? azaż nie iasno wydałeś się twoją prostotą? błogosław tedy Panu i umieraj. Ale Job oparł się zaraz truczinną zarazonemu iey ięmykowi, i gębę iey zawierając, odpowiedział: iako iedna z naynierozumnieyszych niewiast to wymowiłaś! bo iezeli odebrałismy z rąk Boskich, wszystkie dobra, a czemuż też nie mamy przyjmować i złego?

Przychodzi do Joba trzech przyjaciół na pocieszenie iego w nędznym stanie zostającego, ale większy stał mu się materą zgryzot, twierdząc: że Job musi poczuwać się do ciężkich grzechów, tak wielkie od Boga chłosty odbierając: on zaś w całej przeciągłej z niemi rozmowie dowodzi: że Bogu wolno i grzeszników sprawiedliwie karać, i dobrych ludzi przez dolegliwości sprawiedliwie doświadczać, przy końcu kładzie się przywrócone szczęście i dobra w dwópnasób. Job a Cap: 310. ad finem libri.

GDy przyszedł do tak nędznego stanu Job, rozumiano, że już większego nie miał mieć utrapienia, gdyby znowu nowe było nie nastąpiło, które bardziej iego raniło serce, niżeli owo, które czuł na ciele. Trzech iego przyja-

ciół dawno poufatych przyszło go nawiedzić: oświadczając mu się, że są uczestnikami jego nieszczęścia: ale miasto tego, żeby miał być odnieść od nich jaką gruntowną pociechę, musiał się jeszcze bronić przeciwko fałszywym, przegryzającym go w tak nieznośnym razie dowodom, i myślom niesprawiedliwym. Nie zostawiało temu nieszczęśliwemu człowiekowi w tak ciężkim doświadczeniu zostającemu, tylko świadectwo sumienia, i niewinność życia przeszłego, a toż samo owi niedyskretni przyiaciele chcieli mu odjąć, wywodząc mu, że musiał wielkie iakie popełnić grzechy, ponieważ go Bóg tak surowo karze. Sądziłi o sprawie Boskiej około tego człowieka świętego zmysłem zupełnie ludzkim, i nie mięszali poważnych rozmów w tym, co mówili przeciwko niemu, tylko aby tym większą powagę obmawianiu swemu dali. Cięższe to było ostatnie nieszczęście świętemu człowiekowi temu, aniżeli te które cierpiał przedtym, a chociaż się wysilał, aby ich był naprowadził na drogę rozumną i słuszną, pokazali oni iednak swoim przykładem iako jest rzecz niebezpieczna ludziom; gdy uprzedzeni są złem na umyśle wyrażeniami, bo gdy źle myśleć zaczynają o niewinności świętych, spuszczając się na pozory rzeczy, które zdadzą się pochlebiać ich uprzedzeniu ducha, ciężko ich z błędu wyprowadzić, tak iako ci przyiaciele, którzy rozumieli zawsze, że Job był winny; ponieważ traktowano go iako winnego. Długo im dowodził ten święty człowiek

płon-

płonność ich mowy, pokazując: że iako Bóg
 sprawiedliwie karze niesforne i nieposu-
 szne sobie stworzenia, tak i te, które zdają
 się iemu być powolne, bez ubliżenia swoiey
 sprawiedliwości wolno mu iest doswiadczać
 przez rozmaite umartwienia z niedocieczo-
 nych iego sądów. Uznaie przytym swoje wi-
 ny, bez których, iako człowiek, nie był,
 upokarza się za nie przed Bogiem, przecóż
 nie przyznaie się do tak wielkich, iakie mu
 przyiaciele iego zarzucali. Przeto Bóg znie-
 wolony nakoniec iego pokorą i cierpliwością,
 surową pogroził karą mniemanym iego przy-
 iaciolom, ieżeli go przez ręce i ofiarę za
 nich Joba, nie ubłagaia. Przyprowadzili tedy
 siedm wołów, i siedm baranów według roz-
 kazu Boga, za których gdy ie Job ofiaro-
 wał, mile przyjęte były, a on sam w dwóy-
 nasób przeszle odzyskał dobra. Miał bowiem,
 prócz przywróconego zdrowia, w niedługim
 czasie czternaście tysięcy owiec, szesć tysię-
 cy Wielbłądów, tysiąc sprężaiów wołów, tysiąc
 oslic, opócz niezmierney zgrai czeladzi i hoł-
 downików. Miał siedmiu Synów i Córek trzy,
 i przeżywszy potym lat sto czterdzieści, wi-
 dział potomstwo swoje aż do czwartego po-
 kolenia: a tak za niewzruszoną cnotę, cier-
 pliwość i zgadzanie się z wolą Boską, po-
 błogosławił Bóg bardziey ostatkom życia Jo-
 ba, anizeli początkowi iego.

Wiadomość o Izaiasz Proroku, Izaiasz pierwszy z czterech większych Proroków, (dlatego nazwanych większych, bo więcej po nich pozostało się Proroctw, niżeli po inszych) był Królewskiego rodu, Syn Amosa brata Amazyasza Króla Judzkiego; od 25. Roku panowania Ozyasza Króla, prawie przez sto lat prorokował, z którego rozkazu zginął. Nie tak Prorokiem nazywa go S. Hieronim, iako bardziey Ewangelistą, dla opisania iakoby przytomnego Chrystusa, i Tajemnic Kościoła iego. Tu się krótko o nim namienia, i iego śmierci. Zaczął prorokować Roku świata 3219. przed Chrystusem 785.

PRorok Izaiasz pierwszy w porządku między czterema Prorokami, którzy więcej po sobie Proroctw zostawili, i dlatego większemi są nazwani, był Synem Amosa, brata Amazyasza Króla Judzkiego. Urodzenie iego Królewskie, wielka pobożność, wymowa prawie Boska, i którey nikt naśladować nie mógł, przeniknienie rzeczy przyszłych, uczyniły go człowiekiem całę nadzwyczajnym. Mówi tak oczywiście o Chrystusie i iego Kościele, że go słusznie bardziey za Ewangelistę mają, który opisuje to, co się już stało, niżeli za Proroka, który przepowieda to, co się ma spełnić po wielu wiekach. Między inszemi widzeniami, które miał objawione sobie od Boga, to było nayszczęśliwsze. Widziałem (mówi) Pana siedzącego na maiestacie wspaniałym i wywyższonym, a Serafinowie otaczali tron iego, i wołali na przemiany: Święty, Święty,

Święty Pan zastępów, pełna jest wszelka ziemia chwały jego. Tychże samych słów zażywa i Jan Święty w swoim objawieniu, i Kościół Święty przy sprawowaniu Tajemnicy Ołtarza. Izajasz widząc tak oczywiście wielmożność Boską, uniżył się głęboko, oświadczając się, że usta jego były zbyt nieczyste, przeto nie mogły opowiadać ludziom rzeczy tak wielkich. Gdy zaś sam się na to skarżył, pod czas tej jego w duchu uniżoności ieden z Cherubinów, którzy otaczali tron Boski, wziął w szczypce węgiel palący z ognia, który był na Ołtarzu, i dotknął się warg tego Świętego człowieka, aby je oczyścił ze wszystkich zmazy. Gdy to uczynił Anioł, i upewnił go, że wargi jego były czyste, podjął się bez trudności tej usługi, chcąc opowiadać ludziom to, co chciał Bóg, aby wiedzieli. Izajasz według obrządków Żydów, i Starozakonnych Ojców Świętych, umarł nakoniec w przesładowaniu; bo bezbożny Król Manasses nie mogąc znieść jego napomnień, przestrogi i surowych pogroźek Boskich, kazał go przerznąć pilą drewnianą dla większego bólu. Śmierć jego droga przed Bogiem, opisana wyraźnie w liście do Żydów, gdzie Apostoł mówi temi słowy, które wyrażały cnoty i cierpliwość Świętych Proroków. Cierpieli ci (mówi on) niechcąc okupować życia teraźniejszego, aby lepiej znaleźli w swoim zmartwychwstaniu: znosili nagrawania i rozgi, kaidany, więzienia: kamienowano ich, rozcinano, wszelkimi sposobami probowano,

umierali pod siekierą, byli włóczękami się, porzuconemi, utrapionemi, prześladowanemi, iako ci, których świat nie był godzien. Eklezjastyk zaś, przed Świętym Pawłem, wspomina pochwałę tego Świętego Proroka temi słowy: Uczynił Ezechiasz to, co było miło w oczach Boskich, szedł drogą Dawida Ojca swego, którą mu zalecił Izaiasz Prorok, i wierny w oczach Boskich. Wróciło się słońce wzad, i cień przez linij dziesięć na kompasie, piętnaście lat przyczynił do życia Królewskiego. Obaczył koniec czasu przez wielki dar ducha i cieszył tych, którzy płakali w Syonie, opowiedział to, co miało być aż do końca czasu, i odkrył rzeczy tajemne niżeli przyszły. Nic się okazałszego przydać nie może do pochwał tych Świętego Proroka, ponieważ Duch Święty sam ie wyraził przez usta Eklezjastyka, i Pawła Świętego.

Wiadomość o Świętym Proroku Jeremiaszu. Jeremiasz począł prorokować od Roku światu 3375. przez Chrystusem 620. aż do Roku świata 3420. przed Chrystusem 584. a prorokował przez lat 45.

PROROK Jeremiasz, był człowiek cnoty cudowney, poświęcony był w żywocie Matki swojej, i począł prorokować w piętnastu latach życia swego. Minł wiele objawienia z strony nieszczęścia na Żydów następującego, i on nawięcey ze wszystkich Proroków przeżywał go, i wyraził według tego, inko widzimy w jego lamentacyach strasznemi wyrazami napisanych.

A iako sam był żywo nim poruszony, tak też opowiedział go innym wyrazami nadzwyczajnemi, ani się tym trwożył, że groźne opowiadał słowa, do których go Bóg opowiadania ludowi swemu użył. Wolność tak odważna ściągnęła na niego prędko nienawiść ludzką. Nie patrzali na niego, tylko iako na widok ich gniewu, wzbudzając przeciwko niemu coraz nowe prześladowania. Cierpiał ten Święty człowiek z odwagą heroiczną wszystkie krzywdy od nieprzyjaciół swoich. Patrzył niedziwując się na wszystkie złe ich myśli przeciwko sobie, na groźby, na mękę, które mu gotowali, a miasto tego, żeby był miał pokazać większą boiaźń w swoich Kazaniach, przeciwnym sposobem więcej pokazał w wyrażeniu ognia, niżeli przedtym. Nakoniec Panowie Żydowscy sprzyśnigłszy się między sobą na śmierć jego, udali się do Króla Sedecyasza, który tego Proroka kochał, i pótý nalegali na niego, póki nie wymogli pozwolenia, żeby go mogli ukarać za ostre względem obyczajów ich przymówki. Rozkazali go tedy wpuścić do głębokiej fossy, niemający wprawdzie w sobie wody, ale błota wiele, i byłby tam nieuchylanie wkrótce umarł, gdyby w takim razie niebieskiey nie miał pomocy. Abdomelech bowiem, ieden z poufałych Króla dworzan przełożył mu niesprawiedliwość Panów srożących się nad niewinnym Jeremiaszem, i tego dokazał, że go kazał wyciągnąć z owej przepasci, i osadzić w przysienku publicznego więzienia. Patrzył na spalenie i spustoszenie Miasta Jeruzalem, i Ko-

ściola przez Chaldeczyków, i od nich dobrze był traktowany, nareszcie życia swego w bezżeństwie i niewinności dokończył, którego sławna jest pamiątka w Xiegach Machabey-skich. *Macbab: 2. Cap: 15.*

Wiadomość o Świętym Proroku Baruchu Pisarzu Proroka Jeremiasza.

L (bo był dosyć znaczny przez urodzenie swoje Prorok Baruch, był iednak znaczniejszy ieszcze przez swoją pobożność, dla której wagarzył wielką i fortuną światową, aby został uczniem Proroka Jeremiasza, służąc mu za Sekretarza, i Towarzysza we wszystkich nieszczęscionach i pracach, będąc wiernym tłumaczem wszelkiej woli tego Proroka, którego sobie obrał za Mistrza. Agdy ten był w więzieniu, on bez żadnej boiaźni imieniem Proroka Nauczyciela swego ogłaszał słowa groźby pełne, przed Królami i Panami wielkimi tak, że się nie pokazało nigdy, aby w nayumniejszey rzeczy zmniejszona była owa cudowna stateczność i odwaga, którą widzimy we wszystkich Jeremiasza Pismach. Pomagał Jeremiaszowi ile mógł we wszystkich dolegliwosciach, które na niego napadały, i w różnych okazjach, dla których musiał ukrywać się przed zaindością prześladowców. To prawda, że między tak wielką utrapieniami, które w Prawie dawnym były obrazem tychże, które kiedyś cierpieć mieli Uczniowie Pańscy w Prawie nowym; słabość ludzka była bliska upadku, i Święty człowiek Baruch

osłabiony tym co cierpił, wyrzekł te słowa
małego serca, iako ie wspomina Jeremiasz: ah
nieszczęśliwy ja iestem! a czemuż Bóg spuszcza
na mnie żal po żalu! trawię lata życia mego w
iśczeniu i nigdy nie miał odpoczynku. Ale
wrócił mu Bóg serce przez samego Jeremiasza,
z którym towarzystwo ściągalo na niego owe
prześladowania i rzekł mu w Duchu Boskim: że
nie powinien narzekać na swoje nieszczęścia,
widząc nędzny stan, do którego wszystek lud
przyszedł, i że nie była rzecz słuszną szukać
uspokoienia wtenczas, gdy cały Naród otoczony
był nieszczęściami, i że na którymkolwiek
tylko zostawać będzie miejscu, wszędzie Bóg
i zawsze będzie opieką iego i zbawieniem.
Trzymając się nieoderwanie Jeremiasza, aż do
śmierci tego Świętego Proroka, dodawał serca
ludowi przez swoje nauki, które nietylko są
pełne żarliwości Boskiej, iak owe Jeremiasza,
ale jeszcze i pokory głębokiey. Na jednym miej-
scu tak do Boga mówi: Panie wysłuchay mo-
dlitwy nasze i wyciągnij nas z niewoli dla sie-
bie samego, aby wszystek świat wiedział, że
ty iestes Panem Bogiem naszym. Panie obroć oczy
twoie na nas z wysokości domu twego świętego,
nakłoń ucha twego i racz nas wysłuchać. Otworz
oczy, a uważ że umarli, którzy są w grobie,
których dusza oderwana iest od ciała, oddawać
nie będą tu na ziemi honorem i czci Panu, ale
oddawać będą ię dusza, która się smuci przed
tobą z wielkości nieszczęść, zgarbiona iest i
napelniona żolcią dla przewinień swoich. Oczy

mdie i dusza ściśniona głodem, oddawać ci będzie chwałę o Pańie ! i szanować będzie twoją sprawiedliwość. Ten Prorok Święty wyliczywszy różne plagi, któremi Bóg ukarał lud swój, i opowiedziawszy bałwanów próżność ludowi Izraelskiemu, które miał widzieć w Babilonie podczas niewoli swej, i do służenia prawużiwemu Bogu zagrząwszy go, umarł nie wiadomo na którym miejscu, ponieważ o tym nie nie wspomina Pismo Święte.

Wiedomość o Świętym Proroku Ezechielu. Ten Prorok począwszy od Roku świata 2409. przed Chrystusem 595 prorokował w Juddkiej Ziemi przed niewolą Babilonską lat iedenastcie, a pod czas niewoli drugie iedenastcie, ogółem 21. lat.

Ezechiel Prorok przez lat dwadzieścia i dwa prorołował, których iedenastcie pierwszych schodzą się z ostat. iemi latami Jeremiasza. Z pokolenia był duchownego, iako i Jeremiasz Prorok, za czasu którego żył. Był z pierwszych tych, którzy przeniesieni byli do Babilonu z Jechoniaszem Królem Juddkim, i kazywał w owej cudzey ziemi Zydów, z któreimi był zaprowadzony. Miał widzenia bardzo cudowne, ale też zawsze były trudne do wykładu, że nawet między Zydami przedtym zakazano było, żeby nie wszyscy czytali początek i koniec Pisma tego Proroka, tylko ci, którzy mieli lat trzydzieści, przyczyna tego utaienia była podobno ta, że ten Prorok był między ludźmi bałwochwalskiemi, a nie była rzecz słuszną, aby Babilończykowie

mieli wiadome tajemnice Boskie, które objawiał Prorokowi swemi sposobem tak ukrytym, których pojąć żaden nie mógł, tylko przez osobliwszą oświecającą łaskę Boską. Między wielą cudownemi widzeniami tego Proroka, to, o którym teraz powiemy, było bardzo sławne i w wielkiej zawsze powadze w Kościele Bożym. Duch Boski zaniósł go na wielkie pole pełne niezliczonej liczby kości umarłych, i od dawnego czasu wysuszonych. Kazał mu obejść wo pole, a potem rozkazać owym kościom, aby się jedna do drugiej zbliżyła i każda w miejsce naturalne. Gdy z woli Boga (u którego rzeczy wszystkie są żywe, i którego mocy nic się sprzeciwić nie może) to uczynił rozkazanie Prorok, zaraz obaczył wykonanie jego. Albowiem z wielkim łoskotem wzruszyły się i złączyły wszystkie owe kości, żyły, muskuły, ciało i skóra potem okryła ich, i pokazały się doskonałe ciała, którym nie dostawało tylko duszy. Gdy Prorok przez nowy rozkaz Boski, ściągnął ze czterech części świata na owe ciała całe, ale bezduszne, tego ducha, którym natchnął był przedtym Bóg życie pierwszego człowieka, ulepiwszy go z ziemi, ciała owe zagnały powstały i pokazały się zupełnie żywe, i stało woysko bardzo liczne. Ten widok Prorokowi w duchu wystawiony wielkim jest poparciem Artykułu Wiary naszej o przyszłym wszystkich ludzi na Sąd Zmartwychwstaniu.

Wiadomość o Danielu Proroku. Danielu rodu Królewskiego, jeszcze młody będąc, za panowania Joakima Króla Judzkiego, zabrany był w niewolę od Nabuchodonozora z innemi, między któremi znaczniejsi byli jego towarzysze także młodzi; Ananiasz, Azaryasz, i Mizaël, którzy wyznaczeni byli do usług Królewskich. Znaczniejsze rzeczy z jego Ksiąg tu się opiszą: a na-przód wzięcie w niewolę, opowiedzenie i tłumaczenie snu Nabuchodonozorowi. Danielis Cap: 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. & 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100.

Rok świata 3398. przed Chrysem. 606.

Prorok Daniel był z pokolenia Królów Judzkich, i w młodości zaprowadzony był do Babilonii przez Króla Nabuchodonozora, gdy pierwszy raz przyszedł obleść Jeruzalem, i wziął Króla Joakima czwarty rok panującego, od którego czasu liczyć się powinno siedmdziesiąt lat niewoli przez Proroków opowiedzianej. Daniel pod czas tej niewoli doskale zachowywał prawo Boskie, i niecheiał nigdy iść potraw, które mu z stołu Królewskiego przynoszono. Malazar który miał o nim i o Ananiaszu, Misaëlu i Azaryaszu towarzyszach jego staranie, bał się, żeby kiedy nie będą iść tylko iarzyńy, iako go o to prosili, nie bili chudszeimi nad drugich młodych niewolników, i żeby się o to Król na niego nie rozgniewał. Ale sprobowałzy tego przez dni dziesięć na prośbę Daniela, znalazł, że twarzy ich były piękniejsze, tłustsze, aniżeli inszych, którzy delikatniejszych używali potraw, a tak pokazał Bóg, iak mu się podoba post, który po-snodzi z jego rozkazania, i że nie potrawy kar-

nią i tuczą, ale błog. sławieństwo, które im Bóg nadał. (a) Chciał wślawić Bóg owego Świętego Młodzieńca, chciał go uczcić tym, czym uczcił był niegdyś w Egipcie Jozefa tłumaczącego sen, który przestraszył Króla, ale Daniel uczynił więcej niżeli Jozef, gdy nie tylko objawił wytłumaczenie, ale doszedł i samego snu. Nadaremnie Nabuchodonozor radził się wszystkich Mędrców Królestwa swego, aby mu opowiedzieli iego sen, który mu wypadł z pamięci, wszyscy mu iednostajnie rzekli: że rzecz nie była podobna ludziom, aby zgadnąć mógł ieden człowiek, co się drugiemu śniło, to tylko może się uczynić, że się sen wytłumaczy. Dlatego ów Król wszystkich Państwa swego mędrców skazał na śmierć. Dowiedziawszy się Daniel o tym surowym wyroku, który i na niego i na drugich towarzyszków ścigał się, prosił, aby wykonanie iego zatrzymano. A po modlitwie na której wzywał Boga z Ananiaszem, Misaelem i Azaryasem, przyszedł przed Króla i począł mu iego sen opowiadać mówiąc: żeś widział Królu we śnie Posąg niesłychanie wielki, którego głowa była złota, piersi i ramiona z srebra, brzuch i łądzwie z miedzi, golenie z żelaza, a część z gliny; że potym kamień urwany od iedney góry, do czego się żadna ludzka nie przyczyniła ręka, uderzwszy posąg ów w nogi, pogruchotał go, i w proch

(a) Rok świata 3401. przed Chrystusem 643. Daniel wtenczas miał lat piętnaście.

prech obrocil. Przydał do tegoż tłumaczenie: że złota głowa owego posągu znaczyła Królestwo iego, że po panowaniu iego, przyjdzie drugie rąby srebrne, które mniejsze będzie niż iego, że po tym drugim nastąpi trzecie iakoby miedziane, a potym, że przyjdzie insze żelazne, które pokruszy wszystko. Dziwował się Nabuchodonozor tak dalece Danielowi, że go chciał nawet czcić, ofiarować mu kadzenia i całopalone ofiary; ale ten Prorok oświadczył mu zaraz, że z samego Nieba odebrał to światło: Bogu się tedy te poklony i ofiary należą. A tak poznawszy ów Król, że Bóg Daniela był Bogiem Bogów, wyniósł Proroka tego do wielkich honorów i uczynił go Rządcą wszystkich Prowincy Babilonii, i naywyższym Przełożonym nad wszystkiemi Mędrcami Państwa swego. Podziękował za to Królowi Daniel, i o to tylko prosił, aby mógł mieszkać przy dworze iego; za dozwoleniem zaś Króla, staranie około Prowincy Babilonii zlecił towarzyszom swoim Ananiaszowi, Azaryaszowi i Mizaelowi, którym nadane były insze imiona Sydrach, Mizach i Abdenago, aby iako byli bliskimi śmierci ze wszystkiemi Mędrcami Babilońskimi, i że mu pomogli przez swe modlitwy do odwrócenia tego nieszczęścia, mieli także czastkę w tej chwale, na którą go Król chciał wywyższyć.

Król Nabuchodonozor kaze wrzucić w piec nadzwyczajnie rozpalony trzech młodych Żydów, z którego są cudownie uwolnieni. Danielis Cap: 3tio. Rok świata 3417. przed Chrystusem 587.

Nie długo potym Nabuchodonozor kazał zrobić wielki złoty posąg sześćdziesiąt łokci wysoki, sześć szeroki, i postawić na obszernym polu Dura Prowincyi Babilonii, rozkazując wszystkim poddanym, aby mu się kłaniali. Niektórzy złośliwi ludzie wzięwszy okazyją z dekretu Królewskiego, uważali owych trzech młodych, Ananiasza, Mizaela i Azaryasza, którym się podwyższenie wielkie onych nie podobalo, oskarżyli ich przed Królem, że nie czcili tego posągu, któremu się wszyscy poddani jego kłaniali. Bardzo się rozgniewał o to Król i groził im spaleniem w ogistym piecu, jeżeli posłuszni wyrokowi jego nie będą. Ale gniew jego nie ustraszył owych młodych ludzi którzy wywodził pokornie Królowi, że Bóg, którego oni czcili, może ich, jeżeli zechce, wyrwać z rąk jego: ale jeżeli mu się to nie będzie podobało, postaremu oni kłaniać się nie będą jego posągowi, ani inszym Bogom. Nabuchodonozor nie mógł ścierpieć stateczności tak świętej i biorąc sobie za wzgardę odpowiedź tych młodych ludzi, którzy iednego Boga prawego nade wszystko przekładali, kazał ich związanych wrzucić w piec rozpalony. Ale natenczas pokazał Bóg prawdę tego, co sługa jego Dawid powieǳiał, że będzie z temi, którzy znaydą się

wutrapieniu. Pokazał się bowiem Anioł Pański oczywiście w piecu z młodemi temi ludźmi i zatrzymał gorącość ognia, bo ten ani szatom ich szkodził, ani nawet powrozów ich nie popalił, znaleźli ochładzającą rosę w pośrodku płomienia, i gorejąc w sercu gorętszym ogniem, niżeli był ten, który ich powierzchownie ota-
czał, czynili dzięki Bogu za opiekę tak oczy-
wistą, i zapiaszali wszelkie stworzenia, aby
go z niemi błogosławili. Zadziwiwszy się Król
temu cudowi, kazał im wynieść z pieca i wiel-
biąc Boga, który tak cudownie w ogniu onych
zachował młodzianów, przykazał przez surowy
Uniwersał wszystkim swoim poddanym, aby
nie ważył się nikt, pod karą śmierci, bluźnić
tego Boga, którego czcili Sydrach, Mizach
i Abdenago. Uniwersału zaś jego ta była treść:
Naywyższy Bóg uczynił w Królestwie moim
wielkie cuda, przeto podobano się nam ogłaszać
je, bo są dziwne i wielkie nad zamiar jego
łaski, a Królestwo jego, jest Królestwo wie-
czne, i moc jego rozciąga się na następujące
wszystkie wieki. Zaczynam nieodmienny usta-
nawiamy wyrok: aby ten, którybykolwiek śmiał
wyrzec jakie bluźnierstwo przeciwko temu Bo-
gu, śmiercią był karany, a dom jego do szczytu
zburzony: albowiem niemasz Boga innego,
któryby tak cudownie zbawiać potrafił.

Król
ga zes
cula si
Ra

KRÓL
i
wielk
Król
iacioł
i prze
puszc
do ty
prócz
Boga
ucząc
ogół
mych
by za
Poka
czeka
Danie
tłuma
sameg
które
knoś
rodz
pod i
gniaz
które
które

Król Nabuchodonozor przez sprawiedliwą karę od Boga zesłaną , za pychę swoją sposobem zwierzęcym żyje i tuła się po lasach przez siedm lat, Danielis Cap: 4ta.

Rok świata 3434. przed Chrystusem 570.

Daniel miał lat około 49.

KRÓL Nabuchodonozor powróciwszy do Babilonii po pokonaniu Króla Egipskiego i wielkim go osłabieniu, po zawoіowaniu wielu Królestw i odebranych zwycięstwach z nieprzyjaciół swoich, zapomniał się w szczęściu swoim, i przez harde o swojei sprawności i mocy przypuszczone myśli, tego u siebie był zdania, że do tych i inszych znakomitych dzieł, nikt się prócz niego nie przyczynił. Obraziło to ciężko Boga, przeto chciał z niego uczynić przykład, ucząc w nim nietylko Panów, ale i wszystkich ogółem ludzi, aby się nie podnosili w sobie samych, przypisując sobie to czego nie mają, i żeby zawsze sobie przypominali, że są ludźmi. Pokazał mu Bóg we śnie dekret sądu, który go czekał, a gdy go opowiedział Król Prorokowi Danielowi, ten Święty człowiek tak mu go wytłumaczył: Widziałeś Królu wysokie drzewo, samego wysokością swoją tykające się Nieba, które całą okrywało ziemię; drzewo to było piękności niestychaney, obciążone było wszelkiem rodzajem owoców, bestye ziemskie karmiły się pod jego cieniem; a ptaki niebieskie czyniły gniazda na gałęziach jego. To wielkie drzewo, któreś widział Królu, ciebie samego znaczy, którego wielkość podniosła się aż do Nieba i

rozciągnęła się na całą ziemię. Słowa tego ducha zawsze czuwającego, któreogs widział zstępującego z nieba i mówiącego: utniycie to drzewo i obalcie go, zachowaycie jednak korzenie jego i zwiążcie go żelazem, niech będzie zmoczone rosą, i niech się karmi z bestyami, aż siedm czasów dla niego przeminie, znaczą iż dekret wydał Naywyższy Bóg przeciwko Królowi Panu memu, który się wypełni w ten sposób: będziesz wygnany od ludzi, będziesz mieszkał z dzikimi bestyami, ieść będziesz siano iako wół, a będziesz skrapiany rosą niebieską, aż poznasz tego, który iest Naywyższym Panem wszystkich Królestw, które rozdaie tym, którym musię podoba. To proroctwo tak się wypełniło: gdy Król oprócz otrzymanych zwycięstw i zdobytych Królestw, dziwował się znacznym dziełom, które wykonał i wielkości miasta Babilonu, które zbudował, aby było Stolicą Królestwa iego, i przyznawał to wszystko dzielności i potędze swciey, w iednym momencie widział się bydz skarany od ręki Boskiey, która wypełniła proroctwo owo od Daniela przepowiedziane: bo dla niewiad mey przyczyny, czyli oneyscia od rozumu, czyli miedychanego dziwactwa, wygnano go od towarzystwa z ludźmi, i tułał się z bestyami dzikimi po lasach, a to trwało przez lat siedm: na ten czas według wyrazu Pisma, włosy iego porosły iako skrzydła orle, pazury iako gryfów, albo iastrzębiów. Po skończoney, tak upodlającej go pokucie, przyszedł do siebie upokorzył się Bogu, wyznał

winę

winę
cony
cia d
Balt
Kości
ruszale
ko nie

BAL
no
ludzi
zbytł
cony
czyn
chod
niety
nich
dzon
ów ta
tak w
uczty
ścian
nie w
zatr
stkie
wytl
któr
nawe
tym
dwo
szan

winę swoją, rozum i zmysł ludzki przywrócony mu został, a odzyskawszy tron, na nim życia dokonał.

Baltazar Król biesiadując i przy stole zażywając naczyń Kościelnych, które był zabrał Nabuchodonozor z Jeruzalem, widzi rękę, która we trzech słowach przeciwko niemu dekret napisała. Danielis Cap: 5^{to}. Rok świata 3466 przed Chrystusem 538.

Baltazar Król Babiloński, a Wauk Nabuchodonozora, uczynił wielką ucztę dla wszystkich ludzi w Królestwie swoim, łącząc do sweo zbytku bezbożność, i wzgardę rzeczy poświęconych Bogu: bo rozkazał, aby przyniesiono naczynia poświęcone na cześć Boską, które Nabuchodonozor wyprowadził był z Jeruzalem, i nie tylko ich sam dla siebie zażywał, ale kazał z nich pić swoim Zonom i na biesiadę zgromadzonym Panom. Rozgniewał się Bóg, że Król ów tak lekce sobie ważył jego cześć świętą, i gdy tak w tym się z niego nasycał, pokazał w pół nocy świętokradzką rękę jedną, piszącą na ścianie trzy słowa, które były (lubo o tym nie wiedział) dekretem na zgubę jego. Kazał, zatrwożony takim widokiem, zgromadzić wszystkich Mędrców z Babilonii, aby mu te słowa wytłumaczyli, i żeby go w owym ciężkim, w którym zostawał, uspokoił pomieszanu, ale nawet przeczytać nie mogli cwego pisma, co tym bardziej pomnożyło strach Króla i całego dworu. Przybiegła zaraz na ten odgłos pomieszanania Królewskiego Królowa, Babka Baltaza-

za, ta była Zoną wielkiego Nabuchodonozora, która wspomniawszy sobie o Daniela Proroctwach w podobney okazji, mówiła o nim przed Królem, że ten snadno wszystko Królowi wytłumaczy, kazał go tedy zawołać. Ten Święty Prorok, który był przedtym tak mocnym u Króla Nabuchodonozora, oddalił się był od dworu za panowania Ewilmerodacha Syna iego i Baltazara Wnuka, był to ten czas, kiedy miał objawienia różne od Boga, o których potem mowa będzie. Przywołany tedy do Króla Daniel, wszystkie naprzód ofiarowane sobie od niego upominki, za przyszłe wytłumaczenie tego niezrozumianego pisma, odrzucił, a z wolnością świętą rzekł do Króla: Potrzeba było Królu, abyś nauczony przykładem dziada twego Nabuchodonozora, ostrożnie sobie postępował z Bogiem, najwyższym wszystkich Królów Panem, on podniósł się przeciwko Bogu, mocy ramienia swego przypisując dzieła, które z daru Bózego odebrał, przeto upokorzony został, i tułał się przez siedm lat po lasach iako bydlę między zwierzętami, o czym ci nie jest tayo, a przecież ty nie uważając na to wszystko, odważyłeś się naczynia Kościelne dla czci tego Boga poświęcone profanować, i na biesiadę twoję zażywać. Przeto masz napisany dla siebie od Boga wyrok: *Mane, Thekel, Phares*: pierwsze słowo *Mane*, znaczy: iż Bog p. liczył dni Królestwa twego, i że się te nakoniec skończyły: przez słowa *Thekel*, oznacza Bóg: że ciebie ważył na wagach swoich słusznych, i że cię

znalazł
znaczy
i odda
opowi
czuć,
ogłosi
lestwi
go się
woysk
dufali
myśle
kanał
to rze
aż do
Daniel
upadł

Daniel
uwolnia
Rok

Dar
st
cięstw
Proro
wieka
miętał
wi i E
nawet
im Kr
w hon
którą
szenia

znalazł mało ważącym: słowo nakoniec *Pbares*,
 znaczy, że Królestwo twoje rozdzielone będzie,
 i oddane Medom i Persom. Choć tak złe rzeczy
 opowiedział Daniel, postaremu oddał mu Król
 cześć, kazał go odziać suknią purpurową, kazał
 ogłosić, że jest trzecim po nim w całym Kró-
 lestwie. Proroctwo iego tym czasem nie dłu-
 go się spełniło, bo Cyrus przyszedł z mocnym
 wojskiem pod Babilon, gdy Babilończykowie
 dufali nazbyt w umocnione murami miasto, i nie
 myśleli tylko o wycieczce, a on wszedł przez
 kanał wy prowadzoney od miasta w insze kory-
 to rzeki, a dwóch iego Kapitanów dotarłszy
 aż do Pałacu, zabili Króla teyże nocy, którą
 Daniel opowiedział. A tak Państwo Babilońskie
 upadło, a Monarchia przeniosła się do Persów.

*Daniel wrzucony między Lwy, i cudownie zamtąd jest
 uwolniony, za panowania Daryusza. Da. eli Cap: 6to.*

Rok świata tenże 3466. przed Chrystusem 538.

Daryusz Medyczyk zostawszy Panem Króle-
 stwa Baltazarowego, przez otrzymane zwy-
 cięstwo od Synowca swego Cyrusa, oddał cześć
 Prorokowi Danielowi, i miał go zawsze za czło-
 wieka Duchem Świętym napełnionego, bo pa-
 miętał, co był opowiedział Nabuchodonozoro-
 wi i Baltazarowi Wnukowi iego, przełożył go
 nawet z dwiema inszemi Panami nad całym swo-
 im Królestwem. Ale jeżeli go mógł wynieść
 w honorze, nie mógł go uwolnić od zazdrości,
 którą Panowie iezły dwór miał z iego wywyż-
 szenia. A że życie iego było nienaganne,

chcieli go jednak zgubić pod pozorem sprawiedliwości, starali się tylko o to, aby go ułowili w przełamaniu ustawy Królewskiej, któraby się nie zgadzała z Pawem Boskim, które on pilnie zachował. Namówili tedy Króla, aby surowy wydał wyrok, zakazując pod karą śmierci, żeby nik przez dni trzydzieści nie ważył się do kogóżkolwiek innego czynić modlitw swoich, tylko do samego Króla, iako Monarchy tak wielkiego Państwa. A iako to prawo było w sobie samym bezbożne i przeciwko samemu zmierzano Danielowi, tak też nie znalazł się, tylko Daniel sam, który rozumiał, że mu nie powinien być być posłusznym: zatym gdy więcej sobie ważąc prawo Boskie, niżeli ludzkie, widziano go według zwyczajn trzy razy na dzień otwierającego okno pokoju swego, w którym się obracał ku Jeruzalem, i ofiarował Bogu, według Prawa wyznaczone, powinne modlitwy swoje. Nieprzyjaciele jego, którzy to umyślnie dobrze uważali, dostrzegli go, i donieśli Królowi, udając go za buntownika i ustawie Królewskiej nieposłusznego. Ten zaś Pan, że kochał Daniela, chciał go uwolnić z ich rąk, ale następowali mocno, przekładając mu, że iak prędko Król stanowi iaki dekret, iuż go według zwyczajn Persów i Medów, odmienić nie może; trzeba tedy było, aby według jego dekretu wrzucony był Dantel na pożarcie do iamy Lwów. Słabość owego Króla większa była, niżeli pragnienie, które miał około wybawienia Danielowego, i pozwolił, lubo niechętnie,

że wrzucono owego Świętego człowieka w owę iaskiną, z tą tylko ostrożnością, że iak tam wrzucony był, zapieczętował Król ten kamień, który na miejscu podnoszono, bo się bardziey bał okrucieństwa ludzi, aniżeli Lwów samych, od których spodziewał się, że Bóg uwolni Proroka. Jakoż nie omylił się w swojej nadziei, nazajutrz ledwie dzień być począł, przybiegłszy nad owę iagę, znalazł Daniela żywego, w niczym nienaruszonego. Wiedząc tedy skwapliwie chciał, iak się to stało? a Daniel mu opowiedział: że Bóg posłał Anioła swego do tej iamy, który zatrzymał paszczęki owych bestyi zamknięte, a zatym mu nic złego nie uczyniły, bo go znalazł za sprawiedliwego w oczach swoich, a potym zaczął swoją opowiadać niewinność, upewniając Króla, że także w najmnieyszy rzeczy nie jest winien Maiestatowi jego. Ten cud iak podziwieniem, tak i pociechą napełnił Króla, kazał wyciągnąć Daniela z owey iamy, a na to miejsce owych, którzy przez swoją złość ośmierć tego Świętego starali się człowieka, wrzucić z żonami i dziećmi, i pozarci byli od lwów, niżeli dolecieli do ziemi.

Objawienia Danielowe o czterech Monarchiach, to jest: Assyryczyków, Persów, Greków i Rzymian. Danielis Cup: 7mo. Rok świata 3449. przed Chrystusem 555. wieku Daniela 65.

Daniel był ieden z proroków, któremu Bóg naywięcey tajemnych rzeczy objawił, które ściągaly się do dalszego czasu, a te takim spo-

sobem wyraził, że sami nieprzyjaciele wiary naszej, nie mogą wątpić o prawdziwości tych proroctw, bardziej je mieli za historią rzeczy przeszłych, niżeli za proroctwo przyszłych. Obiawienie, które Daniel miał pierwszego ieszcze roku za panowania Baltazara, było takie: ten Święty Prorok spoczywając na łożku, widział wychodzące z morza poruszonego przez cztery mocne wiatry, cztery bestye wielkie, iedną od drugiej różne: pierwsza była iako lwica, która miała skrzydła orlicy, druga podobna była do niedźwiedzia, który miał trzy rzędy zębów w paszczęce, trzecia była iakoby lampart który miał cztery głowy, i cztery skrzydła iakiegos ptaka. Czwarta była straszniejsza nad wszystkie pierwsze, albowiem była nadzwyczaj mocna, miała wielkie zęby żelazne, pożerała i wszystko szarpała na części, i miała dziesięć rogów, z pośrodku których wychodził ieden, który miał oczy, iako oczy ludzkie i gębę, która wiele rzeczy mówiła. Zdziwiwszy się Prorok temu widzeniu, widział potem Boga na Maieście w swojej chwale, w towarzystwie niepoliczonych Duchów Niebieskich, z korych iednego pytał się, co znaczyły te cztery bestye? który mu odpowiedział: że znaczyły cztery Królestwa, które miały powstać, i władzę swoją rozposcierać na ziemi. Ale gdy Prorok prosił o objaśnienie, co znaczyła owa osobliwie czwarta bestya, która była tak straszna, że tego wyrazić niepodobna, odpowiedziano mu: czwarta bestya jest czwa-

te Kr
stkie
w pro
jest
Wyni
nad w
ciwk
Świę
mien
dliwi
sów i
we c
półcz
w ob
wiel
czte
chie
mian
Król

Dwo
skaz
czas

L
traf
Pro
wet
por
nay
cz

te Królestwo, które będzie większe nad wszystkie, porzuci ziemię, rzuci ją pod nogi, i w proch obróci, dziesięć rogów tego Królestwa, jest dziesięć Królów, którzy panować będą. Wyniesie się Król inszy po nich, możniejszy nad wszystkich, mówić będzie zuchwale przeciwko Naywyższemu, rzucać pod nogi będzie Świętych Pańskich, rozumieć będzie, że odmienić potrafi czas i prawa; wszyscy sprawiedliwi wpadną w ręce jego, aż do czasu i czasów i połowy czasu, to jest: w jednym roku, we dwie lecie i w półroka, co wszystko czyni półczwarta lata. Toż wyrażenie znajduje się w objawieniu Świętego Jana, z strony którego wielu rozumie przez te cztery figurowane w czterech bestyach Królestwa, cztery Monarchie: Assyryjczyków, Persów, Greków i Rzymian, ale się wszyscy zgadzają, że ten ostatni Król oczywiście znaczy Królestwo Antychrysta.

Dwóch Starców Sędziów ludu Żydowskiego pokuszają się skazać czystość Zuzanny, i wierność małżeńską wtenczas, kiedy sama znajdowała się w swoim ogrodzie

Danielis Cap: 13^{ta}.

LUbo ta historya na końcu jest położona w Xiędze Proroka Daniela, wprzód się jednak trafiła, niżeli drugie rzeczy, bo na ten czas ten Prorok nie miał tylko lat dwanaście; zda się nawet, że to było przed snem Nabuchodonozora, ponieważ wiemy, że wtenczas miano Daniela za najsławniejszego nad wszystkich Mędrców, do czego przystąpić nie mogli, chyba przez wielką ia-

ka sprawę podobną do tey. Zuzanna ta, o której tu jest mowa, była Córką Helcyasza, a Zoną Joakima, bogoboynie była wychowana w młodości od pobożnych Rodziców swoich, nie według próżności świata, ale według prawdy Prawa Bożkiego: i temuż wychowaniu przypisuje się ta gruntowna stateczność w dobrym, która się w tym pokazała. Gdy żyła z zaleceniem i sławą dla nieposłakowania w niczym życia swego, dwóch Starców, którzy powinni byli przyczynić się do tego iako naybardziej, aby to dobro utrzymywała, znaleźli się sami z takim niewstydem, że przeciwko niey postąpili. Wspomina Pismo Święte, że często nawiedzali Joakima iey męża, gdzie ią widywali, a ta białogłowa mając czystość równą swej piękności, poruszyła ich serca urodą swoją bardziej do zepsowania, niżeli czystością do naśladowania. Tłumił wstyd długo passyą ich nieprzyzwoitą, obadwaj byli ranieni, wstydzili się siebie samych, widząc haniebny zamiysł, którzy w sercu swoim zamykali; ale nakoniec zwierzył się ieden drugiemu tajemnych myśli, i wzięli przed się obrzydliwą radę, aby napadli na Zuzannę wtenczas, gdy sama w ogrodzie swoim kąpać się miała. Gdzie wkradą się tajemnie, zażyli okazyi, gdy sługi wszystkie wyszły po rzeczy niektóre, co do łaźni należały, przybiegłszy wtenczas do niey, oznajmili iey nieprzyzwoite swoje żądze, grożąc, że jeżeli im powolna nie będzie, oskarżą ią publicznie, że ią znaleźli samę z młodym

erzi
Bog
wsz
trap
czep
gien
szy
będ
Bog
że
Sta
ogr
dzi
zna
cho
ucie
no

Zac

W

obw
był
na
Sta
prz
kry
syd
sw
ku

człowiekiem. Zuzanna miała w oczach, a Boga w sercu, odpowiedziała im temi słowy: ze wszystkich stron widzę, iakiem wewnątrznie utrapieniem jestem ścisniona; jeżeli uczynię to, czego odemnie żądacie, jużem umarła przed Bogiem, jeżeli nie uczynię, z rąk się pewnie waszych nie wydę; ale wolę wpaść w ręce wasze będąc niewinną, aniżeli popełnić grzech przed Bogiem, który na mnie patrzy. Wstyd i gniew, że niemi wzgardziła, nastąpił po passyi owych Starców, poczęli zaraz wołać, otwierać drzwi ogrodu, powiedaiąc wszystkim, którzy przechodzili, że zastali Zuzannę na cudzołóstwie, że znaleźli człowieka młodego z nią, którego chcieli utrzymać, ale mocniejszy będąc niż oni, uciekł im, i rozkazali, aby nazajutrz stawiono Zuzannę przed niemi co sądu.

Zażywa Bóg młodego Daniela na uwolnienie Zuzanny od śmierci, na którą była niesłusznie osądzona.

Danielis Cap. eod. titio.

WSzystka familia Zuzanny napełniona była żalem, widząc ją tak wielkim grzechem obwinioną, sława o wierności iey małżeńskiej była wielka, ale niewinność życia była zmazana powagą Sędziów oskarżających. Ci dwaj Starcy razem Sędziowie, widząc ją stawioną przed sobą, kazali iey zdjąć zasłonę, która okrywała twarz iey, czyniąc przynajmniey dosyć tym sposobem szpetnym i okrutnym chuciom swoim; Tym czasem Zuzanna podniosła oczy ku Niebu, i miała nadzieję w Bogu, brała go

publicznie na świadectwo swojej niewinności, a złości oskarżających oświadczając się, że umrze nie będąc winna tego grzechu, który na nią kładą. Gdy ją zaś osądzoną prowadzono na miejsce, gdzie miała być według Prawa ukamienowana, wzbudził Bóg gorliwość Ducha Prorockiego w młodym, bo tylko dwanaście lat mającym, Danielu, który w pośrodku całego ludu zawołał: iż on nie był winien tej niewinnej krwi, którą miano wylać. Lubo sam jeden był w tak wielkiej liczbie, nie wstydził się pokazać przeciwnym fałszywemu owych Starców obmowieniu, których powaga cały lud zniewoliła, i wołał żeby go ludzie obwiniali o lekkomyślność, i wielkie o sobie rozumienie, aniżeli żeby był winnym przed Bogiem, że ukrył prawdę przez swoje milczenie, i że zezwolił na zgubę jedney niewinnie oskarżoney. Ten Bóg, który mu dał odwagę, szczęśliwym ukoronował ją skutkiem, stateczność i przeszkoda jednego tylko, przynagliła, że się wszystek lud wrócił. Poczęto przetrząsać tę sprawę znowu, a tak, która już była osądzona, znalazła się niewinną, przez mądre od samego Daniela fałszu Starców, i ichże występku odkrycie. Sędziowie przeto będąc przekonani w niewstydzie i potwarzy, cierpieć musieli też samą karę, na którą ją byli osądzili. Chwaliła Boga Zuzanna, nie dlatego, że iey przywrócił życie, któreby była szczęśliwie straciła, będąc niewinną, ale że iey dał tyle siły, że nie upadła na szturm tak wiel-

kie
wmy
Danie
kruż

H

ka,
kom
kani
i mo
ta 3
dzie
ków
zast
potr
mian
szes
dził
czy
nieg
że B
gru
dzic
choi
wał
nie
dzi
gier
pot
stat

kiew pokusy, i że iey sławę ocalił tak cudownym niewinności iey okrzykiem.

*Daniel odkrywa fałsz Kapłanów Boga tegoż Bałwana kruszy i zabija smoka, którego Babilonczycy adoro-
wali. Danielis Cap: 14te.*

Historja ta także znajduje się w Xiędze Pro-
feta Daniela, i Król, o którym tu wzmian-
ka, nie jest Cyrus, który nie kłaniał się smo-
kom, który nie był tak łachy do oszu-
kania, ale Ewilmer doch syn Nabuchodonozora:
i możemy tę historję położyć około roku świa-
ta 3442. Daniel miał w ten czas około lat pięć-
dziesiąt sześć. Bel był to bałwan Babilonczy-
ków, któremu wystawili wspaniały Kościół,
zastawiali mu codziennie wieczorem na ofiarę
potrawami stół, na który wychodziło dwanaście
miar najpiękniejszey maki, czterdzieści owiec,
sześć dzbanów wina. Kapłani tego bałwana wcho-
dzili do Kościoła drzwiami tajemnymi, które u-
czynili pod ziemią, a biorąc zastawione dla
niego potrawy, opowiadali ludziom nazajutrz,
że Bel je poiał: oni zaś wierzyli, lubo tak
grubemu szalenstwu, i Król sam dał się uwod-
zić tej fałszywey ich powieści. Pod tenże czas
chciał także namówić Król Daniela, aby adoro-
wał Boga iego Boga, na co mu odpowiedział Da-
niel: że nie adornie tylko Boga żyjącego. Za-
dziwił się Król, że Bel nie zeał mu się być Bo-
giem żyjącym: kiedy codziennie tak wiele jadł
potraw, tak wiele pił wina. Daniel chcąc na-
statek oświecić go w iego błędzie, prosił, aby

zaniesiono te potrawy do Kościoła, kazawszy z niego Kapłanom wynieść, (a było ich 70. oprócz Żon ich i dzieci) a potem posypał popiołem tajemnie w obecności Króla samego podłogę Kościelną, zamknął drzwi, i zapieczętował. Powróciwszy tam nazajutrz Król z Danielem, i nie znalazłszy na stole owych potraw, które dnia wczorajszego zostawił, zawołał zaraz z radością, że Bel prawdziwym był Bogiem! Ale Daniel prosił go, aby się zatrzymał na wejściu, i uważał te ślady, które były na popiele. Otworzył na ten czas Król oczy, widział ślady nóg ludzkich, białogłowskich i dziecinnych, a poznawszy oszukanie owych fałszywych Kapłanów, skazał ich na śmierć wszystkich, zleciwszy Danielowi, żeby obalono Bēla, i zburzono tego Kościół. Ale po odkryciu tego błędu zaczęł się drugi: bo na tamtym miejscu znajdował się smok straszny, a Babilończykowie po zniesieniu Bēla i tego Kościoła, czcili go za swego Boga. Król także za ślepotą swoich poddanych idący, toż samo czynił i nalegał na Daniela, żeby nie odmawiał czci powinney Bogu iego, ponieważ nie może twierdzić, żeby nie miał być Bogiem żywym. Odpowiedział mu Daniel: Prawdziwego Boga mego czczę, tego zaś twego mniemanego Boga, jeżeli mi Królu pozwolisz oto w oczach twoich bez broni zamorduję. Zdało się Królowi rzeczą do wykonania niepodobną, przeto chętnie na to zezwolił. Daniel przygotowałszy kilkanaście sztuk dużych z smoły, tłustości, i włosów zrobionych, rzucił

na
ocz
puk
cze
two
ich
iest
się
bo
prz
ciel
kła

Dan

R

Kr
lił
też
zab
Kr
nie
i c
na
rzu
dn
Re
lek
dar
sar
kła

na pożarcie owemu smokowi, który wnetże w oczach Królewskich, i przytomnego ludu rozpukł się: a Daniel obrociwszy się do nich rzecze: Otóż macie Baga, któregoście czcili. Otworzywszy Prorok oczy Królowi i ludowi w ich błędach, odebrał nadgodę świętych, która jest: przesładowanie i cierpliwość, ściągnął na się nienawiść ludzką, że im prawdę opowiedział, bo Babilończykowie sprzysięgli się pospół przeciwko niemu, iako przeciwko nieprzyjacielowi kraiowych Bogów, odgrażając mu przykładnym śmiercią iego ukaraniem.

Daniel wrzucony między Lwy, cudownie zostaje uwolniony, Danielis Cap: 15to.

ROziątrzeni przednieysi Panowie Chaldeyscy przeciwko Danielowi, a razem i przeciwko Królowi swemu, który temu Prorokowi dozwolił Bożka Bela i Kościół iego zniszczyć, iako też i smoka którego zarówno za Bożka czcili, zabić; uczynili spisek między sobą, udając, że Król został Zydem, idąc we wszystkim za daniem i radą Zyda Daniela, znosząc Bogi nasze, i część im zwyczajnie w kraju naszym oddawaną. Przeto według umowy, poszli do Króla, wyrzucając mu przed oczy: że przez zaufanie w iednego Zyda, i iego namowy, wzgardę czyni Religii swojej, iamię Prawa krajowe, poniża i lekce waży swoich choć nayzasłużeńszych poddanych, i że mu posłusznemi nie będą, ale iego samego, i dom cały wygładzą, jeżeli im na przykładne uharanie za takie w Państwie rozruchy

nie wyda Daniela. Zatrwoili go tą buntowniczą Panów Chaldejskich mową mało serca mający Król, wydał im na wolę Proroka, którego oni wnet osądzili na pożarcie lwom. Ażeby zaś tym pewniey przyspieszyli zgubę Daniela, siedmiu lwom zamkniętym w iamy, którym codziennie dwóch niewolników i dwie owce dawano na pożarcie, zakazali dać iść, aby wygłodniałe niezawodnie pożarły Proroka, i ieszcze dodatek był w Dekrecie, żeby siedm dni czekano, ażeby był pożarty. Wrzucono tedy za tym wyrokiem dolwiey iamy Daniela, [mającego lat pięćdziesiąt i siedm, i to było pierwsze iego w iamy lwią wrzucenie, bo tamto, o którym wyżej wspomnieliśmy, było późniey, kiedy już miał lat ośmdziesiąt i dwa, za Daryusza panowania. Już tedy niat nie wątpił z Chaldeczyków, że zginął Daniel, ale inaczey o nim osądził Pan Bog, bo i wygłodniałe lwy nie mu nie szacziły, i o iego niedostatku w tym stanie zaradziła naywyższa Opatrzność. Habakuk bowiem Prorok w Królestwie Juczkiem zostający, nagotowany dla żeńców swych obiad niosąc, rozkaz miał od Anioła, aby go dla Daniela Proroka w potrzebie ostatniy będącego do Babilonii przeniosł. Gdy się on wymawiał niewiadomością miejsca, Anioł wziął go za włosy, i w krótkim czasie stawil nad tą iamą, w ktorey został Daniel. Odebrał tedy od Habakuka pokarm, i z dziękczyniem błogosławił Boga za iego miłosierdzie, Anioł zaś Habakuka z Babilonii na swoje miejsce przeniosł. Tym czasem, gdy

siedm
i wy
pośp
nin
zał
dзей
uzna
od w
a pr
prze
któr
cie
poż
nego
mies
waż
takie

Wia
czayn

O P
ym
dal B
chow
szem
male
Czas
lat w
któr
swoi

siedm dni po owym wyroku na Daniela wydanym i wykonanym przeminęły, nie omieszkał Król pośpieszyć na owo miejsce, a wołając po imieniu na Daniela, gdy postyszał, że żyje, rozkazał z prawdziwym ukontentowaniem czympędzey wyciągnąć go z owej lwów otchłani, a uznawszy niewinność iego, i w nienaruszonym od wszelkiej przygody zachowaniu moc Boską a przeciwnym sposobem porozumiawszy złość, przeciwnikow iego, kazał wszystkich tych, którzy na życie niewinnego następowali, wrzucić do teyże lwiey iamy, i od tych zwierzów pożarci zostali. Król zaś nakoniec do przytomnego ludu rzekł: Niech się obawiają wszyscy mieszkańcy ziemi Boga Danielowego, ponieważ on iest prawdziwym Zbawicielem, który takie cuda i dziwy uczynił, w zachowaniu iego.

Wiadomość o dwunastu inszych Prorokach, których zwyczajnie zowiemy mniejszemi Prorokami, bo też mało zostawili Pisma swoich Proroctw,

○ Prócz czterech Proroków wyżej wzmiankowanych, to iest: Izaiasza, Jeremiasza, z którym złączony iest Baruch; Ezechiela i Daniela, dał Bóg ieszcze dwunastu kosciołowi swemu, zachowawszy ich pisma, ale tych nazywamy mniejszemi, bo to, co nam zostało po nich, iest barzo małe w porównaniu do tego, co mamy od inszych. Czasu przeciąg, w którym żyli ci Prorocy, iest lat więcey iak trzysta, wiele między nimi iest, którzy żyli cały wiek, to iest: lat sto, czytając swoją powinność: imiona zaś tych mniejszych

Proroków według porządku Biblii, a nie według czasu, którego żyli, jest ten:

Ozee prorokował pod Jeroboamem wtórym Królem Izraela, cały wiek prawie Proroctwa swoje opowiadał zaczawszy od ośmiuset dwudziestu pięciu lat przed Chrystusem, roku świata 3179.

Joel, lubo nie mianują Królów, pod któremi prorokował, znać jednak, że za czasu Ozee pierwszego z mniejszych Proroków, to jest: przed ośmset dwadzieścia pięć latami przed Chrystusem Panem.

Amos prorokował pod Ozyaszem Królem Judyżkim, około siedmiuset osmdziesiąt ośm lat przed Chrystusem.

Abdiasz, lubo nie jest w Pismie naznaczony czas iego prorokowania, znać jednak, że prędko był po przeszłych trzech Prorokach, to jest: przed siedmiuset osmdziesiąt ośmiu latami przed Chrystusem.

Jonas zaczął bardzo młodym prorokować, bo pod Joasem Królem Izraela, gdy Królestwo ięczało pod niewolą Syryczyznow, około roku świata 3179. przed Chrystusem 825. wyprorokował, że Syn iego Jorobam drugi miał go uwolnić, przed osmiuset dwudziestą i pięć latami przed Chrystusem, ale posłanie iego do Niniwy było późniejsze, o czym niżej.

Micheasz prorokował pod Królem Joatamem przed siedmiuset pięćdziesiąt i osmiu latami przed Chrystusem, i ten oczywiście wyraził urodzenie Chrystusowe w Betleem.

Nahum

Nahum prorokował pod Achazem Joatama synem roku świata 3262. przed Chrystusem 742.

Habakuk żył za czasu Jeremiasza i Daniela Proroka, około szesciuset lat przed Chrystusem.

Sofoniasz za czasów Jeremiasza Proroka swoje proroctwa opowiadał, którego iednak zapewne roku niewiadomo.

Aggeusz prorokował przed pięćsiat dwudziestą latami przed Chrystusem, i ten osobliwie zagroził Żydów do naprawienia Kościoła za powrotem z niewoli pod rządem Zorobabela.

Zacharyasz w tenże żył czas, iako Aggeusz, iasno mówi o Chrystusie, którego uprzedził 519. latami, roku świata 3485.

Malachiasz był ostatni z Proroków, i po nim nie było ich więcej, aż do Świętego Jana Chrzciciela, którego oczywiście w swoich proroctwach opowiedział.

Wszyscy ci Święci Prorocy pokazali w pismach swoich, które nam zostawili, że iednymże Duchem Boskim wzruszeni byli, ganiąc iednąż żywością ludzkie grzechy, i obiecując z równą pewnością Zbawiciela, którego czekali, i który kazał się opowiedzieć ich ustami, aby ludzie poznali, że był, niezeli się urodził, i że się pokazał na ziemi wtenczas, gdy mu się podobało. Bo proroctwo jest iednym z największych dowodów Bóstwa, według samego Pisma Świętego, bo tylko do Boga samego należy, zamknąć w swojej wieczności wszystkie następujące wieki, i mieć rzeczy przyszłe tak opecne, iako są terażniejsze i przeszłe. Dlatego ieden z Pro-

roków słusznie mówią żartując z bałwanów: opowiedźcie nam rzeczy przyszłe, a my przyznamy, że jesteście Bogami.

Wiadomość szczególniejsza o Proroku Jonaszu, który trzy dni i nocą pozostał w brzuchu wieloryba, i zamtąd wychodzi żywy. Jon. Cap: 1mo et 2do.

GDy rozkazał Bóg Prorokowi swemu Jonaszowi, aby szedł do Niny, i opowiedział owemu wielkiemu miastu, że go chciał zgubić dla grzechów tamecznych mieszkańców; zamiast tego, żeby to miał z wielką powolnością uczynić Jonasz, uciekł i pociął się okrętem na morze płynącym do krainy Tarsus nazwanej. Ale Bóg chcąc pokazać, że wszystko to cokolwiek dzieje się przeciwko jego zamysłowi, stać się nie może, i że wypełnia swoje zamiary przez samego upór, który ludzie pokazują: wzbudził wielką falę na morzu, która przynagliła żeglarzów, aby wyrzucili w morze to wszystko, co mieli z ruchomości w okręcie. Jonasz poznał na ten czas rękę Boską, i w ciężkim żalu poszedł na dół okrętu i zasnął głęboko, bardziej z wielkiego fraunku, niżeli oczywistości niebezpieczeństwa w pośrodku tak wielkiej fali. Obudzono go, i cisniono los, chcąc wiedzieć, ktoby był przyczyną gniewu niebieskiego, i dla kogo ta była fala? Padł los na Jonasza, i pytany przyznał im się dobrowolnie, że on był przyczyną tego ich nieszczęścia, i radził, aby się nie bali, ale wzięwszy rzucili go w morze, i żeby śmierć jego była wybawieniem wszystkich innych. Nie-

bezp
Pror
lem,
go, k
koita
loryb
go Pr
że B
zach
go ni
nie.
upły
Pror
go za
z wn
latam
re Cl
wtenc
wrzu
świat
trzy
iako
szedł
nie s

O
P
wiada
namy
doświ

bezpieczeństwo tak obecne, i naleganie gorące Proroka nakłoniło ich nakoniec, że lubo z żalem, wrzucili go w morze, które gdy miało tego, którego się zdało depominać, zaraz się uspokoiło. Rozkazał w tenże czas Bóg jednemu wielorybowi, aby we wnętrznosci swoje przyjął tego Proroka, co się też stało: a poznawszy Jonasz, że Bóg przez niesłychane swoje miłosierdzie zachował go w całości w pośrodku tak wielkiego niebezpieczeństwa, śpiewał mu dziękczynienie. Zostawał tam dni trzy i noce, po których upłynionych ów wieloryb wyrzucił na ziemię Proroka, którego w sobie z zrządzenia Besskiego zatrzymał. A tak życie zwyciężkie wyszło z wnętrznosci śmierci, znacząc przed ósmset latami owoniewypowiedziane zwycięstwo, które Chrystus miał otrzymać z śmierci, i czarta wtenczas, gdy się ofiarował iak Jonasz, aby był wrzucony w morze ciężkich mąk dla zbawienia świata całego, i mieszkając przez trzy dni i trzy noce w pośrodku ziemi, i na łonie grobu, iako Jonasz we wnętrznosciach wieloryba, wyszedł potym pełen życia przez zmartwychwstanie swoje chwalebne.

Niniwitowie wszyscy pokutują po kazaniu

Jonasza. Jona Cap: 3tio.

ODebrał powtórny od Boga rozkaz Jonasz Prorok, zby poszedł do Niniwy, i tam opowiadał przyszłą za grzechy miasta zgubę. Bez namyslenia się uczynił to chętnie, z własnego doświadczenia nauczywszy się, żeby nie był ni-

gdy na potym przeciwnym woli Boskiej, lubo-
by się ta zdała być trudna. Poszedł tedy prze-
ciwko zwyczajowi wszystkich innych Proro-
ków, opowiadając słowo Boskie Poganom, aby
w tym figurą był Chrystusa, który przyiść miał
na świat, i dać wolny przystęp do Kościoła swe-
go nawracającym się do Wiary iego Poganom.
Niniwe było miasto bardzo wielkie, i według
Pisma Świętego trzeba było trzech dni gdyby
kto był obeysć go chciał od końca do końca. Gdy
Jonasz przez cały dzień chodził, ogłaszając, że
w dni czterdzieści zaginie Niniwe: zadziwi-
wszy się Ninitowie tej groźbie, uwierzyli sło-
wu Pańskiemu i Prorokowi iego, i z pokorną
wiarą, która według Chrystusa będzie potępie-
niem wszystkich niewiernych, którzy nie czy-
nią pokuty, postanowili, aby wszyscy pościli, i
okryli się worami od największych do naj-
mniejszych, aby iako zepsowanie, tak też dosyć
uczynienie było powszechne. Król nawet sam
okazał serce skruszone na słowo Proroka, zstą-
pił z tronu swego, porzucił strój godności
Królewskiej, okrył się worem, i układał się na
popiele: a nawet nie kontentował się tym, aby
przykładem swoim poruszył poddanych swoich
do pokuty, wydał jeszcze surowe na to rozka-
zy, aby tak ludzie, iak i domowe zwierzęta,
żadnego pokarmu niebrały i napoiu nie używa-
ły, i żeby wszyscy poddani pospołu zebrali mi-
łosierdzia Boskiego, to przydając: któż wie, ie-
żeli Bóg nie zmiłuje się nad nami, i jeżeli nam
nie przepuści. Nie omylili się na swojej nadziei,

Bo całe to miasto, a miasto tak wielkie upokorzone przed oczami Boskimi, poruszyło ięgo miłosierdzie, i widząc lud ów odmieniony, odmienił także on dekret śmierci; który dlatego przez Proroka obwołać kazał, aby przywiódł ich do uprzedzenia przez pokutę, i odproszenia tey kary, którą im sprawiedliwość ięgo groziła. Sam Chrystus mówi; że ten przykład zawstydzi tych, którzy nieczynią pokuty; iakoż groźby te, które czyni w Ewangelii przeciwko niepokutującym, powinny nam być bez porównania straszniejsze, niżeli owe, które czynił Jonasz Poganom Niniwitom.

Bóg pokazuje przez oczywisty przykład Prorokowi Jonaszowi, iako bardzo kocha ludzi, i że z ciężkością do karania ich pręstyępuje. Jonæ Cap: 4to.

Widząc Jonasz, że Bóg odmienił dekret swój przeciwko miastu Niniwe przez niego przepowiedziany, mocno był tym tknięty, i na sercu żaloszny, prosząc Boga, aby mu odebrał życie. Obawiał się bowiem, żeby mu fałszu nie zadawano w ięgo przepowiedaniu Prorockim, co iednak Bóg cudownie w duchownym wyrozumieniu wykonał. Bo przepowiedziawszy ten Prorok, że we czterdziestu dniach Niniwe będzie zepsowane, powiedział prawdę; gdyż lubo to miasto nieporuszone było w swoich domach i murach, ale było szczęśliwie zepsowane przez nawrócenie Obywatelów. Gdy tedy marnotrawny Prorok wyszedł z Niniwy, na wschód tego miasta, nie opodał zrobił sobie niewielką

zastłonę od upiółów słońca z zamysłem czekania, coby się daley z miastem stać miało. Bóg, aby go bardziej przekonał o sprawiedliwości sądów swoich i miłosierdziu, sprawił to, że nocy następującej bluszcz krzewisty wyrósł, i całą jego chatkę okrył, czym dziwnie ukontentował się, że większą miał od upału zastłonę i wygodę. Lecz Bóg niedługo trwałą ją uczynił, bo nocy nadchodzącej ugryzł robak korzeń tego bluszczu, i natychmiast zwiędła i usechła, zostawując Prorokaw w mizerney ochronie od słońca, jak przedtym. Ten przypadek był ciężki bardzo Jonaszowi, a będąc scisniony zewsząd żalem, życzył sobie śmierci, i prosił Boga o nią, a Bóg wziął okazją z smutku tego Proroka, żeby mu dał do wyrozumienia, i aż i poludzką mówiąc, gwałt sam cierpiał, gdy był przyciśniony do okarania grzechów, i jakby miał być żal, gdyby Niniwe było zginęło, mówiąc do Proroka: ty trapisz się, że bluszcz usechł, luboś się do tego nie przyczylił, ani pracą, ani staraniem, aby był urosł, i który się podniósł, i upadł w małym czasie: a iakożbym ja był nie miał być tknięty ruiną i zgubą Niniwitów? albo iakoż nie miałem się zmiękczyć, i przepuścić iednemu wielkiemu miastu, w którym jest więcej niż sto dwadzieścia tysięcy osób, które ieszcze nie są w takim wieku, aby miały rozeznąć, co jest dobrego, a co złego? Tą odpowiedzią Boską, miłosierdziem i litością ku narodowi ludzkiemu techną, uspokoił się Prorok, i na niego przestał.

Histo
i dru
żnos
dor p
zrab
mi o

Z

Pis
kto
dwa
śmi
lest
dos
ten
dea
był
boz
On
ry,
le
Sy
cy
my
wz
go
po
ku
by
do

Historia Xiąg Machabejskich ponieważ jest w pierwszej i drugiej Xiędze pomieszczana, tu się porządkiem, ile możności, przedniejsze rzeczy pot. Eż. A naprzód Heliodor posłany przez Seleukusa Króla Azji mniejszy na zrabowanie Kościoła Jerozolimskiego, ocięty jest rozgami od aniołów. 200. Machab. r. 10. Cap: 310. Rok świata 3828. przed Chrystusem" 176.

ZAczynając porządek rządu Machabejczyków w narodzie Żydowskim, potrzeba według Pisma wspomnieć śmierć Alexandra Wielkiego, która przypadła roku świata 3681. na trzysta dwadzieścia i trzy lat przed Chrystusem. Po śmierci Alexandra rozdzielone będąc jego Królestwo między wielu Królów: Królestwo Azji, dostało się w dalszym czasie Seleukusowi czwartemu około dwóchset lat przed Chrystusem. Judea pod ten czas była spokojna, i ten Pan Inbo był bałwochalcą, osobliwy miał wzgląd na pobożność Arcy-Kapłana Żydowskiego, na imię Oniasz, i nie żałował nawet pieniędzy na Ofiary, które codzień oddawano Bogu w jego Kościele; ale złość jednego sługi Kościelnego na imię Symon, pomieszała ten pokój, bo znalazłszy Arcy-Kapłana Oniasza przeciwnego pewnym zamysłom do zamięszania dążącym, które enciał wzudzić w Jeruzalem, niesmak, który miał z jego stateczności, przyprowadził go do tego, że poszedł do Apoloniusza Hetmana wojsk Seleukusa Króla, opowiedział mu, że Kościół pełen był niezliczonych bogactw, które nie należały do Ofiar, i które mógł Król łatwo dla siebie ode-

Przestrzeżony ołtym Król Selenkus, posłał
 Heliodora, który stanąwszy w Jeruzalem,
 przywitał najwyższego Kapłana, opowiedzia-
 wszy mu, że przyszedł z rozkazem Królewskim
 po skarby Kościoła. Zadziwiwszy się tej mowie
 Oniasz, odpowiedział: że nie mógł ich wydać,
 bo po wielkiej części były to składy Święte, któ-
 rych on był tylko stróżem. Heliodorus zaś na-
 stępował ostro, przydawał, że trzeba być po-
 słusznym rozkazom Królewskim na nic nie uwa-
 żając. Arcy-Kapłan, a z nim całe miasto w nie-
 słychanym było strachu, i gorąco błagali Boga,
 modląc się i płacząc, aby nie zezwolił na to, że-
 by ci byli oszukani którzy rozumieli, że Kościół
 Święty był bezpieczną ucieczką na dochowanie
 dóbr ich. Poruszony był Bóg tak wielą łez, bo
 gdy Heliodor wszedł do Kościoła na wykonanie
 rozkazów Królewskich, moc jakaś niewido-
 ma pokazała się wszystkim żołnierzom, któ-
 rzy z nim weszli byli, że nadzwyczajną zdieci
 byli bojaźnią. Pokazał się także w tenże czas
 w Kościele człowiek jeden na koniu, który wy-
 wrócił Heliodora, pod nogi go rzuciwszy, a
 dwóch młodych ludzi przedziwnie pięknych na-
 padli na niego, ocieli go różgami, i wyrzucili
 z Kościoła. Niektórzy z przyjaciół Heliodora wi-
 dząc to nieszczęście jego, udali się śpieszno do
 świątobliwej pomocy Arcy Kapłana, prosząc,
 aby miał politowanie nad Heliodorem, a Oniasz
 obawiając się, aby Król, który go był posłał,
 nie przypisał tej Boskiej kary zbuntowaniu Zyd-
 ów, modlił się za niego, i ofiarę uczyniwszy

uwo-
 by-
 kie-
 Oni-
 dar-
 wsz-
 rze-
 czy-
 wie-
 zaw-
 tam-
 dor-
 mo-
 czo-
 utr-
 w H-
 go

Nie-
 kiem-
 nie-
 Oni-
 Bóg-
 wia-
 wch-
 cien-
 ra.

N-
 odo-
 kus-

uwolnił go z niebezpieczeństwa śmierci, które było bliskie. Młodzieńcy zaś, w osobach ludzkich A iotowie, rzekli do niego: dzięki czyfi Oniaszowi Kapłanowi, albowiem dla niego Bóg darował ci życie: ty zaś ukarany opowieday wszystkim dziwy i wszechmocność iego: i to rzekłszy zniknęli. Nie ukrył tedy całej rzeczy Heliodor Seleukusowi, gdy mu czynił powieść o drodze swojej, a Król iednak pragnął zawsze mieć te pieniądze, myśląc kogoby miał tam po nie posłać, powiedział mu na to Heliodor: że jeżeli ma kogo sobie nieprzyjaznego, może go posłać, będąc pewny, że będzie potluczony przynajmniej, jeżeliby był szczęśliwy utrzymać się przy życiu, bo moc Boska mieszka w Kościele na zgubę wszystkich tych, którzyby go czcić nie chcieli.

Niegodziwe ukanie Oniasza Arcy-Kapłana przed Seleukiem Królem. Bractwo iego o Kapłanstwo najwyższe dobił się pod Antyochem następcą po Seleukusie, zabicie Oniasza przeszłego Arcy Kapłana, czym ciężko urażony Bóg pokazuje na Jeruzalem woyska na powietrzu, opowiadając nieszczęścia, które następowały. Antyoch Król wchodząc z woyskiem do Jeruzalem, i w nim wielkie okrucieństwa czyni, Kotciół kazi, i wszelkie ozdoby iego zabiera. 4do. Machab: Cao: 4to. et 5to. Rok świata 3834. przed Chrystusem 170.

Nieprzyjaciele Arcy-Kapłana Oniasza wzięwszy okazją z tego, co się dostało Heliodorowi w Kościele: oskarżali go przed Seleukusem, że się to wszystko iego sztuką stało, myś-

siat więc sam iechać do niego usprawiedliwiając
 się w tym, w czym był oskarżony. Ale ci, którzy
 gorąco pragnęli owej Kapłańskiej godności,
 między którymi właśnie byli Bracia, tak wiele
 mu wzbudzili prześladowania, że nakoniec oka-
 zują byli jego zabicią. Król Antyochus nazwa-
 ny Epifanes, to jest znaczny, ieden z nayokru-
 tniejszych nieprzyjaciół wiary ludu Zydow-
 wskiego, nastąpiwszy po Bracie Seleksie, któ-
 rego był Heliodorus otrul, zaczął Królestwo
 swoje odzrzczenia tego Świętego Arcy-Kapła-
 na na prośbę własnego Brata Jazona, który mu
 blisko miliona złota za to obiecywał. Ale zno-
 wu Menelaus Brat jego zwyciężył go, więcej
 postępując pieniędzy Antyochowi, ale znowu i
 ten był zrzucony, a Lizymachus na miejscu ie-
 go osadzony, który był potym także złożony,
 Menelaus bowiem osiadł miejsce jego dla wiel-
 kich ofiarowanych pieniędzy. Ale potym ukradł-
 szys sam z Kościoła naczynia poświęcone, a wie-
 dząc, że Oniasz ustawicznie wołał przeciwko
 tak wielkim świętokradztwom, kazał go przez
 Andronika zabić. Cnota tego Świętego Arcy Ka-
 płana była tak powszechnie wszystkim znaioma,
 że nietylko Zydzi, ale i Cudzoziemcy gniewa-
 li się o to zaboystwo. I Antyoch, gdy się przed
 nim o to skarżono po powrocie z Seleucyi, pla-
 kał go znając jego cnotę, i kazał zabić Androni-
 ka zabójcę na tymże miejscu, na którym był o-
 wo popełnił zaboystwo. Tym czasem wielkie
 były przeciwne sobie strony w Jerozolim, i
 wielu chcąc otrzymać naywyższe kapłaństwo,

wzbu-
 niają-
 mu n-
 dzie-
 Nieb-
 czte-
 zbro-
 dny-
 ny h-
 blisk-
 się o-
 dzia-
 czyn-
 znak-
 serc-
 nich-
 Tym-
 ten z-
 i czy-
 wszy-
 uczy-
 lecz-
 Bo A-
 woy-
 że J-
 któr-
 z wo-
 moc-
 sobi-
 cal-
 copr-
 zna-

wzbudzali złość Obywatelów, i zapalali taki niezgody i nienawiści ogień, że ten potym całemu miastu przyniosł ruinę. Bóg chcąc uprzędzić kary, któremi groził, wielkie pokazał na Niebie znaki. Całe miasto widziało przez dni czterdzieści woyska białe się na powietrzu, uzbroionych żołnierzy i złotem okrytych, iednych przeciwko drugim następujących; słyszany był wyraźnie szelest koni i białących się z bliska i z daleka, latające strzały i oblatujące się o puklerze; słyszany był brzęk broni, widziany blask gołych szabel, puklerze ich złote czyniły blask samym oczom. Tak wiele nowych znaków uczyniły wielką boiaźń we wszystkich sercach, i wielu uciekało się do Boga, aby od nich oddalił te nieszczęścia, któremi im groził. Tym czasem bezbożny Jazon wziął przed się ten zamysł, aby się uczynił Panem całego miasta, i czynił przeciwko własnym współ-obywatelom wszystko to, nad coby więcej największy nie uczynił nieprzyjaciół, ale to nie było całe złe, lecz tylko początek większego nieszczęścia. Bo Antyochus przyszedłszy do Egiptu z wielkim woyskiem, i zrabowawszy go, dowiedział się, że Jazon na fundamencie fałszywey nowiny, która latała o śmierci Królewskiej, wszedł był z woyskiem swoim do Jeruzalem, aby się tam umocnić, i że wszystkich tam nieprzyjaznych sobie pozabijał: bojąc się, żeby ten początek całszych nie aprowadził mięszanin, pospieszył coprędzey z Egiptu z woyskiem ku miastu, i znalazł sposób przez różne rozruchy które

w nim panowały, że tam wszedł, i opanował je, wtenczas nie przepuścił nikomu, mordując wszystkich, którzy się nawinęli, zabierając nawet wszystko to, cokolwiek było najsświętszego, cieszył się tym, kiedy mógł świeckimi rękami swemi dotykać się rzeczy Kościołowi poświęconych, z których wszystkich kazał go ogołocić,

Dalsze opisanie srogości Antyocha, w potrzód których Święty Starzec Eleazar zabity jest, że nie chciał pokazać się, iż iadł potrawy zakazane. zdo. Machab: Cap: 6to. Rok świata 3837. przed Chrystusem 166.

GDy Antyochus, iakośmy namienili, opanował Jeruzalem, niesłychane czynił okrucieństwa. Gdyby ten gwałt jego na same dobra i ciała spadał był, ieszczeby był iakokolwiek znosienszy, ale rzucił się i na sumienia, i chciał koniecznie wszystkich przynaglic, aby odstąpili Prawa Boskiego, gwałcili obrządki Święte, i chwytali się czci fałszywych Bogów. A z taką zapalczywością ten bezbożny przedsięwziął zamysł, że dwie białogłowy bojące się Boga, gdy według obrządku Żydowskiego mimo zakazu Królewskiego, obrzezały dzieci swoje, kazał, zawiesiwszy owe dzieci na ich szyi, z muru wysokiego zrzucić. Kościół napełniony był wszelkich wszeteczeństw obrzydliwościami, które i na Oitarzu samym panowały, i rzadki był Żyd, któryby się był przyznał że jest Żydem, tak okrucieństwo wymyślnych mąk przestraszyło wszystkie serca. W tej słabości

powszechny pokazał Bóg przykład odważny, który zawstydził boiaźń inaszych: Eleazar ieden z pierwszych Jerozolimskich Panów, starzec poważny, przynaglany był, aby iadł przeciwko Prawu, mięso wieprzowe, które mu przyniesiono: ale przekładając (iak mówi Pismo) śmierć chwalebną nad sromotne życie, poszedł sam na to męczeństwo, które mu nagotowano. Ci co byli blisko niego, żałując go bardzo, i kochając przyjaźnią całe światową, prosili go, aby w tej okazyi sam sobie pomógł i pozwolił, aby przyniesiono godziwe według Prawa do iedzenia mięso, i tym pokazał iakoby iadł ofiarne mięsiwa, i żeby rozumiano, że uczynił dosyć rozkazowi Królewskiemu, a przez to zmyślenie życia swoje ocalił. Ale Eleazar wspomniawszy sobie na swoją starość, i na poczeiwość całego życia od młodości, odpowiedział owym nikczemnym przyiaciom: wolę umrzeć, aniżeli żebym miał uczynić to, co mi radzicie, wszelkie zmyślenie ku oszukaniu, nie iest godne wieku mego: uchoway Boże, żebym miał tym zmyśleniem dać okazyą młodym ludziom, żeby wierzyli, iż Eleazar lat blisko sto mający, chwycił się obrządków pogańskich, i żeby tak nieszczęśliwie oszukani byli przez tę sztukę, którąbym się chciał od śmierci uwolnić: nie kocham tak bardzo ostatka tego nędznego życia, ani chcę zmazać starości moiey przez tak haniebnny uczynek. Gdybym się przez to zmyślone udanie ochronił od ręki ludzkiej, nie uwolniłbym się iednak od ręki Boskiej, wolę tedy odważnie umrzeć, nie uczyniwszy

nie, coby zmazało sławę starości moiej, a zostawić dobrej stateczności przykład młodym ludziom, któryby ich nauczył, żeby przekładali zawsze Prawo Boskie nad własne swoje życie. Ta odpowiedź tak święta rozgniewała niepomału fałszywie nad nim litujących się, i przypisując jego szczerotę i stateczność upornej pyrze, okrutnie zamordowali sędziwego starca.

Męczeństwo siedmiu Machabeyczyków, stateczność cudowna ich Matki zco. Machabaeorum Cap: 7mo.
tegoż Roku.

Przykład Świętego Starca Eleazara był naśladowany, iako sobie tego życząc umierając, i znalazł morderca Król większa i szczerą odwagę w młodych ludziach, przy zachowaniu Prawa swego obstawiających, niżeli się spodziewał, przeto ią też sroczsiemi nierównie mękami chciał przełamać. Było siedmiu Braci rodzonych, (których pospolicie zowiemy Machabeyczykami) tym, i ich Matce rozkazywał morderca, aby przyjąwszy obrządki Pogańskie, wieprzowego mięsa przeciwko Prawu swemu pożywiali. Na co gdy owi zezwolic nie chcieli, rozgniewany Antyochus, widząc w nich tak młodym wielką stateczność, i spodziewając się, że surowość mąk osłabi ią, kazał okrutnie męczyć jednego po drugim, w obecności Matki ich urznięto im naprzód języki, a potym ucięto ręce i nogi, zdarto skórę z głowy, a gdy iż tylko byli iak pnie szpetne, i straszne do widzenia, kazano ich piec ogniem na brytwannie,

gdzie dokończyli ostatka życia. Szanowali rękę Boską w tych mękach, wyznając pokornie, że ich karał według tego, iako ich grzechy były godne, i oddali życie to Bogu, które tylko od niego mieli, spodziewając się pewnie, że im go potym wróci w wieczności. Mówili do Króla z świętą powolnością i wtenezas nawet, gdy byli w ręku iego, stawiali mu przed oczy zbytek okrucieństwa iego, odgrążali śmiało, że doświadczy kiedyżkolwiek, co to jest woiować przeciwko Bogu, i że bywszy tu narzędziem Boskiej sprawiedliwości przeciwko iego ludowi, będzie nakoniec ofiarą wieczney iego pomsty. Bardziej się gniewając Król na nich stateczność w posrzedku mąk, niżeli na ich słuszne napominania, chciał przynajmniej przyciągnąć do woli swojej najmłodszego przez pieszczoty i pochlestwa, dla czego oddał go w ręce Matki iego, przyrzekając Królewskim słowem, że i iego i ją dostatkami opatrzy i uszczęśliwi, jeżeli litując się nad wiekiem młodym namówi go, żeby był posłusznym rozkazom Królewskim. Ale ta nieporównana białogłowa, która będzie za rżnię sławą swojej płci, i przykładem wszystkich cnotliwych Matek, wzięta na stronę Syna swego, i miasto tego, żeby go była zagrzewała do uwolnienia od zguby swego życia, tak żywo wywiodła nikczemność wszystkich ludzi, a wielkość Boga, który sam tylko godzien, aby się go bało, że ten młodzieniec oddalając się od Matki, za wołał głośno: że słuchać nie będzie Króla, ale Prawa Moyeszowego: groził temu Panu

straszny karaniem, które mu się gotowało, i opowiedział, że gniew Boski przeciwko ludowi Żydowskiemu uśmierzony będzie przez własną jego i dzieci jego krew. Tu już za surowym rozkazem Królewskim dobywali kaci nad młodemi członkami wszelkiej tey siły, którąkolwiek dowcipne okrucieństwo wymyślić mogło, nie jednak niedokazali, bo i ten ostatni w nienaruszoney stateczności szczęśliwie na placu poległ zwycięzcą. Okrutna śmierć owa nasyciła gniew Królewski, i napełniła pociechą Matkę, która tegoż dnia poszła za temi, których oddała Bogu przed sobą, zmieszając krew swoją ze krwią dzieci swoich, których się dwojako stała Matką.

Matatyasze Ojciec Machabeyczyków. świętą żarliwością Prawa Boskiego zdążył, zabijać Żyda bałwanom ofiarującego, i oświadcza się z swoją Familiją głową przeciwko nieprzyjaciółom Zakonu swojego z do. M. chab. C. 1. z do.

CDy we wszystkich miastach Jud. i w bliskich krajach, tak wielu spracowanych krew lała się, których Antiochus zabijać kazał dlatego, aby odstąpili Zakonu Bożego, a stali się bałwochwalcami, wielki Matatyasze, który był z pokolenia kapłanów, przetrwał aż do gruntu serca nędznym Jeruzalem miasta stanem, oddalił się z dziećmi swemi do miasta Modyn: tam rozpuszczał się serdecznie na żal, gdy przypominał sobie tak wielkie ludu swego nieszczęście: Święte miasto Jeruzalem w ręku nieprzyjacielskich, to co było najświętszego, w ręku bezbo-

bezbożnych, sprofanowany Kościół przez wszelkie obrzydliwości; naczynia Święte przeniesione do cudzych krajów, i bogactwa wzięte w zdobyczy od obcego narodu. Ten Święty Człowiek przekładając śmierć nad ów stan opłakany, szarpał z żalu na sobie szaty, okrył się worem, i obficie wylował łzy: a gdy tak opłakiwał swoje i ludu Bożego nieszczęście, przysłał tamże Antyochus kilku z swoich Oficerów z żołnierzami, przyciskając mieszkańców Modyńskich, aby słuchali dekretów jego, i ofiarowali bałwanom. Wielka liczba Żydów poszła za temi rozkazami, Matatyasz jeden pokazał stateczność z dziećmi swemi w odrzuceniu tych bezprawnych ustaw. Namiestnicy jednak Królewscy przynagłali go, aby był posłusznym, nawet się starali o to, aby go byli wielkimi zniewolili obietnicami; ale im odważnie odpowiedział: chociażby wszyscy posłusznymi byli Antyochowi, ja, dzieci moi, i Bracia moi, słuchać nie będziemy Króla w tak niegodziwej rzeczy, tylko Prawa Boskiego. Gdy tak mówił, postrzegł Żyda jednego, który przyszedł publicznie przed wszystkich ofiarować bałwanom: tknięty wielkim żalem za taką zniewagę którą miał wyrządzić Bogu, razem uniesiony gorliwością za Prawo jego, rzucił się na bałwochwalcę, i tegoż momentu i Oficjera Antyocha, który go do tego przynaglał ofiary, zabił. Po tym tak odważnym dziele wyszedł z miasta wołając głośno, żeby wszyscy ci, którzy jakkolwiek żarliwość mają Prawa Boskiego, poszli za nim. Oddalił się zaraz

na miejsce osobno z pięcią Synami; z Janem, Szymonem, Judaszem, Eleazarem i Jonatasem, i wszyscy nayoważniejsi Żydzi i najzarliwsi w Prawie Boskim złączywszy się z niemi, uczynili iedno woysko, rzucali się na owych bałwochwalców po różnych miejscach i wygnali ich, połamali Ołtarze pogańskie: a Bóg poszczęścił odwadze ich. Wpadł nakoniec w chorobę prędko potym Matatysz, i widząc, że śmierć się iego zbliżała, rzekł do swoich dzieci: oto teraz czas panowania pysznych, i gniewu Boskiego, i zepsowania ludu iego, wy tedy Synowie moi uzbrojcie się żarliwością za Prawo, łączcie zawsze gotowemi na śmierć dla iego obrony, rzucie oczy na wielkie czyny Ojców waszych, a zarobicie sobie, iako i oni, na wieczne imię. Aż nie probowano Abrahama Ojca naszego? aż nie przez to poznał go Bóg, że był wiernym? podobnym sposobem i Jozef na złość zazdrości Braci swoich stał się Panem Egiptu; uwolniony był Dawid od przesładowania Saula; Ananiasz, Azaryasz, Mizaël od gwałtownego ognia; Daniel od paszczki lwów: tak Bóg po wszystkie wieki pokazywał, że nie opuszcza nigdy tych, którzy w nim tylko samym pokładają nadzieję. Dlatego nie obawiajcie się gwałtu człowieka iednego niesprawiedliwego, bo w największej swojej sławie nie iest tylko błotem i robakiem ziemskim, podnosi się czło, a jutro go więcej nie będzie, bo wróci się do tegoż prochu, z którego był wzięty, i wszystkie iego zamysły znikną równo z nim. Przydał im

dalej: Macie Szymona Brata, ten wam będzie do porady, Judasz Machabeusz od młodości sił zawsze wielkich, będzie Hetmanem woysk waszych, wszyscy się razem trzymajcie, a zobaczycie moc Boską, a zemstę nad nieprzyjaciółkami Prawa naszego. Pobłó zostawił im, potem, i umarł ten Święty człowiek, zostawiwszy Synów swoich dziećzicami swojej zarliwości, i naśladowcami swojej cnoty.

Judasz Machabeusz następnie po Ojcu swoim Matatyasie na urząd najwyższy w Woysku, wybór, czyni żołnierzy swoich, których uzbraja, i umacnia zbawieniami przestrogi, i utrzymuje cały Lud Żydowski, im. Menab: Cap: 3tio. Rok śniata 3838. przed Chrystusem 168.

PO śmierci Matatyasza umysłili Synowie jego kontynuować dzieło tak chwalebnie zaczęte: Judasz Machabeusz chciał dowieść uczynić przez swoją odwagę nadziei, którą Ojciec miał o nim, mianowawszy go Wodzem całego woyska przy śmierci, i upewniwszy Braci jego, że nie zawiedzie wszystkich oczekiwania. Ubrał się (mowi Pismo) i uzurpował się jak olbrzym, i broń jego całego woysku obiecywała obronę; pokazywał się w potrzebach jako lew, który leży do zdobyczy, i napelniał cały kraj strachem imienia swego i dzielności. Starał się naprzód o to, aby zgromadził wszystkich tych, którzy byli w niebezpieczeństwie zguby swojej, i mieli go wszyscy za takiego człowieka, w którego rękę całe było zbawienie ludu Żydowskiego. Zebrał tedy tam wiele ludzi, ile tylko mógł:

i w bierał wszędy takich żołnierzy, którzyby nie zmazali być i ofarami obrzydliwemi, bo nie zakładał swojej nadziei w czym innym, tylko w miłosierdziu Boskiem, a obawiał się, żeby grzechy ludzkie nie sciągnęły więcej na niego gniewu Boskiego, niżeli łaski. Skupiwszy tedy ze wszystkich stron ludzi niezmazanych, i pocztowych, i zgromadziwszy ich z różnych miejsc, gdzie gwałt prześladowania do ucieki ich przynaglił, sprowadził woysko w liczbie sześciu tysięcy ludzi, z którymi przedsięwziął uderzyć na swoich nieprzyaciół, i odpór dać wszystkim ich napąściom. Zyczył sobie wmówić w żołnierzów swoich tęż ufność w Boga, którey sam był pełen, opowiadając im, że on sam był Bogiem woysk, i że najpierwsze staranie powinno było być, aby sobie Boga zniewolić przez posty, modlitwy i łzy, a potym bać się nie potrzeba było nayliczniejszych woysk nieprzyjacielskich, bo Bóg jest Panem zwycięzw i daie ie, komu się podoba, w małej, albo w wielkiej liczbie. Miał nadzieję, że Bóg spojrzy z Nieba na niesłuszną nieprzyjaciół, i że znosić nie będzie długo nieuczczenia Kościoła swego, i że słuchać będzie głosu niewinney krwi tak okrutnie wylaney: nakoniec prosił wszystkich osób bojaźliwych, i tych którzy w zepsowanym Jeruzalem myśleli jeszcze o postanowieniu się, albo szczepieniu winnic i budowaniu domów, aby się od woyska iego oddalili; z samemi tedy wybranemi ludźmi poszedł dokąd potrzeba wołała.

Judasz Machabeusz znosi w różnych potyczkach Apolloniusza, Serona, Ptolomeusza, Gorgiasza, Nikanora, Timoteusza i Lizyasa, imo. Machab: Cap. 3tio. et 4to. et 1do. Machab: Cap. 8vo. et 1omo.

NAgotowawszy się na wojnę Judasz w ten sposób, iakośmy widzieli, rzucił się naprzód przeciw Apolloniuszowi, którego wojsko zabił, i iego samego ręką swoją zabił, odebrawszy mu szablę, które we wszystkich potym zażywał potrzebach. Seron zatym Hetman sprzymierzonych woysk Syryjskich, poszedł przeciwko Judaszowi, którego rozszerzyła się na cały świat wojenna sława, ale miasto tego, żeby się był sam pokazał dzielnym przez zwycięztwo tak wielkiego nieprzyjaciela, iako się spodziewał, tym bardziey przeczaną swoją iego pomnożył sławę. Odgłos tych dwóch zwycięztw gdy przyszedł do Antyocha, nudność, którą ztąd miał, przywiodła go, że wszystkich swoich ruszył skarbów, iak naywięcey, ilekolwiek mógł w Królestwie swoim ludzi sprowadzić, gotując takie przeciwko Judaszowi wojsko, którego by nie mógł zwyciężyć. Rozkazał Lizyasowi i Filippowi swoim faworytom, aby posłali do Judei z wojskiem Ptolomeusza, Nikanora i Gorgiasza, którzy byli nayznacznieysi Generałowie w całym Królestwie. Liczne wojsko, które wyprawiono do Judei, przestraszyło zrazu tych, którzy byli przy Judasie, bo było złożone z sześciudziesiąt tysięcy piechoty, a pięćdziesiąt tysięcy konnych, i tak powszechnie rozu-

miano o niezawodnym ich zwycięstwie, iż ze wszystkich stron zgromadzili się Kupcy, aby kupowali Żydów, których mieli całe już za nieuchronnych niewolników. Ale odwaga Judasza ożywiła swoich, którzy już ubłagali na swoją stronę Boga przez posty, popiołem głów posypanie i włosiennic noszenie; Rzekł bowiem nieustraszonym sercem do swoich żołnierzy: pokażcie nieprzyjaciółom waszym, że macie mężne serce: bo lepszy jest, żebyśmy pomarli w potrzebie, aniżeli żebyśmy wiazieli ruinę Kościoła i naszego Narodu: ztém wszystkimi poddaemy się we wszystkim woli Boga, niech nami rządzi, iako się mu podoba. Nie miał tylko trzy tysiące ludzi z sobą Judasz, a woysko nieprzyjacielskie było potężne; nie bójcie się (umacniał ich) nie bójcie się tej wielkości, wsp. mniycie raczej sobie, iako Oycowie nasi byli uwolnieni od zguhy w morzu czerwonym, a Faraon zatopiony został z tak mocnym woyskiem: Bóg będzie z nami. Po tej mowie przychodzi do bitwy; nieprzyjaciele porażeni; Judasz zwyciężca oddaje dzięki Bogu przez pieśń ułożoną na cześć jego chwały. Lizyasz zmarzwiony, że rozkazy Antyocha tak źle wykonane były w Judei, w rok potem przedsięwziął iść sam w osobie swojej przeciwko Judaszowi; a gdy on gotował woysko swoje, Judasz krzątał się około podźwignienia upadłych rzeczy, naprawując, iak mógł naleypley, Jeruzalem, którego zepsowanie osebliwie serce jego przeżęzało. Naypierwey myślał o oczyszczeniu

Kościół, a zaczął od obierania Kapłanów bez zmayı, i zepsowawszy Ołtarz, który bałwochwalcy sprofanowali byli przez ich obrzytliwość, aby nie był znakiem wiecznym wstydu ich, odnowił wszystko, naczynia, stół i cokolwiek służyło do czci Boskiej w Kościele; a gdy to było skończone, nakazał uroczystość na poświęcenie ięgo Bęgu. A tak naprawiwszy ruiny Jeruzalem, szedł przeciwko nieprzyjacięłom, między któremi byli pograniczni bałwochwalcy, a sęobliwie Ammonitowie pod Wędzem Tymoteuszem, których iako i Lizyasza, znacznie poraził w rężnych potyczkach; bo sam go nawet prowadził Bęg, i pokazało się w iędney bitwie pięciu Kawaleręw miny i siły nadzwyczajney, którzy przyszli na pomoc Zydom z których dwech trzymali się bęku Judasza, aby go bronili, drudzy zaś trzy gromili nieprzyjacięł, ślępotę i strachem ich napęłniając.

Straszna śmierć bezbożnego Kręła Antyocha, imo, Machab: Cap: 6t 2do. Machab: Cap: 9no.

Rok Świata 3840. przed Chrystusem 164.

Judasz Machabeusz tak chwalebnie znięsiłszy Lizyasza, Nikanora, Tymoteusza, Gorgiasza i innych, napęłnił sławę imienia swęgo odlępte krajny, tak dalece, że odgłos zwycięztw ięgo do samego doszedł Antyocha, bęącego w P r syi na wyprawie przeciwko miastu Elimaidzie, które i Kościęł ięgo bardzo bogaty chciał z dostatkęw ziępić; ale mieszkańcy przestrzeżeni o ięgo zamysły, tak silny mu odpęor dali, iż ze

stydem uciekać musiał. Dwojaką tedy klęskę przerażony, zaprzysiął się, że wszystkich szkód swoich zemści się na Żydach i że z Jeruzalem uczyni stós kamieni, a Żydom sprawi grób pod rozwalinami murów iego, przeto kazał woysku swemu spieszno powracać. Ale zamysł iego okrutny uprzedziła sprawiedliwa Boska kara. Z nieukontentowania bowiem powziętego z swoich nieszczęśliwych wypraw wojennych, wpadł w grubą melancholią, a za nią nastąpiła śmiertelna słabość. Tak tedy ów pyszny Król, który rozumiał, że rozkazywał nawet wszystkim nawałnościom morskim, i miał już prawia głowę pod Niebem, poznał rękę Boską, którą go upokorzyła i poniżyła ku ziemi; zgniłość weszła w iego ciało, wnętrzności iego były dręczone przez okrutne gryzienie, bo (iako mówi Piemo) on też męczył wnętrzności inszych przez męki niesłychane. Robactwo wychodziło ze wszystkich stron ciała iego, którego członki rozpadały się na sztuki, i tak niecznośny wydawały smród że domowi i całe woysko znieść go nie mogło. Tak wiele złego pospołu złązonego, które się co moment pomnażało, przyprowadziło nakoniec owego bezbożnego Króla do uwagi nad sobą. Ta plaga cudowna przypomniała mu, że był człowiekiem, i straszny przypadek, w którym się widział, wyciągnął to wyznanie z ust iego, iako iest rzecz słuszną poddać się Bogu, i że człowiek śmiertelny nie powinien się równać temu, który iest nieograniczony. Pamięć tego wszystkiego, cokolwiek

uczy
gryz
ukar
cień
mi c
tnic
dzie
na s
obie
uczy
swen
sam
nie
dem
i pos
(mó
dliw
śnen
się p
go n
skoń
zosta
czek
ga za
czyn
ci. B
tey
ży c
zle
nagro

uczynił w Jeruzalem, złączyła do bolów ciała gryzienie sumienia iego, i poznał, że Bóg na ukaranie owych grubych popełnionych okrucieństw, karał go tak gwałtowną plagą w ziemi cudzey. Czynił tedy przed Bogiem obietnicę, że miał lepiej na przyszły czas obchodzić się z Królestwem Judzkim, i puściwszy na stronę przyrzeczoną zgubę Jerozolimy, obiecywał, przeciwnym sposobem, że ią miał uczynić wolną, porównać mieszkańców iey z swemi poddanemi, i do Kościoła przyczynić się sam pieniędzmi, ileby trzeba było na czynienie ofiary: obiecywał nawet sam zostać Zydem, i napisał do tego Ludu list pełen affektu i poszanowania. Ale ręka Boska była nad nim (mówi Pismo Święte) i wydawszy w sprawie dliwym sądzie dekret przeciwko temu bezbożnemu, zmiękczyć się nie dała; przeto modlił się przed śmiercią, i wzywał Boga od którego nie miał żadnego odebrać miłosierdzia, i skończył życie swoje nieszczęśliwe ów Król, zostawując ludziom przykład straszny, aby nie czekali ostatniego czasu do przeproszenia Boga za swoje grzechy, i żeby tak żyli, aby uczynki ich wysłużyły sobie łaskę dobrej śmierci. Bo słowa Augustyna Świętego są dosyć w tey mierze dokładne: chcesz dobrze umrzeć, żyj dobrze; ten, który dobrze żyje, nie może źle umrzeć, dobra śmierć, jest dobrego życia nagrodą.

Antyochus, Eupator Syn bezbożnego Antyocha Epifanesa walczy po śmierci Oyca przeciwko Judaszowi. Dzieło odważne Eleazara Brata Judaszowego, 1 mo. Machab:

*Cap: eodem 6to Rok świata 3841 przed
Chrystusem. 163.*

Smierć Króla bezbożnego Antyocha, o której dopiero mówiliśmy, nie zakończyła nieszczęścia Żydowskiego, ani bitew Judasza Machabeusza. Syn bowiem tego Króla na imię także Antyochus rzeczony Eupator, w iedenże czas został dziedzicem korony Oyca swego, i nienawisći przeciwko Żydom; bo ani nieszczęśliwy koniec Króla Oycaiego, ani żal, który umiarać pokazał, że tak źle traktował lud Boski, złości i gwałtów Syna nie zatrzymały. Okazywał wojny, którą przedsięwziął, ta była: niektórzy z Żydów zazdroszcząc zasłużonej sprawiedliwej sławy Judasza, poszli do tego Króla, prosząc go, aby miał panowanie nad Judzką ziemią. Wywodzili mu, iak okrutnie obchodził się z ziomkami swemi Judasz, iak wielką część ludu życzyła sobie z całego serca oddać się Królowi, sam tylko Judasz zatrzymywał ich, i dlatego obległ tych żołnierzy, których Oyciec iego Antyochus zostawił w Jerozolimskiej fortecy na garnizonie, i że wszędzie uzbraiał się tak dalece: że jeżeli prędko nie weźmie się Król do broni, niczego przeciwko niemu potym nie dokaże. Tak złośliwe doniesienie rozgniewało go bardzo przeciwko Judaszowi, i ruszył przeciw niemu w sto tysięcy wojska pieszego, a dwudziestą tysięcy konnego;

ale co go jeszcze straszniejszym czyniło, były trzydzieści dwa słonie wynuczone na wojnę, które wielkich rzeczy dokazywały; bo każdy z nich miał na grzbiecie mozną wieżę, na której było trzydzieści dwóch ludzi. Straszne to wojsko przez śpieszny marsz, i przez tak wiele przygotowań nadzwyczajnych, nie ustraszyło nic serca Judaszowego; zbliżał się iako lew ku swoim nieprzyjaciółom, i zbił ich zaraz z początku znaczną liczbę, do czego Eleazar młodszy Brat jego osobliwie przyłożył się na tej wojnie, bo zobaczywszy słonia znakami Królewskiem i bronią okrytego, ofiarował się z całego serca na uwolnienie ludu swego od zawziętego na zgubę ziomków nieprzyjaciela, przez ułożony u siebie zamysł; pobiegł bowiem iako lew ku temu słoniowi, przedzierał się szrodkiem całego pułku, który go otaczał, zabijał po prawey i po lewey ręce tych, którzy mu się sprzeciwiali; otworzył sobie drogę aż do tej bestyi, na której rozumiał, że się Król znajduie, zsiadłszy z konia, uderzył bronią w brzuch iey, która zabita upadłszy na niego, udusiła go swoim wielkim ciężarem, i tak pogrzebiony został w otrzymanym tryumfie. Przykład takiej odwagi bohaterkiej zachwiał wszystkich nieprzyjaciół, którzy osądzili nakoniec, że rzecz najlepsza była dla nich, aby uczynili pokój; Jakoż poprzysięgli wieczne przymierze z Judaszem, i ludem Żydowskim, po którym zawartym wrócili się do domów swoich. A tak odwaga jednego czło-

wieka całe zastraszyła wojsko, i śmierć jego otrzymała zwycięstwo dla swoich, i pokody dla całego ludu.

Judas Machabeusz znosi Babilona, Alcyma i Nikanora Hetmanów Demetriusza Króla, a w ostatniej bitwie chwalebnie na placu pada, imo. Machab: Cap: 8 vo. et 9 no. et 2 do. Machab: Cap: 15 to. Rok świata 3843. przed Chrystusem 161.

DLa związku historyi, trzeba wiedzieć, że Antyoch wielki przegrawszy walną z Rzymianami bitwę, przymuszony był od nich, aby dla pewniejszego Rzymowi holdownictwa, co trzy lata jeden z znaczniejszych Panów w zastawie u Rzymian znajdował się. Posłał tedy naprzód młodego Syna swego Antyocha, który potym miał przydane imię Eupator, i o którym dopiero mówiliśmy, aby ten założony od Rzymian warunek przez trzyletnie w Rzymie mieszkanie wykonał. Gdy ten czas minął, posłany był na jego miejsce Demetriusz, Syn Seleukusa Króla, który przed Antyochem Epifanem panował, na podobną zastawę. Właśnie wtenczas powrócił z Rzymu młody Antyochus, kiedy Ojciec jego straszliwą (iakośmy opisali) śmiercią umarł, za staraniem jednak Lizyasa spokojnie osiadł tron Oycowski. A że po upłynieniu trzech lat nie myślał Eupator kogo innego posłać w zastaw na miejsce Demetriusza, on upatrzywszy sobie czas, wyknął się z Rzymu, a przypłynąwszy do Trypolis miasta Fenicyi, zaciągnął wojsko, i e-

panował Antyochią, gdzie zabić kazał Eupatora stryiecznego Brata swego, i Lizyasa jego faworyta, którzy sobie byli Królestwo przywłaszczyli. Zaraz zawzięci na Judasza Machabeusza nie omiészali tej okazji, śpiesząc się do Demetriusza z swemi na niego potwarzami, przeciwko któremu posłał on Barchida i Alcyma z woyskiem, których sztuki zwyciężył Judasz mądrością, a napaści przełamał mężstwem i wielką odwagą. Rozgniewany Demetriusz tą porażką dwóch swych Hetmanów, posłał na ich miejsce z silnym woyskiem Nikanora, który chciał także z razu zażyć, sił, niżeli przyszedł do otwartej siły; ale gdy zobaczył, że mądre postęпки Judasza nie dopuściły się frantostwu oszukać, odkrył nienawiść, którą ukrywał w sercu swoim przeciwko temu Wodzowi woysk Żydówskich. Bo gdy był w Jeruzalem, a Kapłani wyswiadczaali mu wszelką cześć, lekce ważył owe ofiary, które czynili co dzień za zdrowie Demetriusza jego Króla, poprzysięgając, że jeżeli oni wręce jego nie oddadzą mu Judasza, zruynuje ich miasto, i Kościół zburzy. Ruszył się potem przeciwko Judaszowi z woyskiem, ale Bóg umocnił Judasza przez ieden we śnie widok, w którym mu pokazywał Świętego Arcy-Kapłana Oniasza, a ten zaś ukazywał mu Jeremiasza Proroka, upewniając go, że ten Święty Prorok nie ustawał ofiarować Bogu swoich modlitew za cały lud i miasto święte. Dodawszy tedy serca żołnierzom przez opowiedzenie tego widzenia, szedł prze-

ciwko Nikanorowi, gdzie gdy stoczono bitwę, najpierwszy Nikanor był rąbany, rozproszone zostało wojsko, i po części uciekło, a Żydzi wzięwszy ciało Nikanora, ucięli mu głowę i i prawą rękę, którą był swawolnie podniósł przeciwko Kościołowi, i przybili ją do muru miasta; rozsiekali także na małe kawałki język jego, że śmiał nim bluźnić przeciwko Bogu, porzuciwszy go na pozarcie ptastwu niebieskiemu. Ale to zwycięstwo Judasza, które od tego czasu czcili Żydzi z wielką uroczystością, było ostatnie: bo Demetryusz Król rozgniewany o śmierć Nikanora, drugiego roku posłał znowu Bachida i Alcyma z niemałym wojskiem; wtemczas panował strach żołnierzy Judasza, widząc, że ich nie było tylko trzy tysiące, a nieprzyjaciele mieli dwadzieścia tysięcy piechoty, a dwa tysiące konnych. Wielu się z tej garstki oderwało, a którzy zostali stateczni, Judaszowi radzili, aby się raczej cofnął, uniknął bitwy, aniżeli żeby się miał potykać z tak wielkim wojskiem, najlepszą zachowując się okazyą. Panie mnie zachowaj (odpowiadał Judasz) abym kiedy przed nieprzyjaciół uciekał, i jeżeli go dzina nasza przyszedł, umrzemy odważnie za obronę Braci naszych, a nie nazwy naszej sławy przez tak okropny postępek. Bił się potem cały dzień z całym set ludzi przeciwko tak wielkiemu wojsku, zranił prawie skrzydło, które było najmocniejsze; ale będąc otoczony z tyłu, a mało mając ludzi na danie odporu, tak wielu nieprzyjaciółom, nakoniec skończył pra-

ce swoje przez śmierć jeszcze sławnieyszą, niżeli by' o życie.

Jonatas następnie na Hetmaństwo po Bracie swoim Judaszu, otrzymał wiele zwycięstw, któremu nakoniec Tryfon przez zdradę śmierć zadał 1 mo. Cachab: Cap: 9no. 11mo. et 12mo. od Roku świata 3844. do Roku 3861. przed Chrystusem 143.

Jak prędko Judasz Machabeusz umarł, i z wielkim żalem pogrzebiony został, Żydzi, a osobliwie ci, którzy byli Judasza przyjaciółmi, obrali Jonatę, aby na miejscu jego wiaśniał wojskiem. Szymon lubo starszy, i wielce tego honoru godzien, ustąpił iednak chętnie tej godności Bratu swemu młodszemu. Jak prędko się o tym Bachides dowiedział, szukał okazji, iakoby mógł napaść na niego niespodzianie, i jego zabić. Umknął się z małym wojskiem Jonatas na puszczę, i tam sobie założył obóz; co widząc Bachides, że spokojnie siedział, nie myśląc tylko o wzoczeniu się, zaniechał go, a do piero we dwie lecie nastąpił na niego, lecz odebrał odwagę, i przywiedziony do tego został, że musiał poniewolnie przystąpić do pokci, widząc że nie mnięj mocy Jonaty obawiać się było trzeba, iako i przedtym Judasza Brata jego. Ale zazdrość ziomków jego więcej go umartwiła, niżeli siła nieprzyjaciół, i niemnię bronić się musiał tajemnym siłom i zasadzkom iednych, iako oczywistej drugich mocy. Przeciż w krótkim czasie zwyciężył wszystkie te przeszkody, a gdy sława wielkich jego dzieł dalsze napelniała kraie, Królowie nawet bliscy, a osobliwie Ale-

xander nazwany Bala, i Demetryusz Soter, którzy z sobą wojowali, chcieli uprzedzić ieden przed drugim, z zawarciem przymierza z Jonatą, którego posiłkowe woysko wielką stawalo się przewagą tey stronie, któreyby się był chwycił. Obchodził się mile i ludzko z temi dwoma Królami Jonatas, ale mniey dufał wielkim obietnicom Demetryusza, którego nie zapomniat był dotąd okrucieństw i zdrady, i więcę się skłaniał ku stronie Alexandra, który się mienił bydź Synem Antyocho Epifanesa. Ten Król ofiarował mu naywyższe Kaptanstwo, które wakowało przez lat siedm po śmierci Alcyma, a otrzymawszy za pomocą iego wielkie zwycięztwo nad Demetryuszem, który zginął w tey wielkiej bitwie, chciał widziec Jonatę, i prosił go, aby do niego przyjechał do Ptolemaidy, gdzie był stanął na wesle z Kleopatrá córką Ptolemeusza Filometora Króla Egiptu. Stanął tam Jonatas, i pokazał owym dwom Królom, że nie mniey był wspaniały, iako szczodry w opominkach, które im oddał. Przyjęli wzajemnie dary Królowie, zwłaszcza Alexander, który nie chciał słuchać iego nieprzyjaciół tam przytomnych, kazał go ustroić w purpurę, i wyniósł go z taką sławą, że wszyscy ci wstydem byli okryci, którzy tam umyślnie byli pożyteczali, aby go oskarżyli. Goy się Jonatas powrócił do Judzkiej ziemi, Demetryusz starszy Syn Demetryusza Sotera w ostatniej bitwie zabitego, rozgniewawszy się, że Jonatas przymierzen, iego wzgardził, i złączył się z Alexandrem, posłał

prze-

przeciwko niemu z wojskiem Apolloniusza Hetmana, który go traktował w listach swoich z taką wzgarą, pokazując, że był pewny zwycięstwa nad nim, że Jonatas wielkimi rozjątrzony zniewagami, rzucił się z swoimi przeciwko niemu z takim impetem, że wszystko wojsko Apolloniusza częścią pograżone, częścią rozproszone zostało. Comuś potem przez lat kilka wiele wielkich zwycięstw, mając pomoc od Brata swego Szymona, ale jeszcze bardziej od opieki Boskiej, w której pokładał, iako Ojciec jego i Brat Judasz, iedyną swoją ufność. Nakoniec wyszedłszy szczęśliwie z tylu szurmów i niebezpieczeństw wojennych, zdążył uchronić się nie mógł. Alexander bowiem pogromiony zostawszy w wielkiej potyczce od Ptolomeusza Króla Egiptu Tłścią swego, który poróżniwszy się z nim, złączył się był z Demetryuszem, zabity został w Arabii. A Diodotus ieden z Hetmanów wojska Alexandra, którego potem zwano Tryfon, chciał wydrzeć Koronę małemu Antyochowi Synowi Alexandra. Wiedząc zaś, iako mu wiele należało na tym, aby się pozbył Jonaty, pokazał mu powierchownie wszelkie szczerę przyjaźni znaki: namówił go, żeby zbliżył się do Ptolomeidy dla naradzenia się w rzeczach wielkiej wagi, wspólnie przytym zgodzili się, aby swoje na stanowiska odesłali wojska, a po przyjacielsku z sobą naradzili się, i sprawy obojczy strony pożytecznie ułożyli. Uwierzył temu Jona-

tas, odesłał wojsko, małą tylko część jego z sobą zostawiwszy, wszedł do miasta Ptolemaid. Ale co tylko to uczynił, kazał Tryfon zamknąć bramy, i Jonatę ze wszystkimi temi, co przy nim zostali, obrzydliwym zradziectwem zabić.

Następnie po Jonacie Szymon Brat jego, wystawiał wspaniały grób Ojcu swemu, i Braciom swoim w mieście Modyn, a potem przez zradziectwo ginie, i mo. Machabaeorum Cap: 13to. 14to. 14to. & 16to.

Od Roku świata 3861 do Roku 3871. przed Chrystusem 133.

Szymon zostawszy już sam z pięciu cudownych Braci, któryby mógł po zgubie Jonaty utrzymać jeszcze Judzką ziemię, nie rozumiał, aby strata wszystkich swoich Braci, i oczywiste, w które się podawał, niebezpieczeństwo, miało mu pozwolić, aby o wojnie nie myślał, i o obronie Ziomeków swoich. Mówił tedy do ludu: wiecie, cośmy uciერიeli, Bracia moi i ja dla obrony świętych naszych Praw: pomarli wszyscy Bracia moi na usługę Narodu naszego, ieden sam tylko ja zostaję, ale uchowaj mię Boże, abym kiedy miał pomyśleć o tym, żebym chciał ochraniać życia mego, choćby w największym niebezpieczeństwie, bom nie jest lepszy nad Braci moich. Naypierwsze tedy jego staranie było odkupić Brata swego Jonatę z rąk Tryfona, Bo on zdrajca udawał, że Jonatas dlatego w areście

u niego zatrzymany został, aby mu za niego dano sto talentów srebra, i w zastaw dwóch Synów iego. Lubo tedy Szymon wiedział okrutny zamysł tego obłudnego człowieka, że i pieniądze weźmie, i Synów iego zamorduje, przecież musiał to uczynić, obawiając się, iako mówi Pismo Ste, aby nie był ściągany na się nienawisci Żydów, i nie dał przyczyny do mówienia, że na nim tylko zależało odkupić Jonatę. Ale skutek sam pokazał, że dobrze był uważił rzeczy: bo Tryfon wzięwszy sto talentów, i dwóch Synów Jonaty, zabił ich równo, iako i perwey ich Oycą. Nie mogąc tedy mieć żywego Szymon, chciał przynajmniej mieć umarłego, i zięczywszy kości Oycy i Braci swoich, chciał im dla próżności świeckiej, która zwyczajnie szuka w honorze umarłych utwierdzenia pychy żywych, ale dla słusznej nagrody, która się należała była tym wielkim Lucu Bożego Wódzom, wystawić grób wspaniały, który kazał ubogacić wszelkimi ozdobami, którekolwiek tylko bardziej pobożność iego, aniżeli ambicja wynaleść mogła. Ten mądry Wódz Lucu Bożego, zrayonujący się zawsze od młodości swojej w pracach, odnowiwszy przymierze z Rzymianami i Sparzjanami, czyli Lacedemończykami, zbiwszy także przez Synów swoich Judę i Jana, woyśka Antyccha Demetryuszowego Syna, zażywający dosyć długiego pokoju, skończył życie swoje przez nikczemną zdradę Ptolomeusza swego Zięcia, który chcąc mieć po nim naywyż-

szy urząd, zabił go u siebie na bankiecie z dwiema Synami Matatjaszem i Judą. Płakali go wszyscy serdecznie, i pogrzebli go z drugimi Bracią w tym grobie, który im wybudował. Szymon miał za sukcessora i w Arcy-Kapłaństwie i w rządzie ludu, Syna swego Jana, którego potym zwano Hirkanus, od zwycięztwa, które otrzymał nad Hirkańczykami. Potomstwo jego panowało aż do Maryamny żony Heroda, i młodego Arystobulusa, którego ten tyran utopić był kazał wtenczas, gdy się kąpał, ubezpieczając dla siebie koronę, którą był sobie przez wykręty i pochlebstwa Rzymianom, przywłaszczył.

Tu się kończy Historia dwóch Xiąg Machabejskich.

KONIEC HISTORJI STAREGO TESTAMENTU.



HISTORIA

NOWEGO TESTAMENTU.

Nim przystąpimy do Ewangelii od czterech Ewangelistów napisanej, i porządkiem z nich wyjętym ułożoney, pierwszej się kładzie wiadomość o każdym z tych czterech Ewangelistów.

*Wiadomość o Świętym Mateuszu pierwszym
Ewangelii Pisarzu.*

Swięty Mateusz, który z Celnika stał się Apostołem, najpierwszy był z tych Ewangelistów, których obrał Bóg, aby pisali Ewangeliją, i historiją Nauk i cudów Chrystusa sposobem świętym, bo w tych Xiegach Duch Święty prowadził myśli, słowa i pióro. Pisał tę Ewangeliją w Jeruzalem, według Świętego Hieronima uproszony będąc od Żydów, którzy się chwycili wiary Chrystusowej, albo odebrawszy wyraźny i osobliwy rozkaz od Apo-

stołów, iako mowi Święty Epifaniusz; pisał
 zaś nie po Grecku, ale po Żydowsku, albo
 Syryjsku, iako upewnia Euzebiusz w swej
 historyi. Hieronim Święty, który na wielu
 mieyscach też twierdzi, przydać ieszcze, że
 Sty Bartłomiej poszedłszy opowiadać wiarę do
 Indyi, zostawił tam Ewangelią Świętego Ma-
 teusza pisaną po Hebraysku, która tamże cho-
 wana była aż do czasów Cesarza Kommoda. Do
 Grecyi zaś też Ewangelią po Hebraysku pi-
 saną zaniósł Święty Barnabasz, i w grobie
 na jego ciele znaleziona była za panowania
 Zenona Cesarza, iako to twierdzi Pisarz ży-
 cia tegoż Apostoła. Ten Hebrayski oryginal
 zginął potem, i wykład Grecki został nam,
 którego kto jest autorem, nie wiadomo; lubo
 nie tożys przypisaną to dzieło albo Święt: Ja-
 kóbowi, albo S. Janowi, bez należytych jednak
 dowodów. Święty Mateusz osobiwie w swo-
 iej, przedsięwziął Ewangelię wyrachować Kró-
 lewskie Pokolenie Chrystusa Pana, i wystawić
 go według życia ludzkiego, które między ludź-
 mi prowadził; dlatego też nie podnosił się tak
 wysoko, iako Sty Jan, który często tyka się
 tajemnic Trójcy Świętej, i Bostwa Chrystu-
 sowego. Zda się też, że bardziey się stosuje
 do wszystkich, bo osobiwie tego się trzyma,
 aby opisał czyny i nauki, w których Chrystus
 zakładał osobiwie mądrość i Maiestat Boski,
 dając przykład życia swego, abyśmy go naślado-
 wali, iako do słabości naszej skłaniającego się.
 Bez wątpienia Bóg miał swoje przyczyny, aby

te cztery Ewangelie napisane były, ale przecież mówić możemy, że pierwszy zamysł Chrystusa był zawsze, żeby Prawo iego święte zapisane było w sercu, i życiu wewnętrznym Chrześcian, aby ich czyny powierzchowne były iako oczywiste charaktery miłości niewidomej, którą na gruncie serca ich wyraża. Bo pierwszy zamysł Chrystusa nie był, aby nas uczył przez pismo, ale przez przykład swego życia, które miał odnawiać nieprzestannie w swoich Uczniach przez wlanie Ducha Świętego, aby tak moc iego i prawda, od wieków podawana była przez uczynki żywe, a nie przez słowa umarłe. Dlaczego lubo rzecz jest bardzo pożyteczna każdemu, czytać bez przestanku Ewangeliją Świętą, któż jednak rzecze, że chociaż kto rozumie dobrze wszystkie tam wyrażone prawdy! dlatego samego będzie Uczniem Chrystusowym, jeżeli się starać nie będzie, aby się to wszystko w samych iego wydawało uczynkach, i w własnym życiu? w którym pokazać powinniśmy obraz życia Chrystusowego, iako Chrystus pokazał się zawsze obrazem Ojca swego. Rzecz nie jest pewna, w którym roku Mateusz Święty pisał tę Ewangeliją, pospolicie jednak rozumieją, że około Roku Pańskiego trzydziestego dziewiątego, według pospolitego rachowania, to jest, w sześć lat po śmierci Chrystusowej.

Często czytamy w Dziełach Apostołów, i w Listach Świętego Pawła o Świętym Marku, nie zdaje się jednak, żeby to był ten, który pisał Ewangelią, ale raczej ten, o którym mówi Święty Piotr ku koncowi swego listu, i którego zowie swoim synem. Tenci to jest Marek, który założył Kściół w Aleksandryi, a ten był drugą Stolicą swiata. Oycie wie Święci popolicie rozumieją, że pisał Ewangelią swoją w Rzymie na prośbę Chrześcian owego Kścioła, według tego, czego się dowiedzia od Świętego Piotra, iako Euzebiusz naucza; bo powiedziawszy w swojej historii, że Piotr Święty stanąwszy w Rzymie, kazał przed Rzymianami Ewangelią Chrystusa z wielaim pożytkiem, przydać: że ci, którzy go słuchali, byli tak wzruszeni miłością prawdy, że nie kontentniac się, że go słuchali opowiadającego Ewangelią, życzyli jeszcze gorąco sobie, aby go widzieli na piśmie nauczającego; daczego prosili Świętego Marka, Ucznia Sgo Piotra, aby im zostawił historią Ewangeliczną, któraby im mogła być statecznym i niezawodnym pamiętnikiem świętej nauki jego, którą im opowiedział, i tak długo o to prosili, że musiał nakoniec uczynić to Święty Marek, i napisał tę Ewangelią, która dziś imię jego nosi. Pyta się Chryzostom Święty, czemu z dwunastu Apostołów dwóch tylko ich przedsięwzięło pisać Ewanje-

lię Chrystusową? i czemu Święci Marek i Łukasz pisali ją, lubo nie byli tylko Uczniami Apostołów? i odpowiada: że ludzie owi Święci nic nie czynili dla pragnienia chwały, ale że się rzęcałi we wszystkich rzeczach, przez poruszenie Boskie, i przez uwagę dobra Kościelnego. Święci Hieronim i Augustyn, iako i wielka część dawnych Ojców Świętych rozumieją: że Sty Marek po Grecu pisał, iako Sty Łukasz, i Sty Jan. Ten Święty Ewangelista szedł sposobem Sgo Mateusza w wielu rzeczach, i często tylko go skracał; przecież znydują się w nim niektóre historie, które kładzie z osobliwemi okolicznościami. Pisał S. Marek Ewangeliją swoją tak, iako ją słyszał od Piotra Sgo, iako Sty Łukasz pisał to, co słyszał, prócz innych, od Pawła Sgo, który tego nauczył się w Niebie. Bo to trzeba uważać, że Chrystus starał się pilno, aby w życiu swoim nauczył Apostołów, czyniąc ich świadkami, nie tylko publicznych swoich dzieł, ale też i życia tajemnego i ukrytego, odkrywając im tajemnice i słowa, które wymawiał publicznie: nic jednak nie pisali o Chrystusie, i jego świętych prawdach, w których byli tak dobrze wyćwiczeni, tylko wtenczas, gdy odnowieni byli przez Ducha Sgo, i stali się niejako ludźmi Boskimi, iako ich zowie Chryzostom S. aby trzymali na ziemi miejsce Chrystusowe. Co nam wielką daie naukę, że nic napisanego nie jest w prawdzie Ewangelicznej, czego by ludzie Duchem Świętym napełnieni nie pisali.

Marek Sty pisał Ewangeliją woję za panowania Cesarza Klaudyusza, to i st: około czterdziestego trzeciego roku Chrystusa, w dzień się lat po jego śmierci.

Wiadomość o Świętym Łukasz Ewangelistcie.

Lukasz S. był rodem z Antvohii stołecznej miasta Syryi; powiada nam Paweł Sty, że był Lekarzem, a niektórzy piszą, że i Malarzem. Nie był w liczbie dwunastu Apostołów, iako i Sty Marek, ale był z ich Uczniów, a tak nie pisał tego, co sam widział, iako Sty Mateusz i Jan, ale czego się dowiedział od tych, którzy widzieli, iako to wyraża na początku swojej Ewangelii; bo przez radę mądrości Boskiej, mówi Sty Augustyn, i z rozrządzenia Ducha Świętego stało się, iż ze czterech Ewangelistów, dwóch było Apostołów, a dwa nie byli Apostołami, aby pewnie wierzone, że w piszących Ewangeliją nie była różność między temi, którzy widzieli dzieła Chrystusowe własnymi oczami, a temi, którzy je pisali z powieści wiernych tych, którzy na nie patrzyli. Tak Bóg chciał nam pokazać, że pewność historyi Ewangelicznej nie tylko pochodzi ztąd, że ci, którzy ją napisali, przypominają, co sami widzieli, co się znajduje w wielu historyach, których pewność jest tylko ludzka i moralna, ale która jest ufundowana na osobliwej przytomności Ducha Św., który rozrządzał wszystkie słowa Ewangelistów, co się

jednakto znajduje w Świętym Mateuszu i w Świętym Janie, którzy byli Apostołami, iako w Świętym Marcinie i Łukaszu, którzy tylko byli Uczniami Apostolów; bo iako Sty Marek był Uczniem Sgo Piotra, tak Łukasz Sgo Pawła; ztąd Tertulian mówi: że Ewangelia Łukasza Sgo przypisuje się zwyczajnie Pawłowi Świętemu, i S. Paweł daie zupełne świadectwo, według nauki wielu Ojców SS. a osobliwie Sgo Ambrożego, gdy mówi o nim: że ma pochwałę przez swoją Ewangeliją we wszystkich Kościołach, do czego S. Ambroży przydaie: iakieyże nie jest godzien pochwały ten, który tak wielkie odebrał przez usta Doktora wszystkich narodów zalecenie? S. Łukasz (mówi Łuzebinusz) przypomina na początku swojej Ewangelii sam przyczynę, którą miał do pisania, mówiąc: że wielu nieumiejętnie pisać zaczęli historiją Ewangeliczną, i że przeto znalazł się bydz obowiązanym uczynić dokładney świadectwo prawdy; będąc nauczonym doskonale przez tych, którzy sami byli uczniami Chrystusa, i zostawieni na to, aby innym udzielali prawdy Ewangelicznej, to jest, przez Apostolów, i przez S. Pawła, do czego Bóg ściśle go był przywiązał, nie pozwalając, aby słowo Ewangeliczne umniejszone było przez jaką mieszaninę i błąd kłamstwa. Ewangelia Łukasza S. czystiey jest napisana, niżeli Sgo Marka i Jana, bo umiał dobrze ięzyk Grecki, według zdania Hieronima S. co się też pokazuje w Xiegach Dziejów Apostolskich od niego napisanych.

Pisał Ewangeliją sw ię około Roku Chrystusowego 57. po męce Pańskiej około Roku 24. Tenże Doktor świadczy, że Łukasz S. żył zawsze w panieństwie, i że żył lat ośmdziesiąt cztery, i Kościół S. mówi o nim, że bez przestanku nosił na ciele swoim umartwienie Krzyża, dlatego jeżeli śmierć jego nie była uczcena męczeństwem, co było w powątpiewaniu między Oycami Świętymi, mówić się iednak może, według wyrażenia S. Hieronima, że życie jego było d ugi m męczeństwem.

Wiadomość o Świętym Janie Ewangelistcie.

Jan Święty był z miasta Betsaidy, Syn Zebedeusza, a Brat Jakóba Świętego nazwanego większym. Zawołany był bardzo młodym, i w panuństwie do Apostolstwa i według Hieronima S. i innych, w tym zawsze żył stanie; dlatego, przydać tenże Ojciec Święty, w kochaniu był u Zbawiciela, odpoczywając na pierśsiach jego przy wieczerzy, i Chrystus na Krzyżu będąc, wziął go za siebie samego, opowiadając, że był Synem Maryi, zającąc Matkę swoją Pannę Uczniowi także Pannie. Po zstąpieniu Ducha Sgo opowiedział wiarę w Azji, w któwey ufundował Kościół, (według S. Hieronima i innych) i rządził potym nim będąc Biskupem w Efezie, najdłużey nad wszystkich Apostołów. Skazał go w Rzymie Domicyan na mękę, żeby był wrzucony w olej wrzący, lecz z niego wyszedł (mówi Tertulian) zdro-

wszy i mocniejszy, niżeli tam wszedł; posłany był na wyspę Patmos, gdzie cudowne pisa-
 objawienia. Po śmierci Domicyana wrócił się
 do Efezu, gdzie przymuszony był pisać Ewan-
 geliją, około Roku Chrystusowego 96. po męce
 Pańskiej Roku 63. Opisał Hieronim S. iako
 do tego był przywiedziony: bo Ceryntus, Ebi-
 on, i inni odszczepieńcy swoje kacerstwa opo-
 wiadali: że nie był Chrystus tylko człowiekiem,
 nie był przed Maryą. Wszyscy prawie Bisku-
 pi Azji, i wiele inszych, którzy naznaczeni
 byli do posługi Kościołów, prosili S. Jana, aby
 głośniej opowiedział Bóstwo Chrystusa, niżeli
 trzy pierwsi Ewangelistowie, i utwierdził
 osobliwie Boską jego naturę. Nie mogąc się
 sprzeciwić Jan Święty gorącym prośbom tak
 wielu Biskupów, odpowiedział im, że uczyni
 to o co go proszą, byleby wzywali pomocy Bo-
 skiej przez post i modlitwy publiczne: po któ-
 rych pełen będąc Boga opisał Bóstwo Słowa
 przez początkowe Ewangelii od siebie napisa-
 nej dowody. Augustyn S. czyni uwagi do zbu-
 dowania nad Ewangeliją Jana S. powiadając: że
 Jan Święty osobliwie był obrany do opisania Bó-
 stwa Chrystusowego, dlatego trzy insi Ewan-
 gelistowie chodzili nieiako po ziemi z Chrystu-
 sem człowiekiem, opisując dzieła życia jego
 śmiertelnego, S. Jan zaś przeciwnym sposobem
 wynosi się iako orzeł nad obłoki słabości ludz-
 kiej, odkrywa aż na łonie Ojca słowo Boskie
 Bogu równe, a oczy jego nie są blaskiem tej
 chwały przerażone. O to się więcej niż dra-

dzy starał, aby napisał nanki Syna Boskiego osobliwie te, które są wyższe, i miasto tego, co inni Ewangelistowie zatrzymują się dłużej nad uczynkami Chrystusowemi, w których nam dał wzór dla naszych obyczajów, i dla prawidła życia naszego; Jan S. przeciwnym sposobem chcąc nagrodzić to, co innym nie dostawało, przykładą się do tego bardziej, aby opisać iśnienie prawdy Wiary, które znaczą tajemnicę Trojcy Świętej, równość Osób, i chwałę przysiętego życia. Y to uważać trzeba, iako S. Augustyn mówi, że ten Ewangelista, który mówi o prawdach głośniej, niżeli trzej drudzy, iest ten, który naybardziej zaleca miłość naszych Braci, i że osobliwie wystawiając przed oczy Chrystusa iako Boga, sam też iest, który nam go stawia w głębokiej pokorze, mylącego Uczniom nogi, aby nas nauczył, że tym bardziej rość powinniśmy w pokorze, im więcej podnosimy się w znajomościach, i wiadomościach naywyższych rzeczy Niebieskich.

HISTORIA Y NAUKA EWANJELII

*Zebrana z pomienionych czterech
Ewanjelistów.*

ROZDZIAŁ I.

Aniół Gabryel zwiastuje naprzód Zacharyaszowi przyszłego Syna Jana, tenże potym zwiastuje Maryi Pannie wcielenie Syna Bożego. Luc: Cap: imo.

Gdy wyroki Proroków były spełnione, i czas który Bóg naznaczył, aby miłosierdzie spuścić na ludzi, i dać Zbawiciela świata, przyszedł, Aniół Gabryel od Boga był posłany naprzód do Zacharyasza Kapłana, gdy ofiarował Bogu kadzenia w Kościele, opowiadając mu, że będzie miał Syna imieniem Jana, którego urodzenie będzie pociechą i błogosławieństwem całego Izraela: czemu on niedowierzając, skarany był niemocą aż do urodzenia i mianowania tegoż Syna. W sześć miesięcy potym posłał Bóg tegoż Anioła do Najsświętszey Maryi Panny w Nazarecie mieszkającej, która była poslubiona Świętemu Józefowi, którego Bóg dał iey za stróża i obrońcę czystości. Będąc poslubieni obcie, (jak mówi S. Augustyn) w wzajemnym przedsięwzięciu, żeby nie byli złączeni pospo-

łu tylko duchem, Bóg, który sprawował w ich
 niewiedomie duszach, wdział w nich chęć ta-
 jemną i wewnętrzną, aby się chwycili tej cno-
 ty Panieństwa, którzy nie byli jeszcze żadne-
 go w Małżeństwie na ziemi przykładu, i żeby
 chcieli poymując iedno drugie, przyjąć wten-
 czas wsty i nieplodności; ale Bóg uczcił to mał-
 żeństwo Anielskie owocem takim, nad który
 żaden się na świecie nie pokazał godniejszy,
 i w tym celu posłłł Anioła Gabryela do Panny
 Najsświętszey, którą znalazł samą, iako uważa
 S. Ambroży) przywitał ją, zowiąc pełną łaski,
 będąc nią jeszcze napelnioną w żywocie Matki
 swej, a ta pełna była zawsze pomnażana
 w sobie bez żadnego przerwania w całym iey
 ciągu. Pochwały które iey dał Anioł pozdra-
 wiając ją, zmieszały ją trochę, iako powiada
 Ewangelia, obawiała się owych Aniołów cie-
 mności, którzy się często ocmieniali w Anio-
 łów światła. Myślała w sobie samey o tym, co
 widziała i słyszała, ucząc Dusz Świętych,
 żeby się w niczym nie kwapiły, i czas brały na
 dobre rozważenie wszystkich rzeczy. Poznał
 Anioł zasmucenie iey, i chcąc ją uspokoić,
 rzekł: nieobawiaj się niczego, Marya, boś zna-
 lazła łaskę u Boga: a potem począł iey opowia-
 dać przyczynę poselstwa swego; słuchała bez
 pomieszczenia: że urodzi Syna, którego nazwie
 Jezus, który będzie wielki, który panować bę-
 dzie w domu Jakóba, który osiadzie na tronie
 Dawida Ojca swego, i którego Królestwo nie
 będzie miało końca. Pytała się tylko Anioła:

iakoż się to mogło wypełnić, co iey opowiadał,
 ponieważ nie znała męża? pytała się o to bez
 nadwątlenia wiary, i nie z ciekawości, lecz
 aby się roztropnie poddała woli Bożej, i ści-
 śle rozkazów jego słuchała. Upewnił ją Anioł,
 że sprawa ludzka nie będzie miała części w tym
 dziele, ale że Duch Święty w żywocie iey u-
 kształci to Dziecię, którego ona będzie Matką.
 Opowiedział iey zaraz, co się stało z Elżbietą,
 upewniając, że ta Święta Błogosława, którą
 cały świat miał za niepłodną, była już brze-
 mienną od szesciu miesięcy, przez skutek
 wszechmocny mocy Boskiej, u której nic nie
 jest niepodobnego. Gdy Panna Przenajświętsza
 wzięta od Anioła obniesienie, którego żądała,
 i gdy się dowiedziała o sposobie, którym Bóg
 postanowił wykonać w niej tak wielką tale-
 nność, rozumiała, że do żadnej inszej nie by-
 ła obowiązana rzeczy, tylko aby oświadczyła
 Bogu doskonale swoje posłuszeństwo, co uczy-
 niła przez słowa owe pokorne, które cudownie
 znaczyły ustawiczne serca iey do woli Boskiej
 przyposobienie. Oto ja służebnica Pańska,
 niech mi się stanie według słowa twego. Od-
 dał się od niej zaraz Anioł, zostawiwszy ją
 w teyże pokorze wewnątrz, bo ją owa wielka
 nowina pewnie nie podniosła, iako ją zostawił
 popowierzchnownie w tymże ubóstwie, w jakim
 ją znalazł. Y tak w owym momencie począł
 się Syn Boski w czystym iey żywocie, i ten
 moment jest ieden z owych momentów, który
 Kościół powinien czcić przez wszystkie nastę-

pujące wieki, nie zapominając nigdy, że był
źródłem wszelkich łask, i początkiem wszy-
stkich tajemnic.

ROZDZIAŁ II.

Panna Przenajświętsza nawiedza krewną swoją Elżbietę. Luc: 6 p: eod: imo.

U okorzywszy się Panna Najsświętsza przed
Bogiem za osobliwą łaskę, którą iey wy-
świadczył przez wcielenie we wnętrznościach
iey swojego Syna, uczyła potym upokarzając
się przed ludźmi, że ci, którym Bóg największe
wyświadcza łaski, powinni być pokornymi, i
że nowa łaska Boska prowadzi z sobą nową po-
kusę do pychy, jeżeli zaraz nie sprzeciwia się
iey uniżeniem z gruntu całego serca. Bo mia-
sto tego, żeby była miała rozważać tę wysoką
godność, na którą była podniesiona, wzięła
przedsię przeciwnym sposobem, dosyć przy-
krą drogę, chcąc nawiedzić krewną swoją El-
żbietę, i swoją oświadczyć iey pociechę, że
nakoniec łaskawie Bóg na nią weyrzał, uwal-
niając ją z ohydy długiey niepłodności. Je-
zus Chrystus, którego nosiła już w wnętrzno-
ściach swoich upokorzonego, zdał się mówić
do niej natenczas, czego sam potym nauczał,
że trzeba było, aby wypełniła wszystkłą spra-
wiedliwość, i żeby się poddała pod wszystkie
powinności pokory. Ale gdy życzyła sobie,
głęboko się uniżając, nie wyjawiać się z tą wiel-
ką łaską przed swoją krewną, Bóg sam, czego
przez skłonność i miłość milczenia uczynić nie

chciała, wszystko wyjawia; obecność bowiem Chrystusa, którego w swoim nosiła żywocie, taką swoją nad Świętym Janem pokazała moc, że jeszcze nie urodziwszy się, dał znać, że nie tylko mógł mieć rozum, ale jeszcze mógł uczynić i adoracją Boga, stawszy się najpierwszym chwaleą Chrystusowym, oddając mu cześć wewnętrzną, przez poruszenia radosne i udzielenia łaski, która tenże w Matce sprawia skutki, a jego przysposobiła do przyszłego urzędu, P. przednią Zwiastielką światła. Zwoła zatem od rad św. Elżbieta, a czując w sobie nadawczyne pomieszczenie, że widziała przychodzącą do siebie tę, którą już uznawała za Matkę Pana swego, poczęła ją bardzo chwalić, i dziwować się stateczności wiary jej. Ale Panna Najświętsza, która nie podniosła się pychą z tego, że do niej Anioł mówił, jeszcze mniej tym tknięta była; co do niej krewna mówiła, uważała Boga jako początek wszelkiego swego dobra, a pokorę swoją jako kanał, przez który do niej spłynęło, i ogłosiła ową bardzo piękną piosnkę, która nazwać się może sławą pokornych, a zawstydzieniem pysznych. A tak Panna Najświętsza stawszy się niejako duchowną Matką Jana Chrzciciela, bardziej niżeli była potym Jana Ewangelisty, poświęciwszy go, i jakoby duchownie w żywocie matki jego przez dzielność Syna swego urodziwszy, wzruszona słowem, które w żywocie swoim nosiła, przemieszkając trzy całe miesiące z Elżbietą Świętą, dając miejsce dzie-

łu Chrystusowemu w Janie Świętym, i żeby co-
 raz to więcej rost ów pierwszy początek ła-
 ski, która go powoli przysposobiła do tego
 niebieskiego życia, które on potym prowadził
 na puszczy, i do tey wierności, z którą ado-
 rowawszy Chrystusa w tajemności żywota Ma-
 tki swoiey, adorował go potym przed ludźmi,
 naywiększą w tym pokazując radość, kiedy
 się w iego mógł upokarzać obecności. Gdy
 owe trzy miesiące były skończone, a urodze-
 nie Jana Świętego zbliżyło się, oddaliła się
 Panna Naysświętsza do swego mieszkania w Na-
 zaracie; lubo zdawało się, według rozumie-
 nia i zwyczaju świata, aby była zaczekała, i
 mogła mieć uczestnictwo tey wielkiej radości,
 którą to urodzenie wniecało w całym po-
 krewieństwie, i którego do dziś dnia Kościół
 tak wielką zachowuje pamiątkę. Ale Panna
 Nayswiętsza pokazała tym postępkiem, że szła
 we wszystkich rzeczach za poruszeniem Du-
 cha Boskiego; a iako przyszła do Świętey El-
 żbiety w ten który iey naznaczył moment,
 powróciła także wtenczas, kiedy tego chciał,
 niedbając nic na zwyczaj ludzkie, których
 prawa często przeciwne są Prawom Boskim.
 Nauczyła nas ieszcze przykładem swoim, abyś-
 my się ukrywali po wielkich miłości dziełach,
 które dla bliźniego naszego pokazemy, żebyś-
 my pragnęli, aby nie wiedziano w tym usłu-
 gi naszej, oddając Bogu wszystko to, co mu
 należy, a dla nas nie zostawując, tylko upo-
 korzenie nam powinno, przeto, że nie iesteń-

my źródłem łask, ale wszelka możność nasza
pochodzi od Boga, który w nas dary swoje
uwieńcza.

ROZDZIAŁ III.

*Rodzi się Chrystus z Maryi w Betleem. Luc: Cap:
zdo. Rok świata 4000. według rachunku lat
u Chrześcian polskiego,*

Powróciwszy się Panna Najsświętsza do siebie
po nawiedzeniu Elżbiety Świętej, nauczy-
ła się prędko, że wielkie Boskie łaski, które
Świętym swoim czyni, z wielkim się często
łączą utrapieniem; bo gdy się wydawać poczę-
ło iey brzemię, Józef Święty przeciwko tak
wielu świadectwom, które miał o czystości Ma-
ryi, był nieiako do tego przyciśniony, że się tą
nadzwyczajną sprawą zatrwożył, chociaż ta
była dziełem samego Ducha Świętego. Panna zaś
Najswiętsza, lubo nie mogła nie wiedzieć co
się działo, przecież statecznie milczała po-
kazując, iako należy zachować sekret o dziełach
Boskich: wołała byź w myśli Męża swego w
podeyrzeniu nieiakiem, aniżeli uniknąć w tym
razie wierności powinney Bogo, na którego zło-
żyła staranie bezpieczeństwa życia swego. Jó-
zef też Święty, który był sprawiedliwy, nie
chciał ogłaszać tego, co mu podeyrzenie czy-
niło o Oblubienicy swojej, dając przykład nam,
abyśmy pokrywali ułomności tych, którym po-
winniśmy uszanowanie i przyjaźń. Postanowił
tylko opuścić ją, pokazując przynajmniej tym

sobem, że nie zezwalał na złe, które się w
 świat osobie, która mu była miła; ale gdy
 to gotował, zatrzymał go Bóg, przestrze-
 wie śnie przez Anioła, żeby się nie obawiał
 mieć za swoją Oblubienicę Maryą. Odkrył mu
 tajemnicę tego Boskiego Dziecięcia, przykazu-
 iąc, żeby gdy się urodzi, dał mu Imię Jezus.
 Umocniony Józef Święty przez Anielskie słowa,
 nauczył się, iako człowiek ma być ostrożnym w
 sądzeniu, i iako powinien łaskawie sądzić o o-
 sobach pobożnych, choćby się przeciwne iako
 najbardziej wydawały pozory. Uwierzył temu
 co mu Anioł powiedział, i zasłużył sobie na to,
 że był zwany pospolicie Ojcem Chrystusowym,
 naśladować tey wielkiej wiary, przez którą się
 Panna Najświętsza stała Matką tego. Gdy czas
 zbliżał się narodzenia Chrystusowego, aby Bóg
 wyprowadził Pannę Świętą z Nazaretu, które
 miejscem było mieszkania i y zwyczajnego, a
 zaprowadził do Betleem, gdzie urodzenie Mes-
 sjasza opowiedzieli Prorocy: sprawił to,
 że wydał Cesarz August edykt dla ukontento-
 wania swojej próżności i łakomstwa, na spisz-
 nie wszystkich familii Państwa swego: poru-
 szył tym wyrokiem cały świat, któremu posłu-
 szna będąc Panna Święta, udała się do Betleem,
 z Jozefem, który był z tamtego Miasta, i z Fam-
 lili Dawidowej. Nie uważała nic na niewczas tak
 długiej podróży i niewygody, zwłaszcza przy
 swoim blisko następującym rozwiązaniu, ale
 słuchając rozkazu Cesarzkiego z tymże uszano-
 waniem, iakoby Anioł, albo iakoby Bóg sam tę

iey nakazał drogę, nauczyła ludzi, aby uważali iedynie Boga w naywyższych urządach, i że te nie są tylko narzędziami, pod którymi się ukrywa władza Boska. Gdy stanęli w Betleem, nikt nie chciał przyjąć ich do gospody, bo wszystkie były pełne zgromadzonego ludu, a tak Chrystus, aby nam przy narodzeniu swoim dał przykład pokory, znosząc wzgardę ludzi, nie zbronił się rodzić w stajni, aby nas nauczył, żebyśmy gardzili wszelką okazałością świata, dlatego, że on iej sam nie lubi. Takimże duchem natchnął Pannę Najsświętszą, która mężnie tak owo nieprzyjęcie w Betleem, iako rozkaz przyjęła Augusta, i w tym obojgu nic nie uważała, tylko samego Boga, któremu była posłuszną tak w osobie gospodarza, iako w osobie Cesarskiej. Kontenta była bardzo z tego, że urodziła Chrystusa w stajni, pojęła to, że owo ubóstwo powinno było utaić te urodzenie i ludziom i czartom, i że nieludzkość owego ludu Betleemskiego była potrzebna do zamysłów Boskich.

ROZDZIAŁ IV.

Anioł opowiedział Narodzenie Chrystusa Pasterzom.

Luc: Cap: eodem id.

Poświęciwszy Chrystus cały świat narodzeniem swoim, pokazał przez obranie pierwszych osób, którym ie naprzód opowiedział, że od tego czasu ukrywał tajemnice przed wielkimi i mądrymi, i że tylko małymi ie obiawiał.

Teyże bowiem nocy, gdy Panna Przenajświętsza porodziła, nie daleko byli tam Pasterze pilnujący trzody swojej: Znaczyli oni, według Sgo Grzegorza, powinność prawdziwych Pasterzów Kościoła, nieprzestannie czuwających nad powierzonymi sobie owieczkami. Tym tedy lichym osobom pokazał się Anioł otoczony wielką jasnością, co znaczyło to wielkie światło Boskie, które się narodziło na świat, i rzekł do nich: że im opowiada wieść nowinę, która napelni pociech cały lud, że Mesyas od tak dawnego czasu oczekiwany narodził się, a dając im znak pewny tej prawdy, którą im opowiedział, posłał ich do Betleem, które Miasteczko że miało być miejscem narodzenia Zbawiciela, opowiedzieli Prorocy. Nie wstydził się ten pokorny Duch tak wielkim uniżeniem Pana i Boga swego, ale rzekł smutno do owych grzecznych i cielesnych ludzi: że znajdą w ziobie powite Dziecię, które im opowiada, i które było całego ludu Izraelskiego oczekiwaniem. Gdy Anioł przestał do nich mówić, złączyła się do niego wielka liczba innych Aniołów, którzy przez swe śpiewania oddali chwałę Bogu, i ogłaszali pokoy ludziom. Ci Pasterze oddalając powoli bogaźń, którą byli przerażeni za widzeniem i słowami Anielskimi, odważyli się iść do Betleem, aby tam zobaczyli ten cud, który Bóg uczynił; a kwapiąc się w tej drodze, uczyli przez swój pośpiech, że nie trzeba szukać Chrystusa oziębło. Należeli Maryą, Jozefą, i Dziecię obwinione w pieluszki położone w ziobie,

według słów Anielskich: to zniżenie powierzchowne nie zraziło ich od pobożności, i owszem czytamy, że samiż napelnieni byli podziwieniem, i do tegoż wszystkich tych przywieśli, którym opowiedzieli to, co od Anioła słyszeli. Matka zaś Najświętsza w samej głębokiej pokorze, którą Chrystus sam upokorzony przed oczyma iey tym bardziey wzniecał w iey sercu, niespodziewała się tych cudów, kontemdując się tym stanem zniżonym, do którego urządzenie Boskie ją przyprowadziło; przyjęła tę pociechę, którą iey zesłał z należytym poddaniem woli Boskiej, iako przyjęła nieludzkosć Betleemską; a słuchając pilno wszystkiego, co iey Pasterze o objawieniu Anielskim opowiadali, nie zbraniała się wiedzieć od nich to, czego nie wiedziała, zawstydzając w tej mierze owe duchy pyszne, które często nie chcą się uczyć od sług Boskich tego, czego nie umieją. Uczy nas także iey pilne zachowanie w sercu swoim mów pasterkich o Chrystusie, iako mamy głęboką oraz pokorną uwagę zastanawiać się nad wszystkimi słowami Boskimi, zwłaszcza, że te są prawdziwie iedynym prawdziwym Chrześcianina skarbem.

ROZDZIAŁ V.

O Obrzezaniu Chrystusa Pana. Luc: Cap: eod: zdo.

W ośm dni po narodzeniu Chrystusowym, Panna Najświętsza i Święty Józef zamiesili go do Kąpiana na obrzezanie, dając nam w tym

punkcie przykład prostoty prawdziwey Chrześciańskiej, która nie namyśla się, ani rozumie nad Prawem Boskim, pokładając wszelką pobożność w wypełnieniu punktualnym tego, co przykazuje. Bo chociaż wiedzieli zapewne, że to Dziecię Boskie nie miało w sobie nic, co by obrzezania potrzebowało, nie czekali jednak os bliwego rozkazanania Boskiego w tey okazyi, byli tak pokornemi, że pospłity Żydów zwyczaj dosyć był dla nich, aby według zwyczaju toż co i oni czynili z Synem swoim, ucząc nas przez ten wielki przykład, iako powinniśmy się schraniać od tłumaczenia według własnego zdania Prawa Boskiego, i po prostu czynić co rozkazuje. Ale jeżeli Pauna Przenajświętsza i Jozef Święty zadziwiają nas, poddając Chrystusa pod Prawo obrzezania, rzecz jest i dnak cudowniejsza, że Chrystus sam się chciał pod nie poddać; bo oprócz bólu, który cierpiał tak iako mu się podobalo, chciał jeszcze, wzięwszy na się p dobieństwo ciała grzechu, wziąć także w tym cieie znamię niejakiego grzechu, niewinny chciał się naten czas pokazać grzesznikiem, ucząc grzeszników, aby nie życzyli sobie pokazywać się niewinnemi, i znajdowali w tym cudownym ponizeniu Chrystusa, okazją do sprawiedliwego uniznienia się przed Bogiem, znosząc z całego serca wszystkie krzywdy dla Imienia iego. Począł Bóg Oyciec pokazywać w tey okazyi, co się działo w dalszym życiu Chrystusowym, że mięszął pokorę z chwałą, a zniżywszy

Chrystusa przez tak ciężkie i upokarzające obrzezanie, podniósł go, dając mu w tenże czas Imię Jersusa, gdyż się to prawdzi, co mówi Apostoł Paweł Sty, że Bóg wywyższył Syna swego na najwyższą wysokość, a w nadmiarę głębokiej jego pokory, dał mu Imię, które jest nad wszystkie imiona, aby na jego Imię Jezus wszelkie skłaniało się kolano w Niebie, na ziemi i w piekle, i żeby wszelki wyznawał język, że Jezus jest w chwale Boga Ojca. Prabożeństwo przeso. do tego Imienia Przenajświętszego zaczęło się od początku K. ście. a, i Oycowie zawsze nauczali dzieci swoich, aby ufali się pokładali swoje w tym Świętym Imieniu, i żeby go wzywali wiarą pełną miłości; bo według Sgo Pawła, wszelki człowiek, który go tak wzywa, będzie zbawiony. Ponieważ wzywając Jezusa, iako jedynego Zbawiciela naszego, wyznacimy iako uczą Oycowie Święci, że on sam jest, który nas zbawia, a nie my zbawiamy nas samych. Jezus Chrystus nie miał tego Imienia, tylko że mu go Ojciec jego Przedwieczny nadał jeszcze przedtym, niżeli był poczęty w żywocie Matki swej, iako świadczy Ewangelia, nie wziął go sobie sam, ani go sobie przywłaszczył; nie powinniśmy mu tedy odbierać tego, co mu Ojciec jego nadał, iako swoją największą chwałę, ale powinniśmy raczej wyznawać z głęboką pokorą, że my nie przynosimy mu tylko nasze rany, i że on sam jest, który je leczy przez zasługi życia i śmierci swojej.

ROZDZIAŁ VI.

O ofiarowaniu Chrystusowi darów przez Królów.

Math: Cap: 2do.

Urodziwszy się Chrystus w Judzkiej Ziemi, pokazał zaraz, że nie tylko przyszedł dla pożytku ludu Żydowskiego, ale że łaska jego miała się wylać i na Pogany, według obietnic Proroków, aby wyciągnął ów lud z bałwochwalstwa i czci czartów, którym się kłaniali, gdy sama tylko Żydowska ziemia prawdziwego wyznawała Boga. Pokazał bowiem Bóg cudowną na Niebie gwiazdę wschodnim Mędrcom, czyli Królom, iako powierzchowny znak łaski Boskiej, która ich wewnętrznie oświecała, i upewniała o Narodzeniu Messyasza. Postrzegisz oni tę gwiazdę, a poznawszy, że znaczyła urodzenie nadzwyczajnego Żydowskiego Króla, przyszli za przewodnictwem tejże samej gwiazdy z upominkami do Judzkiej ziemi, na oddanie mu swej uniżoności. Król Herod, który był sobie przywłaszczył panowanie nad tym ludem, pomieszany został, usłyszawszy od tych Mędrców o nowym Królu Żydowskim, a całe Miasto Jeruzalem największe pragnienie mając w oczekiwaniu Messyasza, nie mogło się dowiedzieć o nowinie tego urodzenia bez wielkiego zatrwożenia. Sprowadził tedy zaraz ten Król wszystkich Kapłanów, Doktorów Prawa, i Starszych ludu Żydowskiego, i pytał ich, na którym miejscu miał się urodzić Messyasz według Proroctwa? Owi ludzie na swój zysk oko

mający, którym mądrość nie służyła, tylko
 aby ich tym winniejszemi uczyniła przez małe
 staranie, które mieli w szukaniu Messyasza, po
 narodzeniu się, odpowiedzieli Królowi: iż Be-
 tleem było to miejsce, gdzie się miał urodzić,
 przywodząc mu Micheasza Proroka słowa: Y-
 ty Betleem Ziemio Judzka, bynajmniey nie ie-
 stoś mnieyszą od przednieyszych Judzkich, z
 ciebie bowiem wyndzie Wódz, który będzie
 rządził Ludem moim Izraelskim. Dowiedzia-
 wszy się tego Herod od Kapłanów, wezwał po-
 tajemnie Mędrców, i chciał się dowiedzieć od
 nich, co to była za gwiazda, i kiedy im się
 pokazała? Odpowiedzieli mu na wszystko bez
 bojaźni, lubo z tey przyczyny byli w pośrød-
 ku całego Miasta zamięszanego, i dla podeyrze-
 nia chytrego Króla, w niebezpieczeństwie
 wielkim własnego życia; iednak Bóg, który
 był z nimi w tey podróży, utrzymywał ich
 w przedsięwzięciu, do którego ich samże przy-
 wiódł, aby prawdę rzetelnie wyznali. Z tym-
 wszystkim ów nieszczerzy Król pokrywając
 okrutne zamysły swoje, które miał, aby zabił
 owo Dziecię, które powinien był przyznać za
 Boga, utaił przedsięwzięcie swoje pod pozo-
 rem zmyśloney łagobności, i rzeki do Mędrców:
 aby tegoż szukali Dziecięcia, a gdy go znaydą,
 i iemu dadzą znać o nim, obiecał sam iechać i
 pokłonić się iemu. Wyszli tedy Mędrcomie z
 Jeruzalem, pożegnawszy Króla, nie dociekając
 przewrotnych zamysłów tego okrutnika, a zo-
 baczwszy owę gwiazdę, która ich przypco-

wadziła do Jeruzalem, naprzemiennie byli pociechą, i spieszyli do tego domu w Betleem Miasteczku, do którego ich prowadziła i nad którym stanęła; wszedłszy tam, znaleźli Dziecię z Matką jego, upadli na kolana pokłon czyniąc iemu, nie uważając ubóstwa powierzchownego, które widzieli, ale czcząc Boga w takim uniżeniu, o którym z objawienia wiedzieli, i ofiarowali mu upominki tajemnic pełne, złoto, kadzidło i mirrę. Nie chciał zaś Bóg tego, aby powrócili do Heroda, iako mu byli chlebali, nie znając, i jeszcze jego sztuk, i owszem smiech uczynił z fałszywej tego tyrańi mądrości, przestrzegając Mędrców we śnie przez Anioła, aby się inszą drogą do swoich krajów powrócili.

ROZDZIAŁ VII.

*Panna Przenajświętsza ofiaruje Chrystusa w Kościele,
Symeon staruszek o nim i o Matce jego prorokuje.
Anna także wdowa wychwala Chrystusa.*

Luc: Cap: 2do.

Czterdzieści dni po narodzeniu Syna Boskiego minęły, kiedy Panna Najświętsza podług swej naysznakomitszej pokory, nie chcąc się uwalniać od tego Prawa, które przykazywało wszystkim białogłowom, aby po swoim rozwiązaniu stawiły się na oczyszczenie w Kościele, chciała wypełnić je, lubo żadney jego nie miała potrzeby, tak iako Chrystus pisał się pod obrzezanie, lubo był samą świętobliwością. Po emownym Narodzeniu Boskim, które ią tym

czys
Pan
swoi
posp
któr
w sp
ustan
mów
ofiar
prze
Chry
prócz
się w
wszy
Maie
spraw
w Jer
me. n
tym
ctwo
czion
posze
dzie
pełni
że nie
Bóg
obi. m
siao
swoie
dawał
rey si
wał o

czystsza, im z większym Przywilejem Matką i Panną uczyniło, poszła do Kościoła z Synem swoim, mając ztąd uciechę, że się mieszała z pospolitemi białogłowami, ucząc wszystkie, które ją zechcą naśladować, aby nie słuchały w sprawie Religii roztropności ciała, ale Prawa ustanowionego, nie szukając żadney w tym wymówki. Aże Prawo obowiązywało, aby Bogu ofiarować pierworodnych Synów, i odkupić ich przez ofiarę iakich zwierząt, wtenczas gdy Chrystus ofiarowany był przez Matkę swoją, prócz pary gołębiąt, lub synogarlic, ofiarował się wewnątrznie Oycu swemu, czyniąc mu pierwszy raz w Kościele Jerozolimskim godną jego Maiestatu z siebie ofiarę. Niechciał Bóg, aby ta sprawa tak Święta była utajoną: znajdował się w Jeruzalem Święty bardzo starzec na imię Symeon, człowiek sprawiedliwy, i Duchem Świętym napełniony, któremu Ewangelia to świadectwo dała, że czekał pociechy Izraela. Ten człowiek od Ducha Sgo'natchnięty będąc, aby poszedł do Kościoła, poznał Chrystusa, gdy Rodzice ofiarowali go według Prawa, i znalazł wypełnioną obietnicę, którą mu Bóg był uczynił, że nie umrze, aż obaczy Zbawiciela, którego Bóg miał posłać na świat. Jak prędko światło objawienia odkryło mu tego Boga ukrytego pod słab ścią tak małego ciała, wziął go na ręce swoje, a będąc napełniony świętą pociechą, oddawał dzięki Bogu przez piękną pieśń, w której się oświadcza, że umrze w pokoju, ponieważ oczy jego widziały Zbawiciela świata, i

w nim to światło, które się rozszerzy nie tylko na Żydów, ale i na wszystkie narody ziemskie. Gdy Panna Przenajświętsza i Józef Sty dziwowali się temu, co im ów starzec Święty mówił, i gdy im Prorockim duchem opowiadał to, co się stać miało Synowi Boskiemu w dalszym czasie, i o żalu, który miał przebieć serce Maryi, przyszła Święta Wdowa na imię Anna do Kościoła, i łączyła do mowy Symeona publiczną chwałę, którą oddawała Panu z przytomności w dziecinnym piele Messyasza. Życie iey przykładne dawało powagę słowom iey, stawszy się przykładem wszystkich wdów, po lat siedmiu swego małżeństwa, ostatek życia swego strawiła aż do osmiudziesiąt czterech lat, w ustawicznych postach i modlitwach nie wychodząc prawie z Kościoła, a będąc tak osobliwą w wieku tak zepsowanym, iaki był ten czas Żydowski, nauczała nas, że kto chce służyć Bogu w takim razie, w którym nado jest takich, co go znają, służyć mu trzeba doskonałe, i taką pokazać moc, żeby się nie dać zwyciężyć zepsowanemu światu. Tak się dokonyło oczyszczenie Panny Przenajświętszej, i ofiarowanie Syna iey w Kościele, w którym dała przykładową naukę wszystkim Rodzicom Chrzesciańskim, którey trzymać się powinni w podobnych okolicznościach. Bo nie mając po Bogu i duszy swojej, nie droższego nad swoje dzieci, powinni, jeżeli ich szczerze Kochają, ofiarować ie Bogu, a to z miłości i ku niemu i ku pożytkowi cziatek swoich, i bać się

się powinni, żeby wszelka insza miłość, którą do nich mają, nie była zgubą tych, których kochają, ani mogą zachować dobrze tego powierzonego im składu od Boga, i z Krórego ścisły uczynić będą musieli rachunek, jeżeli nie ofiarują mu go bez przestanku przez cnotliwe ćwiczenie, i troskliwe o zbawienie ich staranie, oświadczając się, że dzieci swoje tak mają, jakoby bardzo do Boga, niżeli do nich samych należały.

ROZDZIAŁ VIII.

Ucieczka Józefa i Maryi z Jerozolimem do Egiptu, i zabójstwo Niewinnych. Mat. h. Cap. 20.

Czekając długo Heród na powrót Mędrców, chcący poznać od nich pewność o tym narodzonym nowym Królu, a nie mogąc się tego doszukać, strapiłony ciężko został przeto, że go zawiedli w jego przedsięwzięciu, nie dawszy mu znać, na którym miejscu znalezione mu pokłon swój oddali. Zaczem nie długo namyślając się, żeby i koronę dla swoich następców ubezpieczyć, i tego nieznanego sobie nowego Króla poszył się, postanowił u siebie zaraz w pierwszych dniach życia jego jakimkolwiek sposobem zgładzić. Jednak Bóg, któremu nie tajna była zawziętość tego Króla, i szaga w przedsięwzięciu dzikość, niechciał iey w zapędzie zatrzymać, wołał raczej zawstydzić prośbę jego polityki i mądrości świątowej przezorności, czyniąc jego zamysły niepożyteczne. Posłał bowiem Anioła swego do Świętego Józefa, mają-

cego się wrócić z J. ruzalem do Nazaretu na mieszkanie, który go we śnie imieniem Boskim napomniiał: aby iak nayprędzey wziął Dziecię i Matkę iego, i z niemi uchodził do Egiptu; gdyż Herod ma szukać na zabicie podeyrzanego sobie niemowlęcia. Dał nam Jozef Sty w tey okazji wizerunek cudownego posłuszeństwa; bo nie zastanawiając się nad tym, co mu Anioł powiedział, tegoż momentu wziął Chrystuss i Matkę Świętą, która także nie wymawiała się czasem tak niesposobnym, bo właśnie było północy, ani trudnością podróży ciężkiej, w takich okolicznościach, że iey potrzeba było poyść do ziemi nieznanomey, i w bałwochwalstwie żyjącey, a do tego nie do niey posłany był Anioł z rozkazem Boskim. Ztymszystkim nie myśleli oboje o niczym, tylko o wykonaniu woli Boskiej, i uwolnieniu Chrystusa od zadradości Heroda, i miłości, którą mieli ku niemu, przyprowadziła ich do tey drogi z pośpiechem, i do wszystkiego tego, cokolwiekby go uwolnić mogło z niebezpieczeństwa. Szli tedy do tey ziemi nieprzyjazney Bogu, aby tam znaleźli bezpieczeństwo, którego nie mieli między tym Ludem, który był przez tak wiele cudów i odebranych dobrodzieństw od Boga po tyle razy utrzymywany. Lecz sprawił to Bóg dla dania potrzebney Kosciółowi swemu nauki, że gdy prześladowania możnych Ludzi są gwałtowne, godzi się przez przykład samego Chrystusa, umknąć przed ich zawziętością, ukrywać się, i oddalać do kraju obcego, iako sam potym naniezał Chry-

stus: gdy was prześladować będą w wieśnym mie-
ście, uciekajcie do inazego. Gdy był już Je-
zus w łepięczestwie, dozwolił Bóg Herodo-
wi czynić wszystko, dać czego go dziłość jego
prowadziła. Jakoż przez nieżenie u siebie no-
we krucieństwo, któryaby się najgrubsze
Narody brzydziły, kazał porzucić wszystkie
małe dzieci Betleem i w poblizkich jego
miejskach, które tylko miały wieku dwa lat i
niżey, chcąc w tej powszechney klęsce po-
mócieć podryżanego sobie nowego króla. Ale
ciężko się natym zawiodł, ponieważ niemasz
rady przeciwko Bogu.

ROZDZIAŁ IX.

*Powrot Chrystusa z Egiptu, Matka jego Najświętsza
utraca go w Jerozalemie lat 12. mającego, a szuka-
jąc go z wielkim żalem, znajduje między Doktorami.*

Math: & Luc: Cap: 2do.

Po śmierci Heroda w krótkim czasie nastąpio-
ney, posłał Bóg Anioła swego do Świętego
Jozefa, rozkazując mu, aby powrócił do ziemi
izraelskiej, ponieważ nieprzyjaciele ci, któ-
rzy szumali zguby Chrystusa, już pomarli. Uczy-
nił dosyć temu nowemu rozkazowi Józef Świę-
ty z taką ochotą, jako pierwazemu, i przyszedł
na mieszkane do Nazaretu, schraiając się od
gawinu Archelausa Syna Herodowego, który
palaował po nim w Judzkiej ziemi, i chcąc wy-
pełnić proroctwa przepowiedziane, że Chrystus
nazwany miał być Nazareczykiem od Naza-

retu. Nie wspomina Ewangelia więcej, co się
działo od dzieciństwa Chrystusowego, aż do ie-
go Chrztu w Jordanie, tylko jeden uczynek,
który wykonał mając lat dwanaście. Panna
Przenajświętsza, oprócz czci wewnętrznej,
którą oddawała Bogu, i której ludzie nie mo-
gli bydz świadkami, nie opuszczała z Świętym
Jozefem żadnego ćwiczenia w nabożeństwie,
swego czasu chodziła co rok z Chrystusem z
Nazaretu do Jeruzalem zwiawsza na Święta
Wielkanocne, według rozkazu Prawa. Gdy te-
dy Chrystus mający lat dwanaście pod tenże
czas był w Jeruzalem, i Oktawa Święta tego
była skończona, Rodzice powracając do Nazare-
tu, z rządzenia Boskiego rozumieli, że się z
krewnymi zatrzymał, i tamże powracał; lecz
cały dzień uszedłszy drogi, gdy w wieczór szu-
kali go między krewnymi i znajomymi, a nie
znalezli, wrócili się do Jeruzalem, a pilnie z
troskliwością i żalem szukając, znaleźli go
trzeciego dnia w Roscie między Doktorami
Prawa, im zarzuty czyniącego, i słuchającego
od wiadających, których napełniał podziwie-
niem przez swoją skromność i wysokie nauki.
Zadziwiła się Panna Przenajświętsza, gdy go w
takim zgromadzeniu uczonych usłyszała, i pocie-
chę nie małą mając po żalu słusznym z jego
straty, skarżyła się skromnie, że Jozef i ią był
zasmucił, opowiadając mu ciężkość i żal, w któ-
rym byli szukając go. Czemużście mię szuka-
li (rzekł na to Chrystus) albowście nie wiedzie-
li, że trzeba, abym się znajdował zawsze tam;

dokąd mnie sprawa Ojca mego woła? Potych słowach, które pełne są nauki dla dzieci, których Rodzice chcą oderwać od służby Bożej, do której się czują bydz wewnętrznie powołanemi; powiada Ewangelia, że zaraz powrócił z Rodzicami do Nazaretu, i że im we wszystkich rzeczach był posłusznym.

ROZDZIAŁ X.

Chrystus idzie ku Jordanowi do Jana Świętego, i odbiera od niego Chrzest. Math: Cap: 3tio.

Rok 32. Chrystusa.

Tydziesięć i dwa lat gdy minęło od narodzenia Chrystusowego, chcąc Oyciec Przedwieczny wyprowadzić go z życia ukrytego, i pokazać na widok swiatu, zaczął naprzód od wyprowadzenia z puszcy Jana Świętego, którego naznaczył, aby był iego poprzednikiem. Ten Święty wyszedł nad spodziewanie wszystkich z pustelniczey osobności, na której żył jak Anioł, lubo ciałem okryty ludzkim. Pokazał się na brzegach Jordanu rzeki, gdzie pobudzał ludzi do pokutowania, i chrzczył wszystkich, którzy do niego przychodzili Chrztem pokuty i przygotowania na przyjęcie Messyasza, obmywając ich wodą, i do żalu za grzechy pobudzając. Jasność cnoty iego i życie tak ostre, nie potrzebowały żadnego cndu, aby mu wierzono, i cały lud Żydowski zapatrując się na tego Świętego, iako na coś wyższego nad ludzi, począł mniemac, że to był Messyas, i

pokazywać po sobie, że go chciał uznać za większego Proroka nad wszystkich, którzy go uprzedzili, i o których nigdy tak Żydzi nie sądzili. Gdy tedy cała Judzka kraina schodziła się słuchać mowy Świętego Jana, i do Chrystusa ubiegł, Chrystus też tamże udał się, ukryty między cięgą ludzi, z taką pokorą, która nas zawstyżać powinna: ponieważ my szukamy tyle sposobów, i tak wiele sztuk wynajdujemy, abyśmy się lecy uchronili, i czym więcej nad ludzi się pokorali, tym dając zawsze osobliwości szczególnych. Ale gdy Chrystus tak się znężył, wywyższył go Bóg Ojciec, i wygłosił z uwielbieniem w pośród nich, między którymi się znajdował: bo Jan Święty głębokim, zdęty uszanowaniem, nie miał się na to odważyć, aby lał wodę na Zbawiciela obrządku Chrystusa swego. Ten tedy, przed którym pierzsi Doktorowie Prawa drżeli, i który, chociażem iko niegdych odpał od swego Chrystusa, przekł przeciwnym sposobem do Chrystusa: że on raczej powinien go być ochrzcić, i że go napelnia s usznym zawstyżeniem, gdy chce od tego bydz chrzczony, który się zna na własney głędy. Nie odpowiedział mu co innego Chrystus, tylko to: że należało mu, aby się pokorzył w tym stanie, w którym był, i że powinien być wypelnic wszelką powinność sprawiedliwości. Sklonił się zatem do woli Chrystusa Jan Sty, i zaraz co tylko został ochrzczony, otworzyło się niebo, i zstąpił Duch Święty na Chrystusa oczywiście w postaci goiębicy, która spuściła się na

gł
z
kt
O
luc
alb
dzi
alb
tyl
w
wi
i p
to
sz
ny
nie
roz
del
sz
wi

Chr
d

J
sw
ży
tow
pli

głową jego; w tenże zaraz czas słyhać było głos z nieba: Ten jest Syn mój ukochany, w którym wszelkie moje znajduje upodobanie. Oddalił się Chrystus zaraz ukrywając się przed ludźmi, ale Jan Sty nie kończył o nim mowy; albowiem gdy przystali do niego poselstwo Żydzi, pytając się: czy on sam nie był Messyaszem, albo jednym z Proroków? odpowiedział: że tylko jest głosem wołającego na puszczę, i że w pośrodku nich stanął ten, którego on opowiada całemu światu. Wszystkie tedy jego myśli i prace do tego zmierzały, aby był namówił na to wszystkich ludzi, że Chrystus był Messyaszem, tak wiele razy przez Proroków obiecanym i upragnionym: o sobie zaś twierdził, że nie był niczym, mieniąc się niegodnym nawet rozwiązania rzemyska u trzewików jego, przydejsz do tego: że należało, żeby on się zmniejszał, a Chrystus coraz to bardziej rosił w światwie przed całym światem.

ROZDZIAŁ XI.

Chrystus zaprowadzony na puszczę, pości czterdzieści dni i czterdzieści nocy: i tamże kusi go czart.

Math: Cap: 4to.

Jak prędko Chrystus był od Jana ochrzczoney, zaraz uczyć począł naprzód przykładem swoim przyszłych wszystkich wiernych, i że go-
towanie się zaraz powinny na pokusy i na ciera-
pliwość. Oddalił się bowiem na puszczę, al-

bo raczey zaprowadzony tam był od Ducha Świętego. Będąc na tey osobności, na niey poszczęgo przez dni i noce czterdzięci, przy samym tey swojej pustyni dokończeniu, czart na niego z pokusami nastąpił. Ten pyszny duch nie mogąc wierzyć temu, aby Bóg był ukryty pod powierzchnią człowieka podłością, wysilił się ze wszystkich swych tajemnych pokus w doświadczeniu go, odważył się nakonać ostatnięć zażyć siły, i napasć na niego w postaci widmoy. Zbliżył się tedy do niego z tym większą sztuką, im większą pokazał prostotę, nie okrywając zamysłu u siebie ułożonego, i kamienie mu pokazując, rzekł do Chrystusa: Jeżeli jesteś Synem Bożym, rzeź, aby te kamienie odmieniły się w chleb. Chrystus na te słowa kontentował się odpowiedzieć z Pisma Bożego: że człowiek nie samym tylko chlebem żyje, ale też wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych: ucząc tą odpowiedzią wszystkich Chrześcjan, że się nie tak obawiać powinni głodu i doczesney śmierci, iako raczey niedostatku nauki zbawienia; bo jeżeli się posilać nie będą na duszy słowem Bożym, albo już są umarłemi duchownie, albo też w niebezpieczeństwie śmierci, lubo zdadzą się być żywymi w oczach ludzi. Nie zraził się czart tą odpowiedzią, owszem zważając, że puszcza była miyscem dla niego nie sposobnym na zwyciężenie Zbawiciela, wyprowadził go z niey, i zaniósł na ganek Kościoła, mówiąc mu: jeżeli jesteś Synem Bo-

Ducha
iey po-
pry-
czar-
ny duch
ukryty
i, wy-
eranych
ę nako-
niego w
o niego
pokazał
siebie
zeki do
n, roze-
chleb-
powie-
samym
łowem,
tą od-
się nie
śmier-
wienia;
słowem
nie, al-
bo zda-
i. Nie
m zwa-
go nie-
a, wy-
ek Ko-
em Bo

skim, spuść się na dół: i zle zachowywać Pisma,
przydół: bo napisano, że rozkazał Bóg Anio-
łom, aby się mieli w staraniu swoim, i tzy-
mali na rękach swoich, abyś nogi swojej nie
obraził na kamieniu. Syn Boski ucząc naśla-
dowców swoich, że zwyciężył pierwszy po-
kucę, stanął się przy swojej pokorze i cności
w Bogu mocniejszymi od nieprzyjaciela, od-
powiedział czartowi z tą prostotą, iako i
pierwszy raz z Pisma Świętego: nie będziesz
kusił Pana Bogatego. Tak mądra odpowiedź
zawszydziła pychę czarta, i wzbudziła gniew
iego; przeto nie miał więcej dla niego po-
wierchownego względu, i miasto tego, że na
początku traktował Chrystusa iako Syna Boskie-
go, caciął potym, aby on go uczcił iako Bo-
ga, obiecując mu dać za to wszystkie Króle-
stwa świata, które mu wtenczas sprawą swoją
czartowską pokazał. Pycha tego przeklętego
ducha, nigdy tak wysoko się nie podniosła, nie
pokazał iej tak wielkiej przeciwko nazywa-
czniejszemu Świętemu; kontentował się, że im
szkodził, iako Jobowi, ale nie domagał się ni-
gdy od nich, aby mu się klaniali, iako wytygał
tego po Chrystusie. Ale ta nadzwyczajna tego
wyniosłość odrzucona była od Chrystusa przez
te słowa: oddal się odemnie czartie, bo napisa-
no jest: klanąć się będziesz Panu Bogu twemu,
i iemu samemu służyć będziesz. Tak mądra od-
powiedź Chrystusowa odgnała czarta z za-
wstyżeniem, a Aniołowie zbliżyli się, i ie-
mu służyli.

ROZDZIAŁ XII.

Zaczynają niektórzy Uczniowie uznawać Chrystusa za Messyasa, pierwszy cud jego, kiedy odmienił wodę w wino, na ubogim weselu w Kanie, Galilejskim Miasteczku. Joan: Cap: 2do.

Zawstydzwszy Chrystus czartą przez dany mężny odpór jego pokus m, opuścił puzszą za poruszeniem tegoż Ducha Świętego, który go tam był zaprowadził, i począł się isownie pokazywać ludziom. Udał się naprzód ku Jordaniowi, gdzie często przebywał Jan Święty, który pomniąc co się stało przy Chrzcie iego, zawołał: oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata. Dwóch z iego Uczniów, z których jeden był Jędrzey, słysząc, że Mistrz ich tak dobrze dawał świadectwo Zbawicielowi, przyszli do Chrystusa, pytając go, gdzieby mieszkali on zaprowadził ich do siebie, żąd wkrotce wyszedłszy Jędrzey potkał Szymona Brata swego, mówiąc mu cały napętniony radością, że znalazł Messyasa, i zaprowadził go zaraz do Chrystusa, który gdy go zobaczył, powiedział mu: że będzie nazwany Opoką, czyli Piotrem. Prędko potem liczba tych, którzy słuchali Zbawiciela p mnażając się, poczęła iego rość sława, albo żadnego jeszcze był nie uczynił cudu, ale uczynek jeden nadzwyczajny w dogodzeniu porzeczbie niektórych ludzi, dał miejsce do tego. Sprawowano wesele w Kanie Miasteczku Galilejskim, gdzie też zaproszono Matki Chrystusowej, i samego Chrystusa z niektórymi

Uczniami. Ale gdy wina niestalo, ta potrzeba pokazała, iako była skłonność Marii Nawiąst-
szej ku zarzutowaniu niedźwiedzi: bo wiedząc do-
brze o wszechmocarstwie Syna swego, iako i mi-
łości ku ludziom, rozumiała, że dając będzie go
przestrzec o potrzebie, w której się owe znaj-
dowały osoby, aby mu dać okazję do ich pomo-
cy. Nie była oczekiwana w swojej nadziei, i lu-
bo Chrystus zdał się iey odpowiedzieć w spo-
sób na pozór twardy, przecież uczynił to, o
co się ona za ubogiemi wstawiła. Rozkazał bo-
wiem, aby napełniono wodę sześć cągów ka-
miennych, które tam stały dla wygody czy-
szczenia Żydów, i odmienił ją cudownie w
wino, którego Gospodarz wesela, niewiedząc
z jakoby było skosztowawszy, zadziwiony do-
drożością wina, zawołał Pana młodziego, i rzekł mu:
rzecz nader przeciwną uczyniłeś temu, co zwy-
czajnie czynią ludzie, którzy dają wino z ra-
zu najlepsze, a na końcu podlegsze, a ty ku
końcowi uczty weselnej najwyższysze wi-
no zachowałeś? Ten był początek cudów Chry-
stusowych, którym (iako mówi Ewangelia) ob-
iawił chwałę swoją, i uwierzyli w niego nie-
którzy iego Uczniowie.

ROZDZIAŁ XIII.

*Chrystus wypędza z Kościoła przedsięwziętych i kupu-
jących, Nikodem przychodzi do niego w nocy na naukę.*

Joan: Cap: 3tio.

Po tak znacznym cudzie w Miasteczku Galiley-
skim uczynionym, udał się Chrystus z tamąd

przez Kafarnaum do Jeruzalem na Święto Wielkanocne razem z Uczniami swemi, a to było tegoż roku po swoim Chrzcie w Jordanie. Tam stępując, i do Kościoła wszedłszy, zastał w nim przedających i kupujących rzeczy potrzebne do ofiar kościelnych. Tknięty gorliwością za takie miejsce świętego proklamowanie, wypychał ich liczem z Kościoła, stół z pieczywami porządkował, a bydła i pszczoły wyprowadzić kazał za Kościół, mówiąc owe godne pamięci słowa: Dom mój, jest domem modlitwy, a wyście go uczynili iaskinią lotrowską. Gdy go z tej przyczyny zapytali Żydzi: jakby to powagę czynił? i ktoby mu ją nadał? odpowiedział im: zburcie ten Kościół, a ja we trzech dniach na nowo wybuduję go. Rozumieli Żydzi, że mowa Chrystusa była o ich Kościele Jerozolimskim, a on mówił o Kościele cięta swego, które potem zabity na Krzyżu, po trzech dniach mocą swoją Boską wskrzesił. W tym czasie jeden z najznacześniejszych między Żydami, nazywany Nikodem, będąc tknięty wszystkim tym, cokolwiek słyszał i wiedział o Chrystusie, postanowił dociec prawdy przez siebie samego, a nie przez doniesienia innych. Ale dochodząc przez naturalny rozum, że ten nowy Prorok mieć musi wielkich nieprzyjaciół, iako mieli wszyscy przed nim inni, tak rozumiał, że się nie powinien był publicznie za nim ogłosić, ale tylko chciał go widzieć w nocy, oświadczyć się przed Chrystusem, że zapewne wierzył, iż był Nauczycielem od Boga posłanym, i że nie uważa było wątpić o tym przy takiej powadze, kto-

rą miał i cudach które czynił. Ale Zbawiciel
 nauczył w tej okazji sług swoich, żeby się
 nie dali blaskiem pochwał ludzkich zniećwalać:
 bo odebrawszy ich wiele od Nikodema, nie
 zmniejszył zwyczajnej swoicy w mówieniu
 prawdy wolności. A lubo Nikodem miłany był
 za biegłego w prawie, nie mówił przecież z
 nim tylko o pokerze i prostocie Chrześciańskiej,
 upewniając go: że jeżeli się kto nie odrodzi na
 nowo z wody i Ducha Sgo, części nie może
 mieć w jego Królestwie. Ten Xiążę Żydowski
 nie mógł pojąć prawdy tej, i tak sądził, że nie
 niemasz przeciwniejszego wierze, iako to, co
 słyszał, żądając oświecenia od Chrystusa: iako
 to może być, żeby człowiek mógł drugi raz
 wniknąć w żywot Matki swoicy i urodzić się? Na
 co Chrystus odpowiedział: Ty jesteś Nauczy-
 cielem w Izraelu, a tego nie wiesz? i pokazał
 mu oczywiście, że nie był Doktorem litery
 umarłej, czyli tłumaczem powierzchownych
 wyrazów Pisma, bez rozumienia co się w nim
 zawierało. Opowiadał mu potem o skutkach cu-
 downych Ducha Sgo, o którym nikt wiedzieć nie
 może, z kąd wychodzi i gdzie idzie, i że tam
 idzie, gdzie się mu podoba. Przydał daley wie-
 le rzeczy innych tym podobnych, które dały
 do wyrozumienia owemu na pozor Nauczycie-
 lowi Prawa, że nauki Chrystusa inne były od
 ludzkich, że było potrzeba, aby Bóg chcąc nas
 uczyć swemi Uczniami, wytepił naprzód w
 nas głupstwo naszego rozumu, który niechę-
 niczemu wierzyć, tylko temu, co widzi. Skoń-

czył Jezus tę rozmowę, opowiadając Nikodemowi wielką miłość Boga ku ludziom, który dał im własnego Syna, aby ich uczynił wiesznie szczęśliwymi. Pokazał nam, że najprzedejniejsza przyczyna nieszczęścia ludzkiego była ta, iż uciekali od światła prawdy przeto, że ta ich potępia; i że kochają własne swe ciemności, i z nich nie wyniędą, chyba aż im Bóg da nowe oczy, zamiast tamtych, które nie widzą zaślepienia swoich passy, i ukochają światło to, które pochodzi od Boga, i prowadzi ich do Boga.

ROZDZIAŁ XIV.

Chrystus wyszedłszy z Jeruzalem chrzcił ludzi przez Uczeniów swoich, a gdy Herod kazał ośmazić w więzieniu Świętego Jana, Chrystus udał się do Galilei, a idąc przez Samaryję, nawraca Samarytanę, i wiele Samarytanów w Miasteczku Sychar.

Joan. C p: 31 & 4to.

Po upłynionych dwóch dniach w Jeruzalem ra Świętich Wielkanocnych, wyszedł z tamtąd Chrystus i udał się głąb w Jazką ziemię, chrzcząc przez Uczeniów swoich przechodzących do siebie ludzi. O czym dowiedziawszy się Uczeniowie Jana Chrzciciela, donieśli swemu Naczelnikowi, mówiąc: oto ten, któremu ty daś świadectwo przy Jordanie, chrzcił także i daleko więcej niżeli ty na do siebie przychodzących ludzi. Na co odpowiedział im Jan: powiedziałem wam, że ja nie jestem Messy-

ikode. szem, ale tylko jego poprzednikiem, zaczynając się, że jego sława coraz się bardziej rozszerza. A gdy tenże Jan nie przestawał straszyć Heroda, że żyjącego Brata swego Filipa wziął żonę i z nią mieszkał, ten go kazał wziąć do więzienia pod pozorem zachowania spokojności w państwie swym, za poduszczeniem samejże złośliwej Herodyady. Co gdy doniesiono Chrystusowi, obrócił drogę swoją z Judzkiej Ziemi do Galilei, a idąc przez Samarytę, zmierzający spoczął przy studni Jakobywej, posławszy Uczniów do bliskiego miasteczka Sychar na kupienie żywności. Pod tenże czas przyszła z tegoż miasteczka Samarytanka dla czerpania wody, której Chrystus z utrudzenia spragniony rzekł: aby mu dała do napoju wody; która zadziwiona odpowiedziała iemu: iakoż ty będąc Żydem chcesz odemnie użyć wody, wiedząc że ja jestem Samarytanką, a Żydzi żadney z Samarytanami nie mają społeczności? Tu Chrystus w wielu rzeczach oświecił tę niewiastę, wyjawiał tajemne sprawy życia iey, opowiedział, że on był oczekiwanym od tylu wieków Messyaszem, przydając, że w przyszłym czasie, ani na górze Garizim, gdzie zdają się pokłon czynić Samarytanie, ani w Kościele Jerozolimskim, gdzie Ełary czynią Bogu Żydzi, ale na każdym miejscu nie zadługo czysty pokłon w duchu i w prawdzie będzie oddawany Ojcu Niebieskiemu. Gdy Chrystus to mówił, nadeszli Uczniowie jego z miasteczka, przynaglać go, aby się pościł; którym on

odpowiedział, mam ja posram inшы, o którym wy nie wiecie, to jest: wola Ojca mego Niebieskiego, abym ja doskonale wypełnił. Nie wiasta zaś porzuciwszy i czynię z wodą, pobiegła do źródeł swych, ażeby im znać o tym cudownym Proroku, który iey wszystkie skrytości serca wyjawil. Wyszli tedy owi mieszkańcy z Miasteczka, i prosili Chrystusa, aby ich nie pomiął; dał się na to namówić, i przebywał u nich dwa dni, gdzie wielu z nich nie już dla świadectwa owej niewiasty, ale dla własnego na rozumie przekonania, nawróciło się do Chrystusa, i w niego uwierzyło.

ROZDZIAŁ XV.

Chrystus po Synagogach Galilejskich naucza. Piotra i Jędrzeia powołuje, jako też Jakoba i Jana Synów Zebedeuszowych, czarów z opętanych wypędza, choroby leczy; połów ryb cudowny sprawia. Joani: 4to. Math: 4to. Marci: 1mo. Luc: 4to & 5to.

Stanąwszy w Caimie Chrystus, po różnych Synagogach nauczał, wiedząc co po niego i co on czyniąc. Trafiło się, gdy w Caimie Ojczyźnie swejcy jednog z wyznawców wszedł do Synagogi, i przy zgromadzonym ludu otworzywszy Pismo Święte, czytał część z Izajasza Proroka o przyszłym Messyaszu napisaną; po przeczytaniu rzekł do Zgromadzenia: że dzisiaj spełniło się to Proroctwo, i że on sam był tym, którego odmalował Prorok Izajasz,

mó-

którym
o Nie-
Nie-
dą, po-
ac o tym
ie skry-
i miesz-
za, aby
i prze-
z nich
ty, ale
nawro-
czyło.

Piotra i
a i Jana
w rękach,
Joani
o 5to.

ych Sy-
i chci
cie Oy-
zedł do
u otwo-
z Izai-
napisa-
nia: że
e on sam
Izaiasz,
mó-

mówiąc: Duch Pański jest nademną, dlatego
ramaszczeniem poświęcił mnie, i posłał (po-
władać ubogim Ewangeliją, leczyc wszelkie cho-
roby, ogłaszając rok przyjemny Panu, i dzień
nadgrody. Wszyscy słuchacze zadziwieni po-
wagą i mądrością mowy jego, mówili między
sobą: Aż ten nie jest Syn Jozefa? z kądże mu
ta mądrość? Rzekł do nich Chrystus: pewnie
powiecie mi owo podobieństwo: Lekarzu u-
zdrów siebie samego; słyszeliśmy, żeś w Ka-
farnaum i gdzie indziej cudowne uczynił spra-
wy, uczynże też ie i w Ojczyźnie twojej: ale
ia zaprawdę mówię wam, że żaden Prorok nie
jest w sławie i wziętości w Ojczyźnie swojej:
wszakże podczas głodu przez trzy lata i sześć
miesięcy w ziemi Sydońskiej wiele było Wdów
głodnych, a do iedney tylko w Sarepcie mię-
szkańcey posłany był Elias: wiele było trędo-
watych, a ieden tylko Naaman Syryjczyk od
Eliasa był uzdrowiony. Tą mową rozgniewa-
ni Nazareyczykowie wyprowadzili Chrystusa
na górę, na której wybudowane było ich mia-
steczko, i chcieli go ztamtąd zrzucić, lecz Je-
zus mocą swoją Boską idąc między nimi z ręk
ich uszedł. Przechodząc przez Kanę Galiley-
ską, za prośbą Królewskiego Urzędnika miesz-
kańcego w Kafarnaum, nieprzytomnego Syna
uzdrowił. Idąc brzegiem morza Tyberyjadzie-
go, łowiących ryby Szymona czyli Piotra, i
Jęzrzeia Brata jego powtórę powołał, a dalej
odszedłszy napadł na Synów Zebedeuszowych,
i ich także powołał, a ci porzuciwszy sietci

i Oyca, poszli za nim. Do miasta Kafarnaum przyszedłszy, tam w Synagodze nauczał, i z opętanego czarta wypędził; wszedł potem do domu Szymona czyli Piotra, i Swiękrę jego od gorączki uwolnił: a potem obchodząc poblizsze miasteczka i wsie, z Maryi Magdaleny siedm czartów, którzy ją opanowali wypędził, Joannę Chuza żonę, i inne niewiasty na ich niemocy uzdrowił, które potem chodząc za nim posługi mu czyniły; że nie wspomnę trędowatego oczyszczonego, i Paralityka do pierwszych sił przyprowadzonego. Niedługo potem gdy do jeziora Genezaret przyszedł, liczba wielka ludzi do słuchania nauki jego zgromadziła się, zaczęli dla uniknięcia tłumu, wszedł w łódkę Piotrową, i kazał mu ją trochę od brzegu odsunąć, i z niej nauczał ludzi, a po skończonej nauce kazał Piotrowi i towarzyszom jego zapuścić w morze sieci, na co Piotr rzekł do Chrystusa: Nauczycielu, przez całą noc pracując naszymi sieciami, nicśmy nie ułowili, na słowo jednak twoje zapuszczę sieci: co gdy uczynił, wielką mnogość ryb zagarnął, a zdziwiony tak cudownym połowem Piotr, padł na kolana przed Chrystusem, mówiąc: Panie wyświadczy mi, bo człowiekiem grzesznym jestem; którego Chrystus ciesząc, upewnił, że odtąd już nie ryby, ale ludzi łowić będzie, zostawiając nam przykład, że nasze prace i mozoły w wykonaniu jakiej pożytecznej sprawy, nie wiele dokażą, jeżeli do tego nie

prz
co g

Chrys

N a

wien

stusa

bę U

io lu

ko i

ich n

uczy

stus,

ry.

szczę

która

się w

ochł

ubog

ludzi

międz

stusa

wazi

kiet,

poka

która

Ten

przystąpi pomoc i błogosławieństwo Boskie, o co gorąco zawsze prosić Boga powinniśmy.

ROZDZIAŁ XVI.

Chrystus powoływa w poczet Uczniów swoich Mateusza, i uzdrowia Paralityka w Kafarnaum.

Math: Cap: gno.

Nauka i cuda Chrystusowe pomnażały powo-
li liczbę iego Uczniów, w iednym bo-
wiem momencie Mateusz na zawołanie Chry-
stusa porzucił urząd Celnika, a wszedł w liczbę
Uczniów Zbawiciela, i lubo tak wielu było
ludzi w Kafarnaum, przecież nie obrał tylko
iednego człowieka, zostawiając inszych w
ich niewierności, która ich tym winniejszemi
uczyniła, iako sam upewnia w Ewangelii Chry-
stus, niżeli byli owi ludzie Sodomy i Gomor-
ry. Zatemlił w iednymże momencie w tym
szczęśliwym Uczniu owę chęć do bogactw,
która jest zwyczajna w tych osobach, które
się w zysk pieniężny wdały, i wzbudził w nim
ochotę i odwagę, aby poszedł za człowiekiem
ubogim, wgarazanym, i od wielu na świecie
ludzi prześladowanym. Sam ieden był takim
migaży innemi Uczniami, który będąc od Chry-
stusa zawołany, pokazał mu powierzechwną
wdzięczność za swoje powołanie przez ban-
kiet, na który go zaprosił, i przez który nam
pokazał, że niemasz większej radości iako ta,
która z prawdziwego pochodzi nawrócenia.
Ten nowo nawrócony zaprosił na tenże ban-

kiet wielu inszych celników, iakoby chcą pociągnąć ich do tejże łaski, którą odebrał, z którymi też był złączony w przeszłym życia sposobie. Pyszni Faryzeuszowie zgromadzili się widząc Chrystusa i Uczniów jego iedzących publicznie z temi, któremi się brzydzili Żydzi, ale zawstydził ich Chrystus, mówiąc: że nie jest potrzebny lekarz zdrowym, ale chorym, przeto niech się nauczą Faryzeuszowie, iż miłosierdzie chcą, a nie ofiary, nie przyszedłem bowiem powoływać sprawiedliwych, lecz grzeszników. Tamże paraliżem ruszonego na uzdrowienie przyniesiono na łożku, a że dom, do którego Chrystus wszedł, był tak napełniony, że ci, którzy go przynieśli, nie wiedzieli iak go mieli przed nim stawić, wzięli przed się nakoniec taką radę, która wielką ich znaczyła wiarę: Weszli na górę, i wybiwszy część dachu, spuścili tego chorego przed Chrystusa, który dziwując się ich wierze, rzekł Paralitykowi: aby miał ufność, i że iego grzechy odpuszczone będą. Skrybowie i Faryzeuszowie wzięli zaraz te słowa, iako za słowa bluźnierskie, mówiąc: że tylko ieden Bóg mógł odpuszczać grzechy. Ale Chrystus chcą ichże własnymi słowami pokaźnić i pokazać, że był Bogiem, upewnił ich o uzdrowieniu wewnętrznym tego człowieka przez uzdrowienie powierzchowne, które mu uczynił, pokazując, że mu odpuścił wszystkie iego grzechy, uzdrawiając go od paraliżu.

ROZDZIAŁ XVII.

Chrystus drugą Wielkanoc po swoim Chrście odprawia w Jeruzalem, tamże uzdrowia Paralityka przy sadzawce, Faryzeuszów za przyganienie Uczniom swoim groźmi, uszłą rękę choremu leczy, a że to w Sabat trafiło się, Faryzeusze przeto z Herodyanami sprysięgaia się na zabicie Chrystusa, który stamtąd uchodzi do Galilei ku morzu, i wybiera z Uczniow 12. Apostołów.

Joan: 5to. Math: 12mo. Marc: 2tio. Luc: 5to.

Gdy Święto Wielkanocne następowało, a to było drugie po Chrście Chrystusa w Jordanie, przyszedł z Uczniami swemi do Jeruzalem z Galilei, i idąc mimo sadzawki nazwaney Betsaida, postrzegł tam leżącego paraliżem ruzzonego człowieka od 38. lat, którego zaraz uzdrowił, rozkazując mu wziąć łożo swoje, i pójść do domu swego. A że to stało się w Sabat, bardzo się tym Żydzi obrazili, dowiedziawszy się od uzdrowionego, że to był Jezus, który mu to dobrodzieystwo uczynił. Ztymwszystkim na ich złość nic Chrystus nie dbał, ale chodząc tak po mieście, iako i po bliższych miejscach około Miasta nauczał i opowiadał Królestwo Boże. Trafiło się, że gdy raz szedł wedle zboża już doyrzewiającego, Uczniowie jego zgłodniali rwali kłosa, i trąc je rękami, iedli ziarna, co postrzegłszy szpiegujący iego sprawy Faryzeusze, przyganiali mu, że Uczniowie iego czynią to, czego się w Święto czynić nie gadzi. Ale ich złość zgromił Chrystus, wymawiając Uczniow swo-

ich potrzebą. Ażaj niewiecie (mówił do nich) że Dawid przyciśniony głodem z ludźmi swemi, wziął od najwyższego Kapłana chleby poświęcone na Ołtarzu Pańskim, samym tylko Kapłanom należące, i iadł ie on i ludzie ie-go: a sami Kapłani ofiary czyniąc i inne większe posługi Kościelne, czyli gwałcą Święto takimi sprawami? Nauczcie się zatem, że ten, który ustanowił Prawo, iest Panem Sabatu. Ztamtąd przyszedłszy do Kafarnaum, nauczał w Synagodze, i uschłą rękę małego dziecka także w Sabat uzdrowił, obróciwszy mowę do Faryzeuszów: że przez to nie łamie Prawa, gdy w dzień Święty nie źle ale dobrze czyni, uzdrawiając człowieka. A tu już nie stało cierpliwości Faryzeuszom, zaczęli zpiknąwszy się z Herodyanami, poprzysięgli Chrystusa zgubę; ten zaś wiedząc ich wierutne zamysły, udał się z Uczniami nad morze Galilejskie, a za nim szła wielka mnogość ludu ze wszystkich stron zmordowanego, który on nauczał, i przyprowadzonych sobie chorych na rozmaite niemocy uzdrawiał: co tym bardziej złośliwych Faryzeuszów rozjątrzało; To ostate nam do wyrozumienia: że i z największych uczynków pochoep biorą niecnocliwi ludzie do oczernienia i przesławiania sprawiedliwych. Wtymże czasie wstąpił Chrystus sam na pobliską górę, i tam całą noc przetrwał na modlitwie, a gdy dzień załaśniał, zszedł ztamtąd, a zwoławszy Uczniów swoich, wybrał z nich dwunestu, których nazwał Apostołami, a ci mie-

li bydź świadkami iego cudów, nauki, pomnoży-
cielami Kościoła przez opowiadanie Ewangelii,
i pierwszemi iego Rządcami, których rząd miał
bydź wzorem następców. Ci zaś wybrani Apo-
stolowie byli następujący: Szymon Piotr, Ję-
drzey Brat iego, Jakób i Jan Bracia, Filip i
Bartłomiej, Mateusz i Tomasz, Jakób Alfeusza,
i Szymon nazwany Zelotes, Judasz Tadeusz, i
Judasz Iskariot, który był zdrajcą, z temi te-
dy poszedł ku niedalekiej górze, na której
miał mieć do nich i do ludu kazanie.

ROZDZIAŁ XVIII.

*Kazanie Chrystusa na górze do Apostołów, Uczniów
i zgromadzonego ludu. Math: Cap: 5to & 6to.*

Gdy wszedł Jezus Chrystus na górę lekko spa-
dzistą, obstąpili go obrani Apostołowie i
inni Uczniowie z wielkim gminem zgromadzo-
nego zewsząd ludu; do których precudowne
miał Kazanie, a to nazwać się może zbiorem
całej iego Ewangelicznej nauki, którego tu
treść znacznieysza kładzie się. Naprzód, iako
Nauczyciel Niebieski wszelkiej prawdy, nie nie
zważając, co przewrotna święta mądrość rozu-
mie i sądzi, ogłosił za błogosławionych tych,
którzy są ubodzy duchem, nie przywiązując
serca do bogactw i znikomych marności, po-
tym cichych i łagodnych, iako też płaczących
w skrusze serca, pragnących sprawiedliwości,
miłosiernych, czystego serca, i pokoy czynią-
cych ubłogosławił; nareszcie uznał za szczę-
-

śliwych, którzy cierpią dla sprawiedliwości, którym złorzeczą i ich prześladują dla Imienia iego, upewnając, że takich zapłata obfita będzie w Niebieciech. Ażeby zaś nie rozumiano, że tym sposobem znosił stare Prawo, opowiedział im: że go nie znosi, ale dopełnia, i co było pod figurą i zasłonami, on w skutku wykonywa, i że przędzą Niebo i ziemia przemina, niżeliby która częśćka Prawa Zakonnego nie miała być dopełniona. Rzekł dalej do Apostołów, Uczniów i przytomnych ludzi: że jeżeli nie będzie obfita wała sprawiedliwość wasza więcej niżeli Skrybów i Faryzeuszów, nie wnidziecie do Królestwa Niebieskiego. Powiedziano iest w starym Zakonie, nie zabijaj, nie cudzołóż: a ja mówię wam, że nie dość iest na strzeżeniu się tych powierzchownych uczynków, ale potrzeba, aby prócz złych spraw wewnętrzne myśli nie wkładały się w serca wasze: Bo jeżeli gniewacie się z zazdrością na Braci waszych, jeżeli im życzycie złego, ich potwarzacie, i tak daley względem inszych przykazań, już dosyć iest do zgwałcenia Prawa. Powiedziano iest: Miłuj bliźniego twego, a w nienawiści miłuj nieprzyjaciela twego: a ja mówię wam, kochajcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyncie tem, którzy was nienawidzą, abyście byli Synami Ojca Niebieskiego, który każde wschodzić słońcu swemu, i ogrzewać tak złych, jako i sprawiedliwych. Jeżeli bowiem kochać będziecie tylko tych, którzy was miłują, alboż iawnogrzesznicy tego nie czynią? jeżeli tyl-

ko witać będziecie tych, którzy was witają, albo i Poganie nie zachowują tego zwyczaju? Bądźcież tedy wy doskonali, iako i Oyciec wasz Niebieski doskonały iest. Zaczyn, ieżeli ofiarujesz dar twoy Bogu, a przypominisz sobie przy Oltarzu, że Brat twój ma co do ciebie, porzuć dar twój, pódź się poiednay z nim, a potym będziesz ofiarował przyiemną Bogu ofiarę. Uważaycie dobrz, abyście nie czynili sprawiedliwości waszey przed ludźmi, bo inaczey zapłaty nie otrzymacie od Niebieskiego Oycza waszego. Przeto ieżeli iakmużnę czynicie? czynicie szczególnie dla Boga: ieżeli się módlcie? módlcie się w skrytości serc waszych, mówiąc: Oycze nasz, któryś iest w niebieszech i tam daley. ieżeli pościć? pośćcież dla Boga, nie dla ludzi, nie tak iak Faryzeuszowie, którzy wychęnczą twarzą swoią, aby widziani byli d ludzi p szcząciami; Zaprawdę powiadam wam, odebrali lichą zapłatę próżności swojej. Wy zaś iakmużny czynicie, módlcie się, poście szczególnie przez wzgląd na samego Boga, który widzi, co czynicie w skrytości, a za wszystko będzie wam odpłatą.

ROZDZIAŁ XIX.

Dokończenie Kazania Chrystasowego na górze.

Math: Cap: 6to. & 7mo.

Cokolwiek czynicie, czynicie prostą intencją podobania się Oycu waszemu Niebieskiemu, bo ieżeli oko ciała waszego będzie czyste i iś-

śne, czyli zamiar spraw waszych będzie czy-
sty i prosto mierzący do Boga, pójdzie za-
tym, że i uczynki wasze będą czyste, i Bogu się
podobające. Takie sobie skarby wczesnie zgromadzać
powinnicie, które trwać mają na wieki,
nie te doczesne, które mól, rdza, strawić mogą,
albo złodziey wykraść. Nie możecie bowiem
razem służyć i Bogu i mamonie, czyli nie możecie
za jednym razem i w doczesnych zyskach
i marnościami światowych być zatopionemi, i
Bogu powinna oddać cześć, i zbawienie wasze
ubezpieczyć; ale czyńcie to, co wam mówię:
szukajcie pierwej Królestwa Bożego i spra-
wiedliwości jego, a wszystkie rzeczy inne z
zrządzenia Boskiego przydane wam będą. Tro-
skliwość zaś waszą poskramiaycie z tej przy-
czyny: że dusza wasza więcey nierównie wa-
ży, niżeli pokarm, albo inne znikome rzeczy.
Patrzajcie na ptastwo powietrzne, to nie orze,
ani siew, ani zgromadza do gnien, przecięż
Oyciec Niebieski żywi je. A lilie polne, kto
tak cudownie ozdabia, że i Salomon w całym
swoim Królewskim uwielbieniu nie może się
do nich przyrównać? aż nie Oyciec Niebie-
ski? Przeto jeżeli ziółko i siano, które dziś
jest, a jutro w piec będzie wrzucone, tak Bóg
kształtnie odziewa i pielęgnuje, iakoż bardziey
więkze o was musi mieć staranie? abyście tyl-
ko nie byli tak małej wiary i ufności w jego
dobroci. Zaczyn o ten dar proście Boga, a da-
ny wam będzie; szukajcie go usilnie, a znaj-
dziecie, kołaczcie z statecznym wytrwaniem

do bramy Niebieskiej, a będzie wam otworzo-
no. Wszakże, gdyby którego z was Syn prosił o
kawałek chleba, byłżeby tak nieładzki, ażeby
mu zamiast chleba kamień podał? albo żeby pro-
sił o iale, a on go niedźwiadkiem, gadziną nay-
jadawitszą częstował? przetoż jeżeli wy będzie-
cie ludźmi, a ludźmi ziemi, nigdy nie mogący się
w dobroci porównać z Bogiem, umiecie dobre
rzeczy czynić Synom waszym, a iakoż Oyciec
Niebieski nie uczyni więcej tym, którzy go o
to proszą? Ztymwszystkim, choćbyście też
zdawali się to wszystko wykonać, co wam mó-
wię, nie sądzicie nikogo, w kimbyście co zdro-
żnego upatrywali, a nie będziecie od Boga sądze-
ni, gdyż częstokroć trafia się to, że źdźbło w
oku Brata naszego widzimy, a belki w oczach
naszych nie dostrzegamy. Ale kiedy wam to
mówię, przestrzegam, abyście bez sądu chronili
się fałszywych Proroków, którzy przychodzą
do was w odzieży i postaci barankowej, a we-
wnątrz są wilkami drapieżnemi, lecz tych sna-
dno poznacie z owoców ich. Zadne bowiem
drzewo złe nie może rodzić owoców dobrych,
ani dobre owoców złych, zaczyn z owoców ich
poznacie, co będą warci. Przy dokończeniu
mowy moiej powiadam wam: że każdy, który
słucha tej nauki moiej, a zachowa ją, będzie
przyrównany do człowieka, który wybudował
dom swój na skale, i nastąpiły wiatry gwałto-
wne, nawałnice i powódzie, a nie mogły go
obalić, bo był na skale założony: ten zaś, któ-
ry słucha słowa mego, a iego nie wykonywa,

jest podobny do owego, co wybudował dom na piasku, a wiatry, śloty i ulewę nastąpiwszy, zniosły go, i stał się upadek jego wielki. Pa-
trzący, aby się wam to w duchownym wy-
rozumieniu nie trafiło. Tu się zakończyło Ka-
zanie Chrystusa, po którym wszyscy w po-
dziwieniu zostali,

ROZDZIAŁ XX.

*Chrystus uzdrawia trędowatego i sługę Setnika, wskrze-
sza Wdowy zmarłego syna i edynaka. Math: Cap:
8vo. Luc: 7mo.*

Zriedłszy z owej góry Chrystus, na której ustanowił przedniejsze prawidła życia Chrześcijańskiego, uczynił niektóre cuda, które wspomina Ewangelia: pierwszy był, uleczenie iednego trędowatego, który przez sposób, któ-
rym się zbliżył do Chrystusa, dał nam dosko-
nały wizerunek modlitwy, bo iak prędko do-
rzwał go, wyznał zaraz za swego Zbawiciela, i
w tey stałej wierze rzekł mu z pokorą wewnę-
trzną, którą pokazał powierzchownie upadając
do nog i mówiąc: Panie możesz mię uzdrowić,
i jeżeli chcesz, pokazując z iedney strony, iaką
była jego wiara, a z drugiej, iaką była stosowność
do woli Boskiej. Złitował się nad nim Chry-
stus, i wyciągnąwszy rękę, aby się go dotknął,
rzekł mu: chcę, bądź zdrow, iakoby potwier-
dzając to, czego ów człowiek żądał, a nas
ucząc, że sama wola jego jest źródłem wszy-
stkich łask, które odbierają ci, których on uko-

chał miłością wieczną, nie widząc jeszcze w
 nich nic oprócz grzechów. Ale gdy oczyścił od
 trądu owego człowieka, rozkazał mu, aby ni-
 komu tak cudownego nie opowiadał uzdrowie-
 nia, nas ucząc, abyśmy ukrywali łaski szczegó-
 lne, któremi nas obdarza. Wszedłszy potem do
 Kafarnaum Chrystus, miał posłańców do siebie od
 Setnika, przez których on prosił o uzdrowie-
 nie śmiertelnie chorojącego sługi swego, przy-
 czynili się za nim i inni Żydzi, pobudzając Zba-
 wiciela pochwałą dobroci tego Setnika, który
 im wybudował Synagogę: skłonił się Chrystus
 do ich prosby, poszedł z nimi do domu gdzie
 był chory, - a tam zbliżając się, ów Setnik któ-
 ry miał wiarę żywszą i większą wzgląd na Chry-
 stusa, niżeli wszyscy Żydzi, posłał swoich przy-
 jaciół najpoufalszych przeciwko Zbawicielo-
 wi prosząc, żeby nie wchodził w dom jego, bo
 nie był tego godzien, przydając jeszcze, że dla
 tej przyczyny nie śmiął sam iść do niego, wie-
 dząc: że dosyć było na jednym słowie, które i
 zdala zaraz uzdrowić może chorego; zadziwił
 się Chrystus tak wielkiej owego Setnika wie-
 rze, i natychmiast odebrał wskutku przez jedno
 słowo Chrystusowe tęż łaskę, którąby był ode-
 brał przez jego przytomność. Z Kafarnaum idąc
 z Uczniami swymi do Miasteczka Naim, napo-
 tkał w samej bramie mieyskiej Syna zmarłego
 jedney Wdowy, którego do grobu niesiono, a ta
 rzewnie stracił swoję opłakiwała. Poruszony
 żalem tej straconey Niewiaśy Chrystus, lubo
 go o to nie prosiła, iży jednak iey były głosem
 mocnym, zbliżył się do niej i rzekł iey, aby

przestała płakać; zatrzymałowych, którzy nie-
śli umarłego, dotknął się mar na których le-
żał, i głosem wszechmocnym rzekł owemu
młodzianowi, aby wstał, co tegoż momentu
uczynił, a Chrystus go oddał Matce iego.

ROZDZIAŁ XXI.

*Chrystus odpowiada pisanym do siebie Uczniom od Jana
Chrzcziciela, i Niewiastę u nóg swoich płaczącą w do-
mu Szymona Faryzeusza przyjmuje, grzechy iey odpu-
szczając. Luc: Cap: 7mo.*

Sława wshrzeszenia młodziana owego w Naïm,
i tak wielu innych cudów Chrystusowych
rozszerzyła się na wszystkie strony. Uczniowie
nawet Jana Chrzcziciela opowiadali mu ie będą-
cemu w więzieniu. Ten święty człowiek nie
myśląc o niczym, tylko żeby przyprowadził U-
czniów swoich i cały świat do wyznania Chry-
stusa, wiedząc, że na to był szczególnie wybra-
ny i posłany, czynił co mógł, i chciał niciak o
przynaglić Chrystusa, aby sam wyznał, że był
Messyaszem, przed ludem i niektórymi iego U-
czniami, których mu posłał, nie prosząc, aby go
uwolnił z więzienia, ale pytając: ieżeli on był,
którego cały świat czekał od tak wielu wieków,
iako Zbawiciela? Chrystus wiedząc, że Ucznio-
wie Jana Chrzcziciela, iako ludzie, mieli trochę
zazdrości przeciw niemu, wystrzegął się, i nie
mówił nic sam o sobie, coby go upoważnić i za-
lecić mógł; kontentował się tym, że wiele cudów
przy nich uczynił, rozkazując im, aby o tym, co
widzieli, donieśli swemu Nauczycielowi. Wszak-

że widzieliście (mówił do nich) że ślepi widzą,
chromi chodzą, trędowaci oczyszczeni zostają,
umarli zmartwychpowstają, ubodzy Ewangeliją
przyimują, i błogosławiony jest, który się nie
zgorszy ze mnie. To donieście Janowi, a dosyć
będzie: iakoby rzekli: te znaki macie opisane w
Prorokach o Messyaszu, które ja czynię. Gdy
odeszli posłańcy Jana, wziął ztąd pochod Chrystus,
aby wychwalał znamienite cnoty Poprzednika swego,
mówiąc do ludu: że on był więcej
niżeli Prorokiem, i że o nim napisano: oto ja
poślę Anioła mego, który przygotuje drogę
twoją przed tobą. A że życie Jana było ostre i
surowe, przeto Chrystus dął iasnie do zrozumie-
nia, że przez pokorę zbawić się mieli, i żeby ją
nieodwrotnie czynili, przydając godne pamięci
ci słowa: że Królestwo Boskie nie było tylko
dla tych, którzy się go przez święty gwałt do-
biłi. Przeklinał nawet niektóre miasta: gdzie
wiele uczynił cudów, i gdzie mieszkańcy ich
zdali się z pociechą słuchać nauki jego świętey,
a żadney nie czynili pokuty, dokładając: iż
Sodoma i Gomorra nie tak skarane będą, iako
ci nieposłuszni nauce moiey. Ale że ludzie na
wszystko uporni byli i zatwardziali, nie ubie-
gając się do pokuty, choć Chrystus pobużać
ich do niey przez znaczny przykład. Była w
tymże Mieście Naim grzesznica, której imie-
nia nie wspomina Ewangelia, ta dowiedziawszy
się, że Chrystus znajduje się na obiedzie u Szy-
mona Faruzeusza, osobliwszą Bogą ukniętą ja-
ską, z świętym niewstydem spieszy do lekarza
duszy swoiey, i nie zważając na przytomność

ludzi którzy ją znali, wchodzi do domu, upada do nóg Chrystusowych, łzami ie skrapia, namaszcza olejkami, włosami głowy swojej ociera, miłosierdzia za swoje grzechy zebrząc. Farizeusz, który znał ją w całym mieście przez zbrodnie osławioną, począł powątpiewać, żeby Chrystus był Prorokiem, ponieważ nie poznał tej, która się go śmiała dotykać, nie wątpiąc nic, że gdyby ją był poznał, odrzuciłby ją od siebie. Ale Chrystus zawstydzając pyszne i złośliwe mniemania owego Doktora Prawa, nauczył go, iako sobie więcej ważył gorąca Boga miłość i pokorę owej grzeszniczy, niżeli nayskazalsze uczynki, i rzekł do Szymona: że iey odpuszcza się wiele grzechów, bo wiele umiłowała; a co niewiasty obrociwszy się, powiada: iż w posciu, a więcej nie grzesz.

ROZDZIAŁ XXII.

Przypowieść o ziarnie zasianym na roli. Math:

Cap: 13. 1. 1.

Znajdując się Chrystus blisko morza otoczonym d wielu ludzi, wszedł w łódkę dla uniknienia tłumy, opadłszy się trochę od brzegu, usiadł i nauczał lud w różnych przypowieściach, w szczególności powiedział im o zasiewającym rolę swoją gospodarzu, mówiąc: oracz ieden siał zboże swoje, iedna część owego ziarna padła na drogę, a tak podeptana została nogami, i od ptastwa zjedzona była: a potym tajemnie wykładając tę przypowieść Uczniom swoim,

im,

im, mówił do nich że takimi są ci, co słuchają
słowa Boskiego, czart im iednak w tenże czas
z serca ie wyimuje, bojąc się, aby nie roste, a
przez to się nie zbawili. Bo ten duch ciemności,
który mięsza często kłóś z dobrym ziarnem,
iako mówi Chrystus w inszey przypowieści,
stara się o to w tenże moment, gdy Bóg sieie do-
bre ziarno w duszack, chcąc ich nawrócić, i
pociągnąć albo przez się albo przez tych, co
do niego należą ludzi; stara się mówię, aby
przeszkodził, żeby owe święte słowa nie rodzi-
ły, i pożytku nie czyniły na gruncie serca ich.
Druga część ziarna sianego padła na kamienie, a
nie znajdując głębokości ziemi, podnosi się prę-
dko, i usycha, iak prędko słońce palić i rozgrze-
wać zaczyna. A temi są ci (mówi Chrystus) którzy
słuchają słów iego z wielką pociechą, ale nie
mając mocnego fundamentu, mięszają się za naj-
mniejszym zgorszeniem, a tak zwyciężyć się
dają prześladowaniem. Łacno się ci oszukać
mogą i niewiedzieć o tym, że lubo mieli upodo-
banie w słowie Boskim, serce iednak ich było
twarde iako kamień, i że one było trzeba zniek-
czyć ćwiczeniem pobożności i pokuty. Trzecia
część ziarna padła między ciernie, które rosło z
dobrym ziarnem, i zaduszało go. A takimi są
ci, którzy słuchają słowa iego, ale starania,
kłótnie i kłopoty tego świata, obłuda i szuka-
nie bogactw, i nieskończone a niespokojne
pragnienia zaduszają to słowo, i przeszkadza-
ją, żeby żadnego nie czyniło owocu: bo stara-
nia świata przywodzą do tego, że mniej my-

ślemy o słowie Boskim, które albo sam Bóg do nas mówi, albo przez swoich Uczniów. Nie możemy nazbyt wyżałować się przed Bogiem, że sprawy świata zaduszają często te drogie ziarna, lubo różne ćwiczenia pobożności do wzrostu pomagały; a przesiąść wszystkie nieszczęścia, które samego tykają się ciała; iako oczywiste kary, głodu, powietrza, wojny, powinnyby mniej wzbudzić nas do łez i do żalu przyprowadzać, niżeli gdy tracimy to święte ziarno. Nakoniec, czwarta część ziarna padła na dobrą ziemię, gdzie się zaymuie, rozkrzewia i owoc przynosi, lubo nie iednako; bo iedno ziarno sto za iedno przynosi, drugie sześćdziesiąt, a trzecie trzydzięci, a znaczy tych ludzi, którzy pożytkują z słowa Bożego podług zażywania ofiarowanej sobie od Boga łaski, i usilnego z nią około zbawienia swego pracowania.

ROZDZIAŁ XXIII.

Różne przypowieści, uzdrowienie opętanych, nawałność na morzu, Apostołowie nauczaig, cuda czynią, około tegoż czasu śmierć Jana Świętego. Math: 13tio.

Luc: 8vo. Mar: 6to.

Do przypowieści przez siebie wytłumaczoney, zasianego i pożytkującego ziarna, przydał ieszcze Chrystus inne, iako to: o skarbie ukrytym w roli, którego chcąc nabyć człowiek, sprzedał wszystko i kupił ową rolę: o perle znalezionej, której chcąc dostać człowiek, zapieczętował wszystkie dobra i nabył iey: o sieci,

która różnego gatunku ryby zagarnęła, a z niej wszystkie dobre wybrane były, a złe przez wyrzucane. A po skończeniu naure chcąc się prze-
 wiesić przez morze Cezareat, wszedł w łodkę,
 i zmordowany zaczął. Tym czasem burza i na-
 wałność straszna powstała, takdalece, że Aposto-
 łowie zapytali o sposobie ratowania się,
 czym podał objawili Chrystusa, aby ich rato-
 wał, a ten powłóczył rozkazał wiatrom i mo-
 rzem, i natychmiast stała się cisza i uspokojenie
 wielkie, a przedwzięciem Apostołów mówiących
 do siebie: ktoż to jest, któremu morze i wiatry są
 posłuszne? Potym przyszedłszy do granic ziemi
 Gerazenskiej, napadł na dwóch opętanych,
 z których jeden był nasyrodzony, bo był opętany
 od całego pędu czarów, tym gdy Chrystus ka-
 zał przez wysiść, prosili go, aby im pozwolił
 wnieść w blisko pasące się wieprze: dozwolił
 tego Chrystus, a wieprze rozruszone od czar-
 tow, wszystkie w morze wskoczyły i potonę-
 ły. Co widząc mieszkańcy Gerazenscy, a bojąc
 się większej jeszcze dla siebie szkody, prosili
 Chrystusa, aby z ich granic wyszedł, co on też
 uczynił. A widząc, iak obfite jest żniwo nauki
 Ewangeliczney, a żeńców mało, rzekł do Apo-
 stółów: że żniwo wielkie jest, a robotników
 nie wiele: prosicież tedy Ojędzcarza tegoż żni-
 wa, aby posłał robotniki swoje, i niebawiąc
 posłał po dwóch z Apostołów swoich do róż-
 nych miast na nauczanie, i cudownych dzieł
 sprawowanie. Tą oni dostojnością obdarzeni,
 obiegali wiele wsi i miasteczek, opowiadając

Ewanielią i wszelkie niemocy uzdrawiając, za któremi Chrystus, iako za swemi posłańcami, postępował i dopełniał to co do ich pracy nie dostawało. W tey drodze doniesiono Chrystusowi, że Jan Chrzciiciel od Heroda Antypy w więzieniu zabity został. Co się z tey przyczyny stało: Obchodził ten Król rodziny swojej, sprawując dla przedniejszych Panów Królestwa swego wielką ucztę, na którey gdy Salome Córka Herodyady tańcem swoim iemu się przypodobala, rzekł do niey: że może o wszystko prosić, choćby o połowę Królestwa, a dla niey chętnie uczyni, pod przysięgą iey to obiecując; ona zaś za radą Matki prosiła o głowę będącego w więzieniu Jana, i natychmiast ją otrzymała. Uczniowie zaś dowiedziawszy się o takim zejściu swego Nauczyciela, ciało iego wzięli i pogrzebali.

ROZDZIAŁ XXIV.

Chrystus pomnaża pięć bochenków chleba i trochę rybek, i nakarmi niemi pięć tysięcy ludzi

Math: Cap: 14to.

Dowiedziawszy się Chrystus o śmierci Jana Świętego, poszedł zaraz na puszczę i zaprowadził tamże swoich Uczniów, ucząc na przyszły czas Kościół swój, żeby w podobnych okazyach szukali osobności. To zaś schronienie się było tym bardziey potrzebne, im daley wielkie cuda Chrystusowe poczęły się szeregować.

i u dworu Królewskiego rozgłaszać, bo Heród Antypa Syn tego, który był pozabijał niewinną-
tka, zmieszał się takim cudownych rzeczy za-
słyszaniem i chciał wiedzieć, co to był za czło-
wiek tak mocny w słowach i uczynkach? ro-
zumiejąc, że to mógł być Święty Jan, którego
kazał zabić, i że podobno zmartwychwstał i
czynił tak dziwne sprawy. Myślał o tym próżno
ten Król. Gdy się Chrystus oddalił na puszczą,
nie mógł jednak temu przeszkodzić, aby wielka
ciżba ludzi za nim nie poszła, słuchając ustawi-
cznie słów jego, patrząc na cuda, przeto zapo-
mnieli byli mawet o jedzeniu, tak byli utopie-
ni w tym, co słyszeli i co widzieli. A gdy trzy
dni minęły od tego czasu, iak się oddalili od
miasta, idąc za Chrystusem na puszczą, wzruszo-
ny był politowaniem Zbawiciel, widząc owo
mnóstwo i mówił do Uczniów, aby temu ludo-
wi obmyślili iaki posiłek: odpowiedzieli mu
Apostołowie, że miejsce to, gdzie byli, było
puste, odległe od miast i że nic innego nie mie-
li z sobą, tylko pięć bochenków chleba ię-
czmiennego i dwie ryby. Rozkazał zatem Chry-
stus, aby ich siedzących podzielili w różne rzę-
dy, to gdy się stało, podniósł oczy do Nieba, po-
błogosławił owemu chlebu i rybom, i dał U-
czniom, aby to podzielili między ludzi. Po-
mnożył się ów chleb w ręku Zbawiciela, wszy-
scy jedli i nasycili się; a Chrystus Ap-
ostołom rozkazał, aby zebrali odrobiny z wielką pilno-
ścią, któremi napełnili dwanaście koszów.

ROZDZIAŁ XXV.

*Chodzi Chrystus po morzu i Piotrowi toż czynić rozka-
zuje: Math: Cap: 14to.*

PO tym tak nadzwyczajnym pomnożeniu chle-
ba i dwóch ryb dla pięciu tysięcy mężczyzn,
oprócz niewiast i dzieci, zdziwione rzuciło się
pospólstwo do niego, aby go było swoim uczy-
niło Królem: lecz Chrystus, który potym tak
dobrowolnie sam się ofiarował na śmierć, uszedł
zraz na górę, gdy mu tę chcieli ofiarować go-
dność, ucząc przez to swoich Apostołów, aby
się chr. nili wysokim dostojności w Kościele,
kiedy ią im ludzie ofiarują, i nie przyjmowali
iey, chyba za zarządzeniem samego Boga, iako
Chrystus nie chciał mieć, tylko od swego Ojca,
a nie od ludzi tę, którą piastował Mesyasza go-
dność. Nim to zaś uczynił, kazał się czymprę-
dzej Uczniom przeprowiać przez jezioro Ge-
nezareth na drugą stronę. Co gdy oni uczynić
chcieli, nastąpiła nawalność wielka, i niemi całą
noc tu i owdzie miotala. nad porankiem dopiero
przyszedł do nich Jezus, chodząc po wierzchu
wody, i pokazując po sobie iakoby ich chciał mi-
iać. To oni zobaczywszy, rozumieli, że to by-
ła iaka maza, lub straszidło, i boiaźń, którą
byli przerażeni, przynagliła ich do wielkiego
wrzasku. Chrystus tedy zaczął do nich mówić,
ubezpieczając ich: Nie bójcie się: ja to iestem.
Naypierwszy był Piotr Święty, który poznał
śłutek tego słowa Boskiego, a mając serce peł-

pe ufnosci, które go oddalało od boiaźni wszel-
kiego niebezpieczeństwa, rzekł do Chrystusa:
Jeżeli ty iestes Panie, rozkaż, abym ia szedł do
ciebie przez wodę: dozwolił mu Chrystus, aby
to uczynił: Piotr Święty rzucił się zaraz w mo-
rze z taką śmiałością, której się wydziwić nie
można, i która znaczyła na ten czas, że Bóg da
w przyszły czas zwycięstwo Kościołowi swemu
z całego świata, i że rzuci pod nogi wszystko
to, cokolwiek się przeciwko niemu podniesie:
ale gdy tak szedł po wodzie zbliżając się do
Chrystusa, przestraszył go wielki szum wiatru,
który powstał, opanovała go boiaźń i słabiał w
wierze, począł na dół upadać, przecięż zaraz
udał się o pomoc do tego, który mu dał pozwo-
lenie chodzenia po morzu, wołając: wybaw
mnie Panie, a wyciągnąwszy Chrystus rękę
swoję, utrzymał go mówiąc: człowieku małej
wiary czemużes powątpiewał? a gdy weszli do
łodzi, przestał zaraz wiatr i postrzegli, że
się znajdowali blisko samego brzegu.

ROZDZIAŁ XXVI.

*Chrystus udaie się do Kafarnaum, do niego Rzesza wielka
przychodzi którą nauczając przykaznie, aby nie tak o do-
czesnym, iako bardziey o niebieskim chlebie mieli sta-
ranie, stamtąd udaie się do Jerozalem i znowu ku
Tyrowi i Sydonowi, chwali wiare białogłowy Chananey-
skiey i uzdrawia iey Córkę. Jean: Cap: 6to. et*

Math: 15to.

Gdy oddalił się Chrystus od tego miejsca,
gdzie tak wielką liczbę ludzi cudownie na-

karmił, bardzo się zasmucił nazajutrz wszystkich lud, nie wiedząc, gdzie się podział, widzieli, że nie był tylko jeden statek na tamtym brzegu, widzieli także, że Chrystus nie wszedł nań był z Uczniami swymi, dlatego nieznalazłszy go na swym brzegu, przebyli wodę ku Kafarnaum i pytali go znalazłszy, kiedy i jako przyszedł tam? ale Chrystus nie odpowiedziałwszy na ich pytanie ciekawe, i ukrywając przed nimi sposób Boski, że szedł przez wierzch wody bez zatonięcia, kontentował się powiedzieć im: że troskliwość ta, którą pokazali w nalezieniu jego, pochodziła z chęci własnego pożytku, bo go nie szukali tylko dla tego, że pożywiali owego chleba cudownie pomnożonego na puszczach: z kąd wziął okazję do napomnienia ich, aby szukali innego chleba, którym chlebem nie kto inny jest, (mówił do nich Chrystus) tylko ja sam, którym z Nieba zstąpił, kto będzie tego chleba pożywał, będzie żył na wieki: oznajmując im o przyszłym ustanowieniu Sakramentu Ołtarza, czyli Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa. Tę jednak mową wielu się zgorszyło, nawet z Uczniów Chrystusa i jego odstąpili. Gdy tedy odeszli, nie dziwując się temu Zbawiciel, że go opuścili, obrócił się do dwunastu Apostołów i pytał ich, jeśli chcieli odejść także i oni od niego? Święty Piotr odpowiedział z zwyczajną żarliwością: a do kogożbyśmy mieli iść Panie? ty masz słowa żywota wiecznego: a Chrystus pokazał zaraz, że się dziwować nie trzeba, że go wielu Uczniów opuszczano, po-

nieważ że dwunastu Apostołów, których wybrał, znajdował się jeden, o którym opowiedział im, że był czartem. Oddalił się tedy od Judei, schraniając się od nienawisci nieprzyjaciół, którzy poczęli się publicznie przeciwko niemu poruszać. Jednakże gdy następowały Święta Wielkanocne, przyszedł do Jeruzalem, już to trzeci raz po swoim Chrście w Jordanie, przecięż tam niedługo zabawiwszy, udał się ku Tyrowi i Sydonowi przez Galileę. Z granic tych przerweczonych miast przyszła do Chrystusa Chananeyka niewiasta, opowiadając mu z wielkim krzykiem, że Córka iey została opętana, i bardzo ją czart dręczył, prosząc go, aby się nad nią zmiłował: Chrystus, który był tak miłosierny nad utrapionemi, odmówił zrazu tej białogłowie, dając nam w iey osobie piękny wzór prośby, i ucząc nas przez iey przykład, z jaką pokorą powinniśmy modlitwy natężyć, gdy rozumiemy, że Bóg odmawia nam łaski, i odrzuca wszelkie nasze prośby. Ta pokorna białogłowa nie mogąc nie otrzymać od Chrystusa, udała się do Apostołów, którzy się za nią przyczynili do Zbawiciela; ale im odpowiedział: że nie przyszedł, tylko dla naprawy domu Izraelskiego, a nie dla Pogan; a gdy się gorącey ieszcze przyczynić poczęli, bo Chananeyka co raz to bardziej wołała: chcąc Chrystus pokazać stateczność wiary owej białogłowy, ieszcze ją zatrzymał. Przyszła nakoniec sama, padła u nóg Zbawiciela, adorując go, rzekła z wzdychnaniem: Panie ratuj mnie: ieszcze Chrystus odmówił, a

obchodząc się z nią iak ze pszem, rzekł iey: że rzecz nie była słuszną, brać chleb od dzieci, a dawać go psom. Takie przytwarde obeyscie się uraziłoby było duszę pyszną, lecz w niej pomnożyło ufnosć: przyznała, że była iednym pszem, ale iakoby biorąc za własne słowa Chrystusa, przypomniiała mu, że maie pieśki pożywiaią przynajmniey odrobin, które spadają z stołów Pańskich, ani więcey żądają. Położyła się sama między psami, i wyznawała Zydów iako Panów i iako dzieci prawdziwego Boga. To pokorne wyznanie w tak ciężkim zrażeniu powierzechownym, nakoniec przynagliło Chrystusa, że zawołał: o niewiasto! wielka iest wiara twoja! niech ci się stanie iako chcesz: i natychmiast otrzymała zdrowie Córkę swoiey.

ROZDZIAŁ XXVII.

Zdanie Świętego Piotra o Chrystusie, i na to przywilej iemu dany. Przemienienie Chrystusa na górze przed trzema Apostołami. Math: Cap: sto. et 7mo.

ZNaydując się Chrystus z Uczniami natenczas, gdy przebiegał z niemi miasta Cezarei, spytał ich czasu iednego, co też świat o nim rozumiał i mówił: odpowiedzieli mu: że iedni go mieli za Jana Chrzciciela, drudzy za Eliasz, inni za Jeremiasza, albo za którego z Proroków: a wy (rzekł im Jezus) co mówicie, czym ja iestem? Piotr S. nie się nie zastanawiając, odpowiedział: Ty iestes Chrystus Syn Boga żywego. Na to Chrystus odpowiadając, nazwał go błogo-

sławionym, że mu Ojciec jego ową odkrył pra-
 wdę, i upewnił, że tak stałe na nim, iako na o-
 poce, zbudzi Kościół swój, że bramy piekiel-
 ne nie przeciwko niemu nie uderzą. Jakoż do-
 stoyności tej, którą obiecywał Piotrowi, że
 miał być głową Kościoła, i zasiadł na Katedrze
 głównego miasta na świecie, mimo jego winy, i
 zaparcia się samego Nauczyciela, które potym
 nastąpiło, nie odjął mu Chrystus, iednakże go
 straszny sposóbem wkrótce upokorzył, dając
 mu imię szatana, dlatego, że chciał odwrócić
 Chrystusa od cierpienia na krzyżu i od śmierci,
 a tym pokazał, że nigdy tak nie wynosi Świę-
 tych swoich, aby ich zaraż i nie uniażał; bosia-
 bość człowieka jest tak wielka, że gdyby Bóg
 tak nim nie rządził, szczęście doczesne, albo
 duchowne podniosiby go, i byłoby przyczyną u-
 padku. W osm dni potym wziął z sobą Chrystus
 trzech swoich Uczniów: Piotra, Jakoba i Jana,
 których zdał się naybarziej kochać między in-
 szymi, i im naywiększe pokazywał łaski, i
 zaprowadził ich na wysoką górę na osobność, a
 gdy się modlił, zagnę przemienił się przed nie-
 mi: twarz jego stała się iśniejąca iako słońce, a
 szaty jego bielsze niżeli śnieg: Pokazali się w
 tenże czas Moyżesz i Elias, którzy rozmawia-
 li z Chrystusem o tym, co mu się stać miało w
 Jeruzalem. Trzey Uczniowie, którzy spali, oc-
 knęli się ze snu, i zadziwili się tej chwale
 Chrystusa, i obecności dwóch Proroków z nim
 rozmawiających. Napełniony będąc Piotr Świę-
 ty weselem, rzekł do Chrystusa: Panie, dobrze

nam tu iest na tym mieyscu, wystawmy tu trzy przybytki, ieden dla ciebie, drugi dla Moyżesza, trzeci dla Eliasza: ale gdy ieszcze mówił, iasność większa okrywała ich, i słyszany był głos: Ten iest Syn mój ukochany, Jego słuchajcie. Upadli zaraz Uczniowie na ziemię, a napełnieni byli boiaźnią, zbliżył się do nich Chrystus, i dotknął się ich, mówiąc: wstańcie, a niczego się nie obawiajcie: powstali oni, lecz iuż żadnego z Proroków nie widzieli, tylko Chrystusa, który im zakazał zehodząc z niemi z góry, aby nikomu nie powiedzieli tego, co widzieli, chyba po iego Zmartwychwstaniu.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Chrystus wygania z opętanego czarta, czego Apostołowie dokazać nie mogli, każe Piotrowi za siebie i za niego zapłacić podatek, naucza prostoty i pokory Apostołów, stawiając w pośrodku nich na wzór małe niewinniątko.

Math: Cap: 18vo.

ZSzedłszy z góry Chrystus z trzema Apostołami, przyszedł do Uczniów drugich, którzy byli otoczeni wielką ludu liczbą. Człowiek albowiem ieden mając syna opętanego od czarta, przyszedł był prosić ich, aby go uzdrowili w niebytności Nauczyciela swego. Mieli wprawdzie daną sobie moc na wyrzucanie czartów, jednak nie mogli owego wybać, a gdy to przy nich uczynił Chrystus, i gdy oddał syna zdrowego Oycu, spytali go na osobności Uczniowie, czemu go oni sami uzdrowić nie mogli? odpo-

wiedział im, że to się stało dla małej ich wiary, przydając: że gdyby mieli wiarę, mogliby góry z miejsca na miejsce pyzenosić, i wrzucać je nawet w morze; przydał i to: że taki rodzaj czartów nie może być wygnany, tylko przez modlitwę i post: a tak ich nauczył, że się oszukiwali, jeżeli rozumieli, że mogą zażywać według upodobania doskonałej mocy nad czartami, i że jeżeli chcą dokazywać tę moc, trzeba udawać się do tych sposobów zwyczajnych, które im pokazał: iako to do modlitwy i postów, wyganiania duchów nieczystych. Poszedł potem Chrystus do Kafarnaum, gdzie ci, którzy wybierali podatki, spytała Piotra Świętego, jeżeli Mistrz jego płacił podatki? o czym mając się rozmówić z Nauczycielem Apostół, wszedł do domu, lecz go uprzedził Chrystus, i rzekł: od kogo Królowie ziemscy wybierają podatki, czy od Synów swoich, czyli od cudzych? a odebrawszy odpowiedź, że od cudzych, przydał: za czym są wolni Synowie: iednakże żebyśmy ich nie gorszyli, idź do morza, zarzucić wędkę, i w pierwszej wyciągniętej ryby znajdziesz pieniądze srebrny; i zapłacisz za mnie i za siebie. Zbawiciel nauczył przez to Chryścian, aby bez ubliżenia powinności swojej, stosowali się do pospolitego życia, nie wywracając porządku, który Bóg ustanowił, i nie mieszając się sami w przypadki światowe. Gdy się zeszli wszyscy Uczniowie do tego domu, w którym był Chrystus, pytali ich, co z sobą rozmawiali w drodze? on wiedział, tak długo o tym

rozprawiali, ktoby był między nimi pierwszy? Przeto z serc ich wczesnie wykorzeniając myśli pyszne, i do ambicyi skłonne, rzekli im: że ten, co chce być pierwszym, powinien stać się ostatnim ze wszystkich. A chcąc im pokazać obraz jeszcze wyraźniejszy tego ułożenia serca, które w nich pomnożyć chciał, wziął malutkie dziecię, i postawiwszy go w pośrodku nich, mówił: jeżeli się starać nie będą, aby byli podobnemi do tego niewinniątka, nie wnidą do Królestwa Niebieskiego. A kiedy ten wiek zgorzniał jednego z tych malutkich, lepiejby było, żeby mu uwiązano u szyi kamień młyński, i był zatopiony w głębokości morskiej, aniżeli żeby się na taką odrażęli zbrodnię, przydając: że biada będzie światu dla gorsze

ROZDZIAŁ XXIX.

Chrystus uda się ku Jerozolimie na Święto przybytków, i w drodze leczy uzdrowił trędowatych. Łuk. 9: 51-58.

Wziąwszy Chrystus okazję z synu Simeona Uczniów swoich: „Ktoś stał za twą, a ty im zalecił pokorę. Człowiek śsą, przez wzgląd na niewinność i na słabość, których nie kazał gorzyć, oddalił się od Galilei, a gdy święto przybytków zbliżało się, namawiali go krewni i Bracia jego, aby poszedł do Judei, z kąd się był oddalił po śmierci Jana Świętego, powiadając mu, że nie było się czego obawiać, i owzem radzili, aby przez nowe dzieła cudowne więcej sobie sławy pomnożył, bo ciwi ludzie za szcze-

tego
liu)
otwa
ginac
czas
szcze
do Ju
Gali
publi
ale ia
Sama
czka
niego
polite
im na
nam,
trędo
du oc
ciu z
uwol
mocn
Chry
i odd
odebi
uzdro
sze ic
dzies
nie w
był S
mówi
dając
wdzi

żego mieli go człowieka, i (jako mówi Ewangelia) nie wierzyli w niego. Niechciał Chrystus otwarcie zawstydząć próżney owych ludzi imaginacyi, kontęptował się tym, gdy im rzekł: że czas ich zawsze był gotowy, ale czas iego jeszcze nie przyszedł, że on nie miał iść jeszcze do Judei; a gdy kilka dni zmieszkał jeszcze w Galilei, udał się nareszcie do Jeruzalem, nie publicznie i jawnie według swego zwyczaju, ale iakoby kryjomo. Gdy szedł przez szrodek Samaryi, znalazł wchodząc do iednego miasteczka 10: trędowatych, którzy stali adaleka od niego, podnosząc głosy swoje i prosząc, aby miał politowanie nad niemi, i ich uzdrowił. Rozkazał im natychmiast Chrystus stawieć się przed Kapłanami, i ofiarować dar, który Prawo przepisało dla trędowatych, co gdy oni uczynili, od swego trądu oczyszczeni zostali. Jeden z onych dziesięciu zadziwiony tak nagłym od choroby swojej uwolnieniem, wrócił się zaraz, wielbiąc Boga mocno za tak cudowne uleczenie, przyszedł do Chrystusa, upadł do nóg iego na ziemię twarz, i oddawał mu dziękę za to miłosierdzie, które odebrał. Chrystus spytał go, iedli i nasi nie byli uzdrowieni; i gdzie byli owi dziełwici towarzysze iego? i także nie znalazł się żaden między dziesięcią, któryby się do niego na pozdźkowanie wrócił, tylko ieden oddroziemiec, który był Samarytanem? Odesłał go zaim Chrystus, mówiąc do niego: że wiara iego uzdrowiała go, dając przeciwnie do zrozumienia, iako niewdzięczność inaych nie była mu miła.

ROZDZIAŁ XXX.

Chrystus stał w Jerozalemie, różne o nim zdania, uwalnia się cudownie od sidła, które mu zastawili Żydzi, pytaią go, co mieli uczynić z białogową na cudzołóstwie zdybaną. Joan: Cap: 8vo.

Uzdrowiwszy w drodze Chrystus owych dziecięciu trędowatych, gdy przyszedł do Judei, znalazł Jerozaleń całe pomieszane, że nie przyszedł na owo Święto, i różnie go sądzili: iedni mówili, że był dobrym, drudzy że był zwodzicielem: a lubo Oktawa Świąt się kończyła, pokazał się Chrystus w Kościele, i uczył ludzi z taką mądrością, która do podziwienia przyprowadzała wszystkich tych którzy wiedzieli, że się nie uczył, ani nauk świeckich, ani Prawa. Więc gdy mówił publicznie z zupełną wolnością, ci, którzy go słuchali, dziwowali się, iako nieprzyjaciele jego, którzy go chcieli zgubić, tak go w pokoju zostawowali, i rozumieli, że go już uznali za Chrystusa. Ale nie byli długo Żydzi bez złych przeciwko osobie jego zamysłów, które iednak były daremne, bo jeszcze była godzina jego nie przyszła. Faryzeuszowie bowiem wiedząc, że ludzie mówili o jego cudach z podziwieniem, i twierdzili głośno: że gdy Messyas przyszedł, nie mógłby większych rzeczy uczynić nad te, które on czyni: nie mogli ścierpieć tego świadectwa, które oddawali Zbawicielowi, i posłali wartę nieysłą, aby jego osobę wzięto, ale on miasto tego, coby był, iako przedtym, uczynił, ukrył się, nieprzerwywając nauki swojej.

cze-

czekał na nich, dając przykłady różne tym, którzy Dach S. nauczy w podobnych przypadkach, gdy będą prześladowani w następujących wiekach. Ci tedy, którzy przyszli, aby go poimali, zatrzymani są tajemną mocą Boską, i o tego, żeby go byli, zięli, słuchali go z podziwieniem nauczającego, za co po powrocie Faryzeusze i cie ich łaili, czemu go gwałtem z Kościoła nie przyprowadzili? Odpowiedzieli im: że nigdy człowiek żaden tak nie mówił, i o on. Oddalił się potym Chrystus na Górę Oliwną, aby się tam modlił, a bardzo rano wrocił się do Kościoła, gdzie go lud otoczył; a gdy Kazania jego wszyscy słuchali, zasadzili pewnie sidła Faryzeuszowie na niego, przyprowadzwszy mu białogłowę, którą zartano na cudzołóstwie, aby jeżeli ją osądzi na śmierć, osławiony był między ludźmi za człowieka okrutnego; a jeżeli nie potępi, aby był osławiony jako łamiący Prawo, które rozkazywało takie osoby kamienować. Poznawszy Chrystus ich złeś, schylił się, i pisał palcem na ziemi, gdy nie przestawali pytać go o zdanie, wstał i rzekł im: ten co jest między wami bez grzechu, niech pierwszy na białogłowę tę rzuci kamień: i zaczął zacząć pisać na ziemi, a tym czasem Faryzeusowie przeglądając na siebie, ieden po drugim wyrywał się, i nie został tylko Chrystus z ową niewinną, do której rzekł: że ponieważ nie było nikogo, który by ją potępił, i on ię także potępić nie chciał, i odesłał ją w pokoiu, rozkazując, aby więcej nie grzeszyła na potym.

ROZDZIAŁ XXXI.

*Uzdrowienie cudowne ślepego od urodzenia.**Joan: Cap: 9no.*

Gdy Chrystus z dobroci swojej uwolnił cudzołożnicę, i gdy się przez mądrość swoją uchronił owych sideł, które nieprzyjaciele jego zastawili byli, powiedział w Kościele wiele innych potrzebnych nauk, i zarzucał Faryzeuszom, że mieli wolą zgubić go; opowiadał im, że w tym byli uczniami czarta, który polubił krew od początku świata, i który pozabijał Proroków. Pytał ich publicznie, jeżeli między niemi znalazł się taki, któryby go mógł w grzechu jakim przekonać, i czemu nie wierzyli mu, ponieważ im nie opowiadał, tylko prawdę: Odpowiedzieli Żydzi na tę słuszną nagannę nie dowodami, ale obelgą, nazywając go Samarytanem i opętanym: odpowiedział Chrystus na te bluźnierstwa z wielką dobrocią; ale widząc że zbierali kamienie, aby go ukamienowali, ukrył się, i wyszedł z Kościoła. Gdy tak potajemnie szedł, postrzegł człowieka, który był ślepy od urodzenia, pytali go Uczniowie, jeżeli ten człowiek zgrzeszył, czyli Rodnice jego, że się tak w ślepotie urodził? ale Chrystus odpowiedział, że ślepotą ta zaświadczyć miała chwałę jego: uczynił potem trochę błota plunąwszy na ziemię, położył na oczy owego ślepego, i posłał go do sadzawki Syloe, aby tam się umył, poszedł i umył się i wzrok otrzymał. Wszyscy ci, którzy znali go przedtym, zadziwili się, wie-

dząc go dobrze widzącego, i kiedy go pytali, jakim sposobem tak wielki stał się cud? odpowiedział: że człowiek ieden nazwany Jezus uczynił trochę błota, włożył na oczy jego, powstał go do sadzawki, aby w niej się umył, że to uczynił, i tak wzrok otrzymał. Zaprowadzono go zaraz do Faryzeuszów, którzy go o toż pytali, i którym też opowiedział. Zaraz niektórzy z nich rzekli: że człowiek, który uczynił ten cud w d. i. i. s. o. b. i. m., nie może być człowiekiem Boskim; inni będąc przyciśnieni wielkością tego cuda, rzekli: że zły człowiek nie mógł uleczyć ślepego od urodzenia. A gdy ich rozdzielił ieden przeciwko drugim, kazali znów powrócić rzecz ślepego, i pytali go, żeby rozpoznał o tym człowieku? na co odpowiedział ślepono: że był bez wątpienia ieden z Proroków. Rozgłoszani na tę odpowiedź, nie mogli wierzyć, żeby był ślepym, kazali przyprowadzić Rodziców jego, którzy obawiając się tak złych ludzi, wywikłali się z tego kszcztanie w niczym inszym nie upewniając, tylko że to był syn ich, że się urodził ślepo, dodając, że syn ich miał cośy łag, i mógł za siebie odpowiadać. Kazawszy jeszcze przysć owemu uzdrowionemu, mówili do niego z większym naleganiami, dodając, aby oddał chwałę Bogu, i szczerze wszystko wyznał, bo oni wiedzieli, iż Jezus Chrystus był złym człowiekiem. On im rzekł: ja nie wiem, jeżeli on jest złym, to tylko wiem, że ja będąc ślepym, widzę teraz bardzo dobrze. Odpowiedzieli mu Żydzi: że wcale nie

wiedzieli, ktoby był ten Chrystus, i od kogo wziął taką naukę, o tym zaś przeświadczeni zostawali, iż byli prawdziwie Uczniami Mojżesza. Temuś ia się dziwię (przydał na ślepotę uleczony) że wy nie wiecie kto jest, a on mi postaremu przywrócił wzrok. Wygnali go tedy rozgniewani Faryzeuszowie z Synagogi, a Chrystus znalazłszy go spytał, jeżeli wierzył w Syna Boskiego? i przydał, że on sam nim był, który do niego mówił; padł na ziemię ów człowiek, uwierzył i iemu się pokłonił.

ROZDZIAŁ XXXII.

Nauka o pasterzu dobrym i o prawdziwym bliźnim, w przypowieści o Samarytanie. Luc: Cap: 10mo.

PO uzdrowieniu ślepego od urodzenia, przywodzi Ewangelia naukę o dobrych Pasterzach, co czynić powinni dla trzody swojej, którą im Bóg powierzył, naśladując najwyższego Pasterza dusz naszych, który dobrowolnie umarł sam dla zbawienia trzody swojej. We wszystkich słowach w tej materii powiedzianych założył przedniejsze znaki, przez które poznać możemy, jeżeli jesteśmy z liczby prawdziwych Pasterzów powierzonej nam trzody Boskiej, to jest: jeżeli jesteśmy gotowi dać nie tylko swoje dobro, swój pokój, swoje szczęście, ale i życie samo, albo tracąc je razem, albo długo za owieczki cierpiąc. Pokazał, iako jest przeciwnym w tym punkcie dobremu Pasterzowi ten, który nie jest tylko naiemni-

od kogo
eni zo-
Moyze-
a ślepo-
a on mi
go tedy
ogi, a
wierzył
sam nim
emię ów
nił.

II.

bliznim,
romo.

, przy-
h Paste-
swoicy,
wyższe-
owolnie
iey. We
wiedzia-
ez które
zby pra-
n trzody
owi dał
swoic
ąc ie za-
Pokazał,
dobremu
naiemni-

kiem i który gdy widzi zbliżającego się wil-
ka, to jest, gdy utrzymuje się w nikczemnym
milczeniu w ten czas, gdy się powiaien zasta-
wić mocno przeciwko tym, którzy chcą zgubić
trzodę Chrystusową. Ale nauczwszy Pa-
sterzów w tej mowie o miłości, którą powin-
ni zleconemu sobie ludowi, rzecz miał po-
tym do wszystkich ogółem ludzi o tej mi-
łości, którą powinni mieć iedni ku drugim.
Albowiem gdy Doktor ieden pytał go, kusząc:
któroby było największe przykazanie? kró-
tko odpowiedział mu Chrystus: kochaj Boga
z całego serca, a bliźniego iako siebie same-
go, badając się dalej tenże Doktor, iakioby
to był ten bliźni, którego kochać mamy? Nau-
czył go przez tę przypowieść Chrystus: Czło-
wiek ieden będąc w drodze, wpadł w ręce roz-
bójników, którzy go odarli, zranili i w pół
umarłego zostawili: gdy w tym znajdował się
stanie, pewny Kapłan miał z bliska to miejsce,
i widząc tego człowieka, nic nie zmieszka-
wszy, ani mu pomógłszy, iechał dalej; Lewi-
ta toż uczynił, pokazując ieden i drugi, że
wielkie cnoty nie przywiązane są do godności
najwyższych, i że możemy mieć urzędy Ko-
ścielne, a nie mieć tej miłości, któraby powin-
na być do nich przyłączona. Nakoniec ieden
Samarytan nie po długim czasie tamędy prze-
jeżdżając, postrzegł owego nędznego czło-
wieka, wzruszony będąc politowaniem, zbli-
żył się do niego: wlał w rany wina i oliwy,
zawiązawszy je, wziął skałeczonego na ko-

nia swego, zaprowadził go do gospody, zalecił gospodarzowi, dając pieniądze na uleczenie chorego, i upewniając gospodarza, jeżeli wyda co więcej dla niego, wróci mu to nazad powróciwszy. To powiedziawszy, pytał się Chrystus Doktora, kto z tych trzech ludzi był bliższym tego, który wpadł w ręce rzeźników? Na co on odpowiedział, że był ten, który miał nad nim politowanie: idźże i ty (odpowiedział Chrystus) i uczyni toż samo, jeżeli chcesz być prawdziwym bliższym.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Chrystus obiera, oprócz Apostołów, siedmiesiąt dwóch Uczniów, z których po dwóch przed sobą posyła, na nauczanie i cudów czynienie, potem wchodzi w dom Marty, która się kręciła w ten czas, gdy Siostra jego Kazania jego słucha, Luc: Cap: 10mo.

Nie kontentując się Chrystus, że dwunastu postanowił Apostołów, obrał jeszcze siedmiesiąt Uczniów i dwóch, których po parze wyprawiał przed sobą na wszystkie te miejsca, do których iść miał, ci zaś żyjąc w ukontentowaniu ze stanu, a nie zazdroszcząc Apostołom, którzy byli nad niemi, dawali z siebie przykład, że ci, którzy na niższych stopniach w Kościele zostać mieli, powinni być kontenci z udzieloney sobie władzy, nie wdzierając się na wyższe godności, chyba że Bóg ich powoła, iako uczynił z Świętym Maciejem, wybrałszy go z liczby siedmiesiąt i dwóch U

czniów do Apostolstwa. Wysławszy ich tedy z tą
mocą, aby nauczali, wyganiaли czartów i inne
świadczyli ludziom łaski, gdy po zakończonej
pracy wrócili się z zupełną pociechą, chlu-
biąc się, że ci duchowie nieczysti poddawali
się im przez moc imienia Jezusowego, Zba-
wiciel Chrystus chcąc ich utrzymać przy po-
korze, a oderwać od rzeczy podziwienie czy-
niących i chluby, powiedział im: że się nie
powinni cieszyć z tego panowania, które mie-
li nad czartami, ale tylko z tego, że imiona
ich napisane były w Niebie. I zaraz poruszony
od Ducha Świętego dziękował Oycu, że o-
brał małych i pokornych, którymby mógł od-
kryć tajemnice, którą ukrywał przed mądre-
mi i roztroptnemi: rzekł im: że szczęśliwe
były oczy, które widziały to, co oni widzieli,
bo wielu Królów i Proroków chcieli widzieć
i słyszeć to, co oni widzieli i słyszeli, a nie
mogli. A potem chcąc nam dać Chrystus obraz
oczysty, jakim sposobem powinni Chrzescia-
nie prowadzić życie swoje, poszedł do bliskie-
go od Jeruzalem miasteczka, gdzie go Białogło-
wa na imię Marta ludzko przyjął. Ta Białogło-
wa miała Siostrę na imię Maryą, która sie-
dząc przy nogach Chrystusowych, słuchała
spokojnie słów jego świętych, gdy Marta go-
towała potrawy do iedzenia dla Chrystusa i
Członiów jego; markotno iey przeto było, że
iey Siostra nie pomagała w gotowaniu, i do
Chrystusa skarżyć się przyszła, który miasto
tego, żeby był miał zganieć to Maryi, że

chwalebnie słów jego słuchała, bronił iey przed Siostrą, i rzekł: nakoniec do Marty: Marto, Marto, troszczysz się około wielu rzeczy, a przecież jedna tylko jest nader potrzebna, oto Marya najlepszą część obrwała, która iey odigła nie będzie: dając naukę nam wszystkim, że przy zabawach doczesnego życia, na pierwszym miejscu powinniśmy mieć Boga, i zbawienie nasze.

ROZDZIAŁ XXXIV.

Chrystus gromi Faryzeuszów, zakładających doskonałość na powierzchniowych tylko uczynkach, nie chce czynić podziału fortuny między Bracią, i z tey przyczyny w przypowieści opowiada próżność bogacza jednego, który chciwycząc się zaswoić bogactw, następującej umarł nocy. Luc: Cap: 12mo.

G) Chrystus nas nauczył przez odpowiedź, którą uczynił Marcie, iako więcey ważyć spójność życia, i zawsze do Boga przywiązanie, nad życie przeciągłe, i zabawne ustawicznie doczesnemi sprawami, pokazał jeszcze nam, iak wiele zamydla się oszukiwania w uczynkach nawet powierzchownych pobożności, przez nagany uczynioną Faryzeuszom, którzy nie dbali tylko o sławę powierzchowną, za nie mając wewnętrzną sprawiedliwość. Ztąd Oycowie święci uważając postęпки tych osób i to, co Chrystus potwierdzał w Ewangelii, przyznali, że czart nie bardziej nie lubi, iak to, gdy pozyskawszy duszę, pozwala iey czynić wiele

dobrych uczynków powierzchownych, które sławne są w oczach ludzkich, byle wtenczas, gdy się powierzchownie oddaie Bogu, on był wewnątrznie serca iey panem. Jeżeli więc wszystkie takowe sprawy powierzchowne, i wikłania się znikomemi rzeczmi, wznieść powieny bożni w wielkim osobom, pokazuje Chrystus, iako się ich tym bardziej bać powinni ci, którzy są obrani za Uczniów iego. Bo gdy dwaj Bracia prosili go, aby ich pogodził z strony podziału fortuny, odrzucił dosyć surowo tę ich prośbę, mówiąc do nich: że nie był postanowiony na to, aby ich dzielił. Pokazał przez tę odpowiedź, że nie chciał on mieć żadney części w dobrach świata i w sprawach ludzkich, i że prawdziwy Chrzęścjanin nie wpłata się w doczesności, ani się nie wodzi pozorem niby miłości Chrześcijańskiej, która częstokroć p d piaszczykiem cnoty utrudza. Wziął obaczy z tych Braci kłoczących się o podział, i przestrzegał ludzi, aby się chronili łachomstwa, upamiętując, że dostatek wielki dóbr doczesnych nie utrzymaie życia człowieka, w której materji powiedział im tę przypowieść: Człowiek ieden bogaty mając żniwo obfite; nie wiedział gdzieby tego obfitość mógł zachować, i mówił sam sobie: co teraz czynię będę, gdy nie stanie miśtodół, ani wiem, gdzie zwozić mam wszystkie moje zboża? trzeba żebym rozrzucił moje stodoły, i uczynił ie więkzemi. Zwiózę tam poty a wszystko to, co mi

się zrodziło i rzeknę duszy moiej: o duszo! wiele masz dobrego na wiele lat, trzymajże się tedy w pokciu, iedz, pij i zażywaj. Ale kiedy się tak cieszyi, rzekł mu Bóg: głupcze tey nocy strącisz duszę twoją, komuż się tedy dostaną te wielkie dobra, któreś zebrał? Chy ystus chce, aby ci, którzy do niego należą, zbierali inze bogactwa, nie te, które tracimy przy śmierci, chce abyśmy byli bogatemi, ale w dobra niebieskie, które łacno odkrywają próżność dóbr ziemskich, dla których nie należy mieć zbyt troskliwego starania.

ROZDZIAŁ XXXV.

Przypomniaci wiadące do pokuty, iako to o zgubionej owieczce, o utraconym groszu, o Synie marnotrawnym i iako ta pokuta miła jest Bogu i Aniołom iego.

Luc: Cap: 15to.

NApomniawszy tyle razy Syn Boży do pokuty, chciał jeszcze pokazać przez różne przypowieści, iako ta była miła Bogu i Apostołom. Bo raz opowiada pociechę iednego Pasterza, który szukając znalazł owieczkę zgubioną, drugi raz radość iedney biaległowy, która zgubionny znalazłszy grosz, zwołała z weselością sąsiadów do siebie, aby iey winszowali: i przydał: że nierównie większa będzie radość przed Aniołami Bożemi nad iednym grzesznikiem czyniącym pokutę. Ale na lepsze wyobrażenie, które nam opowiedział Chrystus, jest owego marnotrawnego Syna: człowiek ieden (mówi) miał

dwóch Synów, młodszy z nich prosił Oycę swego, ażeby mu wydzielił część, która mu należała z dziedzictwa jego: i wzięwszy ją oddał się w cudze kraje, i onę roztrwonił z błogolowami swawolnemi. Gdy potym głód nastąpił na niego, tak był ściśniony, że nie mogąc inaczey osobie zaradzić, przyjął służbę u któregoś obywatela w tamtejszych krajach, który go posłał do swego towarzysza, aby pastę. Inieź nędra jego wtey opiekanej usługę była tak wielka, że lubo pragnął w wielkim głodzie iść to, co jadły wieprze; przecież mu i tego nie dozwolano. Wszelkży nakoniec uważ w siebie samego, rzekł z wielkim żalem i narzekaniem na stan swój: Niły Boże! jak wiele iść najełmników w domu Ojca mego, którzy obficie zażywają dziś chleba, a ja umieram od głodu! I w tym gwałtownym poruszeniu porzucił owo miejsce mizerne, i poszedł do Ojcy, chcąc wyznać winę, którą popełnił przeciwko niemu. Ojciec gdy go postrzegł zdziwiony, zaraz był wzruszony politowaniem, pabiegł do niego przytulił go mile do siebie, i nie zawtydził się przyjącego za Syna, zacierając teraz już pocięchą, że go widział, dotkliwość owej krzywdy, którą mu uczynił oddalając się od niego. Ow młody człowiek czując w ten czas bardziej swoje nieszczęście, do którego przyszedł był, porzucając tak dobrego Ojcy, rzekł do niego z głębokim żalem: zgrzeszyłem Ojczy mój przeciwko niebu i tobie! nie jestem godzien, abym był zwany Synem twoim. Ale ów

krachający Oyciec chcąc go przeciwnym sposobem osadzić w stanie pierwszym Synowskim, którego się zdał być tak niegodnym, rozkazał sługom swoim, aby mu przynieśli dawne szaty, i jego ubrali, przykazał także, aby zabito cielę tłuste, i na koniec uczynił bankiet z taką pociechą, że Syn iego starszy uraził się, i uskarżał o to na Oycę, mówiąc: że ja tak długo służyę tobie, Ojczy, i przykazania twoje wykonywam, a nie dałeś mi i koźlęcia, abym go mógł pożywać z przyjaciółmi moimi, a temu, który wszystko przetrwoniił na rozpustę, sprawujesz jeszcze bankiet, iakby co dobrego uczynił! Figura to była Żydowskiej Synagogi za to: marketney, że się Poganie do Chrystusa ganiąc mieli. Oyciec zaś uspokoił starszego Syna, tak mu odpowiedział: że rzecz słuszną było, aby pokazał ukontentowanie, ponieważ Syn iego, który był umarł, zmartwychwstał; zgiął i zniżył się.

ROZDZIAŁ XXXVI.

Przypowieść o Zebraku Ławarzu i Bogacz.

Przekląwszy tylekroć Chrystus bogactwa, nie kontentował się tym przeklęstwem przeciwko bogaczom, ale chciał jeszcze dać przykład stanu ich, który powinien wzbudzić do bojaźni wszystkich tych, co iakąkolwiek mają wiarę. Powiedział tedy: że był ieden bogacz, który się odziewał purpurą i cienkimi szatami, który edzień sprawował bankiety: a był też ieden u-

bogi nazwany Łazarz, który leżał przed bra-
 mą bogacza, wszystek pełen wrzodów, który
 zebrał tylko odrobin spadających z stołu boga-
 cza, których mu iónak nie dawano. Psy prze-
 cięź, iakoby zawstydzając okrucieństwo owe-
 go bogacza, przychodziły liżać rany Łazarza,
 który znosił usługę swych bestyi, ucząc nas,
 abyśmy przyjmowali poacarnie pociechę, którą
 nam Bóg posyła, przez iakiekolwiek bądź stwo-
 rzenia. Nakoniec chcąc Bóg ukontentować cier-
 pliwość tak stateczną w stanie tak ciężkim, i nad-
 grodzić trwość, z którą znosił bez uteskie-
 nia, bez ciężkości szermienia tak z nim o-
 beyscie się, zebrał duszę Łazarza z tego swia-
 ta, która będąc oczyszczoną ogniem cierpli-
 wości, zamieniona była przez Aniołów na łono
 Abrahama. Umarł wkrótce także bogacz, ale
 stan jego był różny od Łazarza, tak iako był
 różny za żywota, bo był pogrążony w piekło,
 gdzie podnosząc w górę oczy, i dojrzawszy
 Abrahama zdaleka, i Łazarza na jego łonie, za-
 wołał do Abrahama w mękach ciężkich, które
 cierpił, prosząc go, aby miał politowanie nad
 nim i zesał Łazarza, aby jednym końcem pal-
 ca spuścił wody troche, i ochłodził język jego,
 bo był strasznie spalony od płomienia. Odpo-
 wiedział mu Abraham, aby sobie wspomniął,
 że zażył dostatków dobra za życia swego,
 Łazarz też dosyć ucierpiał z niego, przetoż on
 teraz się cieszy, a ty boleiesz. Przynajmniej
 (rzecze do Abrahama Bogacz) poslił Łazarza
 do domu Ojca mego, żeby przestrzegł pięciu

braci, których mam aby pamiętali o sobie, ażeby się nie dostali do tego miejsca, na tak wielkie męki, jakie im cierpię: Odpowiedział mu Abraham, że bracia jego mają Mojżesza i Proroków, a jeżeli ich nie słuchają, choćby też który z umarłych przyszedł do nich, i iemu zapewne nie uwierzą.

ROZDZIAŁ XXXVII.

Chrystus naucza o przyszłym Sądzie, pobudza do gorącej modlitwy przypowieścią o Wdowie, także o Faryzeuszach i iawnogrzeszniku, modlących się w Kościele.

Luc: Cap: 7mo. et 8vo.

POKARAWSZY Chrystus oczy wasze nieszczęśliwy koniec tego bojaźni, w rascal tym większe podziwienie w Uczniach, opowiadając im zadziwienie, w którym wszyscy zginą się ludzie, gdy przyjdzie świat sądzić. Peroracywa bowiem ten czas do owego, gdy powstanie i cały świat spuścić był potop, wtenczas ludzie (mówi Chrystus) pili i jedli, wydawali za mąż córki swoje, żenili się aż do tego czasu, gdy nastąpił w momencie potop, i wszystkich ich zatopił. Abysmy się schrenili tego napęgu napaćnienia, i doświadczenia tak wielkiego nieszczęścia, przestrzegł Chrystus wiernych swoich, aby się bez przestanku modlili, a z tak wielką czynili te gorliwośćią, iako wdowa iedna ukrzywdzona przychodziła do Sędziego, prosząc go o sprawiedliwość, tak natrętnie na niego nalegała przez ustawierność wrzasku

swego, że rad nie rad musiał na iey skwierk
uczynić to, czego się dągała. Ale pobudza-
jąc nas do modlitwy, i dając nam tak doskona-
ły przykład w tey wdowie, o której mówił,
dał nam z drugiey przypowieści przeciwny
wzór dwóch modlących się osób, z których
jednego modlitwa była wdzięczna Bogu, a dru-
giego pokazała się obrzydliwa. Dwóch ludzi
(mówi) poszli do Kościoła na modlitwę: jeden
był Faryzeusz, to jest z liczby tych, którzy
natenczas pokazywali po sobie większą cnotę;
a drugi celnik iawnogrzesznic, to jest z tych,
którzy byli natenczas w nienawiści przez ich u-
rząd, i przez iakomstwo. Faryzeusz stojąc na no-
gach, oddawał dzięki Bogu, że nie był podobien
do inszych ludzi, którzy są zdziercy, niespra-
wiedliwi, cudzołóznicy, iakim był i ów iawno-
grzesznik, którego także widział w Kościele;
opowiadał daley Bogu, że pościł dwa razy w ty-
dzień, że dawał dziesięcinę ściśle ze wszystkich
swoich dóbr. Gdy on tak ofiarował pyszne mo-
dlitwy swoje, nie pomagały mu nic przed Bo-
giem; iawnogrzesznic obyczaiem przeciw im
trzymał się przy drzwiach kościelnych, i po-
kazując się za to, co miał w sercu, pokazywał
powierzchownie zawstydzenie wewnątrzne.
Nie śmiał podnieść oczu, bił się w pierś i po-
otworzył ust, tylko na te słowa: Panie zmiłuj
się nademną, bo jestem wielkim grzesznikiem.
Pokazuje nam przez tę przypowieść Chrystus,
iako myśli iego różne są od naszych, i iący iego
są wyższe nad wszystkich ludzi, ludzie nie pa-

czyli by byli na Faryzeuszach, tylko z podziwieniem, a Bóg nie patrzy na niego, tylko z obrzydzeniem, i kiedy ów jawno grzesznik od całego świata był wzgardzony, upenia Chrystus, że pokora jego uczyniła go sprawiedliwym w oczach jego, bo Bóg odrzuca pysznych, a przytula do siebie pokornych, i ten jest pyszny, który się porówna nad innych, luboby w czymkolwiek innych przechodził.

ROZDZIAŁ XXXVIII.

Posyła Gospodarz robotników do winnicy.

Matth: Cap: 20mo.

CHeąc Syn Boski pokazać Uczniom swoim obraz tego, co się stanie w następujących wiekach z Kościołem tego, powiastował im tę przypowieść, Królestwo Niebieskie jest podobne do Gospodarza, który wychodzi rano, aby najął robotników do winnicy, i czyni z nimi umowę, że im da po grzesu srebrnym za dzień, i odyła ich do winnicy swojej. Wyszedszy po tym o godzinie trzeciej, zobaczył niektórych na rynku miasta próżnujących, i rzekł im: pódźcie robć do mojej winnicy, zapłacę wam, co będzie słuszną i poszli. Toż uczynił około szostej i odesiątej godziny. Następnie o iedenastej wyszedłszy, zobaczył jeszcze próżnujących i spytał ich, czemuby cały dzień tak strawili, nie nie robiąc? odpowiedzieli mu: że nas nikt nie najął, kazał i tym iść do winnicy, jako i pierwszym, obie-

cają

uiąc im zapłacić według słuszości. Gdy noc nastąpiła, kazał Gospodarz włódarkowi, aby zawołał robotników do zapłat, zaczynając jednak od ostatnich, którzy byli przyszli wieczorem, potem zawołano pierwszych, i odebrałi takąż nadgodę, na którą się był Gospodarz zgodził z drugimi. Widząc to owi, którzy byli naięci zrana, rozumieli, że gdy oni więcej pracowali niż ci ostatni, mieli też mieć większą zapłatę, ale jednak nie wzięli nic nad to, na co się byli zgodzili, przeto biorąc zapłatę szemrali przeciwko Gospodarzowi, mówiąc: ci ostatni tylko godzinę robili, a równa ich zapłata z nami, a my znosiłiśmy przez cały dzień ciężar pracy i gorączkę. Na co Gospodarz odpowiedział jednemu z nich: przyjacielu, nie czynię ci krzywdy, azaż nie zgodziłeś się ze mną na to, co ci daię? wez to, co ci się należy, a idź z Bogiem: ja choć też temu ostatniemu tyle dać, ile i tobie, azaż mi nie iest wolno uczynić co chcę? czemużes ty zły, że ja iestem dobrym? nakoniec przydał Chrystus: że ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatniemi: bo iest wiele wezwanych, a mało wybranych.

ROZDZIAŁ XXXIX.

Chrystus wskrzesza Łazarza Joann: 11mo. Cap:

GDy się zbliżałznaczony czas śmierci Zbawiciela, zdawało się Boskiemu urządzeniu, aby uprzedziło ią wskrzeszenie Łazarza, a że

Ee

to był najsławniejszy z iego cudów, wzbudził też największą zazdrość w Żydach nieprzyjacielach iego. Gdy Łazarz był jeszcze chory w Betanii, Siostry iego Marta i Marya posłały do Zbawiciela, który był natenczas za Jordaniem, oznajmując mu iego chorobę. Chrystus, który kochał te dwie Siostry i Brata ich, kontentował się tym, że im powiedział: iż choroba ta miała tym bardziej pomnażać chwałę Boską; dlatego nie tylko się nie kwapił na uzdrowienie iego, ale owszem zamieszkał umyślnie dwa dni na iednymże miejscu, aby dał czas przedłużenia śmierci Łazarzowej, ucząc nas przez to, że oddalenie się iego, przyczyną jest śmierci duchowney dusz naszych. Gdy te dwa dni minęły, rzekł Uczniom: że trzeba było znowu wrócić się do Judei; Apostołowie zaś bojąc się o swego Mistrza, przypomnieli mu, że dopiero teraz nieprzyjaciele iego szukali go na zgubę, przeto należało się iey chronić. Chrystus przeciwnie kazał Apostołom złożyć z serca wszelką boiaźń, i rzekł im: że Łazarz umarł, i że się z tego cieszył, aby ten przypadek dał okazję pomnożeniu wiary ich. W tej okazji Tomasz ieden z Apostołów rzekł owo pełne dobrego serca słowo, (które było iako hasłem wszystkich Chrześcian, gdy w następujących wiekach widzieli prześladowanie Chrystusa w członkach iego) podźmyż i my, i umrzijmy z nim. Gdy tedy Chrystus przybył do Betanii, znalazł od czterech dni umarłego Łazarza, i już pogrzebionego. O którego przybyciu do-

wiedziawszy się Marta, potiegła przeciwko Chrystusowi, zostawiwszy Maryą Siostrę swoją z temi Żydami, którzy przyszli byli z Jerozalem cieszyć się: pokazała żal swój Marta Chrystusowi, że nie był wtenczas obecnym, gdy Brat iej chorował: bo wszystko byłby uprosił, co by chciał u Ojca swego: Rzekł iej Jezus: zmartwychwstanie Brat twój: Wiem, rzecze Marta: że zmartwychwstanie w ost ten dzień: odpowiedział iej Jezus: Ja iestem zmartwychwstaniem i żywotem, kto wierzy we mnie, choćby umarł, żywym będzie: wierzyszże temu? wszakżem ja uwierzyła, rzecze Marta, żeś ty iest Chrystusem, Synem Boga żywego. To odpowiedziawszy, poszła prędko do domu, i oznajmiła Maryi Siostrze swojej, mówiąc do niej, że Zbawiciel przyszedł, i że cię wolała: wstała na te słowa Marya, i pobiegła do Chrystusa. Żydzi, którzy byli z nią dla iej pociechy, poszli za nią, rozumiejąc, że gwałtowny żal prowadził ją do grobu, aby tam Brata swego opłakiwała. Widząc Chrystus Maryą, która się zalewała łzami, iako i Żydów, którzy z nią przyszli, płaczących, zapłakał też sam i spytał się, gdzie położyli Łazarza: zaprowadzili go do grobu, z którego kazał odjąć kamień. Słyszając to Marta, rzekła: Panie inuż ci musi cuchnąć, bo inuż cztery dni, iak iest w grobie. Rzekł do niej Jezus: azażem ci nie mówił, że ieżeli uwierzysz, zobaczysz chwałę Bożą: Odwalili tedy grobowy kamień, a Jezus oddając dzięki Bogu Ojcu przez modlitwę, zawołał wielkim

głosem: Łazarzu, wynidź z grobu! Ow umarliy od czterech dni w grobie zostaiący, zmartwychwstał zaraz przy obecności wszystkich, mając ieszcze ręce i nogi związane, i twarz okrytą chustką. Kazał Chrystus rozwiązać go, żeby mógł wolno chodzić. Co się też stało z niemiernym przytomnych zadumieniem.

ROZDZIAŁ LX.

Zmowa Żydów na zgubę Chrystusa, który na czas ustępuie, ale za zbliżeniem się czasu śmierci jego powraca do Jeruzalem, i w drodze Zachęsza Celnika nawraca.

Luc: Cap: 19no.

Dowiedziawszy się Faryzeuszowie o wskrzeszeniu Łazarza, i patrząc z żalem na ten ogłos sławy, który ów cud uczynił, zgromadzili się prędko, naradzając się między sobą, co czynić mieli? Jeżeli tak pozwolemy temu człowiekowi dalej się wstawiać cudownemi dziełami, (mówili między sobą) cały świat uwierzy w niego, a Rzymianie przyidą, i opanują nasze miasto i nasz kraj. Wtenczas między nami, Kalfasz imieniem, który był najwyższym Kaptanem tego roku, natchniony od Boga prorokował: że trzeba było, aby ieden człowiek umarł za wszystkich, nie zaś żeby cały Naród miał ginąć: iakoż tego dnia śmierci jego między sobą umówili. O czym dobrze wiedząc Chrystus, nie chciał dłużej mieszkać w Judei, iednakże w kilka dni potym, gdy się już czas śmierci jego zbliżał, postanowił powrócić się do Jeruzalem,

i w drodze opowiadał Uczniom to, co się z nim stać miało. Gdy się zbliżał do Jerycho, najpierwszy z Celników na imię Zacheusz usłyszał, że Chrystus tedy przechodził; ten od dawnego czasu pragnął go widzieć, i z wielką prędkością poszedł przeciwko niemu, ale że był wzrostem niski, a ludzie przeszkadzali, że widzieć nie mógł Chrystusa, pobieżył trochę przed drugimi, i wlaź na drzewo będące przy drodze, którą miał iść Chrystus. Przyszedszy tedy na to miejsce Zbawiciel, i podniosszy oczy swoje w górę, rzekł do Zacheusza: aby śpieszno zstąpił z drzewa, ponieważ chciał dnia owego zostać w domu iego. Dając przykład ochoty Zacheusza, z którą powinniśmy słuchać Boga, gdy do nas mówi, zstąpił prędko, i przyjął Syna Boskiego u siebie z wielką pociechą, lubo cały Lud szemrał, że Chrystus obrał dom takiego człowieka, który był u nich w nienawiści. Ale Zacheusz będąc już nawrócony w gruncie duszy swojej, i tegoż momentu odrzekając się swego łakomstwa przeszłego, stawiał się obecnie przed Chrystusem, i rzekł mu z pokorną ufnością i szczerą wolą, którą w nim wzbudziła łaska: że zaraz chce dać połowę wszelkiego swego dobra ubogim, z resztką nadgrodzi, jeżeli co komu wziął, i we czwórnasób odda. Chrystus usłyszawszy to odważne przedsięwzięcie, które sam w sercu iego wzbudził, rzekł: dzisiejsze zbawienie domowi twemu stało się, przeto, że ten człowiek, na którego z wżgardą patrzyli Żydzi, stał się godnym być z liczby

Synów Abrahama: albowiem przyszedł Syn Człowieczy szukać i zbawić tych, którzy zginęli.

ROZDZIAŁ LXI.

Chrystus w Betanii u Łazarza, z tamtąd udaie się na górę Oliwną, z którą tryumfalny wjazd do Jeruzalem odprawił. Mathe Cap: 21 mo. Marc: 11 mo. Joan: 12 mo.

Rozwieszony się z Jerycho Chrystus po nawróceniu Zachęsza, zbliżał się do Jeruzalem, a sześć u dniemi przed Wielkanocą przyszedł do Betanii, gdzie go Marya Siostra Łazarza, wskrzeszonego przyjął, i wylała na głowę jego jeden słoitek drogich perfumów. Szemrał o to przeciwko niej Judasz, a Chrystus chwalił to dzieło. Wiedząc o tym ludzie, że Chrystus był na tamtym miejscu, przyszli tamże w wielkiej liczbie, nie tylko żony go widzieli, ale żeby oglądali i Łazarza. Cud na nim wykonany oburzał coraz bardziey Faryzeuszów; myśleli więc o tym, aby go zabili, ponieważ wskrzeszenie jego podnosząc chwałę Chrystusową, przeszkadzało zamysłom, które byli ułożyli na zgubę Zbawiciela, i przywodziło do tego wielu Żydów, że w niego wierzyli. Na zaiutrz Chrystus będąc blisko miasta, posłał Uczniów swoich z góry Oliwney, na której był, do bliskiego miasteczka, rozkazawszy, aby odwiązali oslicę i osielka, a przyprowadzili mu je, odpowiadając tym, którzyby uczynkowi temu przeszkadzać chcieli, że Pau

tego potrzebuje. Uczynili zadosyć Uczniowie woli jego, pozyprowadzili oslicę z osłęciem, i położyli szaty swoje na nią, a Chrystusa na osietka wsadzili. Wszystek lud, który był przyszedł do Jeruzalem na Święta Wielkanocne, dowiedziawszy się że Chrystus tam wieźdzał, wziął gałązki palmowe, i szedł przed nim z pełnym pociechy wołaniem. Było takich wiele, którzy rzucali szaty swoje na ziemię, którzy Chrystus miał przejeżdżać, a drudzy okrywali drogę różnemi gałązkami, wołając przed nim: zdrowie i chwała Synowi Dawidowemu, niech będzie błogosławiony ten, który przychodzi w Imię Pana. Te głosy ludu wzbudzały coraz to więcej nieprzyjaciół Zbawiciela, i mówili między sobą: wszakże widzicie, że nie nie wskóramy, oto wszystek lud bieży za nim.

ROZDZIAŁ LXII.

Chrystus wyrzawszy miasto Jeruzalem, płacze nad przyszłym jego nieszczęściem, potem wchodzi do Kościoła i wygania z niego przekupujących. Math: Cap: 21mo. Mar: 11mo.

GDy się zbliżał Chrystus do Jeruzalem, nie przeszkodziła pociecha tryumfu, aby był nie miał wylać rzewnie wielu łez, które miłość jego w nim wzbudziła, uważając nieszczęście, które popełnić mieli mieszkańcy jego. Wyrażnie opowiedział, że przyczyna przyszłego nieszczęścia była ta, że nie poznali czasu, w którym Bóg ich nawiedził w swoim miłosierdziu, a

uczył Chrześcian przyszłych, aby nie gardzili Iśszą Boską, zostawiając ją bez pożytku i skutku, że jeżeli nie poymią jakieś kary czynią się g. dnemi przez tę wżgardę, powinni drzeć od strachu, gdy uważą, że jeżeli Jeruzalem nie było skarane zaraz za swój występki, odłożenie jednak kary, którego Bóg zażył, nie przeszkodziło temu, aby dekret, który przeciwko niemu w gniewie wydał, nie był punktualnie wykonany. Gdy się Chrystus bawił temi rzeczami postępując dalej, i gdy pokazywał nieszczęście wielkich miast, w których łacno odrzucają, albo mało ważą prawdę Boską, wiechał nakoniec do Jeruzalem, które się mięszać począł, pytając, kt. to był ten, który z taką okazyłością wieźdzał? Chrystus udał się zaraz do Kościoła, i znalazłszy niektóre osoby, które jeszcze tam przedawały i kupowały, znowu ich powyganiał, i p. przewracał ich stoły, mówiąc: że dam B. mi, jest dom modlitwy, i że go nie trzeba odmieniać w mieszkanie rozbójników. Potym przyszli do niego tamże ślepi i chromi, i wszystkich uzdrowił. Widząc takie dziwy Xiążęta Kapłńskie i Skrybowie, a słyszając dzieci wołające: Hosanna Synowi Dawidowemu, bardzo się rozgniewali, i rzekli Chrystusowi: Słyszyszże, co te dzieci mówią? Nie czytaliżescie (odpowiedział Chrystus) co Pismo mówi: że z ust niemowiętek i karmiących się mlekiem wydoskonalifes pochwałę? i porzuciwszy ich, wyszedł z Kościoła.

ROZDZIAŁ XLIII.

Przypowieść o jednym Królu, sprawującym wesele Synowi, z którego wyrzucano człowieka szaty weselnej nie mającego. Math: Cap: 22 do.

W Szystek czas po wejściu Chrystus wym do Jeruzalem aż do iego meai, przeszedł w różnych rozmowach, które miał z Żydami, i w których wyrzucał im ich niedowiarstwo, i opowiadał: że Poganie i bałwochwalcy wezmą ich miejsce w Królestwie Bożem. Zniżając także pychę Pogan, którą mogli mieć, widząc, że ich przekładano nad lud przedtym tak uchowany od Boga, pokazuje w tey przypowieści, iskim sposobem odrzucił Żydów, i z jaką mądrą ostrożnością Poganie mieli osiadać miejsca ich. Królestwo Niebieskie (mówi) jest podobno do Króla, który uczynił wielki bankiet na wesele Syna swego, i posłał sług swoich, żeby zawołali tych, którzy byli wezwani, ale owi ludzie lekce sobie waząc Króla, nie chcieli przyjść. Posłał znowu drugich sług, opowiadając im, że bankiet zgotowany, i wiele ptastwa nabito na niego; nie dbali jeszcze i na to, nie przyszli na bankiet, iedni się do wsi roziechali, drudzy do zabaw prywatnych, a insi jeszcze niewdzięcznieyszy zniewazyli sługi Królewskie, i pozabijali ich. Rozgniewał się bardzo Król, gdy się o tym, co się stało, dowiedział: posłał zaraz wojsko swoje na zgubienie tych zabójców, i na spalenie miasta ich. Co gdy się stało; rzekł do sług: widziacie, że bankiet na wesele jest goto-

wy, ale ci, którychem wzywał, nie byli iego godni: idźcież tedy na wszystkie drogi, i przyprowadźcie tych, których znajdziecie. Posłuchali Pana swego słudzy, zgromadzili wielką liczbę ludzi nie zważając dobrych i złych, i sala weselna była napełniona. Gdy już byli u stołu, wszedł do oney sali Król, chcąc widzieć tych, którzy byli zawołani, i postrzegłszy iednego, który nie miał szaty weselney, rzekł mu: przyjacielu, iakżeś tu wszedł nie mając szaty weselney? zaniemiał ów człowiek, a Król rozkazał sługom, aby mu związali ręce i nogi, i wrzucili go w ciemności, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Skończył tę przypowieść o wemi dziwnemi słowami, wiele iest zawołanych, ale mało wybranych.

ROZDZIAŁ XLIV.

Chrystus naucza w przypowieściach o Pannach mądrych i głupich, i o rozdanych talentach. Math: Cap: 25to.

Nieśli skończył Chrystus swoje Kazanie, chciał ieszcze zastraszyć ludzi, przestrzegając ich o surowości swego sądu. Przytoczył im przypowieść o Pannach głupich i mądrych, z których iednym lampy świeciły się, a drugim gasły, ucząc nas, że iakokolwiek świętobliwy iest stan nasz, i choć nayokazalsze są nasze dobre uczynki, które znaczą lampy, będziemy oddaleni od Boga, iesli nie mamy) iako mówi Augustyn Święty) tego oleiu szczerey pokory wewnętrżney, która nam oznacza, że iestemy

nieczym przed Bogiem, i że laska jego wszystko
w nas czyni. Ale przypowieść o talentach, którą
potym wspomina Mateusz Święty, wiele nas
prawd potrzebnych naucza: człowiek ieden
(powiada) gotując się w daleką drogę, zawo-
łał sług swoich, i rozdał między nich swoje
dobra: iednemu dał pięć talentów, drugiemu
dwa, trzeciemu ieden, każdemu według siły
i sposobności. Ow, który odebrał pięć talen-
tów, tak ich dobrze zażył, i tak szczęśliwie,
że niemi drugie pięć zarobił; ten, który ode-
brał dwa, toż uczynił, dwa także zarobiwszy;
ale ten, co był odebrał ieden, poszedł i zaka-
pał go, nic na nim nie zyskawszy. Pan owych
sług powróciwszy się po długim czasie, po-
czął się z niemi rachować; ów, który odebrał
pięć talentów, przyniósł drugie pięć, które za-
robił, a Pan chwaliąc wierność jego, obiecał
mu, że go ustanowi w powadze, i że będzie
zażywał wszelkiego jego dobra. Ten też, któ-
ry dwa odebrał, przyniósł dwa insze, i był po-
chwalony także, i nadgródzona była jego wier-
ność tak iako pierwszego. Ale ten, co tylko
ieden był wziął talent, zbliżając się do Pana,
rzekł: Panie ja wiem, żeś iest człowiek suro-
wy, i że tam zbierasz, gdzieś nie siał, dlatego bo-
iaż, którą miałem, przywiodła mnie żem
schował pieniądze w ziemię, teraz przynoszę
to wszystko, coś mi dał; odpowiedział mu Pan:
zły i nikczemny sługo, ponieważ wiedziałeś,
że ja tam zbieram, gdzieś nie siał, czemużeś nie
złożył pieniędzy moich na banku, którem ci dał

odieżdżając, abym miał być od nich jaką korzyść? I będąc rozgniewany na owego sługę, który chciał usprawiedliwiać swie niedbalstwo i pokazać, że było roztropne, kazał odebrać od niego pieniądze, które miał i dać je temu, co ich lepiej umiał zażywać; rozkazując potym, aby tego leniwa wrzucono w ciemność, tam będzie płacz i zgazyranie zębów.

ROZDZIAŁ XLV.

Chrystus naucza o Sądzie ostatnim. Math: Cap: 25to.

NApomniawszy przez przypowieść o Panach, i o talentach wszechgolałości przednieysze Kościoła os. by Chrystus, o straszney sprawiedliwości i jego surowości, napomniał potym wszystkich ludzi, aby czuwali nad sobą, stawiając im przed oczy nastąpienie przyszłego Sądu ostatecznego. Ta nauka była koniecznie potrzebna, abyśmy się obudzili ze snu, którym często zasypiamy pod czas życia naszego. Bo lubo Chrystus odebrał od Ojca swego najwyższe na całym świecie panowanie, zda się jednak, za najmilszą od swoich poddanych rzecz odbiera, kiedy mu, nie z musu, ale z dobrowolney chęci służą; nie przeszkadzając czynić w tym życiu ludziom, co chcą, lecz sąd sobie na potym zostawia. Z tym wszystkim Chrystus, który od tego czasu niewiedząc swój sąd wypełnia nad wszystkimi ludźmi, i który go czasu swego pokaże oczywiście, uczy nas dosyć, że największa w tym życiu człowieka nie-

drość jest ta, aby się bawił często myślą o przyszłym Bogu ze wszystkiego sprawieniu się, i wczesnie uprzedzał ten sąd, sądząc za życia siebie samego. Tak bowiem mówi: Syn Człowieczy przyjdzie w Maiestacie, w towarzystwie wszystkich Aniołów, i ze wszystkie Narody będą zgromadzone w obecności jego, i oddzieli ich jako Pasterz zwykły oddzielać koźły od baranów, postawi na prawey ręce baranów, na lewey koźły, i rzecze do pierwszych: pódźcie błogosławieni Ojca mego, odbierzcie Królestwo wam nagotowane od ustanowienia świata, bo gdym łaknął, nakarmiliście mnie; gdym pragnął, napojiliście mnie; byłem cudzoziemcem, a wyscie mnie przyjęli do domu swego, byłem nagim, a wyscie mnie odziali; chorým, a wyscie mnie nawiedzali; byłem w więzieniu, a wyscie przychodzili do mnie. Gdy te słowa pełne pociechy powiedziane będą sprawiedliwym, zadziwią ich, i dadzą im poznać rzeczywistość, że wtenczas, gdy czynili uczynki miłości najmnieyszym z tych, którzy należą do Chrystusa, czynili je iemu samemu. Zadziwią się niemniej i źli, gdy im wyrzucić będzie na oczy ich twardość, że go widzieli w bliźnich swoich łaknącego, i w inszych potrzebach będącego, a żadney mu nie dali pomocy, wymawiać się przed nim nie będą mogli, gdy go Sędzim obaczą, bo już nie będzie politowania; opowie im Chrystus w srowości gniewu: że kiedy oni nie mieli politowania nad sobą i ubogiem, on też nie będzie

go miał nad nimi. A tak nakoniec pochwaliwszy public nie miłość ku Bogu i bliźnim iednych, zgraniwszy zaś niewdzięczność drugich, zaprowadzi do trybunału żywoświecznego, a strąci do piekła drugich, mówiąc: Idźcie przekłóci w ogień wieczny, który jest zgotowany diabłu i Aniołom jego. Pokazał nam Chrystus przez tę naukę, że będzie wielu ludzi w podziwieniu na tym Sądzie, i że pozna wielu na ten czas, iako się mylemy często w zdaniach o naszym zbawieniu. Gdyż rzecz oczywista jest, co tu Zbawiciel mówi, że nie dosyć na tym, aby się ludzie chronili złego, ale trzeba jeszcze nadto czynić dobrze. Ponieważ nie tak wyraża złym grzechy ich, iako bardziej, że za nie nie pokutowali, usprawiedliwiając się Bogu, i czyniąc miłosierne uczynki, a żeby byli mogli dostąpić od niego miłosierdzia.

ROZDZIAŁ XLVI.

Chrystus pożywa Baranka Wianecznego z Apostołami, umywa nogi apostołom i postanawia Najświętszy Sakrament Ołtarza. Joa: Cap: 13tio.

PO wszystkich Kazaniach, które Chrystus miał przez ludźmi, przyszedł na ostatnią Wielkanoc do Jernzalem, nie zostawiało już tylko dwa dni do tego tak wielkiego Święta. Kazał tedy nagotować wszystko Uczniom, co do tego należało, i gdy się według woli jego stało, a Judasz też już się był zgodził z Zyr-

dami na wydanie Mistrza swego, wszedł Chry-
stus na iedną salę dobrze sporządzoną, którą
nazначzył Apostołom, aby tam wieczszą z nie-
mi uczynił był spólną, i przy stole będąc, o-
świadczył się im, że zawsze wielkie miał pra-
gnienie, aby mógł odprawić tę wielkanoc z nie-
mi, iakoby za nic nie mając wszystko to, co-
kolwiek do tego czasu uczynił, chcąc aż do
końca pokazać im znaki i skutki miłości swo-
iej. Gdy pożywał z nimi Baranka według po-
stanowienia Prawa, niżeli Święty postanowił
Sakrament Ołtarza, wstał od stołu, zdiął z sie-
bie suknie, uniżył się do nóg swoich Uczniów,
i wzięwszy wody na miednicę, umywał je i ca-
dłał ręcznikiem, którym był przepasany. Po
obmyciu nóg Apostolskich, wzięwszy na siebie
suknie swoje, i miejsce swoje, u stołu zasiadł-
szy, rzekł do Apostołów: Wiedzieć, com wam
uczynił? oto dałem wam z siebie przykład Nau-
czyciel i Pan wasz, ażebyście, com ja uczynił
i wy dla drugich czynili. Wziął potym chleb i
błogosławił, łamał i dawał Uczniom swoim, mó-
wiąc: to jest moje Ciało. Potym wina w kielich
nalął: mówiąc: to jest Krew moja, i podobnież
nią Apostołów swoich częstował. Dawał siebie
samego swoimi rękami, nie umknął i Judaszowi
tey łaski, lubo wiedział iego złość, niechciał
go iednak iawnie odkryć przed drugimi, lubo
był zapytany od Jana Apostoła, i na prośbę
iego umaczany kawałek chleba podawał przy-
szłemu zdrajcy, z tym wszystkim Apostołowie
tego nie dorozumieli się, a to dlatego żeby

ta dobroć której przeciwko niemu zażywa Chrystus, zmieścić mogła twierdząc serca iego. Pierwszy to był przykład, który nam na oko pokazał, że ten Przenajświętszy Sakrament, który Bóg postanowił na pociechę i zbawienie wiernych, miał być potępieniem tych którzy go niegodnie przyjmować będą, i że czart miał wnieść w ich duszę na ten czas, gdy Chrystus w ciała ich grzechem zmażane wchodził. Ten uczeń owożako winien Ciała i Krwi Syna Boskiego, zdradził Pana swego, i pokazał zatwardzenie aż do końca; bo gdy Chrystus iasnie Apostołem powiedział, że jeden z nich będzie zdrajcą iego, i gdy natenczas każdy Uczniów przestraszony pytał się Nauczyciela swego, jeżeliby nie był on, który go miał zdradzić? miał tę śmiałość spytać się go także, iako i insi, jeżeli nie jest on, który ma być zdrajcą? Na co mu rzekł Odkupiciel: tyś sam przyznał i tak uczynisz, przetoż co masz czynić, czyn przedę. I w samej rzeczy (iako mówi Ewangelia, po pożyciu Ciała Pańskiego wszedł w niego czart, i nie bawiąc wyszedł z Wieczernika, na dopełnienie uwowionej z Żydami szkaradney zbrodni.

ROZDZIAŁ XLVII.

Chrystus po wyjściu Judasza z Wieczernika, przepowiada Uczniom, że się z niego zgorszą, i od niego uciekną; daremnie się Piotr chlubi, że tego nie uczyni, bo go Chrystus upewnia, że się go trzy razy zaprze: a po długim do Apostołów Kazaniu, modli się do Ojca za swoich Apostołów, wychodzi do ogrodu Getsemani, tam się znowu modli i krwawym potem poci. Joan: Cap: 14to. 14to.

15to. 16to, 17mo. et 18vo. Math: 26to.

Marc: 14to.

CO tylko wyszedł Judasz z Wieczernika, aby dostrzymał Zydów słowa, i wydał im Nauczyciela swego, zaraz zawołał Chrystus: teraz uwielbiony jest Syn Człowieczy, i Bóg w nim uwielbiony został: a obróciwszy mowę do Piotra, rzekł: Szymonie, Szymonie, iapiął się was czart, aby was przesiadł tak, iako pszenicę przesiewają na przetaku, aleń ja uprosiłem, aby nie ustała wiara twoja: a ty kiedyż tedyż nawróciwszy się utwierdzaś bracią twoją. Rzekł mu Piotr: Panie ja ciebie nie odstąpię, i za ciebie gotów jestem umrzeć. Jako, gotów jesteś umrzeć? Piotrze zaprawdę powiadam ci, nim na drugi zawód kuś zapicie, ty się mnie po trzy razy zaprzeseś: i wy wszyscy tej nocy zgorszycie się ze mnie, i zostawiając mnie samego, uciekniecie. Potym przeczudowne miał do nich Kazanie, które Jan Ewangelista obszernie pisuje, zalecając im zobopólną miłość, powiadam, że idzie do Ojca swego, aby dla nich przygotował mieszkania, przyrzekając,

ze dla nich pośle Pocieszyciela Ducha Świętego, który ich uczyć będzie wszelkiej prawdy, i że naostatek sam z nimi będzie aż do skończenia świata. To Apostołom opowiedziawszy Jezus, podniósł oczy swoje ku Niebu, uczynił modlitwę do Ojca swego, polecając mu swoich Uczniów, iasnie się z tym oświadczaając, że się nie modli za światem, który go nie przyimie, ale za Uczniami swemi i za temi, którzy w przyszłym czasie na ich Kazania wierzeni się staną. Skończywszy Kazanie wyszedł Chrystus z Wieczernika, i przeczedeł przez rzeczkę Cedron z Apostołami swemi na górę Oliwną, gdzie był ogród, do którego wszedłszy, kazał pozostać innym Apostołom, wziął z sobą tylko Piotra, Jakóba i Jana, z którymi dalej poszedłszy, przestrzegali ich, że smutna jest dusza jego aż do śmierci, przetoż czuwajcie ze mną, módlcie się, abyscie nie wpadli w pokusę. Oddalił się potym od nich na ciśnienie kamienia, padł na kolana dla modlenia się Ojcu swemu, mówiąc; Ojcze, jeżeli można, niech będzie oddalony ten kielich odemnie, jednakże nie tak jak ja chcę, ale jak ty: niech się stanie wola twoja. W tymże czasie w ostatnim smutku i ucisku na duszy gdy zostawał Chrystus, pokazał mu się Anioł Pański, pokrzepiając go i utwierdziając, on tym czasem omdlały upadł na ziemię, i cudownie krwawym posili się potem.

ROZDZIAŁ XLVIII.

*Chrystus trwa na moli twie w Genezou, i do tejże po-
budza Apostolów, Judasz wyłate go pocałowaniem.*

Math: Cap: 26to. Marc: 14to. Luc: 22to.

Joan: 18vo.

Chrystus zamyślając się w smutku i młotności w
rodzie, dał nam wielki przykład pokory,
idąc do Uczniów, i chcąc w nich znaleźć jaką
pociechę, i zmniejszenie frasunku. Ale nie zna-
jąc ich ochotnych, żeby uczestnikami uczcieli
być dolegliwości jego, bo głębokim snem byli
śpiący, trzy razy ich budził, mówiąc owe świę-
te słowa do nich: czujcie, a maciecie się, bo duch
jest ochotny, lecz ciało słabe. Ale gdy przestał
mówić do nich trzeci raz, pokazał się Judasz z
wielką liczbą ludzi uzbrojonych, których z
nim posłali Żydzi na schwycenie Chrystusa, dał
im zaś być znak taki, że ten, kogo on miał poca-
łować, ten był, co go mieli wziąć. przestrze-
gając, aby go prowadzili ostrożnie, aby nie um-
knął z rąk ich. Przyszedł tedy bez żadney boja-
zni do Zbawiciela i pocałował go; zniósł to
Chrystus swoją dobrocią zwyczajną, ucząc
tych, którzy mu chcą być podobni, aby nie
mieli niesmaków ze złego z nimi obchodzenia
się, tak swoich domowców, jako i nieprzyja-
ciół. Rzeczł mu jednak krocho: przyjacielu a
co cię przyszedł? a iakoż zradzasz Syna
Człowieczego jednym pocałowaniem? lecz to
mówił dlatego, aby go był przyprowadził do
uwagi nad sobą, nie żeby się na jego niewdzię-
czności

czność skazył. Po tak zdradliwym pocałowaniu Judaszowym Chrystus, który przedtem schroniał się, gdy go chciano uczynić Królem, szedł przeciwko tym, którzy go chcieli poimać, i spytał ich kogoby szukali? Na co gdy oni rzekli: że szukają Jezusa Nazareńskiego; odpowiedział: Jam iest: i zaraz na ten głos wszyscy w tył obalen i upadli na ziemię: gdy się ich powtórnie o toż pytał, a oni toż samo odpowiedzieli, rzekł im: powiedziałem wam, że ja iestem, jeżeli tedy mnie szukacie, dozwolicieź wamno odejść tym, którzy są przy mnie. Chciał pokazać, że nie dla niedostatku mocy umiera, ale dla swoiey własney woli, dozwała się wziąć tym zapamiętałym, i bardziey uważał w nich dozwolenie, które im Oyciec iego dał, niżeli siłę ich i uzbroienie. Chciał coś bronić Chrystusa Piotr, dobył pałasza i uciął ucho Malchusowi słudze Kaptkańskiemu, ale Chrystus miast tego, coby był miał roziątrzać swoich nieprzyjaciół, ieszcze uzdrowił tę ranę w iednym momencie, zganiwszy Piotrowi, że to popędliwie uczynił: pokazał mu niepożyteczną tę odwagę, mówiąc: to nie chcesz, abym pił z kielicha, który mi Oyciec mój ofiarował. Alboż rozumiesz (rzekł do Piotra) żebym się nie mógł obronić nieprzyjaciółom moim? oto gdybym poprosił Oyca mego, miałbym wnet na obronę moję więcey niż dwanaście pułkow Anielskich. Pozwolił się tedy związać, to tylko rzekł do owego hultajstwa: że przyszli imać go iak rozboynika i złodzieia, lubo bywał z nimi co-

dzień w Kościele, gdzie go mogli zatrzymać.
A gdy tak był w ich ręku, wszyscy Uczniowie
zatrwożeni uciekli od niego.

ROZDZIAŁ XLIX.

Chrystus policzek odbiera u Annasza, u Kaifasza rozmaite obelgi, Piotr się trzykroć zapiera Chrystusa.
Mathe. Cap: 26to.

DOstawszy się Chrystus w ręce Żydowskie, zaprowadzony był naprzód do Annasza, którego córkę miał Kaifasz za sobą, ten zaś był tego roku wielkim Kapłanem; pytał go Annasz o Uczniach jego i nauce: odpowiedział mu Chrystus: że niczego potajemnie nie uczył, i że się mógł całego spytać w tym kraju ludu, iaka była jego nauka. Ta wolna mowa nie podobiała się jednemu żołnierzowi, który stał blisko Chrystusa, wyciął mu wielki policzek, mówiąc: czyliżes tak najwyższemu Kapłanowi odpowiadać powinien? Zniósł Chrystus tę obelgę z cudowną cierpliwością, rzekł tylko do owego żołnierza: jeżeli coś złego mówił, powiedz; jeżeli zaś nic złego, czemu mnie bieszesz? Od siebie Annasz posłał Chrystusa do Kaifasza, gdzie Xiążęta Duchowni zeszli się na radę, aby fałszywych wynaleźli świadków, którzyby przeciwko Chrystusowi świadczyć mogli, ale nic nie było stałego w ich świadectwach, to tylko jedno między inszemi pozorne było: że się z tym chełpił, iż mógł zepsować Kościół, a we taczeh dniach znowu go naprawić. Arcy-

Kapłan wstał, i spytał Chrystusa: czemu nie odpowiesz na te skargi? ale Chrystus milczał, dlatego Arcy-Kapłan zaprzysiął go na Boga żywego, aby wszystkim przytomnym powiedział, jeśli on był Chrystusem; Jestem (odpowiedział) ale wy temu nie uwierzycie, ani mnie wpuscicie: chociażcie jednak wrócić Syna Człowieczego siedzącego na prawicy Boskiej, który przydzie, i pokaże się w obłokach. Arcy-Kapłan słysząc te słowa, począł rozierać na sobie szaty i wołał, że bluźni! a terazż wiście świadków? słyszeliście wy sami bluźnierstwo, coż wam się godzi? odpowiedzieli wszyscy: że godzien był śmierci, bo bluźnił, to jest: że prawdę powiedział. W ten czas zaraz począł go żelazem bić, płać na twarz Świątą, z krywać ją z śmiechem, i biłą kazali zgadywać, kto go uderzył? A że Piotr Apostoł poszedł zdaleka za Chrystusem do domu Arcy-Kapłana, i stał grzejąc się przy ogniu z żołnierzami, zgubił ową gorącość, z którą się przedtem chwalił, a odwaga jego ośmieniła się w podłą bojaźń, gdy go jedna dziewczka spytała, jeśli nie był także i on w ogrodzie z Chrystusem? odpowiedział, że nie: a gdy prędko potem o toż druga go spytała, on się go zaparł iak przedtem i mówił, że go nie znał: nakoniec w godzinę jeden z sług Kapłańskich, krewny tego, któremu Piotr był uciął ucho, mówił, że zaprawdę i on był z Chrystusem; a Piotr trzeci raz począł się przysięgać i zaklinać, że nie znał tego Człowieka: a zaraz też począł kur

pię
tk
pon
opo
i s

Chr
oska
da
dla

O
kta
Zy
po
cz
dzi
ny
aby
ko
fo
ani
wi
to
ig
nie
W
mo

piąt. Tu dopiero Chrystus spojrział na Piotra, tknięty łaską wszedł w siebie Apostoł, przypomniał sobie, co mu Zbawiciel przed czasem opowiedział, wyszedł co prędzey z tego domu, i serdecznie oblał się łzami.

ROZDZIAŁ L.

Chrystus do Pilata Starosty zaprowadzony, fałszywie oskarżony, za niewinnego od niego uznany, do Heroda Króla odesłany, stamtąd znowu do Pilata, który go dla zaspokoienia Żydów kazał ubiczować, Judaż z rozpaczy obwiesza się. Math: Cap: 27mo.

Luc: 23tio. Joan: 19no.

OD Kaifasza zaprowadzono Chrystusa do Pilata, który pytał Żydów, co by były za punkta skargi przeciwko temu Człowiekowi? ale Żydzi odpowiedzieli bez przyzwołitego Sądownictwa: mówiąc: że gdyby ten nie był złym człowiekiem, pewnieby go byli nie przyprowadzili. Pilat nie mając zwyczaju sądzić oskarżonych na słowa tak lekkie, chciał im go oddać, aby go sądzili według Prawa swego, ale na ukontentowanie iego pokazali mu fałszywych świadków, którzy nie mówili nic, ani o wierze, ani o Kościele, iako przed Arcy-Kapłanem powiedzieli, lecz tylko, że ten człowiek był buntownikiem, że cały lud zwodził, przeszkadza-
jąc, aby nie dawano czynszu Cezarzowi, i nakoniec, że się sam nazywał i udawał za Króla. Wypytał o to wszystko Pilat Chrystusa, który mówił do niego z wolnością o sobie samym, i

Królestwie swoim, które nie było z tego świata, przydając: że przyszedł na ziemię, aby dać świadectwo o prawdzie. Pilat nie będąc truci-
 sną nienawiści zaradony, iako Żydzi, iacno
 docięki niewinności Zbawiciela, poszedł znowu
 do Żydów, mówiąc: że nie znajdował żadney
 przyczyny śmierci w tym Człowieku obwinio-
 nym; ale ponieważ Żydów wzruszając ze wszy-
 stkich stron pomażał się, musiał znowu się
 wrócić do Chrystusa: opowiedział mu tedy
 wielką liczbę skarg które przeciwko niemu
 zaniesiono; ale Chrystus nie na to nie odpo-
 wiedział, aż do dziwienia Sędziego. Przetoż
 ten starosta dowiedziawszy się, że Chrystus
 był z Galilei, chciał go się pozbydź, i odesłał
 go do Heroda, który był tamecznym na ten czas
 Królem, a znajdował się na Święta w Jeruza-
 lem. Ucieszył się bardzo Heród zobaczywszy
 Zbawiciela, bo wiele o nim słysząc cudownych
 rzeczy, pragnął go zdawna widzieć, i spodzie-
 wał się, że przed nim uczyni iaki cud, ale spyta-
 wszy go o wiele rzeczy, na które nic nie odpo-
 wiedział Chrystus, wzgarcił nim i miał go za
 nieroztropnego, kazał mu zatem dać szatę białą,
 i odesłał go do Pilata, z którym się na ten czas
 poiednal, i byli z sobą od tego czasu w przyja-
 zni. Odebrawszy znowu Zbawiciela Pilat, wy-
 szedł trzeci raz mówiąc do Żydów: nie zney-
 duję żadnego występku w Chrystusie, i także
 Heród, do którego był go odesłał, w niczym go
 nie znalazł winnym; ale Żydzi nalegając, aby
 stracił Zbawiciela, głosami swemi i wrzaskiem

pok
do
tny
stus
ocz
tni
nie
lek
sw
kro
pop
dow
nie
kre
ście

Chr
dar
tar
sa

P
ban
bo
rou
wy
stw
Kr
pr

pokazali, że nie byli kontenci z tego, co mówił do nich Pilat. Przetoż ów Starosta przez okrutny wynalazek pyszny polityki, osądził Chrystusa, aby był ubiczowany, żeby tym widokiem oczy nieprzyjaciół jego zmiękczyły się, a ostatnim okrucieństwem życia mu przynajmniej nie odebrali. Wtenczas Judasz widząc, iak daleko nieprzyjaciele Zbawiciela gniew w sercu swoim zapalili, uczynił uwagę nad tym, co wykroczył a poznając wielkość grzechu, który popełnił, uniesiony rozpaczą przyszedł do Żydów, i przyniósł 30. srebrników, które był od nich wziął, mówiąc: zgrzeszyłem, oddając wam krew niewinną; i rzuciwszy pieniądze w Kościele, odszedł z wściekłością i chwiesił się

ROZDZIAŁ LI.

Chrystus obelżywie i boleśnie od żołnierzy ukoronowany, daremnie go od śmierci chce i z Zoną swoją uwolnić Pilat, Żydzi przenoszą Barabasa zabójcę nad Chrystusa. Dekret jego śmierci. Math: Cap: 27mo. Mare. 15to. Luc: 23tio. Joan: 19no.

PO ubiczowaniu Chrystusa za rozkazem Pilata Starosty, uczynili żołnierze dla przypodobania się Żydom ciężką iemu obelgą: żartując bowiem z jego Królestwa, włożyli na głowę Koronę cierniową, dali mu berło w rękę, oddiali go wydartą szatą purpurową, klękali z szyderstwem przed nim i mówili publicznie: witaj Królu Żydowski. Nakoniec do takiego przyprowadzili go stanu, że Pilat rozumiał, że już

dosyć będzie zapamiętałem ludowi, wystawił mu go przed oczy, że się zmiękczy tym, i że nie będzie więcej żądał śmierci jego. Ale oczekiwany w swojej nadziei, to iak prędko pokazał im Chrystusa, mówiąc: Oto Człowiek! tak dalece wrzaski ze wzroch stron odezwały się, że byłem zmięszany, a nawet podaniem tym, które im uczynił, że dla wielkieynocy chciał od śmierci uwolnić Chrystusa, pod czas którego zdawna dawano wolność jednemu z więźniów. Jednostaynym głosem odrzucili Żydzi jego podanie, a przełożyli nad Chrystusa Barabasa, który był zabójcą i buntownikiem, i za to w więzieniu osadzony. Gdy tedy wiadomość, którą z siebie miał ten Starosta o niewinności Chrystusowej, zatrzymywała go i nie pozwalała, żeby był na oślep szedł za furją ludu, przestraszony jeszcze był od Zony, która posłała do niego, aby nie czynił temu Człowiekowi sprawiedliwemu, bo dla niego wiele w nocy ucierpiała. Tym czasem Żydzi nie ustają przykrzyć się Staroście, uważając jego słabe opieranie się, chcąc go skutecznie nakłonić do zamysłu swego, rzekli mu: że nie byłoby przyjacielem Cesarzskiem, jeżelibyś chciał bronić i na wolność wypuścić tego Człowieka, który się wynosił przeciwko Cesarzowi, sam się zowiąc Królem, a my nie mamy Króla, tylko Cesarza. Tu Starosta zmieszał się, a więzcy kochając doczesne dobra, niżeli sprawiedliwość, nie mógł się tym słowom oprzeć; dla czego postrzegłszy, że wszystkie insze obrony były ca-

zemne, i że im bardziej szedł uwolnić Chrystusa, tym większe wzrastało się zamieszanie. Kazał sobie przynieść wody rozumując, że się obmyje z straszego grzechu, który miał popełnić, unywając ręce przed całym ludem, i mówiąc: że nie był winien krwi tego Człowieka, ale Żydzi, którzy go do tego przymusili; a oni też z chęcią przyjęli na siebie wszystko, na cały głos wołając: Krew jego niech pada na nas i na Syny nasze. Wydał tedy zaraz Piliat dekret śmierci na Chrystusa, i oddał go na wolę ich, a Barabasz na wolność puścić kazał.

ROZDZIAŁ LII.

Chrystus niesie Krzyż swój na Kalwaryę w towarzystwie dwóch łotrów na taką śmierć skazanych, pomaga mu dźwigić Krzyż Szymon Cyreneyczyk, mowa Chrystusa do przyczepionych białych głów. Mita: Cap: 27. ad. &c. ut supra.

Po wydaniu od Piliata na śmierć Chrystusa dekretu, i po przeczytaniu jego, widząc się już Żydzi Panami życia Jezusowego, bynajmniej nie zwiózcyli, ale copędzey śpieszyli się z wykonaniem tegoż z tak wielką trudnością utrzymanego dekretu. Przygotowali naprzód Krzyż dla niego, iako i dla innych dwóch łotrów na podobną śmierć skazanych, a potem odarłszy Chrystusa z szyderskich Krolewskich ubiorów, wdziali na niego suknie jego własne, i Krzyżem obciążonego w kompanii dwóch złoczyńców na wyznaczone miejsce prowadzić.

li. Chcieli tym sposobem zatrząść niewinność Chrystusa zaiadli Żydzi, porównywając go z rozbójnikami, lecz tę, prócz innych cudów, same nawet światła żywioły przy śmierci okazały. Szedł tedy w tej postawie na górę Kalwaryi Zbawiciel, a będąc bardzo zużony tak długim i okrutnym z nim się obchodzeniem, często omdlewał, i pod wielkim Krzyża trudem upadał. Co widząc Żydzi, a bojąc się, żeby im na drodze nie ustał, przymusili przechodzącego Szymona Cyreneyczyka, aby pomagał nieść Chrystusowi Krzyż. Cierpiał Chrystus aż do osłabienia, ucząc nas, żebyśmy nie tracili serca cierpiąc, i statkowali aż do końca. Ta tajemnica jest nauką i pociechą dla wszystkich wiernych, bo pokazuje nam, że Krzyż i iarżmo Chrystusowe nosimy zawsze we dwoje, Chrystus sam i Chrześcianin, który cierpi za niego: daj tu człowieka Chrystusowi, aby mu pomagał, a nam zaś sam Bóg pomaga; a iako w figurze Szymon Cyreneyczyk pomagał Chrystusowi po części małej, a Chrystus nosił większy ciężar Krzyża, bo miał moc Boską, która nie pozwoliła słabieć ciału, tylko tyle, ile sam chciał, tak my, którzy pokazujemy się, że nosimy Krzyż, który na nas Bóg kładzie, jeżeli cierpiemy Duchem Chrystusowym, on jest w skutku takim, który go nosi, i który nie pozwala, abyśmy upadali, pomagając nam według wymiaru słabości naszej. Powinność noszenia Krzyża, czyli cierpienia dolegliwości dla Boga, konieczna jest, upewnia nas bo-

wiem Syn Boski, że ktokolwiek nie nosi Krzy-
 ża swego za nim, jest niegodzien iego, bo go
 sam nosił pierwszy, aby przykład iego namó-
 wił nas na to, i jeżeli słowa i nauka iego te-
 go dokazać nie mogą. Uszedłszy już nie ma-
 ło drogi Chrystus napotkał płaczące, i nad nim
 ubolewające Niewiasty, do których rzekł: Cór-
 ki Jerozolimskie: nie płaczcie nademną, ale
 nad wami samemi płaczcie, i nad Synami wa-
 szemi, albowiem grzydną dni, w których mó-
 wić ludzie będą: szczęśliwe nieplodne, i wną-
 trzności co nie rodziły, i piersi które nie
 karmiły: i zaczęną mówić do gór, padniycie na
 nas, i do pagórków, okryycie nas; albowiem ie-
 żeli tak się obchodzą z zielonym drzewem, cóż
 się stanie z suchym? Chciał nam tu dać do wy-
 rozumienia Zbawiciel nasz: że jeżeli on przy-
 równany do zielonego drzewa, niewinny i nie
 mogący podpadać pod żaden grzech, tyle dla
 nas ucierpiał, cóż dopiero powinien czynić
 człowiek, suche drzewo, za wiele popełnio-
 nych grzechów. Zaczyn i jeżeli się głęboko nie
 unieźa pod ręką Boską, która go łakami utrapie-
 niów i dolegliwości ranami uderza, jeżeli sarka
 i narzeka na sprawiedliwe chłosty Boskie, bez
 uwagi na to, co dla niego uczynił i wycierpiał
 Bóg i Człowiek, stanie się to, co tu przepo-
 wiada Chrystus, że będzie chciał się ukryć pod
 pagórkami i górami przed zagniewanym Sę-
 dzią, a nie potrafi, i czynić będzie musiał przy-
 muszoną, a co większe, nieskończoną bo wie-
 czną pokutę.

ROZDZIAŁ LIII.

Chrystus krzyżnię Żydzi na górze Kalwaryi, z niego szyną z łotrzanami i łotrą i, koen się z łotrą nawraca, oddaje Chrystus Matce swojej Jana za Syna, a Janowi za matkę Najświętszą Pannę Maryję, a poleciwszy Ducha swego Ojcu, umiera. Math:

Cap: 17mo. ut supra.

PPrzyszedłszy Chrystus na Kalwaryę, gdzie miała być oddana wielka owa ofiara Ojcu Niebieskiemu, która była figurowana od stworzenia świata, i której skuteczna moc przeyść miała do następujących wieków: dano mu zaraz podług zwyczaju pić wino z mirrą, zmieszane z żółcią, ale gdy skosztował, pić nie chciał. Obnażono go potem z szat, przybito do Krzyża, i postawiono między dwiema łotrami, którzy byli przyprowadzili z nim, aby miano być (iako namieniliśmy wyżej) także za złego człowieka. Chrystus iako Baranek, który przed tym, co go zabili, nie uskarżywszy się na największe okrucieństwo, ani zawoławszy w największych bólach, nie otworzył ust swoich najświętszych, tylko na mowę do Ojca swego, prosząc: aby przeprosił ten grzech przesławiania jego w szynam, bo nie wiedzieli co czynili. Oni przesięż, gdy on miał tyle poruszenia i bacił go swoim nieprzyjaciółom, i w tym uczynnym stale nasmiwali się z niego, kławiąc go w i mówiąc: ty! który psujesz Kościoł Boży, i budujesz go znowu w dachach i szynach, a sam siebie zbawić nie możesz, i że-

liś iest Synem Boskim: zniódź z Krzyża, uwie-
 rzemy ci, że iestes Masyaszem. W ten sposób
 cały lud zapatrując się na niego śmiał się;
 Xiążęta Kapłansey naygrawali się także z nie-
 go, wyrzucając mu słabość i przypominając,
 że mógł zbawić innych, a siebie nie mógł;
 żołnierze także mieszały do drugih swoje o-
 belgi, i oprócz słów naygrawających się, da-
 wali mu pragnącemu za napóy ocet: lotrowie
 nawet, którzy z nim byli ukrzyżowani, natrzą-
 siali się z niego, bluźniąc iezeli iestes Chry-
 stusem, zbaw siebie samego i nas pospołu z to-
 bą. Drugi przecięż w iednym momencie będąc
 oświecony na duszy, i odmieniony w sercu
 przez łaskę sobie użytą, która była pocie-
 chą wielu dusz, a przyczyną ruiny dla wielu
 innych którzy nią pogardzili, utrzymywał stro-
 nę Chrystusa przeciwko swemu złośliwemu
 towarzyszowi, i głośno mówił: czemuż się
 przecię nie boisz Boga, my cierpiemy, cosmy
 zasłużyli, ale ten, na którego powstał, coż
 uczynił? a obróciwszy się do Chrystusa, wy-
 nawiając go prawdziwym Królem, nie tak jak
 Pilat rozkazujący położyć nad Krzyżem tytuł:
 Jezus Nazareński Król Żydowski, prosił go,
 żeby wspominał sobie na niego wtenczas, gdy
 do swego przędzie Królestwa: a Chrystus mu
 odpowiedział: zaprawdę mówię ci, że tego nie
 będziesz ze mną w Raju. Spojrzał potem na
 stojącą pod Krzyżem Matkę swoją, i wskazał
 na Jana Apostoła, rzekł: Niewiasto! oto syn
 twój: tóż do Jana mówę obróciwszy, przyja-

oto Matka twoja: i niedługo potym zwołał głośno do Ojca swego: Boże mój! Boże mój! czemużś mnie opuścił, a nakonie wiedząc, że już wszystko wypełnione było, co napisano przez Proroków, dokończając ostatka, rzekł: pragnę: i skosztowawszy nie wiele podanego sobie octu, i poleciwszy Ojcu Niebieskiemu Duszę swoją, skłonił głowę i umarł.

ROZDZIAŁ LIV.

Cuda przy śmierci Chrystusa, złożenie ciała jego z Krzyża, i pochowanie w grobie przez Józefa i Nikodema.

Math: Cap: 27mo. Marc: 15to. Luc: 23tio.

Joan: 19no.

GDy Chrystus wypełnił ofiarę z siebie na Krzyżu Ojcu Przedwiecznemu za naród ludzki, i pokazał iemu posłuszeństwo swoje do śmierci, wiele takich nastąpiło rzeczy, które go obiawiły czym był, i które mogły oświecić Żydów, iaki przez zabicie jego popełnił grzech, gdyby byli chcieli otworzyć oczy. Zakryły bowiem całe Niebo ciemność przez godzin trzy, zasłona Kościelna rozdarta została na dwie od wierzchu aż do dołu, trzęsła się ziemia, padały się kamienie, otwieraly się groby, wychodzili umarli z grobów, przyszli do Jerozalemu, i wielotom się poznawali. Tak wiele nadzwyczajnych rzeczy przynagliły do wyznania będącego przy żołnierzach na Kalwaryi Setnika, że z podziwienia zawołał: że Człowiek ten ukrzyżowany, był nieuchybnie Synem Boskim: insi

zoi-

zabierał ze przestraszeni temież cudami, toż mówili: a owa ciżba wielka ludu, która się była na to zbiegła i łowisz, i idąc tak straszne rzeczy, odmówiła nasycać ją w westchnieniu, i wręcało się wielu bliżej się w piersi. Tymczasem Starsi Żydowscy wielki wzgląd mający na małe rzeczy, a śmieli i odważni na największe grzechy, nie mogli ścierpieć, aby owe ciała zostawały na krzyżach w dzień Wielkanocny, który następował, prosili Pilata, aby im kazał połamać gołenice, i z krzyżów pozdejmować, na co zezwolił Pilat. Zetwierze tedy znalazłszy lotrów jeszcze żyjących, połamali im gołenice, ale że Chrystus już był umarł, tego z nim nie uczynili, ale tylko jeden z nich przebił mu bok włócznią, z którego wyszła krew w zmieszana z wodą. Ku wieczorowi jeden z Uczniów Chrystusowych, na imię Józef z Arimatei, który był sprawiedliwy, i nie przy czyniał się z Żydami do śmierci jego, ukrytym bowiem Uczniem był Zbawiciela dla błażni zapalczywych Żydów, przyszedł do Pilata, prosząc go o Ciało skazanego na śmierć Chrystusa, czego mu Starosta chętnie dozwoił. Za pomocą tedy Mariam, także skrytego Ucznia Chrystusowego, zniósł z Krzyża Ciało Święte, namaszczył go drogimi olejkami, i uwinięte w kosztowne prześcieradło w nowym swoim grobie. W skałę wykawanym, w którym nikt jeszcze nie był ni żony, z nabożeństwem pochował, które miłując dobrze uważała Marya Magdalena, i inne pobożne. Niewiasty.

ROZDZIAŁ LV.

*Zydzi pieczętną grób Pański, i wartę przy nim sear
wiałą, Chrystus zmartwychwstał, Zydzi przekupnie
wartę żeby inaczej udawała, Chrystus pokazuje się
Magdalenie. M th: C. p: 27mo. et 28vo. Marc.
16to. Luc: 24to. Joan: 20mo.*

BYł inż Chrystus położony w grobie, nie byli
jeszcze kontenci Zydzi z tego, bali się albo-
wim, aby nie rozgłoszono, że zmartwych-
wstał. Poszli tedy do Piłata i opowiedzieli mu,
że zwodnik ten (tak nazywali Chrystusa) po-
wiedział jeszcze będąc żywym, prosili go tedy, aby
kazał pilnować grobu, obawiając się, żeby U-
czniowie jego nie wykradli ciała Nauczyciela
swego, i nie rozstawili między ludźmi, że
zmartwychwstał. Słęła ich głupia świata mę-
drość, bo chcąc wczesnie skazać, i niepewne u-
czynić zmartwychwstanie Chrystusa, barażicy
utwierdzili wiarę o nim przez dowody oczy-
wiste. Piłat na żądanie Zydów odpowiedział:
macie żołnierzy, idźcie i straż odprawuycie,
iako się wam podoba. Poszli tedy, i zapieczę-
towali grób, pewną część żołnierzy dla strze-
żenia go zostawili. Gdy to się działo, i wszy-
stko było w wielkiej ostrożności, zagnała po-
częła drzeć ziemia, a Anioł Pański zstąpił z
Nieba, odwalił kamień, który zamykał grób
i siadł na nim, iasniały oczy jego iako słońce,
a szaty jego wydawały się iak śnieg, żołnierze

którzy byli u grobu, wielką zdziwi byli boia-
żnią, i zostali prawie na posumarłemi. Przy-
szedłszy potem do siebie, wrócili się do Jeru-
zalem i opowiedzieli Kapłanom, co się stało.
Zgromadzili się zaraz Starsi Żydowscy, chcąc
się naradzić w takim razie, co czynić mieli: lecz
inшого sposobu nie było w rzeczy tak oczywi-
stej, tylko przekupić wartą wielką summą
pieniędzy, aby powiedzieli, że gdy oni spali,
przyszli Uczniowie, i ukradkiem wzięli Cia-
ło Nauczyciela swego. Tym czasem Magdale-
na i insze Święte Niewiasty, których mił se
była iednaka zawsze do Chrystusa, czy żywe-
go, czy umarłego, poszedłszy do grobu bardzo
rano, przynosząc nowe perfumy dla nanaszcze-
nia Ciała Zbawiciela, rozmawiały między sobą:
ktoż nam ten kamień odwali, którym grób iest
zamknięty? ale zbliżywszy się zadumione zo-
stały, zamykając grób otwarty, a ieszcze bar-
dziej, gdy tam wszedłszy nie znalazły tego,
którego szukały. Święta Magdalena pobiegła
przestrzedz Apostołów, potem Piotr przyszedł
z Świętym Janem i znalazł przecieradio, któ-
rym było okryte Ciało Chrystusowe, ale ciała
iego nie znalazł. Gdy powracali w wielkim po-
dziwieniu ci Apostołowie, Magdalena została
przy grobie, wiele łez wylewając; dwóch Anio-
łów ubranych biało pokazawszy się, z których
ieden był przy głowie, drugi przy nogach tego
miejsca, gdzie Ciało Chrystusowe było złożo-
ne, pytali iey, czego płacze? ona odpowie-
działa, gdzie go położono, ale gdy się potem

obróciła zobaczyła Chrystusa w postaci ogrodnika, który ją zapytał, czegooby płakała? a ona odpowiedziała, czy iestes ty, któryś wziął Ciało Nauczyciela mego, powiedz mi, gdzie go położył? a ja go wezmę: Jezus zaś wyrzekł do niej to tylko słowo: Marya: a ona poznawszy głos Chrystusa, z wielkiej radości skoczyła, chcąc obłapić nogi Pańskie: czego iey nie dopuścił Zbawiciel, rozkazał tylko, aby poszła do iego Uczniów, i opowiedziała im, co widziała. Pierwsze to zjawienie się było Chrystusa po iego Zmartwychwstaniu, które Ewangelia opisuje, gdzie miłość stateczna tey szczęśliwey grzesznicy, tak sownie była nadgrodzona. Zmartwychwstanie Chrystusa, za zdaniem Ojców Świętych, zawsze było naysławniejszą dla wiernych Tajemnicą, która utwierdziła wiary ich, upewniła o przyszłym Zmartwychwstaniu na wzór Głowy swojej Jezusa Chrystusa. Zkąd Święty Paweł Koryntyanów naucza: że jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, nadaremne iest nasze opowiadanie Wiary, próżna iest Wiara wasza. Lecz istnie prawda iest, że Chrystus zmartwychpowstał, iako pierwiastki zasypiających w Bogu: albowiem iako przez człowieka śmierć, tak przez człowieka zmartwychwstanie umarłych; i iako w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie wszyscy ożywieni zostaną.

ROZDZIAŁ LVI.

Chrystus pokazuje się wielokroć, w szczególności zaś dwóm Uczniom idącym do miasteczka Emaus, i ich naucza i o niedowiarstwo strofuie. Luc: Cap: 24to.

Po tym iako się Chrystus pokazał Magdalenie, toż samo wyświadczył drugi raz innym Świętym Niewiastom, które dowiedziawszy się, że zamartwychwstał, i że nie powinny były szukać między umarłymi tego, który żyjący był, poszły prędko dnie znać Uczniom o tym, a gdy były w drodze, Chrystus im się pokazał, upadły do nóg iego, a Pan rozkazał im, aby poszły do Apostołów, i upewniły ich o zamartwychwstaniu: Ale Apostołowie to, co im powiadały, wzięli za basnie. Trzecie pokazanie się było dwóm Uczniom idącym do miasteczka Emaus, gdy sobie idąc gadali, co się przytrafiło w Jerozalemie Zbawicielowi. Chrystus wziął na się postać podróżnego, zbliżył się do nich i zatrzymał oczy ich, żeby go nie poznali, spytał ich, o czym mówili i czemu byli smutni? jeden z nich na imię Kleofas odpowiedział: że mu dziwno było, że on sam był tylko, który nie wiedział, co się stało w Jerozalemie z Chrystusem z Nazaretu: który był Prorokiem mocnym w uczynkach i słowach: iako Kapłani skazali go na śmierć: przecięt spodziewaliśmy się (przydał daley) że on miał wybawić Izraela, aż oto trzeci dzień, tak się to stało. A do tego (mówił ierzcie) że niektórzy białogłowy z naszych przestraszyły nas, upewnialiąc, że gdy były u grobu prze-

dedniem, nie znalazły ciała jego, powiadając że nawet widzieli Aniołów, którzy im mówili, że Chrystus zmartwychwstał, przeto niektórzy z naszych pobiegli do grobu i znaleźli, że tak było w samej rzeczy. Dziwując się Zbawiciel, że ci Uczniowie powiedzieli mu wszystko to, co ich przywieść mogło do wierzenia, a przecięż niewierzyli, zawołał: o głupi i niewierni wszystkiemu temu, cokolwiek Prorocy przepowiedzieli, czyż nie trzeba było, aby Chrystus cierpiał, i tak wszedł do chwały swojej? i zacząwszy od Mojżesza, aż do innych Proroków, wykladał im to, co o nim napisano; gdy tak mówił, zbliżył się do Emaus, tu pokazał Chrystus po sobie, że chciał iść dalej, ale go przynaglił, aby został z nimi, bo już był wieczór, uczynił to Chrystus na ich prośbę, wszedł z nimi do gospody, a będąc przy stole, wziął chleb, łamał go i dawał. Czy ich w tymże momencie otworzyły się i poznali go, a on zniknął zaraz, zastąpiwszy ich podziwieniem, i pytali się jeden drugiego: aż serca nasze nie były wszystkie w ogniu, gdy nam wykladał Pismo? Wstali tedy zaraz, i wrócili się do Jeruzalem. a znalazłszy iedenastu Apostołów, powiedzieli im to, co się przytrafiło, i jakim sposobem poznali Chrystusa, gdy chleb im łamał, i rozdawał. Nauczył Zbawiciel tych Uczniów, że nie trzeba nigdy tracić nauczyci w przypadkach nacyęższych: czy mogło być większe zamieszanie, iako przy śmierci Syna Bożego? a przecięż przez nie gotował Bóg odnowienie świata. Gdy rozumiemy,

że wszystko jest bez nadziei, wtenczas podno-
 sić się powinniśmy przez wiarę, i uważać mą-
 drość Boską, która tym jest dziwnieysza, że
 czyni nadzwyczajne sprawy wtenczas, gdy
 wielkie rozumu pojęcia pokazywały to za rzecz
 do wykonania niepodobną. Jest jeszcze wielka
 w tym nauka, ponieważ pokazuje nam Chrystus,
 w jakim powinniśmy być ułożeniu do przyjęcia
 Najświętszey Komunii, i że prawdziwa po-
 bożność zawisa bardziej na wzbudzeniu w nas
 miłości Boskiej, niżeli na poznaniu wielkości
 Boga, bo ci Uczniowie przy łamaniu chleba
 wprzód uczuli tę gorącość w duszy swojej, ni-
 żeli poznali Chrystusa oczyma swemi.

ROZDZIAŁ LVII.

*Chrystus pokazuje się Apostołom w niebytności Tomasza, on za powrotem temu nie wierzy, któremu się przyin-
 szych na nowo pokazuje, i uwierza dopiero, nakoniec*

Chrystus do Nieba wstępuje. Jan: Cap: 20mo.

Actora 1mo.

Pokazawszy się Chrystus osobna niektórym
 z swoich Uczniów, i niektórym białotłowom,
 pokazał się jeszcze jedenastu Apostołom,
 wazedszy z nagia do izby, gdzie mieszkali i
 wszyscy byli u stołu: dał im swój pokój, i na
 oczy wyrzucał im, iż nie wierzyli temu, że
 zmartwychwstał. Złękli się zrazu i rozumieli,
 że widzieli iakiego Ducha, ale Chrystus upewnił
 ich, mówiąc: że Duch nie ma kości, ani ciała,
 a odeymniąc im wszelką wątpliwość, pokazał

im nogi, ręce i bok swój. Gdy tedy napełnieni byli pociechą widząc Chrystusa, aby ich tym bardziej upewnić o swoim zmartwychwstaniu, spytał się: jeżeli co mieli do iedzenia? i iadł w obecności ich trochę ryby pierzoney i miodu. Nie był na ten czas z nimi Tomasz, a gdy się wrócił, powiedzieli mu drudzy, że widzieli Pana; na co im odpowiedział: że nie uwierzy nigdy, jeżeli nie zobaczy znaków gwoździ, i jeżeli się ich nie dotknie ręką. Gdy tak zostawał stałym w tym niedowiarstwie, które nam było potym tak pożyteczne uzdrawiając nas z naszym, w osm dni potym przyszedł znowu znowa Chrystus w pośrodek swoich Uczniów, między którymi był Tomasz, i dawszy im pokłóy, pokazał nogi i ręce swoje, i rzekł do Tomasz: włóż palec w te rany i rękę w mój bok otwarty, a nie bądź nie wierzący, ale wierzący. Oswiecony Tomasz na duszy, zawołał: Pan mój i Bóg mój: Chrystus na to mu odpowiedział: uwierzyłeś Tomasz, boś widział, szczęśliwsi ci, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Nakoniec przez dni 40. pokazując się różnemi sposobami Apostołom, albo wszystkim razem, albo któremu z nich osobno, gdy czas w Kiełowskiepienia teg przyszedł, znalazł się w pośrodku Apostołów, i opowiedział im: że wziął od Ojca swego moc wszelką na Niebie i na ziemi, rozsylał ich na cały świat, aby opowiadali Ewangeliją, aby chrzcili wszelkie narody, aby uczyli wszystkiego tego, co im opowiedział, obiecując im, że mieszkać z nimi będzie aż do końca

szenia wieków. Opowiedziałwszy to rozkazanie, w oczach ich podniesiony był do Nieba, wstępując rozciągnął ręce swoje na Apostołów i błogosławił im, a obłoki ogarnęły go, i przed Uczniami zakryły. Gdy na to z pilnością patrzeli w zadumieniu Apostołowie, dwie osoby w białe szaty ubrane pokazały im się, pytając: czemu oczy swoje tak trzymali do Nieba podniesione? upewniając ich, że ten Chrystus, co wstępował w obecności ich do Nieba, wróci się kiedyś ztamtąd w okazałym Maieście na sąd całej ziemi. Oycowie Święci uczą, aby wierni naśladowali Apostołów, pilnie poglądając ku Niebu, aby uważanie chwaty Chrystusowej podnosiło zawsze w górę serca ich i pragnienia, przypominając sobie, że oyczyzna, do której zmierzają, że chleb niebieski, którym się karmią, że łaska, która ich trzyma, że szczególność, której się spodziewają, i że głowa, której są członkami, jest w Niebie, i obietnicę im toż Królestwo, którego dostąpił przez świętość życia, i chwalebą za nas śmierć, i przez chwałę zmartwychwstania swego.

ROZDZIAŁ LVIII.

Obranie Sgo Macieja na Apostolstwo, zstąpienie Ducha Świętego na Apostołów, nawrócenie trzech tysięcy do wiary Chrystusowej przez Kazanie Świętego Piotra.

Actor: Gap: 2do.

W Stępując Chrystus do Nieba, rozkazał Apostołom, aby cierpliwie czekali w Jeruzalem

daru Ducha Świętego, którego im tak wiele razy obiecywał, który miał być skutkiem chwały jego; dlatego powróciwszy z góry Oliwnej, gdzie Chrystus ich zostawił, zamknęli się w iednym domu, gdzie trwali całe dni w ustawicznych modlitwach, aby odebrali Ducha Świętego, lubo pewni byli, że go odebrać mieli. Wtenczas Piotr S. od B. ga natchniony, rzekł do inszych Uczniów: że dla otrzymania miejsca Judaszowego, który wydał Chrystusa, trzeba było obrać iednego na Apostolstwo między temi, którzy zawsze byli z Chrystusem od Chrztu Janowego, aż do jego w Niebowstąpieniu: dlatego wybrani zostali dwaj Ucznie z pośrodku drugich: Józef nazwany sprawiedliwy i Maciej; prosili zatem Boga Apostołowie, który ma w ręku wszystkie losy, aby pokazał, kogo z tych dwóch obrać mieli, aby był Apostołem i los padł na Macieja, który policzony był między Apostołów dla dopełnienia liczby dwunastu. Gdy zaś upłynęło dni pięćdziesiąt po Wielkieynocy, a dziesięć dni po w Niebowstąpieniu, powstał szum iak iakiego gwałtownego wiatru, który napełnił cały dom, gdzie się byli Uczniowie zgromadzili: pokazały się wtenczas iako języki ogniste, które spadły na każdego z nich, napełnieni byli wszyscy Duchem Świętym i mówili różnemi językami, iako im Duch S. mówić pozwolił. Cała Jeruzolima, która na ten czas napełniona była wszelkim rodzajem ludzi, zadziwiła się nad tym cudem, widząc niektórych, którzy byli Galilejczykowie, różnemi językami mówią.

cych, i pytał się jeden drugiego, zkądby pochodził ten cud? a niektórzy mówili, że byli pijanemi, ale Święty Piotr śmiało podniósł głos swój, ganiąc tę potwarz i pokazał im, że to, co widzieli, było wypełnieniem wyrków Prorockich, i dziełem Chrystusa, którego ukrzyżowali, co uczynił z taką mocą i mądrością, że Kazanie jego trzy tysiące ludzi nawróciło. Potem na ten czas prawdę, którą Jan Święty w objawieniu opowiedział: że Kościół prawdziwie zstąpił z Nieba, i że Chrystus, iako Niebieski Biskup, według tego, iako go zowie Dawid, zbudował w ten dzień Kościół na chwałę Ojca swego; chciał pokazać tę tajemnicę oczywistą, żeby nieprzyjaciele jego, którzy przyszli byli kupą do Jeruzalem, wątpić o niej nie mogli. Pokazał na ten czas, że był zwycięzcą nad temi, którzy go ukrzyżowali, i których gniew na to się tylko przydał, aby Bóg lepiej wypełnił swoje zamysły. Uczynił Kościół swój święty iako wieczną pamiątkę zwycięstwa swego, który pokaże aż do końca następujących wieków, że ludzie i czarci będą zawsze zawstydzani w przedsięwzięciu, które knowali przeciwko Chrystusowi i jego szlōnkom.

ROZDZIAŁ LIX.

Piotr S. uzdrowia cudownie człowieka chromego na nogi od urodzenia, nawraca Kazaniem swoim pięć tysięcy ludzi, wzięty do więzienia z Janem Apostołem, mężnie odpowiada starszym Żydowskiom: że Boga słuchać trzeba, a nie ludzi, z strony opowiadania Wiary.

Actor: Cap: 3tio. 4to.

Gdy Bóg błogosławił pierwszemu ustanowieniu Kościoła przez życie świętobliwe pierwszych Chrześcian, którzy zaraz złączyli w spółecznosci wszystko to, cokolwiek mieli, aby ich staranie o rzeczy światowe nie bawiło, ale żeby trawili czas na modlitwach i na słowie Boskim; Apostołowie, którzy utwierdzeni nad tym czuwali, aby się ten budynek Boski rozkrzewiał i pomnażał, czynili wiele cudów w Jeruzalem, które napędzały bojaźnią wszystkich Żydów, a powiększały liczbę wiernych. Jeden z najsłynniejszych ten był, który uczynił Święty Piotr, idąc do Kościoła na godzinę dziewiątą. Znaleźli bowiem człowieka przy bramie Kościelnej od urodzenia chromego, i almużny proszącego; widząc tego żebraka Piotr i Jan, rozkazali mu, aby na nich spojrzał, on to chętnie uczynił, spodziewając się iskry almużny od nich: Piotr zaś Święty rzekł mu: złota i srebra nie mam, ale co mam, to ci daję: w Imię Jezusa Chrystusa wstań i chodź, i ujęwszy go za rękę, podniósł, i natychmiast wyprostowały się nogi jego, tak dalece: że o swojei moży

chodził, skakał nawet od radości, i wszedł do Kościoła z Piotrem Świętym, dziękując Bogu za tę łaskę przed wszystkimi ludźmi, którzy się zaudziwili na ten cud, bo tego człowieka od dawnego znali czasu. Święty Piotr i Jan widząc owych ludzi patrzących na siebie z podziwieniem, spytali dlaczego na nich obracali oczy, iakoby byli sprawcami tego cudu? wiedzieć macie, że nie mocą naszą, ale w imię Jezusa ten człowiek jest doskonale uzdrowiony. Wziął stąd okazją Święty Piotr przełożyć im grzech, który popełnili kryżując Chrystusa, słodził iedną szkodność zbrodni ich, mówiąc: że to uszynili przez niewiadomość, napominał potym do pokuty za grzechy, pokazując im, i wzbudzając w nich większą ufność, że do nich napřed posłany był Syn Boski, i że oni byli potomstwem Proroków: pięć tysięcy z nich nawróciło się przez to Kazanie, a wtenczas właśnie Xiążęta Kapiańscy nadeszli z żołnierzami, którzy z żalem na to patrzali, że mówił do ludu, i opowiadał Chrystusa ukrzyżowanego, szcylim poimali Apostołów, i wszadzili ich do więzienia, czekając naradzenia się aż do jutra. Zgromadziwszy się potym, kazali przyprowadzić Piotra i Jana, pytając ich, w czyie imię uczynili ów cud? Odpowiedzieli śmiało Piotr Święty, że w imię Jezusa Chrystusa, któregoście wy ukrzyżowali, i który mocą Boską zmartwychwstał, a dzielnością jego Imienia cto tu stojący został uzdrowiony. Owi k plani widząc siłę i mądrość, z którą im mówili Apostołowie, a

wiedząc przytym, że byli ludzie prości, i w żadnym nie wyćwiczeni naukach, kazali im iść na ustęp, naradzając się, iak z niemi obeyć się mieli? Ale wiedząc, że ten cud był wszystkim jawny, rozumieli, że dosyć było zawołać ich, zakazując im, aby więcej w imię tego człowieka nie nauczali. Piotr zaś i Jan spytali ich śmiało: jeżeli rzecz była słuszną, aby im byli posłusznemi, a nie raczej samemu Bogu, który im rozkazał opowiadać wszystko, co widzieli i słyszeli: ale owi Kapłani nie odpowiedziawszy im nio na to, odesłali ich z wielkimi na posłach pogrozkami.

ROZDZIAŁ LX.

Apostołów modlitwa, wiernych ścisły związek, śmierć Ananiasza i Zony jego Safiry, za niewierność i kłamstwo. Actor: Cap: 4to. et 5to.

Wyszędzisz z gromadzenia Żydowskiego S. Piotr i Jan, i do innych Apostołów powróciwszy, opowiedzieli im, iako się wszystko stało, co im Kapłani mówili, i groźby, które im czynili: co usłyszawszy Uczniowie, podnieśli głosy swoje do Boga, prosząc go, aby uważył pogroźki tych ludzi, którzy się sprzyśięgli przeciwko iego Synowi, i dał im moc swoją, aby mogli opowiadać słowo iego z wolnością. Gdy skończyli modlitwę swoją, zatrzęśła się ziemia na tym miejscu, i wszyscy byli napełnieni Duchem Świętym, i powiadali słowo Boskie z ufnością. Wszyscy zaś ci którzy przyięli wia-

re, nie żyli inaczej, tylko mając iedno serce i iedną duszę, żaden z nich nie miał nic w osobności, ale cokolwiek mieli, to mieli w pospolitocie, i dlatego nikt między nimi nie znajdował się ubogi, bo gdy który z wiernych miał jaką rolę, przedawał ją, a pieniądze przynosił do nóg Apostolskich, którzy dzielili niemi każdemu według potrzeby. Całe miasto miało osobliwy wzgląd na tych pierwszych wiernych, i gdy byli w Kościele, nikt nie chciał mięszać się z nimi, tym czasem Święty Piotr przez cuda i Kazania swoje pomnażał liczbę wiernych, i uzdrowiał różne niemocy, dlatego nawet z samey Jeruzolimy i pobliskich miast przychodzono z choremi na ulice, aby przechodząc cień przynajmniej iego pała na nich, i uzdrowił chorych. Gdy wierni napelnieni byli weselem Duchu Świętego dla tak cudownych spraw Boskich, trafił się ieden przypadek, który pomiejszał pociechę ich, i pokazał moc Piotra S. innym sposobem, nie tak, jak do tych czas, kiedy leczyl choroby rozmaite. Przedawszy bowiem Ananiasz rolę swoię umowił się z Żoną Safirą, aby zatrzymać część pieniędzy, a ostatek przynieść do nóg Apostolskich. Piotr S. z objawienia o tym wszystkim wiedzący, urażony był aż do gruntu serca tym łakomstwem, bo w nim rozumiano, że można było oszukać Boga. Spytał się tedy Ananiasza: czemużś dał się oszukać czartu i skłamałś przed Duchem S. zatrzymując część pieniędzy? czy nie mogłeś (mówił do niego) zatrzymać twoię ziemię nie sprzedając iey? albo

zchować całą sumę, przedawszy ją? nie są to ludzie, których chcesz oszukać, ale sam Bóg. Te słowa były dla Ananiasza piorunem, bo w tenże moment padł umarłym. We trzy godziny po tym Żona jego, nie wiedząc o śmierci męża swego, przyszła do Piotra Świętego, który spytał iey: jeżeli prawda, że za tyle, a nie za więcej przedaliście rolę waszą? odpowiedziała mu: że była prawda: Święty Piotr zgromił ją tak, iak i męża iey, przydając, że ci, który przyszli wynieść męża iey umarłego, byli u drzwi, i że onę wyniosą także za takie kłamstwo i nie wierność Bogu: na te słowa białogłowa padła i umarła zaraz, i ciż sami ludzie wróciwszy się, wzięli ją i pogrzebali razem z mężem. Te dwie śmierci tak na te i okropne, uczyniły wielką bojaźń między wiernymi, nauczyli się z tak oczywistego Boskiego sądu, iak kłamstwo iest okazydliwe w oczach iego, przeciwne duchowi miłości, który na Chrzęścian spada, i jeżeli następujące czasy, i zepsowanie obyczajów zagaściły go, pierniey się iednak zarazy iego obawiać potrzeba, iako i w pierwiastkach Kościoła.

ROZDZIAŁ LXI.

Apostołowie cnda czynią, prześladowanie od Saduceuszów cierpią, obierają siedmiu Dyakonów, między którymi Sgo Szerepana, który pierwszy za Chrystusa ukamienowany zostaje. Acton: Cap: 5to. 6to. et 7mno.

Gdy Kościół wzmacniał się coraz to grubiej, Saduceuszowie byli pierwsi, którzy się

się o to naybarzciey gniewali, napadli tedy na Apostołów, i powsadzali ich do więzienia, ale nie nie wskórali: bo w nocy przyszedł Anioł, i uwolnił ich, przykazując im, aby poszli i opowiedzieli śmiało ludowi słowo zbawienia. Następnie zgromdziwszy się Kapłani i Starsi Żydowscy, rozkazali, aby przywiedziono Apostołów, ale bardzo zadziwili się, gdy im doniesiono, że więzienie było zamknięte, a więźniów w nim nie było. Gdy tak w zadumieniu zostawali, dano im znać, że publicznie ludzi nauczają jak przedtym, tedy zaraz wydano rozkaz, aby ich wzięto i przyprowadzono przed ich zgromadzenie. Co gdy się stało, spytał ich naywyższy Kapłan, dlaczego nauczali w imię Jezusa, ponieważ im było zakazano? Sty Piotr odpowiedział im, iako i przedtym: że barzciey w tym słuchać potrzeba Boga, niżeli ludzi. Na te słowa rozgniewali się bardzo, karawszy im wystać na ustęp, naradzali się między sobą, iakoby ich mieli zgładzić z tego świata, ale Gamaliel, jeden z naymędrszych między ni mi, rzekł: że trzeba dobrze rozważyć, co mamy z tym czynić, przywiódł im na pamięć niektóre przeszłe przykłady, przez które probował, że ieżeli ta nauka nowa była z ludzi, rozeydzie się, i sama przez się upadnie, a ieżeli iest z Boga, to iej nie można się sprzeciwić. Zaczynali się tedy dla tych przywiedzionych przyczyn, i kontentowali się tym, że różgami kazali ocięć Apostołów, zakazując im, aby więcej o Jezusie nie mówili. Wyszli Apostołowie z tey bezbożney rady z wielką

pociechę, że byli osądzeni godnymi cierpieć dla
 imienia Jezusa. Prędko potem zaczęły się szem-
 rania między wiernymi: nawróceni Grekowie
 rozumując, że lekceważono ich wdowy, a tyl-
 ko przyjmowano Żydów! do pewnych usług, na
 które były naznaczone, skarżyli się o tę różnicę
 przed Apostołami, którzy po naradzeniu się, o-
 brali siedmiu z pomiędzy wszystkich, którzyby
 byli napełnieni Duchem Świętym, i na któ-
 rychby się mogli spusić w posługach opatrywa-
 nia potrzeb wiernych Chrystusowych. Między
 temi siedmiu, których nazwano Dyakonami, naya-
 przednieyszym był Sty Szczepan, który czynił
 wielkie cuda dla doskonałości wiary swojej,
 dlatego wiele miał nieprzyjaciół, ale nie zdoła-
 li oprzeć się Duchowi Świętemu, który ustami
 jego mówił. Nie mogąc tedy zwyciężyć jego
 gorliwości Żydzi, wzięli się do fałszywych
 świadectw, i przekupili niektóre osoby, które
 rozgłosiły między ludźmi, iakoby Sty Szczepan
 bluźnił przeciwko kościołowi i Prawu Moy-
 zesza. Zawołano go przeto na sąd, gdzie się
 on bronił słowami gorącemi i żarliwemi, wy-
 rzucając Żydom zatwardzenie ich serca i upór,
 którym się przeciwili Duchowi S. i prześlado-
 wali Proroków, którzy im opowiadali przyście
 Zbawiciela, którego oni wydali Poganom, i za-
 abili. Ta prawda przywidła ich do ostatniej
 złości, rzucili się hurmem na Sgo Szczepana,
 który pokazując się pod czas mowy swojej z
 twarzą Anielską, zawołał nakonec: że widział
 otwarte Niebo, i Jezusa siedzącego na prawym

Ojca swego. Na tę jego mowę zatuliąc wszyscy uszy swoje, wyprowadzili go z miasta dla ukamionowania, podczas którego ten Sty człowiek padł na kolana prosząc Boga, aby przepuścił ten grzech jego prześladowcom, i od zresztę tego gradu kamieni w tej modlitwie umarł. Szczęśliwy na ten czas, który potym nazwany był Pawłem, w tej okazyi pilnował sukni tych którzy kamionowali.

ROZDZIAŁ LXII.

Po ukamionowaniu Sgo Szczepana, dla wszczętego prześladowania od Żydów, wszyscy wierni, oprócz Apostołów, po różnych krajach rozbiegli się, Filip Dyakon wiele w Samaryi nawraca do Chrystusa, których Piotr i Jan przyświadczyli w wierze utwierdzą, tenże Filip Dyakon opowiada wiarę jednemu Rzezanowowi Królowy Etypii, chrzci go. Actor: C. p. 8vo.

Młodzi inszemi pozostali, które miał Kościół z śmierci Sgo Szczepana, był ten, że się prześladowanie pomnożyło, a przez nie liczba wiernych rozkrzewiała się, i ci, którzy już byli prawowiernymi, utwierdzili się w wierze i męstwem za wiarę. Rzeknani byli wierni do odległych krajów, a to rozeganie rozkrzewiło bardziej Wiarę świętą. Wtenczas Filip Dyakon poszedł do Samaryi, opowiadał Wiarę. Nawrócił wiele ludzi którzy byli porażeni świętobliwośćią słów, i wielką liczbą cudów jego. Gdy tedy tłumami przychodzili do chrztu, Symon także, który był wielkim czarnoksiężnikiem, i przez

długi czas zwodził całe miasto Samaryi swoiemi czarnoksiężskimi sztuki, prosił o Chrztost, i przywiązał się do Filipa. Apostołowie zaś, którzy zostali w Jeruzalem pod czas prześladowania, dowiedziawszy się, że Samaryja chwyciła się Wiary, posłali tam Świętego Piotra i Jana, aby ich jeszcze lepiej oświecili i pokrzestowali Duchem S. którego byli jeszcze nie odebrali. Zobaczywszy Symon, że ci dwaj Apostołowie sprowadzili na wiernych Ducha S. przez kładzenie rąk, przyszedł i on ofiarując im pieniądze i prosząc, aby i jemu dali też moc, aby wszyscy ci, na których on ręce włoży, odbierali także Ducha S. Wzruszony był słusznym gniewem przeciwko temu człowiekowi Piotr S. i rzekł mu, niech twoje pieniądze zginą z tobą razem, gdyż rozumiałeś: że możesz za nie kupić dar Boski. Ten S. Apostoł przeklął w osobie tego człowieka złego wszystkich, którzy go mieli naśladować w następującym czasie przez świętokupstwo. Skończywszy S. Piotr i Jan w Samaryi to, po co przyszli byli, potem powrócili do Jeruzalem, a Anioł Pański rzekł do Filipa, aby poszedł drogą, która prowadziła od Jeruzalem do Gazy; tam się udawszy, zobaczył Rzeźnicę Królowy Etypii, wszystkim rządzącego w tamtym Królestwie, który powracał z Jeruzalem, dokąd był przyjechał pokłon Bogu oddać. Siedział on sobie na swoim wozie, czytając Proroka Izaiasza. W tym momencie natchnął Duch S. Filipa, aby się zbliżył do jego wozu, co gdy uczynił, postrzegł, że ów Rzeźnic

czytał Izaiasza Proroka, zaczym niebawiac, za-
pytał go: rozumieszże, co czytasz? Rzezaniec,
którego wysoka dostojność nie uczyniła py-
sznym, odpowiedział mu: że nie mógł tego
pojąć, jeżeli mu kto nie wytłumaczy, prosił go
tedy, aby wsiadł do iego powozu, i iego w tym
oświecił. Mieysce Izaiasza, które czytał Rze-
zaniec, było to: Zaprowadzony był iako owie-
caka na rzeź, i nie otworzył gęby, stał się nie-
mym iako Baranek przed tym, który gostrzyże.
Tu Rzezaniec prosił Filipa, aby mu powiedział,
o kim to na tym mieyscu mówi Prorok? Filip
wziął z tego okazyą, i wyłożył mu, iasnieny, że
cała ta mowa iest o Chrystusie, który obiecany
przez Proroków Messyaszem, zstąpił na świat,
od Żydów nie przyjęty, owszem okrutnie na
Krzyżu zamordowany, iako ci nie tajno, a prze-
cięż nie inszym sposobem, tylko dzielnością ie-
go imienia i zasług, każdy może być zbawio-
ny. Uwierzył Rzezaniec wszystkiemu temu, co
mu: powiedział, a gdy już przyszedł na to miey-
ce, gdzie była woda, kazał się zatrzymać, i spy-
tał go: cóż przeszkadza, abyś mnie nie miał
ochrzcić? odpowiedział mu Filip: że nic nie
przeszkadza, iesli wierzy z całego serca: w-
czym gdy go upewnił Rzezaniec, poszli obadwa
do wody, i ochrzcił go Filip, prawie naysper-
wszego z pogaństwa. Gdy wyszli z wody, Duch
Pański porwał Filipa, a Rzezaniec nie postrzegł,
gdzie się podział, dziwuiąc się w drodze swo-
iey z wielką pociechą tey łasce, którą z do-
broci Boskiey odebrał.

ROZDZIAŁ LXIII.

O Nawróceniu i powołaniu Pawła z prześladowcy do Apostolstwa. Actor: Cap: 9no.

Piotek, który jeszcze Kościół miał z śmierci S. Szczepana, było nawrócenie Saula, który będąc na gorętszym prześladowcą jego, nad wszystkich ch naywiecay doznał skptku tey modlitwy, którą ów S. Męczennik czył. Bogdy Saulus, czyli Szawel, który potem Paweł był nazwany, nie myślał tylko o krwi i o zabójstwie Chrześcian, i umocowany listami Xiążąt Kapiańskich do Damaszku i-chai, aby zabierał wszystkich Chrześcian, i powiązawszy ich prowaaził na ukaranie do Jeruzalem, zngia był oświeczony światłem Niebieskim, które go zwaliło z nożia na ziemię, i usłyszł głos: Saulu, Saulu! czemu mnie prześladasz? któżes ty iest Panie? (odpowiedział Saul) a Chrystus: ja iestem Jezus, którego ty przestadniesz: Saul wrząc na te słowa, rzekł: Panie, co chcesz, abym czynił? Rozkazał mu Chrystus, aby wstał, i szedł do miasta, gdzie mu miano posiedzieć, co miał czynić. Ci którzy z nim byli, zamierzali się naten przypadek, styszeli głos, a nikogo nie widzieli, a Saul wstawszy z ziemi, otworzył oczy, ale nie mógł nic widzieć, dlatego musiano go prowadzić za rękę do Damaszku, gdzie był trzy dni nic nie iedząc, ani pijąc. W tym miejscu anaydował się jeden Uczeń na imię Ananiasz, którego Bóg rozkazał, żeby szedł na iedną ulicę, którzę mu opowiedział, i spytał się w domu Judasza

o człowieku nazwanego Saul, który był z Tarsu Trochę zrazu opierał się Ananiasz Bogu, mówiąc: że słyszał o tym człowieku, i o wszystkich tym, cokolwiek on uczynił w Jerozolimie przeciwko Chrześcianom, i że nie przyszedł do Damaszku, tylko aby zabrał więźniami tych, którzy imię jego Boskie wyznawali. Ale Bóg rozkazał mu uczynić to, co mówił, bo Saul był już naczyniem które Bóg sobie obrał, aby ogłaszał i rozśławiał imię jego przed Królami i Narodami ziemskimi. Poszedł tedy szukać go na miejscu opowiedzianym, a znalazłszy, położył na głowę jego ręce swoje, i rzekł do niego: Bracie Saulu, Pan Jezus, któryś się pokazał w drodze, posyła mnie do ciebie, abyś odebrał wzrok, ażebyś był napełniony Duchem Świętym: w tenże czas spadła z oczu jego jakoby łuska, i już widział dobrze, i był od niego ochrzczony, a posiliwszy się, do swoich przyszedł się, i mieszkał kilka dni w Damaszku z Chrześcianami, opowiadając w Synagogach, że Jezus prawdziwym był Synem Boskim. Lżiwował się prawie wszystkie lud, gdy widział, że największy prześladowca Chrześcian, najżarliwszym był o Wiarę Chrześcijańską Kaznodzieją. Żydzi zaś z Damasku których codzień prawie zawydział Saul o niedowiarstwo, nie mogli ścierpieć tej odmiany, różne zasadzki na życie jego stawiali, ale dowiedziawszy się o tym Uczniowie, spuścili go w noc w koszu z muru miejskiego, bo bramy umyślnie już były zamknięte, aby był nie uciekał. Przyjeżdższy do Je-

Jeruzalem, starał się o to, aby się był z insze-
mi złączył Uczniami, ale że wszyscy go się
bali, bo nie wiedzieli o jego nawróceniu, wziął
go Parabas, i zaprowadził do Apostołów, opo-
wiedział im to wszystko, co mu się przytrafiło
w drodze, i cokolwiek w Damaszku czynił. Mia-
no to tedy już za Ucznia Chrystusowego, i zna-
lazszy prędko w Jeruzalem dla swojej wiel-
kiej żarliwości toż niebezpieczeństwo, co w
Damaszku, musiał się schronić do Tarsu Oczy-
zny swojej.

ROZDZIAŁ LXIV.

*Piotr Apostół czyni cuda, ma objawienie z Nieba,
cbrzei z całym domem Korneliusza Setnika, za co się
usprawiedliwia przed Apostołami. Actor: Cap:
Iomo, et Iimo.*

GDy Święty Paweł zaczynał pierwsze gorą-
cey żarliwości swojej dla Kościoła czynić
skutki, która miała przez dalsze jego prace
wielką liczbę do niego sprowadzić ludzi, sta-
rał się z swojej strony także Święty Piotr,
a i coraz to więcej nowych wiernych poży-
szka Chrystusowi. Czynił często znaczne cu-
da: uzdrowił sławnego Esculityka na imię Ene-
asza, i wskrzesił za prośbą Uczniów cnotli-
wą Wdowę, na imię Tabitę, którą iatmużny
iey zaleccili. Pomnażał Wiarę między Pogana-
mi, których Paweł miał być wkrótce Apo-
stolem, zaczął zaś to dzieło tak trudne, opie-
rając się przywiązania nawróconych Żydów.

które mieli do Prawa Mojżeszowego, chcąc go razem utrzymywać z Ewangeliją, co się zdarzyło z tey okoliczności: Korneliusz sławny przez pobożność i iakmużny swoje, gdy władał żołnierzy kompanią nazwaną Włoską, widział za dnia około godziny dziewiątej Anioła, który mu rzekł: że Bóg wysłuchał jego modlitwy, i przyjął łaskawie jego iakmużny, a tak chcąc go oświecić, kazał mu poście do Joppen, i szukać człowieka na imię Piotra, który mu powie, gdzie miał wszystko to, czego Bóg od niego pragnął. Zostawił go Anioł, niczego więc nie nauczysz, czyniąc w tym wolą Boga, który chciał, aby ludzkie zarządzenia jego uczyli się od drugich ludzi. Korneliusz posłał zaraz niektórych swoich ludzi do Joppen, opowiadając im to, co widział. Gdy ci ludzie zbliżali się do miasta, modląc się około południa Piotr Apostoł wpadł w zachwycenie, i widział otwarte Niebo, z którego zstępowało wielkie prześcieradło, ze czterech końców zawieszone, a było pełne różnych rodzajów zwierząt o czterech nogach, węzów i ptastwa, słysząc głos, który mówił do niego: Piotrze! zabiłay i iedz: wymawiał się zrazu Piotr, mówiąc: że nigdy nie iadł potraw nieczystych: ale mu odpowiedziano: że te rzeczy, które sam Bóg oczyścił, nie były nieczyste. Gdy Święty Piotr myślał, co by znaczyło to widzenie, które się potrzykroć odnawiało, ludzie Korneliusza nakłatali do domu, opowiadając mu, że Korneliusz Setnik posłał ich z prośbą, aby do niego szczerzył przysię dla przyczyny.

wielkiej wagi. Piotr S. uczyniwszy im wygodę u siebie, nazajutrz pojechał z nimi, wzięwszy z sobą niektórych Żydów. Gdy stanął w Cezarei, Korneliusz czekający na niego ze wszystkimi swymi krewnymi, wyszedł przeciwko niemu, i upadł mu do nóg, ale go S. Piotr podniósł, mówiąc: że był człowiekiem tak, jak i inni ludzie. Gdy weszli do domu, opowiedział naprzód Piotr Korneliuszowi wstąpienie i obrzezanie, które Żydzi zawsze mieli, gdy się z Poganami znajdowali, ztymwazyskim, pokazał mi Pan mój, że żadnego człowieka nie trzeba nazywać pospolitym i nieczystym: zaczynam pytać cię się, po coś mi tu przysłał? Opowiedział mu zaraz Korneliusz swoje widzenie, a potem Piotr S. nauczał go o Chrystusie, i innych Tajemnicach Wiary; a gdy jeszcze mówił, zstąpił Duch S. na wszystkich, którzy byli obecni, a zatym nie bawiąc Święty Piotr kazał ich ochrzcić, i mieszkali kilka dni z nimi, utwierdzając ich w świętym przedsięwzięciu. Gdy się p. tym wrócił do Jeruzalem, niektórzy z Żydów wierni uskarżali się na niego przed Apostołami, że z Poganami przestawał, i ich chrzczył. Ten pokorny Chrystusa Apostoł miasto tego, aby był sprawiedliwie zgromił tych, którzy nieśluszenie ganili jego uczynek, chciał przeciwnym sposobem łagodnie wymówić się ze wszystkiego. Opowiedział im tedy porządkiem o swoim objawieniu, i widzeniu Korneliusza, przydając: że mogli się upewnić o teyże prawdziwości od szczęśliwych świadków, których był za-

prowadził z sobą w dom Korneliusza. Nakoniec rzekł: że nie mógł sprzeciwić się Duchowi Ś. który do niego był na one osoby, nie mógł im odmówić tego, aby ich nie ochrzczono. Owa skromność zatrzymała takowe zasłanienia, a Apostołowie wychwalając Boga, mówili: że z tego jasnie poznać można, iż i Narodowi dał Bóg czas do pokuty, i do osiągnięcia żywota wiecznego.

ROZDZIAŁ LXV.

W Antyochii wiele się nawraca do Wiary Chrystusowej za staraniem osobliwie Barnaby i Pawła Apostołów, i tam wierni pierwsi nazwani byli Chrzescijanami, Herod Agrypa prześladowanie Kościoła, kazał zabić Jakóba Apostoła, a dla przypodobania się Żydom, kazał wziąć do więzienia i Piotra, którego Anioł cudownie uwolnił.

Autor: Cap: 11mo. et 12mo.

Wierni, którzy się byli rozsydli w prześladowaniu Ś. Szczepana, rozszerzając powoli Wiarę, nawrocili także wiele ludzi w Antyochii, o czym dowiedziawszy się Apostołowie w Jerozolimie, posłali tam Ś. Barnabę, który wielką napelniony był pociągą, zobaczywszy z strony przyjęcia nauki Chrystusowej wyświadczyć na temu miastu iatkę Roskłą: a iako sam był pełen Ducha Ś. tak napominał ich, aby statecznie trwali w Świętych swoich przedsięwzięciach. Poszedł potem do Tarsu, szukając Świętego Pawła, którego przyprowadził do Antyochii, gdzie mieszkali obadwa przez rok i 4.

den, i wyćwiczili w wierze Chrystusowej tak wiele ludzi, że najpierwsi z wiernych owych nazwani byli Chrześcianami. W tenże czas ieden Prorok nazwany Agab prerokował, że wielki będzie głód na cały świat, dlatego Chrześcianie z Antyochii postanowili u siebie postać obite, ile tylko mogli, iśmużny do Jeruzalem przez S. Barnabę i S. Pawła. Pod tenże czas Król Herod Agryppa przesladując Kościół, kazał głowę uciąć S. Jakóbowi, a chcąc się przypodobać Żydom, myślał i o śmierci Piotra Świętego, kazawszy go wziąć p d czas Święta Wielkanocnego do więzienia, aby po skończonych Świętach przez iego także zamordowanie przystąpię najmilszą uczynił ludowi Żydowskiemu. Ale Kościół pierwsiastkowy wstawiając się do Boga przez nicustanne modlitwy za Nijęćciem Apostołów, otrzymał cudowne iego uwolnienie. Aniół bowiem Pański teyże nocy, która poprzedzała śmierć tegoż Apostoła, zagała napełnił więzienie światłem, gdzie Apostoł spał między dwiema żołnierzami, prócz inszych czterestu, którzy także byli na straży, i trącając w bok Piotra, dla obudzenia go, rzekli do niego: śpiesz się i wstań prędko, a natychmiast opadły z ręku iego kajdany, i za rozkazem Aniоła wzięwszy na siebie suknie swoje, szedł za nim, nie wiedząc, co czynił i rozumiejąc, że to był sen. Minęli tedy iedną i drogą wartę, i przyszli do żelazney bramy, która prowadziła do miasta, ta sama przez się otworzyła się, szli pospołu przez ulicę dal-

szą, a Anioł tym czasem zniknął. Wtenczas dopiero przyszedł do siebie Piotr i poznał, że Bóg pisał Anioła na uwolnienie jego z rąk Heroda. Poszedł tedy zaraz do domu Matki Jana, którego zwano Markiem, gdzie było wiele wiernych zgromadzonych, trawiących noc na modlitwach za niego; gdy zakładał u drzwi młoda iedna Panienka nazwana Rode, usłyszawszy głos S. Piotra, miasto tego coby miała otworzyć, prędko pobiegła od radości opowiadać wszystkim, którzy byli w domu, że Piotr był u drzwi; iedni nie wierzyli temu, a drudzy rzekli: że podobno Anioł pokazał się w osobie Piotra, ale on nienstając kołatał, któremu otworzywszy, zadziwili się bardzo, iak się to stać mogło. Na ten czas Piotr dał im znak, aby milczeli, a potym opowiedział, iako Anioł za rozkazem Bożym uwolnił go z więzienia, i zalecałszy, aby to opowiedzieli Jakóbowi i innym Braci, wyszedł zaraz z Jeruzalem, schraniając się na insze miejsce.

ROZDZIAŁ XLVI.

Paweł Święty wyznaczony z Barnabą do opowiadania Narodem Pogańskim Ewangelii, cuda wielkie czyni i różne przesładowania ponosi. Actor: Cap 13tio et 14to.

Po cudownym uwolnieniu S. Piotra, za rozkazem Ducha Świętego, Kesciot Antyochański wybrał Pawła i Barnabę, zalecając im, aby wszystkie poblizsze obiegali Azyatyckie Krainy, iako też i Greckie prowincye, opowia-

dając Naukę Chrystusową, i oświecając światłem Wiary w grubych ciemnościach bałwochwalstwa zostających Poganów. Uczynili to chętnie i inne obiechawszy miejsca, przyzali do wyspy Cypru, a nauczając w mieście nazwanym Paphus, gdzie i Prokonsul Sergius Paulus z chęcią ich słuchał, przeszedł między wsłuchującym nauczaniu od czarnekieźnika Bar Jenu, czyli Elimasa, który iak Prokonsula, tak i innych zrażał i ostręczał od przyięcia Wiary Chrystusowej. Paweł Sty jeden będąc Duchu Bożego, spojrział na tego zwodnika, i rzekł mu z własnością Apostolską: człowieku pełny zdrady i oszukaństwa, potomku diabelski, i nieprzyjacielu wszelkiej sprawiedliwości, a pókiż psować będziesz drogę Pańską, które są proste? oto ręka Baska jest nad tobą, i zaraz staniesz się ślepym. Jak te słowa wymówił Apostoł, zaraz ów zwodnik się potę ularany został, i chodził szukając, kćby na podziękę. Pokazał wesołi swej głąstwo tych, którzy miasto tego, aby mieli ucieczkę do Boga w dolegliwościach, które im ich psyka, szukają tylko pomocy u ludzi. Cw Prokonsul zadziwiony tak cudowną zwodziciela karą uwierzył w Chrystusa, unizając się pokornie nauczającego. Niektórzy rozumieli, że od tego Sergiusza Paulusa Sty Paweł, który się przcotym nazywał Saulem, wziął imię Pawła, które iemu dawano od nawrócenia jego w Xigath Dzieciów Apostolskich. Opowiadając potym Pwanielią Sty Paweł w Antyochyi, kćnocył

Kazanie swoje groźbą straszego gniewu Boskiego, i rzucił przeciwko ludowi upornemu proch z nóg swoich. Żydzi pomścili się tego lubo słusznego napominania w mieście Ikonium, gdzie tak pobudzili obywatelów przeciwko S. Pawłowi i Barnabie, że rzucili się do kamieni na nich, i musieli umknąć do Listry. W tym mieście Paweł Stry znalazł człowieka chrorego od urodzenia, i widząc, że słuchał słów jego, zawołał głośno na niego, aby wstał i żeby trzymał się na nogach swoich, co tegoż momentu uczynił. Ludzie poruszeni tym cudem, chcieli oddać ofiarę S. Pawłowi i Barnabie, biorąc ich prawie za bogów, iak by zstąpili z Nieba, i wzięli na się postać ludzką. Ale oni pokorni Uczniowie Chrystusowi dali na sobie szaty, opowiadali owym mieszkańcom, że byli ludźmi iako i oni, napominając ich, aby od tej czci świętości i sakry i białochwalskiej odstąpili, a samemu tylko prawdziwemu kłaniali się Bogu, który stworzył Niebo i ziemię. Pod ten czas nadeszli z Antiochii i z Ikonium Żydzi de Listry, i wzbudzili na nich wszystko popółstwo, które ośmieniając przez zwyczajną lekkość boskie honory, które oddawać miało Świętemu Pawłowi w gwałtowną furję, wyprowadziło go za miasto, kamienowało, i za umarłego prawie zostawiło. Widziano na ten czas, co sprawuje miłość w tej ciele, która do wyższego podniosła się stopnia: bo Stry Paweł lubo wszystkich zraniony, i od razów rozczłowieczony, pokrzepiony cudownie na siłach powstał,

i poszedł w tej godzinie kazać i odpowiadać wiernym bardziej przez swoje ciężkie rany, niż przez słowa, że trzeba wiele cierpieć temu, który chce wnieść do Królestwa Niebieskiego.

ROZDZIAŁ LXVII.

Paweł i Barnabasz w Antyochii znajdując się, i widząc że niektórzy Żydzi chcą, żeby razem i Ewangeliją, i Prawo Mojżeszowe zachować, donoszą to Apostolskiemu zgromadzeniu, ich ustawa do Kościoła Antyochyjskiego posłana. Actos: Cap: 16to.

PO swym z wielką pracą i męczotami opowiadaniu Ewangelii po różnych krajach Paweł i Barnabasz, wrócili się do Antyochii, a posyłałszy, że niektórzy Żydzi od Jeruzalem przyszedłszy, awocowali wiernych, nauczając, że potrzeba, oprócz nauki Chrystusowej, zachować razem i Prawo Mojżeszowe, to jest: obżezanie i starozakonne ustawy, poszli do Jeruzalem, i doniesli to Apostołom. Apostołowie zabiegając wczesnie calszym rozruchom, zgromadzili się, i po gorętowym roztrząśnieniu tej rzeczy, Piotr Apostół, jako głowa tegoż zgromadzenia, rzekł: Mężowie Bracia, wiecie, że od dawnych czasów Bóg wybrał mnie, aby przez usta moje Narody słuchały słowa Ewangelii, i wierzyły: a że Bóg zna serca ludzkie, świadectwo sam dał, udzielił im Ducha Świętego, iako i nam: nie czyniąc różnicy między nami i niemi, owszem czy-

sczza-

ażebyście serca ich: przetoż dla czego kusić ma-
 cie Boga, i wkładać na karki Uczniów iarżmo,
 którego ani Oycowie nasi, ani my znosić nie
 mogliśmy? A wszakże przez łaskę Pana naszego
 Jezusa Chrystusa, wierzymy, że zbawieni bę-
 dziemy jako i oni. To gdy on mówił, całe zgro-
 madzenie zamilkło, a tym czasem Paweł i Bar-
 nabasz opowiadali, jakie Bóg przez nich cuda
 czynił między Narodami, którym opowiadali
 słowo Boże. A gdy prze taki mówić, odezwał
 się Jakób Apostół, mówiąc za zdaniem Sg. Pio-
 trza, tak teraz według wyroków Pańskich;
 że nie trzeba kłócić wiernych nawróconych do
 Chrystusa z różnych Narodów, ale przepisać
 im niektóre rzeczy, które ich się mają chronić.
 Upodobało się to całemu Apostolskiemu zgro-
 madzeniu, i wybrali z pomiędzy siebie Pa-
 wła, Barnabę, Janę, który nazywał się Bar-
 sabas i Sylasa, z braci, których swego towarzy-
 stwa Braci, którym dani w liście ustawę swo-
 ją, a ta była taka: My Apostołowie i starsi Be-
 zcia tym, którzy są w Antyochii, Syryi i Celi-
 cyi, Braciom naszym nawróconym z Narodów
 zdrowia życzymy. Ponieważ posłyszeliśmy, że
 niektórzy wyszedłszy z pomiędzy nas, zakło-
 renie uczynili między wami, przewrotność
 wprowadzając w dusze wasze, którym tego hy-
 mnyśmy nie zleciliśmy, podobalo się nam ze-
 branym w jedno naradzenie wybrać Mężów, i
 do was ich posłać, z najmiłszymi naszymi Bar-
 nabą i Pawłem, z takimi ludźmi, którzy po-
 święcili dusze swoje za imię Pana naszego Je-

zusa Chrystusa. Posłalismy tedy Judę i Sylasę, którzy wam toż samo usunie opowiedzą, i że, podobało się Duchowi Świętemu i nam żadnego więcej na was nie wkładać ciężaru, oprócz tych rzeczy potrzebnych, abyście się wstrzymywali od używania rzeczy ofiarowanych bałwanom, od iedzenia krwi i rzeczy uduszonych, i od nieczystości cielesnych, których chroniąc się, dobrze uczynicie. Zdrowia wam życzymy dobrego. Co tu przydali Apostołowie o nieiedzeniu krwi i zwierząt uduszonych, była to ich roztropna ekonomia, iako uważaia Oycowie Święci, aby zaraz z początku nie zrażali nawróconych do Wiary Żydów, i żeby z honorem starą Synagogę pogrzebli. Tę Apostolską Ustawę odebrawszy Wierni Antyocheńscy, i ią przez usta Judy i Sylasa dobrze zrozumiawszy, niezmiernie ukontentowani byli, ci zaś, którzy ich zakłócili, pohańbieni zostali.

ROZDZIAŁ LXVIII.

Paweł Apostół po rozmaitych swoich podróżach, i żeglugach po morzu dla ogłaszania Wiary Chrystusowej, naostatek mimo przepowiedzenia Agaba Proroka, udaje się ostatni raz do Jerozalema, gdzie ledwie nie zabity od Żydów, przecięż uwolniony z rąk ich od Rotmistrza Rzymskiego zostaje, nareszcie po różnych zaturgach z Żydami, odwołuje się do Cesarza, i do Rzymu odeślany jest. Actor: reliquis Capitibus.

O Biegłszy kilkakrotnie Azyatyckie i Greckie Prowincye Paweł Święty i w wielu miey-

scach zaszczerpiwszy Wiarę Świętą, i Kościoły
założywszy, nakoniec postanowił u siebie wró-
cić się do Jeruzalem, lubo wiedział, że obfte,
które z prac swoich zebrał żniwo, do ostatniey
na niego złości Zydów przyprowadziło. Z tym-
wszystkim na to niedbając, a coraz bardziej
zblizając się ku miastu, stanął w Cezarei i
przyjęty został do domu od Filipa Dyakona:
tam gdy kilka dni bawił, nadszedł z Judzkiej
ziemi Prorok Agabus, który pasem Pawia zwią-
zawszy ręce i nogi, prorokował, że człowiek
ten, którego iest ten pas, związany będzie od
Zydów w Jeruzolimie. I lubo z płaczem i pro-
śbą nalegali Bracia na Pawia, aby nie narażał
się na niebezpieczeństwo, i ocalił życie swoje,
on jednak tego wszystkiego nie słuchając, opo-
wiedział: że nietylko związanym bydź, ale i
umrzeć w Jeruzalem gotowy iestem dla imienia
Pana mego Jezusa Chrystusa. W tym przedsię-
wzięciu trwając, stanął w Jeruzalem, a po kil-
ku dniach oczyszcivszy się, poszedł do Kościoła,
którego poznawszy Zydzi, na niego wszy-
scy rzucili się, i wywiodszy go z Kościoła
pięściami bili, i nieuchylnie byliby go zamor-
dowali, gdyby dowiedziawszy się o tym tumul-
cie Rotmistrz Rzymski Lizyas, nie przypadł
był z żołnierzami, i nie wydał go z rąk za-
palczywych Zydów. A wszakże chociaż był
dużo osłabiony na siłach Apostół długim biciem
i mordowaniem, prosił przecięż Rotmistrza,
aby mu pozwolił mówić do zgromadzonego lu-
du: co otrzymawszy, dawał z siebie sprawę

przytomnym Żydom: że cokolwiek czynił do tych czas, wszystko to było z rozporządzenia Boskiego: do Damaszku bowiem idąc na chwytanie i ukaranie nie Chrześcian, cudownie z konia zrzucony i oslepiiony, a nakodiec z Wiarą wzrok otrzymawszy, rozkaz wyraźny z Nieba wziął, aby Ewangeliją Jezusa Chrystusa wszystkim narodom powiadał. To oni usłyszawszy, wszyscy w zapalczywości zawołali: znieś go, gdyż taki człowiek nie jest godzien życia. Rotmistrz widząc coraz bardziej rozjątrzających się Żydów, kazał wziąć Pawła do obozu, związać go mocno, różgami chłostać i męczyć, aby się przyznał, co przewinił temu ludowi? Gdy tedy związano Pawła, rzekł do stojącego przy sobie Setnika: Jeżeli wam wolno jest więzić i chłostać Obywatela Rzymskiego bez osądzenia? Co on usłyszawszy, doniósł Rotmistrzowi, a ten przez wzgląd na imię Obywatela Rzymskiego zakazał męczyć Pawła. Chcąc zaś wiedzieć dokładniej, o coby go Żydzi oskarżać mieli? nazajutrz zgromadził ich, i z więzów uwolnionego Pawła postawił między niemi, którzy co tylko zaczęli się usprawiedliwiać, kazał go Arcy-Kapitan Ananiasz bić w głębę: na co mu Paweł odpowiedział: uderzy cię bardziej Bóg pobielana ściana, bo siedząc, chcesz mnie sądzić według Prawa, a przecieżwko Pramu każesz mnie bić? Wreszcie zawołał wielkim głosem: że szczególnie ten jeden grzech jego jest przed Żydami, iż wyznaie przyszłe zmartwychwstanie umarłych. Co oni

uścisnąwszy, rozdzieli się między sobą, bo iedni z nich wierzyli w zmartwychwstanie a drudzy nie wierzyli, i tak w zakłóceniu, i niezgodzie rozeszli się. Prędko p tym czterdzięści najżarliwsi między Żydami uczynili poprzysiężony ślub, ani jeść, ani pić, ażby wprzód zabili Sgo Pawła. Dowiedział się o tey zapalczywości od Synweca swego Paweł, i przestrzegł Rotmistrza, który kazał go wyprowadzić z Jeruzalem, i posłał go do Cezarei, oddając go w ręce Starosty Felixa. Usprawiedliwiał się głośno przed tym Starostą Paweł Sty, który znając niewinność iego, nie dla czego innego trzymał go w więzieniu, tylko że się spodziewał, iż miał wziąć co pieniędzy od niego. Gdy zaś czas iego rządów wyszedł, zostawił w więzieniu Pawła następcy swoiemu, który się zwał Porcyusz Festus. Ten odrzucił zaraz frantowskie prośby, które Żydzi iemu zanosili żądając, aby im Pawła kazał stawić w Jeruzalem na rozządzenie tey sprawy, szukając sposobności zabicia go; lecz na to Starosta pozwolić nie chciał, (zwaszcza że Paweł appellował do Cesarza) rozkazując Żydom przybyć do Cesarza na roztrząśnienie tey sprawy. A gdy Herod Agryppa Król Żydowski z Żoną swoją Berenice odwiedził Starostę, i Pawła usprawiedliwiałego się wydłuchał, rzekł do starosty: że był niewinnym, i że mógł go uwolnić, gdyby był nie appellował do Cesarza. Zaczym stosując się do appellacyi uczynioney od Apostoła, Kapitan ieden nazwany Juliusz,

odebrał rozkaz, aby zaprowadził Pawła do Rzymu; a żeglując długo wiatrem bardzo przeciwnym, przyплыnęli nakoniec do wyspy Krety. Święty Paweł ich przestrzegł, że napadnie prąk wielka nawałność i radził, aby się przy tej wyspie zatrzymali, ale oni temu nie wierzyli, a gdy ta przyszła, cieszył ich Apostoł Sty upewniając, że oprócz okrętu nikt nie zginie. Dozwalając potym wskotku, że objawienie, które o tym miał, było prawdziwe, bo okręt spadał się, a przecię wszyscy, iako kto mógł, przyплыnęli do wyspy Malty, gdzie ich Obywatela z wielką przyjęli ludzkością, i zapalili ogień na osuszenie ich. Tamże gdy Paweł Święty zbierał na ogień gałęzie, ukąsiła go iaszczurka; co oni grubi ludzie wzięli za znak, że był złym człowiekiem, ponieważ gniew Bożki scigał go i na ziemi i na morzu. Ale gdy zobaczyli, że Sty Paweł wrzucił owę iaszczurkę w ogień, i że żadnego od niey nie czuł bólu, i złego z iadowitości skutku, odmienili rozumienie swoje, i wzięli Świętego Pawła za Boga. Uzdrowił na tej wypie Oyca Publiusowego, który tam był Starostą, i wielu iaszczych chorych, a we trzech miesiącach wyjechał ztamtąd, i stanął nakoniec w Rzymie. Zgromadziło się do niego zaraz wiele nayprzedniejszych Żydów, którym opowiedział, dla czego appellował do Cesarza, i starał się namowami swemi przywieść ich do Wiary Chrystusowej, ale mało w nich zastał przysposobienie. Ta kończą się dzieła Apostolskie, i więcej

nie mówią, tylko to, że Święty Paweł dwie-
 lecie mieszkał w Rzymie, w gospodzie, któ-
 rą sobie niaął, opowiadając Wiarę wszystkim
 tym co go słuchać przychodzili. Chryzostom
 Sty który naywięcey sobie považał tego Świę-
 tego Apostoła, którego życie u niego w podzi-
 wieniu było, prace i cierpliwość w różnych
 nieszczęściach, mawiał do ludu swego: że co
 do niego, wolałby bydź w okowach z Świętym
 Pawłem dla Chrystusa, aniżeli w niewiem ia-
 kim naywyższym uwielbieniu.

ROZDZIAŁ LXIX.

*Wiadomość krótka o listach Apostolskich, które składa-
 ją część znaczną Pisma Nowego Testamentu.*

PO krótkim zebraniu nauki, dzieł i cudów
 Chrystusowych, iako też i Świętych Apo-
 stołów, ze czterech Ewangelistów, i dzieł
 Apostolskich, niemałą częścią są Nowego Te-
 stamentu listy Apostolskie do wiernych Chry-
 stusowych, dla ich w Wierze ugruntowania
 napisane, o których tu krótką kładziemy wia-
 domość, tym porządkiem, iako są w Xiegach
 świętych umieszczone. A naprzód listów Sgo
 Pawła mamy czternaście, z których ieden
 do Rzymian napisany, dwa do Koryntyjanów, do
 Galatów ieden, do Efezanów ieden, do Filipen-
 sów ieden, do Kolossencyków ieden, do Tes-
 salończyków dwa, do Tymoteusza dwa, do Ty-
 tusa ieden, do Filemona ieden, nakoniec do
 Żydów także ieden. Świętego Jakóba mamy

list jeden: Sgo Piłtra dwa: Sgo Jana Ewangelisty trzy: i Świętego Judy Tadeusza jeden: wszystkich ogółem liczem dwadzieścia i jeden. W tych listach nie tylko mamy wiele dowodów zaświadcujących przedniejsze Tajemnice i Artykuły Wiary naszej, iako to: o Trójcy Najświętszej, o Wcielaniu Syna Bożego, o Sakramencie Ołtarza, iako też o Sakramentach Kapłaństwa, Małżeństwa, i ostatniego oleju świętym namazania, nie wspominając o łasce Chrystusowej, i usprawiedliwieniu przez nią człowieka, i wielkości, która jest między starym i nowym Zakonem różnicy, nie tylko, mówię, mamy tych i innych Tajemnic wielkie z tych listów objaśnienie, ale nadto niewyczerpane znajdziemy źródła nauceczniejszej obojętów nauki. Tu Biskupi i Kapłani mają posame obowiązki z strony powierzonych sobie o kciech, iako i owieczki z strony swoich Pasterów: wyznaczone powinności Królów i Panów względem swoich poddanych i slug, iako też przeciwnie slug względem swoich Panów: tu Urzędy i godności są upważnione: Małżeństwo m uczciwość i świętobliwość przyrodna: Rodzicom i starszym powinna cześć od dzieci i ludzi młodych zachowana: słowem mówiąc: tu miłość, zgoda, pokój, i względna sprawiedliwość w towarzyskim życiu na mocnych zasadach ugruntowana znajdzie się: tak dalece, że cnotliwi Chrześcijanie po Ewangelicznych naukach, (ahy tylko z pokorą i bezdwornością,) powinniły pozostać te Apostol-

skie napomnienia, nieustannie w pamięć sobie
wbijać, aby się tym sposobem codziennie w Du-
chu Chrystusowym pokrzepiali i umacniali.

ROZDZIAŁ LXX.

*Na końcu Nowego Testamentu kładzie się Obiawienie
Świętego Jana Ewangelisty, które miał na Wyspie
Patmos, będąc tam od Domicjana Cesarza na wygnanie
posłany. A na brzdół w jakim się kształcił pokazał Chry-
stus Świętemu Janowi, i co mu kazał napisać do ró-
żnych Biskupów. Apoc: Cap: 1mo. 2do. et 3tio.*

Lubo Obiawienia, które czynił Bóg S. Jano-
wi Ewangelście, są wszystkie tajemnic
pełne, i w sobie samych skryte, przecięż ro-
zumiełi Święci Oycowie, że są pożyteczne
wszystkim, nawet prostym wiernym, gdy uwa-
żać je będą z pokorą, błażnią, nie pragnąc,
aby je przeniknęli z wielką ciekawością. Najs-
pierwsze widzenie, które ten Święty miał na
Wyspie Patmos, na którą był od Domicjana za
Wiarę wgnany, było to: Zachwycony będąc
w dachu w pewną Niedzielę, usłyszał z tyłu
dźwięk głośney trąby, która mu pisać kazała
to, co widział. A obróciwszy się po tym dźwię-
ku, obaczył siedm lichtarzów złotych, a w
pośrodku podobnego do Syna człowieczego,
odzianego białą szatą, a pod piersiami prze-
pasanego pasem złotym, włosy jego były białe
jako śnieg, oczy jako płomienie ognia, nogi
błyszczące się jako miazdź najeprzezroczys-
tszy, a głos jako szum wielkich wód, w pra-

wey ręce miał siedm gwiazd, a wychodził z ust
iego miecz ostry, twarz zaś iego była iako
słońce podczas południa. Gdy zobaczył to Świę-
ty Jan, padł do nóg iego prawie na pół umar-
ły, on zaś położył na nim prawicę swoją, mó-
wiąc: nie bój się, ja jestem pierwszy i osta-
tni, i żywy i umarły byłem, a oto teraz ży-
ję na wieki wieków, i mam klucze śmierci i
piekła; i nauczył go: że te siedm gwiazd, któ-
re trzymał w ręku, znaczą siedm Aniołów,
to jest: Biskupów siedm, a siedm lichtarzy,
siedm Kościołów wyobrażają: potem rozkazał
mu pisać co widział, opowiedzieć to osobliwie
owym siedmiu Biskupom: Biskupowi Efezu,
którego chwalił cnotę i żarliwość przeciwko
złym, i cierpliwość w nieszczęściu, ale go
ganił, że żołąbł był w pierwszej swojej go-
rącości, a tak żeby sobie wspomniął, z cze-
go był wypadł i czynił pokutę; Biskupowi
Smirny: żeby się cieszył tym, że był bogatym
w swoim ubóstwie, i nienaganny w pośrodku
wszelkich obmów, które przeciwko niemu roz-
głaszano, żeby się przysposobił na nowe prze-
śladowania, które mu gotowano, i żeby był
wiernym aż do śmierci; Biskupowi Pergamu:
że go chwalono z iego wierności, ale że nie
dosyć żywo powstał przeciwko błędom: żeby
tedy czynił pokutę, a nową zabierał odwagę;
Biskupowi Tyatyrus: że znał iego miłość ku
ubogim, stateczność w prześladowaniu, i odno-
wienie iego w pobożności, ale że mu wyrzu-
cał nieczystość iego, z którą cierpiał to, że ie-

dną
Bisk
gien
iego
przy
inac
śloc
że g
ści w
wiel
cei:
że g
się
mize
sobi
rym
zemi
oley

Jan

Po
n
najt
kryk
chw
tam
iasa
nieg
Ten

dną fałszywą Prorokini zdradzała wiernych; Biskupowi Sardes: że był umarłym przed Bogiem, lubo go miano za żywego, i uczynki jego nie były pełne, żeby czynił pokutę, i przypomniał sobie co odbierał i co słyszał, bo inaczej przydźle do niego dla ukarania iako złoczyńcę niespodzianie: Biskupowi Filadelfia: że go kocha dla wierności jego, i cierpliwości w nieszczęściach, lubo ztym wszystkim nie wiele miał siły: Nakoniec Biskupowi Laodycei: że nie mógł cierpieć jego oziębienia, i że go miał wyrzucić z swoich ust, przeto że się miał za bogatego, a nie wiedział, że był mizerny, ubogi, ślepy i nagi, żeby tedy kupił sobie ziota oczyszczonego przez ogień, którymby się ubogacił i sprawił szaty białe, któreby swoją zakrył nagość, a oczy namaścił olekiem, aby dobrze widział, co ma czynić.

ROZDZIAŁ LXXI.

Jan Święty widzi Niebo otwarte i opisuje, co tam widział. Apoc: Cap: 4to. et 5to.

POkazawszy Chrystus Janowi Świętemu w nappierwszym objawieniu to, co się działo naytaємniejszego w Kościele ziemskim, odkrył mu potym, co się dzieie w Niebie. Zachwycony był w duchu ten Apostoł, widział tam wspaniały Tron, a ten co na nim siedział, iasniał iako kamień iaspisowy, tęcza zaś około niego była podobna do farby szamaragdowej. Ten tron otoczony był dwudziestą czterema

Krzesełami nakształt tronów, na których siedziało dwudziestu i czterech starców w sukniach białych, mających korony na głowach: z tego tronu wychodziły błyskawice, grzmoty, głosy, i siedm lamp gaszących palił się przed tronem. przed którym widnie było morze przezroczyste jako szkło, przed tronem i za tronem było czworo zwierząt pełnych oczu z przodu i z tyłu. Pierwsze podobne było do lwa, drugie do młodziego wołu, trzecie do człowieka, czwarte do orla: każde z nich miało sześć skrzydeł i ustawicznie to śpiewały, co od nich bierze Kościół: Święty, Święty, Święty, Pan Bóg Wszechmocny, który był, jest i na przyszłość. Gdy owe zwierzęta to śpiewały, dwadzieścia i czterey Starcowie padali przed tym, który siedział na tronie, i składali korony swoje u nog jego, mówiąc iesteś godzien Panie, abyć oddawano wszelką chwałę, boś ty iest, któryś stworzył wszystkie rzeczy, które się przez twoję moc utrzymują. Obaczył potym Jan Święty w prawey ręce tego, który siedział na tronie, pisaną Xieęgę, ale siedmią pieczęciami zapieczętowaną, a ieden Anioł wołał głośno: Któż iest godzien, aby otworzył tę Xieęgę, i oderwał siedm pieczęci? ale nikt tego nie mógł dokazać, ani w tę Xieęgę wezrzec. Święty Jan rzewnie płakał z żalu, że się nie znalazł żaden, któryby mógł tę Xieęgę otworzyć: a tu ieden z Starców rzekł mu: aby przestał płakać, bo lew z pokolenia Judy, to iest Chrystus, otrzymał przez swoje zwycię-

stw
pi
sz
cz
ofa
sie
rę
zar
re
kie
pe
ty
go
cz
pi
gn
cz
tey
tron
wie
dwa
rze

Co

A

G

ten
koro

stwo to, że otworzy tę Xieggę, i oderwie siedm pieczęci. I zaraz obaczył w tenże czas w posrodku tronu czworo zwierząt, dwudziestu czterech Starców i Baranka, który był iako ofiara zarżnięta, i który miał siedm oczów i siedm rogów. Baranek wziął p-tym Xieggę z ręki prawey tego, co siedział na tronie, a zaraz cztery owe zwierzęta, i dwudziestu czterech Starców padali na kolana przed Barankiem, każdy z nich mając cytry, i naczynia pełne perfumów, któremi są modlitwy Świętych, i śpiewali przed Barankiem: Ty jesteś godzien Panie wziąć Xieggę, i otworzyć pieczęci, boś wydał się na śmierć, i żeś nas odkupił przed Bogiem przez swoją krew, wyciągnąwszy nas ze wszystkiego ludu świata. Wtenczas Aniołów tysiące tysięcy łączyli się do tej pieśni i śpiewali: Temu, który siedzi na tronie i Barankowi, honor chwała na wieki wieków, a cztery zwierzęta mówiły Amen: dwadzieścia zaś i cztery Starcy padali na twarz swoje przed żyjącym na wieki wieków.

ROZDZIAŁ LXXII.

Co widział Jan Święty, gdy otworzono naprzód sześć pieczęci Xiegi zapieczętowanej. Apoc: Cap: 6^{ta}: et 7^{mo}.

GDy Baranek pierwszy Xiegi otworzył pieczęć, zobaczył Jan Święty konia białego, a ten, który siedział na nim, miał łuk, dano mu koronę, i oddali się z wysięgającymi, żeby mógł

zwycięzać daley. Za drugą pieczęcią pokazał się drugi koń rudawy znaczący wojnę, a ten co na nim siedział, miał moc wygnąć pokój z ziemi, aby się ludzie zabili, i dano mu wielki miecz. Za trzecią pieczęcią wyszedł koń czarny, ten który siedział na nim, miał w rękach swoich wagę, a Jan Święty usłyszał ten głos, który wychodził od czterech zwierząt: miarą pszenicy za grosz, a trzy miarki ięczmienia za grosz; tenże głos zabrania, aby nie psowano wina i oliwy. Za czwartą pieczęcią pokazał się koń błądy, ten co na nim siedział, zwał się śmiercią, a piekło szło za nim; dano mu moc nad czwartą częścią ziemi, aby umierali ludzie przez miecz, głód, choroby zaraźliwe, i przez dzikie bestye. Za piątą pieczęcią Jan Święty widział dusze tych, którzy zabici byli za słowo Boskie, i którzy wołali z pod ołtarza pomsty za wylanie krwi swojej, dano z nich każdemu szatę białą, i rze czono im: aby zostali jeszcze w pokoju iaki czas, pokądy się nie dopełniła liczba ich braci, którzy powinni byli jeszcze znieść śmierć, iako i oni. Za szóstą pieczęcią dało się widzieć, iaki będzie strach w dzień gniewu Baranka, bo zaraz wielkie nastąpiło ziemi trzęsienie, słońce stało się czarne iako wór z włosienicy, xiężyc stał się iako krew, gwiazdy spadały na ziemię z Nieba, Niebo odstąpiło iako xięga zwinięta, wszystkie góry i wyspy z swego poruszone zostały miejsca, Królowie ziemscy i wielcy ludzie świata, sławni

woi
skin
cie
go,
Bara
Anio
ta d
słoń
mora
li si
była
zwy
iede
przy
szat
kow
łakn

Gdy
ki

GD
dano
gu,
szy
tury
fumó
Swię
tront

weśnownicy, bogaci i mocni ukryli się w iaskiniach i dolach gór, mówiąc do nich: padaycie na nas, ukrywajcie nas przed Twarzą tego, który siedzi na tronie i przed gniewem Baranka. Potym widział Jan Święty czterech Aniołów stojących na czterech stronach świata do których przychodzący inny od wschodu słońca Anioł rzekł: aby nie szkodzili ziemi i morzu, póki by naznaczeni na czołach nie byli słudzy Boscy, a tych naznaczonych wielką była liczba, i dano im szaty białe i palmy zwyciężskie w ręce ich, a pod ten czas rzekł jeden z starszych do Jana: Ci to są, którzy przyszedli z wielkiego uciemnienia, i obmyli szaty swoje, i wybielili je we krwi Barankowej, są teraz przed tronem Boskim, ani łaknąć, ani pragnąć więcej nie będą.

ROZDZIAŁ LXXIII.

*Gdy siódma pieczęć była otwarta od Baranka, słysze-
ki najpierw czterech tręb słyszane były. Apoc:*

Cap: 8vo.

GDy Baranek siódmą otworzył pieczęć, stało się milczenie w Niebie na pół godziny, i dano siedmiu Aniołom, którzy assistowali Bogu, siedm tręb. Tym czasem przyszedłszy inny Anioł, który stał przed ołtarzem mając turybularz złoty, i dano mu wielką moc perfumów, aby oddawał modlitwy wszystkich Świętych na ołtarzu złotym, który był przy tronie, a dym perfumów z modlitw Świętych,

podnosząc się z ręki Anielskiej wstępował aż do Boga. Wziął potem ów pturublerz Anioł, i napełnił go ogniem z ołtarza, który rzuciwszy na ziemię stał się hałas na powietrzu, i trzęsienie ziemi. W tenże czas siedm Aniołów, co mieli trąby, nagotowali się trąbić: Pierwszy Anioł zatrąbił, i spadł grad i ogień ze krwią zmieszany, który upadł na ziemię, z trzecią część ziemi i drzew była spalona, i strawił ogień wszelkie zioła zielone. Drugi Anioł zatrąbił, i wpadła w morze iakoły wielka gniasta góra, a w tym trzecia część morza krwią się zarumieniła, trzecia część ryb pozdychała, i trzecia część okrętów potonęła. Trzeci Anioł zatrąbił, i odawała się wielka gwiazda, iako pochośnia gorąca, która padła na trzecią część rzek i zrzóceł: ta gwiazda zwała się piorunem, i trzecia część wód odmieniła się w piołun, z tej przyczyny wielka liczba ludzi umarła, że z tych wód pili, które się stały gorzkiemi. Czwarty Anioł zatrąbił, a trzecia część słońca, księżyca i gwiazd była ciemnościami pokryta, i dzień obnażony był z trzeciej części światła, iako także i noc. Wtenczas Jan Święty słyszał głos orła, który w pośrodku latał niebiosa, i na cały głos wołał: Biada! biada, biada Obywatelom ziemskim! dla głosu trąb któremi trzy Aniołowie mieli trąbić.

ROZDZIAŁ LXXIV.

Dawidek piątej i szóstej trąby. Apoc: Cap: 9no.

GDy piąty Anioł zatrąbił, widział Jan Święty gwiazdę spadającą z Nieba na ziemię, i dano mu klucz od studni przepasści, którą gdy otworzył, podniósł się z niej dym iakoby z wielkiego pieca, słońce i powietrze było zaćmione dymem z owej studni. Wyszła z tego dymu wielka liczba szarańczy na ziemię, której dano też moc, iako niedźwi dkom na ziemi; rozkazano iey, aby nie ruszała ziół na ziemi, ani tego, cokolwiek iest zielonego, ani drzew, aby tylko szkodziła ludziom, którzyby nie mieli znaku Boskiego na czole; i dano iey moc, nie żeby ich zabiła, ale żeby dręczyła przez pięć Miesięcy, ból zaś od kłusania był podobny do tego, który sprawuje niedźwiadek, gdy ukąsi człowieka. Wtenczas (mówi Pismo.) ludzie szukać będą śmierci, a znaleźć iey nie będą mogli: będą sobie życzyć umrzeć, a śmierć uciekać będzie od nich. Te zaś potwory w postaci szarańczy podobne były do koni nagotowanych do boju, a miały na głowie iakoby korony, które zdaly się być złote, twarze ich były iako twarze ludzkie, włosy miały iakoby białogłowskie, a zęby iako lwie, miały zbroie iak żelazne, a szelest ich skrzydeł, był iakoby łoskot wielu wozów, i wielkiej liczby koni, które do boju biegały, ogony ich podobne były do niedźwiadków,

przy których było żądło, miały za Króla Anioła przepaści, który miał imię Niszczyciel. To biada gdy minęło, szósty Anioł zatrąbił, a Jan Święty usłyszał głos, który wyszedł ze czterech kątów ołtarza złotego, który rzekł szóstemu Aniołowi trąbę mającemu: rozwiąż czterech Aniołów, którzy byli gotowi na godzinę, dzień, miesiąc i rok, którzy mieli pozbijać trzecią część ludzi; a liczba wojska ich konnego była na dwakroć sto tysięcy milionów. Jan Święty widział także konie w tym zjawieniu, a którzy na nich siedzieli, mieli zbroje ogniste, czerwone i siarzyste, a głowy końskie były jako głowy lwów, a z pyska ich wychodził ogień, dym i siarka, i przez te trzy rzeczy trzecia część ludzi była zabita; moc owych koni była w ich pyskach i ogonach, bo ich ogony podobne były do ogonów węzów mających głowy, które raniły: inni ludzie, którzy nie byli pobici przez te plagi, nie żałowali za grzechy swoje, ani przestali kląć się czartom i bałwanom, ani czynili pokuty za swoje występki.

ROZDZIAŁ LXXV.

Dalsze widzenia Świętego Jana. Apoc: Cap: 10mo.

Widział Jan Święty drugiego Anioła bardzo silnego, z Nieba zstępującego, który był okryty obłokiem, tęcza Niebieska była nad głową jego, twarz jego była jako słońce, nogi jako kolumny ogniste, trzymał w ręku

małą Xieęgę otwartą, nogą prawą stał na morzu, lewą zaś na ziemi, i wołał wielkim głosem iako lew, gdy rzezy. Po iego wołaniu ogromnym siedm piorunów mówiących dało się słyszeć, i gdy się ogłosiły, Jan Święty był gotów pisać ich słowa, ale usłyszał głos z Nieba mówiący: aby zapieczętował słowa siedmiu piorunów, a ich nie pisał. Wtenczas Anioł, który stał na morzu i ziemi, podniósł rękę ku Niebu, i poprzysiągł przez żyjącego na wieki wieków, który stworzył Niebo, ziemię, i cokolwiek iest na Niebie i na ziemi, który stworzył morze, i cokolwiek iest w morzu, że nie będzie więcej czasu, ale wtenczas gdy siodmy Anioł zatriąbił, tajemnica Boska tak się wypełni, iako opowiedział przez Proroków sług swoich. Głos który słyszał Jan Święty w Niebie, obrocił się jeszcze do niego mówiąc mu: idź weź tę Xieęgę z ręki Anioła, który stoi na ziemi i na morzu; poszedł tedy do Anioła, i rzekł mu: day mi tę Xieęgę, a on mu odpowiedział: weź ją i zjedz, uczynić gorzkość w żołądku, ale w ustach będzie słodka iak miód. Wziął tedy Jan Święty Xieęgę z ręki Anielskich, zjadł ją i doświadczył prawdziwie, że w ustach iego była słodka iako miód, ale iak ją połknął, uczuł w żołądku wielką gorącość, a Anioł rzekł do niego: trzeba żebyś jeszcze prorokował przed Narodami, i przed ludźmi różnych języków, i przed wielą Królami.

ROZDZIAŁ LXXVI.

*Widzenie, które miał Jan Święty dwóch Proroków
czubitych, którzy ukrocili i skazani byli. Potym słyszał
dźwięk słodney trąby. Ap. c. Cap: i i mo.*

Potym iak Jan Święty wziął Xieęgę z ręku tego, który mu ją podał, dano mu trzcinę, i rozkazano, żeby mierzył Kościół Boski i tych, co tam adorowali, nie mierząc sieni za Kościołem, bo była przucona Narodom, którzy mieli pod nogami mieć miast. Święte, ale ia dozwolę (mówi Bog) dwiema świadkom moim, którzy prorokować będą odziani worami przez tysiąc dwieście szesćdziesiąt dni. Ci dway proroicy są dwa drzewa oliwne, dwa lichtarze postawione przed obecnością Pana, a iezeliby kto chciał ich obrazić, lub im szkodzić, wynijdzie z ust ich ogień, który pożrze ich nieprzyjaciół. Mają moc zamknąć Niebo, aby nie spadł deszcz wtenczas, gdy oni prorokować będą, i wzięli moc odmienić wodę w krew; i sarać ziemię plagami, ile razy zechcą. A iak skonczą swoje świadectwa, bestya, która wychodzi z przepaści, podniesie przeciwko nim wojnę, zwycięży ich, i pozabija; ciała ich porzucone będą na ulicach wielkiego miasta, które nazwane duchownie Sodoma i Egipt, gdzie ich Pan jest ukrzyżowany, i ludzie z różnego pospółstwa, ięzyków i Narodów różnych znajdą ciała ich umarłe, porzucone na ziemi przez półczwartą dnia, i nie

pozwoła, aby ich włożono do grobu. Mieszkańcy ziemi cieszyć się będą, gdy ich obaczą w tym stanie, czynić będą bankiety, i posyłać sobie jedni drugim upominki, bo ci dwaj Prorocy wiele złego uczynili tym, którzy nie nakłonili ucha na ich proroctwa i nauki. Tu miarkować możemy, że ponieważ rzeczy przyszłe są obecne, inko i przeszłe przed Bogiem, Jan Święty według zwyczaju Proroków, zaczawszy początek tych Historii iako rzecz przyszłą, kończy ją iakoby już minłą. Półczwarta dnia gdy przeszło, duch żywota wszedł w tych dwóch Proroków; i powstał na nogi swoje, a wielka bojaźń opanowała tych, co to widzieli. Usłyszeli wtenczas głos mocny wychodzący z Nieba, który im rzekł: wstąpcie sam: i wstąpili do Nieba w obłokach, w obecności swych nieprzyjaciół, a w tęg godzinę stało się wielkie trzęsienie ziemi, dziesiąta część miasta upadła, i siedm tysięcy ludzi zabitych było w tych rozwalinach, drudzy będąc przestraszeni, oddawali chwałę Bogu. Zatem potem siódmy Anioł zatrąbił, i słychać było wielkie głosy na Niebie, mówiące: że Królestwo tego świata stało się Królestwem Pana naszego, i Chrystusa iego, i że panować będzie na wieki, wieków Amen. Dwudziestu zaś czterech Starców padło na twarze swoje, i wielbiąc Boga, pokłonili się iemu, dziękując, że sprawiedliwie ukarze bezbożnych, i wykorzeni tych, którzy zaciżili ziemię, a odda nado-

grę Prorokom i Świętym, i bojącym się imienia iego tak możnym, iako i maluczkim.

ROZDZIAŁ LXXVII.

Jan Święty widzi straszne bestye, potym Baranka na górze Syońskiej. Ap. c. C. p. 13tio. et 14to.

Zlawiona była Świętemu Janowi straszne bestya wychodząca z morza, która miała siedm głów, a dziesięć rogów, a na tych rogach dziesięć koron, a na nogach imiona bluźnierskiee podobna była do lamparta, nogi były iako niedźwiedzie, pysk iako lwi, a smok nadał iey swoje moc. Pod ten czas postrzegł Święty Prorok jedną z siedmiu głów, iakoby ranioną na śmierć, ale ta śmierć i na rana była uzdrowiona, a cała dziwniąc się ziemia szła za tą bestyą, i chwalała smoka, kłaniając się iemu za taką nadaną władzę: któż jest podobny do bestyi? (mówili sobie wszyscy) i któż odważy się z nią potykać? Dano teyże bestyi usta, które się zwawolnie wielbiły, bluźniły imię Boskie, Przybytek iego, i mieszkańców Niebieskich: pozwolona iey także była władza, aby prowadziła woynę z Świętymi, i zwyciężała ich, aby była adorowana na całej ziemi od tych, których imiona nie były napisane w Księdze Baranka, który był ofiarowany od stworzenia świata. Widział daley w objawieniu Jan Święty inną bestyą, która wychodziła z ziemi, miała dwa rogi podobne do rogów Baranka, mówiła iako smok, pokazywała wszelką moc

pierwszey bestyi w ieyże obecności: przynaglała, aby ziemia i wszyscy co mieszkają na niey, adorowali bestyą, którey rana śmiertelna była uzdrowiona. Wielkie czyniła znaki, spuszczając ogień na ziemię przed ludźmi, i zdradzała tych, którzy mieszkają na ziemi, dla cudów, które moc miała czynić przed bestyą, mówiąc do tych którzy mieszkali na ziemi: aby wystawili obraz bestyi, która będąc jeszcze ranną od miecza, była przecieź żywą, miała moc ożywić obraz bestyi, aby ten obraz gadał i zabił wszystkich tych, którzy nie adorowali obrazu tey bestyi. Uczyniła jeszcze, że wszyscy ludzie, mali i wielcy, bogaci i ubodzy, wolni i niewolnicy, przyjęli charakter bestyi na ręce swojej prawey, albo na czole, i aby żaden nie miał wolności ani kupić, ani sprzedać, tylko ten, który miał na sobie charakter, albo imię bestyi, albo liczbę imienia iey. Ale wtenczas widział Jan Święty Baranka na górze Syońskiej ze stą czterdziestą i czterema tysiącami osób, które miały iego, i imię Oycy iego napisane na czołach: a ieden głos rzekł: że nie pokazało się kłamstwo w ich ustach, bo czysti byli i nieganni przed tronem Boskim. Inszy wołał w tenże czas: że ieżeli kto adorować będzie tę bestyą, i obraz iey, a przyjmie cechę iey na swoje czoło, i na rękę, pić będzie wino gniewu Boskiego, i że męczony będzie w ogniu i sierce, i że dym iego podniesie się na wieki wieków, nie zostawiając odpoczynku żadnego ani w dzień, ani w noc

tym, którzyby adorowali tę bestyą, albo iey imię, albo przyjęli charakter imienia iey.

ROZDZIAŁ LXXVIII.

Widzi Święty Jan w Obiawieniu siedm Aniołów, i siedmą ostatniemi karami Boskimi. Apoc: 15to.

16to. et 17mo.

Widział znówu w duchu Jan Święty na Niebie inшы znak, to iest: siedm Aniołów, mających siedm plag ostatecznych, w których miało być dopełnienie gniewu Boskiego: i iedno z czterech zwierząt dało siedmiu Aniołom te siedm czasz pełnych gniewu Bożego, i słyszał potym głos z Księgi mówiący Aniołom: Idźcie, a wylewajcie na ziemię siedm czasz gniewu Boskiego. Poszedł tedy pierwszy, i wylał swoją czaszę na ziemię, a ludzie, którzy mieli cechę bestyi, i kłaniali się iey obrazowi, zarażeni byli seęgą i dotkliwą raną. Drugi Anioł wylał swoją czaszę na morze, a to się odmieniło w krew, i wszystkie ryby pozdychały. Trzeci Anioł wylał swoją czaszę na rzeki i źródła, i zmieniły się w krew, a ieden z Aniołów wylał swoją czaszę: Jesteś sprawiedliwym Pańskie krew Świętych i Proroków, a wylał krew do picia, bo tego godni są. Cztery Anioł wylał swoją czaszę na słońce, a ona mu iest moc, aby męczył ludzi przez gorącość ognia, a ludzie będąc udręczeni gorącością palącą bluźnili Boga, i nie czynili pokuty. Piąty Anioł wylał swoją czaszę na sto-

licę bestyi, a panowanie iey stało się ciemne :
i kłósał ludzi języki swoje w zbytecznym bó-
lu, bluźniąc Boga, i nie pokutując. Szesty
Anioł wylał swoją czasę na wielką rzekę Eu-
frates, a woda iego wyschła, gotując drogę
Królom, co mieli przyiść od wschodu słońca.
Wtenczas czas widział Święty Jan, a oto z ust
smoka i bestyi, i z ust fałszywego Proroka wy-
chodziły trzy duchy nieczyste, podobne do
żab, były to duchy czartowskie, które czyni-
ły cuda, i które szły ku Królom całej ziemi,
gotując ich do potyczki wielkiego dnia Boga
Wszehmogącego, i zgromadzili się wszyscy
na jedno miejsce. Siódmy Anioł wylał swoją
czasę na powietrze, i wielki słychać było
głos w Kościele, który mówił: już się stało.
Słychać potem było wielki łoskot grzmotów
i błyskawic: Miasto wielkie rozdzielone na
cztery części, a miasta Narodów upadały, i En-
bilonia wielka przyszła na pamięć Bogu, aby
iey dał kielich wina zapalczywości swojej.
Wtenczas wziął ieden Anioł. Jina Świętego,
aby mu pokazał iedną swawolnicę, z którą
Królowie ziemscy wszeteczeństwa płodzili, i
którzy opoieni winem swawoli iey, mieszka-
ją na ziemi, i zaprowadził go na puszcza ied-
ną, gdzie widział białogłową siedzącą na be-
sty, koloru szkarłatowego, pełney imion blu-
źnierskich, mający siedm głów, a dziesięć ro-
gów, miała to imię napisane na czole: Tę-
mnicą: Wielka Babilonia matka porubstwa i
obrzydzenia ziemi. Jan Święty widział biało-

głowę tę pisaną ze krwi Świętych Męczenników, i wielce się dziwował, a Anioł, który mu te pokazywał rzeczy, pytał się, czemuby się dziwował? i wytłumaczył mu tajemnicę owej białogłowy rozpustney, i bestyi na którą zey siedziała.

ROZDZIAŁ LXXIX.

Upadek i zniszczenie Babilonii. Apoc: 18vo.

PO niejakim czasie spostrzegł Jan Święty innego Anioła, który zstępował z Nieba, mając wielką moc, a cała ziemia oświecona była jego chwałą i zawołał na cały głos: Upadła, upadła wielka Babilonia, i stała się mieszkaniem czartowskim, i więzieniem wszelkich duchów nieczystych, bo dawała pić wszystkim Narodom wino trucizną zarażone nierządu swego, i Królowie ziemscy zepsowali się niewstydem iey, i Kupcy zhogacili się z iey rozkoszy i zbytków. Słyszał potym Jan Święty głos, który mówił: Wynidźcie ludu mój z Babilonii, abyście nie byli uczestnikami grzechu iey i kary, gdyż grzechy iey podniosły się aż do Nieba, i wspomniał Bóg na nieprawość iey: Oddaycież iey, iako i ona wam oddawała: a w dwóynasób dwoiako oddaycie wedle uczynków iey: w kubku, którym nalewała, nalewajcie iey w dwóynasób. Jako się wiele wynosiła, i w rozkoszach była, tyle iey dajcie męki i żalności: iż w sercu swoim mówi: Siedzę Królową, a nie iestem wdową, a żalności nie

nyrzę. Dlatego w jeden dzień przyjdą plagi
iey, śmierć, smutek, głód i ogień będzie
spalona, a mocny jest Bóg, który ją osądzi. Tu
będą płakać, i nad nią będzie się w pierś Kró-
lowie ziemscy, którzy z nią w rozkoszach ży-
li, gdy nyrzą dym spaleni iey, zdaleka stojąc
dla bojaźni mąk iey, mówić będą: biada! bia-
da! miasto ono wielkie Babilonia, miasto ono
mocne, iakże w iedne godzinę przyszedł sąd
twój! A kupcy ziemscy narzekać także nad
nią i żałować będą, bo żaden nie będzie wię-
cey z ich kramów kupował złota, srebra, ka-
mieni drogich, pereł, cienkich płócien, ie-
dwabiu, purpur, szkarłatu, dREW pachnących,
różnych szkatuł, i naczyń słońiowej kości, z
kosztownych kamieni, z miedzi, z żelaza i z
marmuru. Otóż owoce, w którychś zakładała
twoje delicye, opuściły ciebie, nie znay-
dziesz ich nigdy więcej. Wszyscy kupcy także,
którzy się w tym mieście zbogacili, oddalać
się od niego będą w bojaźni iego mąk, i opła-
kiwać będą iego nieszczęście, wszyscy żegla-
rze, którzykolwiek znajdować się będą na
okrętach kupcząc na morzu, zdaleka będą stro-
nić od miasta tego. Wołać będą, gdy zobaczą
wielki przy gorzeniu dym wychodzący, a by-
łóż iakie miasto równe miastu wielkiemu? po-
sypować będą głowy swoje popiołem, i mówić
będą płacząc: Biada, biada! iako tak wielkie
miasto w iednym momencie jest zepsowane!
W tymże prawie czasie Aniół mocny podniósł
w górę wielki kamień, iako kamień młyński, i

wrzucił go w morze, mówiąc: Tak Babilonia wielkie miasto upadnie z impetem, a więcej go nikt nie znajdzie. Dźwięk cytrynatów, trąb, i głos śpiewaków nie będzie w tobie słyszany, żaden się w tobie nie znajdzie rzeźmieślnik, światłość lamp więcej się w tobie nie będzie świeciła, głos obłubieńca i obłubienicy nie będzie słyszany, bo twoi kupcy byli Xiążętami ziemi, i wszystkie Narody zwiedzione były przez twoje czary, i znalaziono w tym mieście krew Proroków Świętych, i tych wszystkich, którzy byli pozabijani na ziemi.

ROZDZIAŁ LXXX.

*Jan Święty w Objawieniu widzi woyska Niebieskie,
i smoka okowanego przez Anioła. Apoc. Cap:
19no. et 20mo.*

PO zniszczeniu Babilonii, słyszał Jan Święty śpiewania mieszkańców Niebieskich, którzy kłaniali się Bogu, dziękując za sąd, który wykonał nad tą nierządnicą. Widział potem Niebo otwarte, i pokazał mu się koń biały, a ten, który na nim siedział, zwał się wierny i prawdziwy, który sądzi, i potyka się sprawiedliwie, oczy jego były zapalone jako płomienie ogniste, miał na głowie wiele koron, odziany był szatą zbroczoną krwią, a imię jego było: Słowo Boskie. Woyska Niebieskie szły za nim na koniach białych, odziane białym i czystym, wycozczył z ust jego

obosieczny miecz, na szatach iego napisane
były te słowa: Król Królów, i Pan Panów.
Widział także Jan Święty zstępniącego Anioła,
który miał klucz od przepaści, i wielki łań-
cuch w ręku, wziął smoka i okował, i wrzu-
ciwszy w przepaść, zamknął go, i zapieczęto-
wał nad nim, aby więcej nie zwodził narodów,
ażby się tysiąc lat skończyło, po których ma
bydź rozwiązany na bardzo krótki czas. Wi-
dział potym Jan Święty dusze poświęconych
ludzi dla świadectwa, które oddali Chrystoso-
wi, i którzy nie klaniali się bestyi, ani iego
obrazowi, którzy żyć mieli i królować z Chry-
stusem. Gdy się tysiąc lat skończy, odwią-
zany będzie czart, i uwolniony z więzienia
i wyjdzie, aby zwodził narody, które są
na czterech kątach świata, łącząc ich do po-
tyczki, otaczając pole Świętych, i miasto Bo-
gu ukochane. Ale zstąpił z Nieba ogień ze-
ślany od Boga, który ich pożarł, a diabeł, któ-
ry ich zwodził, wrzucony był w staw ognisty,
i siarczysty, gdzie bestya, i fałszywi Proro-
cy męczeni będą dzień i noc na wielki wieków.
Widział w tenże czas Jan Stry tron iasniący, i
miejscat ogromny siedzącego na nim, przed
którego obliczem ziemia i Niebo uciekło, i zni-
knęło, widział wielkich i małych, którzy się
pokazali przed Bogiem, i Księgę otwartą, któ-
ra była Księga żywych, a umarli byli sądzeni
według ich uczynków, morze, śmierć i piekło
oddaly także umarłych swoich, których były
wzięły, a piekło i śmierć, wrzucone były w

staw ognisty ze wszystkimi temi, którzy nie
byli napisani w Księżce żywoty.

ROZDZIAŁ LXXXI.

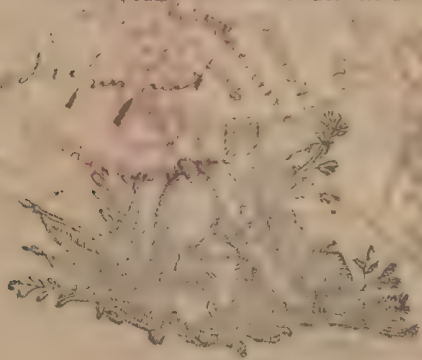
Jan Święty widzi w zachwyszeniu nową Jerozolimę.
Apoc: Cap: 21mo. et 22do.

PO tym wszystkim pokazane iest Janowi Świętemu nowe Niebo i nowa ziemia, i zobaczył miasto Święte nową Jerozolimę, która idąc od Boga, zstępowała z Nieba ustroioną iako oblubienica, która się ustroiła dla oblubieńca swego. Słyszał wielki głos, który wychodził z tronu, i mówił: Oto przybytek Boski z ludźmi, mieszkać będzie z niemi, i będą jego ludem, a Bóg mieszkając z niemi będzie ich Bogiem: otrze Bóg łzy z ich oczu, i śmierć nie będzie więcej, ani płacze, ani krzyki, i praca ustanie, bo to, co było przedtym, minie. Wtemczas przeniósł Jana Sgo Anioł w duchu na jedną wysoką górę, i pokazał mu Świętą Jerozolimę, która zstępowała z Nieba; idąc od Boga, otoczona była iasnoscą Boską, miała mur bardzo wysoki, gdzie było dwanaście bram i dwanaście Aniołów, ieden przy każdej bramie, gdzie także napisane były imiona, a te imiona były dwunastu Pokoleń Synów Izraelskich, trzy na wschód, trzy na północ, trzy na południe, a trzy na zachód. A mur miał dwanaście fundamentów, gdzie są imiona dwunastu Apostołów Baranka, ten zaś Anioł, który mówił z Świętym Janem, miał miarę trzciną złotą na zmierzenie miasta mu-

i bram. Miasto to czworograniaste leży,
długie, iako i szerokie, i mierzył ową miar-
trzeinną na dwanaście tysięcy stajen, a dłu-
żść, wysokość i szerokość iego równe są: zmie-
yli także mur iego mający sto czterdzieści i
ztery łokcie miary człowieczej, takiey, ian-
zów Anioł pokazywał. Mury te zbudowane by-
ły z iaspisu, a miasto było z szeregogo złota,
podobne do przezroczystego kryształu. Funda-
menta muru miasta ozdobione były z różnych
odziałów drogich kamieni, a dwanaście bram
było iak dwanaście pereł, bo każda brama z ie-
ney zrobiona była perły. Powiada Jan Święty,
e tam nie widział Kościoła, bo Bóg Wszech-
mocny, i Baranek tam iest Kościołem. Nie po-
trzebnie to miasto, aby słońce i księżyc oświe-
ały go, bo iasność Boska oświeca go, a świe-
ą iego Baranek; nie zamykają tam bram ka-
dego wieczora, bo tam nie będzie nocy, nie
wnijdzie tam nic szpatnego, ani żaden z tych,
tóry popełnia obrzydliwość, tylko ci, którzy
są napisani w Xiędze żywota Barankowego.
Widział ieszcze rzekę wody żywey świecącej
ę iak kryształ, wychodzącą z tronu Boskie-
o i Baranka, w posrzedku zaś rynku miasta
e dwóch stron rzeki było drzewo żywota,
re wydawało dwanaście owoców, na każdy
iesiąc wydawając owoc swój, a liście tego
zewa są na uzdrowienie Poganów. Nie bę-
ie tam więcey przekleństwa, ale trn Baran-
tam będzie, i iego służy służyć mu będą;
spatrywać się nie przestaną na iego twarz;

i nań jego napisane będzie na ich czole.
 ce potym Jezus rzekł do Sł. Jana: 1.
 i zaraz, mam nadgrode z sobą, a ym
 temu odda według jego uczynków.
 słowi ci, którzy obmywają szaty swoje w
 Baranka, aby mieli prawo do drzewa ży-
 żeby weszli do miasta przez bramy. Cae,
 stąpie pragnący, niech uwaia Augusta
 tego słowa: *Kochaj się w dobrach, któreś H*
mocny obiecuie. bły się zaś tego złego, któr
grozi, a tak lekce sobie będziesz ważył i ob
o wszelkie tego świata groźby.

KONIEC NOWEGO TESTAMENTU.



t.
l.
m.
e w
zy
ze
na
e W
któr
i ob

2

Jan

...

...



Biblioteka Jagiellońska



stdr0019357

